

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2013 TOM III



Museum of the History of Kielce

**Museum and History
Studies**
2013 VOLUME 5

Kielce 2013

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2013 TOM V

Kielce 2013

Rada naukowa:

prof. dr hab. Adam Massalski - przewodniczący
prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha
prof. dr hab. Stanisław Meducki
prof. dr hab. Jerzy Szczepański

Recenzent:

prof. dr hab. Lidia Michalska-Bracha
prof. dr hab. Marta Pawlina-Meducka

Zespół redakcyjny:

dr Jan Główka (red. naczelny)
Krzysztof Myśliński
Marcin Kolasa

Redakcja:

Krzysztof Myśliński

Tłumaczenia:

Bogusława Suliga

Projekt graficzny serii:

Anna Góra-Klauzińska

Skład:

Daria Maroń-Ptak

Adres redakcji:

Muzeum Historii Kielc
ul. św. Leonarda 4
www.muzeumhistoriikielc.pl
e-mail: poczta@muzeumhistoriikielc.pl

ISSN-2080-2420

Spis treści

Studia i materiały

11 *Jerzy Z. Paják* (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Jerzy Szczepański (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Początki przemysłu kieleckiego

xx *Marek Maciągowski* (Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach)
Początki przemysłu spożywczego w Kielcach

Edyta *Majcher-Ociesa* ((Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Przemysł drzewny w Kielcach w latach 1918–1939

Tadeusz *Banaszek* (Kielce)

Produkcja wojskowa kieleckich zakładów przemysłowych w okresie międzywojennym

Krzysztof Myśliński (Muzeum Historii Kielc)

Budownictwo przemysłowe w Kielcach do 1939 r. Zarys

Hubert *Mazur* (Archiwum Państwowe w Kielcach) Źródła do dziejów kieleckiego przemysłu po 1945 r. w zasobie Arcchiwum Państwowego w Kielcach

xx *Wiesław Caban* (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Manifestacje religijno-patriotyczne i wybuch powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich

Komunikaty

xxx.

Źródła

Recenzje i omówienia

Kronika

Indeks

Contents

Studies

- 11 *Jerzy Z. Pająk* (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Jerzy Szczepański (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Początki przemysłu kieleckiego
- xx *Wiesław Caban* (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Manifestacje religijno-patriotyczne i wybuch powstania
styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich
- xx *Marek Maciągowski* (Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach)
Początki przemysłu spożywczego w Kielcach

Announcements

Sources

Reviews and discussions

Chronicle

Index

Studia i materiały

Jerzy Z. Pająk (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Jerzy Szczepański (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Początki przemysłu kieleckiego¹

Przemysł w samych Kielcach pojawił się relatywnie późno. Zwłaszcza jeśli uwzględnimy przemysłowe tradycje rejonu i znaczenie administracyjne miasta. W zasadzie o pierwszym zakładzie przemysłowym stosującym nowoczesne techniki i organizację produkcji możemy mówić dopiero w przypadku Marmurów Kieleckich założonych w 1876 r.²

Zatem – jakie były początki i co legło u podstaw powstania pierwszych zakładów przemysłowych w Kielcach? Można wskazać w tym miejscu na trzy rodzaje przesłanek – rozwój okolicznego przemysłu w ramach Staropolskiego Okręgu Przemysłowego (SOP), rozwój komunikacji (drogi bite, w tym szczególnie droga Warszawa – Kraków, i linia kolejowa) oraz miejscowy potencjał szczególnie w zakresie wykwalifikowanych kadr, a zwłaszcza surowcowy.

Początki przemysłu w Kielcach wiązały się ściśle z rozwojem Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, w którego centrum położone było miasto. Staropolski Okręg Przemysłowy był najstarszym i do końca XIX w. największym na ziemiach polskich rejonem górniczo-hutniczym i metalurgicznym. Najczęściej przyjmuje się jednak, że jest to obszar między Wisłą, Pilicą i Nidą, w dużej mierze pokrywający się z szeroko rozumianym rejonem Gór Świętokrzyskich.

Powstanie i rozwój Okręgu było możliwe dzięki korzystnym warunkom naturalnym, na które składały się: łatwo dostępne i obfite złoża surowców mineralnych – rud żelaza oraz metali nieżelaznych (miedzi i ołowiu z domieszką srebra), bogate złoża wapieni, krzemienia, piaskowca, marmurów, ilów, glin, piasków szklarskich, a także solanek. Podstawowe znaczenie dla rozwoju przemysłu na tym terenie miały lasy i puszcze pokrywające zdecydowaną większość obszaru (Puszcza Świętokrzyska), z których drzew wypalano węgiel drzewny, a także liczne rzeki i strumienie napędzające koła wodne. Dlatego od wieków ważne miejsce w życiu gospodarczym regionu zajmowało górnictwo i hutnictwo żelaza oraz kruszców, hutnictwo szkła, wydobywanie kamienia, a także przemysł ceramiczny i inne.

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 Literatura historyczna dotycząca dziejów przemysłu w Kielcach w XIX w. jest więcej niż skromna. Poza monografiemi dziejów Kielc: J. Pazdura, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971, Z. Guldona i A. Massalskiego, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, należy wymienić prace J. Głównki, *Fabryka Łożysk Toczących „Iskra”*. *Spółka Akcyjna w Kielcach (1897–1997)*, Kielce 1997. Warto też wspomnieć przy tej okazji o niepublikowanych i chyba już zapomnianych pracach W. Dzikowskiego, częściowo zachowanych w zbiorach Kieleckiego Towarzystwa Naukowego, jak np. *Przemysł maszynowy Kielc*.

Stan badań historycznych dotyczących dziejów przemysłu w regionie jest bogatszy. Przede wszystkim trzeba tu odnotować prace: J. Zielińskiego, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław 1965, O. Wyszomirskiej, *Przemysł i klasa robotnicza ziemi radomsko-kieleckiej 1870–1914*, Warszawa 1970, Z. Guldona, J. Kaczora, *Górnictwo i hutnictwo w Staropolskim Okręgu Przemysłowym w drugiej połowie XVIII wieku*, Kielce 1994 i J. Pająka, *Konspiracyjne życie polityczne w Staropolskim Okręgu Przemysłowym 1882–1904*, Kielce 1994.

Po 1815 r. w czasach Królestwa Polskiego państwo podjęło się zadania podźwignięcia cywilizacyjnie kraju w drodze jego uprzemysłowienia. Temu miał służyć program Stanisława Staszica rozwoju górnictwa i hutnictwa kruszcowego oraz plan „ciągłego zakładu fabryk żelaznych na rzece Kamiennej”, realizowany od 1818 r. Według niego zakłady położone wzdłuż tej rzeki miały produkować żelazo, półprodukty i gotowe narzędzia oraz maszyny, a także kooperować ze sobą. Rzeka w tym projekcie miała pełnić rolę drogi transportowej, a także dostarczać energii napędzającej poprzez kanały, upusty i stawy, maszyny i urządzenia zakładów. Górnictwem i hutnictwem kierować miała utworzona w 1816 r. Główna Dyrekcja Górnicza, a kadry inżynierskie kształcić pierwsza polska wyższa szkoła techniczna – Szkoła Akademiczno-Górnicza. Obie instytucje znalazły swą siedzibę w Kielcach, w najbardziej reprezentacyjnym gmachu miasta – pałacu pobiskupim. Od 1824 r. program uprzemysłowienia był kontynuowany przez ówczesnego ministra skarbu księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, a po powstaniu listopadowym przez założony przez niego Bank Polski.

Ważne miejsce w dziejach polskiego przemysłu zajmowały pobliskie zakłady w Białogoniu. W 1816 r. uruchomiono tam kruszcową Hutę „Aleksandra”. W sąsiedztwie huty zbudowano urządzenia wodne: zbiornik (późniejszy staw) i kanał napędzający koła wodne, skład węgla drzewnego, hutę mosiądzu, walcownię blach, pawilony produkcyjne i laboratorium „chemiczno-technologiczne”. Laboratorium służyło studentom Szkoły Akademiczno-Górnicznej, a zakłady były miejscem zajęć praktycznych studentów.

Pomimo przeniesienia w 1826 r. do Warszawy Głównej Dyrekcji Górniczej i Szkoły Akademiczno-Górnicznej, Kielce nadal pełniły funkcję najważniejszego ośrodka Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. To wokół Kielc położone były kopalnie i huty w Miedzianej Górze, Niewachlowie, Kostomłotach, Samsonowie, Suchedniowie i innych miejscowościach. Jeszcze do 1842 r. na niewielką już skalę eksploatowano złoża rud ołowiu na podkieleckiej Karczówce. W wielu okolicznych miejscowościach wydobywano rudy kruszcowe i niskoprocentową rudę żelaza (m.in. w Dąbrowie, Szydłótku, Niewachlowie, Górnice, Sukowie).

Ale utrzymanie odpowiednio wysokiego poziomu produkcji miedzi, ołowiu, srebra i mosiądzu stawało się z czasem coraz trudniejsze w wyniku wyczerpywania się zasobów rud w kopalniach Niewachlowa, Karczówki, Miedzianki i Miedzianej Góry. Dokonujący inspekcji okolicznych zakładów i huty w Białogoniu jesienią 1824 r. minister skarbu książę Ksawery Drucki-Lubecki doszedł do wniosku, że dotychczasowy profil produkcji huty białogońskiej musi zostać zmieniony. Huta z pomocą specjalistów brytyjskich została przebudowana na zakład mechaniczny produkujący maszyny i narzędzia dla innych fabryk polskich i rolnictwa.

W okolicach Kielc, bogatych nie tylko w rudy metali, ale też kamień wapienny oraz glinki, rozwinął się przemysł mineralny i materiałów budowlanych. Były to głównie cegielnie i wapienniki koło Chęcina, ale także Bilczy, Kowali, Słopca i w samych Kielcach. Wydobywano tam również marmur, przez który rozumiano też i inne rodzaje kamienia budowlanego³. Nowością technologiczną w owym czasie była produkcja wyrobów fajansowych. Fabrykę taką uruchomiono w pobliskim Radlinie. Kierował nią Levi Sunderland⁴.

3 „Gazeta Kielecka” 1872, nr 27: „W 1817 roku urządzoną została fabryka marmurów w Chęcinach, składająca się z pilarni o 4-ch pilach do rżnięcia marmuru i polerowni. Pracowało w niej latem do 100, a w zimie do 30 robotników, przy użyciu więźniów. Fabryka ta do r. 1830 dostarczała różnych wyrobów na sumę 20 000 do 30 000 złp. rocznie. Główne łomy otworzone były w Zyguntówce, Zelejowej Górze i w Okrąglicy”.

4 Levi (Lewin) Sunderland (zm. 1869), przemysłowiec brytyjski żydowskiego pochodzenia. W Warszawie

Samo miasto Kielce pomimo awansu na siedzibę województwa w 1816 r. nie dysponowało zbyt rozwiniętym potencjałem społeczno-gospodarczym. Dopiero w 1825 r. ludność miasta przekroczyła 3000 osób, w 1827 r. 4535. Szybki wzrost ludności nastąpił po zniesieniu w 1862 r. przywileju *de non tolerandis Judaeis* – zakazującego Żydom osiedlania się w mieście.

Stan zabudowy miasta w 1816 r. wynosił 371 domów, głównie drewnianych, parterowych domków jednorodzinnych. W mieście w tym czasie nie było żadnego przemysłu, jeśli nie liczyć jednego młyna wiatrakowego przy ul. Bodzentyńskiej, dwóch młynów „dreptaków”, dwóch małych browarów i drukarni⁵. Jedną z nielicznych dobrze rozwiniętych dziedzin gospodarki były nadzwyczaj liczne szynki i karczmy⁶. Poza tym rzemiosło, handel (targi). Z rzemiosła utrzymywało się ok. 20% ludności, ale badania W. Cabana informują, że w 1864 r. było w Kielcach 268 warsztatów rzemieślniczych, co znacząco, że 55% ludności miasta mogło utrzymywać się z rzemiosła⁷. Te duże rozbieżności wynikają zapewne z różnicy metod, wykorzystanych źródeł, ale przede wszystkim z faktu wielozawodowości mieszkańców. Jeszcze w I poł. XIX w. głównym źródłem utrzymania większości mieszkańców było rolnictwo. A więc przeciętny mieszkanin kielecki utrzymywał się z rzemiosła i roli, a ponadto często trudnił się wyszynkiem. Wśród rzemieślników najliczniejsi byli szewcy (80 w 1829 r.), dalej krawcy (24), rzeźnicy (15), piekarze (12), stolarze (8) i inni⁸.

Już tylko to pobieżne zestawienie potwierdza fakt słabości więzi produkcyjnych pomiędzy miastem a jego przemysłowym zapleczem. Inaczej mówiąc – miasto w niewielkim stopniu korzystało z faktu istnienia nieźle rozwiniętego górnictwa, hutnictwa czy nawet przemysłu maszynowego w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Jest to tym bardziej zastanawiające, że w 1867 r. okolice Kielc stanowiły najbardziej uprzemysłowioną część SOP-u. W 1873 r. 16 wielkich zakładów przemysłu hutniczego i górnictwo znajdowało się w rejonie kieleckim SOP. Największe z nich to: rządowy kombinat hutniczo-odlewniczy Rejów, odlewnia żelaza Romana Leśniewskiego i Józefa Wielhorskiego w Krasnej, huta żelaza i zakład produktów żelaznych Jana Hoenigmanna w Berezowie, rządowy zakład budowy maszyn w Białogonie, kombinat odlewniczo-hutniczy Henryka Nowosielskiego w Szczecnie oraz fryszerka i kuźnica Fryderyka Finkelhauzena w Świątelku i Umerze, a także pracująca z przerwami huta „Jadwiga” w Kuźniakach, dzierzawiona przez Lejbe Hapela.

W kieleckim rejonie SOP w drugiej połowie XIX w. działało ponad 100 przedsiębiorstw, ale ich rozwój był bardzo słaby. Polityka rządu rosyjskiego, nieinwestującego w modernizację państwowych przedsiębiorstw górniczych i hutniczych, powodowała, że stawały się one coraz bardziej zacołane, zwłaszcza w stosunku do Zagłębia Dąbrowskiego oraz przedsiębiorstw powiatu olkuskiego. W 1880 r. wielkość produkcji przedsiębiorstw powiatu kieleckiego wyniosła 244 072 ruble, natomiast powiatu olkuskiego

pojawił się w 1820 r., wkrótce zamieszkał tam na stałe i z czasem sprowadził rodzinę. Po wstępnych ustaleniach ze St. Staszicem, na mocy umowy z 1823 r. z Główną Dyrekcją Górnictwa w Kielcach uruchomił w 1825 r. fabrykę fajansu i porcelany w Ilży, w późniejszym okresie kierowaną przez jego syna – Filipa Sunderlanda. Ich wyroby były prezentowane na krajowych wystawach przemysłowych (wazy, filizanki, serwisy, talerze, półmiski, salaterki, lichtarze itp.). W 1838 r. ojciec i syn otrzymali stosowne zezwolenie i uruchomili fabrykę fajansu w Radlinie k. Kielc. J. Szczepański, *Sunderland Levi Selig*, w: *Świętokrzyski Słownik Biograficzny (ŚSB)*, t. 2, Kielce 2009, s. 446; J. Moniewski, *Kolonia nr 9 w Radlinie a w niej fabryka fajansu*, Radom 1991.

5 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 202.

6 Tamże, s.191.

7 W. Caban, *Spoleczeństwo Kielecczyny 1832–1864. Studia nad strukturą i aktywnością gospodarczą ziemianstwa, mieszczaństwa i Żydów*, Kielce 1993, s. 126.

8 J. Piwek, *Kielce w latach 1816–1866. Ludność i gospodarka*, Ostrowiec 2005, s. 121–122.

3 200 000 rubli. Wyroby przemysłu kieleckiego rejonu SOP stawały się coraz mniej konkurencyjne, co w początkach lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia stawało się coraz bardziej widoczne. Otwarcie linii kolejowej w połowie lat osiemdziesiątych otworzyło rynek powiatu dla towarów z Zagłębia Dąbrowskiego, co jeszcze dodatkowo pogłębiło trudności miejscowego przemysłu.

Kolej Iwangrodzko-Dąbrowska (Dęblińsko-Dąbrowska) miała podstawowe znaczenie dla całej gospodarki Królestwa Polskiego. Rosyjskie władze ze względów strategicznych długo nie wyrażały zgody na jej budowę. Dopiero w 1882 r. koncesję na budowę linii uzyskało konsorcjum finansowe skupione wokół osoby Jana Blocha⁹.

Kolej Iwangrodzko-Dąbrowska wraz z odnogami do Kuluszek i Ostrowca została oddana do użytku trzy lata później. Jej budowa zdynamizowała rozwój całej gospodarki Królestwa Polskiego, w szczególności jednak sektor przemysłu ciężkiego. Zagłębie Dąbrowskie uzyskało możliwość zbytu węgla w całej wschodniej części Królestwa Polskiego, w tym także w regionie świętokrzyskim. Kolej umożliwiła z jednej strony bezpośredni dowóz węgla śląskiego do regionu radomskiego, kieleckiego, lubelskiego, a drugiej import rudy żelaza z Ukrainy. Miasto w następnych latach wykonało „skok” w swej zabudowie przestrzennej do linii kolejowej i jej dworca. Otwarcie Kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej stworzyło nowe warunki dla działalności przemysłowej w Kielcach i ich najbliższej okolicy. Widomą oznaką tego ożywienia było powstanie szeregu nowych fabryk na obrzeżach miasta i wzdłuż linii kolejowej. Były to głównie przedsiębiorstwa materiałów budowlanych: tartaki, wapienniki i kamieniołomy na Kadzielni, Wietrzni, w Międzygórzu, Ślichowicach. Spośród nich największe znaczenie miały firmy Henryka Nowaka na Piaskach, Judy Ehrlicha na Kadzielni i Abrahama Zagajskiego na Wietrzni.

W 1908 r. kolej Częstochowa – Herby została przedłużona do Kielc. Nowo wybudowany w 1911 r. odcinek z Częstochowy do Kielc wyniósł 114 km. Kolej Herby – Kielce zmniejszyła koszty tranzytu towarów z Niemiec do Cesarstwa Rosyjskiego. Droga uległa skróceniu o ponad 77 km. Ułatwiła import koksu z Górnego Śląska do zakładów hutniczych.

Ale jeszcze w 1890 r. władze stwierdzały, że „wydobycie bogactw mineralnych prawie całkowicie upadło ze względu na wybranie wyrobisk rudy, brak przedsiębiorczości i brak wolnego kapitału”. Według sprawozdania gubernatora kieleckiego z 1893 r.: „Przemysł fabryczny uległ zmniejszeniu, ponieważ większą część z nich stanowiły zakłady niewielkie. Fabryki i zakłady przemysłowe ilością, rozmiarami i sposobami produkcji, ilością zatrudnionych robotników stoją bliżej drobnego przemysłu wytwórczego (rzemiosła), aniżeli by ich zaliczyć do przedsiębiorstw fabryczno-zakładowych. Większość zakładów obrabia surowiec pochodzenia miejscowego, produkuje proste wyroby na podstawie prymitywnej technologii i niskiej wartości”.

9 Jan Bloch (1836–1902), przedsiębiorca kolejowy i bankowiec. Urodził się w Radomiu w zasymilowanej rodzinie żydowskiej jako siódme dziecko właściciela farbiarni i tkalni. W 1851 r. przeszedł na kalwinizm. Wybudował linię kolejową z Łodzi do Kuluszek, linie kolejowe z Libawy do Romny, z Brześcia do Kijowa oraz uzyskał zgodę na zarządzanie siecią kolejową między Morzem Bałtyckim i Czarnym. Ożenił się z Emilią, córką Henryka Kronenberga. W 1879 r. zorganizował Biuro Statystyczne wraz z biblioteką, którego celem było zainicjowanie badań nad gospodarką Królestwa Polskiego. W ramach prac biura w 1880 r. opublikował *Finanse Królestwa Polskiego 1815–1866*. Za najważniejszą jego pracę uznawano jednak pięciotomową *Przyszłą wojnę* (1898), wydaną równocześnie w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim i polskim. Przewidywał w niej na podstawie wszechstronnych analiz statystycznych, finansowych i militarnych, że przyszła wojna przyniesie kryzys gospodarczy, ruinę, pauperyzację oraz wstrząsy społeczne. Był zwolennikiem proklamacji wieczystego pokoju, który propagował otwierając m.in. w 1901 r. Muzeum Pokoju i Wojny w Lucernie (Szwajcaria). A. Penkala, *Bloch Jan Bogumil (1836–1902)*, ŚSB, t. 2, s. 56–57.



Dworzec kolejowy w Kielcach; fot. ze zbiorów autorów

Dopiero w 1902 r. przemysł kieleckiego rejonu SOP wszedł na ścieżkę szybszego rozwoju. Aż do wybuchu I wojny światowej w 1914 r. produkcja i zatrudnienie rosły. Stało się tak głównie za sprawą przemysłu wapienniczego. Od początku XX w. pracowało tu 7 z 14 wapienników guberni. Były to przedsiębiorstwa Abrahama Zagajskiego na Wietrzni, spadkobierców Judy Ehrlicha na Kadzielni, Joachima Hempla w Wolicy, Jana Makoszewskiego w Jaworzni, Ernesta Eichlera w Janowie, Józefa Króla i Jana Kuchońskiego we Władysławowie i C. Richtera w Tokarni. Rozwój wapienników powodował rosnącą eksploatację starych oraz otwieranie nowych kamieniołomów. Największymi z nich w tym czasie były „Kadzielnia” (gmina Niewachłów), „Wietrznia” i „Międzygórze” (gmina Dyminy), „Siedlce” (gmina Korzecko), „Tokarnia”, „Murowana Wola” i „Sitkówka” (gmina Korzecko), „Jaworznia”, „Janów” i „Sosnówka” (gmina Piekoszów). W dwóch z nich – „Siedlcach” i „Kadzielni” – pracowały maszyny parowe¹⁰.

Poza przemysłem wapienniczym ożywienie nastąpiło także w przemyśle wydobywczym. W tym czasie w związku z wyczerpaniem się starych złóż pracowała tylko kopalnia „Piotr” w okolicach Suchedniowa na potrzeby huty żelaza w Mostkach. Od 1901 r. trwały intensywne poszukiwania nowych złóż rudy żelaza w powiecie, głównie na terenie leśnictwa suchedniowskiego i samsonowskiego. W 1904 r. uruchomiono wydobywanie w kopalniach rud żelaza „Jan” i „Dęba”, „Emilia”, „Ludwik” należących do Jana Wędrychowskiego oraz „Stefan”, „Włodzimierz”, „Felix” należących do Cieszkowskiego. Rok 1911 przyniósł kres wydobywaniu rud żelaza w powiecie kieleckim. Zamknięcie zakładów w Krasnej i Szczecnie oraz huty „Jadwiga” w Kuźniakach spowodowało zanik zapotrzebowania na rudę z kopalń lasów samsonowskich i suchedniowskich. Warto przy tym zauważyć, że jednym z powodów zaprzestania wydobywania była niewielka zawartość żelaza w miejscowej rudzie i sprowadzanie od 1906 r. do zakładów metalowych w Białogonie i Suchedniowie wysokoprocentowej rudy żelaza głównie z Krzywego Rogu na Ukrainie¹¹.

10 J. Pająk, J.Z. Pająk, 1867–1918 *Przemysł*, w: *Dzieje powiatu kieleckiego 1810–2008*, red. J. Wijaczka, W. Saletra, Kielce 2009, s. 138.

11 Tamże.

W początkach XX w. rozpoczęto także powtórne wydobywanie rud miedzi na Miedziance, gdzie bracia Bolesław i Stanisław Łaszczyńscy uruchomili w 1904 r. kopalnię „Zofia”. Miedź oczyszczano drogą elektrolizy w nowo wybudowanym zakładzie w byłym młynie „Papiernia”. Przedsiębiorstwo Łaszczyńskich szybko się rozwijało. W 1907 r. w zakładzie elektrolizy wyprodukowano już 1420 pudów miedzi. Jednak na samym początku 1908 r. doszło do katastrofy – kopalnię „Zofia” zalała woda. W rezultacie prace wydobywcze przerwano na okres 5 lat¹².

Od 1906 r. prowadzono także intensywne poszukiwania rud ołowiu (galenitu), głównie na Karczówce, a także w okolicach Jaworzni, Chęcini, Skib, Kostomłotów i Szczukowskich Górek. W 1912 r. w powiecie kieleckim istniały 24 pola przygotowawcze do wydobywania rudy ołowiu, ale poszukiwania musiano prowadzić wyłącznie przy użyciu pomp parowych, ponieważ złoża były zalewane przez wodę. Najbardziej zaawansowane były one przy szybie „Krystyna” w Skibach, gdzie w 1907 r. wydobyto 1000 pudów galenitu z zawartością ok. 60% ołowiu, oraz na Karczówce. Na tej ostatniej powstała należąca do M. Irchina kopalnia ołowiu „Barbara”, w której otworzono szyb „Emilia” o głębokości 48 metrów wraz z chodnikiem o długości 52 m, znajdując bogate żyły galenitu w dużych bryłach. Niestety, już wkrótce pojawiła się woda. Dalsze prace przerwał wybuch I wojny światowej i zalanie kopalni przez wodę.¹³



12 Szerzej na ten temat: J. Mitkowski, *Łaszczyński Stanisław Ignacy (1872–1939)*, PSB, t. 18, Wrocław 1973, s. 273–275; Z.J. Wójcik, *Studia z dziejów rozpoznania bogactw mineralnych regionu świętokrzyskiego*, Kielce 1997; E. Fijałkowska, J. Fijałkowski *Historia eksploatacji kruszców w Miedziance*, w: Informator Kieleckiego Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego, Kielce 1973.

13 J. Pająk, J.Z. Pająk, *1867–1918 Przemysł...*, s. 139.

Do największych zakładów w tym czasie w kieleckim rejonie SOP należały: Suchedniowska Fabryka Odlewów Towarzystwa Akcyjnego Ludwika Starke oraz Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa w Białogonie, od 1898 r. dzierżawione przez rodzinę Skibińskich. Od 1908 r. ich kierownictwo objął Leon Skibiński (1879–1945), który rozpoczął gruntowną modernizację. Po jej ukończeniu fabryka nosiła nazwę: Zakłady Mechaniczne, Odlewnia, Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych, zatrudniała 250 robotników i została wykupiona przez Skibińskiego¹⁴.

Dla przemysłu w Kielcach podstawy pod jego rozwój tworzyło mimo swego zdecentralizowanego charakteru miejscowe rzemiosło. Stopniowo w samym mieście rozwijały się niewielkie zakłady przemysłowe na bazie warsztatów rzemieślniczych. Jako jedne z pierwszych powstały już w latach dwudziestych XIX w. wapienniki i cegielnie, działające jednak ciągle poza granicami ówczesnych Kielc. Funkcjonujące w mieście w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zakłady przemysłowe były niewielkimi przedsiębiorstwami zatrudniającymi z reguły po kilku pracowników. Były to na ogół browary, mydlarnie i cegielnie. W 1874 r. w Kielcach funkcjonowały dwie mydlarnie, trzy browary, trzy cegielnie, wapiennik i garbarnia. Łączna liczba zatrudnionych tam sięgała 60 osób, a więc dominowały niewielkie zakłady rzemieślnicze¹⁵. W 1876 r. w Kielcach było już 13 fabryk. Wartość ich produkcji sięgała 127 000 rb¹⁶.

Tab. 1 Zakłady przemysłowe w Kielcach w latach 1882–1913

Rok	Ilość zakładów	Wartość rocznego obrotu	Ilość robotników
1882	16	126 190	106
1883	18	129 245	112
1884	19	136 324	130
1885	20	164 026	145
1886	24	170 580	163
1887	22	132 173	150
1888	23	131 601	162
1898	22	164 534	160
1890	22	190 235	165
1891	21	248 483	167
1892	21	249 553	170
1893	21	249 533	170
1894	23	236 486	165
1895	24	241 006	176
1896	25	231 640	202
1897	25	342 576	321

14 J. Pazdur, *Zakłady Metalowe w Białogonie 1614-1914*, Wrocław 1957,

15 Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 225.

16 *Obzor Keleckoj Gubernii za 1876 god* (OKG), s. 72.

1898	25	482 327	413
1899	25	534 324	538
1900	26	643 880	670
1901	28	671 080	695
1902	27	984 543	701
1903	27	1 493 175	737
1904	23	1 213 393	630
1905	24	1 214 247	528
1906	25	1 353 762	341
1907	29	1 252 046	355
1908	28	1 453 176	358
1909	26	1 448 119	366
1910	23	1 421 068	365
1911	26	1 617 478	358
1912	28	1 924 538	424
1913	29	2 353 158	536

Źródło: *Obzor Keleckoj Gubernii* za lata 1882–1913

Pierwszą w pełni przemysłową fabryką na terenie miasta były „Marmury Kieleckie”, znajdujące się do niedawna przy ul. ks. P. Ściegiennego. Ich pomysłodawcą i założycielem był inżynier Alfons Welke¹⁷. Fabryka powstała w 1876 r. Początkowo udziałowcami spółki „Przedsiębiorstwo Kopalń Marmurów Kieleckich” byli: Alfons Welke, Józef Kokeli (adwokat z Warszawy) i August Rephan (współwłaściciel fabryki machin z Warszawy). Celem spółki miała być eksploatacja „pokładów marmuru, wapieni i wyrabianie z nich różnych przedmiotów”. Welke w praktyce zarządzał spółką. Do 1892 r. spłacił wspólników i stał się wyłącznym właścicielem firmy. Wkrótce po otwarciu w 1876 r. spółka uruchomiła dzierżawione kamieniołomy w Bolechowicach, Chęcinach, Jaworzni, Kajetanowie i Szczukowskich Górkach. W tym okresie zakład zatrudniał 47 robotników oraz 19 uczniów, którzy uczyli się zawodu w szkole rzemieślniczo-niedzielnej. Początkowo napędu dostarczała maszyna parowa o mocy 10 KM (opalana drewnem i korą dębową). W relacji „Gazety Kieleckiej” z otwarcia firmy czytamy: „Zwiedzających kielecki zakład w zdumienie wprowadza zadziwiająca różnorodność prześlicznych marmurów. Bo począwszy od białych różnowzorzystych, aż do zupełnie czar-

17 Alfons Welke (1827–1911). Od 1848 r. konduktor przy budowie katakumb i przy przebudowie kościoła na Cmentarzu Powązkowskim. W l. 1854–57 był nauczycielem rysunku architektonicznego w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Od 1857 r. budowniczy pow. stopnickiego. W 1867 r. mianowany architektem-inżynierem pow. kieleckiego. Z jego prac w tym okresie na uwagę zasługują: nadzór nad budową przytułku dziecięcego w Kielcach (1871), przebudowa szpitala św. Aleksandra (1871) i poczty w Kielcach (1874). W 1875 r. wykonał projekt „koszar” dla straży ogniowej w Kielcach przy ul. Leonarda. W 1876 r. zrezygnował z posady rządowej, aby zająć się eksploatacją marmurów kieleckich. Ok. 1900 r. wykonał projekt regulacji ul. Konstantego (H. Sienkiewicza), projekt rzeźni miejskiej wybudowanej w 1900 r. Członek doзору ewangelicko-augsburskiego oraz wieloletni członek zarządu straży ogniowej. Zmarł w Kielcach. J. Szczepański, *Welke Alfons (1827–1911)*, ŚSB, t. 2, s. 484–485.

nych [..]. Zakład fabryczny jest to budynek parterowy, murowany, pierwszy w Kielcach tekturną smolowaną kryty. Długości liczy stóp 104, szerokości stóp 40, a w rozkładzie podzielony został na 4 nierówne części. Od ścian szczytowych znajdują się dwie wielkie sale warsztatów ręcznych i mechanicznych, a pomiędzy nimi część środkowa szerokości stóp 14, przedzieloną jest w połowie korytarzykiem łączącym obie sale: z jednej strony którego w pokoju od frontu pomieszczono kantor fabryczny, a z drugiej od tyłu budynku ustawiono pierwszą w Kielcach maszynę parową.¹⁸ Zakład dysponował kilkoma tysiącami rysunków-wzorów, według których produkowano nagrobki, galanterię (krzyże, blaty, umywalki, popielniczki) i posadzki. Stale się modernizował, w 1880 r. w zakładzie zainstalowana była maszyna parowa, 5 warsztatów pił, 2 tokarnie, 2 piły cylindrowe, 1 szlifierka i inne maszyny. W 1905 r. zainstalowano w miejsce starej maszyny parowej silnik Diesla na ropę. W 1906 r. przy zatrudnieniu 55 robotników długość dnia pracy wynosiła 10 godzin, a średnia płaca robotnicza 95 kop. dziennie. Przez cały wiek XIX firma dzięki sprawnemu zarządzaniu stale rosła, o czym świadczy ciągły wzrost wartości wytwarzanego przez nią asortymentu. W 1876 r. roczna produkcja wyniosła 2500 rubli. Dziesięć lat później, w 1887 r. przy zatrudnieniu tylko 25 robotników wartość roczna produkcji wyniosła już 10 317 rubli, w 1896 r. zatrudniając 57 robotników podwojono tę kwotę do 20 000 rubli. W momencie sprzedania firmy przez jej założyciela w 1901 r. zatrudnionych w niej było 58 robotników, a roczna wartość produkcji wynosiła 50 200 rb. W 1901 r. Alfons Welke sprzedał „Marmury” Stefanowi Benni za 15 000 rb, a ten z kolei w 1905 r. Michałowi Kozłowiczowi. Wspólnikiem tego ostatniego od 1910 r. był Józef Filipkowski. Kolejne zmiany właścicieli na początku XX w. wywołały zakłócenia w funkcjonowaniu zakładu, co wyraźnie odbiło się na wartości wytwarzanej w ciągu roku produkcji, która w 1907 r. spadła do 10 650 rb. Jednak w następnym roku udało się odwrócić tę tendencję i w 1911 r. „Marmury” wyprodukowały już asortyment o wartości 26 917 rb. W 1908 r. zakład był wyposażony w motor



Fabryka marmurów w Kielcach – hala do cięcia marmurów; Narodowe Archiwum Cyfrowe

18 *Kielecka fabryka wyrobów marmurowych*, „Gazeta Kielecka” 1876, nr 90 z 31 X, s. 2.

spalinowy Diesla, 6 pił mechanicznych do cięcia bloków, szlifierki, tokarki, frezerkę karborundową. Wyroby fabryki kieleckiej w postaci: ołtarzy, klatek schodowych, pomników, stołów, kolumn, kominków, drzwi, chrzcielnic sprzedawano w tym czasie do Warszawy, Petersburga, Kijowa, Charkowa, a nawet do Astrachania¹⁹.

Kolejne zakłady powstające w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych do czasu wybudowania linii kolejowej również nie należały do wielkich. Były to 2 farbiarnie, tartak, 3 kaflarnie, 2 miodosytnie, młyn parowy i 2 cegielnie oraz największe z nich – 2 browary.

Browar Karscha

Browar Ludwika Stumpfa (od 1902 r. należący do rodziny Karschów) powstał w 1872 r. i był pierwszą i najdłuższą istniejącą przemysłową firmą w tej branży. Założycielem był Ferdynand Stumpf, który otworzył produkcję w budynkach kupionych od państwa na terenie dawnego folwarku Psiarnia, tuż za rogatką krakowską. Po raz pierwsze piwo z browaru sprzedano konsumentom 5 stycznia 1872 r. Jak pisała „Gazeta Kielecka”: „dobra to rzecz, że o jeden artykuł więcej służący do codziennego użytku mamy własnego wyrobu – i dlatego polecamy go amatorom”²⁰. Po śmierci założyciela zakład w 1875 r. przejął jego młodszy brat Ludwik Stumpf. W 1876 r. zatrudnił 16 robotników, roczna wartość produkcji wynosiła 22 811 rb. Rozbudował firmę instalując maszynę parową o mocy 12 KM. Za jego rządów firma potroiła produkcję piwa, zarówno porteru bawarskiego, jak i zwykłego krajowego. Po oddaniu do użytku w 1885 r. Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej przeniósł część produkcji do nowo wybudowanych budynków przy drodze do Chęcin, dokąd w 1899 r. doprowadził bocznice. Miał również własny wagon do transportu piwa. W 1891 r. zatrudnił 64 robotników przy wartości produkcji 66 070 rb. Do końca XIX w. firma Stumpfów utrzymywała niemal monopolistyczną pozycję na miejscowym rynku – drugi browar należący do Cukermana wytwarzał zaledwie 1/8 jego produkcji. W 1900 r. firma przy zatrudnieniu 48 robotników wyprodukowała piwo o wartości 77 100 rb. Drugą część przedsiębiorstwa stanowił założony w 1887 r. przez Ludwika Stumpfa młyn parowy amerykański – zajmujący się usługowym mieleniem zboża dla wielkich majątków ziemskich położonych wzdłuż linii kolejowej. Było to przedsięwzięcie równie dochodowe jak prowadzenie browaru. W momencie rozpoczęcia produkcji właściciel zatrudnił w młynie 4 robotników, a wartość produkcji wynosiła zaledwie 450 rb – jednak już w 1893 r. przy zatrudnieniu 15 pracowników wartość produkcji wzrosła do 117 975 rb, by na tym poziomie utrzymać się do przełomu wieku. W 1901 r. w młynie zatrudnionych było 30 robotników, a wartość produkcji wynosiła 120 000 rb. W 1902 r. Ludwik Stumpf wycofał się z interesów i sprzedał swoje przedsiębiorstwo Teodorowi Karschowi, znanemu przedsiębiorcy garbarskiemu z Radomia²¹.

19 Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 225; „Wiedomost o fabrikach i zawodach sostajannyh w Kieleckom ujeżdzie na 1876 god”, Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Kancelaria Gubernatora Kieleckiego (KGK), t. 73, k. 168; *Swiedienija o fabrikach i zawodach w Kieleckoj gubernii proizwoditielnych konch w tielezinie 1891 goda, przewyszaja 1000 rubli...*, w: *Pamiatnaja Kniżka Keleckoj Gubernii na 1892 god*, Kielce 1892, s. 209; OKG 1876, s. 72; 1882, s. 57; 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68; 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 24; 1910, s. 20; 1911, s. 24; 1913, s. 26; *Wycieczki po kraju i Marmury kieleckie*, „Gazeta Kielecka” 1913, nr 94 z 21 VIII, s. 1–2.

20 *Wiadomości miejscowe i z okolicy*, „Gazeta Kielecka” 1872, nr 5 z 5 stycznia, s. 1.

21 „Wiedomost o fabrikach i zawodach sostajannyh w Kieleckom ujeżdzie na 1876 god”, APK, KGK, t. 73, k. 168; *Swiedienija o fabrykach...*, s. 209; OKG 1876, s. 72; 1882, s. 57; 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68.

W 1903 r. firmę po śmierci ojca przejął jego syn Edward Karsch (Karsz). Koncentracja zainteresowań nowego właściciela na produkcji browarniczej spowodowała, że młyn parowy będący częścią dawnego przedsiębiorstwa Stumpfów podupadł. Brak inwestycji, a także spadek popytu na jego usługi spowodował, że zatrudniając w tym czasie 10 robotników wartość jego produkcji systematycznie spadała. W 1904 r. wynosiła jeszcze 62 015 rb, by w 1907 r. spaść do 20 000 rb, a w 1909 r. do 10 000 rb. Z względu na coraz wyższe koszty produkcji, a z drugiej strony dramatycznie szybko malejącą produkcję, w 1910 r. Edward Karsch ostatecznie zamknął młyn parowy. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej posiadany przez niego browar zajął niemal monopolistyczną pozycję na rynku miejscowym. Długość dnia roboczego wynosiła w nim 11 godzin, a średnia płaca robotnicza 50 kop. Prowadzona przez niego udana modernizacja zakładu w latach 1904–1905,



Browar Karscha; pocztówka z ok. 1900 r.

m.in. sprowadzenie nowych kadzi do fermentacji oraz wybudowanie nowej słodowni, a także zainstalowanie drugiej maszyny parowej, pozwoliły mu na podwojenie produkcji piwa. Zajęto się również sprzedażą własnych wyrobów poza rynkiem lokalnym, głównie w Zagłębiu Dąbrowskim. O znakomitej kondycji firmy w tym czasie świadczy stały wzrost wartości produkcji. W 1903 r. zatrudniając 22 pracowników wyprodukowano piwo o wartości 62 000 rb, 5 lat później w 1908 r. przy zatrudnieniu 36 robotników wartość produkcji wzrosła do 134 000 rb, by utrzymać się na tym poziomie do wybuchu wojny²².

Drugi z browarów, tzw. browar Lelewera, istniał od 1876 r. Jego założycielem i pierwszym właścicielem był Feliks Lelewer. W 1876 r. zatrudniał 5 robotników, produkując rocznie piwo o wartości 6477 rb. W związku z konkurencją wyrobów browaru Stumpfów nie zdołał rozwinąć firmy. W latach osiemdziesiątych jego browar zatrudniając 15 pracowników produkował piwo o wartości około 11 000 rubli, gdy Stumpf w 1888 r. zatrudniając 53 robotników produkował piwo o wartości 66 000 rb. W 1891 r. browar zakupił Cukerman, ale nie zdołał nic istotnego przedsięwziąć, bowiem zmarł w następnym roku, a firmę przejęli jego synowie Juda i Mojżesz. W 1892 r. w browarze pracowało 8 robotników, a wartość rocznej produkcji wynosiła 13 500 rb. Ciągłe kłótnie między właścicielami doprowadziły w 1896 r. do zamknięcia firmy. W 1900 r. zakład zakupił Stanisław Dłużewski, który w roku następnym wznowił produkcję. Produkował zwykle piwo krajowe. Zatrudniał wtedy 10 robotników, a wartość produkcji wynosiła 10 000 rb. Mimo różnych wahań koniunktury i konkurencji firma utrzymała się na rynku aż do I wojny światowej. W 1913 r. zatrudniając 6 pracowników wyprodukowała piwo o wartości 11 000 rb.²³

22 OKG 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 24; 1910, s. 20; 1911, s. 24; 1913, s. 26; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 225.

23 „Wiedomost o fabrikach i zawodach sostajannych w Kieleckom ujeździe na 1876 god”, APK, KGK, t. 73,

Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Leśne Henryka Nowaka

Folwarki „Piaski”, „Czarnów” i „Głębozca” oraz znaczny obszar ziemi w Kielcach na zachód od rzeki Silnicy kupił po wybudowaniu Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej przemysłowiec żydowski z Łodzi Henryk Nowak. Był on założycielem i właścicielem firmy Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Leśne – Tartaki Parowe Oraz Składy Materiałów Drzewnych, istniejącej od 1895 r. Jej zaczątkiem i podstawą stał się powstały w 1885 r. tartak „Henryków”, zbudowany na części folwarku „Głębozca” pod Kielcami (teren ten następnie wszedł w obręb Kielc pod nazwą Piaski). Tartak został wyposażony w maszynę parową o mocy 35 KM. Częścią stale modernizowanej firmy stał się w 1906 r. nowy tartak wybudowany na Piaskach przy ul. Zagnańskiej, również wyposażony w maszynę parową. Do sąsiadujących ze sobą tartaków doprowadzono wtedy bocznice kolejową. Długość dnia roboczego w obu tartakach wynosiła w 1906 r. 10,5 godz., a średnia płaca robotnicza 55 kop. Od 1907 r. Henryk Nowak posiadał także trzeci tartak, zbudowany w 1906 r. wspólnie z Herszlem Freimanem przy ul. Młynarskiej, wyposażony w maszynę parową. W ramach Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Leśnego działały składy sprzedające zarówno hurtowo, jak i w detalu bale i deski. Przy firmie istniała fabryka mebli giętych, umiejscowiona przy ul. Młynarskiej. Poza meblami produkowano w niej koła prasowe, beczki i słupy telegraficzne.

Tab. 2 Zatrudnienie i roczna wartość produkcji w l. 1885–1911

Rok	Roczna wartość produkcji	Liczba robotników
1885	15 000	15
1886	16 000	15
1887	15 000	14
1888	14 200	12
1891	16 000	14
1893	40 000	35
1896	53 000	42
1900	85 000	100
1901	85 000	100
1904	60 000	78
1906	54 000	72
1907	79 900	100
1908	76 700	99
1909	87 400	105
1910	95 520	114
1911	94 000	121

k. 168; *Swiedienija o fabrykach...*, s. 209; OKG 1876, s. 72; 1882, s. 57; 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68; 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905 s. 20; 1906 s. 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 24; 1910, s. 20; 1911, s. 24; 1913, s. 26.

Firma od momentu powstania stale się rozwijała, o czym świadczy systematyczny wzrost liczby zatrudnionych robotników i wartości produkcji. W momencie powstania w 1885 r. zakład Nowaka zatrudniał 15 robotników, przy wartości rocznej produkcji 15 000 rb, dziesięć lat później w 1896 r. zatrudnionych było 42 robotników, a wartość produkcji wzrosła do 53 000 rb. W 1907 r. Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Leśne były już jedną z największych firm w mieście, zatrudniając 100 robotników i wytwarzając rocznie asortyment wartości 79 000 rb. Wartości te jeszcze wzrosły przed I wojną światową, kiedy w 1913 r. przy zatrudnieniu 153 osób roczna wartość produkcji wyniosła 112 243 rb.²⁴

Wapienniki i kamieniołom „Kadzielnia”

W 1884 r. tereny Kadzielni zostały zakupione od skarbu państwa przez Rembiewskiego, który uruchomił tu produkcję wapna. W 1886 r. pracował tu niewielki wapiennik wraz z kamieniołomem, zatrudniający dwóch ludzi i dający produkcję wartości 1300 rb. Firma powoli się rozbudowywała, w 1889 r. zatrudniała już 10 robotników, a wartość rocznej produkcji wzrosła do 25 000 rb. Właściciel doprowadził w 1891 r. do zakładu bocznice kolejową, ale na tym skończyły się jego możliwości finansowe.

Niedługo potem zakład przeszedł na własność spółki „Dobrzański i S-ka”, a następnie w 1896 r. Kadzielnię zakupił za kwotę 52 000 rb Juda Ehrlich (suma ta stanowiła posag jego żony). Po jego śmierci, w 1911 r. zakład przejęli jako spadkobiercy jego synowie Jerzy i Jakub. W latach 1898–1901 wybudował Juda Ehrlich 2 nowoczesne piece systemu Hoffmana i podniósł dziesięciokrotnie dobową wartość produkcji z 12 do



Wapienniki na Kadzielni; fot. z archiwum autorów

24 *Swiedienija o fabrykach...*, s. 209; OKG 1882, s. 57; 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68; 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 24, 1910, s. 20; 1911, s. 24; 1913, s. 26; B. Szabat, *Nowak Henryk (?-1915)*, ŚSB, t. 2, s. 343; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 225; B. Szabat, *Kielce i Kielczanie w czasie Rewolucji 1905–1907 roku*, Kielce 2009, s. 23–24; K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kraków 1993, s. 39, 40; J. Jerzmanowski [J. Sulimierski], *W starych Kielcach*, Kielce 2003, s. 44–46.

120 ton wapna. Jakość produkcji była bardzo wysoka, produkt zawierał 99,5% czystego wapna. W 1911 r. uruchomiono trzeci piec hoffmanowski w zakładzie. Dzięki zainwestowanym środkom przedsiębiorstwo szybko się rozwijało, o czym świadczą następujące liczby: w 1909 r. zatrudniając 60 robotników firma wyprodukowała 1 500 000 pudów wapna o wartości 150 000 rb, w 1911 r. przy tym samym poziomie zatrudnienia wyprodukowano już 2 313 308 pudów wapna o wartości 265 215 rb. Integralną częścią przedsiębiorstwa były kamieniołomy, coraz bardziej się rozrastające w miarę rozwoju wapienników. Pewne pojęcie o rozwoju produkcji daje wzrastające zużycie materiałów wybuchowych i, niestety, liczba poszkodowanych w trakcie wypadków (9 osób, w tym 3 osoby zostały w ich wyniku inwalidami). W 1911 r. było tu 11 wypadków, w tym jeden śmiertelny, a czterech robotników zostało inwalidami. Nie może więc dziwić, że w firmie powstała w 1909 r. pierwsza w Kielcach pracownicza Kasa Chorych. W zakładzie funkcjonowało od 1911 r. ambulatorium, w którym dyżurował lekarz, udzielający pierwszej pomocy przy wypadkach. Ze względu na liczbę wypadków od 1901 r. robotnicy zostali ubezpieczeni w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Rossija”. Na terenie należącej do firmy znajdował się także dwupiętrowy dom na mieszkania dla urzędników oraz dwa domy mieszkalne dla robotników i znajdująca się w osobnym budynku łaźnia²⁵.

Wapienniki i Kamieniołom „Wietrznia”

Założycielem firmy wapienniczej na wzgórzu Wietrznia pod Kielcami był Franciszek Gołębiowski. Była to niewielka firma zatrudniająca w 1880 r. 4 robotników i mająca wartość rocznej produkcji w wysokości 1300 rb. Pracował tu wtedy 1 piec szybowy. W 1885 r. wapiennik wraz z kamieniołomem zakupił Abraham Zagajski. Początkowo firma nie rozwijała się, wegetując na tym samym poziomie – w 1892 r. było tu zatrudnionych wprawdzie 11 pracowników, ale wartość wyprodukowanego wapna wynosiła zaledwie 700 rb rocznie. Dopiero gdy w 1893 r. po śmierci ojca zakład przejął Herszel Zagajski kondycja firmy wyraźnie się poprawiła. W tym czasie w zakładzie używano małych tradycyjnych pieców szybowych, które wytwarzały niespełna 5 ton wapna dziennie. Jednak już w początkach XX w. właściciel zainstalował piec hoffmanowski i uzyskiwał dzięki temu produkcję wielkości 20 ton dziennie. W 1909 r. zatrudniając 25 robotników wyprodukowano tu 600 000 pudów wapna o wartości 60 000 rb. W 1911 r. dokończono modernizację budując w zakładzie drugi piec systemu Hoffmana (16-komorowy). Dało to możliwość podwojenia produkcji, która w 1913 r. przy nieznacznie większym zatrudnieniu – 30 robotników – osiągnęła poziom 1 234 000 pudów wapna o wartości 123 000 rb. W 1911 r. Zagajski przy fabryce wybudował dom z mieszkaniami dla urzędników i robotników oraz łaźnie zlokalizowane w osobnym budynku.

Częścią przedsiębiorstwa były coraz bardziej rozrastające się kamieniołomy. W budynku biura zarządu znajdował się też obsługiwany przez felczera punkt pierwszej pomocy. Ze względu na liczbę wypadków od 1901 r. robotnicy zostali ubezpieczeni w Towarzystwie Ubezpieczeniowym „Rossija”. W 1910 r. firma Herszela Zagajskiego poszerzyła działalność otwierając filię przedsiębiorstwa w Jaworzni koło Piekoszowa. Po zakupieniu od Makoszewskiego istniejącego tu kamieniołomu i wapiennika zmodernizowano i ten zakład, instalując w 1911 r. zamiast istniejącego tu przedtem pieca szybowego 2 piece gazowe. Już w tym samym roku zatrudniając 10 robotników wytworzono tam 22 500 pudów wapna o wartości 2025 rb. W 1913 r. przy tym samym zatrudnieniu wytworzono już 45 000 pudów wapna o wartości 4500 rb²⁶.

25 OKG 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68; 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 17–19, 24; 1910, s. 15, 20; 1911, s. 17, 24; 1913, s. 26; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 226.

26 OKG 1882, s. 57; 1885, s. 56; 1886, s. 57; 1887, s. 61; 1888, s. 63; 1891, s. 57; 1892, s. 68; 1901, s. 19;



Wapienniki na Wietrzni; fot. z archiwum autorów

Pod koniec XIX stulecia powstały Fabryka Cementu Portlandzkiego „Kielce” i Huta Szkła „Leonów” oraz Fabryka Superfosfatu na Głęboczce pod Kielcami.

Fabryka Cementu Portlandzkiego „Kielce”

Powstała w 1896 r. Właścicielem było Towarzystwo Udziałowe złożone z 40 udziałowców z Kielc, Warszawy i Łodzi, m.in. Stanisława Krzeczковского, Joachima Hempla, Stanisława Drzewieckiego, Zygmunta Wielopolskiego. Prezesem zarządu był Stanisław Krzeczkowski. Zlokalizowana przy ul. Młynarskiej, niedaleko stacji kolejowej. Pomyślana od samego początku jako nowoczesny zakład wyposażona była w piece typu Dietscha i piece szybowe, kotłownię i halę maszyn, a także laboratorium chemiczne, wytwórnię cegieł cementowych i beczek. Jednostkę napędową stanowiły 3 kotły parowe. W 1900 r. zatrudniała już 200 robotników, dając produkcję o wartości 200 000 rb. W 1901 r., będąc czwartą co do wielkości cementownią w Królestwie Polskim, przystąpiła do krajowego syndykatu fabryk cementu. Zatrudniała wtedy 215 robotników. Produkowała cement m.in. na budowę linii kolejowych, np. kolei libawskiej. W l. 1906–1911 fabryka nie produkowała, co początkowo było w dużej mierze wynikiem spadku zapotrzebowania na cement, a później także sporów pomiędzy udziałowcami. W 1912 r. wznowiono działalność, szybko osiągając poprzednią wielkość produkcji. W 1913 r. stan zatrudnienia wynosił 220 robotników przy produkcji o wartości 230 000 rb²⁷.

1904, s. 20; 190, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1909, s. 18, 24; 1910, s. 15, 20; 1911, s. 17, 24; 1913, s. 26; Z. Guldón, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 226.

27 OKG 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906, s. 26, 32; 1907, s. 18; 1908, s. 18; 1906, s. 32; 1909, s. 18, 24; 1910, s. 15, 20; 1911, s. 17, 24; 1913, s. 26; Z. Guldón, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 226; B. Szabat, *Kielce i Kielczanie...*, s. 23; O. Wyszomirska, *Przemysł i klasa robotnicza ziemi radomsko-kieleckiej 1870–1914*, Warszawa 1970, s. 87, 123; „Gazeta Kielecka” 1901, nr 8 z 14 I, s. 3.

Huta Szkła „Leonów”

Powstała w 1896 r. Założycielami i pierwszymi właścicielami zakładu byli dwaj bracia Dawid i Mendel (Leon) Heimanowie. Był to nowoczesny zakład wyposażony w dwa piece i maszynę parową. Produkował głównie szkło okienne oraz szklaną cegłę i butelki. Założony niedaleko linii kolejowej i bocznicy do wapienników na Kadzielni, posiadał obszerne magazyny. Na wystawie rolniczo-przemysłowej w Kielcach w 1898 r. ekspozycja zakładu – umieszczona w kiosku całym ze szkła – należała do najefektowniejszych. W tym czasie było to jedno z największych przedsiębiorstw Kielc, w 1900 r. zatrudniało 220 robotników, a wartość rocznej produkcji wyniosła 200 000 rb. Niestety, wkrótce, bo w 1901 r. po śmierci jednego z właścicieli Dawida, drugi z Heinemanów Mendel sprzedał hutę Dawidowi Germanowi. Perturbacje z tym związane od razu odbiły się na kondycji firmy, w której zatrudnienie spadło do 92 osób, a wartość produkcji do 54 000 rb. W 1906 r. nowy właściciel zamknął fabrykę. Do I wojny produkcji już nie wznowiono²⁸.

Kielecka Fabryka Nawozów Sztucznych i Innych Przetworów Chemicznych

Budowę rozpoczęto w 1894 r., a ukończono w końcu 1900 r., na terenie części folwarku Głębozka (odkupionej od Henryka Nowaka za 5000 rubli) przy ul. Starozaganiańskiej, która została przez zakład wybrukowana w 1900 r. Właścicielem fabryki, zwanej popularnie „Superfosfatami”, było Towarzystwo Akcyjne, którego udziałowcami były banki warszawskie i łódzkie oraz m.in.: Tadeusz Zwierkowski, Andrzej Mars, Zygmunt Wielopolski, Joachim Hempel, Paweł Popiel, Henryk Potocki. Od maja 1900 r. po śmierci Tadeusza Zwierkowskiego fabryką kierował Andrzej Mars. Wyposażona była we własną elektrownię (napędzaną dwoma silnikami parowymi) i nowoczesne maszyny sprowadzone z Berna, Wrocławia i Berlina oraz w bocznicę kolejową. W ramach fabryki zbudowano znajdujące się w odrębnych budynkach wydziały: produkcji kwasu siarkowego, produkcji superfosfatów oraz laboratoria i warsztaty mechaniczne. Jak opisywał zakład dziennikarz „Gazety Kieleckiej”: „Na obszernym, może nawet za obszernym placu wznoszą się mury trzech znacznych rozmiarów budynków okrążonych drogą dojazdową o normalnej szerokości i przez głęboki przekop połączonej z magistralną linią drogi Iwanogrodzko-Dęblińskiej. Droga dojazdowa bardzo praktycznie jest urządzonej, a wagony podchodzą pod rampę magazynów fabryki”. Surowce do produkcji sprowadzano m.in. z Podola (fosforyty) oraz z Hiszpanii drogą morską przez Gdańsk (ruda pirytowa do produkcji kwasu siarkowego). Fabryka produkowała nawozy sztuczne przeznaczone dla rolnictwa. Poza nawozami produkowano w niej kwas siarkowy, a od 1910 r. także azotowy.

Tab. 3 Wartość produkcji i liczba robotników w „Superfosfatach”

Rok	Roczna wartość produkcji w rublach	Liczba robotników
1904	574 663	71
1905	600 000	75
1906	575 000	83
1907	550 000	70
1908	550 000	70
1909	550 100	70

28 OKG 1901, s. 19; 1904, s. 20; 1905, s. 20; 1906 s. 32; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 226.

1910	561 300	72
1911	560 000	70

W latach 1904–1913 średnio w ciągu roku zatrudniała 70 robotników, którzy wytwarzali produkcję o wartości od 550 000 do 600 000 rb rocznie. Dzień roboczy trwał w niej 10 godzin, średnia płaca robotnicza 75 kop.²⁹

Z istotnych inwestycji przed 1914 r. należy wymienić także Hutę Szkła „Maryla”, Zakłady Rektyfikacji Spirytusu „Etyl” oraz założone przy ul. Składowej Rządowe Składy Materiałów Oświetleniowych, zatrudniające około 40 robotników.



Fabryka „Superfosfaty” w Kielcach, fot. z archiwum autorów

Huta Szkła „Maryla”

Założona w 1909 r. Początkowo własność spółki Floriana Jarońskiego i Izzydora Ziemińskiego (nazwa zakładu wywodziła się od imienia żony tego ostatniego Marii z Wątrobińskich). Po kilku miesiącach drugi ze współników spłacił swego partnera i został samodzielnym właścicielem firmy. Wyroby huty stały na bardzo wysokim poziomie. W zakładzie tym powstawały szklanki, kieliszki, spodki, klosze do lamp, serwisy do wódek, patery, dzbany, karafki. Wzory do produkcji przygotowywali artyści krakowscy. Podczas jednej z wystaw przemysłu krajowego, która odbyła się w Kielcach „Gazeta Kielecka” odnotowała: „Przedsiębiorstwo to, tak niedawno powstałe w Kielcach, przedstawiło dorobek wcale pokaźny, mogący zająć poważne miejsce w przemyśle krajowym”. W przededniu I wojny z powodu niezrealizowanego zamówienia rządowego huta popadła w kłopoty finansowe, co spowodowało jej zamknięcie. Ostateczna licytacja majątku ruchomego przedsiębiorstwa na poczet niezapłaconego

29 OKG 1901, s. 15; 1905, s. 20; 1906, s. 20, 33; 1907, s. 18–19; 1909, s. 18, 24; 1910, s. 15, 20; 1911, s. 17, 24; 1913, s. 26; *Fabryka superfosfatów*, „Gazeta Kielecka” 1900, nr 42, z 30 V, s. 3; *Nowa Fabryka*, „Gazeta Kielecka”, 1900, nr 61 z 23 VII, s. 2; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielce...*, s. 226, B. Szabat, *Kielce i Kielczanie...*, s. 23; O. Wyszomirska, *Przemysł...*, s. 72, 73.

podatku skarbowego odbyła się 10 grudnia 1913 r.³⁰

Dzieje przemysłu w Kielcach ciągle są jeszcze mało znaną kartą w dziejach miasta. Mimo że wpływ przemysłu Staropolskiego Okręgu Przemysłowego na rozwój zakładów przemysłowych w samych Kielcach jest od dawna powtarzaną tezą, to jednak ciągle jeszcze wymaga ona weryfikacji w oparciu o badania źródłowe. Nie został dotychczas w ogóle postawiony w badaniach historycznych problem związków pomiędzy rozwojem przemysłu w Kielcach a rynkiem rosyjskim.

30 OKG 1909, s. 18, 24; 1910, s. 15, 20; 1911, s. 17, 24; 1913, s. 26; *Licytacja w hucie*, „Gazeta Kielecka” 1913, nr 130 z 18 XI, s. 3; Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc...*, s. 278.

Jerzy Z. Pająk (The Jan Kochanowski University in Kielce) **Jerzy Szczepański (The Jan Kochanowski University in Kielce)** **The beginnings of Kielce industry**

Modern industries in Kielce appeared late – only in the second half of the nineteenth century. The first industrial facility applying modern technology and organization of production we can discuss is Marble Kielce which was established in 1876. Since that time, however, development in the city of industry has proceeded very quickly.

The development of the industry in Kielce comprises three types of premises – the development surrounding industry in the Old Polish Industrial District, the development of communication (access roads, especially the Warsaw – Cracow road and railway line), and the local potential for skilled personnel, and for commodities.

The Kielce city advancement, despite its becoming a province in 1816, was small. It was only in 1825 when the town population exceeded 3,000 people, in year 1827 it was 4535. Rapid population growth occurred after the abolition of the privilege de non tolerandis Judaeis banning Jews from settling in the city, which took place in 1862.

In 1874 there were two manufactures of soap, three breweries, three brickyards, a lime kiln and tannery in Kielce. The total number of people employed there had as many as 60 people, and was dominated by small craft industries. In 1876 there were already 13 factories in Kielce, and in 1913 there the number rose to 29, with 536 workers.

Marek Maciągowski (*Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach*)

Początki przemysłu spożywczego w Kielcach¹

Otwarcie w grudniu 1883 r. Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej stworzyło nowe warunki dla działalności przemysłowej w Kielcach i ich najbliższej okolicy. Kolej spowodowała znaczny wzrost inwestycji, jak zauważa Jan Pazdur „od tej pory zaczyna przesuwac się tu punkt ciężkości życia gospodarczego regionu”². Z szansy rozwoju, jaką dała możliwość transportu znacznej ilości produktów na duże odległości, skorzystali przede wszystkim właściciele zakładów przemysłu drzewnego i materiałów budowlanych. Kielce, które w II poł. XIX w. stawały się najważniejszym miejscem wymiany towarowej i posiadały rolnicze zaplecze surowcowe, miały szansę stać się także ośrodkiem przemysłu spożywczego na większą skalę. Tę szansę próbowali wykorzystać przedsiębiorcy miejscowi i przyjezdni, jednak, jak się okaże, ich inwestycje w tę dziedzinę gospodarki nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Celem artykułu jest przedstawienie inicjatyw gospodarczych zmierzających do stworzenia w mieście podwalin przemysłu spożywczego.

Współczesny przemysł spożywczy tworzy 14 podstawowych działów zajmujących się produkcją i przetwórstwem artykułów spożywczych. Są to: produkcja, przetwórstwo i konserwowanie mięsa, przetwarzanie i konserwowanie ryb, przetwórstwo owoców i warzyw, produkcja olejów i tłuszczów, przetwórstwo mleka, przetwórstwo ziemniaków, wytwarzanie produktów przemiału zbóż, produkcja pasz, produkcja wyrobów cukierniczych, produkcja wyrobów tytoniowych, produkcja koncentratów spożywczych, produkcja cukru, produkcja pozostałych artykułów spożywczych (m.in. kawy i herbaty), produkcja napojów³. W Kielcach w II poł. XIX w. dominował przemysł wydobywczy, przemysł metalowo-maszynowy, przemysł mineralny, przemysł chemiczny oraz przemysł drzewny. Jeszcze po 1863 r. w produkcji przeważało rękodzielnictwo. Napływ ludności żydowskiej w II poł. XIX w. w związku z likwidacją barier prawnych, powodował stały wzrost liczby mieszkańców i zwiększenie rynku zbytu dla wyrobów przemysłu spożywczego, którego produkcja była niewystarczająca. Mimo iż miasto rozwijało się i systematycznie wzrastała liczba mieszkańców, w tym także żołnierzy garnizonu rosyjskiego, zaopatrzeniem w żywność zajmowali się rzemieślnicy, nabywający surowce podczas targów i jarmarków. W 1869 r. w Kielcach było tylko 9 piekarzy Polaków, którzy skarżyli się, że młyny dostarczają im mąkę „jak z łaski” i to po wygórowanych cenach. Na potrzebne 148 worków mąki piekarze otrzymywali tylko 40, co – jak pisali w petycji do władz miasta – „wystarcza zaledwie dla dwóch”⁴. Chleb do miasta dowozili żydowscy piekarze z Chęcin i Sukowa, którzy stali się konkurencją dla kieleckich mistrzów, zaniżających wagę bochenków, które musiały być sprzedawane po cenie ustawowej. Za obniżenie wagi chleba karano grzywną i konfiskatą towaru. Chleb zarekwirowany handlarzom żydowskim przekazywano dozorowi bóżniczemu

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971, s. 42.

3 *Polski Przemysł Spożywczy*, Państwowa Agencja Inwestycji Zagranicznych S.A., marzec 2001, s. 3.

4 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Akta Miasta Kielc (AMK), sygn. 974, s. 40.

z przeznaczeniem dla biednych⁵. Napływ Żydów zburzył tradycyjny układ społeczny i spowodował powstanie konkurencji gospodarczej.

W przemyśle spożywczym rozwój produkcji na większą skalę dotyczył w Kielcach głównie branży browarniczej. Inwestycje podjęli właściciele trzech istniejących już wówczas w Kielcach browarów.

Pierwszym z zakładów był browar Ludwika Stumpfa zbudowany przy rogatce krawkowskiej na terenie dawnego folwarku Psiarnia. Teren kupili w 1868 r. od Aleksandra Borkowskiego pochodzący z Radomia i Szydłowca browarnicy: Anna z Seidlów Stumpf, jej syn Ferdynand i córka Paulina z zięciem Maurycym Engelmanem. W latach 1869–1872 zbudowany tu został według projektu Franciszka Kowalskiego browar, którego zarządcą pozostał Ferdynand Stumpf. Był to zakład nowoczesny, w którym znajdowały się lodownia i słodownia, a wodę ze studni rozprowadzano za pomocą kieratu. Słód suszono w dwupiętrowej wieży⁶. W 1874 r. produkowano tu piwo norymberskie, piwo bawarskie i porter, a wartość produkcji wyniosła 21 700 rb⁷. W 1876 r. roczna wartość produkcji wynosiła 22 811 rb, a browar zatrudniał 16 robotników.

Prekursorem kapitalizmu w branży spożywczej w Kielcach stał się Ludwik Stumpf. Rozbudował on zakład – m.in. w 1878 r. powstał czterokondygnacyjny budynek nowego browaru parowego. Zainstalowana została także maszyna parowa o mocy 12 KM. Wkrótce zakład potroił produkcję, a budowa kolei stworzyła szansę na rozszerzenie rynku zbytu o Zagłębie Dąbrowskie i Śląsk. Ludwik Stumpf wykorzystał tę sytuację i starając się o zwiększenie sprzedaży utrzymywał nawet własny wagon kolejowy do przewozu piwa⁸. W 1885 r. przeniósł część produkcji do nowego zakładu przy drodze do Chęcina, dokąd w 1899 r. doprowadził własną bocznice kolejową. W 1891 r. wartość produkcji browaru wyniosła 66 070 rb, w 1900 r. firma przy zatrudnieniu 48 robotników wyprodukowała piwo o wartości 77 100 rb.

W 1902 r. Ludwik Stumpf wycofał się z interesów i sprzedał swoje przedsiębiorstwo za 125 000 rb Teodorowi Karschowi, przedsiębiorcy garbarskiemu z Radomia. W 1903 r. firmę po śmierci ojca przejął jego syn Edward Karsch (Karsz). Rozwinął on i zmodernizował browar w latach 1904–1905, m.in. poprzez sprowadzenie nowych kadzi do fermentacji oraz wybudowanie nowej słodowni, a także zainstalowanie drugiej maszyny parowej. Produkcja została podwojona. W 1903 r. wyprodukowano tu piwo o wartości 62 000 rb, 5 lat później – w 1908 r. – wartość produkcji wzrosła do 134 000 rb, by utrzymywać się na tym poziomie do wybuchu wojny. Zakład zatrudniał wówczas 36 robotników.

Firma Edwarda Karscha pod nazwą „Browar Parowy Fabryka Słodu Fabryka Wódek Likierów i Wód Gazowanych” funkcjonowała do 1916 r., kiedy to podpalony budynek browaru spłonął. W 1921 roku zatrudnienie w Fabryce Słodu sięgało 30 robotników, a produkcja wynosiła 29 000 pudów słodu⁹. Firma funkcjonowała do 1922 r., kiedy na skutek wprowadzenia wysokiego podatku akcyzowego upadła¹⁰. Ostatecznie zakład został zlikwidowany i wykreślony z ewidencji w maju 1934 r.¹¹

5 Tamże, s. 421.

6 „Gazeta Kielecka” 1872, nr 5.

7 APK, AMK, sygn. 239, s. 1.

8 A. Kwaśnik-Gliwińska, *Dawny dwór i browar Karscha w Kielcach*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1980, t. 11, s. 151.

9 APK, Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I), sygn. 12 782, s. 67.

10 A. Kwaśnik-Gliwińska, *Dawny dwór...*, s. 154.

11 APK, UWK I, sygn. 12903, s. 2.

Drugi kielecki browar był prowadzony przez Feliksa Lelewera (Leliwera) przy ul. Chęcińskiej 16. W 1874 r. wartość produkcji piwa norymberskiego, bawarskiego i porteru wyniosła 8325 rb¹². Browar nie rozwijał się tak dynamicznie, jak jego konkurent z branży. W 1888 r. wartość produkcji była sześciokrotnie mniejsza niż w browarze Stumpfa. W 1891 r. zakład kupiła żydowska rodzina Cukermanów, jednak zarządzający nim Juda i Mojżesz Cukermanowie nie potrafili znacząco zwiększyć produkcji, której wartość w 1892 r. wyniosła 13 500 rb. Zakład zamknięto w 1896 r. Produkcję wznowił w nim dopiero w 1900 r. Stanisław Dłużewski. Warzył on tylko piwo krajowe zwykłe, początkowo o wartości 10 000 rb. Firma utrzymała się na rynku i w 1913 r. wyprodukowała 24 000 wiader piwa o wartości 18 000 rb¹³. Browar i fabryka słodu funkcjonowały także po 1918 r., produkcja jednak spadła – w 1921 r. wytworzono tu tylko 10 000 wiader piwa. Jako napędu używano kieratu konnego, a na wyposażeniu znajdował się kocioł do gotowania piwa o objętości 360 wiader i kocioł do gotowania zacieru o objętości 90 wiader. W 1933 r. zakład zatrudniał jeszcze tylko 4 pracowników i produkował 46 783 litry piwa wartości 20 000 zł. Przy browarze istniała także zatrudniająca 2 robotników wytwórnia wód gazowanych, gdzie wytwarzano 60 000 butelek o poj. 0,3 l wody sodowej lub oranżady. Produkcja zakładu jednak spadała, gdyż – jak pisał właściciel w sprawozdaniu za 1933 r. – „z powodu biedy następował zanik konsumpcji”¹⁴. Właściciel zdołał jednak przetrwać wahania koniunktury i utrzymać produkcję. Zakład przejął jego syn Władysław, który także po II wojnie światowej podjął produkcję, wpisując do rejestru handlowego firmę „Fabryka Wód Owocowych Władysław Dłużewski w Kielcach”. 6 grudnia 1947 r. wpisano również do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Kielcach pod Nr RHA/XIV firmę „Browar i Słodownia Stanisław Dłużewski w Kielcach”, przy ul. Chęcińskiej 19. Właścicielami zostali spadkobiercy Stanisława Dłużewskiego w osobach Władysława Dłużewskiego i Jadwigi Dłużewskiej¹⁵. Zakład upaństwowiono w 1951 r.

Trzeci kielecki browar prowadzony był przez przedsiębiorcę żydowskiego Adolfa Wilnera, radnego Rady Miejskiej w Kielcach, właściciela kilku innych zakładów, m.in. młyna przemysłowego. W 1909 r. wartość produkcji tego niewielkiego browaru zatrudniającego 12 robotników wyniosła 30 000 rb¹⁶.

Przed I wojną światową powstał też browar parowy braci Sternfeld przy ul. Bodzentyńskiej 67. W 1913 r. wyprodukowano w nim 7000 pudów słodu oraz 42 000 wiader piwa. Produkcja spadła w czasie I wojny światowej i w 1920 r. wyniosła 1750 pudów słodu i 30 000 wiader piwa¹⁷.

Spośród browarów, które u trzymywały produkcję w 1915 i 1916 r., można wymienić zakłady Edwarda Karscha i Adolfa Wilnera, które płaciły w 1916 r. podatek od wyrobu piwa w wysokości 2831,40 koron oraz 3417,70 koron, i mniejszy zakład Dłużewskiego, płacący podatek w wysokości 220 koron.

Produkcja browarów znajdowała zbyt w licznych w Kielcach „zakładach trunkowych”. W 1920 r. w mieście handel alkoholem prowadziły 34 restauracje, 4 bufety z wódką, 24 „handle win”, 26 restauracji z winem i piwem sprzedawanym na miejscu, 18 piwiarni, w tym istniejąca od 1885 r. znana w mieście piwiarnia Izraela Rotsztejna przy Nowowarszawskiej 13¹⁸.

12 APK, AMK, sygn. 239, s. 1.

13 APK, UWK I, sygn. 12782, s. 122.

14 APK, UWK I, sygn. 12848, s. 65.

15 „Monitor Polski” 1948, nr 7 z 28 I, s. 4.

16 APK, AMK, sygn. 848, s. 101.

17 APK, UWK I, sygn. 12782, s. 68.

18 APK, AMK, sygn. 1569, s. 74.

Spośród zakładów produkcyjnych przemysłu spożywczego czołową pozycję zdobyła fabryka rektyfikacji spirytusu „Etyl”, wzniesiona w 1896 r. przy ulicy Czarnowskiej¹⁹. Zakład prowadziła spółka „Rektyfikacja Towarzystwo Spirytusowe Fabryk w Petersburgu”. W 1903 r. wyprodukowano tu 397 522 wiadra spirytusu, wartości 57 355 rb. Czyli to „Etyl” najważniejszym – pod względem wartości produkcji – spośród wszystkich zakładów przemysłowych Kielc²⁰. W 1908 r. wyprodukowano 411 680 wiader wódki, wartości 53 748 rb, a zatrudnionych było w zakładzie 9 robotników. Po I wojnie światowej „rektyfikację” należącą do Związku Gorzelni Lubelskich przejął Polski Monopol Spirytusowy. Zakład pod nazwą „Polskie Zrzeszenie Spirytusowe Rektyfikacja w Kielcach” stał się w 1921 r. spółką akcyjną²¹. W 1924 r. miał doprowadzoną własną bocznice kolejową, zajmował przy ulicy Czarnowskiej teren o wartości 58 000 zł, na którym znajdowało się 27 budynków produkcyjno-magazynowo-mieszkalnych. Zakład, którego dyrektorem był wówczas Aleksander Chojnacki, zatrudniał 11 robotników, miał 3 kotły parowe, własną prądnicę, 2 cysterny o pojemności 250 000 l na spirytus nieoczyszczony oraz 3 cysterny rektyfikacyjne, mogące pomieścić 750 000 l spirytusu. Produkcja wyniosła 206 675 l spirytusu I gatunku w pierwszym półroczu roku i 102 420 l w drugim półroczu. Jak zaznaczono w sprawozdaniu, produkcja mogłaby wynieść nawet 3 miliony l, ale zbyt mały był przydział spirytusu do oczyszczenia przeznaczony przez Polski Monopol Spirytusowy²². W 1926 r. oczyszczono tu 570 000 l spirytusu i wyprodukowano 580 000 l wódki. W 1927 r. kielecki zakład zdobył złote medale za produkowaną wódkę czystą „Znakomita” i jarzębiak. Kres działalności kieleckiej rektyfikacji przyniósł kryzys gospodarczy.

Nowe inicjatywy związane z produkcją wyrobów alkoholowych także spotkało niepowodzenie. W 1924 r. powstała w Kielcach „Fabryka Wódek Malatyński i Spółka”, założona przez Antoniego Malatyńskiego. Spółkę akcyjną „Vinum” założyli kieleccy kupcy Kotowski, Gabrysiewicz i Moryciński²³. Nie rozwinęły działalności również „Fabryka Słodkich Wódek i Likierów T. i F. Hibickich”, „Fabryka Wódek i Likierów Mariana Łukawskiego”, „Fabryka Słodkich Wódek A. Andrzejewskiego”²⁴. Zakład pod nazwą „Fabryka Win, Miodu i Soków Owocowych Symchy Diamentu” wyprodukował w pierwszym półroczu 1933 r. 400 l miodu wartości 360 zł, w drugim zaś półroczu nie podjął produkcji z powodu, jak pisał właściciel, załamania konsumpcji, braku kredytu i wysokich podatków²⁵.

Kolejnym działem przemysłu spożywczego, któremu otwarcie linii kolejowej dawało szansę rozwoju było młynarstwo. W Kielcach obserwujemy wiele prób inwestowania w nowoczesne młyny, jednak na przeszkodzie rozwojowi produkcjistały, jak się okazało, słabe zaplecze surowcowe i braki dobrego ziarna do przemiału.

Osobą, która na większą skalę zainwestowała w Kielcach w młynarstwo był Ludwik Stumpf. Nie poprzestał on na produkcji browarniczej, stał się także prekursorem nowoczesnej branży młynarskiej. W 1887 r. zbudował młyn parowy amerykański. W młynie pracowało początkowo 4 robotników, a wartość produkcji wyniosła tylko 450 rb. Ludwik Stumpf potrafił jednak zdobyć nowych klientów. Jego pomysłem była oferta prowadzenia usługowego przemiału zboża dla wielkich majątków ziemskich położonych wzdłuż linii kolejowej. W 1893 r. przy zatrudnieniu 15 pracowników wartość

19 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 45.

20 APK, AMK, sygn. 766, s. 47–66.

21 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 250.

22 APK, UWK I, sygn. 12848, s. 69.

23 „Gazeta Kielecka” 1925, nr 4.

24 APK, UWK I, sygn. 12903, s. 4.

25 Tamże, sygn. 12848, s. 71.

produkcji wzrosła do 107 915 rb²⁶. W 1901 r. w młynie zatrudnionych było 30 robotników, a wartość produkcji wynosiła 120 000 rb. Po 1902 r. młyn parowy zarządzany przez Edwarda Karscha podupadł, a wartość produkcji systematycznie spadała do 10 000 rb w 1909 r. W 1910 r. Edward Karsch zdecydował się na zamknięcie młyna parowego ze względu na znaczny wzrost kosztów i kurczenie się produkcji. Młyny parowe prowadzili także Michał Goldhaar (kupiony przez Altera Mauerbergera w 1908 r.) oraz Adolf Wilner (kupiony przez Mauerbergera w 1913 r.). Młyn walcowy „Rekord” Mauerberger wydzierżawił Urzędowi Gospodarczemu Wojskowemu i Wydziałowi Żywnościowemu Magistratu. Pracowało w nim 8 robotników, przemiał wyniósł 1200 t zbóż. Młyn ten spalił się w 1920 r.²⁷ Przy Chęcińskiej 17 istniał młyn elektryczny Stanisława Iwańskiego (wcześniej właścicielami byli Minc i Ejchler). Zatrudnionych było tu 9 robotników, którzy przemieliли w 1933 r. 1400 ton zbóż. W młynie Grinberga i Zilberinga przy ul. Bodzentyńskiej zatrudnionych było 6 robotników, przemiał wyniósł 1275 ton zbóż. W mniejszym młynie Preisa na Herbach, zatrudniającym 6 robotników, przemieleno 730 ton zboża²⁸.

W mieście działało też kilka innych młynów, m.in. Romana Kozłowskiego. Przy ul. Zagórskiej młyn miał Józef Friedman, przy Herbskiej – Julian Siwek, przy Złotej – Franciszek Drzewiecki, właścicielem młyna na Herbach był Moszkowicz. Były to niewielkie młyny gospodarcze. Przeszkodą w rozwoju zakładów był, jak pisali właściciele: „masowy dowóz obcej mąki, przez co młyny miejscowe nie mają stałego zatrudnienia oraz za droga siła popędowa miejscowej elektrowni”²⁹. Właściciel młyna Wacław Rudczyński obok przemiału gospodarczego dla piekarzy i handlu prowadził również usługowy przemiał zbóż dla wojska. W 1933 r. przemielił 552 t zboża dla wojska i tylko 344 t zboża na rynek. Zatrudniony był tu tylko 1 robotnik. W 1927 r. o pozwolenie na budowę dużego młyna elektrycznego przy ul. Pakosz wystąpiła Estera Berger. Młyn został wybudowany niezgodnie z planem i udało się go uruchomić dopiero w 1936 r., po uwzględnieniu wszystkich uwag projektanta, związanych głównie z zabezpieczeniem urządzeń elektrycznych.

W branży spożywczej w Kielcach wśród zakładów produkcyjnych dominującą pozycję zdobyły po I wojnie światowej Zakłady Wytwórcze Związku Spożywców RP „Spolem”. Zakład powstał w 1920 r. na terenie po fabryce cementu portlandzkiego przy ul. Młynarskiej (ob. Mielczarskiego). Wytwarzano w nim najpierw mydło, pastę do obuwia i świece, co było podstawą działalności zakładu, później zaczęto również produkować ocet, musztardę i drożdże. W 1923 r. działała tu także rozlewnia oleju, ale produkcji tej zaniechano, koncentrując się od 1932 r. na wytwarzaniu octu spirytusowego, którego wyprodukowano w tym roku 58 637 l³⁰. Dobry ocet z kieleckiego zakładu znalazł nabywców na rynku i już w następnym roku wytworzono go 121 490 l. W 1933 r. uruchomiono produkcję musztardy, której zrobiono 20 276 kg³¹. Konkurencji nie sprościli mniejsi producenci octu i drożdży, m.in. „Drożdżopol” Symchy Lerera przy ul. Bodzentyńskiej i Fabryka Octu „Zdrowie” Izraela Maneli przy ul. Młynarskiej 29, zatrudniająca 4–5 robotników. Właściciel zakładu wytwarzającego w I półroczu 1933 r. 26 640 l octu wartości około 10 000 zł, skarżył się na dużą konkurencję na rynku, co było powodem ograniczania produkcji³².

26 APK, AMK, sygn. 560, s. 1.

27 APK, UWK I, sygn. 12782, s. 114.

28 APK, UWK I, sygn. 12848, s. 61.

29 Tamże, s. 58.

30 *Pamiętka XXI Zjazdu Delegatów Związku Spółdzielni Spożywców RP „Spolem” w Kielcach w 1933 r.*, Warszawa 1933, s. 24.

31 Tamże, s. 72.

32 APK, UWK I, sygn. 12848, s. 53.

Wśród zakładów branży spożywczej w Kielcach wyróżnia się działalność rzeźni miejskiej, pracującej na potrzeby mieszkańców miasta, ale w dużej części także na potrzeby wojska. Kielecka „bydlóbójnia” funkcjonowała od 1823 r. na lewym brzegu Silnicy. Budynek, w którym znajdowały się dwa miedziane kotły do parzenia zwierząt i ręczne kołowroty do podciągania tuszy, pod koniec XIX w. nie odpowiadał już standardom sanitarnym. Woda ze studni zalewana była nieczystościami z rzeźni i wylewami Silnicy, a wokół budynku panował niesamowity smród. Doraźne remonty, a nawet dobudowa osobnego pomieszczenia dla rzezaków żydowskich, które w 1890 r. postawił Lejzor Kon, nie rozwiązały sytuacji³³.

W 1892 r. gubernator zasugerował kieleckiemu magistratowi zbudowanie nowej rzeźni miejskiej. Decyzję przyspieszyła epidemia cholery³⁴. Wybrano teren „za Leonardem”, przy drodze do Zagórze. Projekt i kosztorys przygotowany przez inż. Alfonsa Welke opiewał na 16 000 rb. Kielecki magistrat przygotował raport, w którym argumentował, że budowa wymaga nie 15 000–20 000, jak opiewa projekt, ale co najmniej 30 000–35 000 rb, wobec czego postulował oddanie dzierżawy rzeźni na czas dłuższy niż tradycyjnie przyjmowane 3 lata. Kielecka rzeźnia była bowiem wydzierżawiana za wylicytowaną na rzecz miasta stałą kwotę, dzierżawca zaś miał dochód z opłat za rzeź. Opłata za ubój wołu i krowy wynosiła w latach 1894–1897 75 kop., za świnie i wieprza 30 kop., za cielę 15, a za barana i owcę 10³⁵. Dzierżawcą rzeźni był Herszel Kaner, który płacił magistratowi 4205 rb rocznie. Po nim rzeźnię przejął Chil Paserman³⁶.

Obaj zwrócili się o wydzierżawienie rzeźni na rok 1898 bez przetargu, jednak przetarg się odbył. Startowało w nim 10 chętnych do prowadzenia rzeźni. Tak duża liczba oferentów związana była z informacją o budowie nowego zakładu – spodziewano się, że dochody z opłat za rzeź będą znacznie wyższe. Po odwołaniach przedsiębiorców z Chęcina: Icka Tenenbauma, Mordki Zalcmana i Izraela Brukera, którzy skarżyli się na niedopuszczenie ich ofert do przetargu, wybrano ofertę Szmelki Prajsa, który wylicytował dzierżawę za 5200 rubli. Ten jednak odstąpił dzierżawę Kanerowi³⁷.

W listopadzie 1900 r. oddano do użytku nową rzeźnię. W długim na 15,6 m, krytym blachą budynku, znalazły się osobne pomieszczenia do uboju bydła i świń, a także pomieszczenia do czyszczenia zwierząt, z kotłami i basenem na nieczystości³⁸. Urządzenia mechaniczne za ponad 1000 rb pochodziły z niemieckiej firmy „Beck und Henkel”. Problemem dla inwestora stała się budowa osadników oczyszczalni ścieków. Zgłoszono propozycje kilku firm, oferujących różne rozwiązania techniczne³⁹.

Kontrakt na dzierżawę nowej rzeźni zawarty z Herszlem Kanerem opiewał na 6200 rb rocznie jako opłata za ubój oraz 100 rb za dzierżawę placu do przetrzymywania bydła. Kwota zapłacona przez dzierżawcę nie była wygórowana. Po oddaniu nowej rzeźni wzrosła liczba ubijanych zwierząt i wzrósł dochód dzierżawcy. W 1899 r. ubito 4920 wołów i krów, 4108 cieląt, 1278 owiec i 3039 świń. Rok później liczba ta wzrosła do 5245 sztuk wołów i krów, 6593 cieląt, 1326 owiec i 2661 świń. W 1901 r. dochód z rzeźni szacowano na 7300 rb. Zwiększyła się też do 1 rb stawka za ubój krowy i wołu, do 40 kop. za wieprza i 20 kop. za świnie⁴⁰.

33 APK, AMK, sygn. 466, s. 12.

34 Tamże, sygn. 564, s. 66.

35 Tamże, sygn. 641, s. 4.

36 Tamże, s. 10.

37 Tamże, s. 71.

38 Tamże, sygn. 693, s. 146.

39 Tamże, sygn. 725, s. 5, 73.

40 Tamże, sygn. 693, s. 387, 401.

W nowej rzeźni poprawiły się warunki sanitarne. Ubój trwał do godziny 12 w południe, a od 1902 r. mięso poddawane było kontroli weterynaryjnej. Od 1904 r. wprowadzony został obowiązek czyszczenia kiszek ubitych sztuk na miejscu, za opłatą 10 kopiejek od dużej sztuki i 2 kopiejki od małej. Nie wolno było wywozić z rzeźni mięsa nieoczyszczonego⁴¹. Uregulowanie sposobu odbioru mięsa z rzeźni, rozwożonego specjalnymi furgonami należącymi do dzierżawcy, osobnymi dla bydła i świń, spowodowało konflikt z kieleckimi rzeźnikami, którzy skarżyli się, że mięso dostarczane jest zbyt późno. Zastrzeżenia takie zgłaszali zarówno rzeźnicy Polacy, jak i Żydzi. O przyspieszenie dostaw upominali się zwłaszcza wytwórcy wędlin. W Kielcach wśród 40 masarzy było 7 sprzedających mięso wieprzowe. Żydzi sprzedawali wyłącznie wołowinę i cielęcinę, zarówno koszerną, jak i niekoszerną, przy czym we wszystkich sklepach ceny były jednakowe.

Podczas I wojny światowej rzeźnia pracowała na potrzeby mieszkańców miasta i w dużej mierze na potrzeby wojsk okupacyjnych. Zakład był remontowany w 1916 r., gdy naprawiono pompy i kocioł parowy. Wykonano prace melioracyjne i konserwacyjne, roboty ślusarskie, szklarskie, kaflarskie, murarskie, malarskie, ciesielskie, stolarskie i blacharskie, przede wszystkim przy dachu, oknach i posadzkach. W zakładzie zabito i oprawiono dla ludności miejskiej 9039, dla wojska 3973 zwierząt.

Ponownie rzeźnia była remontowana w 1926 r., gdy naprawiano pompy i kocioł parowy. Prowadzono wówczas także prace melioracyjne, roboty ślusarskie, murarskie, stolarskie, przede wszystkim przy dachu, oknach i posadzkach. Zbudowano też oborę dla bydła i lodownię sztucznego lodu.

Rzeźnia przynosiła miastu znaczny zysk także po I wojnie światowej. W 1925 r. było to 48 000 zł. Już w 1926 r. ubojnia, wybudowana z początkiem wieku, okazała się niewystarczająca i pojawiły się postulaty budowy nowego zakładu, który dałby szansę na wykorytowanie z myślą o eksporcie dużej podaży bydła rzeźnego i drobiu w okolicy. Szansy takiej Kielce nie wykorzystały, a rzeźnia świadczyła jedynie usługowy ubój dla rzeźni eksportowych z Radomia i Dębicy. Było to również przedsięwzięcie dochodowe, bowiem przedsiębiorstwo przynosiło miastu stały dochód w wysokości 38 000–40 000 zł rocznie.

Przez długi okres nieuregulowana była sprawa uboju drobiu. Rzezi dokonywano na zapleczu jatek przy Bazarach, a także na podwórkach domów. W lutym 1928 r. magistrat polecił gminie wyznaniowej żydowskiej wybudowanie rzeźni do rytualnego uboju drobiu. Miał to być obiekt korzystający z wodociągów i kanalizacji miejskiej, posiadający elektryczne oświetlenie i posadzki, w które nie będzie wsiąkać krew i woda. Przewidziano przy nim umywalnie, osobne pomieszczenia do skubania i przetrzymywania pierza, a także umywalnie dla rzeźników. Projekt budowlany zatwierdzony został w lipcu 1930 r., a budynek stanął przy ul. Cichej, między ulicami Silniczną i Starowarszawską.

Przedstawione w artykule inicjatywy zmierzające do stworzenia w Kielcach zakładów przemysłu spożywczego prowadzą do wniosku, że branża ta nie rozwinęła się w stopniu zadowalającym. Największą produkcję odnotowała w końcu XIX w., w początkowym okresie rozwoju, kiedy rodziły się nowe inicjatywy gospodarcze, a później weszła w okres stagnacji czy wręcz uwstecznienia. Tylko niewiele inwestycji zakończyło się powodzeniem. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy jednak szukać nie w stanie okolicznego rolnictwa, a raczej w ogólnie niskim stopniu uprzemysłowienia, wynikającym z braku kapitału i kredytu.

41 Tamże, sygn. 740, s. 234.

BRAK TŁUMACZENIA

Edyta Majcher-Ociesa (*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*)

Przemysł drzewny w Kielcach w latach 1918-1939¹

Wkład przemysłu drzewnego w rozwój gospodarczy Kielc w dwudziestolecie międzywojennym był znaczący, m.in. ze względu na liczbę osób w nim zaangażowaną. W 1921 r. w Kielcach z pracy w przemyśle i górnictwie utrzymywało się 25 918 osób, w tym z przemysłu drzewnego – 2 693 (10,4%). W przemyśle i górnictwie na terenie miasta pracowało 10 227 osób, z tego w przemyśle drzewnym 956 (9,3%). W tartakach pracowało 410 osób, a stolarstwem i wyrobem mebli zajmowało się 269². W 1931 r. w Kielcach działało 59 przedsiębiorstw przemysłowych, w tym 11 zaliczanych do przemysłu drzewnego. Stanowiły one 18,6% wszystkich zakładów³. W powiecie kieleckim w 1928 r. działało 26 tartaków dających zatrudnienie 532 robotnikom. Był to najwyższy wynik w województwie. Powiat kielecki wyprzedził m.in. powiat konecki (18 tartaków zatrudniających 492 robotników) i opatowski (11 i 244)⁴.

Przemysł drzewny w Kielcach rozwijał się w oparciu o surowiec pozyskiwany w okolicznych lasach (państwowych lub prywatnych). Do przemysłu drzewnego zaliczamy: tartaki, fabryki mebli, posadzek, zakłady produkujące skrzynie i beczki. Kieleckie zakłady zlokalizowane były na kilku ulicach, m.in. Starozagnańskiej, Młynarskiej, Głębockiej (zachodnia i północno-zachodnia część miasta). Zachowane informacje na temat poszczególnych placówek są często fragmentaryczne, niekiedy sprzeczne. Niektóre z tych zakładów funkcjonowały bardzo krótko, często zmieniali się ich właściciele.

W 1926 r. w Kielcach działało 11 fabryk zaliczonych do przemysłu drzewnego (por. tab.). Spośród wszystkich zakładów największym były Zakłady Przemysłowe „Henryków”. W marcu 1926 r. zatrudniały 258 pracowników (średnio w ciągu roku 187 osób). Pracodawcą dla znacznej liczby robotników był również tartak „rządowy”, zatrudniający 136 osób w okresie maj – sierpień 1926 r. (średnio 98 w ciągu roku). Tartaki „Herbski” i „Zjednoczenie” działały w oparciu o podobną liczbę pracowników. W pierwszym z nich znalazło pracę 36 osób (styczeń – wrzesień 1926 r.), natomiast w drugim 40 (styczeń – sierpień). Najmniej robotników zatrudniano w fabrykach produkujących posadзки (por. tab.).

Największą liczbę robotników zatrudnionych w 1926 r. w przemyśle drzewnym odnotowano w marcu – 520 osób. Średnio w ciągu roku zatrudniano 413 osób. Poniżej 400 robotników pracowało od września do grudnia. Na podstawie danych zawartych w tabeli można określić cykl roczny charakterystyczny dla przemysłu drzewnego. W największym kieleckim zakładzie drzewnym „Henryków” zatrudnienie ulegało silnym wahaniom. Najwyższe zatrudnienie osiągnięto w miesiącach luty, marzec i wrzesień, natomiast najniższe w miesiącach ciepłych – od kwietnia do sierpnia. W tartakach „Rządowym” i „Zjednoczenie” nastąpiło drastyczne zmniejszenie zatrudnienia we

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 *Statystyka Polski, seria C, z. 17: Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 IX 1921 r. Mieszkańcy, ludność, stosunki zawodowe. Województwo kieleckie*, Warszawa 1927, s. 367.

3 J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864-1939*, Wrocław 1971, s. 239.

4 F. Barciński, *Geografia gospodarcza województwa kieleckiego*, Poznań 1931, s. 145.

Tab. Przemysł drzewny w Kielcach w 1926 r.

l.p.	Nazwa zakładu	Zatrudnienie w 1926 r.											
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1	Zakłady Przemysłowe „Henryków”	187	211	258	158	158	158	158	158	213	191	191	201
2	Tartak „rządowy”	120	120	120	120	136	136	136	136	36	40	40	40
3	Tartak „Zjednoczenie”	40	40	40	40	40	40	40	40	15	15	15	15
4	Tartak „Herbski”	36	36	36	36	36	36	36	36	36	25	15	15
5	Tartak Zilberinga i Grinberga	18	18	18	18	18	18	18	18	20	10	10	-
6	Tartak „Topór”	15	25	15	15	15	10	10	10	15	15	15	15
7	Tartak Gołębiowskiego	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10
8	Posadzkarnia Kryształ	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9
9	Posadzkarnia Tuchwelcera	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9	9
10	Tartak „Hermes”	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	15
11	Fabryka mebli „Klin”	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5	5
Razem:		449	483	520	420	436	431	431	431	368	329	319	334

Źródło: Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki w Kielcach 1919–1939, sygn. 8642, k. 71

wrześniu 1926 r. W tartaku „rządowym” zwolniono 100 osób – ze stanu 136 robotników w sierpniu do 36 we wrześniu. Na temat przyczyn redukcji źródła niestety milczą. W „Zjednoczeniu” w okresie styczeń–sierpień zatrudniano 40 robotników, natomiast we wrześniu jedynie 15. W tym samym czasie (we wrześniu) przyjęto w „Henrykowie” ponad 50 osób, a w następnym miesiącu zwolniono 20. Na powyższych przykładach widać znaczną rotację wśród pracowników. W niektórych zakładach tak duże zmiany nie występowały. W 1926 r. zatrudniano stałą liczbę robotników, m.in. w Fabryce Mebli „Klin” – 5 osób, tartaku Gołębiowskiego – 10, posadzkarni Kryształ – 9, posadzkarni Tuchwelcera – 9. Były to drobne inicjatywy prywatne. Na podstawie danych z tabeli wydawać by się mogło, że warunki atmosferyczne nie miały wpływu na działalność zakładów zaliczanych do przemysłu drzewnego.

Do I wojny światowej rozwój przemysłu meblarskiego w Kielcach był związany z postacią Henryka Nowaka. Pochodził on z Łodzi. Pozyskał informacje o planach wybudowania linii kolejowej przez Kielce i wykupił grunty, przez które miała przechodzić linia. Kierował największym zakładem branży drzewnej w mieście. W 1895 r.

utworzył „Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Leśne – Tartaki Parowe oraz Składy Materiałów Drzewnych”⁵. Posiadał również dwa tartaki. Jeden obsługiwał fabrykę i przed I wojną światową zatrudniał 200 robotników. Podczas wojny tartak nie działał, a zarządzał nim Birencwajg⁶. Drugi tartak Nowaka „Zjednoczenie”, położony na Głębocku, dzierżawili Szymon Rozenblum, Moszek Kuperberg i Nuta Wajcberg⁷. Henryk Nowak posiadał również dwa majątki ziemskie i kilka placów. Produkty wytwarzane w fabryce wysyłano na rynek rosyjski. Pełnomocnikiem Nowaków był Stanisław Styczeń. Przed I wojną światową Henryk Nowak był najbogatszym obywatelem Kielc. Działał społecznie na rzecz społeczności żydowskiej, był prezesem towarzystwa „Linias Hacedek”. Na początku wojny w 1914 r. przedsiębiorca został aresztowany, a następnie wywieziony w głąb Rosji jako zakładnik⁸. Do Polski już nie powrócił. Wraz z jego śmiercią kończy się dobra passa dla kieleckich mebli.

Henryk Nowak pieniądze uzyskane z przemysłu inwestował w nieruchomości. Posiadał dwa folwarki: Czarnów i Piaski. Po I wojnie światowej folwark Piaski liczący 340 mórg został wydzierzawiony Stanisławowi Starke i Henrykowi Brünerowi z Suchedniowa, którzy z trudem radzili sobie z jego prowadzeniem. Folwark był zniszczony, bez inwentarza żywego i martwego, zabudowania zostały spalone podczas wojny. Dzierżawcy mieszkali w Suchedniowie. Rządcą był Moszek Fajnkuchen, który mieszkał w majątku⁹. Kolejnym dzierżawcą był Ajzyk Hofman (Hoffman), mieszkający na terenie folwarku. W 1931 r. wniósł on zażalenie do Starostwa Powiatowego w Kielcach na zbyt wygórowaną składkę wyznaczoną przez zarząd gminy wyznaniowej¹⁰.

Po zakończeniu wojny właścicielka fabryki „Henryków”, wdowa Maria Stefania z Peltyńów Nowakowa, bezskutecznie próbowała odzyskać zakład. W fabryce mebli giętych Henryka Nowaka stacjonowało wojsko polskie. Wcześniej, w dniu opuszczenia placówki przez wojska austriackie osoba wydelegowana przez właścicielkę miała przejąć zakład, ale okazało się, że „znajdują się tam materiały, które przeszły na własność Państwa Polskiego i przez wojsko polskie tymczasowo strzeżone być muszą”¹¹. Przez kilka miesięcy prośby Marii Nowakowej dotyczące uruchomienia zakładu pozostawały bez odpowiedzi. W lutym 1919 r. właścicielka dowiedziała się, że wojsko uruchomiło zakład bez konsultacji z nią. Powołując się na Dekret Rządowy z 27 grudnia 1918 r. (który mówił, że fabryki opuszczone przez okupantów powinny być zwrócone właścicielom) prosiła o szybki zwrot majątku. Stan fabryki po okupacji Austriaków nie był dobry, a nowi użytkownicy tylko ten stan pogarszali.

W zakładzie Henryka Nowaka wykształciła się kadra, która w przyszłości zajmowała się przemysłem meblarskim. Henryk Bruner¹² i Herman Lewi pracowali w kantorze „Henrykowa”. Po wojnie wydzierzawili fabrykę. Z połączenia Suchedniowskiej Fabryki Wyrobów Drzewnych „Henryk Bruner” i Kieleckiego Przedsiębiorstwa dla Handlu i Przemysłu Drzewnego „Herman Lewi” powstały Kieleckie Zakłady Przemysłowo-Drzewne „Henryków”¹³. Zakład znajdował się przy ul. Młynarskiej 13. Fabryka miała telefon o numerze 156. Współwłaścicielem był Jerzy Nowak, syn Henryka Nowaka. Fabryka produkowała krzesła gięte, szpulki do nici, becзки, wrzeczona dla przemysłu

5 K. Urbański, R. Blumenfeld, *Słownik historii kieleckich Żydów*, Kielce 1995, s. 94.

6 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Akta miasta Kielce (AmK), sygn. 2199, k. 345, 390.

7 K. Urbański, R. Blumenfeld, *Słownik...*, s. 125.

8 J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, Łódź 1984, s. 44.

9 APK, AmK, sygn. 2199, k. 390; sygn. 2200, k. 49.

10 APK, Starostwo Powiatowe w Kielcach 1919–1939 (SPK I), sygn. 1894, k. 63, 64.

11 APK, Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I), sygn. 12449, k. 15.

12 J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, s. 127. Posiadał luksusową willę na ul. Żelaznej. W latach trzydziestych wydzierzawił ją wojewodzie Dziadoszowi.

13 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 247.

włókienniczego. W 1921 r. wartość produkcji wynosiła 1 500 000 marek polskich miesięcznie. Zakład posiadał składy fabryczne w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Lwowie, Brześciu, Czerniowcach. Wyroby eksportowano na Węgry i do Szwajcarii. W 1924 r. zakład został unieruchomiony na 8 miesięcy, właściciele mieli problemy z uzyskaniem pozwolenia na dalszą działalność. W 1926 r. skorzystali z pożyczki państwowej przeznaczonej dla przemysłu¹⁴. Przed II wojną światową robotnicy w fabryce korzystali z traktorów do cięcia pni, pił tarczowych, obrabiarek i urządzeń do gięcia drewna. Zatrudniano tam 200 do 300 pracowników. Podczas II wojny światowej zakład „Henryków” został wydzierżawiony przez Niemców od właścicieli (Marii Nowakowej, Hermana Lewiego i Henryka Brunera) za czynsz miesięczny wynoszący 750 zł. Zakład został przyłączony do Huty „Ludwików” i przekształcony w jej oddział¹⁵. Współwłaściciel Herman Lewi był znanym kieleckim społecznikiem, radnym miejskim, rzeczoznawcą zaprzysiężonym Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. W 1915 r. wszedł do komitetu doradczego przy dozorze bożniczym Gminy Izraelickiej w Kielcach (Zarząd Gminy), pełnił również funkcję prezesa Zarządu Gminy (wybrany w 1920 r.)¹⁶. Lewi był współwłaścicielem majątku Drochlin w powiecie włoszczowskim. Majątek liczył w 1923 r. 225 ha, w 1927 r. jedynie 134 ha 9600 m². W większości był pokryty lasem. Na obszarze majątku działał tartak i młyn parowy. Sam Herman Lewi mieszkał w Kielcach przy ul. Kolejowej 61. Administratorem w majątku Drochlin był Jakub vel Jankiel Zylber, mieszkający w Drochlinie. Był on kierownikiem tartaku, fabryki beczek i młyna parowego oraz roztaczał opiekę nad lasem¹⁷.

W 1933 r. powstała Kielecka Spółka Przemysłowo-Leśna należąca do Bernarda Bugajera, Feliksa Zucha i Izraela Rozenberga. Była położona na ul. Starozagnańskiej 26. Funkcję kierownika pełnił Leopold Bugajer. Zatrudniano 25 robotników. Wykorzystywano maszynę parową o mocy 60 KM. Zakład wyprodukował w 1932 r. 1500 m³ desek, bali, kantówki itp. (około 900 000 kg) za sumę 45 000 zł¹⁸. Natomiast od 1 stycznia do 30 czerwca 1933 r. produkcja wyniosła 600 m³ desek, bali, kantówki itp. (około 360 000 kg) za 18 000 zł. Wśród rzeczoznawców zaprzysiężonych przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Sosnowcu przemysł drzewny reprezentował Bernard Bugajer¹⁹. Kierował tartakiem „Record” („Rekord”), a następnie „Silvopol”.

„Kartel” Wytwórnia Mebli Giętych w Kielcach, sp. z ogr. odp. M.D. Ajzenberga (Eisenberg) i J. Sojbela (Sobel) kilka razy zmieniała lokalizację: Rynek 17 (siedziba spółki), ul. Krakowska 30, ul. Chęcińska 34²⁰. Spółka rozpoczęła działalność 26 lutego 1929 r. Kapitał zakładowy spółki wynosił 2000 zł, podzielonych na 100 udziałów po 20 zł każdy. Kapitał posiadali: Moszek Dawid Eisenberg – 65 udziałów, El Józef Sobel – 35 udziałów. Do zarządu spółki wchodziłi obaj wspólnicy. 21 października 1931 r. zatwierdzono projekt urządzenia Wytwórni Mebli Giętych „Kartel” sp. z ogr. odp. w Kielcach przy ul. Chęcińskiej 34. Fabryka wytwarzała części do krzeseł w surowym stanie. Zakład obejmował budynki murowane i szopy drewniane oświetlane elektrycznie. Zatrudniano do 15 robotników. Czynności wykonywano ręcznie, żadnych maszyn zakład nie posiadał. Warunki pracy w zakładzie nie były najlepsze. Podczas komisyjnej kontroli dopatrzone się wielu uchybień. Właściciele zobowiązano np. do: ułożenia w pracowniach dla każdego robotnika (robotnicy) żeberek drewnianych na podłodze, mających na celu

14 APK, UWK I, sygn. 13218, k. 1, 2, 16. K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kielce 1993, s. 86.

15 A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wrocław 2007, s. 83.

16 APK, SPK I, sygn. 326, k. 85; sygn. 1894, k. 3, 15; *V Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za 1933 r.*, Sosnowiec 1934, s. 270; J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, s. 127.

17 APK, Okręgowy Urząd Ziemiański, sygn. 1356, k. 14, 22, 30, 36, 67.

18 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 103.

19 APK, UWK I, sygn. 12 673, k. 138.

20 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 248.

izolację od zimna; wstawienia w pomieszczeniach produkcyjnych pieców i utrzymania odpowiedniej temperatury w porze zimowej oraz ustawienia umywalni z dopływem świeżej wody i odpływem zużytej; pobielenia ścian i sufitów wytwórni; zaopatrzenia okien w szyby oraz wstawienia oszklonych zimowych ram. Właściciele nie byli skory do zmian, z którymi łączyły się wydatki. Urzędnicy jednak byli nieugięci: „Przeciw warunkom tej decyzji, a mianowicie wyprawienia na gładko cementowej podłogi w pracowniach robotniczych oraz wyprawienia na gładko i pobielenia ścian i sufitów wytwórni wniósł Pan odwołanie którego nie uwzględniam i zatwierdzam w myśl art. 132, wyżej powołanego prawa zaczepioną rezolucję z powodów w niej przytoczonych, oraz z powodu tego, że stan pracowni robotniczych jest wysoce niehigieniczny²¹”.

Właścicielem Fabryki Posadzek „Kryształ” był Mordka Dawid Kryształ. Zakład działał od 1901 r. W 1913 r. zatrudnionych było 15 robotników, w 1920 – 16²², w drugim półroczu 1933 r. 10 robotników²³. Produkowano posadzki i klepki dębowe oraz krzesła. W 1933 r. nazwa firmy brzmiała: Fabryka Posadzek Dębowych i Krzesel M.D. Kryształ w Kielcach. Zakład mieścił się przy ul. Seminaryjskiej 26. Kierownikiem był właściciel M.D. Kryształ. Fabryka pracowała wykorzystując siłą napędową elektryczną o mocy 27 KM. W drugim półroczu 1933 r. zakład wyprodukował 90 000 kg produktów. Wartość tej produkcji wyniosła 24 000. zł. W 1933 r. właściciel ocenił sytuacji w przemyśle drzewnym następująco: „W okresie zimowym za posadzkę nie bagruje się z zrozumiałych powodów. Ogólny zastój w budownictwie²⁴. Pod ankietą wypełnioną w 1933 r. podpisał się Ch. D. Kryształ. W 1936 r. wartość produkcji zakładu wyniosła 100 000 zł. Fabryka działała do wybuchu II wojny światowej²⁵.

Todrys Tuchwelcer i Sender Libfeld kierowali Parową Fabryką Posadzek i Klepek Dębowych „Posadzka” spółka z ogr. odp. w Kielcach (dawniej: Tuchwelcer i Libiaid). Powstała ona w 1932 r. na ul. Nowozagłębskiej 28. Kapitał zakładowy był mały i wynosił poniżej 5 000 zł. Stanowisko kierownika zajmował Sender Libfeld. W 1938 r. zatrudniano 10 robotników. Korzystano z maszyny parowej o sile 15 KM i 4 urządzeń mechanicznych. Produkowano posadzki dębowe. W 1932 r. wyprodukowano 44 400 kg towaru. Wartość produkcji oceniono na 8 600 zł. Od 1 stycznia do 30 czerwca 1933 r. wyprodukowano 25 600 kg posadzki dębowej klepkowej za 6 400 zł. W uwagach pod ankietą z 1933 r. kierownik napisał: „na rok 1934 przewiduje się polepszenie²⁶”.

Fabryka Posadzek „Kabir” („Kubir”) D. Rzędowskiego i M. Kuperberga powstała w 1924 r. Położona była przy ul. Nowozagłębskiej 58. Później zakład zmienił właściciela – w źródłach pojawił się J. Friedman. Następnie fabryka stała się własnością Leona Rajzmana (Lejzor Reisman) i działała od 1926 r. do 1939 r. jako Tartak Parowy i Fabryka Posadzek oraz Dykt Dębowych „Leonów²⁷”. Zakład dysponował telefonem o numerze 470. Kierownikiem był Lejzor Icek Holender. Na początku lat trzydziestych XX w. zatrudniano około 25 robotników, dysponując lokomobilą o sile 70 KM²⁸. W 1932 r. zatrudniano 15 robotników, korzystano z lokomobili o mocy 50 KM. Wyprodukowano 4000 m² posadzki dębowej wagi 60 000 kg o wartości 24 000 zł. W pierwszej połowie 1933 r. wyprodukowano 2000 m² posadzki o wadze 30 000 kg i przetarto 500 m² desek o wadze 40 000 kg, których wartość oceniono na 22 000 zł²⁹. Tartak w 1933 r.

21 APK, SPK I, sygn. 2330, k. 1.

22 APK, UWK I, sygn. 12782, k. 85; „Gazeta Kielecka” 1920, nr 85, s. 4.

23 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 95.

24 Tamże.

25 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 248.

26 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 98.

27 APK, SPK I, sygn. 2404, k. 1–2.

28 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 247.

29 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 101.

był nieczynny, gdyż miał problemy z nabyciem surowca do przetarcia. Posadzkownia czynna była tylko w okresie letnim. W 1936 r. zatrudniano 14 robotników. Wyprodukowano 600 m² posadzki o wartości 41 000 zł. Zakład miał wówczas problemy finansowe.

Bracia Machtyngier zajmowali się przeróbką, kupnem i sprzedażą materiałów drzewnych w Kielcach. Od 1925 r. byli właścicielami beczkarni. Zakład położony był przy ul. Młynarskiej 9 (lub 20). Natomiast na pieczętce przedsiębiorstwa znajdował się adres: Planty 4 (mógł być to zakład produkujący skrzynie). Kierownikiem był Mordka Machtyngier. W beczkarni korzystano z 9 urządzeń mechanicznych. W okresie od 1 lipca do 31 grudnia 1933 r. beczkarnia była czynna 27 dni, zatrudniając od 4 do 5 robotników dziennie. Dysponowano siłą napędową 40 KM. Wyprodukowano 18 500 kg towaru za 3500 zł. W pierwszej połowie 1933 r. zakład wyprodukował 46 000 kg towarów o wartości 6800 zł³⁰.

W 1915 r. w Kielcach działały trzy tartaki: Henryka Nowaka, Chaima Nowaka i Jankiela Fuksa. Tartakiem Henryka Nowaka zarządzał Birencwajg. Przed wojną pracowało w nim około 200 robotników. Zakładem Chaima Nowaka, zatrudniającym 20 robotników, zarządzał Frajman. W tartaku Jankiela Fuksa zatrudniano 18 robotników. Podczas wojny wszystkie były nieczynne³¹. W 1930 r. w Kielcach działało 11 tartaków: Brumera (ul. Kapitulna 8), Dębskich Maj., Icka i Ch. (ul. Silniczna 1), Hil. Fuksa i A. Wajnsztoka (ul. Herbska 3), Chaima Gołębiowskiego z partnerami (ul. Starozagnańska), „Henryków” – własność Hermana Lewiego (ul. Młynarska 13), „Hermes” – właściciel Jusek Frydman i spółka (ul. Starozagnańska 26), Nowaka i Freimana – partnerzy (ul. Starozagnańska 7), braci Rozenblum, M. Kuperberga i N. Wajcberga – partnerzy (ul. Młynarska), „Topór” spółka z ogr. odp. (ul. Młynarska 19), Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców (ul. Młynarska 20), Szymona Zylberinga i Joska Grunberga – partnerzy (ul. Młynarska 3)³².

Tartak Państwowy w Kielcach położony był przy ul. Starozagnańskiej. Kierownikiem był Ludwik Lubas. Od 1 lipca do 31 grudnia 1933 r. zatrudniano przeciętnie na dobę 150 robotników na dwie zmiany. Dysponowano siłą napędową parową o mocy 120 KM³³. Sytuacja finansowa zakładu w 1933 r. była stabilna. Tartak korzystał z kolejki wąskotorowej prowadzącej do Daleszyc, którą dowożono surowiec z nadleśnictwa daleszyckiego. W gazecie „Życie Robotnicze” ukazał się artykuł pt. „Gdy żądzą Lubasy”. Tekst opisywał poniżające rozmowy kwalifikacyjne, które odbywały się w Tartaku Państwowym w Kielcach. W grudniu 1935 r. został uruchomiony po remoncie „pod kierownictwem osławionego i znanego nam jak zły grosz p. Lubasa Tartak Państwowy. Przyjmowanie robotników dokonywał sam p. Lubas przy pomocy swego zausznika Wacka. Wezwano wszystkich robotników do świetlicy, p. Lubas wszedł na podjum. Wacek zaś z czarnej książki zaczął wymieniać nieprawomyślnych, nieposłusznych, krnąbrnych, cwaniaków, którzy dla świętego spokoju zapisali się do strzelca, a nawet do BB [BBWR], ale na zbiórki w niedzielę nie przychodzili, tych p. Lubas zmierzył pogardliwym spojrzeniem i kazał im iść do domu; dla nich pracy nie ma”³⁴. Artykuł kończył się słowami: „Dziś w niepodległej Polsce, Lubasy i Wacki decydują czy masz zdechnąć z głodu”³⁵. W związkach zawodowych, które działały w tartaku, wysoką funkcję pełniła Helena Wittówna. Stała ona na czele rady powiatowej, była kierownikiem Związku Związków Zawodowych (ZZZ) w Tartaku Państwowym w Kielcach.

30 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 96.

31 APK, AmK, sygn. 2199, k. 345.

32 *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1926/1927*, Warszawa bd., s. 995.

33 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 100.

34 [b.a.], *Gdy żądzą Lubasy*, „Życie Robotnicze” 1935, nr 61, s. 6.

35 Tamże.

Zachowała się notatka policyjna z zebrania z 23 lipca 1934 r. Zebranie organizacyjne ZZZ odbyło się w południe w Tartaku Państwowym w Kielcach. Zakończyło się ono burzliwie, gdyż robotnicy wystąpili przeciwko Włosińskiemu, nie chcąc słuchać jego przemówienia. Stwierdzono, że działalność Włosińskiego może ujemnie wpłynąć na rozwój ZZZ, „albowiem prorządowi robotnicy nie mają doń zaufania, jako do pepesowca, zaś chwiejniej z PPS uważają go za zdrajcę sztandaru czerwonego”³⁶.

L. Gottlib (Gotlib) i L. Reissman (Rajzman) byli właścicielami tartaku „Silvana” w Kielcach przy ul. Starozagnańskiej 38. Stanowisko kierownika zajmował Judka Mordkowicz. 27 lutego 1926 r. przeprowadzono komisyjne dochodzenie w sprawie pozwolenia na dalsze prowadzenie tartaku parowego³⁷. W 1933 r. zatrudniano 26 robotników³⁸. Zakład korzystał z siły napędowej elektrycznej o sile 75 KM. Wyprodukowano 1 300 000 kg towarów za 500 000 zł. Judka Mordkowicz był właścicielem zakładu wyrobów drzewnych na ul. Bodzentyńskiej 46³⁹.

Tartak i młyn parowy Sz. Zilbering i S. Grunberga znajdował się w Kielcach przy ul. Młynarskiej 3. Kierownikami zakładu byli Zilbering i Grunberg. Zatrudniano 10 robotników. Zakład korzystał z lokomobili o mocy 50 KM⁴⁰.

Tartak elektryczny „Szydłówek” należał do Arona Szlamy Lewensztajna (Löwenstein). Został otwarty w 1932 r. Położony był przy ul. Szydłowskiej 1. Pracę w tartaku znalazło 10 robotników⁴¹.

Ciekawą inicjatywą były zakłady produkujące obcasy drewniane. Mieściły się w różnych miejscach, a rotacja wśród właścicieli była znaczna. W 1938 r. właścicielką Wytwórni Obcasów Drewnianych przy ul. ks. Bandurskiego 8 była Chawa Natanson (Chawcia Natansówna). Urodziła się w 1914 r. w Chęcinach jako córka Icka i Chany Szpryncy z Ickowiczów. W chwili objęcia zakładu miała 23 lata, była panną wyznania mojżeszowego. Mieszkała przy rodzicach przy ul. Piotrkowskiej 29. Ukończyła 7 klas szkoły powszechnej i 2 lata kursów handlowych. Właścicielem budynku, w którym mieścił się zakład, był Edward Karsch. Wytwórnia składała się z dwóch pomieszczeń: wykańczalni na parterze i przygotowalni w suterenie. Korzystano z oświetlenia naturalnego i elektrycznego. Zatrudniano 4 robotników. Korzystano z jednego motoru elektrycznego o mocy 5 KM. Wcześniej zakład działał nielegalnie od 1 stycznia 1935 r. przy ul. 3 Maja 8. Był prowadzony przez Ch. i I. Natanson, najprawdopodobniej rodziców Chawy Natanson.

Przy ul. Bodzentyńskiej 33 znajdowała się wytwórnia obcasów drewnianych należąca do Abrama Pinkusa Szklarza. Właścicielem budynku był Waclaw Ruczyński (Rudczyński). Właściciele złożyli projekt urządzonego zakładu w Urzędzie Wojewódzkim Kieleckim w lutym 1937 r. z prośbą o zatwierdzenie. Zakład, pomimo, że jeszcze nie otrzymał pozwolenia na otwarcie, działał od 20 lutego 1937 r. Zachował się protokół zatwierdzenia projektu urządzenia zakładu z 15 lipca 1937 r. Oto opis lokalizacji: „lokal fabryczny znajduje się na posesji Waclawa Ruczyńskiego, na której to posesji znajdują się różne zakłady przemysłowe, jak młyny, warsztaty mechaniczne i t.p.; posesja otoczona jest terenami niezabudowanymi. Lokal składa się z dwóch pomieszczeń, tj. z poczekalni i warsztatu właściwego. Budynki wszystkie istniejące. Oświetlenie naturalne za pomocą olbrzymich dwóch okien fabrycznych. Wentylacja normalna za pomocą

36 APK, UWK I, sygn. 2731, k. 79.

37 APK, AmK, sygn. 2225, k. 109.

38 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 104.

39 *Księga adresowa Polski...*, s. 991.

40 APK, UWK I, sygn. 12 843, k. 109.

41 Tamże, k. 107.

okien. Ogrzewanie: piece żelazne⁴². W zakładzie wytwarzano obcasy drewniane do butów z drewna tartego – olszyny. Zatrudniano 34 robotników. Korzystano z silnika elektrycznego o mocy 7,5 KM oraz maszyn poruszanych siłą motorową: piły tarczowej, gryzarki, wyżłobnicy, frezarki i szlifierki. Wyprodukowane produkty transportowano za pomocą wynajętych furmanek. Abram Pinkus Szklarz był kupcem, posiadał wykształcenie domowe średnie. W czerwcu 1937 r. wytwórnia obcasów drewnianych była własnością Antoniego Szklarza i Alfonsa Dziwiora. Zatrudniano 5 robotników⁴³. Robotnicy korzystali z kilku urządzeń, m.in. z jednej głównej transmisji długości 6 m, krajcegi, gryzarki, wyżłobiówki, obrabiarki i szlifierki.

Jednym z założycieli Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych Okręgu Radomsko-Kieleckiego był Alfred Plankiewicz. Prowadził on przedsiębiorstwo handlowe oparte na przemyśle drzewnym. W 1927 r. przedsiębiorstwo Plankiewicz i spółka wykupiło świadectwo przemysłowe dla przedsiębiorstwa handlowego kategorii II za 270 zł. Siedziba firmy znajdowała się przy ul. Starowarszawskiej 3⁴⁴.

W Kielcach działało kilka mniejszych firm o profilu drzewnym. Zachowały się skąpe informacje na ich temat. Tartak i Zakłady Stolarskie „Topór” powstały w 1921 r.⁴⁵ Wykańczalnia Krzesel Giętych Gimpela Moszkowicza w 1920 r. zatrudniała 2–4 robotników⁴⁶. Fabryka Mebli Giętych Józefa Friedmana zajmowała się wykańczaniem krzesel giętych; w 1920 r. zatrudniała 7 robotników⁴⁷. Udziałowcami Przemysłu Drzewnego Drzewtar spółka z ogr. odp. byli Adam Szcześniak Szlagowski, Mojżesz Najman, Szmul Hersz Hibszer i Josek Najman⁴⁸. W Kielcach działała również Fabryka Beczek Fuksa i Wejnsztada⁴⁹. Przy ul. Żelaznej mieściła się mechaniczna fabryka obcasów drewnianych i wyrobów drzewnych „Eljak” Kestenberga i spółki. Została uruchomiona w 1931 r.⁵⁰ Przy ul. Starozagnańskiej pracowały tartaki Dębskich, Goldbauma i Bugajera. W Białogonie funkcjonował natomiast tartak B. Ajzenberga⁵¹.

W podkieleckim Białogonie funkcjonowała Fabryka Mebli Giętych Joachima Zilberszpica i spółki. Zakład był własnością kilku osób: J. Maliniaka, N. Altera, M. Szpilberga, M.D. Bisenberga i C. Rasenberga. Produkowano części giętych krzesel i laski. W 1921 r. zatrudniano około 100 robotników⁵². W 1924 r. zakład został przekształcony w spółkę o kapitale 16 000 zł, a w 1926 r. Hersz Maliniak przekształcił go w fabrykę fornirów „Plywood”. Zakład mieścił się w piętrowym budynku – na parterze odbywała się produkcja, na piętrze mieściły się magazyny. Zatrudniano 50 robotników. W 1929 r. w fabryce wybuchł pożar. Zakład przetrwał wielki kryzys i działał do wybuchu II wojny światowej⁵³.

W 1945 r. do większych zakładów zlokalizowanych na terenie Kielc zaliczono tartaki: Stefana Michalewskiego, Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowy i Śliwy. W statystykach nie widnieje żaden zakład meblarski⁵⁴. Wszystkie wymienione tartaki w czasie II wojny światowej były nieczynne. Tartak Stefana Michalewskiego położony

42 APK, SPK I, sygn. 2331, k. 63–64.

43 Tamże, k. 5.

44 APK, SPK I, sygn. 2276, k. 17.

45 M.B. Markowski, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 31.

46 APK, UWK I, sygn. 12782, k. 95.

47 Tamże, k. 104.

48 „Nowy Czas Kielecki” 1934, nr 11, s. 4.

49 APK, UWK I, sygn. 12782, k. 89.

50 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 248.

51 Tamże.

52 APK, UWK I, sygn. 12450, k. 164; sygn. 12782, k. 79–80.

53 J. Pazdur, *Dzieje Kielc...*, s. 248.

54 APK, AmK, sygn. 2733, k. 4–6.

był przy ul. Szydłowskiej. Przed wojną przecierał drzewo na deski. Maszyny pozostały na miejscu, wywieziono jednak elektromotor o sile 20 KM i pasy. Przy ulicy Okrzei 39 znajdował się tartak należący do Dyrekcji Lasów Państwowych. W 1945 r. był nieczynny. Maszyny pozostały na miejscu, oprócz pasów. Po zakończeniu remontu maszyn zakład miał rozpocząć produkcję. Przed wojną pracowało w nim 36 osób, po wojnie 8. Przy ul. Zagnańskiej 35 znajdował się Tartak Państwowy. Przed wojną zatrudniano w nim 80 osób, po wojnie 55. Maszyny pozostały na miejscu, chociaż częściowo zostały zdemonstrowane. Po ukończeniu remontu tartak zaczął pracę 1 marca 1945 r. Przy ul. Seminaryjskiej działał zakład stolarski zmechanizowany Śliwy (brak imienia). W 1945 r. objęty był zarządem państwowym. Z powodu braku zamówień był nieczynny. Mechaniczne urządzenia pozostały na miejscu. Przy ul. Czarnowskiej znajdował się skład materiałów leśnych, należący również do „obywatela” Śliwy.

Przemysłowcy kieleccy działający w przemyśle drzewnym zrzeszeni byli w Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych Okręgu Radomsko-Kieleckiego, a robotnicy należeli do związków zawodowych (Klasowy Związek Zawodowy, Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego). Związek Przemysłowców i Kupców powstał w 1929 r. Założycielami byli Herman Lewi, Bernard Bugajer i Alfred Plankiewicz. Siedziba organizacji mieściła się przy ul. Sienkiewicza 70. Związek liczył 46 członków. Zrzeszeni podzieleni byli na trzy kategorie. Do pierwszej kategorii należały osoby zarządzające spółkami akcyjnymi i spółkami z ograniczoną odpowiedzialnością, głównie właściciele tartaków (składka roczna wynosiła 240 zł). Do drugiej – firmy zajmujące się handlem i przemysłem leśnym (składka roczna – 144 zł), a do trzeciej – przedsiębiorcy trudniący się handlem drzewnym (składka – 60 zł)⁵⁵. Wpisowe wynosiło 20% składki członkowskiej. W związku funkcjonowała sekcja eksportowa materiałów tartacznych z drzew liściastych, która zajmowała się eksportem podkładów kolejowych, stempli górniczych i słupów⁵⁶, oraz sekcja eksportowa materiałów tartych z drzew iglastych⁵⁷.

Robotnicy pracujący w przemyśle drzewnym Kielc zrzeszali się w Klasowym Związku Zawodowym i Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego. Robotnicy podatni byli na agitację komunistyczną i socjalistyczną. W „Henrykowie” powstała pierwsza komórka komunistyczna w Kielcach. Początki tej aktywności datuje się na drugą połowę roku 1919. Organizatorem komórki był Jan Waligóra⁵⁸. W wyborach w 1922 r. wzięli udział komuniści związani z branżą drzewną, m.in. Zygmunt Bartold – sekretarz Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego w Kielcach, Michał Olejarczyk – robotnik tartaku Kupfberga, Zygmunt Cieślik – robotnik z wykańczalni mebli giętych Zilberstejna, Kazimierz Kous – robotnik tartaku Kupfberga, Bolesław Stacewicz – robotnik Tartaku Państwowego w Kielcach⁵⁹.

W latach dwudziestych XX w. w Kielcach miało miejsce kilka wystąpień robotniczych w zakładach zaliczanych do branży drzewnej. We wrześniu 1919 r. wybuchł strajk okupacyjny o podłożu ekonomicznym w Tartaku Państwowym i na kolejce leśnej Kielce – Daleszyce, kierowany był przez Radę Okręgową Związków Zawodowych Ziemi Kieleckiej. Delegaci robotników nie wpuszczali nikogo na teren tartaku i nie pozwolili na wywóz gotowych materiałów⁶⁰. W grudniu 1922 r. wybuchł strajk w „Henrykowie”. Robotnicy zażądali podwyższenia płac. Na znak solidarności zastrajkowało

55 *Statut Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych Okręgu Kielecko-Radomskiego w Kielcach*, Kielce b.r.w., s. 2, 7; K. Urbański, *Spoleczność żydowska w Kielcach*, Kielce 1989, s. 21.

56 K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kielce 1993, s. 88.

57 APK, UWK I, sygn. 3061, k. 481.

58 J. Naumiuk, *Robotnicze Kielce (1918–1939)*, Łódź 1972, s. 44.

59 Tamże, s. 170.

60 Tamże, s. 55–56.

40 robotników w tartaku Zilberinga i Grunberga przy ul. Młynarskiej 3. Pod koniec kwietnia 1923 r. ponownie zastrajkowali robotnicy z „Henrykowa” (78 osób) i tartaku Zilberinga i Grunberga (15). Strajki zakończyły się niepowodzeniem⁶¹. W Kielcach 6–7 listopada 1923 r. ogłoszono strajk powszechny po wydarzeniach krakowskich. Fabryki zostały obsadzone przez policję i wojsko. Robotnicy z „Henrykowa” zamknęli funkcjonariuszy przebywających na terenie zakładu w baraku i wyruszyli do lokalu Rady Związków Zawodowych. Wysłano informacje do innych zakładów o planowanej wspólnej demonstracji. Postanowiono też uwolnić kilku, aresztowanych w międzyczasie, delegatów robotniczych. Zebrani udali się pod więzienie i zaczęli je szturmować. Wojewoda kielecki poinformował atakujących, że delegaci nie przebywają w więzieniu, ale na stacji kolejowej w pociągu pancernym. Aresztanci zostali uwolnieni, a przed dworcem odbył się wiec. Policja i wojsko nie interweniowało⁶².

Państwo ingerowało w sposób funkcjonowania przemysłu drzewnego, jako podstawowy dostarciciel surowca, m.in. regulowało ceny drewna opałowego i budulcowego. Ceny drewna w poszczególnych nadleśnictwach ustalało Ministerstwo Robót Publicznych poprzez rozporządzenia⁶³. Schyłek małych tartaków nastąpił w 1933 r. wraz ze zmianą polityki państwa względem tartaków państwowych i lasów państwowych⁶⁴. Przy sprzedaży drewna zaczęto preferować wówczas odbiorców państwowych, ograniczając współpracę w zakładami prywatnymi. Wtedy to datujemy rozwój państwowych tartaków i spadek obrotów zakładów prywatnych.

61 Tamże, s. 62, 64.

62 Tamże, s. 65.

63 APK, SPK I, sygn. 2260, k. 64.

64 E. Majcher-Ociesa, *Relacje między przemysłowcami a administracją państwową w województwie kieleckim w latach 1919-1939* (w druku).

Edyta Majcher-Ociesa (The Jan Kochanowski University in Kielce) Wood industry in Kielce in years 1918-1939

In the interwar period there were furniture factories, lumber mills, units producing floors, boxes, barrels working in Kielce area. Henryk Nowak was the author of Kielce wood industry. In 1921 in the wood industry of Kielce worked 956 people what constituted the 9.3% of total industry employment of the city. The wood industry was represented by two large institutions employing over 100 workers, to rank remaining plants among averages and small. Well lumber mills working based on the raw material from state Forestry Commissions and private properties unrolled. Plants of the industry of a tree in Kielce belonged mainly to Jews or were these are state units. Some of entrepreneurs were recognised specialists in the all-Polish arena, e.g. Herman Lewi, Bernard Bugajer. Plants ranked among the wood industry were located at a few streets, among others for Starozagnanska, Młynarska and Gleboczek. Smaller institutions have often changed their location and the owner. Kielce industrialists of the industry of a tree formed a union.

Tadeusz Banaszek

Produkcja wojskowa kieleckich zakładów przemysłowych w okresie międzywojennym¹

Pod pojęciem produkcji wojskowej należy rozumieć produkcję wszystkich rodzajów uzbrojenia, sprzętu wojskowego i innych środków dla sił zbrojnych, jakie są im niezbędne do prowadzenia walki zbrojnej, natomiast przemysłem zbrojeniowym nazywamy przemysł związany bezpośrednio z wytwarzaniem środków walki².

Produkcja wojskowa w okresie międzywojennym (1918–1939) w Kielcach, stolicy województwa kieleckiego i Zagłębia Staropolskiego, miała kilkutorowy charakter. Pierwszym była działalność zakładów wojskowych funkcjonujących w latach 1919–1921. Następnie w miarę odbudowy przemysłu ciężkiego przystąpiono do wytwarzania uzbrojenia i amunicji w ramach istniejących zakładów. Trzecim etapem było powstawanie nowych zakładów produkcyjnych, działających zarówno jako przedsiębiorstwa państwowe, jak i prywatne lub z kapitałem mieszanym.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę przy odbudowie Wojska Polskiego ważnym problemem stała się produkcja wojskowa. W Kielcach, będących silnym garnizonom, w których siedzibę w latach 1918–1921 miało Dowództwo Okręgu Generalnego nr III - Kielce, oprócz wielu jednostek o charakterze bojowym uruchomiono także zakłady wojskowe. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują Wojskowa Fabryka Wozów oraz Okręgowe Zakłady Uzbrojenia nr 3. Wojskowa Fabryka Wozów, stacjonująca przy ulicy Młynarskiej, została utworzona w 1919 roku. Była to jednostka służby taborowej, zajmująca się produkcją wozów taborowych. Jej kierownikiem był mjr Stefan Torma. Zakład zatrudniał w kwietniu 1920 r. 200 robotników³.

Okręgowe Zakłady Uzbrojenia nr 3 utworzono 4 sierpnia 1920 r. z połączenia Okręgowej Składnicy Amunicji z Warsztatem Rusznikarskim. Składały się z następujących komórek organizacyjnych: dowództwa, oddziału materiałów artyleryjskich i smarów, oddziału broni ręcznej, oddziału amunicji i materiałów wybuchowych, warsztatu puszkarskiego, warsztatu rusznikarskiego, ekspedycji, plutonu rzemieślniczego, czterech plutonów robotniczych, taboru i kompanii gospodarczej. Zakłady prowadziły m.in. naprawę broni strzeleckiej i konserwację amunicji. W grudniu 1920 r. liczyły 387 osób, w tym 13 oficerów. Zakładami kierował kpt. Ludwik Berezowski, a następnie kpt. Łoś⁴.

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 333, 341.

3 Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (CAW), Dowództwo Okręgu Korpusu nr X, sygn. I.371.10.34, k. 4; w latach 1919–1921 w Wojskowych Fabrykach Wozów w Kielcach, Przemysłu, Lwowie i Krakowie produkowano dziennie 40–60 wozów, w 1920 r. produkcja wyniosła 11 500 wozów taborowych, J. Czajor, *Rozwój przemysłu o przeznaczeniu wojskowym w pierwszych latach Polski międzywojennej*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939” 1969, t. 14, s. 154.

4 CAW, Dzienniki Rozkazów Dowództwa Okręgu Generalnego Kielce (1919–1921), dodatek do rozkazu tajnego nr 94 z 29 grudnia 1920 r.; W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego Nr III Kielce w latach 1918–1921*, Łódź 2003, s. 64.

Należy podkreślić, iż po rozwiązaniu Okręgowych Zakładów Uzbrojenia nr 3, w listopadzie 1921 roku, wyodrębniono z nich Skład Amunicji Artyleryjskiej na Herbach, który następnie przekształcono w Filię Centralnej Składnicy Amunicji nr 3 w Spale. Jednostka ta funkcjonowała w Kielcach do jesieni 1929 r., zatrudniała przeciętnie około czterdziestu robotników. Przez cały okres jej działalności stanowiła duże zagrożenie dla mieszkańców miasta ze względu na możliwość wybuchu⁵.

W Kielcach jedynym zakładem zbrojeniowym sektora państwowego była Filia Państwowej Wytwórni Prochu (PWP) w Pionkach⁶ – Fabryka Kwasu Siarkowego i Oleum, zorganizowana w kwietniu 1935 r. po wykupieniu przez PWP od Banku Gospodarstwa Krajowego za kwotę 643 180 zł fabryki należącej do Kieleckiego Towarzystwa Akcyjnego Nawozów Sztucznych i Innych Przetworów Chemicznych⁷. Po nabyciu fabryki władze PWP przeprowadziły remont, rozbudowano pomieszczenia, dostosowując je do zwiększonych zadań produkcyjnych. Na ten cel przewidywano wydatkowanie 1 250 000 zł. Całkowite koszty zakupu nieruchomości i urządzeń fabryki w kwocie 1 893 180 zł pokryto z funduszu amortyzacyjnego. Realizując kielecką inwestycję wykorzystano ulgi podatkowe przysługujące inwestorom w rejonie bezpieczeństwa. Kielecka wytwórnia produkowała 20% oleum wielkiej czystości (dymiący kwas siarkowy), które było zużywane do produkcji bawełny strzelniczej i nitrowiązków w Pionkach oraz nitro toluolu w Niewiadowie. Produkcja oleum wynosiła do 50 t dziennie, tj. 1200 do 1400 t miesięcznie⁸. W 1937 r. miesięcznie produkowano 500 t oleum, 300 t kwasu siarkowego i 1000 t mączki fosforowej⁹.

Fabryka dysponowała czterema piecami do spalania pirytu z produkcją 10 ton dziennie na piec. Surowiec pochodził z kopalni „Staszic” w Rudkach, a fosforyty spod Annapola. Dodatkowo produkowano mączkę fosforową, którą sprzedawano rolnikom. Fabryka posiadała własne laboratorium chemiczne i badawcze. Zatrudniano średnio od 100 do 126 pracowników¹⁰. Dyrektorem fabryki był kpt. inż. Jan Wilczyński, były dyrektor Fabryki Prochów Bezdymnych PWP Pionki.

Do największych zakładów przemysłowych w omawianym okresie w Kielcach należała Suchedniowska Huta „Ludwików”, która od 1927 r. rozpoczęła produkcję wojskową. W tym roku Ministerstwo Spraw Wojskowych złożyło zamówienia na kuchnie polowe dla armii. Zakład nie był przygotowany do realizacji tego zamówienia ze względu na brak specjalistów. Dopiero sprowadzenie ze Śląska dwustu fachowców pozwoliło wyprodukować w 1928 r. 1402 kuchnie na sumę 4 196 930 zł. Do wybuchu II wojny światowej

5 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki 1919–1939 (UWK I), sygn. 2903, k.1, 14, 31, 90, 100, 331; Starostwo Powiatowe Kieleckie 1919–1939 (SPK I), sygn. 314, 315.

6 PWP w Pionkach była jednym z największych zakładów w Europie produkujących materiały wybuchowe. Budowę wytwórni rozpoczęto w 1922 r., działalność produkcyjną w 1925 r. Oddziały PWP oprócz Kielc znajdowały się również w Krajowicach k. Jasła i Niedomicach k. Tarnowa, Z. Dziemińsko, *Przemysł zbrojeniowy w Centralnym Okręgu Przemysłowym*, Toruń 2004, s. 53–56.

7 J. Głowacki, K. Wrona, *Fabryka kwasu siarkowego w Kielcach*, w: *Kielczanie w życiu miasta i regionu w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2006, s. 300; S.A. Traczyk. *Prolog. Powstanie i rozwój Państwowej Wytwórni Prochu (1922–1939)*, w: *Szkice z dziejów Pionek*, t. 4: *Państwowa Wytwórnia Prochu – Wytwórnia Chemiczna Nr 8 – Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit”*: ludzie, fabryka, miasto (1922–2000), red. M. Wierzbicki, Pionki 2009, s. 21.

8 *Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów Kruszących w Pionkach*, red. S. Piątkowski, Pionki 2007, s. 34.

9 Z. Dziemińsko, *Przemysł zbrojeniowy*, s. 146.

10 Przykładowo stan zatrudnienia w fabryce wynosił: w listopadzie 1937 r. – 126 osób, w styczniu 1938 r. – 104 osoby, w kwietniu 1938 r. – 110 osób, w listopadzie 1938 r. – 126 osób. APK, SPK I, sygn. 898, k. 2,13; sygn. 240, k. 5, 10.

przekazano wojsku 2600 kuchni polowych¹¹. Kolejnym asortymentem produkowanym od 1934 r. dla wojska były hełmy bojowe wzór 31 ze stali niklowo-krzemowo-molibdenowej, których wykonano ponad 300 000 szt. Od 1936 r. wytwarzano szable bojowe SWZ- 34 dla kawalerii¹². Do 1 września 1939 r. dostarczono około 40 000 szt. Stal do produkcji hełmów i szabli pochodziła z Huty „Baildon” w Katowicach. Poza wymienionymi asortymentami Huta „Ludwików” na potrzeby wojska wytwarzała: bębny do kabli telefonicznych, manierki, skorupy granatów 46 mm wzór 35, skorupy i wkretki głowicowe granatów 81 mm wzór 30, tarcze ochronne do działek „Bofors”, umywalnie koszarowe¹³. Część wyrobów wysyłano do Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku, Zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki Spółka Akcyjna w Pruszkowie i Porębie. W 1938 r. w oparciu o angielską licencję Villersa przystąpiono do produkcji małowitrazowego motocykla o pojemności 98 cm³, który nazwano SHL-ką. Wyprodukowano ogółem około 3000 pojazdów, z których część trafiła do wojska. Należy podkreślić, że w 1934 r. aż 60% produkcji zakładów przeznaczono było na potrzeby wojska. Stan zatrudnienia w 1939 r. wynosił 97 pracowników biurowych, 49 technicznych i 1900 robotników¹⁴.

Najważniejszym zakładem przemysłowym Kielc produkującym na potrzeby wojska był Przemysł Metalowy „Granat” Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, który w roku 1925 zakupił budynki byłej Kieleckiej Odlewni przy ul. Młynarskiej, by tutaj przenieść swoją fabrykę z ul. Stalowej 67 w Warszawie. 23 grudnia 1926 r. firma „Granat” wniosła do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wniosek o pozwolenie na uruchomienie fabryki na terenie byłej Kieleckiej Odlewni, w którym podano, że produkcja obejmować będzie odlewy żeliwne i zapalniki do granatów ręcznych, a zatrudnienie wyniesie około 1000 osób. Materiały wybuchowe miano sprowadzać z wytwórni w Skarżysku i Pionkach¹⁵. Produkcja odbywała się w czterech wydziałach: Mechanicznym i Sztancowni, Blacharskim i Galwanizacji, Montażu Początkowego i Ostatecznego Montażu. 26 lipca 1928 r. firma podpisała umowę z Wojskowym Zakładem Zaopatrzenia Uzbrojenia na wykonanie zapalników do granatów ręcznych¹⁶.

Do wybuchu II wojny światowej Przemysł Metalowy „Granat” Spółka Akcyjna produkował następujący asortyment dla wojska: zapalniki do granatów typu niemieckiego wzór gr. 31, do pocisków granatnikowych 46 mm wzór 35, skorupy i zapalniki głowicowe do amunicji przeciwlotniczej 40 mm wzór 36, zapalniki z ładunkiem trotylowym do ćwiczebnych bomb lotniczych 12 kg wzór 39, granaty ręczne obronne (M-16, O-23, O-33, KC) i zaczepnych (Z-23, Z-33)¹⁷.

Firma eksportowała granaty za pośrednictwem przedsiębiorstwa handlu zagranicznego Eksport Przemysłu Obronnego „Sepewe” sp. z o.o. w Warszawie do następujących państw: Rumunii (200 000 szt.), Grecji (150 000 szt.), Meksyku (75 000 szt.), Hiszpanii (ponad 1 mln szt.)¹⁸.

11 APK, UWK I, sygn. 13 232, k. 10; *Kieleckie Zakłady Wytrobów Metalowych*, red. J. Naumiuk, Kielce 1970, s. 13; W. Dzikowski, *Przemysł maszynowy Kielc. Szkice z historii zakładów*, Kielce 1972, s. 15.

12 W. Koterski-Spalski, *Szable S.WZ.34 „Huty Ludwików” - Kielce*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1963, t. 1, s. 227–236.

13 Np. w pierwszym kwartale 1932 r. Huta „Ludwików” dostarczyła dla wojska umywalnie koszarowe o wartości 5000 zł, CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Administracji Armii, sygn. I.300.54.343.

14 J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000, s. 52.

15 APK, UWK I, sygn. 13231, k. 1–4.

16 Tamże, sygn. 231.

17 J. Głowka, *Fabryka „Granat” w Kielcach 1928–1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2006, nr 2 (212), s. 67, 68; S. Matusiak, *Kielce jako ośrodek przemysłu metalowego*, Kielce 1967, s. 59; M.B. Markowski, *Międzywojenne (1918–1939) Kielce na szlaku przemysłu zbrojeniowego*, w: *Kielce i kielczanie w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 260.

18 J. Głowka, *Fabryka „Granat” ...*, s. 66 i 69.

Stan zatrudnienia w „Granacie” wahał się w granicach od 185 robotników w sierpniu 1928 r. do 656 w październiku 1938 r. W pewnych okresach zwalniano część pracowników w związku z prowadzonymi remontami i rozbudową zakładu. Na przykład w styczniu 1935 r. wypowiedziano pracę 265 robotnikom (w tym 177 kobietom)¹⁹.

Zamówienia wojska realizowały przez pewien okres Zakłady Metalowe i Odlewnia Żeliwa Leona Skibińskiego w podkieleckim Białogonie. W sierpniu 1937 r. zakłady otrzymały zamówienia od Kierownictwa Zaopatrzenia Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych na dostawę 20 000 żeliwnych skorup do granatów wzór 33. Produkcję przygotowywano 10 miesięcy. Urządzenia pozwalały na wyrób 200 sztuk dziennie. Pierwszą próbę skuteczności wyrobów zakłady w Białogonie przeprowadziły w lipcu 1938 r. i przekazały fabryce „Granat”, gdzie dokonano ich odbioru²⁰.

Do zakładów przemysłu zbrojeniowego zaliczano również Fabrykę Świec Motorowych i Iskrowników Czesława Wawrzyniaka w Kielcach przy ulicy Młynarskiej, która produkowała świece dla lotnictwa i pojazdów samochodowych. Zakład, utworzony w 1938 r., zatrudniał około 120 pracowników²¹.

Dobra koniunktura gospodarcza i budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, realizowana od 1936 r., w skład którego weszło wiele powiatów województwa kieleckiego, rokowały dalszy rozwój przemysłu w Kielcach. Jak podaje Mieczysław B. Markowski, ówczesne władze miasta, z prezydentem Stefanem Artwińskim, wyszły z inicjatywą wybudowania w Kielcach dużej fabryki produkującej samochody. Tą inwestycją był szczególnie zainteresowany Otmar Kwiecieński – dyrektor Suchedniowskiej Huty „Ludwików”. Jednak rywalizację o lokalizację fabryki wygrał Radom²².

Instytucją wojskową sprawującą nadzór nad produkcją wojskową kieleckich zakładów przemysłowych była Ekspozytura Centrali Odbiorczej Materiałów Uzbrojenia w Kielcach przy Fabryce „Granat”. Do jej zadań należał nadzór jakości dostaw uzbrojenia i sprzętu wojskowego, potwierdzanie zgodności wyrobu ze specyfikacją techniczną, koordynacja terminów i ilości dostaw do zamawiającego²³.

Władze wojskowe przykładały dużą wagę do zabezpieczenia kontrwywiadowczego przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego. Jego celem była ochrona produkcji na potrzeby wojska, personelu, mocy produkcyjnych, kooperantów oraz pomieszczeń i wyposażenia zakładów przemysłowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami każdy z pracowników zobowiązany był do zachowania w tajemnicy informacji dotyczących produkcji wojskowej. Za informacje niejawne uważano wówczas: terminy dostaw, ilość, typ sprzętu i specyfikację zamówień otrzymanych z Ministerstwa Spraw Wojskowych, dane dotyczące położenia zakładów, struktury organizacyjnej, parku maszynowego, liczby pracowników, rozmiarów produkcji, możliwości produkcyjnych i rozwojowych, spraw personalnych pracowników (w tym przede wszystkim kierownictwa i kadry technicznej), kondycji finansowej, prac badawczych. W kluczowych zakładach przemysłu zbrojeniowego powstały komórki bezpieczeństwa, które zajmowały się rozpoznaniem środowiska pracowników. Organ bezpieczeństwa zakładu przemysłowego podporządkowany był bezpośrednio dowódcy Okręgu Korpusu nr X w Przemysłu, a merytorycznie podlegał kierownikowi Ekspozytury Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Kielcach²⁴. Przykładem działał-

19 APK, SPK I, sygn. 897, k. 95–97, 101.

20 J. Gołębiowski, *COP...*, s. 165.

21 Tamże, s. 172.

22 M.B. Markowski, *Międzywojenne (1918-1939) Kielce...*, s. 257–258.

23 APK, SPK I, sygn. 897, k.103.

24 A. Krzak, *Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu X w latach 1921–1939. Organizacja i praca*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 1 (221), s. 53–54.

ności kontrwywiadu wojskowego w zakresie ochrony kieleckich zakładów przemysłu zbrojeniowego było zainteresowanie kadłą kierowniczą Huty „Ludwików”.

21 maja 1931 r. kierownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego wysłał pismo do szefa Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach w sprawie rozpracowania kontrwywiadowczego Suchedniowskiej Fabryki Odlewów i Huty „Ludwików”. W czerwcu przedłożono szczegółowy raport, w którym ujawniono, że zakład ten w 93% stanowi własność kapitału niemieckiego. Z poszlak wynikało, iż główny buchalter Hieronim Gembka i dyrektor techniczny inżynier Rajch vel Roman Ronin współpracowali z wywiadem niemieckim²⁵.

W województwie kieleckim według stanu z 1938 r. funkcjonowało 27 zakładów należących do ścisłego przemysłu wojennego, na ogólną liczbę 255 w Polsce. Wśród nich znalazły się przedsiębiorstwa z Kielc: Przemysł Metalowy „Granat” SA, Huta „Ludwików” SA, Fabryka Świec Motorowych i Iskrowników C. Wawrzyniak, PWP – Fabryka Kwasu Sarkowego i Oleum. Wymienione zakłady należały do największych wytwórni zbrojeniowych w miastach województwa kieleckiego. Oczywiście ich produkcja była mniejsza od produkcji największych fabryk zbrojeniowych, takich jak: Fabryka Broni w Radomiu, Fabryka Amunicji w Skarżysku, Zakłady Starachowickie, PWP w Pionkach. Dzięki zamówieniom wojska zatrudnienie w zakładach przemysłowych Kielc wynosiło od 2500 do 3000 osób, co było istotnym czynnikiem gospodarczym. Zakłady zbrojeniowe wywarły także aktywizujący wpływ na inne przedsiębiorstwa. Na przykład kopalnia „Staszic” w Rudkach dostarczała surowce do PWP – Fabryki Kwasu Siarkowego i Oleum, a Zakład Przemysłu Drzewnego „Henryków” w Kielcach wytwarzał koła do produkowanych w „Ludwikowie” kuchni polowych.

25 APK, UWKI, sygn. 2804, k. 161–163.

Tadeusz Banaszek (Kielce) **Production in Kielce military industrial plants during the interwar period**

Industrial plants located in Kielce province during the interwar period (1918 -1939) played an important role in the production for the army. The leading cities of defense industry were: Radom, Skarżysko-Kamienna, Starachowice, Pionki and Ostrowiec. Also in the capital of the province, Kielce, there were plants producing for the army such as: munitions factory „Granat”, Ludwików Steelworks Inc, Wawrzyniak Czesław – Spark Plug and Magneto Factory, State Gunpowder Company - Sulfuric acid and Oleum Factory, and several small industrial plants. Kielce industrial plants produced: ignition modules for grenades, helmets, sabres, grenade shells, oleum and sulfuric acid, field kitchens. With orders from the army the employment grew in Kielce, which was an important economic factor.

Krzysztof Myśliński (Muzeum Historii Kielc)

Budownictwo przemysłowe w Kielcach do 1939 r. Zarys¹

Każdy rodzaj wytwórczości gospodarczej generuje najdogodniejsze dla siebie formy narzędzi². O ile rzemieślnik, produkujący pojedyncze wyroby na indywidualne zamówienie lub, co najwyżej, niewielkie serie podobnych do siebie towarów na potrzeby lokalnego rynku, korzysta z prostych narzędzi i z pomieszczeń zazwyczaj znajdujących się w obrębie domu-warsztatu, to już proces przechodzenia do produkcji manufakturowej oderwał wytwórcę od miejsca jego zamieszkania i spowodował powstawanie osobnych, wydzielonych budynków, mogących pomieścić grupę ludzi uczestniczących w procesie produkcyjnym, charakteryzującym się niskim stopniem podziału pracy. Materialna struktura budynku, zastosowane w nim rozwiązania techniczne i układ funkcjonalny tylko w ograniczonym zakresie usprawniały sam proces produkcji. Dopiero wprowadzenie technologii umożliwiających umasowienie produkcji (choćby centralnego napędu mechanicznego z koniecznością zapewnienia miejsca na pędnie), powiększenie rozmiarów budynków produkcyjnych, powodujące konieczność zapewnienia niezbędnej ilości światła dziennego i wentylacji, a wreszcie powstanie i rozwój linii produkcyjnych wymusiło powstanie nowych rozwiązań budownictwa przemysłowego o wyspecjalizowanych i zindywidualizowanych rozwiązaniach przestrzenno-planistycznych³.

W kieleckim obszarze gospodarczym pierwszym, od razu na wzorcowym poziomie, przykładem kompleksu zabudowań przemysłowych była staszycowska huta cynku i ołowiu w Białogonie. Niezrealizowany w całości projekt zakładu przetwarzania rud kruszcowych, obejmował zespół budynków zapewniających realizację przemysłanego procesu technologicznego, w znacznym stopniu zmechanizowanego przy udziale energii wód niesionych przez podpiętrzoną opodal rzekę Bobrę. Starannie zaprojektowane budynki otrzymały klasycyzujące formy architektoniczne. Na osi zakładu powstała ponadto osada dla pracowników, założona na idealizującym promienistym planie typowym dla okresu klasycyzmu. Nie ma potrzeby omawiać tu bliżej tego powszechnie znanego i doskonale opracowanego historycznie zespołu⁴, pozostającego – pomimo znacznej degradacji funkcji i substancji budowlanej – wybitnym dziełem dawnej przemysłowej architektury i urbanistyki polskiej.

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t.2, Warszawa 1981, s. 145 i nn. Podstawową, skromną ilościowo literaturę poświęconą problematyce rozwoju przemysłu, a przy okazji także marginalnie budownictwu przemysłowemu, zebrał J. Szczepański i J.Z. Pająk, W artykule *Początki przemysłu kieleckiego*, W tym tomie „Studiów Muzealno-Historycznych” s. *** Trzeba dodać dwie pozycje przynoszące pojedyncze informacje dotyczące tematu artykułu: J. Główna, *Huwnictwo i przemysł metalowy W Zagłębiu Staropolskim W okresie międzywojennym 1918-19139*, Kielce 2012 oraz *Architektura pierwszych dziesięcioleci XX wieku W Kielcach*, red. J.L. Adamczyk, Kielce 1999.

3 J. Pazdur, *Zakłady metalowe W Białogonie*, Wrocław 1957; J. Zieliński, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław 1965; K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i osiedli przemysłowych W Królestwie Polskim W latach 1831–1869*, Wrocław 1974.

4 E. Krygier, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego W Polsce*, t. II, z.2: *Powiat Kielce – województwo kieleckie*, Wrocław – Warszawa 1959, *passim*.

Brak nam szczegółowej wiedzy o formach i rozwiązaniach konstrukcyjnych dawnych drobnych obiektów przemysłowych w Kielcach, których istnienie – aż do połowy XIX w. – jest potwierdzone źródłowo. Należały do nich przede wszystkim młyny: początkowo wiatrowe, później najczęściej o napędzie wodnym, położone wzdłuż biegu Silnicy i niewielkich cieków w zlewni Bobrzy, ale także lokalne huty kruszców i żelaza czy punkty wypału wapna.

Eksploracja złóż mineralnych: szczególnie produkcja wapna budowlanego i cegieł cegieł, przez długi czas miała charakter polowy. Do przygotowania surowca i przechowywania gotowych wyrobów wystarczały tymczasowe zabudowaniami drewniane, tym bardziej, że jeszcze daleko w wiek XIX brak było stałości produkcji. Sam proces wypału odbywał się zapewne w murowanych piecach: wapiennikach i komorach cegielnianych opalanych drewnem – po których nie zachował się ślad. Warto też pamiętać, że przy wypalaniu wapna na niewielką skalę stosowano prowizoryczne piece typu mielerzowego.

To tyle o prehistorii budownictwa przemysłowego w Kielcach. Jego pełniejszy – pamiętając o hucie białołęskiej – obraz rysuje się dopiero od 3 ćw. XIX w. wraz z powstaniem 2 nowoczesnych zakładów przemysłowych: Kieleckich Marmurów i Browaru Ferdynanda Stumpfa.

Pierwszym kieleckim przedsiębiorstwem, w którym produkcja zorganizowana została na sposób przemysłowy były Marmury Kieleckie. Maszyny – mechaniczne traki do cięcia kamienia i dwie tokarki – poruszane silnikiem parowym, mieściły się w wielkiej prostokątnej hali, przykrytej płaskim dachem pokrytym papą⁵.

Okolo 1870 r. rozpoczęto budowę dużego, wkrótce zamienionego na parowy, browaru przy krakowskiej rogatce. Właścicielem zakładu był Ferdynand Stumpf, który przygotowanie projektu budowlanego zlecił kieleckiemu architektowi gubernialnemu Franciszkowi Kowalskiemu. Uruchomiony w styczniu 1872 r. zakład wyróżniał się przemysłową i staranną pod względem architektonicznym formą. Możliwe było to dzięki stabilnej sytuacji finansowej inwestora, pozwalającej na wzniesienie budynków o pewnych cechach reprezentacyjnych, oraz zatrudnieniu architekta dysponującego uniwersalnymi umiejętnościami projektowymi⁶.

W efekcie powstał kompleks zabudowań, złożony z młyna słodowego, suszarni słoju, maszynowni, lodowni i magazynu. Suszarni słoju, nowoczesnej typu angielskiego ze stałym pionowym przepływem nagrzanego powietrza, nadał Kowalski formę masywnej czworobocznej wieży z opilastrowanymi narożami, zwieńczonej wysokim węższym pawilonem belwederu, osłaniającego wylot komina. Cały zespół zabudowań – wraz ze wcześniejszy dworkiem w narożniku ulic Ściegiennego i Ogrodowej, został otoczony kamiennym arkadowym murem. Już w 1878 r. Kowalski zaprojektował rozbudowę zakładu na przemysłowy browar parowy, adaptując istniejące obiekty z 1872 r.⁷ Prawdopodobnie nieco później wzniesiono duży czterokondygnacyjny budynek słodowni i magazynu, zajmujący wysoką skarpę od strony ul. Ogrodowej (stąd jego potężnej członowanej szerokimi lizenami elewacji ulicznej odpowiada skromna dwukondygnacyjna ściana od strony podwórza, poprzedzona rampą. Szeroka ośmioosiowa fasada jest monumentalnym – i wyjątkowym – z przykładem estetyki kieleckiego budownictwa przemysłowego końca XIX w. Jeszcze pod koniec stulecia cały zespół,

5 J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1939*, Wrocław 1971, s. 18, il. 9

6 Franciszek Ksawery Kowalski był uczniem Henryka Marconiego, Ten ostatni wykształcił W połowie XIX w. krąg architektów, W oparciu O bardzo wpływową wówczas funkcjonalną szkołę architektoniczną, stworzoną przez J.N.L. Duranda.

7 A. Kwaśnik-Gliwińska, *Dawny dwór i browar Karscha W Kielcach*, „Rocznik Muzeum Narodowego W Kielcach” 1980, r. 11, s. 145–166.

uzupełniony o niewielki ogród i sad na zapleczu zabudowań, zwracał uwagę przejrzystości układu całego założenia i jego integralną kompozycją, łączącą harmonijnie funkcje mieszkalne i produkcyjne.

W 1876 r. w mieście działało 13 zakładów produkcyjnych zorganizowanych na sposób przemysłowy, w 1913 r. ich liczba zbliżała się do 30⁸. O poważniejszych inwestycjach przemysłowych można mówić jednak dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., następującym po otwarciu linii kolejowej Dęblińsko-Dąbrowskiej. Ze względu na charakter zasobów naturalnych znajdujących się w rejonie Kielc: rudy kruszcowe i rudy żelaza oraz surowce skalne, dopiero powstanie masowego taniego transportu umożliwiło rozwój przemysłu mineralnego (wapienniki i kamieniołomy) metalowego (przede wszystkim odlewni żeliwa), a później także chemicznego i drzewnego. Zakłady przemysłowe powstawały wzdłuż torów, w ciągu ulic Mielczarskiego i Żagnańskiej, a po otwarciu linii kolejowej do Częstochowy także w stronę północno-zachodniego przedmieścia Herby.

Największy w tym czasie kompleks zabudowań przemysłowych powstał w rejonie szosy krakowskiej, pomiędzy kamieniołomami na Kadzielni a polami pod Karczówką. W 1897 r. na zachód od Kadzielni, założona została huta szkła, prowadzona przez Dawida i Emanuela Heimanów. Plan sytuacyjny zakładu, wykonany w październiku tego roku przez budowniczego miejskiego Alfonsa Welke, notuje halę produkcyjną, mieszczącą piece szklarskie, oraz stojący tuż obok ceglany wieloboczny w przekroju komin. Hala fabryczna była podłużnym parterowym budynkiem wzniesionym z cegły i nakrytym dwuspadowym dachem z kalenicowymi wywietrznikami. Monotonię ścian łamały zrytmizowane lizeny, dzielące korpus na prostokątne przęsła⁹. Po przejęciu zakładu przez Z. Ziemińskiego wzniesiono jeszcze kamienno-ceglaną halę szlifierni¹⁰. Niewielki podłużny budynek w głębi działki mieścił drewniany magazyn. Już wkrótce zakład powiększył się o 2 domy dla robotników: mурowany i drewniany, drewniane stajnie i wozownie, kilka niewielkich budynków pomocniczych istudnię z kołowrotem. Ich wyglądu i konstrukcji nie znamy. Po przejęciu huty w 1921 r. przez założone wówczas Kieleckie Odlewnie, zniszczone budynki wyremontowano, dodając nowe zabudowania, w tym hale produkcyjne. Znaczny udział w projektowaniu rozbudowy zakładów miał ich współwłaściciel Franciszek Giertych¹¹. Hala odlewni miała wymiary 18 x 41 m i dach wsparty na rzędzie słupów dzielących wnętrze na dwie podłużne części. Dwa piece kopolaki znajdowały się w przybudówce, do której dostawiona była też drewniana wieża gichtociągowa, wykonana z bali sosnowych i oszalowana deskami¹². Pomimo kilkakrotnych zmian profilu produkcji i wymienionych wyżej przebudów, w rzeczywistości zabudowania fabryczne nie uległy – od czasu ich powstania w końcu XIX w. – jakiejś znaczącej zmianie. Świadczą o tym fotografie zakładu oraz nieco późniejszy plan sytuacyjny, wykonany w związku z przejęciem upadłej odlewni przez warszawską spółką „Granat”. Na potrzeby planowanej produkcji zbrojeniowej wzniesiono wówczas następne obiekty, przeznaczone do montażu, składowania i ekspedycji korpusów granatów bojowych, które wytwarzano w istniejących już budynkach. Po uzyskaniu zgody na produkcję zapalników podjęto rozbudowę fabryki. Zachowany plan sytuacyjny sporządzony wówczas przez budowniczego miejskiego A. Choroszucha potwierdza, że pierwotny zespół zabudowań z końca XIX w. dopiero wtedy uległ znacznemu powiększeniu ilościowemu. Przybyły przede wszystkim niewielkie obiekty pomocnicze. Ciekawym elementem był mały, być może drewniany budynek magazynowy, zlokalizowany w głębi działki i otoczony wałem ziemnym, mającym chronić zakład w razie

8 J. Szczepański, J.Z. Pająk, *Początki...*, s.

9 J. Główka, *Fabryka Łożysk Toczonych „Iskra”*. Spółka Akcyjna W Kielcach 1897-1997, Kielce 1997, s. 14.

10 Tamże, s. 24.

11 Tamże, s. 31.

12 Tamże, s. 32.

wybuchu zgromadzonych tam materiałów eksplozywnych. Ponowna rozbudowę zakładu wymusił rozwój produkcji zbrojeniowej pod koniec lat trzydziestych, oparty na zamówieniach rządowych.

Generalnie, w tym czasie liczniej pojawiły się budynki – oraz niezrealizowane projekty obiektów przemysłowych – nawiązujące w układzie brył i kompozycji elewacji do popularnych wówczas form architektonicznych. Szczególną uwagę zwracają właśnie 2 obiekty przy ul. Mielczarskiego przeznaczone dla Fabryki „Granat” a zaprojektowane przez Leona Kuszewskiego w 1933 r.: budynek administracyjny i hala produkcyjna. Bardzo podobne architektonicznie, piętrowe, wydłużone z silnymi akcentami horyzontalnymi: na fasadzie biurowca (mieszczącego na parterze pokoje biurowe, gabinety dyrekcji, oddział tajny i ambulatorium, na górze sale posiedzeń, biuro techniczne i pokoje gościnne) umieszczono pasy fakturowego tynku wiążące okna, do tego proste pseudoryzaliny na skrajach; budynek produkcyjny, tzw. wielka hala, również dwukondygnacyjny (mieścił na parterze kuźnię, hartownię, wyżarzalnię, oddziały automatów i mechaniczny, piętro zajmowała hala produkcyjna)¹³ wyróżniały listwowe gzymsy podparapetowe, łączące okna poszczególnych segmentów budynku. Dachy drewniane bardzo płaskie, na hali zasłonięte murkiem kolankowym, na budynku administracyjnym schowane za balustradą imitującą taras. Znaczną rozpiętość hali fabrycznej zapewniały żelbetowe dźwigary stropowe. W sumie – dobry przykład oszczędnej i klasycyzującej, ale nowoczesnej formy zastosowanej w obiektach przemysłowych¹⁴. Dla tej samej fabryki zamówiono – niezrealizowany – projekt budynków produkcyjnych u Juliusza Żórawskiego¹⁵, jednego z najwybitniejszych i twórczych architektów warszawskiego modernizmu.

Postępująca od lat dziewięćdziesiątych XIX w. rozbudowa fabryki wapna na Kadzielni rozpoczęła się od zastąpienia starych wapienników przez 2 nowoczesne piece systemu Hoffmana. W następnych latach wzniesiono także kilka budynków produkcyjnych i magazynowych, piętrowy biurowiec od strony ul. Krakowskiej, a także 2 domy mieszkalne dla robotników i łaźnię. Były to proste pod względem rozwiązań użytkowych i pozbawione szczególniejszych cech architektonicznych obiekty. Do dzisiaj zachowała się jedynie dawna hala, znajdująca się przy ul. Pakosz.

W dziesięcioleciu poprzedzającym I wojnę światową rozbudowały się także kamieniołomy i wapienniki na Wietrzni. Obok wzniesionych tam pieców hoffmanowskich do wypału wapna, w 1911 r. zbudowano dom z mieszkaniami dla urzędników i pracowników (zakład zatrudniał ok. 30 osób) oraz wolnostojący budynek łaźni. W okresie międzywojennym wzduż ul. Wojska Polskiego powstało niewielkie osiedle robotnicze, złożone z małych dwuizbowych domków. Wszystkie te obiekty pozbawione były jakichkolwiek ambicji do reprezentacji lub choćby dekoracyjności.

W latach 1894–1900 na Głębozce powstała od zera Kielecka Fabryka Nawozów Sztucznych, tzw. Superfosfaty. Produkowano w niej także kwas siarkowy i kwas azotowy. Zespół zabudowań składający się z 4 budynków został racjonalnie rozłożony po obu stronach bocznic kolejowej, zapewniającej masowy transport surowców i gotowych wyrobów. Po jednej stronie znalazły się 3 ceglane budynki produkcyjne (mieszczące kolejno: wydział produkcji kwasu siarkowego, wydział produkcji superfosfatów oraz laboratoria i warsztaty mechaniczne)¹⁶, kryte dwuspadowymi niskimi dachami. Tuż przy torach stała duża hala fabryczna, półtorakondygnacyjna, ze ścianami wzmocnionymi na całej wysokości lizenami. Od strony torów na jej dłuższym boku znajdowała

13 J. Główka, *Hutnictwo...*, s. 41.

14 Archiwum Państwowe W Kielcach, Urząd Wojewódzki I, sygn. 18 425.

15 D. Błaszczuk, *Juliusz Żórawski – przerwane dzieło modernizmu*, Warszawa 2010.

16 J. Szczepański, J.Z. Pająk, *Początki...*, s. **

się rampa przykryta pulpitowym daszkiem, na przeciwległej ścianie osadzono dwie niewielkie drewniane nadbudówki; do ściany szczytowej dostawiona była wieża z kolumną reakcyjną. Głębiej stanęły jeszcze 2 mniejsze hale z dużymi wywietrznikami w kalenicach, osłoniętymi dwuspadowymi daszkami. Obok, w pobliżu maszynowni, znajdował się wysoki ceglany komin. Vis a vis głównej hali, po drugiej stronie torów, zlokalizowano duży drewniany budynek magazynowy, z 4 namiotowymi świetlikami w kalenicy.

W 1896 r. przy ul. Czarnowskiej, w pobliżu stacji kolejowej, powstała fabryka rektyfikacji spirytusu „Etyl”. Dla potrzeb produkcji wzniesiono zespół budynków o czysto użytkowych rozwiązaniach architektonicznych. Ceglane nietynkowane ściany dzieliły jedynie wąskie lizeny, a niewielkie otwory okienne z łukowatymi nadprożami z rzadka przerywały monotennie murów. Nad całością zabudowań dominował budynek rektyfikatorski, z powodów technologicznych mający wysokość 3 kondygnacji¹⁷. Na przykładzie „Etylu”, którego zabudowania dotrwały do lat sześćdziesiątych XX w., można opisać typowe zjawisko „obrastania” głównych zabudowań produkcyjnych obiektami pomocniczymi: magazynowymi, administracyjnymi, a także socjalnymi i mieszkalnymi. Do 1924 r. obok destylatorni powstały w sumie 24 budynki produkcyjne, magazynowe i mieszkalne, z których około połowy wykonano w drewno¹⁸. Bardzo często, co doskonale zauważalne było w kompleksie „Etylu”, ale także np. w sąsiadującej elektrowni kieleckiej, obiekty pomocnicze i mieszkalne wznoszono z drewna z powodów ekonomicznych.

Zabudowania obu wspomnianych zakładów – przypomnijmy – powstałe w ostatniej dekadzie XIX w., łączą w sobie dwie charakterystyczne cechy. Pierwsza, to skrajna użyteczność, rozumiana tu jako dążenie do zaspokojenia elementarnych potrzeb użytkowych przy zaangażowaniu minimalnego kapitału (słuszności takiej koncepcji biznesowej potwierdziła niestabilność funkcjonowania, typowa dla wszystkich kieleckich zakładów przemysłowych działających poza rynkiem zamówień państwowych)¹⁹. Drugą, znacznie ciekawszą z punktu widzenia rozwoju budownictwa przemysłowego cechą obu obiektów, była konsekwentnie zrealizowana przez projektantów zasada wynikania układu (wzajemnych powiązań) i formy (planu i konstrukcji) poszczególnych zabudowań z wymogów procesu produkcyjnego, co pozwala obiekty te zaliczyć – chyba jako pierwsze w Kielcach – do nurtu nowoczesnego budownictwa przemysłowego, bez względu na ich skromną formę architektoniczną.

Wraz z odzyskaniem niepodległości powstał największy zakład przemysłowy międzywojennych Kielc – Huta „Ludwików” (SHL). Dla potrzeb produkcji wniesiono kilka, dzisiaj znanych tylko fragmentarycznie z dawnych fotografii, budynków produkcyjnych. Jak można z sądzić ze znalezionych źródeł, były to murowane budynki ceglane w typie znanym z, wcześniej opisywanych, zabudowań huty szkła „Leonów”. Przed 1924 r. w zakładzie działały: odlewnia żelaza z piecem martenowskim, stalownia, warsztaty mechaniczne, emaliernia, dział naczyń emaliowanych, a ponadto kotłownia i elektrownia. Chętnie korzystano także z drewna jako budulca dla obiektów magazynowych i pomocniczych. Tuż po 1925 r. rozpoczęto budowę biurowca: piętrowego budynku o elewacjach nawiązujących do architektury z początku wieku. Jego projektantem był L. Kuszewski, kielecki architekt specjalizujący się w projektowaniu budynków przemysłowych²⁰. Po okresowym spadku produkcji w 1927 r., planowano rozbudowę zakładów

17 M. Maciagowski. *Początki przemysłu spożywczego W Kielcach*

18 M. Maciagowski,

19 Por. J. Głowka, *Fabryka...*, i referaty Z konferencji „Z dziejów przemysłu, drukowane W nieniejszym tomie „Studiów...”

20 S. Matusiak, „Ludwików” - KZWM. *Ludwików W okresie międzywojennym*, w: *Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych*, Kielce 1970, s. 11, 41. Budynek został przebudowany pod koniec lat trzydziestych

o magazyny i warsztaty. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego zatrzymały realizację tych planów. W tym czasie istniały już w zakładzie hale produkcyjne, w których zastosowano kratownicowe samonośne dźwigary dachowe, umożliwiające zwiększenie użytkowej szerokości pomieszczeń, a także zapewniały górne rozproszone oświetlenie, m.in. poprzez dachy pilaste.

W latach trzydziestych zakład otrzymywał liczne zamówienia rządowe na produkcje dla wojska. Zatem po 1935 r. zaprojektowano i częściowo wzniesiono szereg nowych hal, przeznaczonych na pomieszczenie wielkoseryjnej produkcji, m.in. kuchni polowych i motocykli SHL (1937 r.). Mimo znacznego rozmachu tych inwestycji nowoczesne technologie stosowane były rzadko. Na przykład żelbetonowe przekrycia hal fabrycznych aż do 1939 r. ustępowały w Kielcach ilościowo konstrukcjom drewnianym. Zachowały się liczne projekty budynków produkcyjnych i magazynowych – zwłaszcza z początku lat trzydziestych XX w., w których znaczne rozpiętości dachów osiągnano przy zastosowaniu dwupodporowych kratownic drewnianych. W latach 1937 (arch. R. Kasicki), 1938 (S. Wodnicki) i 1941 (arch. W. Borowiecki) dla SHL-ki powstały projekty 4 budynków: stolarni, 2 hal montażowych, odbiorni dla wojska oraz projekt dachu nad halą nr 50. We wszystkich zastosowano najprostsze rozwiązania konstrukcyjne z ceglаныmi ścianami i niskimi dachami krytymi papą smołowaną. W konstrukcjach dachów zastosowano kratownice drewniane o rozpiętości sięgającej 32 m²¹. Identyczny typ konstrukcyjny drewnianego kratowniczego dźwigara użyty został w projekcie dachu nad odlewnią żeliwa, wykonanym przez Przedsiębiorstwo Budowlane ARCUS z Warszawy w 1936 r.²² Prawdopodobnie tylko w hali znajdującej się bezpośrednio przy budynku administracyjnych zastosowano w konstrukcji dachu kratownice metalowe.

Pojedynczym rozwiązaniem była konstrukcja i forma zabudowań miejskiej elektrowni w Kielcach. Zakład należący do belgijskiej spółki kapitałowej, składał się z 2 zasadniczych obiektów: hali turbinowej oraz drewnianych chłodni kominowych. Wzniesiony ok. 1925 r. budynek turbinowni wykonany został w konstrukcji szkieletu żelbetonowego z ceramicznymi ścianami osłonowymi. Pochodzenie projektu nie jest znane.

Dla drobnego przemysłu aż do 1939 r. powstawały budynki o tradycyjnych rozwiązaniach, wystarczających przy produkcji o przeważającym udziale pracy nisko zmechanizowanej.

W tym schemacie utrzymywały się kolejne obiekty wznoszone dla rozrastającego się warsztatu mechanicznego Romana Kluźniaka, których część zachowała się do dzisiaj przy ul. Sandomierskiej. I tak piętrowy ceglany magazyn, zbudowano ok. 1930 r. według projektu W. Borowieckiego, obok istniejących już zabudowań. Rozebraną przed kilku laty niewielką halą produkcyjną w tym samym zespole zaprojektował albo Wacław Borowiecki²³ (również w tym projekcie, zgodnie zresztą ze swoją doktryną architektoniczną, nie wyszedł poza niezbędne minimum formy), albo Henryk Woźnicki – inny kielecki architekt specjalizujący się budownictwie przemysłowym i gospodarczym²⁴.

Te same uwagi można odnieść do grupy niewielkich młynów, zachowanych do dzisiaj na Czarnowie przy ul. Jagiellońskiej oraz na Herbach przy ul. Towarowej i ul. Herbskiej (ten ostatni parterowy). Wszystkie one, pochodzące z pierwszego dwudziestolecia XX w. są prostymi ceglаныmi budynkami z drewnianymi stropami. Jedynie młyn przy ul. Herbskiej ma elewacje nieco bardziej rozcłonkowane drobnymi otworami okiennymi i drzwiami.

XX w., być może wg projektu R. Kasickiego; APK, AmK, sygn. 4347.

21 APK, AmK, sygn. 4329, 4347, 4348.

22 APK, AmK, sygn. 4347.

23 APK, AmK, sygn. 3504.

24 Projekt Z 1935 r. APK, AmK, sygn. 3510.

Zaprojektowane w 1900 r. przez Alfons Welke budynki rzeźni miejskiej przy ul. Zagórskiej (rozebrane po 1960 r.) także w pełni przynależały do tego typu obiektów²⁵. Dla odmiany duży motorowy młyn wzniesiony na Pakoszu (ob. ul. Krakowska) według proj. Leona Kuszewskiego z 1927 r., otrzymał kubiczną okazałą bryłę z elewacją od strony miasta pozbawioną okien i podzieloną szeregiem wąskich arkadowych płycin biegnących przez całą wysokość budynku. Widać tu wyraźny wpływ popularnego w tym czasie sposobu rozwiązywania fasad nowych kamienic czynszowych, wznoszonych w Kielcach choćby w powstającej w okresie międzywojennym dzielnicy przydworcowej.

Dobrym przykładem ekstensywnego podejścia do problemu pozyskiwania pomieszczeń produkcyjnych dla drobnej wytwórczości była siedziba Fabryki Mebli Giętych „Kartel” przy ul. Chęcińskiej. W istniejących budynkach (być może pobrowarnych, murowanych i drewnianych, adaptowanych dla nie zmechanizowanej produkcji elementów krzesel) brakowało ogrzewania, podestów izolujących pracowników od kontaktu z kamiennymi posadzkami, umywalni, nawet oszkleń w otworach okiennych. Były to pierwotnie budynki magazynowe. Wprowadzenie niezbędnych zmian, oprotestowanych przez właścicieli zakładu w związku z koniecznością poniesienia niezbędnych kosztów, wymusili dopiero przedstawiciele administracji²⁶.

Na porządku dziennym były adaptacje i przebudowy istniejących obiektów. Waław Borowiecki był autorem zrealizowanego projektu przystosowania oficyny przy ul. Koziej 8 na zakład włókienniczy, przy czym wprowadził w budynku tylko niezbędne zmiany wynikające z potrzeb planowanej produkcji i transportu wewnątrz i na zewnątrz budynku. Obiekt, o zmienionej funkcji, zachował się do dzisiaj.

Zamiary nadania indywidualnej formy zabudowaniom służącym drobnemu przemysłowi pozostawały z reguły na papierze. Anonimowy projekt odbudowy spalonego młyna przy dawnej ul. Aleksandra 3 (dzisiaj ul. Kościuszki) z 1927 r., ukazuje spory 3 kondygnacyjny budynek o płaskiej klasycyzującej pałacowej elewacji z szerokimi pseudoryzalitami na skrajach, naczółkami i wyraźnie zaznaczoną osią wejściową. Pod tym historyzującym kostiumem ukryta została właściwa funkcja obiektu, mieszczącego w prawej części młyn, zaś w lewej na parterze magazyny i kantor a wyżej mieszkania. Przewidywano także wariant z przystosowaniem części budynku na szkołę²⁷. Historyzującą formę architektoniczną, nawiązującą do tradycyjnego murowanego spichlerza zbożowego, zastosował nieznany z nazwiska autor niezrealizowanego projektu magazynu przy ul. Karczówkowskiej 9, z 1925 r.²⁸

Realizacji nie doczekał się także projekt drukarni „Jedność” z 1925 r., autorstwa Edmunda Wyrobę z 1921 r. Długi piętrowy budynek, nieszczęśliwie usytuowany wzdłuż południowego ogrodzenia plac przykatedralnego, miał starannie opracowaną jedynie trzyosiową piętrową elewację szczytową od ul. Jana Pawła II. Zamiast niego powstał ostatecznie niewielki pawilon handlowy, zaprojektowany w 1920 r. przez Mateusza Galasa (nota bene architekta pracującego w Zakładach Białogońskich, projektanta tamtejszego drewnianego kościoła parafialnego)²⁹. Zgrabna fasada parterowego budynku doskonale realizuje ideę architektury rodzimej w wersji „renesansowej”, wzorcowo zademonstrowanej w popularnym w tym czasie dworcu kolejowym w Gdyni.

25 M. Maciagowski. *Początki przemysłu spożywczego W Kielcach*.

26 E. Majcher-Ociesa, *Przemysł drzewny W Kielcach W latach 1918–1939*.

27 APK, AmK, sygn. 3453.

28 APK, AmK, sygn. 4431.

29 J.L. Adamczyk, *Próba zagospodarowania dawnych posesji kanoniczych przed katedrą – nie zrealizowany projekt budowy drukarni „Jedność” Z lat dwudziestych*, w: *Architektura...*, s. 120, 121..

Jednym znanym dzisiaj przykładem zastosowania form nowoczesnej architektury w projekcie przeznaczonym dla małego zakładu produkcyjnego, są plany nowego budynku dla znanej kieleckiej Wytwórni Papierów Fotograficznych „Orion” przy ul. Paderewskiego. W 1934 r. Romuald Kasicki zaprojektował długi, piętrowy budynek o dość nowoczesnym rozwiązaniu bryły z płaskim dachem i horyzontalnymi elewacjami, ustawiony szczytowo do ulicy³⁰.

Powiew nowoczesności przyniosły ze sobą także niewielkie budynki powstałe dla potrzeb realizowanej od 1928 r. miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Ich projekty wykonali zapewne warszawscy architekci, pracujący dla realizującej inwestycję firmy Ulen Co. Stacja pomp przy ul. Siedmiu źródeł na Białogonie, a w jeszcze większym zakresie nieistniejąca przepompownia przy oczyszczalni ścieków na Pakoszu, to jedyne zrealizowane w Kielcach w okresie międzywojennym budynki przemysłowe, zahaczające wyraźnie o formy stylu międzynarodowego.

Przedstawiony wyżej tekst ogranicza się jedynie do naszkicowania podstawowych zjawisk, występujących na obszarze budownictwa przemysłowego w rejonie Kielc, chronologicznie pomiędzy powstaniem osady przemysłowej w Białogonie a wybuchem II wojny światowej. O ogromnej części obiektów znanych z przekazów źródłowych, jednak nie zachowanych lub całkowicie przekształconych (jak choćby zabudowania tartaczne czy drewniane młyny wodne), nie ujęto w analizowanym materiale – z powodów oczywistych. Pominięto, całkiem niekiedy interesujące historycznie, zabudowania przemysłowe, jak choćby Zakłady Wytwórcze „Społem” przy ul. Mielczarskiego czy – spośród małych – warsztat mechaniczny Stawińskich przy ul. Warszawskiej 10, ponieważ mieszczą się one w jednym z zasygnalizowanych typów. Pominięto też, z braku źródeł lecz ze świadomością wynikającego stąd ubytku, cały kompleks zabudowań kolejowych związanych z lokomotywnią na Herbach; część z nich powstała jeszcze w okresie międzywojennym.

Przyszła próba podjęcia pełniejszej inwentaryzacji, opisu historycznego i analizy typologicznej i formalnej kieleckiego budownictwa przemysłowego, nieustannie pomniejsza zanik jej materialnej bazy – funkcjonujących lub tylko istniejących budynków przemysłowych. Proces ich niszczenia gwałtownie przyspieszył po 1990 r. w związku z radykalną przebudową struktury gospodarczej miasta. Najwidoczniejszym tego przykładem jest stan dawniejszych zabudowań kieleckiej SHL-ki.

Krzysztof Myśliński (Museum of the History of Kielce) Old industrial architecture in Kielce

In the area of Kielce production, and metal production in particular, became industrial only in the first half of the nineteenth century. The bullion mill and the housing estate in Białogon near Kielce, were the most interesting examples of neat design of buildings and industrial housing estates. In Kielce a Stumpf's steam brewery designed by the Guberniya architect F. Kowalski in 1870 was organized in an industrial way and some parts of its buildings were given stylish forms. Over the next 50 years the industrial architecture had completely utilitarian character. It was only in 1920-39 that several modern industrial buildings were founded: factory floors and office buildings featuring a modern design and smart functional systems. Usually they were designed by local architects among whom, over time, the tendency to specialize in the field of industrial architecture became noticeable. The investors were mainly large industrial plants producing for the army: Ludwików Steelworks, 'Grenade' Factory, as well as Municipal power station and water supply system. For small production plants the simplest buildings were built, using traditional technologies. Some plants, e.g. Limekilns in Wietrznia or Polish State Railways, had small working-classes housing estates built in their premises.

Hubert Mazur (Archiwum Państwowe w Kielcach)

Źródła do dziejów kieleckiego przemysłu po 1945 r. w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach¹

Znajdujące się w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach źródła do dziejów przemysłu zostały gruntownie omówione w pracy zbiorowej wydanej w 1984 r. pod redakcją Zenona Guldona². Dwa artykuły w tej publikacji odnosiły się do przemysłu okresu powojennego. Kazimierz Nobis omówił źródła do dziejów górnictwa i hutnictwa z lat 1945–1950³, a Irena Bałabuch scharakteryzowała źródła do dziejów przemysłu w zespole Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach⁴. Niniejszy artykuł stanowi kontynuację, czy też uzupełnienie, wymienionego wyżej wydawnictwa. Jego zadaniem jest systematyka i omówienie materiałów archiwalnych do dziejów kieleckiego przemysłu w okresie powojennym. Prezentowane źródła zostaną scharakteryzowane w kolejności proveniencyjnej, przy czym pierwszeństwo będą miały akta organów państwowej administracji ogólnej i specjalnej, a następnie zajmę się zespołami archiwalnymi wytworzonymi przez poszczególne zakłady przemysłowe działające na terenie Kielc po 1945 r. Odrębną grupę stanowią akta Komitetów Zakładowych PZPR istniejących przy poszczególnych zakładach oraz dokumentacja wytworzona przez związki zawodowe.

Urząd Wojewódzki Kielecki II (1944–1950)

W październiku 1944 r. w Sandomierzu podjął swą działalność Urząd Wojewódzki Kielecki, po czym 22 stycznia 1945 r. przeniósł się do Kielc. Działający w latach 1944–1950 Urząd Wojewódzki Kielecki pozostawił obszerną, bo liczącą blisko 5000 jednostek archiwalnych, spuściznę aktową w postaci zespołu o nazwie Urząd Wojewódzki Kielecki II. Składa się on z materiałów wytworzonych przez 22 wydziały: Ogólny, Administracyjny, Samorządowy, Społeczno-Polityczny, Opieki Społecznej, Zdrowia, Kultury i Sztuki, Apropowizacji, Handlu, Przemysłowy, Komunikacji, Pomiarów, Odbudowy, Gospodarki Komunalnej, Budżetowo-Gospodarczy, Personalny, Rolnictwa, Urządzeń Rolnych, Pomiarów Rolnych, Wodno-Melioracyjny, Weterynarii oraz Finansów Rolnych⁵.

Najwięcej materiałów dotyczących kieleckiego przemysłu zachowało się w tej części zespołu, która została wytworzona przez Wydział Przemysłowy. Znaleźć tu można przede wszystkim projekty budynków i urządzeń technicznych poszczególnych zakładów przemysłowych wraz z dokumentacją aktową. Odnaleziono materiały do dziejów

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów przemysłu w Kielcach w XIX i XX stuleciu*, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Muzeum Historii Kielc, która odbyła się 28 I 2012 r. w Muzeum Historii Kielc

2 *Źródła do dziejów przemysłu w XIX–XX wieku w zasobie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach*, red. Z. Guldona, Kielce 1984.

3 K. Nobis, *Źródła do dziejów górnictwa i hutnictwa w latach 1945–1950*, w: *Źródła...*, s. 55–69.

4 I. Bałabuch, *Źródła do dziejów przemysłu w aktach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach*, w: *Źródła...*, s. 79–84.

5 Wstęp do inwentarza, oprac. K. Nobis, Kielce 1980, mps w Archiwum Państwowym w Kielcach (APK).

następujących zakładów: Huta „Ludwików” w Kielcach, Odlewnia Stopów Kolorowych, Państwowe Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żelaza w Białogonie, Zakład Obróbki Drzewa M. Armaty, Stolarska Mechaniczna Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Wytwórnia Drewnianych Szczotek Podłogowych Józefa Jurkowskiego, Kielecka Wytwórnia Wyrobów Betonowych, Kielecka Fabryka Gipsu „Alabaster”, Spółdzielnia Pracy „Kaflarnia”, Zakłady Przemysłowe „Kadzielnia”, Fabryka Papy w Kielcach, Wytwórnia Papy „Szczyt”, Wytwórnia Mydła „Biały Słoń”, Wytwórnia Mydła „Bałtyk” i inne mydlarnie, Rzeźnia Miejska w Kielcach, Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego – Ekspozytura Wojewódzka w Kielcach, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”, Fabryka Pierza i Puchu „Plumapol”, Drukarnia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” oraz kilka zakładów stolarskich. Dużą grupę stanowią sprawozdania z działalności, produkcji i stanu zatrudnienia poszczególnych zakładów: Huty „Ludwików” – później Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych, Zakładu Mechanicznego Spawalniczego, Fabryki Przyrządów i Części Precyzyjnych, Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów z Blachy, Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego – Centrala Apropowizacji, Kamieniołomów Kieleckich Wacława Jagniątkowskiego, Zakładów Przemysłowych Kadzielnia, Fabryki Marmurów, Zakładu Przemysłowego „Marmur-Beton”, Zakładów Wapiennych „Wietrznia”, Kamieniołomów na Czarnowie, Zjednoczenia Przemysłu Wapienników i Kamieniołomów – oddział w Kielcach, Kieleckiej Fabryki Gipsu „Optimus-Gips”, Robotniczej Huty Szkła „Sława”, Wytwórni Wyrobów Betonowych, Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego, Zakładów Przemysłu Chemicznego, Wytwórni Fotochemicznej „Orion”, Zakładów Wytwórczych „Społem”, Przetwórni Pierza i Puchu „Neopolplum”, Spółdzielni Wytwórczości Konfekcyjnej „Przyszłość”, Spółdzielni Przędzalniczej „Runo”, Drukarni św. Józefa, Drukarni Aleksandra Wojakowskiego, Tartaku Państwowego, Zakładu Obróbki Drewna.

Wojewódzka Rada Narodowa I (1944-1950)

Wojewódzkie Rady Narodowe (WRN) zostały wyposażone w kompetencje kontrolne nad organami władz rządowych i samorządowych. W aktach Wojewódzkiej Rady Narodowej⁶ w Kielcach zachowały się stenogramy i protokoły posiedzeń oraz sprawozdania z działalności WRN i Wydziału Wojewódzkiego, w których omawiane są sprawy związane z uruchomieniem przemysłu w pierwszych latach po wojnie, sprawy planu sześcioletniego, sytuacji gospodarczej województwa. Istotnym materiałem są również uchwały WRN w sprawie planów gospodarczych i inwestycyjnych. W wyniku kwerendy w tym zespole odnaleziono także wykazy zakładów przemysłowych znajdujących się na terenie województwa kieleckiego wraz z opisem Huty „Ludwików”, wykaz zakładów w Kielcach, spis inwentarza Zakładów Wapiennych Wietrznia z 1945 r., sprawozdania Wydziału Przemysłu UWK z lat 1946–48, materiały dotyczące opracowania 6-letniego planu przemysłu, sprawy dotyczące rozwoju przemysłu gastronomicznego w woj. kieleckim.

Wojewódzka Rada Narodowa II (1974-1990)

Wojewódzka Rada Narodowa była terenowym organem władzy państwowej i samorządu społecznego. Do zakresu kompetencji należało: kierowanie rozwojem społeczno-gospodarczym i kulturalnym, uchwalanie planów gospodarczych i budżetów terenowych, koordynowanie pracy i kontrola wszystkich jednostek administracji i gospodarki na terenie województwa. Została zlikwidowana na mocy ustawy z 8 marca 1990 r. Znaczenie dla dziejów przemysłu mogą mieć protokoły z sesji WRN, protokoły

6 Wstęp do inwentarza, oprac. I. Bałabuch, Kielce 1974, mps w APK.

z posiedzeń Prezydium WRN, a zwłaszcza protokoły z posiedzeń Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego i Gospodarki Finansowej, Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego.

Starostwo Powiatowe Kieleckie II (1944-1950)

W aktach Starostwa Powiatowego Kieleckiego z lat 1944-1950⁷ znaleźć można liczne materiały dotyczące przemysłu na terenie powiatu kieleckiego, z wyłączeniem Kielc. Niektóre informacje mogą jednak odnosić się do przemysłu na terenach włączonych w późniejszym czasie do Kielc. Znajdują się one w licznych w tym zespole wykazach. Na uwagę zasługuje wykaz urzędów, zrzeszeń gospodarczych, przemysłowych i partii politycznych działających na terenie powiatu kieleckiego z 1945 r. Poza tym wymienić trzeba wykazy przedsiębiorstw przemysłowych, w tym także te z podziałem na różne jego gałęzie (drzewny, mineralny, spożywczy). Osobnej wzmianki wymagają wykazy zakładów prywatnych i wykazy zakładów podlegających upaństwowieniu. Interesujące są też kwestionariusze dotyczące rozmieszczenia przemysłu i bogactw naturalnych w powiecie kieleckim oraz sprawozdania z produkcji i stanu zatrudnienia zakładów przemysłowych za lata 1946-1948.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kielcach

Niewiele materiałów dotyczących kieleckiego przemysłu znaleźć można w aktach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kielcach⁸, bowiem odnoszą się one głównie do terenu powiatu kieleckiego. Na uwagę w tym zespole zasługują sprawozdania z przeprowadzonych kontroli przemysłu, plany gospodarcze z zakresu przemysłu oraz plan i dokumentacja młyna wodno-motorowego Pietraszki na rzece Bobrzy w gminie Niewachłów. Liczne są też dokumenty dotyczące wydawania uprawnień do prowadzenia przemysłu i rzemiosła.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach

Pewna grupa materiałów do dziejów przemysłu znajduje się też w zespole Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach. Wymienić tu można m.in. akta związane z działalnością Komisji Przemysłu i Zatrudnienia oraz Wydziału Przemysłowego. Najważniejsze znaczenie mają natomiast plany gospodarcze dla Kielc oraz sprawozdania z ich wykonania.

Akta miasta Kielc

W zespole Akta miasta Kielc odnaleziono zaledwie jedną jednostkę archiwalną związaną z tematem artykułu. Jest to wykaz większych zakładów przemysłowych na terenie miasta Kielc wraz z podaniem ich stanu w 1945 r., który wymienia „Społem” Związek Gospodarczy Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej, wytwórnię „Granat”, Fabrykę Świec, tartak Dyrekcji Lasów Państwowych, Hutę „Ludwików”, Tartak Państwowy, Zakłady Wapienne „Wietrznia”, cegielnię na Wietrzni, browar przy ul. Chęcińskiej, Zakłady „Kadzielnia”, Wytwórnię Prochu „Pionki”, fabrykę przeróbki pierza oraz inne drobniejsze zakłady.

7 Wstęp do inwentarza, oprac. H. Kowalczyk, Kielce 1966, mps w APK.

8 Wstęp do inwentarza, oprac. M. Baryła, I. Bałabuch, K. Nobis, J. Szczepański, Kielce 1980, mps w APK.

Wojewódzka Komisja do spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Kielcach (1946-1948)

Wojewódzka Komisja ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Kielcach rozpoczęła działalność w 1946 r., a jej zadaniem było przeprowadzanie postępowań dotyczących przejścia wszystkich przedsiębiorstw na własność państwa lub osób prawnych prawa publicznego. W zespole tym zachowały się akta dotyczące upaństwowienia zakładów przemysłowych na terenie Kielc. Należały do nich: Zakłady Obróbki Drewna K. Śliwy, Fabryka Garbarska Tanenbaum i Kobel, Młyn Elektryczny i Kaszarnia, Młyn „Herby”, Mleczarnia Okręgowa. Na marginesie wspomnieć można, że zachowała się też dokumentacja przejścia przez państwo Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Wojewódzki Urząd Statystyczny w Kielcach (1962-1974)

W utworzonym w 1962 r. Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Kielcach funkcjonował Oddział Statystyki Przemysłu. W aktach przez niego wytworzonych znajdują się liczne sprawozdania dotyczące przemysłu, m.in. z produkcji, zatrudnienia, wykonania planów, spisy przemysłowe, bilanse przedsiębiorstw, kartoteki wyrobów.

Miejski Urząd Statystyczny w Kielcach (1962-1975)

W zespole tym analogicznie jak w poprzednim znaczenie dla badania interesującej nas gałęzi gospodarki mogą mieć sprawozdania dotyczące przemysłu na terenie Kielc.

Fabryka „Granat” w Kielcach (1946-1947)

Bardzo skromna ilościowo jest pozostałość aktowa po Fabryce „Granat”. Obejmuje ona zaledwie cztery jednostki archiwalne. Są to plany finansowo-gospodarcze na 1947 rok oraz preliminarze budżetowe i ich wykonanie z lat 1946–47.

Kielecka Fabryka Pomp „Białogon” w Białogonie (1816-1967)

Historia Kieleckiej Fabryki Pomp w Białogonie sięga początków XIX w., kiedy to w miejscowości tej z inicjatywy Stanisława Staszica i Ksawerego Druckiego-Lubeckiego wzniesiono w latach 1814–1817 Hutę „Aleksandra”. W wyniku działalności wymienionych wyżej zakładów powstał zespół archiwalny liczący 625 j.a. i obejmujący materiały wytworzone w XIX w., okresie międzywojennym i Polsce Ludowej.

Tę ostatnią grupę otwiera dokumentacja związana z upaństwowieniem (1947–1948) i rejestracją zakładów. Dużą część stanowią księgi służb poszczególnych komórek organizacyjnych oraz księgi robót warsztatowych i księgi produkcji. Kolejną grupą są instrukcje i zarządzenia wewnętrzne. Do interesujących materiałów należą charakterystyka zakładu z 1951 r., a zwłaszcza dokumentacja sesji naukowej z okazji 150-lecia Zakładów „Białogon” oraz ich skrócona monografia. Szereg jednostek to plany produkcji roczne lub kilkuletnie za lata 1949–1962 oraz sprawozdania z ich wykonania. Liczne są plany finansowe i plany techniczno-ekonomiczne oraz bilanse i analizy ekonomiczne. W omawianym zespole można znaleźć też akta dotyczące postępu technicznego, inwestycji i remontów, a także plany budynków i urządzeń zakładów oraz dokumentację rozbudowy. Zachowały się też m.in. rysunki wykonawcze elektrowni warszawskiej, kanalizacji i wodociągów w Łodzi i Warszawie, gazowni miejskiej w Warszawie. Wśród pozostałej dokumentacji można znaleźć materiały dotyczące plac, protokoły z różnych posiedzeń itp.

Kielecka Fabryka Kwasu Siarkowego w Kielcach (1944-1967)

Dokumentacja dotycząca utworzenia Państwowych Zakładów Chemicznych „Fosfat” w Kielcach 1945–1946 (Zarządzenie Ministra Przemysłu RP z 1945 r. o utworzeniu Zjednoczenia Przemysłu Nawozów Sztucznych i Gazów Przemysłowych z siedzibą w Gliwicach i zaświadczenie ministra przemysłu, że Kielecki Oddział Fabryki Prochu w Pionkach został przydzielony temuż Zjednoczeniu). Istotne znaczenie mają zarządzenia wewnętrzne dyrekcji zakładu z lat 1953–1955, materiały dotyczące likwidacji Kieleckiej Fabryki Kwasu Siarkowego w latach 1963–1967 oraz opis budynków fabryki z 1951 r. Dalej wymienić trzeba plany techniczno-ekonomiczne z lat 1950–1954 oraz plan zdolności produkcyjnej aparatury i zamierzenia organizacyjno-techniczne z lat 1951–1952, bilanse Państwowych Zakładów Chemicznych „Fosfat” w Kielcach z 1948 r., bilanse Kieleckiej Fabryki Kwasu Siarkowego z lat 1951–1960 i 1964–1965, sprawozdania finansowo-rachunkowe Kieleckich Zakładów Przemysłu Chemicznego z lat 1949–1951, preliminarz budżetowy na 1963 r., protokoły z badania bilansów i sprawozdań finansowych, wnioski racjonalizatorskie zgłoszone w latach 1956–1960, plany pięcioletnie fabryki na lata 1956–1960 i 1961–1965, instrukcje technologiczne produkcji kwasu siarkowego, szlamu selenowego, kwasu chlorosulfonowego z lat 1945–1957, analizy gospodarcze i ekonomiczno-techniczne z lat 1959–62. Osobnego zaakcentowania wymagają akta Rady Zakładowej Związków Zawodowych: sprawozdania z wyborów do rady z 1960 r., protokoły z jej posiedzeń z lat 1960–1964 oraz sprawozdania z działalności za lata 1961–1965 i finansowe z lat 1958–1965, a także akt umowy o współzawodnictwie pracy zawartej pomiędzy kierownictwem a radą zakładową w 1955 r., czy wreszcie protokoły i sprawozdania z Konferencji Samorządu Robotniczego z lat 1957–1962. Dużą wartość posiadają kwartalne sprawozdanie statystyczne z wynalazczości z lat 1956–1962 oraz sprawozdanie opisowe z działalności fabryki w 1962 r.

Suchedniowska Huta „Ludwików” w Kielcach (1908-1948)

W zespole tym poza materiałami z okresu przedwojennego i okupacji hitlerowskiej znajduje się nieliczna dokumentacja wytworzona po II wojnie światowej. Należą do niej: bilans otwarcia z 1945 r., protokoły rewindykowanych maszyn (1945 r.), bilans zamknięcia (1945 r.), charakterystyka zakładu oraz bilanse z lat 1946–47.

Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach (1948-1954)

W tym liczącym 671 j.a. zespole znajdują się materiały dotyczące organizacji zakładów w postaci schematów organizacyjnych z lat 1953–1972 i paszportów przedsiębiorstwa z 1960 i 1964 r. Znaczną część zespołu stanowią plany techniczno-przemysłowo-finansowe z lat 1953–1960. Ogromną grupą są projekty racjonalizatorskie (wynalazcze).

Fabryka Samochodów Specjalizowanych „POLMO-SHL” im. Stanisława Staszica w Kielcach (1975-1995)

W 1974 r. Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych przemianowano na Fabrykę Nadwozi Samochodowych „Polmo-SHL” w Kielcach. Rok później nazwę tę zmieniono na Fabryka Samochodów Specjalizowanych „POLMO-SHL” im. Stanisława Staszica w Kielcach. W 1996 r. została ona przekształcona w spółkę akcyjną, a obecnie funkcjonują jako Zakłady Wyrobów Metalowych SHL SA.

Do ciekawych materiałów zaliczyć trzeba m.in.: zobowiązania na cześć VIII Zjazdu PZRP 1979–1980, akta dotyczące odznaczenia fabryki w 1976 r. Orderem Sztandaru Pracy II Klasy (scenariusz uroczystości, zaproszenie na uroczystości, wykazy

zaproszonych gości, skład prezydium uroczystości), archiwalia związane z 65. rocznicą powstania fabryki (fotografie, wycinki prasowe, listy zaproszeń, ozdobny druk przyznawania medalu pamiątkowego, druki zaproszeń, scenariusz), rys historyczny i program restrukturyzacji przedsiębiorstwa z 1991 r. czy systematyczna informacja o działalności ekonomicznej i socjalnej z 1976 r. Wyeksponować trzeba w końcu 3 jednostki archiwalne związane ze strajkami w latach 1980–81 i 1 zawierającą postulaty strajkowe 1989 r.

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Nadwozi Pojazdów Ciężarowych w Kielcach (1974-1994)

Ośrodek powstał w 1974 r. na bazie jednej z komórek Fabryki Samochodów Specjalizowanych „POLMO-SHL” i działał na jej terenie, realizując jej potrzeby. W 1993 r. ośrodek został zlikwidowany.

Zespół archiwalny stanowiący spuściznę ośrodka zawiera: materiały dotyczące organizacji i zarządzania (protokoły rad i komisji, schematy organizacyjne, zarządzenia dyrektora), plany pracy, sprawozdania finansowe, sprawozdania inwestycyjne, analizy gospodarcze, biuletyny informacyjne, dokumentację kontroli, zatrudnienia.

Kieleckie Zakłady Kamienia Budowlanego (1952-1978)

Powstały wskutek upaństwowienia w 1950 r. Fabryki Marmurów Kieleckich (dawnej Spółki Akcyjnej Marmury Kieleckie). Zakłady zajmowały się obróbką marmurów z okolicznych kamieniołomów oraz różnych elementów budowlanych. W 1972 r. zmieniła się nazwa zakładów na Kieleckie Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszywa. Pierwszą grupę akt w omawianym zespole stanowią materiały do organizacji zakładów, plany finansowo-techniczne, plany produkcji z lat 1951–1960, sprawozdania z produkcji z lat 1957–1960, sprawozdania z inwentaryzacji, plany i sprawozdania inwestycyjne 1958–1962, zarządzenia i polecenia służbowe dyrektora z lat 1956–1972. Ważną część zespołu stanowią plany postępu technicznego z lat 1958–1964. Duża grupa akt dotyczących kamieniołomu w Bolechowicach, kamieniołomów „Dmosice”, „Jaźwica”, „Korzecko”, „Morawica”, „Leszczków”, „Nawoja Góra”, „Sitkówka”, „Skiby”, „Skrzelczyce”, „Szewce”, „Zygmuntówka”, „Zagrody” oraz obszaru górniczego Chmielnik i Wola Morawicka. Zachowały się księgi protokołów z posiedzeń rady zakładowej oraz księgi imienne robotników.

Zakłady Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej „CHEMAR” (1952-1962)

„CHEMAR” utworzono w 1951 r. W założeniach i planach inwestycyjnych zakładano uruchomienie 4 podstawowych wydziałów: odlewni, kuźni, mechanicznego i rurowni wraz z budowlami pomocniczymi: modelarnią, stolarnią, centralnym laboratorium, obiektami gospodarki energetycznej. 12 września 1991 r. przedsiębiorstwo zostało przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. 31 grudnia 1991 r. po zarejestrowaniu w Sądzie Gospodarczym w Kielcach i wpisaniu do rejestru handlowego „CHEMAR SA” uzyskała osobowość prawną oraz rozpoczął długotrwały i trudny proces prywatyzacji kapitałowej.

W wyniku działalności wymienionych wyżej zakładów powstał zespół archiwalny liczący 122 j.a. Najliczniej reprezentowane są akta działu organizacji (m.in. zarządzenia i pisma okólne dyrektora, schematy organizacyjne, uchwały, dokumentacja kontroli, zjazdów i konferencji oraz regulaminy pracy). W dokumentacji działu planowania znaleźć można plany techniczno-przemysłowe, plany produkcji, itp. Z działu księgowości zachowały się bilanse. Analizy kompleksowe techniczno-ekonomiczne z lat 1959–1962 to pozostałość aktowa po dziale analizy ekonomicznej. Kilka teczek to akta działu

zatrudnienia i płac (m.in. regulaminy premiowania pracowników, plany zatrudnienia i płac). W dziale zbytu odnajdziemy sprawozdania dla Głównego Urzędu Statystycznego ze zbytu produkcji przemysłowej, z wykonania produkcji eksportowej, z ilości pojazdów samochodowych, stanu taboru kolejowego itp. Nieliczne są materiały wytworzone przez dział kontroli technicznej (sprawozdania z klasyfikacji braków produkcyjnych), dział BHP (kontrola), dział kadr (wyjazdy zagraniczne, odznaczenia państwowe) oraz sekretariat dyrektora naczelnego (referaty dyrektora).

Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Armatury Przemysłowej w Kielcach (1975-1999)

Ośrodek utworzono w 1974 r. Jego zadaniem były prace naukowe, badawcze, konstrukcyjne, technologiczno-projektowe i doświadczalne, zmierzające do przygotowania nowych wyrobów dla branży armatury przemysłowej i specjalistycznej. W 1998 r. rozpoczęła się likwidacja ośrodka zakończona w 1999 r. Wytworzony wskutek działalności omawianego ośrodka zespół archiwalny liczy 265 j.a. W zespole znajdują się akta dotyczące organizacji i zarządzania, rozwoju naukowego i technicznego oraz produkcji, plany techniczno-ekonomiczne, sprawozdania finansowe, bilanse, sprawozdania z działalności, sprawozdania statystyczne. Do interesujących materiałów należą Kronika za lata 1974–1980, wycinki prasowe z obchodów 10- i 15-lecia działalności oraz Biuletynu Informacyjne i Informacje Ekspresowe. Dużą grupę akt stanowi dokumentacja technologiczna.

Elektrownia w Kielcach 1925-1952

Pierwsza elektrownia powstała w Kielcach w 1914 r. Zlikwidowano ją po uruchomieniu nowej elektrowni w 1925 r., nad którą zarząd sprawowało Towarzystwo Belgijskie *Societe d'Entrepises Electriques on Pologne* w Brukseli. W czasie okupacji ustanowiono Zarząd Powierniczy, a w 1946 r. Przymusowy Zarząd Państwowy, który sprawowało Zjednoczenie Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego w Skarżysku. W 1948 r. nastąpiło przejście elektrowni na własność państwa. W 1952 r. Elektrownia Kielce Przedsiębiorstwo Państwowe została przejęta przez Zakład Sieci Elektrycznych Kielce. W omawianym zespole przeważa dokumentacja międzywojenna. Z materiałów powstałych po wojnie wymienić trzeba: protokoły z posiedzeń Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych przy ZSE Kielce (1950–1952), akta dotyczące nieruchomości elektrowni (1942–1948), bilanse elektrowni z lat 1945–1947 i 1950, sprawozdanie z 1946 r. oraz materiały dotyczące przejścia Elektrowni w Kielcach SA pod zarząd państwowy.

Kielecka Baza Remontowa Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kielcach (1952-1956)

Wspomnieć trzeba także o zespole archiwalnym Kielecka Baza Remontowa Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kielcach z lat 1952–1956. Przedsiębiorstwo to podlegało Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, a do jego zadań należał remont i konserwacja urządzeń mechanicznych produkcyjnych oraz produkcja części zamiennych maszyn. Zespół liczy 43 j.a. Zostały one akta personalne, akta organizacyjne (zarządzenia wewnętrzne, protokoły z odbytych narad, protokoły zdawczo-odbiorcze, zalecenia i wnioski z narad technicznych i narad partyjno-ekonomicznych) oraz plany pracy i sprawozdania z wykonania planu produkcji, planu zatrudnienia i funduszu płac.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Kielcach (1973-1994)

Na marginesie rozważań o źródłach do dziejów przemysłu należy zasygnalizować spuściznę aktową Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego w Kielcach, które powstało w 1972 r. Jego przedmiotem było wykonywanie robót inżynieryjnych dla inwestycji przemysłowych realizowanych przez przedsiębiorstwa zgrupowane w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Południe” w Krakowie. Zespół ten liczy 278 j.a.

Zakłady Mięsne SA w Kielcach (1948-1976)

Jednym z nielicznych zespołów w Archiwum Państwowym w Kielcach stanowiących spuściznę aktową po zakładach przemysłu spożywczego są Zakłady Mięsne SA, liczące 145 j.a. Na zawartość tego zespołu składają się akta dotyczące organizacji zakładów, archiwum zakładowego i kancelarii. Cennym źródłem są zarządzenia wewnętrzne dyrektora z lat 1954–1969 oraz protokoły z konferencji samorządu robotniczego czy narad kierownictwa. Duże znaczenie poznawcze posiadają plany produkcji (w tym także plany skupu zwierząt) i plany finansowe zakładów. Kolejną grupę dokumentacji stanowią sprawozdania finansowe i sprawozdania z produkcji oraz bilanse, a także analizy techniczno-ekonomiczne działalności gospodarczej. Kilkanaście teczek to materiały związane z kontrolą zakładów. W osobnym spisie można znaleźć ponadto bilanse z lat 1964–1995, sprawozdania finansowe z lat 1983–1994, orzeczenia z badania planów finansowych, a także materiały dotyczące nieruchomości zakładów, skupu zwierząt i inwestycji.

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Kielcach (1950-1955)

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Kielcach powstało w 1950 r. Podlegało ono Wojewódzkiemu Zarządowi Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych w Kielcach. W skład przedsiębiorstwa wchodziły Zakłady Wytwórcze „Wolica”, Zakłady Mechaniczne w Skarżysku, Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Kielcach. Do jego zadań należało zaspokajanie potrzeb w zakresie wykonania inwestycji budowlanych o zasięgu lokalnym, ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa wiejskiego, oraz organizowanie pomocniczej produkcji materiałów i elementów budowlanych dla potrzeb lokalnych. Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Kielcach zostało zlikwidowane w 1955 r., a jego kompetencje przejął Zarząd Budowlany Budownictwa Wiejskiego. W liczącym 23 j.a. zespole Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Kielcach zachowały się materiały dotyczące jego organizacji. Ważną dokumentację stanowią protokoły kontroli, zarządzenia wewnętrzne, plany produkcyjno-finansowe, sprawozdania i analizy z wykonania planów oraz bilanse roczne. Jeden poszyt dotyczy współzawodnictwa pracy.

Kielecki Zespół Budownictwa Przemysłu Drobnego w Kielcach (1951-1956)

Przedsiębiorstwo powstało w 1951 r., a w 1952 r. zmieniło nazwę na Kielecki Zespół Budownictwa Przemysłu Drobnego w Kielcach. Do jego zadań należała realizacja inwestycji przeznaczonych dla potrzeb gospodarki narodowej oraz dokonywanie remontów budynków już istniejących. W zespole zachowały się plany produkcyjne, finansowe i inwestycyjne, sprawozdania z ich realizacji oraz bilanse.

Zjednoczenie Przemysłu Ceramicznego w Kielcach (1950-1973)

W Kielcach od 1968 r. miało swą siedzibę Zjednoczenie Przemysłu Ceramicznego, które przejęło kompetencje Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramicznego w zakresie koordynowania i kontroli działalności przedsiębiorstw produkcyjnych zgrupowanych w zjednoczeniu. Zjednoczenie istniało do 1972 r., kiedy połączone ze Zjednoczeniem Przemysłu Szklarskiego utworzyło Zjednoczenie Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego z siedzibą w Warszawie. Spuścizną aktową omawianego zjednoczenia jest zespół o tej samej nazwie liczący 305 j.a. Nie licząc materiałów dotyczących spraw organizacyjnych zjednoczenia funkcjonującego w Kielcach (narady, zarządzenia i pisma okólne dyrektora, plany rozwoju przemysłu ceramicznego), w omawianym zespole dominuje dokumentacja dotycząca zakładów ceramicznych istniejących w całej Polsce. Można tu znaleźć m.in. akta obrazujące działalność Zakładów Porcelany „Ćmielów” w Ćmielowie, Zakładów Wyrobów Ceramicznych „Kolo” w Kole, Zakłady Płytek Ceramicznych „Opoczno” w Opocznie, Zakłady Fajansu im. Rewolucji 1905 r. we Włocławku.

Zjednoczone Zakłady Ceramiczne Płytek i Wyrobów sanitarnych w Kielcach (1973-1982)

Zjednoczone Zakłady Ceramiczne w Kielcach zostały utworzone w 1973 r. wskutek połączenia zgrupowanych w Zjednoczenie Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego „Vitrocer” przedsiębiorstw znajdujących się w Kole, Czeladzi, Radomiu, Wrocławiu, Krasnymstawie, Bolesławcu, Suchedniowie, Ziębicach, Opocznie, Gierałtowicach, Skrzyńsku. Zadaniem działalności Zjednoczonych Zakładów Ceramicznych w Kielcach była produkcja i zbyty płytek ściennych, podłogowych, okładzinowych i elewacyjnych, wyrobów sanitarnych, kamionki kanalizacyjnej, gospodarczej i kwasoodpornej. W 1981 r. zakłady postawiono w stan likwidacji, która zakończyła się w 1982 r. W omawianym zespole (141 j.a.) można znaleźć m.in. akta z posiedzeń Kolegium ZZC i innych organów kolegialnych, akta normatywne i organizacyjne, plany techniczne i ekonomiczne, sprawozdania.

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Kielcach (1945-1956)

Zespół zawiera materiały dotyczące Zakładów Obróbki Drewna w Kielcach z lat 1948–1952 (plany finansowe i techniczno-finansowe oraz bilanse), Tartaku i Młyna Gospodarczego S. Michalczewskiego w Kielcach (plan roczny techniczno-przemysłowo-finansowy z 1952 r. i bilans za 1951 r.), Zakładu Graficznego w Kielcach (plan finansowy na 1952 rok, plan techniczno-przemysłowy na rok 1952), Kieleckiego Zespołu Budowy Przemysłu Drobnego (plan produkcyjny na rok 1954), a przede wszystkim Kieleckich Zakładów Przemysłu Terenowego (analizy ekonomiczne, plany zatrudnienia i płac, protokoły z narad, karty inwentaryzacyjne zakładów, plany finansowe, plany kosztów, preliminarze budżetowe, bilanse i sprawozdania finansowe, plany szkoleń, skargi i zażalenia) oraz Dyrekcji Przemysłu Miejsowego w Kielcach (sprawozdania, plany finansowe, bilanse, kontrole, budżety, protokoły).

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Kielcach (1952-1955)

W 1952 r. na mocy postanowienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach utworzono Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Kielcach, któremu w momencie powstania podlegało 99 zakładów produkcyjnych, zorganizowanych w 9 przedsiębiorstwach. Zadaniem tych placówek był nadzór, koordynacja i kontrola nad przedsiębiorstwami państwowego przemysłu terenowego materiałów

budowlanych. Na zawartość zespołu składają się akta organizacyjne Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Kielcach z lat 1952–56, plany zatrudnienia i płac, zadania planu na rok 1954 w zakresie normatyw i środków obrotowych, plan pracy na 1955 r., sprawozdania, plany pracy, analizy ekonomiczne, plany finansowe, bilanse, sprawozdania finansowe, plany produkcji i plany inwestycyjne.

Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ” SA w Kielcach (1946-2002)

Obszernym bo liczącym 767 j.a. zespołem archiwalnym są Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ” SA w Kielcach. Dokumentacja ta została wytworzona w latach 1946–2002 przez Polskie Zakłady Zbożowe Oddział w Kielcach (1946–1952), Okręgowe Zakłady Zbożowe „PZZ” w Kielcach (1952–1967), Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Kielcach oraz Zakłady Zbożowo-Młynarskie „PZZ” SA w Kielcach. Składają się na nią akta dotyczące zarządzania i organizacji (schematy organizacyjne, regulaminy pracy, normatywy, zarządzenia dyrektora, archiwum zakładowe, protokoły samorządu robotniczego, protokoły z posiedzeń dyrekcji, narad), materiały dotyczące restrukturyzacji przedsiębiorstwa, plany gospodarcze i techniczno-przemysłowo-finansowe oraz plany postępu technicznego, plany zatrudnienia i funduszu płac, plany produkcji i obrotu towarowego, plany zaopatrzenia, inwestycyjne i remontowe, sprawozdania finansowe i bilanse, sprawozdania statystyczne, analizy ekonomiczne, biuletyny z wykonania zadań gospodarczych, regulaminy i normy pracy, kontrole, regulaminy wynagradzania i premiowania, współzawodnictwa, wynalazczości i wniosków racjonalizatorskich usprawniających pracę, BHP, paszporty młynów w Kielcach, Jędrzejowie, Włoszczowie. Na uwagę zasługują akta inwentaryzacji i projekty rekonstrukcji zabytkowego młyna w Krasocinie. W zespole tym można znaleźć też karty inwentaryzacyjne środków trwałych poszczególnych młynów, regulaminy świadczeń socjalnych, ośrodka rekreacji w Cedzynie i Morcinku, regulacje stanu prawnego nieruchomości.

Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych w Kielcach (1954-1963)

W zespole tym zachowały się akta dotyczące organizacji, działalności i finansów oraz likwidacji Wojewódzkiego Zarządu Młynów Gospodarczych w Kielcach.

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Kielcach (1959-1975)

Wraz z likwidacją Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w 1959 r. rozpoczęło działalność Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Kielcach. Do jego zadań należało zapewnienie właściwych kierunków rozwoju państwowego przemysłu terenowego, zgodnie z terenowymi planami gospodarczymi i uchwałami prezydium WRN, oraz koordynacja działalności państwowego przemysłu terenowego w województwie kieleckim, sprawy nadzoru, kontroli i pomocy przedsiębiorstwom. W zespole odnaleziono akta przejęcia przez państwo lub ustanowienia przymusowego zarządu państwowego kieleckich zakładów: Państwowego Zakładu Obróbki Drewna w Kielcach, Tartaku i Młyna przy ul. Szydłowskiej, Fabryki Świec Samolotowych, Zakładów Chemicznych, Wytwórni Wód Mineralnych i Rozlewni Piwa, zakładu stolarskiego, drukarni, Browaru i Wytwórni Wód Owocowych, Wytwórni Wód Gazowych i Rozlewni Piwa, Rozlewni Kwasu Węglowego.

Komitety Zakładowe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w:

Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” w Kielcach (1949-1989)

Fabryce Łożysk Toczących „Iskra” w Kielcach (1953-1989)

Zakładach Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej „Chemar” w Kielcach (1952-1989)

Realizacją polityki PZPR w dziedzinie polityczno-ideologicznej i społeczno-gospodarczej w zakładach pracy zajmowały się komitety zakładowe, podległe Komitetom Wojewódzkim PZPR. Komitety zakładowe odpowiadały przed partią za stan gospodarczy i właściwy tok produkcji w zakładach pracy. Ich zasadniczym obowiązkiem była kontrola i wpływ na pracę administracji przedsiębiorstw w sprawach dotyczących produkcji, ekonomiki, polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi. W Archiwum Państwowym w Kielcach znajdują się 3 zespoły stanowiące spuściznę aktową po komitetach zakładowych PZPR istniejących przy zakładach przemysłowych w Kielcach: Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL” w Kielcach z lat 1949–1989 (175 j.a.), Fabryce Łożysk Toczących „Iskra” w Kielcach z lat 1953–98 (103 j.a.), Zakładach Urządzeń Chemicznych i Aparatury Przemysłowej „Chemar” w Kielcach z lat 1952–1989 (244 j.a.).

Akta związków zawodowych

Omawianie archiwaliów dotyczących przemysłu nie byłoby pełne bez zasygnalizowania dokumentacji wytworzonej przez związki zawodowe istniejące przy różnych zakładach. Należą do nich następujące zespoły archiwalne: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego – Oddział Zarządu Głównego w Kielcach z lat 1947–1972 (119 j.a.), Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego – Zarząd Okręgu w Kielcach z lat 1957–1973 (243 j.a.), Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego – Zarząd Okręgu w Kielcach z lat 1953–1975 (240 j.a.). Istotne znaczenie mają też akta Miejskiej Rady Związków Zawodowych w Kielcach z lat 1967–1975, Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kielcach z lat 1967–1975, a zwłaszcza Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Kielcach z lat 1946–1981. Osobno wspomnieć trzeba niewielki (4 j.a.) zespół Komisja Zakładowa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przy Przedsiębiorstwie Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Kielcach z lat 1975–1997.

Omówiona powyżej dokumentacja, to zaledwie część licznych materiałów dotyczących przemysłu znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach. Poza materiałami odnoszącymi się do kieleckiego przemysłu w archiwum znajduje się szereg zespołów archiwalnych wytworzonych przez zakłady przemysłowe z obszaru między Wisłą a Pilicą. Wśród nich wymienić można przykładowo zespoły: Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych Spółka Akcyjna w Starachowicach, Zakłady Metalowe w Skarżysku-Kamiennej, Zakłady Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy” w Gackach, Huta „Ostrowiec” w Ostrowcu Świętokrzyskim czy Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich.

Hubert Mazur (The State Archive in Kielce) The Kielce Source history of industry after 1945 in resources of the State Archive in Kielce

This article aims to introduce scheme and overview of the archives concerning history of Kielce industry in the post-war period. It is a continuation of collective publication titled Source to history of industry in the nineteenth and twentieth-century. Provincial resource in State Archives in Kielce' issued in 1984 by Zenon Guldon . The archives are discussed in provenance order with the priority of general government administration and special teams records, and then archived produced by individual industrial plants operating in Kielce after 1945. A lot of interesting materials about the history of industry in Kielce during Communist period can be found in teams: Kielce Voivodship Office II (1944-1950), Voivodship National Council I (1944-1950), Provincial Commission on Nationalization of Enterprises in Kielce. There are also a few units of legacy of individual industrial plants, such as „Granade” Factory, Kielce Pumps Factory “Białogon” in Białogon, Factory of Sulfuric Acid in Kielce, Ludwików Steelworks in Kielce, Stanisław Staszic Specialized Car Factory „POLMO-SHL” in Kielce, Plants of Chemical Appliances and Industrial Equipment „CHEMAR”, Kielce Works of Building Stone, Meat Company Inc in Kielce. A separate group of files are Committees of the Communist Party records with the various establishments and documentation produced by trades unions.

Wiesław Caban (Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Manifestacje religijno-patriotyczne i wybuch powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich¹

Wybuch walki 1863 r. poprzedziły manifestacje religijno-patriotyczne. Ich początek przypada na czerwiec 1860 r., kiedy to miał miejsce pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, wdowy po słynnym generale Józefie, obrońcy Woli z czasów powstania listopadowego. Od tego czasu nie stracono w Warszawie żadnej okazji, która dawała możliwość zamianifestowania dążeń niepodległościowych. Niektóre z tych manifestacji zakończyły się krwawo. Tak było najpierw w przypadku demonstracji z 27 lutego, kiedy padło 5 zabitych, a następnie 8 kwietnia, kiedy do manifestujących tłumów wojsko otworzyło ogień. Padło najmniej 100 zabitych.

Za Warszawą poszło całe Królestwo Polskie i społeczeństwo manifestowało w kościołach czy przydrożnych kapliczkach swój patriotyzm. Na interesującym nas obszarze najwcześniej na wydarzenia warszawskie zareagowano w Kielcach. 4 kwietnia 1861 r. doszło do wypadków, które wzburzyły całe miasto. Tego dnia rankiem na ks. Józefa Zajdlera, jadącego z sakramentem do chorego, napadło dwóch pijanych żołnierzy rosyjskich. Społeczeństwo uznało ten akt za profanację religii i zebrano się w kościele, by prosić Boga o przebaczenie. Po wyjściu z kościoła tłum skierował się pod magistrat. Ludzie byli do tego stopnia wzburzeni, że chciano zabić prezydenta Kazimierza Jurgaszkę. Jeżeli do tego aktu przemocy nie doszło, to tylko dlatego, że z jednej strony obawiano się warty rosyjskiej, która stacjonowała w ratuszu, a z drugiej odwoził tłum od tego zamiaru ks. Ignacy Domagalski i naczelnik powiatu Michał Tański.

Po kilku dniach nastroje zostały wyciszone. Powrót nastrojów patriotycznych nastąpił wraz z nabożeństwami majowymi. Z tą chwilą po każdym nabożeństwie w kolegiacie kieleckiej zbierała się grupa wiernych, by śpiewać *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*. Wraz z upływem miesiąca maja nabożeństwa się skończyły, ale część wiernych postanowiła dalej zbierać się na krótkie modły i pieśni. Zdenerwowało to płk. Pawła Zwieriewa, naczelnika wojennego okręgu kieleckiego, i kiedy 14 lipca (niedziela) 1861 r. odbywały się modlitwy i śpiewy w kolegiacie postanowił je przerwać w niezwykle prymitywny sposób. Otóż polecił on ustawić się orkiestrze wojskowej na placu obok świątyni i grać skoczne melodie. Jednocześnie dwóch żołnierzy z papierosami w rękę weszło do kolegiaty, śpiewając piosenki wojskowe. Oburzeni tym ludzie wyszli z kościoła i przyglądali się temu dziwnemu muzykowaniu, komentując głośno naganne postępowanie wojska. Rozlegająca się po mieście muzyka sprowadziła pod kolegiatę gapiów. Skorzystał z tej okazji Zwieriew i polecił tłum rozpędzić kolbami. Ludzie poczuli się obrażeni. Pretensje zebranych poparł naczelnik powiatu Tański i wystosował na Zwieriewa skargę do naczelnika wojennego oddziału radomskiego gen. Aleksandra Uszakowa. W skardze tej Tański podkreślił, że Zwieriew nie miał żadnych podstaw, by użyć wojska do rozpędzania tłumy. Uszakow przyjął zarzuty i przeniósł Zwieriewa z Kielc. Dodajmy,

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce

że Zwieriew postąpił wbrew rozporządzeniom władz Królestwa Polskiego, które zabraniały używania przez wojsko siły do rozpędzania tłumów.

Po zwolnieniu Zwieriewa mieszkańcy Kielc przystąpili do organizowania kolejnych manifestacji religijno-patriotycznych. Najpierw 6 sierpnia w kolegiacie zostało odprawione nabożeństwo za duszę zmarłego ks. Adama Czartoryskiego. Z kolei 15 sierpnia odbyły się uroczystości z okazji rocznicy unii polsko-litewskiej. Najpierw odbyło się nabożeństwo, na którym zebrały się tłumy kielczan, a następnie przystąpiono do sypania kopca na Karczówce. W czasie tych obchodów kolportowano wiersz pod tytułem: *Budowanie kopca na Karczówce – 15 sierpnia 1861 roku*. Autorem tego utworu był prawdopodobnie nauczyciel lub uczeń tutejszej szkoły średniej.

Po tych wydarzeniach wzmógł się w Kielcach nastrój religijności i patriotyzmu. Postanowiono zorganizować wielką pielgrzymkę do Jędrzejowa na uroczystości związane z błogosławionym Wincentym Kadłubkiem, który, jak wiadomo, w ostatnich latach swego życia był związany z tym miastem. Tu też pisał w klasztorze Cystersów swą kronikę. W październikowej pielgrzymce, której przewodniczyli dwaj księża: Domagalski i Ćwikliński, brało udział wielu rzemieślników i kupców kieleckich. Nie był to przypadek. Elita kieleckiego mieszczaństwa wyruszyła z pielgrzymką z zamiarem przeproszenia Żydów zamieszkałych w Chęcinach. W całym kraju nawoływano do zgody z Żydami. Rzemieślnicy i kupcy kieleccy czuli się zobowiązani do pozytywnego zareagowania na te wezwania, wcześniej bowiem kategorycznie przeciwstawiali się osiedlaniu Żydów z Chęcin w Kielcach. Kiedy zatem pielgrzymka w drodze do Jędrzejowa zatrzymała się w Chęcinach, nastąpiło powszechne bratanie się z Żydami. Jak zauważył naoczny świadek, przewodzili mu dwaj księża: Franciszek Giernatowicz i wspomniany już Ćwikliński.

Na uroczystościach zebrało się bardzo dużo ludzi. Kościół, jak i okalający go cmentarz, nie był w stanie pomieścić wszystkich. Jak zaznaczył Ludomir Grzybowski, urzędnik z Chęcin, a zarazem uczestnik uroczystości: „Postawiono prowizoryczne ołtarze na smętarzu i jedni księża w kościele, drudzy na zewnątrz odprawiali msze święte. Kazania również prawione były w różnych punktach, a wszystkie bez wyjątku w duchu patriotycznym, wszystkie zachęcające do jedności, braterstwa, wytrwania w przedsięwzięciu, przedstawiające obecny oplakany stan ucisku i niejaki błysk w przyszłości: swobody, dobrobytu, a jak jeden z kaznodziej wyraził się na ambonie: „Będzie jak za króla Sasa: jedz, pij i popuszczaj pasa”.

W drodze powrotnej pielgrzymi kieleccy znowu bratali się z Żydami chęcińskimi. Tym razem z inicjatywą wyszli sami Żydzi, którzy gromadnie zebraли się przed bramą miasta na przywitanie pielgrzymki. Podczas przywitania wygłoszono z jednej i drugiej strony wiele mów patriotycznych. Na koniec Żydzi wraz z pielgrzymami udali się do jednego z kościołów chęcińskich celem odprawienia modłów za pomyślność ojczyzny.

Największe jednak znaczenie dla budzenia się świadomości narodowej, zwłaszcza wśród warstw najniższych całego regionu Gór Świętokrzyskich, miały uroczystości religijne, które odbyły się 14 września na Świętym Krzyżu. Tego dnia każdego roku odbywał się odpust z okazji Podwyższenia Krzyża Świętego, na które to uroczystości przybywały tłumy ludzi.

W przygotowaniach tego odpustu wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych z najbliższej okolicy. Pracami kierowali patriotycznie nastawieni księża z Bodzentyna, Opatowa i Kunowa. Duszą wszystkich poczynań był ks. Kacper Korkowski, który odegrał istotną rolę w budowaniu państwa podziemnego w województwie sandomierskim.

Wróćmy na moment do księży bodzentyńskich, bo cała ich trójka, tj. ks. Antoni Chłuda, ks. Antoni Umiński i ks. Izidor Ciągliński, poprzez głoszenie patriotycznych kazań w kościołach Bodzentyna i okolicy skutecznie wpłynęły na wzrost nastrojów

patriotycznych wśród ludności zamieszkałej u podnóża Gór Świętokrzyskich. Można nawet założyć, że inicjatywa zorganizowania wielkich uroczystości na Świętym Krzyżu w dniu 14 września 1861 r. była ich inicjatywą.

Niemalą rolę w tych pracach odegrali spiskowcy warszawscy, a wśród nich Włodzimierz Wolski, przedstawiciel cyganerii warszawskiej i autor libretta do *Halki*.

Na odpust przybyło wiele pielgrzymek z Królestwa Polskiego. Największe jednak wrażenie zrobiły dwie kompanie, jedna z Warszawy, a druga z Tarczka – serca Gór Świętokrzyskich. Kompania z Warszawy liczyła około 400 osób i złożona była przeważnie z młodzieży rzemieślniczej i szkolnej. Jak powiada Walery Wróblewski, była to „po prostu wyprawa rewolucyjna” w celu pobudzenia i zrewolucjonizowania wsi i miasteczek. Na przywitanie kompanii ks. Ignacy Zakrzewski z Opatowa wygłosił niezwykle płomienną mowę. Powiedział m.in.: „Wy, warszawianie, wy pierwsi spętane ręce i duszę do góry wzniesliście, wam to wszystko zawdzięczamy, czem dzisiaj jesteśmy [...] Przyjmujemy was z otwartym sercem, przyjmujemy w objęcia nasze, narodu całego. Warszwianie zbliżcie się tedy do nas, bohaterzy miesiąca lutego i kwietnia”.

Kompanię z Tarczka prowadził ks. Sebastian Zborowski, uczestnik powstania listopadowego. Starzec ten ubrany w białą komżę z krzyżem w ręku, jechał przed tłumem wiernych.

Na odpust przybyło około 30 000 ludzi, w tym kilkadziesiąt lub może nawet – jak sugerują niektóre przekazy źródłowe – 300 księży. Wspominany już L. Grzybowski, który również był obecny na uroczystościach na Świętym Krzyżu odnotował: „Takiej masy różnorodnej ludności nie spotyka się chyba w Częstochowie, ale takiego nastroju nigdzie. Wszystko pod wpływem entuzjazmu, ożywienia otuchy, nadziei, a jednak jakaś bojaźń, niepewność, myśl jakiegoś niebezpieczeństwa owładniała umysły. I była niby swoboda, nikt, jak to mówią, w drogę nie wchodził, wszystko wolno było mówić i śpiewać, co się podobało, a zawsze niejako lęk i obawę znać było”. Grzybowski dodał jeszcze, że żandarmi rosyjscy, którzy mieli pilnować porządku poodpinali pałasze i w miejsce swych urzędowych czapek założyli czerwone konfederatki, a nawet śpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Przy głównym ołtarzu nabożeństwo odprawiał biskup sandomierski ks. Józef Juszyński, a homilię do zebranych wygłosił wspomniany już ks. Zakrzewski. Jego homilia – jak zaznacza naoczny świadek tych zdarzeń Władysław Zapalowski – „tak wielkie sprawiła wrażenie na słuchaczach, że lud mało powiedzieć płakał, płacz zamienił się w jeden ciągły jęk i ryk, a echo daleko rozniosło się po lesie”.

Po nabożeństwie biskup Juszyński poświęcił krzyż postawiony w związku ze śmiercią ks. Adama Czartoryskiego. W czasie tej ceremonii na wieży kościoła grano *Jeszcze Polska nie zginęła*, a lud krzyczał: *Hurra!*

Sama uroczystość, a zwłaszcza przemarsz pielgrzymek, które niosły ze sobą sztandary kościelne, przybrane bogato w emblematy narodowe, wszystko to razem miało istotny wpływ na wzrost nastrojów patriotycznych.

Rozwój wypadków w Królestwie Polskim zaniepokoił władze do tego stopnia, iż uznano za konieczne wprowadzenie stanu wojennego. Ogłoszono go jesienią 1861 r. Zarządzenia stanu wojennego były surowe i mocno krępowały życie mieszkańców miast i wsi. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z okazywania nastrojów patriotycznych. Z konieczności miały one mniejszy wymiar. Niemniej jednak, zarówno w Kielcach, jak w Jędrzejowie, Bodzentynie czy na Świętym Krzyżu, manifestowano postawy religijno-patriotyczne. Największą rolę odgrywali księża, którzy podczas głoszonych kazania ciągle nawracali do sytuacji politycznej Polaków, a każde kazanie kończyło się zapewnieniem, że wcześniej czy później powróci wolna ojczyzna.

Z drugiej strony stan wojenny zmobilizował Czerwonych do zwiększenia tempa przygotowań do wybuchu powstania. Podjęto więc szerokie działania zmierzające do wciągnięcia do konspiracji szerokich rzesz społeczeństwa. Najintensywniejsze działania podjęto w Zagłębiu Staropolskim, a ich celem było pozyskanie dla sprawy narodowej robotników zatrudnionych w tamtejszych kopalniach i hutach.

Od połowy 1862 r., a więc od czasu, kiedy spodziewano się, że w każdej chwili może nastąpić pobór do wojska według list, czyli tzw. branka, zintensyfikowano przygotowania do wybuchu powstania. Centralne kierownictwo Czerwonych ustaliło jednolity system zarządzania spiskiem. Kraj został podzielony na województwa, powiaty na okręgi. Podstawą organizacji w województwie stanowiła dziesiątka z dziesiętnikiem na czele. Dziesiątki grupowano w setki, a 10 setek tworzyło okręg. Okręgi podlegały naczelnikom powiatowym, a ci z kolei naczelnikom wojewódzkim.

Na obszarze między Wisłą a Pilicą, który w strukturze administracyjnej tworzył gubernię radomską, utworzono dwa województwa: sandomierskie z siedzibą w Radomiu i krakowskie z siedzibą w Kielcach. Województwami zarządzały komitety złożone z 5 osób: naczelnika wojewódzkiego, trzech naczelników wydziałów (wojskowego, administracyjnego i finansowego) oraz komisarza reprezentującego Komitet Centralny Czerwonych. Kierownictwo ruchu w województwie sandomierskim przybrało następujący kształt: naczelnikiem wojskowym został 36-letni Marian Langiewicz, były oficer armii pruskiej, uczestnik kampanii Garibaldiego we Włoszech. Komisarzem był Ignacy Maciejowski, powieściopisarz. Ponadto w skład komitetu wchodził: ks. Kacper Kotkowski, Włodzimierz Aleksandrowicz, nauczyciel gimnazjum radomskiego oraz Walery Tomczyński, urzędnik gubernialny.

Komitet Województwa Krakowskiego stanowili: Władysław Janowski, podsedek sądu kieleckiego, a brat Józefa Kajetana Janowskiego – sekretarza Rządu Narodowego, Apolinary Kurowski, ziemianin Tyńca spod Jędrzejowa oraz Stanisław Goslar, urzędnik Leśnictwa Kielce. Komisarzem został Wojciech Biechoński, syn również Wojciecha, urzędnika sądowego w Kielcach. Komitet Centralny na naczelnika wojennego desygnował płk. Józefa Czapskiego, przebywającego ciągle za granicą. Wobec faktu, że Czapski nie zgłosił się do Kielc, naczelnikiem wojskowym wyznaczono Kurowskiego. Było to zupełne nieporozumienie, bowiem nie posiadał on żadnego przygotowania wojskowego.

Z polecenia Komitetu Centralnego Langiewicz i Kurowski odbyli 18 stycznia 1863 r. w Kielcach naradę wojenną. W trakcie jej trwania obaj dowódcy ustalili współdziałanie na noc styczniową. Ustalono wtedy, że będzie zaatakowanych 8 miejscowości, gdzie stacjonowały garnizony rosyjskie: Białaczów, Bodzentyn, Iłża, Jedlnia, Łągów, Opatów, Szydłowiec i Kozienice. Natomiast w województwie krakowskim atak miał być prowadzony na Kielce i Jędrzejów. Były to plany nierealne, bo zaledwie około 3,5 tys. sprzyjęzonych, uzbrojonych w kosy, piki i pojedyncze strzelby myśliwskie chciało ruszać przeciwko 12 tys. dobrze uzbrojonego wojska carskiego.

W województwie sandomierskim z 8 zaplanowanych ataków przeprowadzono tylko trzy, a mianowicie na Szydłowiec, Bodzentyn i Jedlnię. W Szydłowcu stały dwie roty (około 400 żołnierzy) wojska rosyjskiego. Atak na miasto poprowadził sam Langiewicz. Dysponował on około 400 powstańcami, wywodzącymi się z młodzieży inteligenckiej i rzemieślniczej Radomia, a także spośród robotników Zagłębia Staropolskiego. Wśród atakujących był młody Walery Przyborowski, późniejszy wielki historyk powstania styczniowego. Powstańcy około drugiej w nocy weszli trzema kolumnami do Szydłowca i po krótkiej walce wyparli wroga. Dowodzący garnizonem Rüdiger cofnął się poza miasto, a powstańcy przystąpili do fetowania zwycięstwa. Rankiem, kiedy dowództwo rosyjskie zorientowało się, że oddział polski nie jest tak liczny, jak to wyglądało w ciemnościach nocy, wydało rozkaz odbicia Szydłowca. Miasto na nowo znalazło się w rękach

rosyjskich. Powstańcy zaś, zgodnie z założeniami przyjętymi wcześniej przez Langiewicza, wycofali się w rejon Wąchocka i Suchedniowa.

Z podobnym skutkiem przeprowadzono atak na Bodzentyn, gdzie stacjonowało około 200 żołnierzy rosyjskich. Do walki z nimi ruszyło około 400 spiskowców z Suchedniowa, których prowadzili bracia Dawidowiczowie, oraz około 100 mieszkańców Bodzentyna. Atak ten był zupełnym zaskoczeniem dla załogi rosyjskiej. Oficerowie carscy, co prawda, już w godzinach południowych zauważyli w mieście zwiększony ruch. Pod ich kwatery, rozmieszczone po domach prywatnych, przybywali co chwila rzekomi żebracy, którzy mieli rozpoznać czynności przeciwnika. Zaniepokojonym oficerom tłumaczono, że ten zwiększony ruch to efekt odbywających się czterech wesel. Argument ten ich przekonywa, zwłaszcza że wzmocniony był wypiciem dużej ilości okowity.

O godzinie pierwszej w nocy sygnaturka kościelna dała znać do ataku. Spiskowcy ruszyli na kwatery żołnierskie. Wśród żołnierzy nastąpił ogromny popłoch. Nie mogli oni zrozumieć, dlaczego napadli na nich ci, którzy jeszcze kilka godzin wcześniej okazywali im przyjaźń i sympatię.

Przeciwnik opanował jednak powstałe zamieszanie. Spiskowcy, słabo uzbrojeni, musieli się cofnąć do pobliskiego lasu. Żołnierze rosyjscy zaś, obawiając się ponownego ataku, wycofali się do garnizonu kieleckiego.

W czasie napadu na Bodzentyn miało miejsce pewne zdarzenie, któremu warto poświęcić nieco miejsca. Otóż w szeregach wojsk rosyjskich służyło wielu Polaków, którzy wcale nie mieli zamiaru przejść do powstańców. Tak też było w kompanii stacjonującej w Bodzentynie, w której służył Polak o nazwisku Zielonko. Kiedy powstańcy schwytali go, nie tylko że nie chciał przejść na ich stronę, ale też nie udzielił im żadnej informacji, która mogłaby być przydatną do prowadzenia dalszego ataku. Powstańcy w odwecie odciepli mu język.

Największy sukces odnieśli powstańcy podczas ataku na Jedlnię, leżącą w okolicach Radomia. Dowodzący atakiem Narycz Figietty na czele 150 powstańców skutecznie zaatakował garnizon składający się z 200 rosyjskich saperów. Zwycięstwo pod Jednią miało znaczenie moralne. Ukazało ono bowiem, że jeżeli powstańcy dobrze przygotowują atak, to mimo gorszego uzbrojenia, są w stanie odnieść sukces.

Spod Jedlni, Bodzentyna, a także innych miejscowości województwa sandomierskiego, gdzie nie doszło do ataku, powstańcy ściągali do Wąchocka, gdzie w ciągu następnych kilku dni stworzono silny obóz. Na przełomie stycznia i lutego funkcjonowała tu tzw. republika wąchocka.

Daleko gorzej w noc styczniową było w województwie krakowskim. Ustalono, że atakiem na Kielce kierował będzie sam Kurowski, a atakiem na Jędrzejów Ignacy Dobrski, naczelnik powiatu olkuskiego w strukturze powstańczej.

Atak na Kielce miał zostać przeprowadzony z Karczówki, gdzie zebrało się 200–300 spiskowców. Walki jednak nie podjęto, bo uznano, że tak nieliczna grupa nie może atakować siedmiusetosobowego garnizonu rosyjskiego. W tej sytuacji większość spiskowców rozeszła się do domów. Tylko z niewielką grupą Kurowski i towarzyszący mu Biechoński udali się pod Jędrzejów, by połączyć się z Dobrskim, który również nie podjął żadnych działań wojskowych, tylko wycofał się do okolicznych lasów. Tu doszło do narady, w czasie której ustalono, że Dobrski wraz z Biechońskim i częścią powstańców udadzą się do Ojcowa, by zakładać tam obóz i doprowadzić do utworzenia dużego zgrupowania partyzanckiego. Natomiast Kurowski z pozostałymi partyzantami postanowił czekać w lasach jędrzejowskich do czasu przeprowadzenia branki, którą władze Królestwa Polskiego zdecydowały przeprowadzić w terenie w dniu 27 stycznia. (W Warszawie była ona przeprowadzona w nocy z 14/15 stycznia). Jednym słowem, Kurowskiemu chodziło o odbicie poborowych i wcielenie ich do oddziałów powstańczych. Plan ten udało się zrealizować całkowicie. Ponadto Kurowski 27 stycznia zajął Jędrzejów bez

walki. Stało się to dlatego, że stacjonująca tam załoga rosyjska na rozkaz gen. Czengerego, naczelnika wojennego powiatu kieleckiego, otrzymała polecenie translokacji do Kielc. Przez trzy dni Jędrzejów był wolny i mówiono o polskich rządach w tym mieście. 30 stycznia Kurowski udał się do Ojcowa.

Brak sukcesów w noc styczniową w obu województwach, brak współpracy między naczelnikami wojskowymi tych województw, wszystko to razem miało wpływ na rozgoryczenie ludności, która emocjonalnie była związana z walką. Jadwiga Prendowska, kurierka Langiewiczza, tak oto scharakteryzowała stan umysłów swych rodaków po nocy styczniowej: „Straszna to była noc (...) od zmysłów odchodziłam z niepokoju i trwogi o los wszystkiego (...) Na koniec zrodził się dzień, a ja wszystko przeżyłam – terazniejsze i przyszłe. Pełno uciekinierów przybiegało, opowiadając, że wszystko stracone, rozbite, przepadłe”.

Wiesław Caban (The Jan Kochanowski University in Kielce) Religious-patriotic manifestations and the outbreak of the January Uprising in the Świętokrzyskie Mountains

Religious-patriotic manifestations that started in June 1860 preceded the outbreak of the January Uprising. Some of these demonstrations ended bloodily. In the entire Polish Kingdom the society manifested their patriotism in churches and roadside shrines. In Kielce the first violent events took place on 4 April 1861, when father Joseph Zajdler, going with the blessed sacrament to a sick person, was attacked by two drunk Russian soldiers. Street protests were brutally suppressed by the army. After these events a mood of religiousness and patriotism increased in Kielce. As a result of intense activity of clergy, as well as religious celebrations and pilgrimages, national awareness increased among society, also in lower social class. There was a widespread reconciliation with Jews who participated in patriotic Catholic ceremonies. A course of events in the Polish Kingdom concerned the authorities to such an extent that the martial law was introduced. It was announced in autumn 1861. However, in Kielce, Jędrzejów, Bodzentyn and Święty Krzyż, religious-patriotic attitudes were manifested. The martial law mobilized the 'Reds' to increase the pace of preparations for the outbreak of the uprising. Thus, great efforts were made in order to bring masses into conspiracy. 36 year-old Marian Langiewicz was proclaimed the Commander of the uprising. He was a former Prussian officer and he took part in Garibaldi's campaign in Italy. In the moment of the outbreak of an uprising in Sandomierz province only three attacks were carried – Szydłowiec, Bodzentyn, Jedlnia – although eight attacks had been planned. It was worse in the January night in Cracow province. The attack on Kielce failed as a result of insufficient forces. Lack of successes in the January night in both provinces and lack of co-operation between military governors of these provinces resulted in bitterness of the society.

Jacek Legieć (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

O Czengerym raz jeszcze¹

O ile o polskich dowódcach powstania styczniowego wiemy zazwyczaj dużo, niektórzy z nich doczekali się nawet oddzielnych obszernych biografii, o tyle informacje o ich przeciwnikach są zazwyczaj dość skąpe, a uzyskanie ich – często niełatwe. Dlaczego? Bez większego problemu dotrzemy zazwyczaj do biografów rosyjskich dowódców wysokiego szczebla: głównodowodzących czy dowódców wielkich jednostek wojskowych. Problem polega jednak na tym, że to nie oni bezpośrednio dowodzili siłami wysyłanymi przeciwko oddziałom powstańczym. Specyfika działań wojennych sprawiła, iż wojska rosyjskie operowały nie dużymi korpusami czy dywizjami, ale rzadko również nawet całymi pułkami. Najczęściej przeciw powstańcom kierowano kombinowane oddziały, złożone z pododdziałów wszystkich rodzajów broni – kilku rot piechoty, szwadronów kawalerii czy baterii lub nawet półbaterii, dział. Wszystko to sprawiło, że w starciach, które przeszły do historii jako bitwy, wojskami rosyjskimi dowodzili często oficerowie stosunkowo niskiego szczebla – majorowie, kapitanowie czy nawet porucznicy.

Obszerniejsze informacje na ich temat możemy uzyskać jedynie pod warunkiem, że później zrobili karierę w wojsku lub administracji, ale przecież nie każdego udziałem stały się kariery Dmitrija Anuczina albo Wiktora von Wahla. Dodatkowym argumentem przemawiającym za koniecznością bliższego poznania tego środowiska jest fakt, iż ich rola nie ograniczała się jedynie do dowodzenia wojskami. Specyfika działań przeciwko powstańcom sprawiała, że dowódcy niższego szczebla zyskiwali nagle zakres samodzielności i władzy niespotykany nie tylko w czasie pokoju, ale również w warunkach regularnej wojny².

Śpośród nich Onufry (Ksawery) Czengery wydaje się należeć do postaci najbardziej znanych. Ale czy aby na pewno znanych, a nie raczej osławionych?



Онугерій Осиповичъ
ЧЕНГЕРЫ
Командиръ полка (1860-1863)

Onufry Czengery, litografia, ok. 1870 r., źródło: В.П. Максудов, *История 25-го пехотного Смоленского полка за два века его существования (1700-1900)*, С-Петербург 1901, s. 1038

- 1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce
- 2 Służnie więc Bolesław Anc pisał o Czengerym jako o „moskiewskim kacyku”. B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861–1864*, Brody 1907, s. 72.

Na początku XX w. Bolesław Anc pisał: „Niema zapewne nikogo w Polsce całej, z ludzi starszych i inteligentnych, którzy pamiętają wypadki powstania 1863 roku, ani z młodszego pokolenia. zajmującego się choć trochę przeszłością narodu, ktoby nie sły-szał o Czengerym, dzikim satrapie moskiewskim”³. Zapewne tak było, ale wiedza ta sta-nowiła swego rodzaju zlepek wspomnień, relacji prasowych, a często zwykłych plotek i legend.

Do zabrania głosu w tej sprawie zainspirowała mnie lektura opisu służby (*formu-larnyj spisok*) naszego bohatera, zamieszczona jako załącznik w monumentalnej (ponad 1100 stron) historii Smoleńskiego Pułku Piechoty, którym dowodził w pierwszej fazie powstania styczniowego. Jak przebiegała kariera Czengerego przed powstaniem?

Zacznijmy od imienia. Z *formularnego spiska* wynika jednoznacznie, że nasz boha-ter miał na imię Onufry. Także jego dzieci po ojcu pisano: Onufriewicz i Onufriewna⁴. Mimo to, w większości oficjalnych wydawnictw występuje on jako Ksawery. Jako *Ксаверуи Осипович Ченгеры* występuje on również w rosyjskim słowniku biograficz-nym⁵. Co więcej, po jego śmierci jego własna żona przedstawiała się jako „wdowa po generale Ksawerym Czengery”⁶. Widocznie więc swego chrzestnego imienia po prostu nie używał.

Zdementować należy pojawiające się czasami informacje, jakoby Czengery prze-szedł na służbę rosyjską w 1849 r., zresztą najprawdopodobniej nigdy na Węgrzech nie był. Jego ojciec przybył z Węgier do Rosji najprawdopodobniej na początku XIX w., bowiem w roku 1803 został wpisany do ksiąg szlacheckich guberni kijowskiej⁷. Z nie-sprawdzonych informacji wynika, iż Jozef Czengery był kamerdynerem generała Toma-sza Kozłowskiego i plenipotentem u księżąt Sanguszków. Niewykluczone, że obie te informacje są prawdziwe⁸.

Onufry Czengery urodził się 11/23 czerwca 1816 r. Jego matka była Polką, w domu również mówiło się po polsku. Nic więc dziwnego, że mimo wieloletniej służby w Peters-burgu i okolicach bardzo dobrze mówił po polsku i znał polskie zwyczaje. Nauki pobie-rał w Pułku Szlacheckim – specjalnej jednostce szkolnej, przygotowującej młodzieńców pochodzenia szlacheckiego do służby wojskowej, najprawdopodobniej nie posiadał więc żadnego innego wykształcenia, poza domowym. Służbę wojskową rozpoczął w 1837 r. jako praporszczyk (chorąży) w Szlisselburskim Pułku Piechoty i w ciągu 5 lat awansował do stopnia porucznika. W 1842 r. na własne życzenie został przeniesiony do Moskiew-skiego Pułku Lejbgwardii, co jednak wiązało się z koniecznością swoistej degradacji, gdyż służbę w gwardii musiał rozpocząć jako podporucznik. Ale już po 2 latach (1844) Czengery był porucznikiem gwardii, niecałe 4 lata później – sztabkapitanem, a w 1851 r. – kapitanem. Wreszcie we wrześniu 1854 r. otrzymał awans na pułkownika, wraz z przeniesieniem do Finlandzkiego Pułku Gwardii, gdzie objął dowództwo batalionu. 2/14 marca 1860 r. został mianowany dowódcą Smoleńskiego Pułku Piechoty, a obo-wiązki swe objął 5/17 maja tegoż roku⁹.

3 Tamże, s. 47.

4 http://spbarchives.ru/web/group/information_resources/archivstore/inventory12236?p_p_auth=oayB71CR&_archivstore_WAR_archivstoreportlet_filterUnitNumber=&_archivstore_WAR_archivstoreportlet_filterUnitName=%D1%87%D0%B5%D0%BD%D0%B3%D0%B5%D1%80%D1%8B&_archivstore_WAR_archivstoreportlet_filterUnitStartYear=&_archivstore_WAR_archivstoreportlet_filterUnitEndYear=, data dostępu: 21 I 2013.

5 *Русский Биографический Словарь*, t. 22, под наблюдением А.А. Половцова, С-Петербург 1905, С. 148–149.

6 Российский государственный военно-исторический архив (РГВИА), ф. 400, оп. 12, д. 7798, к. 1.

7 Державний архів Київської області, ф. 782, оп. 2, д. 356, к. 399–400.

8 „Wiadomości” (Londyn) 1954, nr 27, s. 6.

9 В.П. Максудов, *История 25-го пехотного Смоленского полка за два века его существования (1700–*

22 marca 1863 r. otrzymał awans do stopnia generała brygady. Formalnie dowódca Smoleńskiego Pułku przestał być 4/16 kwietnia 1863 r., ale faktycznie dowodził nim do połowy 1863 r., bowiem jego następcą – pułkownik Aleksandr Karłowicz Szulman – do Królestwa przybył dopiero na początku lipca¹⁰.

I jeszcze kilka słów na temat sytuacji rodzinnej naszego bohatera – nie była ona moim zdaniem bez wpływu na jego postawę w czasie powstania¹¹. W 1847 r. Czengery zawarł związek małżeński z Olgą Walerianową Raciborską, córką wysokiego urzędnika Ministerstwa Oświaty¹². Już rok później urodziła się im córka Olga (ur. 1848), a w 1855 r. druga córka – Maria, która jednak szybko zmarła. W 1861 r. Czengery doczekał się wreszcie narodzin syna, któremu dano na imię Walerian a w październiku 1864 r. przyszedł na świat drugi syn – Josif¹³.

Warto zauważyć, że do działań przeciwko powstańcom Czengery przystępował praktycznie bez żadnego doświadczenia bojowego. Wprawdzie w maju 1849 r. jego pułk wraz z całym korpusem gwardii wyruszył przeciwko powstańcom węgierskim, ale z powodu zakończenia działań wojennych pochód ów zakończył się w Królestwie Polskim.

W czasie wojny krymskiej jego pułk stacjonował na wybrzeżach Zatoki Fińskiej jako „obrona przeciwdesantowa”, ale ponieważ desant angielski, którego obawiano się w Petersburgu nie miał miejsca, i w tym wypadku udziału w działaniach wojennych praktycznie nie wziął. Nie miało to jednak aż tak wielkiego znaczenia, gdyż doświadczenia wyniesione z pól bitewnych Węgier czy Krymu na świętokrzyskich polach i w lasach i tak były niezbyt przydatne. Tu przydawały się raczej, chociaż również w ograniczonym zakresie, doświadczenia wyniesione z walk na Kaukazie.

Do swojej pierwszej i – jak się miało okazać – jedynej w życiu kampanii wojennej przystępował więc Czengery w wieku prawie 47 lat. Jak wtedy wyglądał? Nikołaj Berg pisał o nim: „Był to człowiek bardzo roztropny i energiczny, z powierzchowności podobny do Jermołowa, a bardziej jeszcze na jakiegoś Serba lub Krowata, na księcia Miłosza Obrenowicza na przykład, w miniaturze”¹⁴. Podobnie zapamiętał go Ludomir Grzybowski: „Wzrostu dobrego, krępy, w ruchach energiczny, dobrze już szpakowaty, oczy duże niebieskie i na rzut oka osoba dość sympatyczna, ale głos miał taki przeraźliwy i donośny, że jak krzyknął, to słychać było na drugim końcu miasta”¹⁵. Walery Przyborowski pisał, że miał „wspaniałą marsową postawę”, zaś Józef Ożegalski zapamiętał go tak: „Miał on przeszło pięćdziesiąt lat, był dość wysoki, barczysty i zupełnie siwy. Nosił wąsy i bokobrody, był przystojny i miał minę raczej poczciwca, niż okrutnika, za jakiego uchodził”¹⁶.

Jakim dowódcą był Czengery? Opinie na ten temat są raczej nienajlepsze. Berg, choć wprost nie zarzuca Czengeremu złej woli, to jego rozkazy po bitwie pod Grochowiskami nazywa błędnymi i „dziwnymi”, przekonując, że dzięki nim oddziały powstańcze uniknęły kompletnego zniszczenia¹⁷. Krytycznie, a czasami nawet z nutą kpiny wyraża się o dowodzeniu Czengerego w tej wyprawie Walery Przyborowski¹⁸. Jeszcze z większą

1900), С-Пєрєбѣпр 1901, s. 1039.

10 Tamże, s. 1044.

11 Swoją drogą interesujące byłoby zbadanie w jakiej sytuacji rodzinnej byli oficerowie, którzy przeszli na stronę powstańców.

12 ПГВИА, f. 400, op. 12, d. 7798, k. 2; <http://www.citywalls.ru/house1524.html>, data dostępu: 20 I 2013.

13 Synom nadano imiona zapewne na cześć dziadków – Waleriana Raciborskiego i Osipa Czengery.

14 M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, cz. VI, Warszawa 1906, s. 19.

15 L. Grzybowski, *Opis powstania polskiego w roku 1863 i 1864 w województwie krakowskim*, oprac. W. Caban i Z.J. Adamezyk, Kielce 1994, s. 134.

16 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia krwawych czasów 1863*, Brzesko 2006, s. 139.

17 M. Berg, *Zapiski...*, cz. VII, Warszawa 1906, s. 59.

18 W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. II, Kraków 1899, s. 96–129.

dożą ironii pisze o jego talentach dowódczych Józef Ożegalski: „Wojownik z niego nie był wielki, nie lubił się spotykać z powstańcami. Na wyprawy chodził z dużymi siłami i wielkim rozgłosem, aby wszyscy mogli się o tym dowiedzieć i zejść mu z drogi. Chodził forsownymi marszami po dużych traktach, udając że ściga powstańców, gdy już bardzo zmęczył swoje wojsko, stawał w pobliżu jakiego lasu i kazał do niego strzelać z armat, udając, że stamtąd wypędza powstańców, a nareszcie kazał szturmem zdobywać las. Ofiarami takich zwycięstw najczęściej padały baby zbierające grzyby w lesie lub chłopci rąbiący drzewo. Wracając do Kielc po takiej batalii, łapał wszystkich po drogach, którzy mu tylko wpadli w ręce, dziadów, pijaków wracających z jarmarków, a czasem i zniwiarzy i tych w tryumfie wprowadzał do miasta, udając, że to jeńcy wojenni. Tak połapanych w kilka dni z odwachu pojedynczo wypuszczał do domu, dając im czasem bity na pożegnanie. Wyższym władzom zaś raportował, że odniósł świetne zwycięstwo, rozbiwszy w puch bandę powstańców nie straciwszy ani jednego żołnierza, za co go czekały ordery”¹⁹. Niewątpliwie Ożegalski przesadził, bo oddziały dowodzone przez Czengerego stoczyły przecież wiele bitew i potyczek. Osobiście sądzę, że w operacjach przeciwko powstańcom działał on przede wszystkim bardzo ostrożnie, szczególnie w pierwszych kilku tygodniach, kiedy nie bardzo wiedział, czego się spodziewać po przeciwniku. Zdawał sobie bowiem sprawę, że wcześniej czy później strona rosyjska odniesie zwycięstwo, ale jedna głośniejsza porażka mogłaby przekreślić jego dalszą karierę. Zastanawia jednak, że przed każdą wyprawą Czengery urządzał na kieleckim rynku uroczyste pożegnanie wyruszających w teren żołnierzy, z muzyką i przemowami²⁰. Musieli więc o tym wiedzieć wszyscy mieszkańcy miasta, a zatem i powstańcy.

Berg pisze o nim: „człowiek bardzo roztropny i energiczny”, z kolei Przyborowski stwierdza, że był to „człowiek ciemny, głupi, gwałtowny i tchórz, w gruncie rzeczy nie tak zły jak inni”²¹. Jak najlepszemu zdania o Czengerym był za to wzięty do niewoli pod Ratajami Słupeckimi uczestnik nieszczonej wyprawy Jordana, pochodzący z Galicji Jan Siwiński, i to mimo, iż za udział w powstaniu trafił na Syberię. Wspominał on: „Człowiek ten, z rodu Węgier, był dla nas opatrnościowym, bo gdyby na tem stanowisku był jaki Niemiec lub jaki inny satrapa, o! to do księgi martyrologii polskiej byłoby przybyło sporo kart!”²².

Przyjrzyjmy się postępowaniu Czengerego ze schwytanymi powstańcami. W wielu relacjach czytamy, że generał wymyślał im od najgorszych, upokarzał, a następnie groził, że wszystkich powywiesza. Kornel Zielonka wspomina: „Ustawiono nas w szereg i porachowano, rubasnie trącając każdego palcem w piersi. Wtem naszedł Czengery z oficerami: na ich twarzach zaigrał uśmiech szyderski, gdy spoglądnęli na tych, co w chałaty i czapki żydowskie ubrani byli. Czengery, wskazując na nas z uśmiechem złośliwym, rzeknie do otoczenia swego: «Oto wojsko polskie!».

Palnął nam kazanie po polsku [...] na temat zbrodni, jaką popełniamy, narażając kraj na zniszczenie a siebie na śmierć, która jeśli nas na polu nie spotkała, na szubienicy nas czeka, bo każe nas wszystkich powywieszać itp.”²³.

Podobnie spotkanie z Czengerym zapamiętał Bolesław Anc: „Potoki obelżywych wyrazów po polsku i po moskiewsku wylewały się z ust jego. Zarzucał on mi czarną niewdzięczność względem cara, w stolicy którego uniwersytet ukończyłem, a wyrazy: «tacy smarkacze, naczelnicy, komisarze», mięszały się z czasownikami: «powieszę, powieszę, powieszę, powieszę każe» itp.”²⁴.

19 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia...*, s. 146.

20 B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 53, 54.

21 Z.L. Sulima, *Wspomnienia ulana z 1864 roku*, Poznań 1874, cz. 1, s. 28.

22 J. Siwiński, *Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka*. Kraków 1905, s. 15.

23 K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i życia na wygnaniu w Syberii*, Lwów 1913, s. 24.

24 B. i J. Anc *Z lat nadziei...*, s. 67.

Przyjaciela Anca, Tadeusza Cieszyńskiego, kazał jednemu z żołnierzy wziąć na barana, a dwóm innym okładać go knutami. Po kilkunastu razach jednak nakazał go uwolnić²⁵. Miał też za niezdjęcie przed nim czapki kazać skatować na śmierć wziętego do niewoli Francuza Logiera²⁶. Najczęściej jednak kończyło się na groźbach i przemowach, w których się wyraźnie lubował. Siwiński wspomina, że widząc grupę wziętych do niewoli po bitwie pod Komorowem jeńców, Czengery załamał ręce i stwierdził: „Co też tam te durnie Austriacy robią, tyle młodzieży przez granicę przepuszczają”, do kielczanek zaś, które chciały jeńców poczęstować kawą i bułkami miał powiedzieć: „Matki! Wasza to sprawa! Za te wasze cukierki i lakocie oni pójdą w Sybir!”²⁷.

A i co do obietnic powieszenia, to zazwyczaj kończyło się na groźbach, choć na mocy rozkazu z 1/13 czerwca 1863 r. Czengery miał prawo skazać na śmierć każdego powstańca, schwytanego z bronią w ręku, bez konsultacji z przełożonymi²⁸. Generalnie jednak najczęściej obwinionych odsyłał do Radomia czy Warszawy, gdzie wielu z nich stracono. Czy raczej miał Bolesław Anc, kiedy pisał, że „zwykle urzędowe wyroki śmierci i egzekucye od siebie oddała”²⁹, bo nie miał „odwagi podpisać prawnego wyroku!”³⁰ Być może. Niewykluczone też, że jako człowiek religijny i katolik, nie chciał brać na swoje sumienie śmierci współwyznawców, choć przecież co do losu wielu więźniów nie mógł mieć wątpliwości.

Inaczej stało się w przypadku Józefa Guzowskiego, oskarżonego o wieszanie jeńców rosyjskich po bitwie pod Stefankowem. Czengery wydał na niego wyrok śmierci, ale jednocześnie napisał do zwierzchników prośbę o ulaskawienie. Gdy została odrzucona i Guzowskiego powieszono w Kielcach, stała się rzecz – jeżeli wierzyć Józefowi Ożegalskiemu – niezwykła. „Na trzeci dzień po wykonaniu wyroku śmierci na Guzowskim – wspomina Ożegalski – przyszedł do nas Czengery z adiutantem Malinowskim, był łagodniejszym i mówił do nas: «Nie myślcie żem ja pragnął śmierci Guzowskiego, wszystko robiłem co mogłem, aby dla niego uzyskać ulaskawienie, pisałem do Radomia i Warszawy, ale mi odmówiono z powodu tego, że Guzowski służył pod Czachowskim»”³¹.

Śmierć jednego powstańca oznaczała jednak prawdopodobnie wolność dla innych, bo – jak dalej wspomina Ożegalski – po wizycie u więźniów generał kazał zwolnić osiemnastu z nich, i to tych najczęściej obwinionych, w tym nawet młodego człowieka z szeregów żandarmerii narodowej, któremu wcześniej wielokrotnie groził powieszeniem. Wyglądało to następująco: „Gdy go zobaczył, krzyknął na niego: «Ty hardy buntowniku, to tu jeszcze jesteś!». Zawołał klucznika, a dawszy mu dwa złote powiedział: «Masz tu na piwo, a objij mi dobrze tego zuchwalca i wypędź za bramę więzienną, niech ja go tu więcej nie widzę na moje oczy!».

Zdumieni zostaliśmy taką niełaską, na którą by się wszyscy chętnie zgodzili. Adiutant Malinowski³² robił mu uwagę, że to jest jeden z najczęściej obwinionych, ale Czengery ofuknął go mówiąc: «Małczat’ – i na złość jemu jeszcze więcej ciężko obwinionych uwolnił”³³.

25 Tamże, s. 74.

26 Z. Janeczek, *Terror i przemoc w relacjach śląskiej prasy na przykładzie polskiego powstania 1863 roku*, „Siemianowski Rocznik Muzealny” 2012, nr 9, s. 20. Relację o tym, że Czengery kazał oćwiczyć nahałkami Logiera za to, że nie zdjął przed nim czapki, wskutek czego ów zmarł, zawarł w swoim dziele również Nikołaj Berg. Władimir Piotrowicz Maksutow nazywa słowa Berga „pustą paplaniną”. В.И. Максудов, *История 25-го пехотного Смоленского полка за два века его существования (1700–1900)*, С-Петербург 1901, С. 952.

27 J. Siwiński, *Katorżnik...*, s. 16.

28 M. Berg, *Zapiski...*, cz. VII, s. 92.

29 B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 52.

30 Tamże, s. 75.

31 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia...*, s. 145.

32 Ożegalski pisze o nim: „Polak, ale dziesięć razy gorszy od Moskali”, *Wspomnienia...*, s. 143.

33 Tamże, s. 145.

Co ciekawe, polecenie obicia więźnia wydał nie kozakom, ale strażnikowi więziennemu, który był Polakiem, weteranem powstania listopadowego, i który sam zauważył: „Pan generał kazał mi obić tego pana, a przecież dobrze wie, że ja nikogo nie biję, bom nie od tego, gdybym to miał robić, wolałbym iść na żebry niż tu służyć!”³⁴.

Wolność zawdzięczało mu wielu innych więźniów. Nie brakuje informacji, że w licznych wypadkach stały za tym grube łapówki. Ale przecież nie zawsze. Siwiński wspomina: „On to pod rozmaitymi pretekstami starał się niejednego uwolnić; uwalniał na przykład młodzież, ewentualnie lat czternaście mającą, choć niejeden miał daleko więcej”³⁵.

Paradoksalnie lepsze opinie wyrażali o nim ludzie, którzy się z nim zetknęli, niż ci którzy znali go ze słyszenia lub prasy. Polska prasa pisała o im jako znanym okrutniku, mordercy i rabusiu³⁶. W jednym z krążących po Królestwie pism ulotnych pisano, iż trzeba go „sprzątać, choćby przyszło stracić tylko na to tysiąc ludzi i sto tysięcy rubli”³⁷. Czengery miał być z tego bardzo zadowolony. Józef Ożegalski wspomina, że gdy jego matka chodziła do Czengerego prosić o uwolnienie syna, zawsze wcześniej pytała pisarzy w kancelarii w jakim generał jest humorze. Raz usłyszała, że w znakomitym, bo „wyczytał w galicyjskich gazetach dużo na siebie złych rzeczy. Widocznie zła opinia w polskich pismach, służyła mu wobec rządu za pochwałę i odznaczenie”³⁸.

Niewątpliwie Czengery był na swój sposób osobą bardzo religijną, przywiązaną do katolicyzmu. Chociaż jego żona była prawosławna i dzieci również wychowywano w wierze prawosławnej, to sam nie zmienił wyznania, mimo iż z pewnością nie pomagało mu ono w karierze. Anc ocenia, że był „podszyty katolicką bigoteryą”³⁹ i opisuje jak w ramach zwalczania żaloby ogłoszonej po wywiezieniu z Królestwa arcybiskupa Felińskiego „Czengery, jako kacyk moskiewski i katolik, usilnie pracował nad przelaniem tej żaloby, sprowadzał dziadów do kościoła lub pod figurę św. Tekli na rynku i zapłaciwszy ich, śpiewał z nimi pieśni kościelne”⁴⁰. Przyborowski pisze, że ulegał wpływowi swojego spowiednika, księdza z Piekoszowa. O jego bliskich, czasami przyjacielskich kontaktach z księżmi wspomina również Ożegalski.

Być może tym tłumaczyć należy wyjątkowo łagodne traktowanie przez niego księży katolickich. Ks. Wacław Nowakowski, kapucyn, który przebył długie lata w katordze, a potem na osiedleniu w Tunce, napisał, że „na 276 bowiem księży osiedlonych w Tunce, po odbyciu różnych kar a wymienionych z imienia i nazwiska według parafii klasztorów i dyecezyj, nie było tam ani jednego księdza z dyecezyi Krakowsko-Kieleckiej, jak ją wówczas zwano, podległej satrapii Czengerego”⁴¹.

Podobnego zdania jest również ks. Jan Wiśniewski, który pisał: „Jednak djecezia Kielecka w porównaniu z innymi, mniejszego może doznała ucisku, [...], że generał Czengiery, naczelnik wojenny na okręg kielecki, z pochodzenia Węgier, jako katolik, żadnego księdza nie skazał na śmierć, ani nie wysłał do ciężkich robót, czego liczne przykłady mieliśmy w Djecezji Sandomierskiej”⁴².

34 Tamże.

35 J. Siwiński, *Katorżnik...*, s. 15.

36 „Nadwiślanin” 1863, nr 86 z 5 sierpnia; 1864, nr 13, 3 II; [Ignis], *Święcone przed pół wiekiem (opowiadanie byłego żołnierza)*, „Gazeta Częstochowska” 1910, nr 83, 26 III, s. 5; Z. Janeczka, *Terror...*, s. 20.

37 В.П. Максутов, *История 25-го пехотного*, s. 954.

38 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia...*, s. 146.

39 B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 75.

40 Tamże, s. 72.

41 Tamże, s. 75.

42 J. Wiśniewski, *Udział księży z djecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym 1863 r.*, Radom 1927, s. 91.

Czengery opuścił Królestwo w połowie listopada 1864 r.⁴³. Po prawie dwuletnim pobycie w Petersburgu w 1866 r. został mianowany dowódcą 37. Dywizji Piechoty wchodzącej w skład wojsk Kazańskiego Okręgu Wojskowego. Dowództwo objął 8/20 października. Z jednej strony nominację tę trzeba uznać za awans, bo przecież generał zostawał dowódcą dywizji, z drugiej jednak trzeba pamiętać, że większość jednostek tego okręgu była w fatalnym stanie. Zresztą sam Czengery przekonał się o tym już podczas pierwszej inspekcji. Podobno dzięki jego działaniom i kontaktom przez okres jego dowodzenia uległo to zdecydowanej poprawie⁴⁴. Dywizją tą dowodził prawie do końca życia. W 1874 r. uzyskał awans do stopnia generała-lejtnanta.

W połowie lat siedemdziesiątych cieszący się dotąd żelaznym zdrowiem Czengery zapadł na gruźlicę. Mimo intensywnego leczenia po kilku latach choroba rozwinęła się na tyle, że nie był już w stanie wykonywać obowiązków dowódczych. Dlatego w 1879 r. został członkiem zarządu Komitetu Aleksandrowskiego – organizacji zajmującej się opieką nad inwalidami wojennymi⁴⁵. Była to funkcja nie wymagająca wielkiej pracy, przynosząca jednakże poważne dochody. Zmarł 21 października/2 listopada 1880 r. w wieku 64 lat. Pochowany został na Cmentarzu Smoleńskim, a ceremonia pogrzebowa odbyła się w obrządku rzymskokatolickim⁴⁶.

Jako dowódca dywizji zarabiał prawie 6700 rubli rocznie⁴⁷. Zarówno stopień, jak i pokaźne dochody pozwoliły mu zapewnić swoim dzieciom dużo lepszy start życiowy, niż miał on sam. Córka Maria w 1866 r. wpisana została w poczet wychowanek Instytutu Smolnego⁴⁸, a obaj synowie kształcili się w elitarnym Korpusie Paziów⁴⁹, po czym kontynuowali karierę wojskową i w 1907 r. obaj dosłużyli się już stopnia pułkownika⁵⁰.

Rodzinne tradycje kontynuował wnuk – Władimir Walerianowicz Czengery. Urodzony w 1894 r. w Warszawie, od 1915 r. walczył jako oficer na frontach I wojny światowej, a od 1918 r. służył w Armii Czerwonej. Później przez kilkanaście lat wiódł spokojny żywot jako ekonomista, ale w końcu upomniał się o niego radziecki „wymiar sprawiedliwości”. W 1935 r. przesiedlono go przymusowo z Leningradu do Ufy, a dwa lata później został aresztowany, zesłany do łagru na 8 lat i słuch o nim zaginął⁵¹.

I na koniec jeszcze jedna zagadka, której nie udało mi się rozwikłać. Niewykluczone, że krewną generała była urodzona w 1919 r. w Piotrogradzie Halina Czengery, polska aktorka, żona Czesława Wołłejki.

Jak więc ocenić Czengerego? Dziwna wydaje się ocena zesłańca syberyjskiego, który pisał o nim: „zacyjny Węgier-Moskal, zaco cześć niech będzie Jego pamięci”⁵². Z kolei

43 „Kurjer Warszawski” 1864, nr 265, 6/18 XI.

44 <http://chestimeu.ru/temy/148-i-pehotnyi-kaspiiskii-polk/istoricheskaja-spravka/1866/page-2.html>, data dostępu: 18 I 2013.

45 РГВИА, ф. 400, оп. 9, д. 17170, к. 1–4.

46 РГВИА, ф. 400, оп. 12, д. 7798, к. 7; *Русский Биографический Словарь*, т. 22, под наблюдением А.А. оловцова, С-Петербург 1905, s. 149.

47 В.П. Максутов, *История 25-го пехотного*, s. 1038.

48 spbarchives.ru/web/group/information_resources/archivestore/inventory/12236?p_auth=oayB71CR&_archivestore_WAR_archivestoreportlet_filterUnitNumber=&_archivestore_WAR_archivestoreportlet_filterUnitName=%D1%87%D0%B5%D0%BD%D0%B3%D0%B5%D1%80%D1%8B&_archivestore_WAR_archivestoreportlet_filterUnitStartYear=&_archivestore_WAR_archivestoreportlet_filterUnitEndYear=, data dostępu: 18 I 2013.

49 Jego kolegą z roku był syn Josifa Hurki – Wasilij. www.regiment.ru/reg/VI/C/1/3-9.htm data dostępu: 18 I 2013.

50 *Список полковникам по старшинству. Составлен по 1 ноября 1907 года. Часть 1.* <http://forum.vgd.ru/post/315/19736/p329813.htm>, data dostępu: 18 I 2013.

51 pkk.memo.ru/page%202/KNIGA/Ch_kn.html data dostępu: 18 I 2013.

52 J. Siwiński, *Katorżnik...*, s. 16, 17.

Józef Ożegalski ocenił go następująco: „nie był tak zły człowiek, za jakiego uchodził, lecz że maskował się tylko przed rządem, grając rolę bardzo srogięgo i okrutnego człowieka. Był to wielki frant i komediant. Wyrobiwszy sobie opinię srogięgo, mógł potem za grube łapówki uwalniać najciężej obwinionych, bez żadnej odpowiedzialności przed wyższymi władzami. Nie omieszkał też robić tego”⁵³. O ile z pierwszą częścią wypowiedzi Ożegalskiego zgadzam się w zupełności, o tyle pamiętać należy, że wielu więźniów zagrożonych ciężkimi karami opuściło kieleckie więzienie bez łapówki właśnie wskutek jego decyzji.

Czengeremu udało się więc to, co wydawało się nie do pogodzenia. Dla Rosjan stał się jednym z bohaterów *usmierienija polskowo miatieża*, a jednocześnie wielu powstańców, zwłaszcza tych, którzy mieli okazję poznać go osobiście, zachowało go w życzliwej pamięci. Wydaje się więc, że rację miał Bolesław Anc pisząc: „Może [...] okaże się, iż ów dziki Czengery, ów krwiożerczy postrach matek i dzieci polskich, rabuś i podpalacz bezlitosny, miał jeszcze chwile dodatnie, i nie był najgorszym, z najgorszych siepaczy cara”⁵⁴.

53 J.I. Ożegalski, *Wspomnienia...*, s. 146.

54 B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 47.

Jacek Legieć (The Jan Kochanowski University in Kielce) About Czengery once again

Onufry (Ksawery) Czengery is one of the most notorious Russian commanders who suppressed the January Uprising. This text contains previously unknown information about his life and career and opinions of people who had an opportunity to know him personally.

He was a son of a Hungarian father and a Polish mother. As the military commander of Kielce district and the commander of 25th Smoleńsk Infantry Regiment he led many operations against the insurgents in the southern part of Radom province. As the commander of troops that fought against the insurgents he acted effectively but very carefully, which may be the reason for some critical opinions on his leadership talents. He was reported in newspapers and rumored to be one of the most brutal and cruel Russian commanders. However, those who met him personally, often being prisoners or prisoners of war, thought his alleged cruelty was limited to verbal threats and malediction. Yet, he was not cruel while passing judgments as many imprisoned men owed him freedom and sometimes even their lives.

Piotr Kacprzak (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu)

Gospodarka leśna w okresie powstania styczniowego¹

Wstęp

Powstanie styczniowe – polski zryw narodowy – jest stosunkowo dobrze rozpoznane przez historyków, jeśli chodzi o jego aspekty polityczne, wojskowe czy społeczne. Mniej natomiast mamy wiedzy o sprawach gospodarczych w czasie i po upadku powstania. Znaczącym obszarem ówczesnego życia gospodarczego była gospodarka leśna, szczególnie na terenie guberni radomskiej, gdzie w dużym stopniu sprzężona była ona z przemysłem górniczym i hutniczym. To tylko tutaj występowały tzw. lasy górnicze, z których pozyskiwane drewno dostarczano do znajdujących się tu hut i kopalń. Choć powstanie styczniowe trwało tylko kilkanaście miesięcy, to okres ten był dla gospodarki i administracji leśnej jednym z najtrudniejszych.

Poniższy artykuł powstał na bazie ogólnych opracowań dotyczących powstania styczniowego, jak również opracowań regionalnych odnoszących się do obszaru ówczesnej guberni radomskiej, a w ujęciu władz powstańczych – czyli Rządu Narodowego – do terenu województwa sandomierskiego i krakowskiego. Zasadniczym celem jest przedstawienie obrazu gospodarki leśnej widzianej oczyma kierowników urzędów leśnych, czyli nadleśniczych, na tle ówczesnych przepisów prawa stanowionych zarówno przez Rząd Narodowy, jak i władze zaborcze. Stąd też w wielu miejscach przytaczane są treści raportów czy przepisów prawa, dające pełniejszy obraz tego, co się wówczas działo. Oddają one nie tylko treść, ale przede wszystkim atmosferę, powagę sytuacji, bezsilność i obawę pracowników administracji leśnej o swój los.

Organizacja zarządu lasami w momencie wybuchu powstania styczniowego

Chcąc mówić o funkcjonowaniu gospodarki leśnej w okresie powstania styczniowego należy przedstawić strukturę organizacyjną zarządu nad lasami rządowymi. Centralnym organem była Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu (KRPiS), a właściwie funkcjonujący w jej składzie Wydział Dóbr i Lasów, nadzorujący całość lasów. Do kompetencji Komisji należało w szczególności stanowienie prawa, opracowywanie planów urzędzenia lasu, ustalanie zasad gospodarowania w lasach, w szczególności znajdujących się pod zarządem leśnictw rządowych, ustalanie cen na drewno, mianowania nadleśniczych. Drugim – na szczeblu guberni – ogniwem zarządu były Wydziały Skarbowe i funkcjonujące w ich składzie Sekcje Dóbr i Lasów Rządowych. Sprawami leśnymi kierowali bezpośrednio tzw. asesory nadleśni. Sekcja składała się z 6–7 osób. Trzecim – podstawowym – ogniwem zarządu nad lasami były jednostki terenowe, czyli Leśnictwa, nazywane również urzędami leśnymi. Na czele urzędu leśnego stał nadleśniczy lub starszy nadleśniczy, sprawujący nadzór nad całością spraw w powierzonym mu urzędzie i mający do pomocy biurowej podleśnego biurowego. Teren Leśnictwa podzielony był na tzw. strażę, którymi kierowali podleśni strażowi, sprawujący w terenie funkcje

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce

administracyjne i mający do pomocy strażników i strzelców leśnych. Strażnicy i strzelcy pełnili głównie funkcje ochronne.

Całość lasów pod zarządem KRPIs w guberni radomskiej podzielona była organizacyjnie na 17 leśnictw rządowych: Bodzentyn, Chlewiska (Chlewiski), Iłża, Kielce, Kozienice, Małogoszcz, Łągów, Olkusz, Olsztyn, Przedbórz, Radzice, Samsonów, Słomniki, Szydłów, Szydłowice, Zwoleń i Żarnowiec².

Lasy położone w granicach guberni radomskiej miały różne statusy prawne. Wśród nich były lasy: rządowe, górnicze, duchowne, skonfiskowane, majorackie, funduszowe i prywatne. Zwierzchni nadzór nad lasami – jak wspomniano wcześniej – prowadziła KRPIs, przy czym w przypadku lasów rządowych, górniczych, duchownych, skonfiskowanych i suprymowanych był to nadzór bezpośredni, a w pozostałych przypadkach był to nadzór pośredni, związany z nadzorem nad prawidłowym prowadzeniem gospodarki leśnej. Nie było ingerencji w obsadę personalną administracji leśnej. Poniższe dwa zestawienia przedstawiają powierzchnie poszczególnych kategorii lasów oraz ich udział do poszczególnych leśnictw w obszarze guberni radomskiej³.

Tab. 1 Powierzchnia lasów wg kategorii

Kategoria (nazwa) lasu	Powierzchnia		
	morgi	pręty	ha*
Rządowe	136 787	69	76 587
Górnicze	239 869	175	134 303
Duchowne	20 077	27	11 241
Skonfiskowane	2 312	239	1 295
Suprymowane	52 977	12	29 662
Majorackie	30 775	271	17 222
Funduszowe	7 913	39	4 430
	X	X	274 740

*przeliczenia autora: 1 morga = 0,5599 ha

Tab. 2 Przynależność różnych kategorii lasów do leśnictw rządowych lub będących w ich zasięgu

Kategoria (nazwa) lasu	Lasy należą do leśnictwa lub są położone w jego zasięgu
Rządowe	Chlewiska, Kozienice, Miechów, Radzice, Szydłów, Zwoleń, Łągów (cz), Małogoszcz (cz), Przedbórz (cz)
Górnicze	Bodzentyn, Iłża, Kielce, Olkusz, Olsztyn, Samsonów, Szydłowice, Łągów (cz), Małogoszcz (cz), Przedbórz (cz)
Duchowne	Kielce, Kozienice, Łągów, Małogoszcz, Miechów, Olkusz, Radzice, Samsonów, Szydłów, Zwoleń
Skonfiskowane	Samsonów, Zwoleń
Suprymowane	Bodzentyn, Chlewiska, Iłża, Kielce, Kozienice, Łągów, Małogoszcz, Miechów, Radzice, Szydłów, Szydłowice, Zwoleń

2 *Chłopi i sprawa chłopska w Powstaniu Styczniowym. Materiały z terenu Guberni Radomskie*, Wrocław 1962, s. 12.

3 A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. I, Warszawa 1854, s. 234–243.

Majorackie	Kielce, Kozienice, Łagów, Miechów, Olsztyn, Szydłów, Zwoleń
Funduszowe	Łagów, Miechów, Olsztyn

W zestawieniach nie uwzględniono powierzchni lasów prywatnych, wśród których największe powierzchnie znajdowały się w okolicach Ostrowca i Ćmielowa, Końskich, Staszowa, Przysuchy i Włoszczowy.

Największe znaczenie gospodarcze miały lasy rządowe i lasy górnicze zajmujące łącznie 210 890 ha. Drewno pozyskiwane w lasach rządowych przeznaczone było na sprzedaż w drodze licytacji, a przychody ponad poniesione koszty odprowadzane były do kasy Rządu Gubernialnego. Drewno pozyskiwane w lasach górniczych w całości przeznaczano na potrzeby funkcjonujących wówczas hut, znajdujących się w obszarze Gór Świętokrzyskich (Leśnictwa: Bodzentyn, Iłża, Kielce, Samsonów, Szydłowiec oraz częściowo Łagów, Małogoszcz i Przedbórz) oraz w południowo zachodniej części guberni (Leśnictwa Olsztyn i Olkusz). Tylko drewno niezagospodarowane przez huty mogło być przeznaczone na sprzedaż publiczną (licytacje) lub detaliczną.

Z innych kategorii lasów należy wymienić „lasy majorackie”, wydzielone po 1835 r. Rząd nagradzał i obdarowywał nimi wojskowych i urzędników carskich aktywnie zaangażowanych w tłumienie powstania listopadowego lub szczególnie zasłużonych dla zaborców. Ich powierzchnia wynosiła wówczas nieco ponad 17 000 ha. W ocenie władz Rządu Narodowego lasy te traktowane były w dalszym ciągu jako lasy rządowe. Niewielkie znaczenie posiadały także lasy duchowne, będące wówczas w posiadaniu kościoła katolickiego (najczęściej poszczególnych parafii) oraz lasy suprymowane, które zostały odebrane zakonom i klasztorom po ich kasacie w 1819 r.

Pierwsze dni powstania styczniowego

W momencie wybuchu powstania styczniowego powstała się dwuwładza. Z jednej strony działały organy rządu zaborczego, który w przypadku guberni radomskiej reprezentowany był przez cywilny Rząd Gubernialny wraz z jego częścią składową, czyli naczelnikiem wojennym. Miał on charakter jawny, reprezentował władzę zaborczą oraz stosował przemoc w stosunku do większości ludności polskiej. Jego celem było zachowanie dawnego porządku. Z drugiej strony powstał Rząd Narodowy, mający charakter narodowy i działający w ukryciu. Jego zasadniczym celem było wzniesienie masowego powstania o charakterze narodowym, uwłaszczenie chłopów, a docelowo – uwolnienie narodu polskiego z niewoli. Choć oba rządy miały charakter cywilny, to faktycznie – po wybuchu powstania – władzę sprawowali naczelnicy wojenni.

Naczelnik wojenny guberni łączył w swojej władzy dowództwo nad całością rezydującego tu wojska wraz z kompetencjami policyjnymi oraz był de facto nadzorcą i zwierzchnikiem polskiej administracji cywilnej. W przypadku Rządu Gubernialnego Radomskiego był nim rezydujący w Radomiu gen. Aleksander Uszakow. W przypadku Rządu Narodowego władzę sprawowali: pułkownik, a później generał Marian Langiewicz – dla województwa sandomierskiego oraz Apolinary Kurowski – dla województwa krakowskiego. To oni w imieniu swych cywilnych przełożonych stanowili i egzekwowali prawo.

W momencie wybuchu powstania wszystkie urzędy leśne oraz ich zwierzchnicy (Wydział Dóbr i Lasów w KRPiS oraz Sekcja Dóbr i Lasów Rządowych w Rządzie Gubernialnym Radomskim) zawieszani zostali w próżni. Relacje służbowe (pionowe) związane z podległością w zasadzie nie działały a jedynym ich praktycznym aspektem była prowadzona wzajemnie korespondencja.

Podjęmowane przez urzędy leśne działania, przez każdą ze stron władzy były uznawane za niewłaściwe i narażały leśników na różne konsekwencje. W ocenie Rządu Narodowego urzędy leśne traktowane były jako element zaborczej administracji, aczkolwiek zatrudnieni tam polscy urzędnicy byli oni traktowani ulgowo i akceptowani na urzędach. Celem i priorytetem Rządu Narodowego było pozyskanie i włączenie do powstania szerokich mas ludności wiejskiej. Stąd też jeszcze przed wybuchem powstania działający w podziemiu Komitet Centralny przygotował w sierpniu 1862 r. odezwę, zapowiadającą bezpłatne uwłaszczenie chłopów oraz odszkodowania dla dziedziców. Założenia te zostały także potwierdzone w dekreście o uwłaszczeniu wydanym przez Rząd Narodowy 22 stycznia 1863 r. Podstawą działania Rządu Narodowego było stwierdzenie, że naród polski nie uznaje władz zaborczych i traktuje je jako „nielegalne” i „najeźdźcze”. Stąd też wzywano do bojkotowania władz zaborczych i przejmowania funkcji administracyjnych. W przypadku urzędów leśnych oznaczało to sprzyjanie w całości organom (oddziałom) Rządu Narodowego. Wszelkie instrukcje Rządu Narodowego należały, by usuwać zarządy zaborcze i zastępować je polskimi, wykorzystując strukturę administracyjną zaborczą i jej polski personel oraz zabronić płacenia „rządowi zaborczemu” wszelkich opłat i podatków, do których tylko Rząd Narodowy miał mieć wyłączne prawo. Biorąc powyższe pod uwagę 24 stycznia 1863 r. naczelnik wojenny województwa sandomierskiego płk Marian Langiewicz wydał w Wąchocku rozkaz do podległych mu oddziałów, w którym rozkazał m.in.: „Zabierać z całej okolicy broń palną, sieczną i proch oraz konie wierzchowe i siodła i pociągowe. Wszelkie kasy publiczne, tak wojskowe, jako i cywilne, zabierze dowódca oddziału z pokwitowaniem ilości od odbiorcy, pieniądze zaś zabrane odstawić do kwatery głównej”⁴.

Już w pierwszych dniach powstania w stosunku do gospodarki i administracji leśnej podjęte zostały przez oddziały powstańcze i chłopów następujące działania:⁵

1. Zabór pieniędzy z kas Urzędów Leśnych (Leśnictw).
2. Zabór przez oddziały powstańcze broni myśliwskiej z Urzędów Leśnych i od administracji leśnej.
3. Rozpoczął się proces masowych defraudacji leśnych.
4. Wystąpiły liczne przypadki pobicia służby terenowej służby leśnej, głównie podleśnych strażowych, strażników i strzelców zarówno w lasach rządowych jak i prywatnych.
5. Rozpoczął się masowy proces niszczenia i palenia ksiąg defraudacyjnych.

Z kolei rosyjski naczelnik wojenny guberni radomskiej, jak również naczelnicy wojenni powiatowi w powyższe działania ingerowali tylko w zakresie możliwych do osiągnięcia dla siebie korzyści. Napiętnowali służbę leśną jedynie w przypadku zaboru pieniędzy z kasy urzędu lub dopuszczenia do zaboru broni i amunicji myśliwskiej przez oddziały powstańcze. Na pozostałe działania chłopów mieli ich pełne przyzwolenie. Odnosiło się to również do administracji leśnej w lasach prywatnej własności lub do dziedziców – posiadaczy majątków ziemskich.

Zabór broni i kasy z urzędów oraz palenie ksiąg defraudacyjnych

Pierwsza akcja powstańców związana z zaborem zawartości kasy z urzędu leśnego miała miejsce w Urzędzie Leśnym Kozienice, z siedzibą w Augustowie (Półborze), jeszcze przed pierwszymi starciami oddziałów powstańczych z wojskami carskimi. O fakcie tym nadleśniczy miejscowego Leśnictwa Kozienice Jarmoliński donosił do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu: „Dnia 22 stycznia między godziną 7 a 8 wieczór

4 F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864*, Warszawa 1999, s. 66.

5 S. Barański, *Świętokrzyskie lasy rządowe w okresie Powstania Styczniowego*, „Rocznik Świętokrzyski” 1971, t. 2, s. 223.

w kancelarii Urzędu Leśnego zjawiała się gromada mniej więcej 20 ludzi uzbrojonych w broń palną a niektórzy i sieczną, domagając się wydania im pieniędzy kasowych”⁶.

Niestety, akcja ta nie przyniosła powstańcom spodziewanych efektów, gdyż kilka godzin wcześniej miejscowy gajowy całość pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży drewna przekazał na pocztę w Kozienicach. Powstańcy nie osiągnąwszy zakładanego celu wycofali się w nieznanym kierunku. Jest prawdopodobne, że zasilili oni oddział powstańczy Narcyza Figietiego w ataku z 22 na 23 stycznia 1863 r. na oddział Rosjan stacjonujący w Jedlni.

Z kolei Roman Frank – nadleśniczy Leśnictwa Kielce – raportem z dnia 3/15 lutego 1863 r. donosił do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu: „Naczelnik pow. kieleckiego odezwą z dnia 27 I / 8 II r.b. opartą na zarządzeniu naczelnika Kieleckiej Żandarmskiej Komendy i W. Czengiery dowódcy smoleńskiego piechotnego pułku i zarazem naczelnika wojennego pow. kieleckiego, wezwał Urząd Leśny o odebranie od urzędników i oficjalistów leśnictwa Kielce broni palnej i złożenie jej Wu. Rychter, tutejszemu komendantowi żandarmów.

Wezwaniu temu dla nienarażania urzędników i oficjalistów leśnych na odpowiedzialność przed sądem wojennym Urząd Leśny zadosyćczynił, ale skutkiem tego służbę leśną tutejszą pozbawiono możliwości dopilnowania lasów, zapobieżenia, jak należy, defraudacjom, a zwłaszcza porą nocną, w której obecnie lasy są otwarte, bo żaden z oficjalistów bezbronny nie chce iść do lasu dla nienarażania swego życia przy spotkaniu z defraudantami na utratę, a tym sposobem zniesiono istniejące tutaj patrole nocne”⁷.

Urzędy Leśne apelowały do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu o interwencję u namiestnika królewskiego, aby przywrócił służbie leśnej prawo posiadania broni palnej celem ochrony lasów przed defraudacjami. Nadleśniczy Roman Frank w raporcie do KRPiS z 3/15 II 1863 r. pisał: „Włościanie okoliczni wiedzą, że służba leśnictwa Kielce nie ma broni, i dlatego gromadnie zaczynają napadać na lasy, a szczególnie włościanie wsi Masłów. Jeżeli więc to zło wkorzeni się, służba leśna w przyszłości nie będzie w stanie żadną siłą zapobiec zniszczeniu lasów przez defraudantów, lasów znakomite bogactwo krajowe stanowiących. I z tego też powodu donosząc o tym przedwcześnie Komisji Rządowej Urząd Leśny na honor upraszać albo o wyjednanie u J.C.W.W. Ks. Namiestnika królewskiego powrócenia służbie leśnej broni palnej, tak jak to już raz Komisja Skarbu uzyskała, i o tym Urząd Leśny r[ap]p[or]tem swym z d. 4/16 XI r. 1861 zawiadomiła, albo też o obmyślenie innych zaradczych środków”⁸. Niestety, apele służby leśnej do władz przełożonych nie odnosiły żadnego skutku. W interesie władz zaborczych – naczelników wojennych – nie było oddawanie broni, bowiem ta mogła trafić jedynie do oddziałów powstańczych. Z drugiej strony broń stanowiła środek ochrony lasów przed defraudantami – chłopami, na czym naczelnikom wojennym nie zależało. Nie całą broń udało się jednak przekazać władzom zaborczym; część z niej przejęli powstańcy.

Nadleśniczy Urzędu Leśnego Kozienice w kolejnym raporcie do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu informował o zaborze pieniędzy w kasie oraz broni w urzędzie przez oddział powstańczy, który pozostawił pokwitowanie o treści: „Rubli srebrem 344 kop. 87 ½ z Urzędu Leśnego pod zwierzchnictwem nadleśnego Jarmolińskiego odebrałem i niniejszym kwituję. Romiszewski. Z polecenia Rządu Narodowego Polskiego – oraz dwanaście sztuk broni palnej. Dan 20 III 1863 r.”⁹.

10 maja 1863 r. Rząd Narodowy wydaje dekret o nienaruszalności mienia narodowego. Za mienie narodowe uznane zostały wszelki dobra mające znamiona własności państwowej (skarbowej, rządowej). Zaliczono do nich m.in. lasy rządowe oraz huty

6 W. Dąbkowski, *Powstanie Styczniowe w Puszczy Kozienickiej*, Warszawa 1974, s. 84.

7 *Chłopi i sprawa chłopska...*, s. 28.

8 Tamże.

9 W. Dąbkowski, *Powstanie Styczniowe...*, s. 95.

znajdujące się w regionie świętokrzyskim i śląskim. W myśl zapisów dekretu Rząd Narodowy zakazał wszelkich transakcji odnoszących się do finansów ogólnych, robót publicznych, przemysłu. Choć dekret posiadał w tym zakresie znaczenie doraźne i raczej symboliczne, to spowodował zaprzestanie pozyskiwania drewna, dostarczania ich do hut oraz częściowy postój zakładów¹⁰.

Kolejnym dekretem – z 17 lipca 1863 r. – Rząd Narodowy stwierdzał, że jest on „dzisiaj jedynym prawnym właścicielem wszelkich dóbr skarbowych bez względu na to, jakimi sposobami rząd moskiewski do posiadania ich przyszedł – i dalej – że najazd moskiewski roztrwonil wielkie ilości dóbr i lasów narodowych, wynagradzając nimi usługi ludzi na szkodę kraju (Polski) działających”. W związku z tym Rząd Narodowy postanowił, że:

– Wszelkie lasy i dobra narodowe przez rząd moskiewski darowane jako majoraty urzędnikom cywilnym i wojskowym powracają do własności narodowej.

– Administratorowie, dzierżawcy oraz pełnomocnicy donatariuszów obowiązani są od dnia dzisiejszego (tj. 17 VII 1863 r.) wszystkie dochody z tychże dóbr i lasów pobierane wnosić do kas narodowych.

– Od opłaty wolni są byli znajdujący się w nich „posiadacze osad włościańskich” – jako pełni posiadacze gruntów na podstawie Dekrety Uwłaszczeniowego z 22 I 1863 r.¹¹

Dekret powyższy, choć dotyczył tylko tzw. lasów majorackich, których powierzchnia wynosiła tylko nieco ponad 17 000 ha, dawał oddziałom partyzanckim i Rządowi Narodowemu legalne prawo do pobierania dochodów osiągniętych w tych dobrach.

Pobicia służby leśnej

Innym obszarem upokorzeń służby leśnej były pobicia lub ich groźby ze strony chłopów, których czasem wspomagali żołnierze rosyjscy. Przykładem tego są opisane poniżej przypadki pobicia służby leśnej z powiatu opoczyńskiego, o których Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu donosił gubernator cywilny guberni radomskiej Aleksander Ostrowski: „Stąd udali się [włościanie wsi Wólka Kuligowska i Brudzewice] do podleśnego, lecz nie zastawszy go w domu stamtąd udali się ku w. Radzicom i na drodze zbili i zrabowali strzelca leśnego Kruszczyńskiego, któremu fuzję z torbą zabrali”, oraz przypadek drugi: „Z poduszczeń i przy pomocy kolonistów z Feliksowa w gm. Wielka Wola, a głównie nijakiego Fryszka, kozacy i żołnierze z piechoty pobili d. 10 b.m. Macieja Piątkowskiego leśniczego [prywatnego] dóbr Wielka Wola”¹². O podobnych wydarzeniach donosił w dniu 3/15 lutego 1863 r. do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu nadleśniczy Urzędu Leśnego Przedbórz Wojciech Dzierżanowski pisząc: „Okolo d. 8 b.m. powstały wieści, że mieszkańcy okolicy straży Węgrzyn oraz straży Przyłogi i Zychy zamierzają napaść na straż leśną i w celu zniszczenia wszelkich papierów urzędowych dotyczących się kar leśnych spalić domy podleśnych i Urzędu Leśnego. Następnie doszły wieści dokonanych gromadnych i gwałtownych napadów na pewną liczbę osób nie będących włościanami, mieszkających na pograniczu tych straży. Wobec takich wypadków straż leśna zagrożona osobiście musiała się chronić, jednakże nie uniknął napadu Silewicz, strażnik objazdowy, lat 72 liczący, którego w mieszkaniu o godz. 41/2, d. 9 b. m. kilkudziesięciu ludzi napadło i bez względu na podeszły wiek, usilne błagania, po nielitościwym obchodzeniu się związali i uprowadziwszy kilka staj od domu następnie puścili. Prócz tego miały miejsce inne zaczepki kilku osób ze służby leśnej, lecz że były tylko przez pojedynczych dokonane, przeto o nich Urząd Leśny tu się nie rozszerza”¹³.

Pobicia służby leśnej lub ich próby trwały przez cały okres powstania styczniowego.

10 F. Ramotowska, *Tajemne państwo...*, s. 159.

11 Tamże, s. 288.

12 *Chłopi i sprawa chłopska...*, s. 32 i 33.

13 Tamże, s. 29.

Defraudacje leśne

Pod pojęciem defraudacji leśnych rozumiano wszelkie formy nielegalnego korzystania z lasów: kradzież drewna, wypasanie bydła w lesie, koszenie traw. Zasadniczym ich podłożem były potrzeby gospodarcze wsi, pozbawionej niemal całkowicie prawa do korzystania z lasów bez względu na ich formę własności. W okresie trwania powstania styczniowego defraudacje leśne kojarzone prawie wyłącznie z nielegalnym zaborem drewna z lasu, najczęściej w stopniu przekraczającym potrzeby mieszkańców wsi i gospodarstw wiejskich. Już w dniu 1/13 lutego 1863 r. nadleśniczy Urzędu Leśnego Hża Julian Zieleniewski w raporcie do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pisał: „Dzierżawcy dóbr rządowych tudzież okoliczni mieszkańcy miast i wsiów napadają, i to gromadnie, na lasy tutejszego leśnictwa, w tych zrzadzają znaczne szkody, albowiem nie tylko drzewo na opał, ale nawet najpiękniejsze sztuki budulcu wyborowego i wielkiego ścinają, wywożą do miast, a tam następnie już w tartakach, już piłą ręczną wyrabiają bale, tarcice, słowem każdy wziął się do handlu drzewem. Wpółśród dzisiejszych okoliczności służba leśna nie jest w stanie zapobiec tym szkodom, gdyż defraudanci napadają gromadnie, zagrażając służbie leśnej utratą życia. Z obawy więc służba ogranicza się tylko na podawaniu szkód zrzadzonych, lecz i to tylko w części, gdyż sama służba poopuszczała swe mieszkania na osadach i ukrywa się od napadów w lasach lub po wsiach. Taki stan rzeczy jeżeli dłużej potrwa, to lasy tutejszego leśnictwa zostaną zniszczone, a skarb na niepowetowane straty zostanie narażony, tym więcej że mienie każdego defraudanta nie pokryje popełnionych szkód”¹⁴.

Treść powyższego raportu uwypukla wszystkie bolączki ówczesnej sytuacji, tj. bezradność służby leśnej wobec defraudacji, obawę przed defraudantami oraz jedyne możliwe w tym zakresie działania – informowanie władz przełożonych i cywilnych guberni o aktualnej sytuacji i jej następstwach. Raporty wskazują także na niespotykaną skalę dziejącego się zjawiska, trudną jednak do oceny co do rozmiarów i skutku.

Podleśny straży Augustów meldował w lutym 1863 r. Urzędowi Leśnemu Kozienice: „Włościanie łącząc się po kilku do jednej fury tak dniem jak i nocą wycinają najpiękniejsze sztuki drzewa budulcowego i te do miasteczek, na tartaki i po różnych miejscowościach rozwożą”. W jednej tylko straży Augustów od wybuchu powstania do połowy lutego 1863 r. wyciętych zostało 465 sztuk najpiękniejszego starodrzewu¹⁵.

Nie tylko chłopci decydowali się na zabór drewna. Lokalni właściciele lub dzierżawcy tartaków, widząc niespotykane możliwości szybkiego bogacenia się, zaczęli zachęcać chłopów do wycinki drzew i zaboru drewna z lasu i tym samym poprawy swego bytu.

Wobec wysiłków służby leśnej chcących zapobiec masowym defraudacjom chłopci przyjmowali często postawę agresywną, oświadczając jednocześnie, że „im dziś wszystko wolno”, nie dając się aresztować a często również grożąc zabiciem interwenującego podleśnego, strzelca lub strażnika¹⁶.

Dochozące do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu liczne raporty na temat masowych defraudacji leśnych spowodowały, że ta – dopiero pod koniec kwietnia 1863 r. – wystosowała pismo do gubernatora cywilnego guberni radomskiej Aleksandra Ostrowskiego z prośbą o interwencję: „Dla wstrzymania tego [chodzi o defraudacje leśne] Komisja Rządowa ma honor wezwać J.W. Pana, abyś w swej guberni przez burmistrzów miast i wójtów gmin podać kazał do wiadomości wszystkim mieszkańcom, że czyny samowolnego napadania, wycinania i niszczenia lasów nigdy nie ujdą bezkarnie, że czyny takowe wszelkimi drogami na teraz i na przyszłość dochodzone będą i nikt zasłużonej kary nie uniknie, że w razie gdyby sprawca szkody imiennie dośledzony

14 Tamże, s. 27.

15 W. Dąbkowski, *Powstanie Styczniowe...*, s. 93.

16 *Chłopi i sprawa chłopska...*, s. 48–49.

nie był, wszyscy mieszkańcy wsi lub miasta za szkody w lasach rządowych do solidarnej odpowiedzialności pociągnięci zostaną. [...] Służbie zaś leśnej J.W. Pan zaleci, aby z całym poświęceniem się czuwała nad całością lasów, defraudantów wszelkimi drogami wykrywała celem pociągnięcia ich do kar przepisanych. Władzom zaś miejscowym nakaże J.W. Pan nieść pomoc straży leśnej na każde jej zażądanie, gdyż w razie jej odmówienia nie tylko do wynagrodzenia szkody skarbowi zarządzanej, ale i do kary odpowiedzialności pociągnięci zostaną¹⁷.

Pomimo apeli władz cywilnych defraudacje leśne trwały nadal. Dopiero po opowaniu sytuacji wojennej w województwie sandomierskim oraz wobec świadomości rozmiarów dziejących się szkód we wszystkich lasach rządowych Królestwa Polskiego, pełniący obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego generał-adiutant hr. Teodor Berg, wystosował w dniu 5/17 października 1863 r. do wszystkich naczelników wojennych Rozkaz w sprawie pomocy wojskowej dla służby leśnej: „Władze cywilne donoszą, że w całym Królestwie nader często liczne bandy, niekiedy uzbrojone, z tutejszych złożone mieszkańców napadają na lasy skarbowe. Przedsiębrane dotąd środki ku odwróceniu tych grabieży okazały się niedostateczne tak z powodu braku odpowiedniej siły dla odparcia tych napadów, jako też z przyczyny pozostawienia lasów bez nadzoru wówczas, gdy z denuncjacji włościan są aresztowane osoby do służby leśnej należące, którzy to włościanie przez denuncjacje, po większej części fałszywe, starają się uwolnić od nadzoru służby leśnej i przez to ułatwić sobie sposób do niszczenia i kradzieży lasów.

W skutku tego, celem zachowania na przyszłość lasów rządowych od zniszczenia, polecam wszystkim naczelnikom wojennym, tak okręgowym, jako też i oddziałowym (naczelnikom wojennym cząstkowym), iżby w tych wypadkach trzymali się i ściśle wykonywali następujące przepisy:

1. „W celu dania sposobności straży leśnej bez obawy aresztowania obchodzić lasy i wykonywać swe obowiązki służbowe należy udzielać listy bezpieczeństwa tym osobom do składu straży należącym, które podług zdania najbliższych naczelników wojennych uznane zostaną zasługującymi przez swą przychylność do rządu na zaufanie władzy.
2. Urzędnicy i oficjaliści leśni mogą być aresztowani jedynie wskutek uzasadnionych i prawdopodobnych zarzutów, jak również wówczas, skoro stanowczo dowiedzionym im zostanie jakiegokolwiek przekroczenie lub występpek.
3. Dla wstrzymania lub odparcia band, utworzonych z tutejszych i zagranicznych mieszkańców dla napadu na lasy w celu defraudacji leśnej, naczelnicy wojenni, otrzymawszy od miejscowego leśniczego pewną wiadomość o podobnym najściu z żądaniem przysłania w pomoc straży leśnej komendy wojskowej, obowiązani są bezzwłocznie wysłać taką, jeśli tylko wysłanie to uznają za właściwe i możebne, odpowiednio do miejscowych okoliczności i położenia rzeczy w powierzzonej mu okolicy i w takiej ilości, która by nie wystawiając się na niebezpieczeństwo mogła przez ukaranie się swoje wstrzymać rabusiów i schwytać ich, a w razie oporu winna użyć broni. Przytrzymani tym sposobem ludzie z jawnym zamiarem defraudacji leśnej albo po spełnieniu onej, jak również ci, którzy słownie lub czynnie pokrzywdzili straż, winni być natychmiast oddawani miejscowej władzy wojskowej dla postąpienia z nim według przepisów prawa wojennego.
4. O każdym wypadku, gdzie zajdzie potrzeba użycia wojska dla pokonania lub odparcia band defraudantów leśnych, mają mi być natychmiast dostarczane szczegółowe raporty¹⁸.

17 Tamże, s. 65–66.

18 Tamże, s. 95–96.

Tab. Defraudacje leśne w wybranych leśnictwach guberni radomskiej w latach 1855–1864

Leśnictwo	Rok										Razem
	1855	1856	1857	1858	1859	1860	1861	1862	1863	1864	
Ilża	2291	1741	1849	2086	2497	2818	3232	2735	4570	2998	26817
Zwoleń	882	878	939	635	1185	1132	1452	1130	2790	2854	13877
Kozienice	2276	2705	2670	3020	3116	3262	3369	4502	7315	7818	40053
Łągów	2006	1957	2558	3070	2523	4179	3708	4065	3750	5382	33198
Przedbórz	1794	1507	1679	1969	1999	2297	2950	3904	4537	4468	27104
Radzice	927	1191	1131	937	1353	1461	1515	1326	2373	2994	15208
Szydłowiec	1846	1544	1260	1132	1683	1600	1381	1288	3201	4018	18953
Razem	12022	11523	12085	12850	14356	16749	17607	18950	28536	30532	175210

Źródło: AP Radom. *Pamiętna Książka Radomskiej Gubernii na 1870 god*

Zarządzenie to nie zostało w pełni wprowadzone w życie z powodu wrogiego stosunku władz wojсковych różnych szczebli do administracji leśnej. Skutki swobody w zakresie bezprawnego korzystania z lasu były zatrważające. Liczba defraudacji zwiększyła się ponad dwuipółkrotnie, przy czym najgorsza sytuacja wytworzyła się tuż po wybuchu powstania i trwała przez cały 1863 i 1864 r. Poniższe zestawienie ilustruje poziom szkodnictwa leśnego – defraudacji leśnych na terenie wybranych leśnictw późniejszej guberni radomskiej. Należy jednak domniemywać, że również w pozostałych leśnictwach trend był podobny.

Najgorsza była sytuacja w Leśnictwach Kozienice i Zwoleń, gdzie ilość spraw defraudacyjnych w stosunku do roku 1855 zwiększyła się ponad trzykrotnie, zaś w Leśnictwie Radzice ponad czterokrotnie. Ilościowo najgorzej było w Leśnictwie Kozienice i Łągów. W drugiej połowie 1863 r., a szczególnie zimą 1863 na 1864 r., istotnego znaczenia nabrało masowe palenie ksiąg defraudacyjnych, prowadzone zarówno przez chłopów, jak i oddziały powstańcze. W dniu 1/13 stycznia 1864 r. nadleśniczy Urzędu Leśnego Radzice Napoleon Ossowski donosił do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu: „W dniu dzisiejszym o godz. 7 z rana 10 konnych powstańców uzbrojonych w karabinki, dubeltówki, pałasze, rewolwery i pistolety przybyli do osady Urzędu Leśnego w Brzustowie, z których 3 wszedłszy do kancelarii Urzędu Leśnego zażądali od nadleśniczego przedłożenia ksiąg kasowych i pieniędzy skarbowych. Po oznajmieniu im, że ksiąg kasowych na rok 1864 Urząd Leśny jeszcze nie posiada, otworzyli do skrzyni kasowej i takową zrewidowali, następnie obejrżeli księgi sznurowe i kasowe z roku 1863, z których dziennik szkód i wykroczeń leśnych z r. 1863, tak rządowy, jak i duchowny, jako też takż dziennik na r. 1864 rozpoczęty oraz książek defraudacyjnych strzeleckich sztuk 12 z r. 1863 zabrali, pokwitowanie tu w kopii dołączone pozostawili, a dzienniki, o jakich powyżej mowa, przywoławszy gromadę włościan brzustowskich w obecności takowych na drodze spalili, o czym raportując Urząd Leśny J. W. Panu ma honor nadmienić, że jednocześnie o postąpieniu tym złożony został przez Urząd Leśny raport stosowny J. W. gubernatorowi cywilnemu guberni radomskiej”⁷¹⁹. W tym też czasie z południowej części guberni nadleśniczy Urzędu Leśnego Łągów Stanisław Sobolewski raportował w dniu 11/23 stycznia 1864 r. do Komisji Rządowej Przychodów

i Skarbu: „Podleśny straży Wszachów raportem z d. 9/21 I r. b., doniósł, iż w nocy tegoż dnia przybyło na osadę rzezonego podleśnego kilkunastu ludzi konnych uzbrojonych, którzy zażądali od niego okazania sobie papierów pod odpowiedzialnością. Skoro takowe okazać im był w konieczności, zabrali: kontrolę szkód i wykroczeń leśnych za rok zeszyły, obejmującą spraw 1506, książki strzeleckie wykrytych szkód, jak również wyróbki i wydatku drzewa, pozbierane z końcem roku dla złożenia w archiwum Urzędu Leśnego, jak również listy wyinstruowanych spraw przeszło 600 i znaczną część protokołów śledczych, i wszystko to po rozłożeniu ognia spalili, jak to załączony pod jednym Rządowi Gubernialnemu kwit komenderującego eskortą generała Bosak przekonywa. [...] O czym Urząd Leśny w następstwie raportu swego z d. 9/21 I r. b., którym doniesiono o zabranii przez powstańców z kasy rs. 18 i spaleni przez nich także w Urzędzie Leśnym dziennika szkód i wykroczeń leśnych za rok zeszyły wraz z przygotowanym z tegoż dla Rządu Gubernialnego wyciągiem, ma zaszczyt J. W. Panu donieść”.

20 stycznia 1864 r. namiestnik Królestwa Polskiego gen. Berg wydaje „Rozporządzenie o wycinaniu przesiek wzdłuż traktów o znaczeniu strategicznym”, stwarzające nową i jednocześnie złą w skutkach sytuację dla gospodarki leśnej. W myśl zapisów rozporządzenia usunięciu podlegał las na szerokość 50 sążni, tj. około 100 metrów po każdej stronie wzdłuż dróg o znaczeniu strategicznym. Na przeprowadzenie tej akcji namiestnik wyznaczył czas od 27 stycznia do 27 marca 1864 r. a więc w okresie zimowym i wczesnowiosennym, jeszcze przed rozpoczęciem prac rolnych. Całość prac związanych z usunięciem drzew mieli wykonać chłopci z okolicznych wsi, którzy za wykonane prace mieli prawo do wejścia w posiadanie całości drewna. Rozporządzenie odnosiło się zarówno do lasów rządowych, jak i lasów prywatnych, przy czym w przypadku lasów prywatnych ich właściciele mieli prawo pierwszeństwa ścinki i wywózki drewna. W przeciwnym razie przesieki mieli wycinać chłopci z jednoczesnym zabraniem przez nich drewna²⁰.

Rozporządzenie stwarzało nowe zadrażnienia na linii chłopci – służba leśna, potęgowało nienawiść włościan do służby leśnej oraz stanowiło ponowną zachętę do przeciągania ich na stronę rosyjską. Rozkaz o wyrębie drzew wydano do naczelników wojennych z pominięciem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, która o planowanych cięciach dowiedziała się dopiero ze sprawozdania radomskiego gubernatora cywilnego, wystosowanego 23 stycznia 1864 r.²¹

Na skutki wprowadzenia nowego rozporządzenia nie trzeba było długo czekać. Już 23 stycznia 1864 r. urząd leśny Szydłów donosił do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, że chłopci nie tylko wycinają drzewa dla zabezpieczenia komunikacji, ale pozwalają sobie czynić wyręby „po całej niemal przestrzeni lasów”, a urząd leśny nie posiada żadnych środków dla zabezpieczenia od kradzieży i ukrócenia samowoli²².

O ilościowym udziale chłopów przy wyrębach mówią raporty z urzędów leśnych Szydłowca i Hły. W Leśnictwie Szydłowiec (straż Sadek) każdego dnia naliczyć można było 500 chłopów i tyleż samo furmanek, w Leśnictwie Hły, gdzie projektowano wyciąć 1100 morgów (tj. ok. 615 ha) różnych drzewostanów, przy drodze z Hły do Ostrowca rąbało las 600 ludzi pieszych, a ścięte drewno wywoziło 349 furmanek²³.

W podobnym tonie o istniejącej sytuacji w dniu 20 marca/1 kwietnia 1864 r. Urząd Leśny Łągów donosił Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu: „Zaburzenia w kraju wywołały tak smutne na gospodarstwo leśne oddziałujące zarządzenie rozszerzania w lasach dróg komunikacyjnych i dowolne zabieranie wyciętego drzewa. Na zasadzie

20 W. Dąbkowski, *Powstanie Styczniowe...*, s. 339, 340.

21 S. Barański, *Świętokrzyskie lasy...*, s. 226.

22 Tamże.

23 Tamże, s. 227.

wydanego w tym względzie rozporządzenia służba leśna w początkach starała się, o ile możliwości, podtrzymywać niejaki porządek przy wycinaniu pomienionych linii, a głównie nie dozwalać wycinania drzew nasiennych i drzewa poza liniami. Nadzór ten, jakkolwiek połączony był z wielką trudnością, mimo jednak burzliwości defraudantów, utrzymujących, że wolno im wycinać drzewa, gdzie im się podoba i nie poddając się kontroli, powstrzymywano przynajmniej napady na lasy i ogólne tychże niszczenie. W następstwie jednak wskutek reskryptu J.W. Gubernatora cywilnego guberni radomskiej z d. 22 II/5 III r.b., wzbraniającego przystępu służbie leśnej przy wycinaniu dróg jako źle oddziaływającego na włościan, nastąpiło zupełne niszczenie lasów, gdyż włościanie utrzymują, że służba leśna ma wzbroniony zupełny wstęp do lasu²⁴. W zaistniałej sytuacji jedynej pomocy służbie leśnej udzieliły oddziały powstańcze i powstańcza żandarmeria. Pomoc sprowadzała się do rozpędzania chłopów dokonujących wyrębów a w przypadku ponownego spotkania ich przy wyrębach groziła im kara śmierci. Dzięki temu udało się uchronić od wycinki setki hektarów lasu. Zdarzały się także pojedyncze przypadki odmowy przez chłopów ścinki drzew przy wyznaczonych traktach. Było tak np. w lasach samsonowskich i suchedniowskich, gdzie włościanie wsi Kucębów, Odrowążek, Kopcie, Sorbin i Zbrojów odmówili kategorii cięcia lasu przy drodze wiodącej z Odrowążka do Samsonowa²⁵.

Na początku kwietnia 1864 r. działania powstańcze niemal całkowicie ustały. Pojedyncze niewielkie oddziały działały jedynie na terenie włoszczowskiego i jędrzejowskiego. W takiej sytuacji generał-policmajster swym zarządzeniem z 10 kwietnia 1864 r. wstrzymał dalsze wyręby. Gubernator Radomski otrzymał je z pominięciem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu a urzędy leśne powiadomione zostały dopiero w dniu 21 kwietnia tegoż roku. W zarządzeniu nakazano wstrzymać ścinkę i uprzętnąć wyrąbane drewno, które mogli zabrać chłopci. Pozostawiono jednak naczelnikom wojennym oddziałowym decyzję co do dalszej ścinki²⁶.

Konsekwencje powstania styczniowego dla gospodarki leśnej.

Pierwszą, a zarazem najgorszą konsekwencją wybuchu powstania styczniowego dla gospodarki leśnej był całkowity spadek pozycji i autorytetu administracji leśnej w społeczeństwie, w szczególności zaś na terenach wiejskich. Z jednej strony wiązało się to z całkowitym jej wyeliminowaniem przez władze zaborcze w obszarze zarządzania lasami, z drugiej zaś strony umożliwienie ludności wiejskiej pełnego i nieograniczonego korzystania z lasu. Masowy zabór drewna nie dotyczył tylko wykorzystania go dla potrzeb własnych, ale uruchomił proces nielegalnego i niekontrolowanego obrotu, dając możliwość bogacenia się licznym spekulantom. Właściwym „gospodarzem” w lesie stawali się chłopci wspomagani przez wojsko rosyjskie. Administracja leśna mogła jedynie informować władze zwierzchnie o istniejącej sytuacji, co też czyniła, i prosić o interwencję władze cywilne, które jednak na tym odcinku niewiele mogły pomóc. Sytuację potęgował fakt masowego palenia ksiąg i akt spraw defraudacyjnych nie tylko przez włościan, ale również przez oddziały powstańcze i wojska rosyjskie. Jeśli do tego dodamy liczne pobicia służby leśnej, to mamy pełny obraz sytuacji, jaka się wówczas wytworzyła i jaka trwała. Niestety sytuacja taka nie skończyła się z chwilą zakończenia działań powstańczych. Dekret uwłaszczeniowy dał chłopom dodatkowy argument do dalszego prowadzenia defraudacji. Jeszcze przez wiele dziesięcioleci chłopci rościć sobie będą prawo do zaboru drewna z lasu.

24 *Chłopi i sprawa chłopska...*, s. 120.

25 S. Barański, *Świętokrzyskie lasy...*, s. 228.

26 Tamże.

Skonfiskowane przez oddziały powstańcze pieniądze znajdujące się w kasach leśnych, musiały być po zakończeniu powstania oddane przez administrację leśną w całości. Nadleśniczy lub podleśny strażowy obejmując stanowisko zobowiązany był wpłacić kaucję na poczet ewentualnych szkód dla skarbu publicznego uczynionych świadomie lub nieświadomie. Z posiadanych danych wynika, że najgorsza sytuacja w zakresie zaboru środków w kasach urzędów leśnych miała miejsce w Leśnictwie Kozienice, gdzie 20 marca 1863 r. skonfiskowano 344 rb 87,5 kop., 26 kwietnia 15 rb i 23 grudnia 202 rb. Również dużą kwotę skonfiskowano w Leśnictwie Radzice, gdzie 15 lutego 1863 r. zabrano 17 rb, 7 marca 613 rb, 8 października 11 rb 36 kop. i 11 listopada 32 rb i 28,5 kop. Odpowiedzialność materialna za poniesione szkody dla skarbu publicznego (rządu zaborczego) była później rygorystycznie przestrzegana przez radomskiego naczelnika wojennego Bellegarda i nie dotyczyła ona tylko urzędów leśnych, ale wszystkich urzędów, gdzie do zaboru pieniędzy z kasy w okresie powstania doszło²⁷. W przypadku braku środków pochodzących z kaucji nadleśniczy lub podleśny strażowy pokrywali resztę niedoborów ze własnych środków.

Trzecią konsekwencją powstania były dla administracji leśnej liczne aresztowania służby leśnej, począwszy od nadleśniczych a na strażnikach i strzelcach kończąc. W Leśnictwie Bodzentyn aresztowani zostali: Aleksander Wasilewski – nadleśniczy, 4 podleśnych strażowych oraz 5 strzelców i 1 strażnik; w Leśnictwie Iłża aresztowany został nadleśniczy Julian Zieleniewski oraz 5 podleśnych strażowych; w Leśnictwie Łagów aresztowany został nadleśniczy Stanisław Zwierzchowski oraz 4 podleśnych strażowych; w Leśnictwie Radzice aresztowanych zostało 4 podleśnych strażowych oraz 2 strzelców; w Leśnictwie Szydłowiec aresztowany został nadleśniczy Aleksander Zawistowski oraz 2 podleśnych i 2 strzelców; w Leśnictwie Chlewiska aresztowany został jeden podleśny. W lasach własności prywatnej aresztowany został Wiktor Zolman – nadleśniczy z Ostrowca²⁸. Czy byli to wszyscy? Na pewno nie. Po 1870 r. w leśnictwach rządowych wymieniona została prawie cała służba leśna, głównie nadleśniczowie i podleśni strażowi.

Po zakończeniu działań powstańczych rząd zaborczy, chcąc ponownie wynagrodzić swych wojskowych i urzędników za zasługi w tłumieniu powstania styczniowego, począwszy od około 1868 r. rozpoczął drugi etap rozdawania dóbr ziemskich (role, lasy) w formie majoratów i donacji. Najwięcej ich powstało w południowej części guberni kieleckiej, gdzie ziemie były żyzniejsze, a składnikiem donacji lub majoratu były także lasy. Niemalże ze wszystkich Leśnictw niewielkie kompleksy leśne były przeznaczane dla kolejnych obdarowanych. Lasy majorackie powróciły do skarbu państwa polskiego dopiero po zakończeniu I wojny światowej.

Kolejną konsekwencją wybuchu powstania były służebności, jakimi obdarowana została wieś. Dotyczyły zarówno wymiaru materialnego, jakim było rokrocznie przekazywanie na potrzeby wsi pewnej ilości drewna, lub wymiaru niematerialnego, jakim było prawo do wypasu określonej ilości bydła i owiec w lasach oraz na pastwiskach i łąkach należących do prywatnej lub skarbowej własności ziemskiej. Innym rodzajem służebności było prawo włościan do grabienia liści i ściółki z lasu czy też zbieranie drewna posuszowego z lasu z dokładnym wskazaniem ilości fur dla poszczególnych właścicieli. Obciążenie własności prywatnej służebnościami było zabiegiem szczególnie przemyślanym przez rząd zaborczy, gdyż z jednej strony osłabiało pozycję polskiego ziemiaństwa, z drugiej zaś strony powodowało ciągłe konflikty na linii ziemianin – włościanie. Prawa wynikające z ustanowionej służebności były najczęściej wpisywane do księgi hipotecznej. Kwestia służebności została rozwiązana dopiero przez rząd polski w okresie międzywojennym. Była jednak procesem długotrwałym i skomplikowanym a chłopie nie zawsze się na nią pokojowo godzili.

27 Tamże, s. 232.

28 Tamże, s. 235.

Piotr Kacprzak (Radom) **Forest management in the period of the January Uprising**

The January Uprising as a Polish national revolt is relatively well known by historians in the sphere of its political, military or social aspects. However, we know much less about its impact on the economy, forest management and its implications for economic life of Kingdom of Poland after the fall of the January Uprising. A major area of contemporary reality was forest management, particularly in Radom province where it was closely connected with the mining industry and steel industry. There were so-called „mining forests”. They were the sources of wood which was delivered to the mills and mines, allowing their functioning. This paper presents insurgent leaders’ and Russian authorities’ attitudes to forestry administration and government forests which were national wealth. It studies the realities of running the forestry administration, which consisted in its vast majority of Poles; the relationship between forestry administration and rural society; and finally the consequences of the collapse of the January Uprising for the Polish forestry administration and ongoing functioning of forest management, including particularly allocating a part of the forests for the property right reform and incorporating government forests in different forms of easements or benefits schemes. A lot of information provided in this paper is derived from the reports of contemporary forest district managers, subforesters or forest inspectors working at the Government Committee of the Income and Treasure or the Guberniya Government. This makes the image of contemporary reality most accurate. Although the January Uprising lasted only for 15 months, for forest management and administration it was one of the worst periods in the time of their functioning. The harassment and the arrests of the forestry administration staff were on daily basis, although it should be noted that only a small number of them took part in the uprising. The repressions of the partitioning authorities lasted to 1915 until the entry of Austro-Hungarian army.

Lidia Michalska-Bracha (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

Obchody rocznic powstania styczniowego w Kielcach w XIX-XX wieku (do 1939 roku)¹

Problematyka obchodów rocznic powstania styczniowego w Kielcach w XIX wieku, w latach I wojny światowej oraz w okresie II Rzeczypospolitej, wzbudzała jak dotąd liczne zainteresowania badawcze historyków i tym samym znalazła odzwierciedlenie w dotychczasowej literaturze przedmiotu². Niemniej z perspektywy 150. rocznicy powstania styczniowego wymaga podsumowującego omówienia i sformułowania szeregu uwag o charakterze uogólniającym.

Tradycja powstania styczniowego, pamięć o bohaterach, miejscach bitew i potyczek kształtowała się w długotrwałym procesie uwarunkowanym sytuacją polityczną. Jest oczywiste, że stała się trwałym elementem tożsamości narodowej społeczeństwa. W okresie XIX stulecia, w warunkach politycznych zaboru rosyjskiego, pamięć zbiorowa powstania styczniowego przybrała charakter szczególny, a mianowicie w większym stopniu pamięci skrywanej w domowym zaciszu, legendy Stycznia 1863 roku kultywowanej w przestrzeni rodzinnego domu, w zamkniętej przestrzeni kościołów oraz w swoistej patriotycznej obyczajowości³.

Pamięć powstania styczniowego w XIX-wiecznych Kielcach nie odbiegała w zasadniczy sposób od form i przejawów pamięci powstania 1863 r. kultywowanej w społecznościach lokalnych innych miast i miejscowości Królestwa Polskiego, a na jej kształcie w zdecydowanym stopniu zaważyły same wydarzenia, jakie rozgrywały się w Kielcach i w regionie świętokrzyskim, zarówno w latach 1863–1864, jak i w okresie przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych oraz w czasach popowstaniowych represji carskich⁴. O żywej pamięci powstańczych wydarzeń wśród społeczności Kielc w XIX wieku świadczyły fundacje pamiątkowych krzyży, rocznicowe nabożeństwa, pamięć o poległych powstańcach wyrażana w dni zaduszne oraz skrzętnie

- 1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce
- 2 A. Massalski, T. Wągrowski, *W holdzie przeszłości. Z tradycji powstania styczniowego na Kielecczyźnie*, Kielce 1984; J. Kowalczyk, A. Massalski, T. Wągrowski, *W holdzie przeszłości 1863-1864. Województwo świętokrzyskie*, Kielce 2003; Z. Sabat, *Pamiętki powstania styczniowego na terenie b. województw krakowskiego i sandomierskiego*, Kielce 1984; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003; też: „Rocznice zawiedzionych nadziei”. *Tradycja powstań narodowych w Kielcach w okresie Wielkiej Wojny (1915–1916)*, w: *Z dziejów Kielc w latach 1914–1918*, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 49–66. Por. również: specjalne wydanie czasopisma: „Świętokrzyskie. Środowisko. Dziedzictwo kulturowe. Edukacja regionalna”, Kielce 22 stycznia 2013, które w całości poświęcone jest 150. rocznicy powstania styczniowego.
- 3 Szerzej zob: L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, passim.
- 4 W. Caban, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa – Kraków 1989, s. 24; tenże, *Manifestacje religijno-patriotyczne 1861 roku w miastach guberni radomskiej*, w: tegoż, *Powstanie styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku*, Kielce 2011, s. 71–85; K. Urbański, *Kielce w okresie powstania styczniowego*, Kielce 1996; tenże, *Stosunek kielczan do demonstracji lat 1861–1862 i powstania styczniowego*, Kielce 2008.

przechowywane w domowym zaciszu przedmioty pamiątkowe z okresu powstania styczniowego.

W efekcie też przestrzeń kulturową Kielc wypełniły miejsca pamięci 1863 r., które na trwałe zapisały się w świadomości społeczności tego miasta, jako miejsca-symboly związane z wydarzeniami powstania styczniowego. Można wspomnieć o kilku przykładach: klasztor na Karczówce – punkt koncentracji spiskowców; przestrzeń Wzgórza Zamkowego i kościoła katedralnego – miejsce patriotycznych nabożeństw z okresu przedpowstaniowych manifestacji; miejsce dawnego dworku Biechońskich przy ulicy Dużej, gdzie przed wybuchem powstania odbywały się narady z udziałem Mariana Langiewicza i Apolinarego Kurowskiego i wiele innych. Stały się one naturalnym źródłem późniejszych trwałych upamiętnień, jak „krzyż 1863 roku” na Karczówce ze stycznia 1916 r. czy krzyż poświęcony poległym powstańcom, ufundowany z inicjatywy kieleckiej drużyny skautowej na górze Brusznia w maju 1917 r.⁵ Krzyże drewniane o surowej formie, często z intencyjnym napisem upamiętniającym powstanie 1863 roku i poległych powstańców oraz z cierniową koroną, stały się w okresie Wielkiej Wojny trwałym elementem tradycji styczniowej nie tylko na terenie Kielc czy regionu świętokrzyskiego. Rysunek takiego krzyża dębowego, wraz z wymiarami, opublikowano na łamach lubelskiej „Polski Ludowej” w styczniu 1916 r. Miał on służyć jako wzorzec do wykorzystywania podczas rocznic jako formy upamiętniania powstania styczniowego⁶.

W kultywowaniu pamięci Stycznia 1863 r. prawdziwym przełomem i wyraźną cezurą była I wojna światowa, a w szczególności publiczne obchody rocznic powstania styczniowego z lat 1916–1918. Kolejne rocznice Stycznia 1863 r. wpisywały się w sposób naturalny w kształtującą się wówczas legendę Legionów Polskich i stały się jej trwałym elementem, charakterystycznym również dla społeczności Kielc. Udział mieszkańców Kielc w uroczystościach rocznicowych uwarunkowany był wieloma czynnikami natury politycznej. Uzależniony był od stanu świadomości narodowej i politycznego zaangażowania, ale także od wyrażanego stanowiska wobec środowisk niepodległościowych, Legionów Polskich, Naczelnego Komitetu Narodowego, Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, które znajdowały się w tym czasie wśród inicjatorów i organizatorów styczniowych obchodów rocznicowych⁷. Co istotne, rocznice Stycznia 1863 r. wkomponowały się w sposób naturalny w kształtującą się już wówczas tradycję legionową. Treści powstańcze wykorzystywane w działalności agitacyjnej Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) odgrywały w konsekwencji dość ważną rolę w propagowaniu niepodległościowych nastrojów społeczeństwa polskiego⁸. Podobnie rzecz się miała w przypadku kolejnych rocznic stracenia członków powstańczego Rządu Narodowego na stokach warszawskiej Cytadeli w dniu 5 sierpnia 1864 r., które stały się okazją do wyrażania nastrojów poparcia dla legionowego czynu z lat 1914–1918. Nawiązywanie do powstania styczniowego jako legitymizacji dla legionowego ruchu widoczne było m.in. podczas rocznicy przekroczenia granicy Królestwa Polskiego przez I Kompanię Kadrową, którą obchodzono w Kielcach w dniu 6 sierpnia 1915 r.⁹ Na te kwestie zwracano również uwagę w ówczesnej publicystyce politycznej. Tendencje te wyrażała niejednokrotnie

5 *Krzyże powstańcze w Kielcach*, „Gazeta Kielecka” 1916, nr 15 z 20 stycznia; „Ziemia Kielecka” 1917, nr 22 z 2 czerwca; J. Kowalczyk, A. Massalski, T. Wągrowski, *W hołdzie przeszłości...*, passim.

6 „Polska Ludowa” 1916, nr 9.

7 „Ziemia Kielecka” 1915, nr 1 z 20 października; Archiwum Państwowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy (APKr., NKN), sygn. 328, k. 75.

8 J. Szarkowa, *Obchody rocznic narodowych w działalności propagandowej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1917)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1994, R. 39, s. 181–195.

9 APKr., NKN, sygn. 328, k. 74: *Odezwa Rocznicza wkroczenia do Królestwa Polskiego*, Kielce 6 sierpnia 1915 r.; *Druga Rocznicza*, „Ziemia Kielecka” 1916, nr 32 z 5 sierpnia.

uwypuklana w prasowych komentarzach ciągłość i więź ideowa pokolenia 1863 r. oraz generacji Legionów Polskich, co m.in. podkreślano na łamach „Ziemi Kieleckiej”, tygodnika Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej¹⁰.

W okresie Wielkiej Wojny do najbardziej znaczących obchodów rocznicy Stycznia 1863 r. doszło w 1916 r. Przypadająca wówczas 53. rocznica powstania styczniowego przeobraziła się w publiczną manifestację patriotycznych nastrojów mieszkańców Kielc. Obchody te wpłynęły w sposób znaczący na ostateczny kształt styczniowej tradycji w Kielcach. Świadczył o tym zarówno udział mieszkańców miasta w Komitecie Obywatelskim organizującym uroczystości styczniowe, jak i rozbudowany program obchodów i trwałe upamiętnienia miejsc związanych z wydarzeniami z okresu powstania 1863 r. (m.in. fundacja krzyża pamiątkowego na Karczówce)¹¹.

Wśród organizatorów rocznicowych obchodów znajdowali się licznie skupieni w tymczasowym Komitecie Obywatelskim przedstawiciele środowisk niepodległościowych: Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, Biura Werbunkowego Naczelnego Komitetu Narodowego, Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej, Polskiej Partii Socjalistycznej¹². Wśród zaangażowanych w przygotowaniach rocznicowych źródła archiwalne wymieniają Juliusza Ulrycha, oficera werbunkowego NKN, ale także przedstawicieli lokalnej społeczności, władz miasta oraz samych uczestników powstania styczniowego¹³.

W relacjach z obchodów rocznicowych zwracano uwagę na obecność w mieście patriotycznej emblematyki i dekoracji oraz na znaczący udział kielczan w rocznicowych uroczystościach, m.in. w poświęceniu „krzyża 1863 roku” na Karczówce, w uczczeniu mogił powstańczych i legionowych na kieleckim cmentarzu oraz w wykładach okolicznościowych poświęconych tematyce powstańczej, wygłoszonych przez wspomnianego już wyżej Juliusza Ulrycha, Karola Wodzinowskiego – działacza Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej oraz Wacława Tokarza – znanego już wówczas historyka wojskowości i legionisty¹⁴.

Rocznica ta zapisała się również na trwałe w historii kieleckiego muzealnictwa inicjatywą zorganizowania w Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pierwszej w mieście wystawy pamiątek powstańczych, o co zabiegał kustosz kieleckiego muzeum

10 Muzeum Narodowe w Kielcach (MNKi), sygn. H/2034; „Ziemia Kielecka” 1916, nr 4 z 22 stycznia; nr 5 z 29 stycznia.

11 MNKi, sygn. H/2034; APKr., NKN, sygn. 328, k. 113–117; „Gazeta Kielecka” 1916, nr 16 z 21 stycznia; nr 18 z 23 stycznia; nr 19 z 25 stycznia; nr 21 z 27 stycznia; „Ziemia Kielecka” 1916 nr 13 z 25 marca; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, passim; A. Massalski, T. Wągrowski, *W holdzie przeszłości...*, s. 55–56.

12 MNKi, sygn. H/2034: M. Kozłowicz, Stefan Artwiński, Brzeźnicki, Józef Buszkowski, E. Ciechoński, J. Chudzicki, Antoni Krygier, S. Chodnikiewicz, Roman Cichocki, H. Dąbrowski, Emilia Daszewska, A. Erlichman, E. Fankanowski, Józef Filipkowski, Wanda Filipkowska, Godek, Lucjusz Hetman, Jan Hönigman, M. Jagniątkowski, H. Jakubowski, J. Jankowski, W. Kalinowski, M. Kasprzycka, Roman Kozłowski, Aleksander Kossuth, Lucyna Kozłowska, Helena Kozłowska, Tomasz Kostuch, ks. Kowalewski, L. Krupski, Maria Krzyżanowska, Zygmunt Koterski-Spalski, Kazimiera Grunertówna, Stanisław Frycz, Cz.L. Czaplicki, M. Dygulski, Bolesław Markowski, Z. Dobrowolski, M. Majewski, P. Michałowski, W. Morawiecki, S. Michalski, Mroziński, Franciszek Loeffler, L. Malik, ks. Noszczyk, A. Nowicki, M. Popławska, Ptarzyński, J. Król, S. Rutkiewicz, A. Siedlecki, K. Smoliński, Z. Skowerski, Stanisław Skomorowski, M. Stachurski, J. Szydłowski, Z. Świerczewski, Karol Tomczyk, Tadeusz Szeller, Juliusz Ulrych, A. Walocha, Władysław Witkowski, Gabriel Witkiewicz, M. Wrzeński, P. Wiślicki, M. Witecki, M. Wodzinowska, ks. S. Zapałowski, Emilia Znojkwiczowa, A. Suliga, Wincenty Gąsiorowski, Jan Gacek, Walenty Zagrodzki, Aleksander Zatorski, Antoni Kurkowski, Stanisław Siemiński.

13 APKr., NKN, sygn., 328, k. 114.

14 „Gazeta Kielecka” 1916, nr 16 z 21 stycznia; nr 18 z 23 stycznia; nr 19 z 25 stycznia; nr 21 z 27 stycznia; „Ziemia Kielecka” 1916, nr 3 z 15 stycznia.

i weteran 1863 r., Szymon Tadeusz Włoszek oraz Emilia Daszewska, działaczka Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego¹⁵.

Dość istotnym czynnikiem, który wpłynął na kształt styczniowej pamięci kielczan był z pewnością stosunek kieleckiego duchowieństwa do kolejnych obchodów rocznic powstania styczniowego z lat 1913–1917, wyrażony stanowiskiem biskupa Augustyna Łosińskiego, znanego przeciwnika idei socjalistycznych i krytyka ruchu legionowego¹⁶. Z zakazami odprawiania rocznicowych nabożeństw występował Łosiński jeszcze w 1913 r., w związku z pięćdziesięcioleciem powstania styczniowego. Kolejne rocznice z lat 1916–1917 potwierdziły tylko negatywny stosunek biskupa wobec organizatorów styczniowych uroczystości i prowadzonej przez nich politycznej agitacji podczas obchodów¹⁷. Biskup Łosiński zakazywał w konsekwencji odprawiania wszelkich nabożeństw żałobnych, którym można by przypisać cechy polityczno-narodowe, organizowania procesji o takim charakterze oraz poświęcania sztandarów legionowych w myśl przekonania, że okres wojny nie jest odpowiedni do manifestowania i propagowania jakichkolwiek nastrojów narodowo-politycznych¹⁸.

I wojna światowa utrwaliła określony rytuał rocznicowy związany z wydarzeniami powstania styczniowego i na trwałe wpisała powstanie 1863 roku w kalendarzu rocznic historycznych kultywowanych przez środowiska legionowe. Co istotne, na tych podstawach kształtowała się następnie pamięć powstania styczniowego w okresie II Rzeczypospolitej. W latach 1918–1939 stworzono z jednej strony prawne podstawy dla opieki nad żyjącymi weteranami powstania styczniowego – „żywymi pomnikami bohaterstwa 1863 roku”, z drugiej strony natomiast rozwinęły się instytucjonalne formy pamięci Stycznia 1863 r., a tym samym trwałe elementy pamięci kulturowej¹⁹. Podkreślenia jednak wymaga fakt, że w równym stopniu o charakterze tradycji styczniowej w latach 1918–1939 zadecydował zespół czynników ukształtowanych jeszcze w okresie zaborów oraz w czasie I wojny światowej.

W pewien sposób ramy dla rozwijającej się w okresie II Rzeczypospolitej pamięci Stycznia 1863 r. wyznaczał w sensie symbolicznym i materialnym rozkaz Józefa Piłsudskiego, wydany 21 stycznia 1919 r. w pierwszą w odrodzonej Rzeczypospolitej rocznicę powstania styczniowego. Wypowiedziane wówczas przez Piłsudskiego słowa: „Dla nas żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy”, stały się wymownym świadectwem potwierdzającym znaczenie dziedzictwa 1863 roku w polityce państwowej II Rzeczypospolitej. Rozkazem tym Piłsudski zaliczył byłych uczestników powstania styczniowego do szeregów Wojska Polskiego i nadał im prawa weteranów²⁰. W konsekwencji też przyznano powstańcom stałą pensję na mocy Ustawy z 2 sierpnia 1919 r. (z późniejszymi poprawkami z lat 1919–1922); stopnie i prawa oficerskie Ustawą z 18 grudnia 1919 r., prawo do munduru i do zaszczytnych

15 „Ziemia Kielecka” 1915, nr 9 z 18 grudnia.

16 L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, passim.

17 Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK), Akta konsystorskie, sygn. B I-8/1, k. 347, 385; APKr, NKN, sygn. 328, k. 60, 74, 75, 49; tamże, sygn. 123, k. 125–127; M. Przeniosło, *Akcja werbunkowa do Legionów Polskich na Kielecczyźnie 1915–1916*, w: *Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne*, t. 1, red. K. Bracha, S. Wiech, Kielce 2000, s. 211; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, passim.

18 ADK, Akta Konsystorskie, sygn. BI-8/11, nlb., List biskupa Augustyna Łosińskiego, Kielce, 7 lipca 1915 r.

19 K. Dunin-Wąsowicz, *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, z. 2; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, passim.

20 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, red. K. Świtalski, Warszawa 1937 (reprint Warszawa 1990), s. 52; *De-kret w sprawie weteranów 63 r.*, „Gazeta Kielecka” 1919, nr 18 z 23 stycznia.

odznaczeń: Krzyża *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych, Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża i Medalu Niepodległości²¹.

Tuż po odzyskaniu niepodległości dość istotnym problemem wymagającym pilnego załatwienia okazała się sprawa weryfikacji i rejestracji żyjących uczestników powstania styczniowego. Czynności takie podjęła m.in. Komisja Kwalifikacyjna przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, która do sporządzenia ewidencji weteranów 1863 r. i przeprowadzenia ich weryfikacji przystąpiła niemal bezpośrednio po Ustawie z 2 sierpnia 1919 r. Komisja Kwalifikacyjna rozpoczęła swoją działalność 17 grudnia 1919 r. Po dwutygodniowym okresie prowadzonej ewidencji prawa weteranów przyznano ponad 1000 uczestników powstania styczniowego. Do końca 1920 r. Komisja rozpatrzyła około 3000 podań powstańców. Pierwszy *Imienny wykaz Weteranów Powstań narodowych 1831, 1848 i 1861 roku*, opublikowany w Dodatku do Dziennika Personalnego nr 10 Ministerstwa Spraw Wojskowych, obejmował nazwiska 2712 powstańców. Kolejne wykazy weteranów 1863 roku drukowano także na łamach *Roczników Oficerskich*²². Według rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych w spisach weteranów uwzględniać miano dane biograficzne dotyczące udziału w bitwach z okresu 1863–64 r., informacje o przynależności do oddziałów powstańczych oraz deklaracje i zaświadczenia o aktualnym stanie majątkowym. Jest oczywiste, że procedurze weryfikacji oraz akcji sporządzania rejestrów uczestników powstania styczniowego podlegali na takich samych prawach weterani 1863 r., którzy mieszkali w tym czasie w Kielcach i w regionie. Informacje na ten temat przede wszystkim propagowała ówczesna prasa codzienna. Na łamach „Gazety Kieleckiej” jeszcze w styczniu 1919 r. ukazywały się wezwania do sporządzania ewidencji weteranów²³. Takie rejestry prowadzili też wójtowie gmin²⁴.

Ponadto wykazy weteranów 1863 r. prowadziły także stowarzyszenia weteranów powstania styczniowego, które rozwijały działalność na terenie II Rzeczypospolitej, ale swoim rodowodem sięgały jeszcze okresu I wojny światowej, jak miało to miejsce m.in. w przypadku utworzonego w 1916 r. „Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r.” w Radomiu, „Komitetu Wsparć Weteranów 1863 r.” w Lublinie oraz „Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r.” w Warszawie²⁵. Podobnie rzecz się miała w przypadku kieleckiego środowiska weteranów powstania styczniowego. Pod względem organizacyjnym środowisko to podejmowało próby powołania stowarzyszenia w tym samym czasie co radomscy czy lubelscy weterani 1863 r. W Kielcach, jeszcze podczas obchodów rocznicy powstania styczniowego w 1916 r. podjęto inicjatywę sporządzenia rejestru weteranów. W aktach Komitetu Obywatelskiego, który organizował wówczas uroczystości rocznicowe, zachowała się adnotacja o 27 zaproszonych na uroczystości uczestnikach powstania styczniowego: Kacper Borzęcki, Antoni Bonikowski, Kazimierz Frycz, Eugeniusz Górkiewicz, Andrzej Jakóbkiewicz, M. Jarzęcki, Bolesław Kołtoński, K. Krupski, Bronisław

21 „Dziennik Praw RP” 1919, nr 65, poz. 397; 1920, nr 2, poz. 4; 1927, nr 88, poz. 791; „Dziennik Ustaw RP” 1938, nr 25, poz. 221; A.E. Markert, *Gloria Victis. Tradycje Powstania Styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej*, Pruszków 2004, s. 34–40.

22 *Weterani 1863 roku – w 60 rocznicę*, Warszawa 1923, s. 67–80.

23 „Gazeta Kielecka”, 1919, nr 18 z 23 stycznia.

24 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Akta Gminy Bodzentyn, sygn. 2468, nlb.

25 J.A.S. [J.A. Świącicki], *Stowarzyszenia Weteranów 1863–4 r.*, w: *Weterani 1863 roku – w 60 rocznicę*, Warszawa 1923, s. 33–35; *Żywe Pomniki Bohaterstwa. Ostatni z 1863 Roku*, Warszawa 1933; L. Michalska-Bracha, *Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy Uczestników Powstania 1863 r. w Radomiu w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (1918–1922)*, w: *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 5, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 161–181; A. Kaproń, *Komitet Wsparć Weteranów 1863 roku w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 1997/1998, vol. LII/LIII, s. 115–127; A.E. Markert, *Gloria Victis...*, s. 40–45.

Niesiołowski, Wincenty Pobocho, Arkadiusz Płoski, Wincenty Szartowski, Leopold Sarwiński, Sieklucki, Tadeusz Szymon Włoszek, Edward Zagrodzki, Zieliński (z adnotacją nieodnaleziony), Jan Ziemiński, Ambroży Skarzyński, Jan Rutkiewicz, Feliks Błaszczyński, J. Kotte, Roman Grabkowski, Karol Wójcicki, Romuald Jabłoński, Franciszek Grochowski, Kazimierz Wołczyk²⁶.

Również w początkowym okresie II Rzeczypospolitej można mówić o ponaddwudziestoosobowej grupie weteranów 1863 r. żyjących w Kielcach. Podczas obchodów 56. rocznicy powstania styczniowego kieleccy weterani wystosowali w dniu 23 stycznia 1919 r. telegram do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego: „W 56-rocznicę zebrani w Kielcach w liczbie 25 weterani – powstańcy przesyłają hołd i wyrazy czci Naczelnikowi Państwa, który pierwszy podniósł myśl i hasło walk o Niepodległość Ojczyzny naszej i w czasie obecnej wojny światowej odrodził tradycję sławy oręża polskiego – służyć zawsze wolności i niepodległości Polski”²⁷. Pod telegramem podpisy złożyli następujący uczestnicy powstania styczniowego: Arkadiusz Płoski, Kazimierz Frycz, Bolesław Kołtoński, Edward Zagrodzki, Leopold Sarwiński, Julian Kotte, Andrzej Doboszyński, Władysław Frankiewicz, Kacper Borzęcki, Józef Żołądkowski, Konstanty Szelański, Ambroży Skarzyński, Jan Janiszewski, Roman Łukasiewicz, Tadeusz Szymon Włoszek, Andrzej Jakóbkiewicz, Romuald Jabłoński, Ignacy Siedlecki, Feliks Błaszczyński, Stanisław Piątkowski, Karol Polanowski, Stanisław Dygnarowicz, Adam Śliwiński, Adam Węglowski, Józef Wachla oraz płk Norwid, płk Wołowski, por. Lewicki i dwaj delegowani żołnierze.

Kieleccy uczestnicy powstania styczniowego wystosowali wówczas również list okolicznościowy do generała Olszewskiego, dowódcy Generalnego Okręgu, w którym nawiązywali do rozkazu Piłsudskiego o uznaniu ich za weteranów Wojska Polskiego, w czym upatrywali aktu ciągłości tradycji niepodległościowej i symbolicznego związku „zstępujących do grobu starych bojowników wolności z tymi, co tę wolność zdobyli”²⁸. Podkreślana w tym przesłaniu uczestników powstania swoista ciągłość ideowa pokolenia 1863 roku i generacji Legionów Polskich cechowała właściwie wszystkie kolejne rocznice styczniowe z okresu II Rzeczypospolitej. Pamięć powstania styczniowego stała się trwałym elementem polityki państwowej i ważnym czynnikiem w budowaniu ideowego zaplecza obozu piłsudczykowskiego. Kolejnym rocznicom powstania styczniowego chciano więc nadać szczególny charakter, a o dziedzictwie 1863 roku przypomniano także podczas obchodów rocznic legionowych i świąt niepodległości 11 Listopada²⁹.

Prowadzone spisy i ewidencje weteranów miały charakter płynny, już w 1919 r. „Gazeta Kielecka” donosiła o malejącej liczbie uczestników powstania w Kielcach. Tylko w ostatnich dniach lutego i na początku marca 1919 r. zmarło trzech weteranów: Marceli Dąbrowski z oddziału Langiewicza; Wincenty Pobocho z oddziału Bończy i Chmielińskiego; Roman Grabkowski z oddziału Nullo³⁰.

W okresie II Rzeczypospolitej obchody rocznic powstania styczniowego w Kielcach w niczym nie odbiegały od rocznicowego rytuału charakterystycznego dla tego typu uroczystości w innych miastach. Posiadały już od pierwszych uroczystości ze stycznia 1919 r. dość rozbudowaną formę i kilkudniowy program obchodów, ze stałymi punktami, takimi jak: nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym lub garnizonowym przy udziale przedstawicieli Rady Miejskiej, sądownictwa, wojskowości oraz młodzieży szkolnej; uroczystość wojskowa na placu Panny Marii z udziałem weteranów 1863 r.; wieczorek deklamacyjno-muzyczny,

26 MNKi, sygn. H/2034.

27 „Gazeta Kielecka” 1919, nr 23 z 29 stycznia.

28 „Gazeta Kielecka” 1919, nr 41 z 19 lutego.

29 L. Michalska-Bracha, *Obchody rocznicy odzyskania niepodległości w Kielcach w okresie międzywojennym*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, red. M. Przeniosło, t. 10, 2010, s. 181–195.

30 „Gazeta Kielecka” 1919, nr 51 z 2 marca; nr 39 z 16 lutego; nr 40 z 18 lutego.

często organizowany w Teatrze Ludwika³¹. Znaczący udział w przygotowaniu kolejnych rocznic styczniowych mieli oficerowie i żołnierze stacjonujących w Kielcach pułków: 2 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów, 4 Pułku Piechoty Legionów oraz organizacje kombatanckie: Związek Legionistów Polskich oraz Związek Strzelecki³².

Rocznice stawały się też okazją do podejmowania kolejnych inicjatyw opieki i pomocy materialnej na rzecz weteranów. Podczas obchodów w styczniu 1921 r. tego typu działalność dobroczynną anonsowała „Gazeta Kielecka”, a same uroczystości połączono ze sprzedażą znaczka kwestowego oraz dobroczynną zabawą, z której dochód przeznaczono na pomoc dla potrzebujących weteranów 1863 r.³³ W kwietniu 1919 r. odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Corso na dochód weteranów 1863 r.³⁴ Opieką nad kieleckimi weteranami zajmowało się wówczas „Koło Patriotek Polek”. „Gazeta Kielecka” stale relacjonowała uchwalane akty prawne z lat 1919–1922 w sprawie przyjęcia weteranów 1863 roku w szeregi Wojska Polskiego, z prawem noszenia munduru w dni uroczyste i prawem do zaszczytnych odznaczeń, stałych pensji i deputatów. Podjęto też na łamach gazety wspomniany wyżej problem ewidencjonowania uczestników powstania styczniowego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych³⁵. Już w maju 1919 r. Arkadiusz Płoski wzywał za pośrednictwem „Gazety Kieleckiej” wszystkich weteranów 1863 r. zamieszkałych na ziemi kieleckiej do wypełniania deklaracji dotyczących ich szlaku bojowego, udziału w bitwach i potyczkach oraz stanu majątkowego. Do deklaracji wymagano załączenia zaświadczenia wójta gminy lub prezydenta miasta o stanie posiadania przez weterana majątku ruchomego i nieruchomego³⁶.

Delegacje ze stowarzyszeń weteranów 1863 r. z całego kraju jeszcze w lutym 1920 r. udały się do Belwederu z podziękowaniami dla Piłsudskiego za okazaną dotychczas pomoc dla powstańców. Nie w każdym jednak przypadku była ona wystarczająca. W Kielcach prowadzone akcje pomocy w latach 1921–1922, m.in. w postaci przyznawanych deputatów żywnościowych z magazynów Wojskowego Urzędu Gospodarczego, nie w pełni zaspokajały zapotrzebowanie. Jeszcze w lipcu 1922 r. prasa kielecka donosiła o trudnościach w zabezpieczeniu materialnym weteranów. Od maja do lipca 1922 r. pozostawali oni bez deputatów żywnościowych od wojska³⁷. Sytuacja materialna weteranów była trudna, skoro w 1923 r. ogólnopolska prasa donosiła, że weterani 1863 roku pozostają w ciężkim położeniu materialnym. Stąd też pojawiła się propozycja o potrącaniu każdemu oficerowi służby czynnej 3% z comiesięcznych poborów na gażę dla weteranów³⁸.

Podobnie jak w całej Polsce, tak również w Kielcach okresu międzywojennego do najbardziej rozbudowanych obchodów rocznicy styczniowej doszło przede wszystkim w 1923, w 1933 i w 1938 r., a więc w przypadku rocznic okrągłych o największym społecznym rezonansie. Oprócz tego ważne okazały się rocznice z pierwszych lat II Rzeczypospolitej 1919–1922, kiedy kształtował się prawny system opieki nad weteranami 1863 r., a dzień 22 stycznia 1920 r. okrzyknięty został w prasie codziennej „dniem Wskreszenia Orderu Virtuti Militari” lub „dniem Virtuti Militari”³⁹.

31 Tamże, nr 19 z 24 stycznia; nr 16 z 21 stycznia.

32 Tamże 1923, nr 1 z 7 stycznia; nr 3 z 21 stycznia; nr 5 z 4 lutego; 1927, nr 8 z 27 stycznia; nr 11 z 6 lutego.

33 Tamże 1921, nr 13 z 19 stycznia; nr 15 z 21 stycznia; nr 16 z 23 stycznia.

34 Tamże 1919, nr 79 z 5 kwietnia; nr 83 z 10 kwietnia.

35 Tamże, nr 18 z 23 stycznia.

36 Tamże, nr 103 z 7 maja.

37 Tamże 1921, nr 27 z 10 kwietnia; 1922, nr 18 z 9 lipca.

38 „Polska Zbrojna” 1923, nr 22 z 23 stycznia.

39 „Kurier Warszawski”, 1920, nr 17 z 20 stycznia.

Niektóre z obchodów zapisały się szczególnymi trwałymi upamiętnieniami, jak m.in. 70. rocznica powstania styczniowego w 1933 r., która upłynęła zarówno w Kielcach, jak i w całym kraju pod znakiem nadawanych weteranom pamiątkowych Krzyży 70-lecia powstania⁴⁰.

Obchody Stycznia 1863 r. zamykają dwie ostatnie rocznice z lat 1938–1939⁴¹. Z pewnością do najbardziej rozbudowanych pod względem programu uroczystości należała 75. rocznica powstania styczniowego, o utrwalonym już rytuale rocznicowym. W programie nie zabrakło stałych punktów obchodu takich, jak przewidziana na 22 stycznia 1838 r. akademicka inscenizacja bojów o niepodległość, recytacje w sali Teatru Polskiego, a następnie przemarsz weteranów i uczestników uroczystości na Karczówkę, ulicami Sienkiewicza, Focha oraz al. Karczówkowską, gdzie przed pomnikiem powstańców obok klasztoru nastąpiło złożenie hołdu przez społeczeństwo pamięci 1863 roku i zapalenie ognisk. Utrwaloną formę posiadał też Komitet Obywatelski, organizujący kieleckie uroczystości pod przewodnictwem ówczesnego wiceprezydenta miasta Bronisława Dorobczyńskiego. Organizatorami, a zarazem członkami Komitetu byli przede wszystkim przedstawiciele władz miasta, ale także członkowie Związku Strzeleckiego i Zarządu Powiatowego Federacji Związku Obrońców Ojczyzny⁴².

Integralną częścią styczniowej tradycji w latach 20-30. XX stulecia była działalność na rzecz prowadzenia rejestru mogił powstańców 1863 roku oraz opieki nad miejscami pochówków weteranów. W Kielcach działalność taką prowadziło Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, którego kielecki oddział powołano w 1935 r. z prezesem ks. ppłk. Stanisławem Cieślińskim, oraz wojewódzki konserwator zabytków Aleksander Oleś, a także Dyrekcja Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego⁴³.

40 *Żywe Pomniki Bohaterstwa...*, passim; A.E. Markert, *Gloria Victis...*, passim.

41 APK, AMK, sygn. 2295, Akta obywatelskiego komitetu obchodów narodowych.

42 Tamże.

43 MNKi, sygn. H/2380; APK, Urząd Wojewódzki Kielecki I, sygn. 17481, nlb; *Pomniki bojowników o niepodległość 1794–1863*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1929.

Lidia Michalska-Bracha (The Jan Kochanowski University in Kielce) * brak tłumaczenia tytułu

Events that took place during the January Uprising have been commemorated in a significant way and have been permanently remembered by Kielce residents of the nineteenth century. It is reflected in memorial crosses, services commemorating the January Uprising outbreak, memory of the insurgents who were killed and executed, memorial objects protected with loving care by Kielce citizens, and documents from 1861-1864. In cultivating the memory of January 1863 the First World War was a real turning point and in particular public commemoration of the January Uprising held in 1916 to 1918. The most significant event took place in Kielce in 1916 to commemorate the 53th anniversary of the January Uprising. It transformed into a public manifestation of Kielce residents' patriotic feelings. The main organizers of anniversary ceremonies were representatives of independence circles: Women's League of War Emergency Service, Recruitment Office of the Principal National Committee, Regional Council of Kielce District, Polish Socialist Party, and members of Polish Legions. During the Second Polish Republic period the most significant commemoration events took place in Kielce in 1919, 1923, 1933 and 1938, so in particular in the case of 'round' anniversaries which had the largest social resonance. An integral part of the tradition of the January Uprising in the 20s and 30s of the twentieth century was to take care of veterans of January 1863 by state institutions. In the first few years after Poland had regained its independence, in Kielce alone there were more than 20 January Uprising veterans known by their first names and surnames. What also played an important role in keeping January 1863 in memory was registration and maintenance of veterans' burial places which was conducted in Kielce by The Society of Heroes Tombs Maintenance, provincial conservator and Public Works Department.

Anna Myślińska

Powstanie styczniowe w Świętokrzyskiem na łamach prasy zagranicznej¹

W I połowie XIX w. ilustrowane tygodniki stały się atrakcyjną nowością na rynku prasowym. Zamieszczały informacje na temat wydarzeń politycznych na świecie, wiadomości kulturalne, ryciny oraz satyrę. W opracowaniu materiału ilustracyjnego wykorzystywano najczęściej drzeworyt sztorcowy, który pozwalał na druk obrazu i tekstu z jednego składu. Połączenie obrazu i objaśniającego go tekstu znane było już od czasu wynalezienia druku, ale ilustrowane czasopisma tworzyły nowe, masowe i cykliczne kanały informacyjne, silnie wpływając na kształtowanie opinii. Prasa europejska pełniła ważną rolę w propagowaniu i obronie polskich interesów.

Publikowane w tygodnikach ilustrowanych ryciny przyjmowały skalę od kilku do kilkudziesięciu centymetrów wysokości, od elementów wzbogacających tekst po jedno- i dwuszpaltowe obrazy. Na ich odwrocie zwykle znajdowały się kolumny druku, ale w przypadku wyjątkowej rangi przedstawień, np. związanych z rodziną królewską w Anglii, rezygnowano z oszczędności papieru. Z biegiem czasu drzeworyty i litografie prasowe stawały się obiektami kolekcjonerskimi, mogły być kompletowane w tematyczne albumy, kolorowane oraz wykorzystywane do dekoracji wnętrz mieszkalnych. Liczni artyści we Francji, Anglii, Niemczech i Królestwie Polskim zajmowali się drzeworytnictwem, wykorzystując w mistrzowski sposób efektowną grę bieli i czerni, zastępujących naturalne postrzeganie świata. Różnorodność form przedstawieniowych była ogromna, od werystycznego rysunku po wieloplanową i iluzyjną kompozycję.

Powstanie styczniowe 1863–1864 przeciw Imperium Rosyjskiemu było największym polskim powstaniem narodowym. Objęło zasięgiem Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś i część Ukrainy². Krakowski „Czas” tak uzasadniał podjęcie walk: „Wszystkie fakta najjaśniejsze i powszechnie znane dowiodły najdokładniej nie tylko krajowi lecz całej Europie i przekonanie głębokie, że dopiero okropne ostatnie bezprawie rządu rosyjskiego, straszna proskrypcja zagrażająca wolności i życiu ludności, grożąca porwaniem do wojska rosyjskiego wszystkich Polaków więcej podejrzanych rządowi o patriotyzm, popchnęła ludność Kongresówki do rozpaczego, doraźnego, bez żadnych poprzednich

- 1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce
- 2 Wybrane publikacje na temat powstania styczniowego: J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, Poznań 1913; A. Śliwiński, *Powstanie styczniowe*, Lwów 1938; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972; S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1973; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe, Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. III, pod red. J. Buszki i A. Garlickiego, Warszawa 1987; W. Caban, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa – Kraków 1989; *Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie, Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1992; W. Caban, *Powstanie styczniowe. w: Polacy i Rosjanie w XIX wieku*, red. L. Michalaska-Bracha, S. Wiech, J. Legieć, Kielce 2011; W. Kalwat, *Kampania Langiewicza 1863*, Warszawa 2012.

przygotowań uczynionego wybuchu powstańczego, z którego rozwinęło się naturalne powstanie narodowe”³.

W ocenie Langiewicza w dniu wybuchu powstania liczba sprzyśżonych nie wystarczała na prowadzenie wojny z Moskwą. W Kongresówce stosunek liczebny wojsk wynosił 1:60, a stosunek broni palnej 1:40. Brakowało podstaw operacyjnych, bezpiecznej komunikacji, magazynów, administracji cywilnej i wojskowej, brakowało też wykształcenia wojskowego i wielu innych potrzeb wojskowych i wojennych; stosunek sił powstańczych wobec armii moskiewskiej był zapewne gorszy niż 1:100⁴.

W styczniu 1863 r. francuskie dzienniki prorządowe, takie jak: „Constitutionnel”, „La France” i „Le Peys”, potępiły zryw Polaków, uznając go za przejaw między-

narodowego spisku. Życzliwie do sprawy polskiej odniosły się za to dzienniki niezależne, np. „L’Opinion Nationale”, który już 28 stycznia wydarzenia w Polsce nazwał powstaniem⁵. W pierwszą miesięczną rocznicę wybuchu walk duński tygodnik „Illustreret Tidende” zamieścił obszerny artykuł *Margrabia Aleksander Wielopolski*, komentując posunięcia polityczne dostojnika i wypadki w Królestwie, które doprowadziły do wybuchu powstania⁶. Prasa angielska odnosiła się początkowo sceptycznie do wybuchu zrywu, ale sukcesy militarne Polaków oraz poparcie społeczeństwa angielskiego zmieniły to stanowisko. Za sprawą powstania opowiadały się „Times”, „Morning Post”, „Beehive”, „Reynolds Newspaper” oraz „Spectator”, na łamach którego poddawano analizie sprawy partyjne w Polsce i Rosji i różne aspekty sprawy chłopskiej⁷.



Margrabia Aleksander Wielopolski, „Illustreret Tidende” 1863, nr 178, na stronie tytułowej; Det Kongelige Bibliotek (digital)

3 Kraków 11 lutego, „Czas” 1863, nr 35 (13 II), s. 1.

4 List Mariana Langiewicza do Ludwika Bulewskiego kierowany z miejsca internowania, Tysznioyce, 19 kwietnia 1863 r., w: *Marian Langiewicz. Relacje o kampanii własnej w r. 1863*, „Kwartalnik Historyczny” 1905, t. 19, *Miscelanea*, s. 257.

5 M. Babinis, *Polska nad Sekwaną albo powstanie styczniowe w oczach Francuzów*, Gdańsk 2003, s. 103.

6 J.C.W., *Margranis Aleksander Wielopolski*, „Illustreret Tidende” 1863, nr 178 (22 II), s. 167–169; na stronie tytułowej zamieszczono niesygnowany portret Aleksandra Wielopolskiego ujęty w popiersiu, wykonany zapewne wg współczesnej fotografii (drzeworyt sztorcowy).

7 H. Katz, *Robotnicy angielscy wobec powstania styczniowego*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1964, s. 25–26.

Z apelem do społeczeństw Europy *Nie opuszczajcie Polski* wystąpił 15 II 1863 r. Giuseppe Garibaldi – włoski rewolucjonista i bojownik o zjednoczenie Włoch. Na jego wezwanie do Galicji ruszyła grupa ochotników pod wodzą płk Francesca Nulla. W szeregach insurgentów znaleźli się przedstawiciele wielu krajów Europy: Francuzi, Niemcy, Szwedzi, Włosi, Chorwaci, Szwajcarzy i Rosjanie, walcząc w imię romantycznej idei wolności dla wszystkich narodów i każdego człowieka⁸. Za sprawą polskiego powstania opowiadał się również papież Pius IX⁹.

Po dwóch miesiącach krwawych walk Polacy nadal wierzyli w skuteczność zachodniej dyplomacji. Doniesienia dotyczące spotkań, not i przetasowań koalicji w sprawie polskiej, uzupełniane rycinami, pojawiały się niemal codziennie na łamach prasy zagranicznej. W kraju ogarniętym walkami nie było obrazów powstania. „Tygodnik Ilustrowany” milczał na temat wypadków, poddany terrorowi cenzury rosyjskiej. „Gazeta Warszawska” i inne dzienniki zamieszczały nieco bieżących informacji. Jedynie w Galicji, gdzie Habsburgowie umiarkowanie sprzyjali zachowaniu przez narody swojej tożsamości, doniesienia były szeroko komentowane na łamach „Czasu”. Relacjonowano bieżące zabiegi dyplomacji francuskiej w Austrii, która nie popierała przystąpienia do wojny z Rosją bez udziału Anglii¹⁰. Przedstawiano koncepcję dyplomacji europejskiej rozwiązania sprawy polskiej przez koalicję Anglii i Francji, czemu na przeszkodzie stała odwieczna rywalizacja mocarstw. Innym pomysłem było poddanie problemu pod obrady państw – sygnatariuszy Traktatu Wiedeńskiego, ale w tym wypadku spodziewano się sprzeciwu Włoch, które w 1815 r. nie tworzyły jeszcze zjednoczonego państwa¹¹. „W zewnętrznych stosunkach, powstanie polskie przybrało szybko znaczenie kwestyi europejskiej. Czy ta kwestya nigdy wcześniej nie istniała? i owszem, była zawsze otwartą i gotową, ale dyplomacya chętnie o niej milczała, w mniemaniu, że sama zwolna przygaśnie jak żar pod popiołem. Powstanie zmusiło Europę do zajęcia się nią na nowo”¹². Wydawana we Lwowie „Gazeta Lwowska” zachowała znacznie bardziej powściągliwe stanowisko.

Po wybuchu powstania zawiązał się w Anglii Centralny Komitet Przyjaciół Polski, skupiający radykalnych polityków i postępowych intelektualistów. Należeli do niego m.in. Peter Alfred Taylor, James Stansfeld, John Stuart Mill oraz radykalny polonofil Edmond Beales. W Londynie powstało Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, które propagowało sprawę polską w opinii brytyjskiej i udzielało pomocy emigrantom¹³. Ugrupowania robotnicze urządzały mityngi na rzecz powstania¹⁴, domagając się interwencji angielskiej przeciw Rosji. W lipcu 1863 r. powstała w Londynie Narodowa Liga na rzecz Niepodległości Polski, na której czele stanął radykał Edmund Beales¹⁵.

We Francji powstanie zyskało poparcie środowisk katolickich, liberalno-masońskich i socjalistycznych. Przebywało tutaj wielu polskich emigrantów politycznych, działał Hôtel Lambert kierowany przez księcia Władysława Czartoryskiego, który 15 maja 1863 r. otrzymał nominację Rządu Narodowego na głównego pełnomocnika

8 Na temat udziału obcokrajowców w powstaniu styczniowym pisali np.: M. Przedpełski, *Włosi w powstaniu styczniowym*, „Notatki Płockie” 1976, nr 4, s. 26–38; P.P. Gach, *Francuzi w powstaniu styczniowym*, w: *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, J. Ziółek, Lublin 2001, s. 167–179.

9 *Rzym 17 marca*, „Czas” 1863, nr 69 (25 III), s. 1.

10 *Kraków 23 marca*, tamże, nr 68, s. 1.

11 *Kraków 28 marca*, tamże, nr 72 (29 III), s. 1.

12 *Kraków 23 marca*, tamże, s. 1.

13 H. Katz, *Robotnicy...*, s. 20.

14 Tamże, s. 32–46 i inne.

15 W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864. Protokoły posiedzeń Biura Hotelu Lambert, cz. I i II entrevnes politiques*, oprac. H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 176–177; H. Katz, *Robotnicy...*, s. 55–56.

dyplomatycznego we Francji. 4 kwietnia 1863 r. sami Francuzi powołali do życia Komitet Centralny do popierania sprawy polskiej, w skład którego weszli prominentni politycy, dyplomaci, historycy i pisarze sympatyzujący ze sprawą polską, a także redaktorzy naczelni i dyrektorzy takich pism jak: „L’Opinion Nationale”, „La Patrie”, „Siècle”, „Temps”, „Débats”, „Revue des Deux Mondes”, „Couriere du Dimanche”, „Revue Contemporaine”¹⁶. Poza pomocą propagandową i materialną, Komitet organizował konferencje literackie, z których dochód przeznaczony był na rzecz rannych w powstaniu Polaków. Takie konferencje mieli m.in. Saint-Marc Girardin, Henri Martin, politycy Jules Simon, Camille Odilon-Barrot i wielu innych¹⁷.

W latach 1854–1861 organem prasowym Hôtel Lambert był dziennik „Wiadomości Polskie”, redagowany głównie przez najbliższych współpracowników ugrupowania Czartoryskich, do którego należeli: Julian Klaczko (1825–1906), publicysta i krytyk literacki oraz Walerian Kalinka (1826–1886), historyk XVIII w., przedstawiiciel krakowskiej szkoły historycznej, późniejszy zmartwychwstaniec¹⁸. Hôtel Lambert wysyłał delegatów w różne rejony Europy, by kształtować przychylnie nastawienie do sprawy polskiej, zdobywać informacje na temat układu sił i nastrojów politycznych¹⁹. Urządzał również tajne agencje telegraficzne, które dostarczały do Paryża najświeższe informacje z polskiego frontu²⁰.

W 1861 r. rozpoczęło w Paryżu działalność Biuro Hôtel Lambert, stawiające sobie za cel pomoc Polakom w odzyskaniu niepodległości. Posiedzenia Biura odbywały się w Bibliotece Polskiej, a następnie w Hôtel Lambert. Nawiązano łączność z prasą francuską, co wpłynęło na obecność na łamach kilku czasopism artykułów i korespondencji z Polski, w zamian za określoną subwencję roczną, prenumeratę określonej liczby egzemplarzy oraz zakup większej ilości pism zawierających wiadomości o Polsce. Kierownikiem utworzonego w 1863 r. Oddziału Dziennikarskiego Hôtel Lambert został Leon Kapliński (1826–1873) – malarz, publicysta i dziennikarz, który dostarczał do agencji Havasa i prasy francuskiej artykuły, informacje i noty na temat wypadków na ziemiach polskich. Obraz powstania styczniowego w prasie zagranicznej kształtowali w dużej części sami Polacy²¹. Książę Czartoryski napisał: „Nic bez nas się nie drukowało...”²². Kapliński redagował biuletyny informacyjne dla prasy, a w okresie od lutego do września 1863 r. periodyk „Ephémérides Polonaises”, którego ukazały się 3 numery²³.

O przychylność rządów europejskich dla walczących zabiegał osobiście przywódca Hôtel Lambert książę Czartoryski. W maju 1863 r. na łamach „L’Universel. Illustrations

16 M. Jager, *Działalność propagandowo-informacyjna władz powstańczych (1794, 1830–1831, 1863–1864)*, Lublin 2002, s. 217, za: P.P. Gach, *Powstanie styczniowe na łamach paryskiego dziennika „L’Illustration. Journal Universel”*, „Niepodległość i Pamięć” 2003, nr 19, s. 20.

17 K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec powstania styczniowego (1863–1864)*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie – Bój – Europa – Wzjęcie*, Warszawa 1990, s. 579.

18 Tamże, s. 23.

19 W. Czartoryski, *Pamiętnik...*, s. 328, 336 i in.: płk Zygmunt Jordan w Stambule; s. 337: książę Konstanty Czartoryski, a później z nominacji Rządu Narodowego Gabriel Łuniewski w Rzymie.

Płk Zygmunt Jordan brał udział w szeregu misji dyplomatycznych Hôtel Lambert. Po wybuchu powstania styczniowego przyjechał do kraju i walczył pod pseudonimem „Spytko”. W połowie kwietnia 1863 r. został mianowany z ramienia białych generałem i dowódcą województw krakowskiego i sandomierskiego. Bezsukcesyjnie zabiegał o nominację Rządu Narodowego na dowódcę wszystkich oddziałów na lewym brzegu Wisły. 20 czerwca 1863 r. poniósł klęskę w bitwie pod Komorowem i wycofał się do Galicji.

20 Tamże, s. 330, 336 i in.

21 Tamże, s. 178, 325, 326, 330; P.P. Gach, *Powstanie...*, s. 24, 25 i in.

22 W. Czartoryski, *Pamiętnik...*, s. 178.

23 Ł. Krzywka, *Sztuk-mistrz polski Leon Kapliński (1826–1873)*, Wrocław 1994, s. 206. Na skutek nieporozumień z Julianem Klaczko Kapliński zrezygnował z pełnionej funkcji na przełomie 1863/1864 r.

Contemporaines” przedstawiono jego misję do Upsali w Szwecji, gdzie z poparciem szwedzkiego weterana i bohatera powstania listopadowego Augusta Maxymiliana Myhrberga zabiegał o pomoc materialną dla walczących. Podczas wizyty spotkał się ze studentami uniwersytetu, by wzmocnić zainteresowanie społeczeństwa szwedzkiego sprawą polską²⁴. Czartoryski podejmował działania dyplomatyczne, zmierzające do zjednoczenia cesarza Napoleona III dla sprawy polskiej²⁵, w listopadzie 1863 r. odbył również podróż dyplomatyczną do Londynu, na spotkanie z robotniczą Ligą Reformy, która w maju tego roku wezwała premiera Anglii Henry Johna Temple Palmerstona (1784–1865) do udzielenia maksymalnej pomocy polskiemu powstaniu i opowiadała się za wojną z Rosją²⁶. Wyczekiwano wybuchu wojny w Europie, której głównym inicjatorem miał być cesarz Napoleon III²⁷, ale decyzje mocarstw w sprawie polskiej wciąż były odsuwane²⁸ i ostatecznie nigdy nie zapadły, a polskie powstanie wygasło zdane na siły własne.

Publikowane w prasie europejskiej obrazy powstania styczniowego stanowiły arcydzieła i wciąż oczekujące na naukowe opracowanie temat. W latach 1863–1864 na łamach niektórych pism były zjawiskiem powszechnym, wyrażając solidaryzowanie się narodów Europy z walczącymi. Niemal wszystkie ryciny przedstawiały wydarzenia widziane z szeregów powstańczych, a tym samym opowiadały się za zrywem. Rytowanymi obrazom towarzyszyły aktualne notatki i artykuły na temat wypadków w Polsce, odpowiadające, przy ówczesnym sposobie przekazu informacji, aktualności dzisiejszych bloków informacyjnych.

Największe zainteresowanie sprawa polska znalazła w prasie francuskiej, szczególnie w I. poł. 1863 r. W latach 1863–1864 ilustrowane komentarze polskiego zrywu były na łamach niektórych tygodników zjawiskiem powszechnym, wyrażając solidaryzowanie się narodów Europy z walczącymi. W ilustrowanych tygodnikach francuskich, a później niemieckich, angielskich, szwedzkich, duńskich i włoskich publikowano informacje o przebiegu powstania: artykuły, notatki oraz efektowne rytowane obrazy. Dominowały przedstawienia bitew i potyczek, przemarszów, scen obozowych, konwojów i egzekucji, pojawiały się również pojedyncze portrety przywódców powstania, dowódców wojsk i samych powstańców.

Relacje obrazowe z Polski drukowane były głównie we wnętrzu wydań, choć zamieszczane były również na pierwszych stronach, np. w „L’Illustration. Journal Universel”: *Atak Polaków na zamek w Ojcowie*²⁹, *Nowe uniformy polskie*³⁰ czy w „Le Monde Illustré”: *Déodat Lejars w bitwie o Kazimierz*³¹ i *Przybycie Langiewicza do Tarnowa*³² (po aresztowaniu przez Austriaków).

24 „L’Universel. Illustrations Contemporaines” 1863, nr 59 (14 V), s. 100.

Wyjazd Czartoryskiego do Anglii nie przyniósł rezultatów, ponieważ uważał on, że układanie się z warstwami robotniczymi może zaszkodzić sprawie polskiej, por.: W. Czartoryski, *Pamiętnik...*, s. 335. Na podobnym stanowisku stał Marian Langiewicz. Kiedy Anglicy wysunęli ideę dowodzenia polskiemu powstaniu przez Garibaldię, miał napisać do włoskiego przywódcy, by nie przyjeżdżał do Królestwa, bo powstanie nie powinno mieć w sobie nic z rewolucyjnego charakteru, ponieważ jest ruchem czysto patriotycznym, „Thimes” 1863, 18 III; „Reynold’s Newspaper” 1863, 22 III, za: H. Katz, *Robotnicy...*, s. 24, przyp. 29.

25 W. Czartoryski, *Pamiętnik...*, s. 192; W. Śladkowski, *Polacy we Francji*, Lublin 1985, s. 108.

26 H. Wereszycki, *Anglia a Polska w latach 1860–1865*, Lwów 1934, s. 185–186; H. Katz, *Robotnicy...*, s. 84.

27 Tamże, s. 38.

28 W. Czartoryski, *Pamiętnik...*, s. 326.

29 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1046 (14 III), s. 161.

30 Tamże, nr 1073 (19 IX), s. 193.

31 „Le Monde Illustré” 1863, nr 313 (11 IV), na stronie tytułowej.

32 Tamże, nr 312 (4 IV), s. 111.

We Francji obrazowe relacje z powstania publikowały np.: „L’Illustration. Journal Universel”, „L’Univers Illustré”, „Le Monde Illustré”, „L’Universel. Illustrations Contemporaines”, w Niemczech: „Illustrierte Zeitung”, „Die Illustrierte Welt” i „Über Land und Meer. Allgemeine Illustrierte Zeitung” i „Illustrierte Zeitung”; w Anglii: „The Illustrated London News”, „Illustrated Times” i „Punch”; w Szwecji: „Illustrerad Tidning”; w Danii: „Illustreret Folkeblad” i „Illustreret Tidende” oraz we Włoszech „Museo di Famiglia. Rivista Illustrata”. Francuskie czasopismo satyryczne „Le Charivari” specjalizowało się w komentowaniu polityki mocarstw wobec sprawy polskiej. Stały dział „L’Actualité” zamieszczał rysunki wybitnych karykaturzystów, takich jak: Amadée de Noé zwany Cham, Jules Pelcoq, Alfred Darjou i Charles Vernier. Krótkie komentarze pod rycinami ośmieszały Rosję carską, jak i rządy państw zachodnich za ich pasywność i nieudolność³³.

Powstawało również szereg innych wydawnictw związanych ze zrywem: np. we Francji ilustrowana aż 90 drzeworytami powieść Aleksandra de Lamothe’a, *Les Faucheurs de la Mort* (1863)³⁴ i seria sztychów *Galerie des Hommes Illustres Galerie des hommes illustres de l’insurrection de Pologne: année 1863* (1864), natomiast w Wenecji dzieło *FATTI della Polonia dal 1863 in poi. Descritti fedelmente ed imparzial mente* (1863), z transpozycjami drzeworytów powstańczych z prasy francuskiej, które było ważnym źródłem ikonograficznym dla popularyzacji we Włoszech walki Polaków o wolność.

Na front powstania udawali się wysyłani przez wydawców prasowych rysownicy, nazywani wysłannikami, niejednokrotnie docierając bezpośrednio do sił powstańczych. Niektórym z nich nie udało się spełnić misji, byli aresztowani i wydaleny poza granice Królestwa lub zsyłani na Sybir³⁵. 12 marca 1863 r. do obozu Mariana Langiewicza w Sosnowce dotarli korespondenci pism zagranicznych, dla których kosynierzy ogniskami ze słomy iluminowali obóz³⁶. Korzystano również ze szkiców zamieszkałych w Królestwie tzw. tajnych korespondentów, wykonujących rysunki opracowywane później przez ksylografów na potrzeby druku. W szeregach tajnych korespondentów na pewno znajdowali się Polacy, którzy ze względu na zagrożenie represjami rosyjskimi pozostawali anonimowi lub podpisywali się tylko inicjałami, np. W.S. czy M.K. Do znanych z nazwiska polskich współpracowników zagranicznych czasopism należeli: Leon Kapliński, Michał Elwiro Andrioli, Juliusz Kossak i Henryk Dziarkowski.

Nowym źródłem informacji dla ksylografów była fotografia, wykorzystywana przy tworzeniu widoków miast i wizerunków portretowych, np. Karola Adolfa Beyera, Walerego Rzewuskiego, Nadara (Gasparda Félix’a Tournachona), nieznanymi z imienia: M. Korsuna, Kena, M. Bevera, Mieczkowskiego i innych. Znanym z łamów „L’Illustration” drzeworytem wykonanym na podstawie fotografii Korsuna jest *Obóz żołnierzy rosyjskich na Placu [Zamkowym] w Warszawie*³⁷, a wg fotografii Nadara portret naczelnika wojennego województwa kowieńskiego Zygmunta Sierakowskiego herbu Dołęga³⁸.

Najwięcej obrazów powstania styczniowego ukazało się na łamach francuskich tygodników „L’Illustration. Journal Universel” i „Le Monde Illustré”. Do ksylografów

33 K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska...*, s. 579. Wydawane w Zakładzie Litograficznym Destouches plastyczne komentarze powstania z łamów pisma „Le Charivari” wchodziły w skład zbiorów Działu Grafiki Polskiej Muzeum Narodowego w Warszawie i Zbiorów Specjalnych Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

34 A. de Lamothe, *Les Faucheurs de la Mort*, Paris 1863. Dzieło ilustrowane było transpozycjami rycin powstańczych z łamów prasy francuskiej.

35 K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska...*, s. 573.

36 H. Rzadzowska, *Marian Langiewicz*, Warszawa 1967, s. 259.

37 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1073 (19 IX), s. 196.

38 Tamże, nr 1059 (13 VI), s. 384. Zygmunt Sierakowski – były oficer w wojsku rosyjskim, naczelnik wojenny województwa kowieńskiego w powstaniu styczniowym, dostał się do niewoli rosyjskiej dowodząc w trzydniowej bitwie pod Birżami. Osądzony, wbrew zabiegom międzynarodowej opinii publicznej, został stracony w Wilnie 27 VI 1863 r. Portret opublikowano na dwa tygodnie przed wykonaniem wyroku.

francuskich zajmujących się tematyką powstania styczniowego należeli m.in: Edmund Morin (1825–1882), Henri de Montaut (1830–1890 lub 1900), (Godefroy Durand, ur. 1832), Janet Ange-Louis zwany Janet-Lange (1815–1872), Janet Gustave (ur. 1829), Jules Worms (1832–1924), Anglicy Best, Cosson i Smeeton (B.C.S.; Burn Smeeton w latach 1840–1864 pracował w Paryżu), Jules Gaildrau (1816–1898), Luis Dumont (ur. 1822), Jacques-Adrien Lavieille (1818–1862), Marguerite Marie Chenu (ur. 1829). Napisy oraz sygnatury na drzeworytach dokumentują ich pracę³⁹. W rycinach wykorzystywali znane z historii malarstwa i grafiki kompozycje batalistycznych i pejzażowych, kadrowanych z bliskich i dalekich planów. Opracowane w mistrzowski sposób stawały się wzorami dla ksylografów pracujących dla innych czasopism ilustrowanych, przekazywane pomiędzy tygodnikami, a nawet przewożone i odbijane w prasie za granicą. Starannie opracowane stawały się wzorem rycin powstających dla innych czasopism ilustrowanych, były też powtórnie odbijane na łamach tego samego czasopisma, np.: *General* [Władysław] *Bentkowski ze swoim sztabem*, odbita dwukrotnie w „L’Illustration. Journal Universel”⁴⁰, a następnie w duńskim tygodniku „Illustreret Tidende”⁴¹.

Temu samemu obrazowi mógł towarzyszyć komentarz w różnych językach, np. w języku francuskim i niemieckim, jak pod całostronicową ryciną *Odpoczynek powstańców polskich na Litwie* (1863), sygnowaną Theophile Schulen (wł. Michał Elwiro Andriolli). Najpierw została opublikowana we Francji⁴², później w Niemczech⁴³.

Powszechnie wprowadzano zamiany atrybucji miejsc wydarzeń, raz była to np. *Bitwa pod Węgrowem*⁴⁴, innym razem *Bitwa pod Teplą*⁴⁵. Chodziło o oddanie dynamizmu zmagania, typiki stroju i uzbrojenia, by przenieść czytelników wprost na pole walki. Zmienność wydarzeń wymuszała na wydawcach publikację istniejących już obrazów bitwy, zaktualizowanych nowym opisem.

Powstanie styczniowe było wojną partyzancką, lecz wobec braku szerokiego poparcia warstwy chłopskiej stale podkreślano udział włościan w walce. Chłopi przedstawiani byli na pierwszym planie rytowanych obrazów: walczący, jak w pracy *Atak na zamek Ojców przez Polaków*⁴⁶, lub w czasie odpoczynku – *Obóz powstańców*⁴⁷, jako formacja chłopskich kosynierów⁴⁸, ranni – *Konwój rannych Polaków na drodze do Michałowic*⁴⁹, a w ostatniej fazie powstania gnani na Sybir – *W drodze na zesłanie*⁵⁰. Ryciny przedstawiały również represje wojsk rosyjskich wobec warstwy chłopskiej, jak zmuszanie do przysięgi na wierność rządowi rosyjskiemu⁵¹, inspekcje szkół wiejskich⁵², publiczne ogłaszanie carskiego ukazu o uwłaszczeniu⁵³, rewizje, aresztowania i zsyłka na Sybir.

39 P.P. Gach, *Powstanie...*, s. 22–23; autor przytacza nazwiska i daty życia znanych współpracowników „L’Illustration” na podstawie: *Historie générale de la presse française*, red. C. Bellanger, J. Godechot, P. Guirol, F. Terrou, t. 2 (1815–1871), Paris 1969 i t. 3 (1871–1940), Paris 1972.

40 Jules Worms, Best, Cosson i Smeeton, *General Bentkowski i jego sztab*; Godefroy Durand, *Konwój jeńców polskich przez Austriaków do Tarnowa*, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1051 (18 IV), s. 245; 1864, nr 1129 (15 X), s. 245.

41 Jules Worms, Best, Cosson i Smeeton, „Illustreret Tidende” 1863, nr 187 (26 IV), s. 248.

42 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1059, (13 VI), s. 376.

43 „Über Land und Meer. Allgemeine Illustrirte Zeitung” 1863, nr 41, s. 249.

44 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (21 III), s. 204.

45 „L’Universel. Illustrations Contemporaines” 1863, nr 59 (14 V), s. 100.

46 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1046 (14 III), s. 161.

47 „The Illustrated London News” 1863, nr 1200 (18 IV), s. 449.

48 „Illustrirte Welt” 1863, nr 48, s. 384.

49 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (28 III), s. 205.

50 „Le Monde Illustré” 1864, nr 355 (12 III), s. 164.

51 Tamże, 1863, nr 341, s. 261.

52 Tamże, nr 347, s. 301.

53 Tamże, nr 338 (na stronie tytułowej).

Innym tematem przedstawień propagandowych było poparcie części kresowej arystokracji i ziemiaństwa dla powstania, na które decydowano się pomimo powiązań ekonomicznych z państwem rosyjskim oraz służby synów wielu arystokratów w rosyjskim wojsku i administracji. Należały do nich np. *Kobiety polskie z pomocą hrabiny D... przygotowują szarpie*⁵⁴ i *Przekazanie przez hrabinę B... sztandaru dowódcy powstańców Orleńskiemu (Prowincja Mińsk)*⁵⁵; przedstawiano również rosyjskie represje wobec arystokracji, np. *Pulk. Muchanow przybywa [z wojskiem] do hrabiny M... dla ściągnięcia kontrybucji*⁵⁶.



Henry de Montaut, *Wojsko rosyjskie; Wojsko polskie*, „Le Monde Illustré” 1863, nr 311; zbiory prywatne

Walki w regionie świętokrzyskim pojawiały się na rytowanych obrazach w prasie zagranicznej przede wszystkim w marcu i kwietniu 1863 r. W paryskim „Le Monde Illustré” zamieszczono dwie kompozycje o charakterze symbolicznym *Wojsko rosyjskie*⁵⁷ i *Wojsko polskie*⁵⁸, wg rysunku Henry’ego de Montaut’a. Konfrontują one możliwości wojenne sił przeciwników, zaplecze regularnej armii rosyjskiej z leśnymi ostojami i słabym uzbrojeniem wojsk powstańczych. Medaliony obrazowe rozmieszczone zostały na tle godła Rosji i dwudzielnego godła powstańczego, uwolnionego z kajdan niewoli, w przywodząc na myśl miedzioryt Tomasza Tretera *Orzeł biały z wizerunkami władców Polski* (1588). Orzeł połączony z Pogonią, w dziobie z rozerwanym łańcuchem niewoli i chorągwiami w łapach, opatrzony został napisami Religia i Ojczyzna. Ukazano nacierających kosynierów, walczących Żuawów Śmierci pod wodzą François Rochenbruna oraz sztab powstańczy w blasku ogniska, z Henryką Pustowójtówną – adiutantem płk Dionizego Czachowskiego i towarzyszem walk generała Mariana Lan-

54 Tamże, nr 349, s. 396.

55 Tamże 1864, nr 355 (30 I), s. 73.

56 Tamże 1863, nr 337, s. 205.

57 Tamże, nr 311, s. 200.

58 Tamże, nr 311, s. 201.

giewicza. Schematyczne przedstawienie wojsk rosyjskich oraz pełne dynamizmu i romantycznego patosu wojsk powstańczych było równoznaczne z opowiedzeniem się autora przedstawień po stronie walczących o wolność.

Na łamach np. „L’Illustration” i „Le Monde Illustré” niektóre drzeworyty z lat 1863–1864 opatrywane były podpisami: „Według rysunku naszego specjalnego korespondenta”. Korespondentami czy wysłannikami mogli być ochotnicy udający się na front polski, rysownicy delegowani przez redakcje czasopism⁵⁹, wreszcie sami Polacy znajdujący się w kraju ogarniętym powstaniem. Ze względu na zagrożenie represjami rosyjskimi korespondenci pozostawali anonimowi lub podpisywali się inicjałami, np. W.S. czy M.K. Określenie „nasz tajny korespondent” występuje np. pod rycinami: *Błogosławienie oddziału kosynierów w rejonie działań dyktatora Langiewicza*⁶⁰ – monumentalnym, grupowym portretem uczestników powstania i *Obóz Langiewicza pod Michałowicami*⁶¹, z przedstawieniem szafasów żołnierskich i oddalonej siedziby sztabu. W numerze „L’Illustration” nr 1048 (28 marca), opublikowanym już po upadku dyktatury Langiewicza, znalazło się kilkanaście przedstawień o tematyce powstańczej: *Pieczęć*



Henryka Pustowójtówna, Jean Dłużewski oraz formacje wojsk powstańczych, „L’ Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048; Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

i podpis dyktatora Mariana Langiewicza⁶², Panna [Henryka] Pustowójtowa adiutant obozu Langiewicza, gen. Józef Wysocki, Elew Saint-Cyr i oficer powstania Jean Dłużewski, Posterunek powstańczy, wspomniany już *Obóz Langiewicza pod Michałowicami*, formacje sił powstańczych, *Wyjście mieszkańców Krakowa do powstania*, *Bitwa pod Węgrowem*, *Transport rannych Polaków w drodze do Michałowic* oraz *Droga do Michałowic*. W kolejnych wydaniach „Czas” donosił o „chwilowym oddaleniu się”⁶³,

59 O dotarciu do Krakowa specjalnego korespondenta (rysownika) informował czytelników redaktor naczelny „L’Illustration” Edmund Texier: *Revue politique de la semaine*, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1046, s. 161.
60 Best, Cosson i Smeeton, wg rysunku Jules’a Wormsa, *Błogosławienie oddziału kosynierów w rejonie działań dyktatora Langiewicza*, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1047 (21 III), s. 184–185.
61 Jules Worms, *Obóz Langiewicza pod Michałowicami*, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (28 III), s. 200. Po upadku dyktatury Langiewicza ta sama rycina została opublikowana w „L’Universel. Illustration Contemporaines” 1863, nr 57 (30 IV), s. 65 z podpisem *Obóz powstańców*.
62 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (28 III), s. 193.
63 *Kraków 21 marca*, tamże, nr 67 (22 III), s. 1.

później o „usunięciu się” Langiewicza”, zapewniając czytelników o trwaniu walk w całym kraju i niestęgnięciu zapale w narodzie”⁶⁴.

W numerze 1051 „L’Illustration” znalazły się ryciny: *Walki oddziału Brzezińskiego w Zagorowie*⁶⁵, *Obrona przez księcia Aleksandra Krukowieckiego zamku Głanów*⁶⁶ oraz *Wieś Małogoszcz zniszczona po przejściu Rosjan*⁶⁷ (bitwa 24 lutego 1863 r.).

Wymóg dostarczania aktualnych informacji obrazowych i chęć sprostania potrzebie chwili zmuszały rysowników do stosowania różnych wybiegów. Wykorzystywali np. ryciny trzylitrowego, bogato ilustrowanego wydawnictwa *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque...* (lata 1837–1845)⁶⁸,

ryciny z widokami miast, widokami architektury i pejzażem oraz fotografie portretowe, aktualizując elementy sztafażu. Na miejscu sylwetek wędrowców czy scen rodzajowych umieszczano oddział powstańczy lub scenę potyczki. Po wprowadzeniu niezbędnych zmian obraz był gotowy do druku. Przykładem takiego postępowania może być drzeworyt E. Roevensa wg rysunku A.V. Deroya *Zdobycie Kazimierza przez powstańców prowincji Kaliskiej*⁶⁹, w którym wykorzystano wcześniejszą litografię Władysława Walkiewicza, opracowaną na podstawie rysunku Adama Lerue (1825–1863) *Rynek w Kazimierzu Dolnym* (1863)⁷⁰. Na obu rycinach widać to samo ujęcie rynku kazimierskiego ze studnią w narożu oraz widokiem wschodniej pierzei zamkniętej kościołem Reformatów. Na miejscu rozproszonych grup mieszkańców znalazł się oddział powstańczy atakujący ratusz



Posterunek powstańczy; Obóz Langiewicza pod Michałowicami, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (Jules Worms); Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

64 *Warszawa 23 marca*, tamże, nr 72 (29 III), s. 1.

65 Best, Cosson i Smeeton, Janet Lange, *Walki oddziału Brzezińskiego w Zagorowie*, „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1051 (18 IV), s. 249.

66 Best, Cosson i Smeeton, *Obrona przez księcia Aleksandra Krukowieckiego zamku Głanów*, tamże.

67 Best, Cosson i Smeeton, *Wieś Małogoszcz zniszczona po przejściu Rosjan*, tamże, s. 248.

68 *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou u scènes historiques, monumens, monnaies, médailles, costumes, armes; portraits, esquisses biographiques [...]. Rédigée par une Société de Littérateurs sous la direction de Léonard Chodzko*, Paris 1835–1845. Wydawnictwo miało aż czternaście wydań; przez polską emigrację nazywane było „Polska malownicza”.

69 „Le Monde Illustré” 1863, nr 316, s. 277.

70 *Brzegi Wisły. Wielka historia wsi i miasteczek Powiśla od Sandomierza do Stężyicy*, Katalog wystawy w Muzeum Lubelskim w Lublinie, lipiec – sierpień 2012, Lublin 2012, s. 142, kat. 176.

w sercu miasta, w którym zabarykadowali się Rosjanie. Dodano jeszcze dymy wystrzałów. Tego typu adaptacji było znacznie więcej, bo jeśli motyw obrazowy wzbudzał zainteresowanie odbiorców, był wykorzystywany przez różnych wydawców.

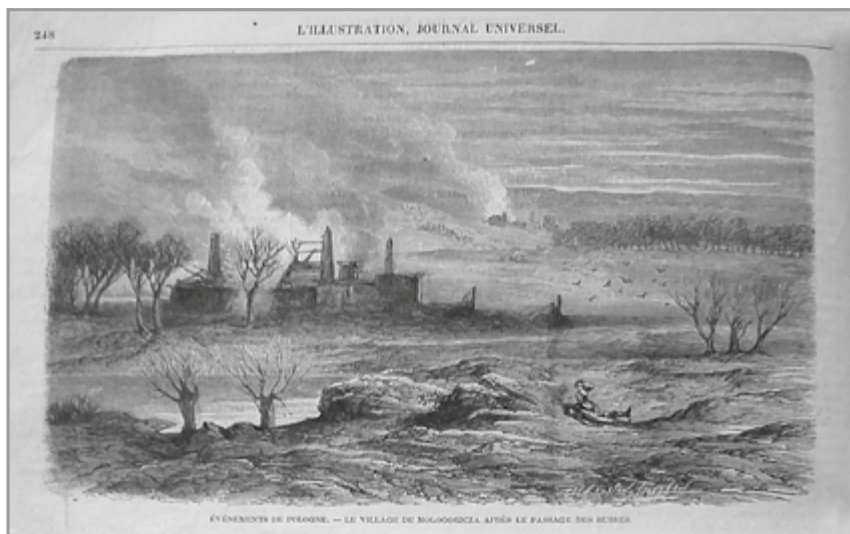


Droga do Michałowic, „L' Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie



Best, Cosson i Smeeton, *Obrona zamku Głanów przez Aleksandra Krukowieckiego*, „L' Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1051; własność prywatna

Zdobycie Kazimierza przez siły powstańcze miało duże znaczenie ze względu na jego położenie nad brzegiem największej rzeki w Polsce. Zarówno Rosjanom, jak i Polakom bardzo zależało na jego przejściu. Na innym obrazie w „Le Monde Illustré” *Déodat Lejars w bitwie o Kazimierz* przedstawiano jednostkowe bohaterstwo francuskiego ochotnika, podoficera Żuawów, prowadzącego ostrzał sił rosyjskich z karabinu typu Menier⁷¹. Lejars został ranny w udo, ujęty w okopach i wzięty do niewoli. Pomimo strat, jakie zadał w szeregach rosyjskich, na polecenie księcia Emila de Sayn Wittgensteina był traktowany z należytym respektem. W tym samym numerze znalazła się rycina portretowa Lejarsa, wykonana na podstawie fotografii⁷². Batalię kazimierską komentowały również inne tytuły, np. „L’Univers Illustré”: *Placówki powstańcze na skraju lasu pod Kazimierzem*⁷³, gdzie anonimowy twórca skoncentrował swoją uwagę na egzotyce typów kosynierów, jazdy i prowiantujących obóz chłopów.



Best, Cosson i Smeeton, *Małogoszcz po przejściu Rosjan* [24 II 1863], „L’ Illustration. Journal Universel”, 1863, nr 1050; własność prywatna

Przykładem transpozycji wcześniejszych rycin na obraz wydarzeń powstania jest praca *Klasztor na Świętym Krzyżu i Łysa Góra* z niemieckiego tygodnika „Illustrierte Zeitung”⁷⁴, dla której można wskazać więcej niż jedną analogię. Należy do nich widok Świętego Krzyża z przytaczanego wcześniej dzieła *La Pologne historique...* (pod redakcją Leonarda Chodźki)⁷⁵ oraz drzeworyt Jana Styfięgo (wg rys. Franciszka Kostrzewskiego), opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1860 r.⁷⁶. Ksylograf tygodnika „Illustrierte Zeitung” powtórzył ujęcie bryły klasztoru od strony Nowej Słupi, na miejscu wędrowców umieszczając oddział powstańczej jazdy dowodzony przez Mariana Langiewicza. Temat Świętego Krzyża wykorzystywały również inne tygodniki europejskie, np. duński „Illustreret Folkeblad”⁷⁷.

71 „Le Monde Illustré” 1863, nr 313 (11 IV), na stronie tytułowej.

72 Tamże, s. 228.

73 „L’Univers Illustré” 1863, nr 257 (15 IV), s. 154.

74 *Der Aufstand in Polen: Das Kloster zum heiligen Kreuz in der Lissa Gora*, „Illustrierte Zeitung“ 1863, nr 1037 (16 V), s. 328 (na stronie tytułowej).

75 *La Pologne historique...*, nlb.

76 *Kościół i Klasztor Świętokrzyski na Łysej Górze*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 22 (13/25 II), s. 185.

77 *Kloster det hellige Kors i Lysa gora i Polen*, Bog & Steentr, rys. Eg. Ruschke, lit. Atel, „Illustreret Folke-



Zdobycie Kazimierza przez powstańców prowincji Kaliskiej [11 IV 1863], „Le Monde Illustré” 1863, nr 316 (Victor Ma Deroy, E. Roevens); zbiory prywatne

Portrety przywódców powstania, dowódców wojsk, sztabów, postaci bohaterów – w dalekim świecie przyglądano się im z ciekawością i respektem. Pokrewieństwo ich ujęć wynikało z wykorzystania fotografii oraz wzorów już opublikowanych wizerunków. Najwięcej z nich dotyczyło Mariana Langiewicza, charyzmatycznego generała i przywódcy powstania w Górach Świętokrzyskich, dyktatora (10–18 marca 1863 r.), bohatera spod Wąchocka, Świętego Krzyża i Staszowa, aresztowanego i uwięzionego przez Austriaków po krwawej bitwie pod Grochowiskami. Najwspanialszy wizerunek Langiewicza w całej postaci wykonał Jules Worms *Pieczęć i podpis dyktatora Langiewicza*, na stronie tytułowej „L’Illustration. Journal Universel” (1863)⁷⁸. W towarzyszącym portretowi tekście poddano



Dowódcy sił powstańczych: Bielski, Śmiechowski, Padewski; Oddział Langiewicza na Św. Krzyżu i Łysa Góra, „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1037; Bayerische Staatsbibliothek München (digitalizacja Google)

blad” [Dania], 1863.

78 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (28 III), s. 193.

analizie przyczyny upadku dyktatury, określono szanse walki powstańczej oraz informowano o poparciu powstania przez europejską opinię publiczną: „Wiadomość o nominacji Langiewicza na dyktatora powstania nie była zbyt szczęśliwa. Od pierwszego dnia sygnalizowaliśmy o trudnościach, że jako dyktator powstania nie ma środków do zwycięstwa. [...] Wojna partyzancka jest jedyną możliwą w Polsce, która nie posiada armii, amunicji, organizacji militarnej i która nie może przeciwstawić się regularnej armii [rosyjskiej]. Tylko rozentuzjajmowane grupy partyzantów, pełne miłości ojczyzny mogą podjąć

walkę”. Wizerunki Langiewicza ukazały się również w innych tygodnikach, np.: „Le Monde Illustré”⁷⁹, „Die Illustrirte Welt”⁸⁰, „Illustrirte Zeitung”⁸¹ oraz w „The Illustrated London News”⁸², na którego podstawie można zobaczyć, w jakim kontekście występował w epoce portret dyktatora – w tym wypadku został umieszczony ponad wzorami najmodniejszych sukien.

Często portretowaną postacią był słynny dowódca Żuawów Śmierci *François de Rochenbrune*, którego wizerunki opublikowały np. „L'Illustration. Journal Universel”⁸³, „The Illustrated London News”⁸⁴, „Le Monde Illustré”⁸⁵ i „Illustrirte Zeitung”⁸⁶. Prezentowano czytelnikom Herykę Pustowójtówną, pseudonim Michał Smok, córkę rosyjskiego generała, adiutanta płk Dionizego Czachowskiego i towarzysza walk dyktatora Langiewicza⁸⁷, sześciuosobowy sztab Faustyna Grelińskiego, komendanta palatynatu sandomierskiego⁸⁸ oraz inne postaci.

Wyobraźnię odbiorców rozgrzewało bohaterstwo jednostki, np. *Déodat Lejars w bitwie o Kazimierz*⁸⁹, pułkownik Leon



Jules Worms, Mundur, pieczęć i podpis dyktatora Langiewicza, „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048; Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

79 „Le Monde Illustré” 1863, nr 310, s. 189.

80 „Die Illustrirte Welt” 1863, nr 41, s. 328.

81 „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1031 (4 IV), s. 225 (na stronie tytułowej).

82 „The Illustrated London News” 1863, nr 1197 (4 IV), s. 377.

83 „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1047 (21 III), s. 181.

84 „The Illustrated London News” 1863, nr 1199 (18 IV), s. 437.

85 „Le Monde Illustré” 1863, nr 310, s. 189.

86 „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1032, s. 244.

87 „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1048 (28 III), s. 196; „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1032 (11 IV), s. 244.

88 „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1071 (5 IX), s. 164.

89 „Le Monde Illustré” 1863, nr 313 (11 IV), na stronie tytułowej.

Yunk de Blankenheim, poległy w Polsce 29 kwietnia 1863 r.⁹⁰, dowódcy wojsk powstańczych: Marcin Borelowski (ps. Lelewel), Kajetan Stawiarski, Ludwik Żychliński i Paul Ganier d'Albin⁹¹, pułkownik Dionizy Czachowski (w towarzystwie innych dowódców powstania)⁹² oraz Bolesław Kołyszko – dowódca oddziału kosynierów w zgrupowaniu Zygmunta Sierakowskiego na Litwie⁹³. Do wyjątkowych, monumentalnych przedstawień należy zbiorowy portret powstańców *Błogosławienie obozu kosynierów dyktatora Langiewicza*, rysowany przez Leona Kaplińskiego, opracowany przez Julesa Wormsa, ryt. Best, Cosson i Smeeton⁹⁴.

Niektóre z bitew powstańczych „kadrowano”, tworząc przejmujące obrazowe cytaty, np. dwa drzeworyty związane z walkami wojsk Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego w rejonie zamku Pieskowa Skała. Oddziały Langiewicza zajęły zamek 3 marca 1863 r., skąd ostrzałem armat rosyjskich zostały wyparte 4 marca 1863 r. Schwytyanych w zamku maruderów Rosjanie zabili. Na pierwszej z rycin przedstawiono przybycie w rejon płonącego i otoczonego przez Rosjan zamku oddziału powstańczego dowodzonego przez nieznanego bliżej Palewskiego. Panorama wapiennych wzgórz i ostańców Jury Kakowsko-Częstochowskiej widziana od strony Ojcowa, kulisowa perspektywa obrazu i jego malowniczość, przypominają wcześniejsze sztychy z akwareli Zygmunta Vogla z pocz. XIX w.⁹⁵ Druga z rycin, wg rysunku Janeta Lange, ryt. Best, Cosson i Smeeton, relacjonuje przemarsz oddziału powstańców pod dowództwem Brzezińskiego, który wkracza do wąwozu u stóp



Dowódcy sił powstańczych, m.in. Lelewel i Czachowski, „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1037; Bayerische Staatsbibliothek München (digitalizacja Google)

90 „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1056 (23 V), s. 336.

91 Tamże, nr 1083 (28 XI), s. 356.

92 „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1037 (10 V), na stronie tytułowej.

93 „L'Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1074 (26 IX), s. 212.

94 Tamże, 1863, nr 1047 (21 III), s. 184–185.

95 „Le Monde Illustré” 1863, nr 314 (18 IV), s. 248. Z prawej strony ryciny widać szczelinę skalną, do której kierują się powstańcy. Może to odpowiadać sytuacji wprowadzenia przez płk. Dionizego Czachowskiego oddziału powstańczego do skalistego i ślepo zakończonego wąwozu przy próbie oskrzydlenia sił mjr. Medema; wycofywanie oddziału ubezpieczały siły gen. Antoniego Jeziorańskiego, por.: W. Kalwat, *Kampania Langiewicza*, Warszawa 2012, s. 130.

zamku⁹⁶. W pobliskiej Skale 5 marca 1863 r. wojsko powstańcze dowodzone przez Langiewicza wyparło Rosjan. Jeszcze innym obrazem walk w Jurze jest *Atak Polaków na zamek w Ojcowie*⁹⁷, a także inne rozwiązanie tematu w „Illustrirte Zeitung”⁹⁸.



Rycina wg rys. dokumentalnego M.K., Przybycie oddziału Palewskiego w rejon zamku Pieskowa Skała [4 III 1863], „Le Monde Illustré” 1863, nr 314; własność prywatna

Do przejmujących przedstawień należy *Atak powstańców na okupowane przez Rosjan Brzesko*⁹⁹ oraz *Bitwa o Miechów*¹⁰⁰, w której Rosjanie zabili około 200 powstańców (oddział płk. Apolinarego Kurowskiego praktycznie przestał istnieć), dopuścili się mordów i spalili miasto.

W relacjach z pola bitwy ważną rolę odgrywał aspekt propagandowy, ważniejszy niekiedy od prawdy historycznej. Zdarzało się w początkowym okresie powstania, że Rosjanie podawali do prasy przez agencje telegraficzne zaniżoną liczbę strat własnych i wyolbrzymione straty wojsk powstańczych¹⁰¹.

Na rycinach podkreślano zapał młodzieży do walki w powstaniu, jako wynik przekazywania tradycji patriotycznej, np. *Błogosławienie przed pójściem do powstania*¹⁰², czy poprzez wizerunki młodych powstańców – trzech braci Stanisława, Floriana i Kazimierza Kucharskich¹⁰³. Podkreślano też honorową walkę insurgentów, np. na rycinie *Powstańcy uwalniają przebywającego w niewoli generała rosyjskiego*¹⁰⁴.

96 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1075 (3 X), s. 228.

97 Tamże, nr 1046 (14 III), na stronie tytułowej.

98 „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1028 (14 III), s. 172.

99 „Le Monde Illustré” 1863, nr 311, s. 197.

100 „L’Illustration. Journal Universel” 1863, nr 1047 (21 III), s. 181.

101 *Królestwo Polskie*, „Gazeta Lwowska” 1863, nr 46 (26 II), s. 1.

102 „Le Monde Illustré” 1863, nr 312 (4 IV), s. 212.

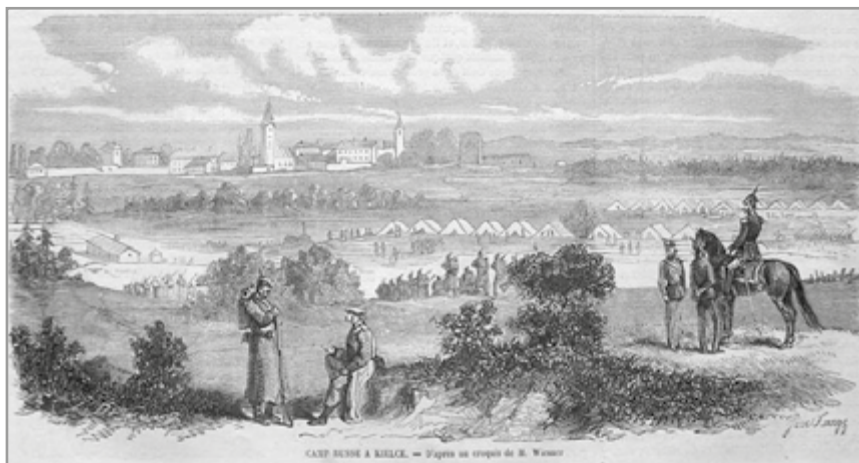
103 Wizerunek braci Kucharskich ilustrował wspomniane wcześniej dzieło A. de Lamothe’a *Les Faucheurs de la Mort* (1863), przedruk w: *FATTI della Polonia...*, s. 896, tabl. [2]; powtórny druk w prasie francuskiej „Le Monde Illustré” 1864, nr 363 (26 III), s. 197. Stanisław i Florian Kucharscy zostali ciężko ranni 2 marca 1863 r. w potyczce pod Dobrosłowem i Mieczownicą; zmarli tego samego dnia.

104 „Le Monde Illustré” 1863, nr 343, s. 324.



Louis Dumont, Godefroy Durand, François de Rochembrune; Bitwa zgrupowania Apolinarego Kurowskiego o Miechów [17 II 1863], „L'Illustration. Journal Universél” 1863, nr 1047; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Ciekawą kompozycją jest niewielka rycina Janeta Lange, wg rysunku M. Wiesnera *Obóz Rosjan pod Kielcami*¹⁰⁵. Twórcy panoram zestawiali obok siebie charakterystyczne budowle miasta lub tworzyli naturalne widoki architektury w pejzażu, do jakich zalicza się wymieniona rycina. Widnieją na niej tylko pojedyncze, charakteryzujące Kielce budowle: kościół ewangelicki, kompleks zabudowy okalający kolegiatę, długie parkany poprzedzające Bramę Krakowską oraz przeniesiona na inne miejsce baszta prochowa. Usytuowany na pierwszym planie obóz rosyjski prawdopodobnie uniemożliwił



M. Wiesner, *Obóz Rosjan pod Kielcami*, „L' Illustration. Journal Universél”, 1863, nr 1074; Muzeum Historii Kielce

105 „L'Illustration. Journal Universél”, 1863, nr 1074 (26 IX), s. 212.

rysownikowi odwiedzenie wnętrza miasta, a z tej perspektywy nie mógł zobaczyć bryły pałacu biskupiego. Niewielką w tym czasie sygnaturkę na kościele św. Wojciecha Wiesner mocno podwyższył – może chciał w ten sposób dodać kompozycji równowagi, a może został płoszony przez Rosjan i nie mógł dokończyć rysunku? W typie naturalnej panoramy Wiesner narysował też inne kompozycje, np. *Przeprawa ochotników przez San w okolicy Janowa* (Janet Lange, Godefroy Durand)¹⁰⁶, *Bitwa w Kononowicach* (Janet Lange, Leon Dumont)¹⁰⁷ lub *Bitwa pod Rachowem* (Janet Lange)¹⁰⁸.

Potwierdzeniem kresu dyktatury Langiewicza był drzeworyt na stronie tytułowej „Illustrirte Zeitung” *Aresztowanie dyktatora Langiewicza przez Austriaków*¹⁰⁹ oraz inny w „Le Monde Illustré” *Przybycie dyktatora Mariana Langiewicza do Tarnowa*¹¹⁰ (pod eskortą austriacką), z charakterystyczną wieżą ratusza potwierdzającą miejsce wydarzeń (ryt. E. Roevens, rys. A.V. Deroy).

W drugiej połowie 1863 i w roku 1864 zainteresowanie europejskich tygodników sprawą polską było już znacznie mniejsze w związku z komentowaniem nowych wydarzeń na świecie, np. wojny secesyjnej w Ameryce czy II wojny duńskiej. Informacje i rytowane obrazy na temat wypadków w Polsce najdłużej ukazywały się w tygodnikach francuskich, lecz powstanie wygasło, zdane na siły własne. Na łamach „L’Illustration” Pierre Paget zdawał relację z ocieplenia stosunków pomiędzy władcami Rosji i Austrii, którzy spotkali się w uzdrowisku Kissingen w Bawarii. O polskim zrywie napisał: „Niedaleko pewien lud ginie. Ostatni bój, który wygasa zniszczył nadzieję na wolność. Lud zmiażdżony, zniewolony, oszalały, nie ma nic przed sobą tylko śmierć i niewolę. Mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy, bogaci, biedni, szlachta i mieszczenie, wszyscy razem jak juczne zwierzęta pod eskortą Kozaków prą w stronę syberyjskiej



C.F., Theophile Schulen, wł. Michał Elwiro Andriolli, *Un cimetiè (Cmentarz)*, „L’ Illustration. Journal Universèl” 1864, nr 1113; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

106 Tamże, nr 1062 (5 IX), s. 164.

107 Tamże, nr 1074 (26 IX), s. 212.

108 Tamże, 1864, nr 1105 (30 IV), s. 276.

109 „Illustrirte Zeitung” 1863, nr 1032 (11 IV), na stronie tytułowej.

110 „Le Monde Illustré” 1863, nr 312 (4 IV), na stronie tytułowej.

przestrzeni. Żegnaj, Polsko! Żegnaj, ziemio trupów, jako że pozostały tylko groby!...¹¹¹. Uzupełnieniem przejmującego tekstu była rycina z przedstawieniem mogił powstańców w leśnych ostępach, z krzyżem utworzonym z chłopskiej kosi¹¹².

Rok 1863 wszedł na stałe do panteonu polskiej mitologii politycznej oraz ideologii narodowego mistycyzmu i mesjanizmu, obok dat rozbiorów Polski, insurekcji kościuszkowskiej i powstania listopadowego 1830–1831. W XIX w. zbiorowe pamiętanie wydarzeń przeszłości przekładano na działanie dla teraźniejszości, na osiągnięcie zbiorowego celu, którego jednostka nie była w stanie sama osiągnąć. Przeszłość, osoba lub wydarzenie stawały się przedmiotem intencjonalnego upamiętniania, wraz z przypisanym do niej historycznym znaczeniem¹¹³. Zbiorowe pamiętanie uzasadniało powstawanie dzieł przedstawiających martyrologię Polski i tworzonych „ku pokrzepieniu serc”. Wynikiem przekazywania tradycji patriotycznej miał być w przyszłości powszechny czyn obywateli – odzyskanie niepodległości.

Do najbardziej znanych polskich przedstawień powstania styczniowego należą cykle rysunkowe Artura Grottgera *Polonia* (1863) i *Lithuania* (1864–1866) oraz obraz *Zakuwana Polska. Rok 1863* Jana Matejki (1864). Powstałe w latach zrywu lub bezpośrednio po jego zakończeniu, stanowią symboliczną metaforę walki i upadku powstania.

Uwaga pozostałych artystów polskich zwrócona była ku przedstawieniom działań powstania: Juliusz Kossak *Wyjście oddziału*



Bracia Stanisław, Florian i Kazimierz Kucharscy, rycina z wydawnictwa A. de Lamothe'a, *Les Faucheurs de la Mort*, 1863, zamieszczona w „L' Ouvrier” 1867, nr 347; New York Public Library (digitalizacja Google)

111 P. Paget, *Un cimetière*, „L'Illustration. Journal Universel” 1864, nr 1113 (25 VI), s. 403.

112 T. Schulen (wł. Michał Elwiro Andriolli), *Un cimetière*, tamże, s. 404.

113 D. Middleton, D. Edwards, *Collective remembering*, London 1990, s. 7–8; M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; tenże, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu*, Poznań 2004; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Poznań 2006; A. Assman, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009; K. Malicki, *Polacy i ich pamięć przeszłości*, [Kraków] 2012 i in.

Szerokie ujęcie tematyki upamiętniania powstania 1863–1864 r. w: L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003; też, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym*, Kielce 2011.

Taczanowski z Pyzdr w Kaliskiem (1863), *Bitwa pod Ignacem* (przed 1893); Antoni Piotrowski *Epizod z powstania styczniowego* (1889); Stanisław Witkiewicz *Ranny powstańca* (1881), *Powstaniec zabity* (1882); Maksymilian Gierymski *Wymarsz powstańców ze wsi* (1867), *Patrol powstańczy – pikiet* (1872/73); Tadeusz Ajdukiewicz *Obóz powstańców w lesie* (1875); Józef Chelmoński *Epizod z powstania 1863 roku* (1884-1885), *Powstańcy przed karczmą* (1885), *Obozowisko powstańców* (1903); Władysław Aleksander Malecki *Patrol powstańczy* (1883), a ponadto Walery Eliaz Radzikowski, Piotr Stachiewicz, Feliks Sypniewski, Kazimierz Alchimowicz, Ludomir Benedyktowicz, Józef Górski, Witold Pruszkowski, Jan Rosen i wielu innych. Prace o tematyce powstańczej malowane były na podstawie bezpośredniego udziału w walkach, kontaktu z oddziałami powstańczymi lub zasłyszanych relacji. Niemal wszystkie powstały już po upadku zrywu.

Ryciny publikowane na łamach prasy zagranicznej, częstokroć wyprzedzające obrazy polskiego zrywu wykonane przez Grotgera, Matejkę i innych artystów polskich, winny zostać poddane kompleksowym badaniom. Należy przywrócić im właściwe znaczenie, zestawić z polskimi przedstawieniami, określić zakres oddziaływania i z anonimowych uczynić cennymi dla kultury polskiej. Wszak w epoce styczniowej odegrały ogromną rolę w informowaniu narodów Europy o wypadkach 1863–1864 r. Już kilka lat później relacje wydarzeń na drzeworytach sztorcowych przestały wystarczać czytelnikom w związku z rozwojem techniki fotograficznej i zapisem tzw. prawdy obiektywowej¹¹⁴.

Po upadku powstania styczniowego władze carskie zlikwidowały szereg najważniejszych struktur oraz nazwę i odrębny herb Królestwa Polskiego. W ramach represji rozpoczęto w latach sześćdziesiątych kasatę klasztorów, poddano zwierzchnictwu hierarchię kościelną i zakazano nauki w języku polskim. O losie Polaków przypomnieli wówczas francuski tygodnik „L'Ouvrier”, publikując w latach 1867–1868 serię rycin powstańczych w związku z powtórnym wydaniem dzieła Aleksandra de Lamothé'a *Les Faucheurs de la mort* (I wydanie 1863 r.)¹¹⁵.

Kompozycje z prasy zagranicznej, głównie francuskiej, przypominano również podczas obchodów rocznicowych, np. w 60-lecie powstania na łamach „Tygodnika Katolickiego”¹¹⁶. Obce drzeworyty i litografie zamieszczane były również w wielu publikacjach historycznych z podpisami „rycina z epoki” lub „rycina z prasy francuskiej”, nie oddającymi znaczenia i funkcji tych kompozycji. Kompleksowe badania nad wzorami artystycznymi, finansowaniem, propagandą oraz innymi aspektami tematu winny zostać podjęte przez polskich badaczy, tym bardziej że znakomita większość dokumentów do rytowanych na obczyźnie obrazów powstania styczniowego 1863–1864 znajduje się w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie.

114 A. Markowski, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Fotografie pogromu Żydów w Imperium Rosyjskim 1903–1906*, „Przegląd Historyczny” 2013, t. CIV, z. 1, s. 2–6.

115 „L'Ouvrier. Journal hebdomadaire illustré paraissant tous les samedis” publikował ryciny powstańcze z prasy francuskiej od roku 1867, nr 338 (19 X) do 1868, nr 377 (18 VII). W dwóch numerach tygodnika z 1868 r. zamieszczone zostały oferty sprzedaży dzieła A. de Lamothé'a, *Les Faucheurs de la mort* (pierwsze wydanie 1863 r.), z wizerunkami Langiewicza oraz dowódcy oddziału kosynierów na Litwie Bolesława Kołyszki (straconego przez Rosjan): „L'Ouvrier 1868, nr 375 (4 VII), s. 79 i nr 377 (18 VII), s. 96.

116 *Powstanie styczniowe*, „Tygodnik Katolicki” 1923, nr 3 (21 I), s. 4, 5; nr 4 (28 I), s. 4, 5; nr 5 (4 II), s. 4, 5.



Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Powstańcze groby w ikonografii Muzeum Historii Kielc¹

Tematem niniejszego artykułu jest przedstawienie fragmentu zbiorów ikonograficznych Muzeum Historii Kielc, tematyką związanych z powstaniem 1863 r.

W 2011 r. muzeum nabyło zbiór fotografii ukazujących (w zasadniczej jego części) mogiły powstańców styczniowych. Fotografie prawdopodobnie pochodzą z przedwojennych zbiorów Tadeusza Szymona Włoszka, kustosa Muzeum PTK w Kielcach.

Pierwsza część tekstu dotyczy przypuszczalnej proveniencji prezentowanego zbioru, następnie przedstawiona będzie jego krótka charakterystyka z omówieniem poszczególnych fotografii i ich bohaterów.

Przedmiotem badań pozostaje ustalenie autorstwa i pochodzenia fotografii. Według informacji uzyskanych od osoby oferującej fotografie pochodzą one ze zbiorów Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Być może uda się potwierdzić w źródłach, że taka akcja dokumentacyjna była oficjalnie prowadzona przez kieleckich krajoznawców, lub że któryś z nich (może sam Tadeusz Szymon Włoszek, weteran powstania) prowadził ją na własny użytek, poza zinstytucjonalizowanymi działaniami. Przyjąłem wstępnie, że fotografie te (jak i przypuszczalnie wiele innych, które nie trafiły do muzealnych zbiorów) mogły być wykonywane i gromadzone na potrzeby instytucji, do których zadań należała opieka nad cmentarzami i grobami powstańców. W interesującym nas przedziale czasowym, czyli w latach międzywojennych, sprawy cmentarzy wojennych i grobów powstańczych znajdowały się w gestii Ministerstwa Robót Publicznych (od 1923 r.). W jego ramach powstał Oddział Grobów Wojennych, a w Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego Referat Grobów Wojennych. Po likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych (w 1932 r.) groby wojenne znalazły się w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych, a referat grobownictwa wojennego przejął Wydział Komunikacyjno-Budowlany Urzędu Wojewódzkiego (zajmujący się właśnie m.in. opieką nad cmentarzami i grobami powstańców)².

W okresie międzywojennym działały też organizacje społeczne, tj. Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów czy Towarzystwo „Polski Żałobny Krzyż”. Miejscami pochówku zajmowały się również lokalne społeczności i oczywiście bliscy zmarłych.

Na szeroką skalę podjęto działania mające na celu identyfikację miejsc pochówków, renowację lub budowę nagrobków i pomników, identyfikację i upamiętnienie innych miejsc związanych ze zrywami narodowowyzwoleńczymi, w tym z powstaniem styczniowym. Dokumentem tych starań jest okazałe wydawnictwo *Pomniki bojowników o niepodległość 1794–1863*, opracowane przez Henryka Mościckiego, wydane nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Robót Publicznych w 1929 r. Znalazło się w nim ponad 300 fotografii i opisów mogił i pomników. W posłowniu znalazł się następujący fragment: „Wydawnictwo niniejsze ma na celu zachowanie obecnym i przyszłym pokoleniom widomych znaków czci dla bohaterów walk o niepodległość Polski. [I dalej] przy

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce

2 „Kielecki Dziennik Wojewódzki” 1937, nr 22 z 18 października, poz. 227.

gromadzeniu materiału ilustracyjnego natrafiono na znaczne trudności, zarówno przy odszukiwaniu mogił i grobowców, jakoteż przy dokonywaniu zdjęć, często w warunkach niekorzystnych lub z konieczności przy pomocy aparatów amatorskich. Okoliczności te utrudniały również w znacznym stopniu sporządzenie wyraźnych i dokładnych reprodukcji. Zdajemy sobie nadto sprawę, że wydawnictwo niniejsze nie obejmuje wszystkich, rozsianych w całej Polsce, mogił Jej bohaterów; braki te w miarę możliwości w przyszłości uzupełnimy”.

Zbiór fotografii, które trafiły do muzeum przystaje do charakterystyki zamieszczonej w cytowanym posłowniu. Liczy w sumie 21 fotografii, z czego 17 związanych jest z powstaniem styczniowym. Ukazują one mogiły powstańcze, miejsca straceń, nagrobki weteranów powstania oraz inne miejsca upamiętnione w związku z powstaniem. Miejsca te znajdują się w przeważającej części na terenie dzisiejszego województwa świętokrzyskiego oraz w pojedynczych przypadkach małopolskiego i śląskiego. Jedna fotografia pochodzi z Kielc, 5 z Wąchocka i okolic, 2 z Bodzentyna, 2 z Niekłania, dalej Chlewiska, Stefanków k. Chlewisk, Ewelinów, Święta Katarzyna, Ilża, Koniecpol, Lelów. Poza tym w zbiorze znajdują się także 4 fotografie niezwiązane z powstaniem styczniowym: z Bąkowa, Ilży oraz 2 z Radestowa.

Fotografie wykazują jednorodność pod względem formy. Wszystkie wykonane są w sepii, mają format pocztówkowy, posiadają odręczne opisy sporządzone ołówkiem na odwrotach. Opisy sugerują wstępny, szkicowy charakter tej dokumentacji. Nie mają one formy usystematyzowanej, podanej w ramach ogólnego schematu. Są to krótkie opisy zwykle zawierające podstawowe informacje o obiekcie, nazwisko zmarłego, lokalizację. Nie są wolne od nieścisłości, błędów. Czasem zamieszczano w nich informacje dodatkowe, wykraczające poza umieszczone na nagrobku czy pomniku. Poza tym, w przypadku gdy wygląd prezentowanego obiektu uległ w ciągu dziesięcioleci upływających od momentu wykonania fotografii znacznym zmianom, opis stanowi kluczowy element umożliwiający identyfikację. Fotografie mają dokumentacyjny, można powiedzieć wglądówkowy charakter. W większości przypadków uderza ich niedoskonałość techniczna. Wydaje się, że chodziło bardziej o ukazanie miejsca, niż o wykonanie szczegółowej dokumentacji danej mogiły. Dokumentowano stan faktyczny, w jakim znajdował się dany obiekt – brak widocznych śladów oczyszczenia terenu, porządkowania dla poprawienia ekspozycji. Pamiętajmy też o trudnościach technicznych, z jakimi trzeba było się wówczas zmierzyć przy fotografowaniu w terenie.

W zbiorze można wydzielić kilka grup fotografowanych obiektów. W pierwszej widnieją mogiły poległych w powstaniu, w których pochówek oznaczony jest tylko krzyżem lub kamieniem nagrobnym, bez adnotacji o powstańczym rodowodzie zmarłego. Czasem na fotografii widnieją miejsce, bez krzyża czy płyty nagrobnej, które tradycja i pamięć ludzka przechowała jako miejsce pochówku powstańca styczniowego. Władze zaborcze zabraniały upamiętniania poległych, a mogiły rozsiane po polach i lasach miały być przenoszone na cmentarze. Ale i tak miejsca potyczek, straceń i pochówków oznaczano, najczęściej ziemnym lub kamiennym kopcem, głazem narzutowym, drewnianym krzyżem. Takie właśnie miejsca widnieją w tej pierwszej grupie fotografii. I to one w szczególnym stopniu wymagały działań, czy to z ramienia administracji, przez Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych, czy też organizacji społecznych, jak wymieniane już Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów i Towarzystwo „Polski Żałobny Krzyż” oraz lokalnej społeczności. Należy zaznaczyć, że pierwsze działania na rzecz upamiętnienia powstania były możliwe już w zasadzie od 1905 r., kiedy to zniesiona została w Królestwie Polskim cenzura prewencyjna i pojawiały się w druku relacje i wspomnienia, opracowania historyczne czy wreszcie nekrologi i noty o powstańcach. W dużej, oficjalnej skali takie działania, będące świadectwem trwania w świadomości zbiorowej pamięci o powstaniu, pojawiły się w późniejszych latach w czasie I wojny

światowej. I tu można przywołać takie akcje, jak fundowanie pamiątkowych krzyży. Przykładem jest chociażby ustawienie krzyża pamiątkowego w 1916 r. na Karczówce. Zwyczaj upamiętnienia na płycie nagrobnej udziału w powstaniu rozwijał się swobodnie w niepodległej Polsce. Na wielu nagrobkach zmieniano lub dodawano napisy.

Znaczenie miała też podjęta od lat dwudziestych przez państwo polskie akcja honorowania weteranów, przyznanie im stopni oficerskich i rent wojskowych oraz innych przywilejów, przejawiająca się także w dbaniu o groby powstańców.

Drugą grupę stanowią fotografie prezentujące dobrze zachowane i utrzymane nagrobki, zbiorowe mogiły i pomniki, ustawione w miejscach straceń, wystawione lub poddane przebudowie już po odzyskaniu niepodległości, na których umieszczone zostały napisy głoszące, że pochowany był uczestnikiem powstania. Jak pokażą omówione poniżej przykłady, są to zarówno lakoniczne informacje: powstaniec, weteran powstania, jak i napisy o emocjonalnym charakterze, podkreślające ofiarę zmarłego, smutek i żal rodziny, a jednocześnie poczucie obowiązku i patriotyzm.

W zbiorze znajdują się też 2 fotografie nie tyle upamiętniające miejsce pochówku, co związane z powstaniem przez fakt pobytu oddziałów powstańczych, przedstawiające tablicę pamiątkową na Polanie Langiewicza koło Wąchocka.

Fotografie ukazują stan mogił i innych miejsc pamięci zarówno przed podjęciem działań przez Okręgową Dyрекcję Robót Publicznych czy Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów i „Polski Żałobny Krzyż”, jak i już po nich, prezentując ich efekt (mogiła powstańców w Wąchocku czy tablica na Polanie Langiewicza). Dokumentują to sprawozdania Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych i stowarzyszeń oraz relacje rodzinne. Informacje na ten temat zostały zamieszczone przy opisach poszczególnych fotografii. Prace te były prowadzone także w okresie późniejszym po II wojnie i są kontynuowane współcześnie.

Nieocenioną pomocą w identyfikacji i opracowaniu fotografii była dokumentacja, którą od lat prowadzi mgr inż. Jerzy Kowalczyk, prezentowana zarówno w publikacjach, jak i za pośrednictwem strony internetowej, dostępnej m.in. na serwerze Muzeum Historii Kielc pod adresem www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl.

Poniższe zestawienie zawiera krótką charakterystykę fotografii, zawierającą kolejno: numer inwentarzowy, tytuł fotografii, opis fotografii i uwagi dotyczące bohaterów i dalszych losów miejsc ich pochówków i pamięci, aż do czasów współczesnych.

1. MHKi/Mat/2586

Nagrobek weterana Jana Gajerskiego na cmentarzu Starym w Kielcach

Płyta kamienna na cmentarzu Starym w Kielcach, leżąca wśród roślinności, na szczycie wykuty krzyż i poniżej napis: S.P. / JAN / GAJERSKI / EMERYT / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 / UR. D. 8. 12. 1839 R. / ZM. D. 17. 3. 1913 R. / SPOKÓJ JEGO / DUSZY. Wokół fotografii wąski biały margines, z lewej szerszy, na nim napis ołówkiem: Jan Gajerski emeryt uczestnik powst 1863 r. Kielce cment. parafj. Stary. Na odwrocie nadruk pocztówkowy i napis ołówkiem: Kielce Stary cmentarz Mogiła Jana Gajerskiego powstańca 1863 r.”

Jan Gajerski był urzędnikiem kancelistą w Sławkowie, kiedy opuścił urząd i przyłączył się do powstania. Dostał się do niewoli, przez pół roku więziony był w Kielcach, a następnie zesłany na Sybir. Z zesłania wrócił w 1875 r. Zamieszkał w Kielcach, zmarł w 1913 r. Już po odzyskaniu niepodległości została położona płyta nagrobna z informacją o jego uczestnictwie w powstaniu. W latach osiemdziesiątych i w 2007 r. zostały przeprowadzone prace renowacyjne.



2. MHKi/Mat/2587

Nagrobek Karola Ziemlińskiego w Wąchocku
Nagrobek poległego pod Wąchockiem powstańca 1863 r. na cmentarzu parafialnym w Wąchocku – żeliwny prostopadłościenny postument, z trójkątnymi frontonami i wysokim żeliwnym krzyżem ażurowym na zwieńczeniu; na boku postumentu widoczny napis PRZECHODNIU / ZMÓW / ZDROWAŚ MARYA / ZA JEGO DUSZĘ i trudno czytelne: BOŻE PRZYJM GO DO SWEJ CHWAŁY; nagrobek otoczony niskim ażurowym ogrodzeniem, stojący wśród gęstwiny roślinności. Na odwrocie napis ołówkiem: „Karol Ziemliński oficer 1863 Wąchock”.

Karol Ziemliński, nadleśniczy i wójt w dobrach Sarnowskich, zebrawszy oddział przybył do obozu Langiewicza. Zginął w bitwie pod Wąchockiem.

Nagrobek istnieje do dziś. Na tablicach znajdujących się na pozostałych ścianach postumentu widnieją napisy: TU SPOCZYWA SP. KAROL ZIEMIŃSKI POLEGŁY BOHATERSKO W DNIU 3 LUTEGO 1863 ROKU POD WĄCHOCKIEM ŻYŁ LAT 39 oraz OPUŚCIŁ ZONĘ DZIATKI ABY BRONIĆ WSPÓLNEJ MATKI MĘŻU DROGI UKOCHANY BÓG CIĘ ZBAWI ZA TWE RANY.

3. MHKi/Mat/2588

Nagrobek weterana powstania Brunona Michała Pohoskiego w Wąchocku

Cmentarz parafialny w Wąchocku – leżąca płyta z piaskowca/?, z płaskorzeźbionym krzyżem oraz gałązką na szczycie, poniżej kuty napis: ŚP / BRUNON MICHAŁ POHOSKI / WYCHOWANIEC B. SZKOŁY GŁÓWNEJ / UCZESTNIK POWSTANIA 1863 R. / UR. 16 IX 1845 R. ZMARŁ 30 XI 1922 R. / NAJSZLACHETNIEJSZY CZŁOWIEK / NAJLEPSZY OJCIEC ZOSTAWIŁ PO / SOBIE NIEUKOJONY ŻAŁ W SERCACH / DZIECI I RODZINY / WIECZNY MU POKÓJ. Ogrodzenie z czterech słupków z piaskowca, połączonych metalowymi prętami, przed



ogrodzeniem trudno czytelna, blaszana tabliczka z napisem: ŚP / Michał POHOSKI / przeżywszy lat 78 / zmarł 30 listopada 1922. W tle roślinność. Na odwrocie fotografii opis ołówkiem: Pomnik Pochowskiego / Brunon Michał / Pohowski / ur. 1822 / Powstaniec 1863.

4. MHKi/Mat/2589

Nagrobek księdza Ludwika Woźniakowskiego na cmentarzu w Chlewiskach

Obelisk z głazów, zwieńczony kamiennym krzyżem z rzeźbioną fakturą imitującą pień drzewa i koroną cierniową; na centralnym kamieniu kuty napis: Ś.P. / K.S.

LUDWIK / WOŹNIAKOWSKI / PROBOSZCZ TUTEJSZY / PRZEŻYWSZY LAT 67 / ZM. D. 18 WRZEŚNIA 1913 / POLECAMY DUSZĘ JEGO / MODLITWOM PARAFJAN / RODZINA; nagrobek wśród gęstwiny krzaków i drzew, widoczny fragment ogrodzenia z kamiennym słupkiem i przechodzącymi przez nie metalowymi prętami; przed mogiłą wbity w ziemię krzyżyk o ramionach zakończonych kulkami. Na odwrocie nadruk pocztowy i napis ołówkiem: Mogiła księdza Ludwika Woźniakowskiego w Chlewiskach / Sybirak ranny w czoło 2 razy pod Wirem.



Ludwik Woźniakowski brał udział w powstaniu jako 17-letni młodzieniec. Ciężko ranny w bitwie pod Wirem. Wstąpił do seminarium w Kielcach i otrzymał święcenia. W 1876 zesłany na Sybir, skąd powrócił w 1881 r. Zmarł w 1913 r. w Chlewiskach.

5. MHKi/Mat/2591

Mogiła kapitana wojsk powstańczych Stanisława Dobrogojskiego „Grzmota” na cmentarzu w Nieklaniu

Mogiła ziemna z żeliwnym krzyżem, umiejscowiona pod kamiennym murem. Po lewej stronie brzoza. W tle za murem pola. Na odwrocie opis ołówkiem: Mogiła oficera / wojsk Powstańczych / Stanisław Grzmot / Dobrogojski / w Nieklaniu / Ojciec jego był kolegą Łukasiewicza W / Czachowski.

Stanisław Dobrogojski był kapitanem Smoleńskiego Pułku Piechoty w kieleckim garnizonie, gdzie organizował przygotowania do powstania. W połowie stycznia został jednak przeniesiony do Waśniowa, skąd nie udało mu się dotrzeć w miejsce koncentracji. Przyłączył się do powstania pod koniec marca, wstępując do oddziału Dionizego Czachowskiego. Zginął w bitwie pod Stefankowem 21 kwietnia. Ojciec jego wraz z Walerianem Łukasiewiczem należał do Narodowego Towarzystwa Patriotycznego. W 1936 r. na mogile postawiony został kamienny nagrobek. Obecnie odnowiony, z tablicą zamocowaną przez UM Stąporków w 1999 r.

6. MHKi/Mat/2595

Mogiła żołnierzy rosyjskich poległych w bitwie z powstańcami, stoczonej 22 kwietnia 1863 r. pod Stefankowem koło Chlewisk

Widok na kamienno-ziemną mogiłę z drewnianym krzyżem, dalej rosnąca za mogiłą sosna i zalesione pagórki. Teren otoczony drewnianym ogrodzeniem. Na odwrocie linia-tura kartki pocztowej i odręczny opis ołówkiem: Mogiła żołnierzy rosyjskich z 1863 r. na gorach pod Stefankowem gmina Chlewiska.

Wg informacji udzielonych przez sekretarza gminy Chlewiska Grzegorza Hylckiego, na terenie której leży Stefanków, kopiec z krzyżem nadal stoi.



7. MHKi/Mat/2592

Krzyż upamiętniający miejsce powieszenia przez Rosjan powstańca styczniowego Stanisława Zygadlewicza w Bodzentynie

Widok na żeliwny krzyż z wieńcem cieniowym na przecięciu ramion. Krzyż na murowanym, trójstopniowym cokole. W tle pola uprawne. Po prawej stronie w głębi widoczny fragment muru cmentarza parafialnego w Bodzentynie. Na odwrocie liniatura kartki pocztowej i odręczny opis ołówkiem: Tu był powieszony powstaniec Zegadłowicz Anton/?/ w Bodzentynie / Zegadłowicz czy Zegadlewicz.

Krzyż postawiony w 1916 r., około 1980 r. nieznacznie go przesunięto i umieszczono przy nim tablicę pamiątkową ku czci Karola Zygadlewicza (brata Stanisława, też powstańca), ufundowaną przez prawnuka Waława. Badając materiały źródłowe J. Kowalczyk ustalił, że na łące pod cmentarzem stracony został Stanisław Zygadlewicz.

8. MHKi/Mat/2597

Miejsce pochówku powstańca z 1863 r. Jana Pietrała obok kaplicy grobowej Wincentego Janikowskiego w Świętej Katarzynie

Widok na kapliczkę i teren tuż przed nią. Kapliczka w ujęciu z przodu, z prawej strony. Wokół fotografii wąski biały margines. Na odwrocie liniatura kartki pocztowej i odręczny opis ołówkiem: Mogiła (pod modrzewiem) powstańca / w kapliczce autograf Zeromskiego / Na Św. Katarzynie / Kaplica ...

Jan Pietral z Wincentym Łakomcem zostali schwytani przez Rosjan w czasie wykonywania wyroku na zdrajcy Wincentym Janicy, a po siedmiu dniach straceni. Fotografia dokumentuje stan sprzed 1929 r., kiedy to, jak podaje sprawozdanie Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Kielcach, usypano w tym miejscu kopiec ziemny, ustawiono drewniany krzyż i wykonano drewniane ogrodzenie. Miała się

na nim znajdować tabliczka z napisem: Jan Pietral powstaniec 1863 r., ale w wydany w 1937 r. przewodniku Sylwestra Kowalczewskiego po Łysogórach miejsce to opisane było jako mogiła bezimiennego powstańca 1863 r. Obecnie w tym miejscu znajduje się ogrodzony kopczyk z nowym krzyżem i tabliczka z datą 1863 r.

9. MHKi/Mat/2593

Mogiła powstańców styczniowych na cmentarzu w Bodzentynie

Widok na żeliwny krzyż na murowanym cokole oraz płytę nagrobną, na której złożono kwiaty. Całość ogrodzona. W tle drzewa i krzewy. Na odwrocie liniatura kartki pocztowej i odręczny opis ołówkiem: Mogiła powstańców w Bodzentynie.

Pomnik na mogile powstańców wybudowany i uroczyscie poświęcony w 1917 r. Po dziesięciu latach w 1927 r. został odnowiony przez władze gminy, co zostało udokumentowane w protokole Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. W 2005 r. staraniem Towarzystwa Przyjaciół Bodzentyna wykonano renowację ogrodzenia.



10. MHKi/Mat/2596

Mogiła powstańców styczniowych pod Ewelinowem

Widok na wysoki drewniany krzyż stojący na polu. Wokół krzyża drewniane ogrodzenie. W tle na linii horyzontu las. Na odwrocie odręczny opis ołówkiem: Mogiła powstańców 1863 r. pod Ewelinowem p. włoszczowski gmina Oleszno.

Zbiorowa mogiła 43 powstańców z oddziału gen. Langiewicza. Pierwotnie była to ziemna mogiła z głazem narzutowym z wyrytą datą 1863 r. i drewnianym krzyżem z napisem: Bohaterom 1863 r. mieszkańcy wsi Ewelinów. W 1983 r. staraniem ZBOWID-u w Łopusznie dokonano renowacji, ustawiono obelisk z czerwonego piaskowca. Ostatniego remontu z inicjatywy mieszkańców i samorządu gminy Łopuszno dokonano w 2002 r. Obecnie znajdująca się na leśnej polanie mogiła wyłożona jest płytami granitowymi, ogrodzona drewnianym płotem, a teren utwardzono kostką brukową.

11. MHKi/Mat/2598

Mogiła powstańców styczniowych w Iłży

Płyta kamienna leżąca pośród bujnej roślinności na zboczu wzgórza przy zamku w Iłży. Na odwrocie opis ołówkiem: Mogiła dwudziestu kilku powstańców 1863 w Iłży.

W tym miejscu pochowani byli powstańcy (faktycznie było ich 5), straceni przez Rosjan na iłżeckim rynku. Ich ciała w tajemnicy przeniesione zostały na cmentarz przykościelny, ale miejsce funkcjonowało jako powstańcza mogiła. Widok sprzed 1938 r., kiedy to na zlecenie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami OW Kielce zlecono prace remontowe i wykonano betonowy mur oporowy, ogrodzenie i krzyż. W 2008 r. UM w Iłży wykonał prace remontowe (m.in. nowy granitowy krzyż, schodki i barierki prowadzące do niego).

12. MHKi/Mat/2600

Mogiła kpt. Teofila Władyczańskiego Zaremby na cmentarzu parafialnym w Lelowie

Z lewej i w centrum nagrobki, słabo widoczne w gęstwinie bujnej roślinności, w głębi po prawej widoczna drewniana furtka/?. Na odwrocie opis ołówkiem: Mogiła w Lelowie / Kapitan Zaremba.

Teofil Władyczański, oficer oddziału Z. Chmieleńskiego, został ciężko ranny w bitwie pod Melchowem 30 września 1963 r. Po bitwie dotarł do Lelowa, gdzie zmarł. Został pochowany na cmentarzu parafialnym. Na fotografii miejsce pochówku zaznaczone jest krzyżykiem, brak nagrobka. Lelowskie Towarzystwo Historyczno-Kulturalne we współpracy z Urzędem Gminy ma odbudować mogiłę kapitana Zaremby.



13. MHKi/Mat/2599

Mogiła Karola Sikorskiego (?), powstańca 1863 r. w Koniecpolu

Krzyż widoczny w gęstwinie bujnej roślinności. Na odwrocie napis ołówkiem: W Koniecpolu mogiła Karola Sikorskiego powstańca 1863 r.

Nie udało się dotychczas potwierdzić podpisu. Na cmentarzu parafialnym w Koniecpolu znajdują się dwie zbiorowe mogiły powstańców z oddziałów Józefa Oksińskiego i Zygmunta Chmieleńskiego, lecz nie ma wśród nich Karola Sikorskiego.

14. MHKi/Mat/2601

Mogiła powstańca styczniowego w Niekłaniu

Niewyraźne zarysy miejsca pochówku na tle bujnej roślinności. Na odwrocie nadruk pocztowy i opis ołówkiem: „Mogiła Powstańca 1863 r. w Niekłaniu”.

Miejsce trudne do identyfikacji. Na cmentarzu w Niekłaniu znajduje się mogiła kapitana wojsk powstańczych Stanisława Dobrogojskiego „Grzmota”. Może jest to inna mogiła na tym cmentarzu lub ukazane jest miejsce w obozie powstańczym oddziałów Dionizego Czachowskiego w Skalkach Piekło pod Niekłaniem.



15. MHKi/Mat/2602

Mogiła powstańca styczniowego k. Wąchocka

Widok na kopiec z kamieni, w tle ściana lasu. Na odwrocie opis ołówkiem: Mogiła koło Wąchocka za Rudnikami/?/ – bezimienny powstaniec 1863 r.

Miejsce do identyfikacji.

16. MHKi/Mat/2590

Tablica upamiętniająca miejsce obozowania gen. Mariana Langiewicza w lasach koło Wąchocka.

Widok na drzewo na Polanie Langiewicza, z przymocowaną żeliwną tablicą; na szczycie tablicy orzeł, poniżej napis: OBÓZ JENERAŁA / MARIANA / LANGIEWICZA / 1863; w tle las. Na odwrocie fotografii opis ołówkiem: Wąchock / Tu obozował gen. Langiewicz / w 1863 rok.

Nie tylko miejsca potyczek, straceń i pochówków oznaczano dla upamiętnienia poległych najczęściej ziemnym lub kamiennym kopcem, głazem narzutowym, drewnianym krzyżem. Podobnie starano się uwidocznić i zachować w zbiorowej pamięci miejsca obozowania powstańczych oddziałów. Jednym z takich przedsięwzięć było oznaczenie obozowiska powstańców wokół „dębu Langiewicza” w okolicach Wąchocka. Była to akcja przedsięwzięta przez Stowarzyszenie Weteranów 1863 r. w Radomiu, zakończona poświęceniem pamiątkowej tablicy 21 maja 1925 r. Żeliwna tablica została wykonana w skarżyskiej odlewni Jana Witwickiego. W 1985 r. na polanie postawiono obelisk z pamiątkową tablicą.



17. MHKi/Mat/2603

Miejsce obozowania oddziału gen. Mariana Langiewicza w 1863 r.

Widok na drzewo na Polanie Langiewicza, z przymocowaną kapliczką, otoczone niskim drewnianym płotkiem. Na odwrocie odręczny opis ołówkiem: Dąb Langiewicza Wąchock.

W zbiorze znajdują się jeszcze zdjęcia niezwiązane tematycznie z powstaniem styczniowym. Są to fotografie ukazujące: słup kamienny postawiony dla upamiętnienia bitwy wojsk koronnych z rokoszanami Mikołaja Zebrzydowskiego, stoczonej 6 lipca 1607 r. w Bąkowie, mogiłę Wołyniaków z 1831 r. w Ilży oraz dwie przedstawiające dwór i tablicę kamienną fundacji Joana Piłgowskiego h. Sokola z 1795 r. w Radestowie.

Muzeum Historii Kielc zgodnie ze swoją statutową działalnością gromadzi, opracowuje i udostępnia rozmaite pamiątki przeszłości. Prezentowane fotografie mogą stanowić nie tylko element ekspozycji muzealnej, ale też posłużyć do innych działań mających na celu upamiętnienie miejsc i postaci związanych z powstaniem styczniowym. Jest to pole do współpracy ze środowiskiem naukowym, krajoznawcami, pasjonatami historii regionalnej, lokalnymi władzami, szkołami.

BRAK TŁUMACZENIA

Iwona Pogorzelska (Archiwum Państwowe w Kielcach)

Źródła do dziejów powstania styczniowego w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach¹

Chcąc uczcić przypadającą na obecny 2013 r. 150. rocznicę powstania styczniowego, Archiwum Państwowe w Kielcach podjęło się przypomnienia, iż tamte, sprzed wielu lat, dni walki o wolność i ojczyznę, zachowały się na zawsze również w dokumencie pisanim, dokumencie, z którym po tych 150 latach można „spotkać się” w tutejszym archiwum. W zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach przechowywane są bowiem liczne materiały z tego okresu.

Te wytworzone w okresie zbrojnych działań powstańczych lub bezpośrednio po ich zakończeniu odnajdujemy w aktach zespołów archiwalnych takich, jak: *Naczelnik Powiatu Kieleckiego* z lat [1810] 1816–1866 [1875], *Naczelnik Wojenny Powiatu Kieleckiego* 1863–1866, *Naczelnik Wojenny Rewiru Kieleckiego* 1864–1867, *Naczelnik Wojenny Rewiru Samsonowskiego* 1864–1866, *Naczelnik Wojenny Rewiru Buskiego* 1865–1866, *Naczelnik Wojenny Oddziału Opatowskiego* 1863–1864, *Naczelnik Wojenny Powiatów Olkuskiego i Miechowskiego* 1863–1866, *Dowodzący wojskami w powiatach kieleckim, stopnickim i sandomierskim* 1864–1865, *Archiwum Ordynacji Myszkowskiej* 1404–1944, *Zbiór luźnych akt majątkowych, listów i materiałów ulotnych rodzin i rodów z województwa kieleckiego* 1594–1867, *Zarząd Powiatowy Olkuski* 1867–1914, *Akta Miasta Chęciny* 1787–1950 [1951], *Akta gminy Bodzentyn* 1810–1945 [1950], *Rząd Gubernialny Kielecki* [1849] 1866–1918, *Kancelaria Gubernatora Kieleckiego* [1862] 1867–1915 [1917], *Zbiór fotografii* 1830–1975, *Zbiór rodziny Daszewskich* 1820–1978.

Pozostałe materiały archiwalne gromadzą dokumenty uzupełniające tę tematykę, lecz zostały one wytworzone już w latach późniejszych. Dotyczą między innymi obchodów uroczystości kolejnych rocznic powstania 1863 r., a także pamięci o tym wydarzeniu, wyrażonej poprzez budowę pomników i restaurację cmentarzy.

Są to akta zespołów archiwalnych takich, jak: *Zbiór Edmunda Massalskiego* 1823–1975, *Zbiór Lucyny Kozłowskiej z Kielc* 1916–1917, „*Radostowa*” - *Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany* 1934–1939 [1968], *Urząd Wojewódzki Kielecki I* 1919–1939 [1949], *Starostwo Powiatowe Kieleckie I* 1919–1939, *Akta miasta Kielc* 1795–1796, 1803–1950 [1952], *Państwowy Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach* 1949–1990, *Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Kielcach* 1945–1981, *Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Kielcach* [1949] 1951–1983, *Urząd Gminy w Malogoszczy* 1973–1990 [1992], *Urząd Gminy w Wąchocku* 1973–1990, *Urząd Wojewódzki w Kielcach* [1930] 1973–2002, *Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kielcach* 1990–2002.

W zespole archiwalnym *Naczelnik Powiatu Kieleckiego* czas powstania styczniowego zawiera się w treści 5 jednostek archiwalnych, noszących tytuł: „*Akta dotyczące stanu wojennego Królestwa Polskiego*”. Gromadzą one archiwalia dotyczące wydarzeń, jakie miały miejsce na Kielecczyźnie począwszy od jesieni 1861 r. do ostatnich chwil powstania i czasu późniejszych represji.

1 Pierwotna wersja tekstu została wygłoszona na konferencji naukowej *Z dziejów powstania styczniowego* w Kielcach, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotyni na Karczówce, Archiwum Państwowe w Kielcach, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Muzeum Historii Kielc w Kielcach, która odbyła się 23 stycznia 2013 r. w klasztorze na Karczówce.

Tom pierwszy o sygn. 54 rozpoczyna dokument informujący o wprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskim z 2/14 października 1861 r.² Znajdujemy tu również Zarządzenie Naczelnika Powiatu Kieleckiego Michała Tańskiego z 5/18 października 1861 r.³, mówiące między innymi, iż: „wszelkie zebrania na ulicach i placach, więcej niż trzech osób, zostają zakazane. Sprzedaż na ulicach wszelkiego rodzaju drukowanych, litografowanych i pisanych broszur, hymnów itp. najsurowiej zostaje wzbroniona. [...] Tak samo zabrania się wystawiania na sprzedaż w sklepach, pod rygorem zamknięcia takowych, oznak żałobnych, [...] konfederatek, czamarek, kontuszów, pasów, szarf i kokard w kolorach narodowych, jako też guzików, pierścieni i szpilek z orłami lub herbem połączenia Litwy z Polską [...]”

Ponadto omawiany poszyt zawiera (podobnie jak i pozostałe) raporty i korespondencję odnoszącą się do wydarzeń tego okresu. Znajdujemy tu np. pismo Konsystorza Jeneralnego Diecezji Kielecko-Krakowskiej, które informuje o tym, „iż żadnych godeł chrześcijaństw i moralność obrażających lub porządkowi społecznemu przeciwnych nie przechowuje – co się zaś tycze pamiątek narodowych, te jako w niczem prawom Kościoła nie sprzeciwiające się w świątyniach chrześcijańskich na różnych przedmiotach kościelnych bywają umieszczane i żaden z przełożonych duchownych takowych nie waży się usuwać”⁴. Jest to odpowiedź na mające wówczas miejsce rewizje kościołów w poszukiwaniu chorągwi i emblematów narodowych. Znajdujemy tu również raporty wójtów gmin mówiące o realizacji rozporządzenia o oddawaniu broni palnej i białej „wraz z biletami i prochem”, np. „Wykaz broni i biletów i prochu przez mieszkańców powiatu kieleckiego złożonej”⁵, pismo Gubernatora Cywilnego Guberni Radomskiej do Naczelnika Powiatu Kieleckiego w sprawie przypadków niszczenia urzędowych symboli znienawidzonej władzy mówiące: „aby tam gdzieżby podobne wypadki niesforności zaszyły – herby zrzucone natychmiast przywracać, a winnych tego czynu starać się koniecznie wyśledzić i do odpowiedzialności pociągnąć”⁶. Archiwalia zawarte w tym poszycie sięgają marca 1863 r.

W kolejnym tomie (sygn. 55) mamy możliwość zapoznania się z wydarzeniami pierwszych miesięcy walk powstańczych, ukazanymi poprzez raporty burmistrzów i wójtów zmuszonych do relacjonowania dziejących się, na podległym im terenie, wypadków. Poszukiwania ukrytej broni, druków zakazanych pieśni patriotycznych czy zakaz „odbywania ceremonialnych pogrzebów ciał zmarłych porą wieczorną, a to celem powstrzymywania śpiewów rewolucyjnych na cmentarzach i przy figurach”⁷ są między innymi treścią zachowanych tu raportów. Mimo stałej kontroli właściwego zachowania się uczniów czy urzędników⁸, pojawiają się i nowe doniesienia. Dotyczą one uciekinierów – głównie uczniów, młodych rzemieślników i urzędników, którzy opuszczali miejsca zamieszkania i pracy, tak jak fabrykanci Zakładu Białogon, „którzy samowolnie takowy opuścili”⁹. Następnie znajdujemy liczne relacje o przemarszach grup zbrojnych. Zachowały się tu także zapisy dotyczące bitwy pod Małogoszczem – protokół opisujący straty po mającym tam miejsce pożarze¹⁰ oraz „Wykaz mieszkańców miasta Małogoszczy, którzy skutkiem pogorzeli ze starcia wojsk w dniach 12/24 i 13/25 lutego 1863 roku nastąpionej ponieśli straty w nieruchomościach”¹¹.

2 Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Naczelnik Powiatu Kieleckiego, sygn. 54, k. 1, 3.

3 Tamże, k. 11.

4 Tamże, k. 118.

5 Tamże, k. 302–309.

6 Tamże, k. 250.

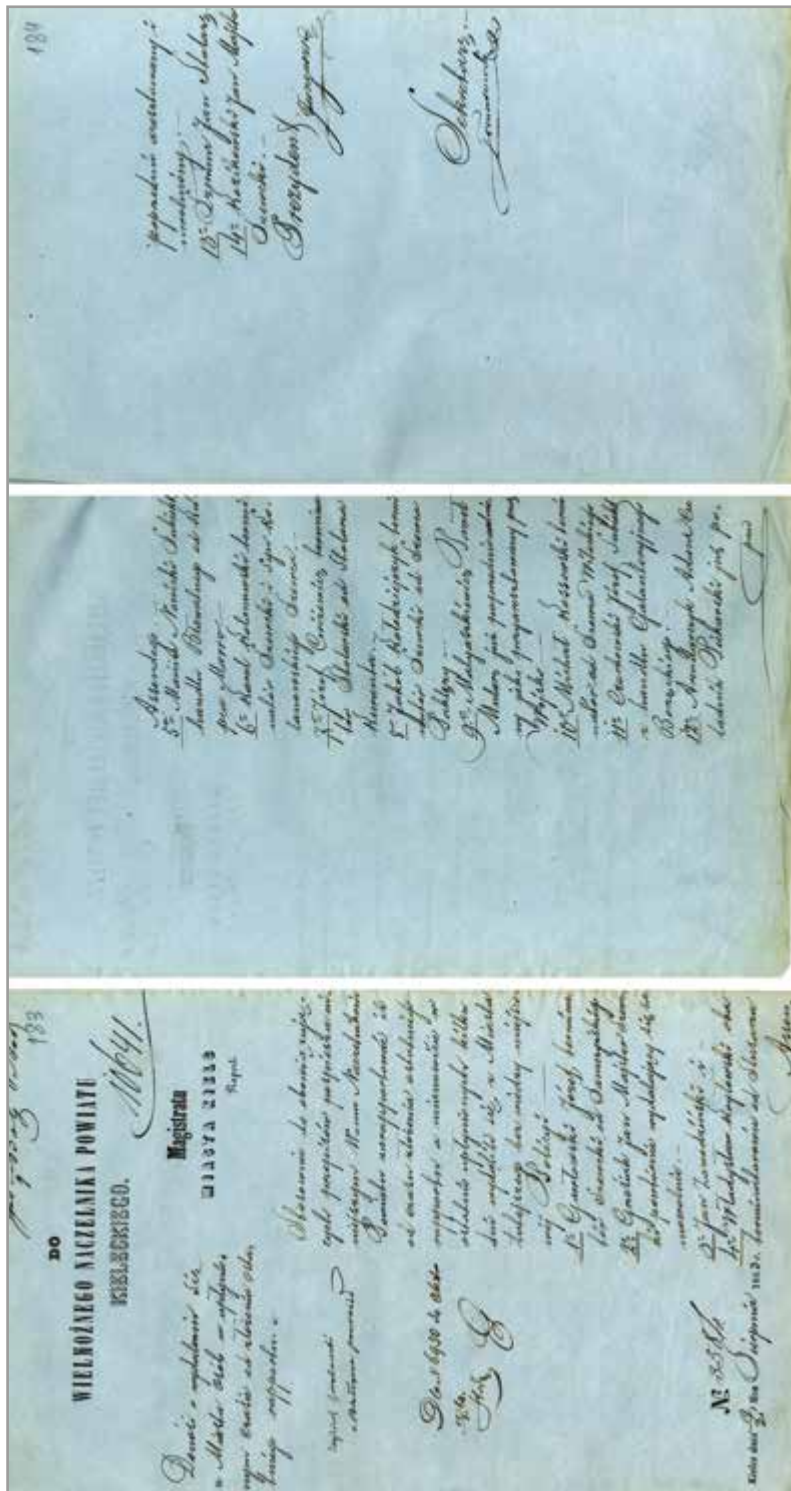
7 Tamże, sygn. 55, s. 228.

8 Tamże, s. 288, 291–293.

9 Tamże, k. 753–755.

10 Tamże, k. 944, 945, 990, 991.

11 Tamże, k. 946–989.



Raport magistratu miasta Kielc o mieszkańcach Kielc, którzy „wydali się z Miasta tutejszego bez wiedzy miejscowej Policji”, Naczelnik Powiatu Kielcekiego, sygn. 56

Tom trzeci (sygn. 56) to kalendarium wydarzeń od maja 1863 r. do grudnia 1863 r. Spotykamy się tu z raportami dotyczącymi przemarszu wojsk powstańczych (najczęściej spotwarzają się nazwy miejscowości: Włoszczowa, Koniecpol, Wodzisław, Jędrzejów), raportami (przede wszystkim naczelnika miasta Kielc) o osobach, które opuściły miasto lub do niego powróciły. Odnajdujemy też raporty o ucieczkach za granicę, nałożeniu kontrybucji np. na miasto Daleszyce (300 rs.)¹². W poszycie tym zachowały się także „Wykaz imienny mieszkańców Miasta Małogoszcza wsparcie przez Radę Administracyjną Królestwa przyznane otrzymujących”¹³ oraz „Lista imienna zakwalifikowanych do odesłania z Kieleckiego do Chęcińskiego Więzienia”¹⁴.

Sygnatura archiwalna 57 to poszyt gromadzący dokumentację powstałą pomiędzy grudniem 1863 r. a majem następnego roku. Są to w głównej mierze raporty informujące o opuszczeniu miejsc zamieszkania przez tutejszych obywateli, np. „Wykaz Osób wyszłych za Granicę za paszportami w r. 1863 z Gminy Kluczewsko”¹⁵, raporty o ruchu mieszkańców, również obcokrajowców, w szczególności kolonistów Niemców, czego przykładem mogą być „Wykazy kollonistów Niemców w Powiecie Kieleckim osiadłych”¹⁶. Dokumentacja tego poszytu to również sprawy związane ze składaniem deklaracji wierności „Najjaśniejszemu Panu”.

Ostatni, piąty tom (sygn. 58) dotyczy już czasu po zakończeniu walk powstańczych. Znajdują się tu nadal raporty o dokonywanych przez powstańców napadach na urzędy, niszczeniu herbów, zabieraniu pieczęci urzędowych, meldunki o startach ponoszonych przez miasta podczas walk, pisma w sprawie warunków ujawniania się członków oddziałów powstańczych oraz o wysokości i rozkładzie składek, jakie były „na utrzymanie policji wojennej ponoszone” np. w mieście Wodzisławiu¹⁷.

Kolejny omawiany tu zespół archiwalny *Naczelnik Wojenny Powiatu Kieleckiego* zawiera między innymi: dokumenty dotyczące ściągania kontrybucji, konfiskaty mienia, wykazy osób aresztowanych, poszukiwanych, raporty o uciekinierach, podejrzanych i zatrzymanych w więzieniu. Znajdujemy tu również raporty o działalności oddziałów powstańczych, bitwach i potyczkach, informacje o ochotnikach wstępujących w szeregi powstańcze oraz zawiadomienia o napadach na urzędy, furgony, stacje pocztowe czy odbijaniu wcielanych do rosyjskiego wojska tzw. spisowych. W wielu poszytach odnaleźć można listy powstańców rannych i leczonych w szpitalach, a także podania i prośby o uwolnienie z więzienia.

Na potrzeby sporządzanego tu opracowania uwagę zwrócono na poszyt o sygn. 80 „Doniesienia różnych osób i urzędów o wydarzeniach w kraju” z 1863 r., gdzie spotykamy raporty o stratach materialnych ponoszonych przez urzędy: zabór kasy czy utensyliów, niszczenie godeł, informacje o opuszczających „tajemnie” miejsce zamieszkania¹⁸, prośby o uwolnienie z więzienia, najczęściej ze względu na stan zdrowia lub z uwagi na fakt, iż do szeregów powstańczych „byli zabrani wbrew własnej woli”. Znajdują się tu informacje o prowadzonych śledztwach, nadużyciach, jakich powstańcy, a także, może nawet częściej, wojska rosyjskie¹⁹ dopuszczały się w majątkach. Najczęściej jednak są to relacje z pobytów lub przemarszu oddziałów powstańczych – „buntowników”, np. oddziału Jana Rudowskiego w okolicach Bodzentyna²⁰. Zwracają tu również

12 Tamże, sygn. 56, s. 465.

13 Tamże, k. 496–501.

14 Tamże, k. 24.

15 Tamże, sygn. 57, k. 24–25.

16 Tamże, k. 347–349.

17 Tamże, sygn. 58, k. 410–421.

18 APK, Naczelnik Wojenny Powiatu Kieleckiego, sygn. 80, s. 542–573.

19 Tamże, s. 2039–2045.

20 Tamże, s. 2171, 2172.

uwagę informacje o działaniach Langiewicza w lutym i marcu 1863 r., między innymi raport o połączeniu się wojsk Mariana Langiewicza z oddziałem Antoniego Jeziorańskiego i o bitwie pod Małogoszczą,²¹ „Lista osób ciężko ranionych w czasie bitwy koło wsiów Jezioro i Sieradowic”²², wykaz osób z lazaretu w Seceminie, gdzie przy nazwisku podane jest również miejsce, gdzie (w jakiej bitwie) został ranny²³ oraz listy rannych powstańców z Jędrzejowa²⁴ i Wodzisławia²⁵.

Sygnatura archiwalna 81 to próśby o uwolnienie z więzień i aresztów, o wspomoczenie czy uwolnienie od kontrybucji. Znajdziemy tam też prośbę obywateli miasta Kielc „o otwarcie szynków z trunkami krajowem”²⁶.

Jednostka o sygnaturze 82 to raporty i doniesienia z lat 1863–1864 mówiące o ruchach wojsk powstańczych. Zachowało się tam także pismo Rektora Gimnazjum w Kielcach Antoniego Formińskiego z dnia 2/14 maja 1864 r. w sprawie zapłaty kontrybucji 31 rs. i 16 kop., jak również rozkaz Mariana Langiewicza z 20 lutego 1863 r. o treści: „Zakazuje się pod karą śmierci burmistrzowi i ławnikom miasta Sobkowa wydalenia się z tutejszego miasta przed ukończonym dniem 21 lutego r.b.”²⁷.

Sygnatury 83–90 „Raporty i doniesienia o wydarzeniach w kraju i ruch oddziałów powstańczych” z lat 1863–1866 zawierają natomiast próśby skierowane do Naczelnika Wojennego Powiatu Kieleckiego o wsparcie dla wdów i sierot, zapomogi dla osób, których dobytek uległ spaleni w wyniku działań wojennych, próśby o uwolnienie z więzienia, wydanie paszportu, pozwolenia na wyjazd. Odnajdujemy tu również relacje o przejściach oddziałów powstańczych (m.in. w okolicach Samsonowa, Daleszyc, Secemina, Kurzelowa, Włoszczowy czy Nowego Korczyna).

Akta zespołu *Naczelnik Wojskowy Rewiru Kieleckiego* odnoszące się do okresu powstania, to przede wszystkim sygn. 20 zawierająca materiały o aresztowaniu różnych osób i przekazywaniu ich władzom z lat 1864–1866 i sygn. 21 dotycząca „osób zostających pod nadzorem policyjnym i wracających z powstańczych band” z lat 1864–1866. Znajdują się tu między innymi: „Wykaz Osób z miasta Chęciny mających udział w Powstaniu uformowany na podstawie prywatnych wieści przez Magistrat Miasta Chęciny”²⁸, „Spis Osób znajdujących się w M. Daleszyczach, które powróciły z oddziałów powstańczych”²⁹, „Lista Osób, które powróciły z Partii Powstańczej do gminy Mochocice”³⁰, „Lista Byłych Powstańców w Gminie Suków przebywających”³¹, a także protokoły przesłuchań osób dobrowolnie powracających do Kielc, deklaracje rodziców o prawomyślności dzieci³², wykazy osób powracających do miejsca zamieszkania „po złożeniu przysięgi na wierność” z gmin Dąbrowa, Krajno, Korzecko, Mąchocice, Kielce, Chęciny, Daleszyce, Niewachłów, Suków³³. Sygn. 22 to archiwalia z lat 1865–1867, mówiące o osobach poszkodowanych przez powstańców. Są to raporty zawierające informacje o dokonanych nadżyciach, utracie mienia lub życia, do których przyczynili się

21 Tamże, s. 147–151.

22 Tamże, s. 2057.

23 Tamże, s. 2183–2185.

24 Tamże, s. 2203–2205.

25 Tamże, s. 2213–2215.

26 Tamże, sygn. 81, k. 114, 115.

27 Tamże, sygn. 82, s. 32, 134.

28 APK, Naczelnik Wojskowy Rewiru Kieleckiego, sygn. 21, s. 54–60.

29 Tamże, s. 96, 97.

30 Tamże, s. 106.

31 Tamże, s. 107.

32 Tamże, s. 227–229.

33 Tamże, s. 468, 502, 550–560.

powstańcy. Znajdujemy tu np. spisy osób zabitych przez powstańców z gminy Dalezycze³⁴ czy wykaz osób poszkodowanych w czasie powstania z gminy Szczecno³⁵.

Naczelnik Wojenny Rewiru Samsonowskiego to archiwalia wytworzone po zakończeniu działań powstańczych. Tu zachowały się przede wszystkim wykazy imienne powstańców wracających z oddziałów³⁶ lub aresztowanych w 1864 r. – „Protokoły przesłuchania uczestników powstania styczniowego we wsi Szałas i Komorowo”³⁷. Znajdujemy tu również dwa skorowidze – „Skorowidz imienny uczestników powstania styczniowego”³⁸ oraz „Skorowidz imienny osób pozostających pod nadzorem policji” z lat 1864–1865³⁹.

W zespole tym zachowały się także archiwalia zawierające raporty wójtów „o wydaleniu się różnych osób z miejsc stałego zamieszkania”, meldunki o znalezieniu broni, korespondencja i raporty w sprawie aresztowań przestępców politycznych, a także informacje o zaborze mienia urzędów czy pisma odnoszące się do sprawowania nadzoru policyjnego.

Naczelnik Wojenny Rewiru Buskiego to jednostka archiwalna dotycząca poboru z lat 1865–1866. Zawiera ona zarządzenia władz zwierzchnich dotyczące obowiązków naczelników wojennych, prowadzenia ksiąg ludności, wykazy ilościowe ludności poszczególnych gmin oraz raporty z poboru.

Naczelnik Wojenny Oddziału Opatowskiego to 3 jednostki archiwalne zawierające informacje o powstańcach, wykaz kar nałożonych za udział w powstaniu oraz raporty i doniesienia o sytuacji społeczno-politycznej powiatu.

Naczelnik Wojenny Powiatu Olkuskiego i Miechowskiego to spisy powstańców udających się w 1863 r. do obozu w Ojcowie⁴⁰. Spisy te podają nie tylko imię i nazwisko powstańca, ale także miejsce jego urodzenia, zawód, wiek, stopień wojskowy. Znajdujemy tu „Listę imienną Ochotników udających się do obozu Wojsk Narodowych w Ojcowie”⁴¹ oraz składy poszczególnych drużyn powstańczych⁴², w tym najsłynniejszego I Pułku Żuawów Śmierci, z 15 lutego 1863 r.⁴³ Zachowały się tu również spisy umundurowania oraz wykazy odebranej powstańcom broni lub koni (np. w sygn. 2 znajdujemy informację, że na licytacji w Lelowie sprzedano 3 ranne konie powstańców⁴⁴) czy akta z przesłuchań powstańców z 1864 r.⁴⁵

Wśród materiałów archiwalnych zespołu *Dowodzący wojskami w powiatach kieleckim, stopnickim i sandomierskim* na szczególną uwagę zasługują wyroki Wojennego Sądu Polowego w Kielcach z 1864 r. przesyłane mjr. Ksaweremu Czengeremu do zatwierdzenia⁴⁶. W zespole tym zachowało się także dużo informacji o rozmieszczeniu oddziałów powstańczych i wykazy wziętych do niewoli. Informacje o rozegranych bitwach i potyczkach zawierają także szczegółowe raporty poszczególnych dowódców wojskowych z 1864 r.⁴⁷

34 Tamże, sygn. 22, k. 91–95.

35 Tamże, k. 100, 101.

36 APK, Naczelnik Wojenny Rewiru Samsonowskiego sygn. 1.

37 Tamże, sygn. 4.

38 Tamże, sygn. 3.

39 Tamże, sygn. 30.

40 APK, Naczelnik Wojenny Powiatu Olkuskiego i Miechowskiego, sygn. 1.

41 Tamże, s. 18.

42 Tamże, s. 19–40.

43 Tamże, s. 23.

44 Tamże, sygn. 2, s. 33.

45 Tamże, sygn. 3.

46 APK, Dowodzący wojskami w powiatach kieleckim stopnickim i sandomierskim, sygn. 2.

47 Tamże, sygn. 1, 2, 4.

Materiały archiwalne dotyczące okresu powstania styczniowego zachowały się także w zespole *Archiwum Ordynacji Myszkowskiej*. Znajdujemy tam np. jednostkę archiwalną noszącą tytuł: „Rekwizycje powstańców”, w której zachował się oryginalny podpis Józefa Hauke Bosaka, złożony pod pokwitowaniem wydanym za pobrane w majątku Chroberz konie⁴⁸.

Teczka o sygn. 160 to „Zakaz politycznych kazań śpiewów i manifestacji kościelnych” z 1861 r. Zawiera ona brulion postanowienia Komisji Rządowej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Sprawiedliwości o tym, „iż zabrania się w świątyniach lub jakichbądź domach modlitwy, wykonywać, czy to pojedynczo, czy też zbiorowo śpiewy mające polityczne dążenie [...]”⁴⁹. Pod sygnaturą 178 znajduje się poszyt o tytule „Pobór do wojska” (lata 1862–1863) – to notatki dotyczące przygotowania branki wg list imiennych, wykaz liczbowy spisowych⁵⁰, pismo o przebiegu branki w Warszawie 15 stycznia 1863 r.⁵¹

Następna z jednostek archiwalnych – o sygn. 180 – zawiera odezwy i pisma nielegalne z 1861 r. Są tu: odezwa wzywająca do uczczenia zbliżającej się rocznicy unii polsko-litewskiej⁵², pieśni powstańcze: „Trzeci Maj” i „Dwa słowa”⁵³, tekst pieśni religijnej „Boże Ojczy, Twoje dzieci, płaczą, żebrzą lepszej doli” oraz rozkazy dzienne Naczelnika miasta Warszawy, w tym rozkaz dzienny nr 6 z 4 marca 1863 r., w którym czytamy: „Świetne czyny niezwalzonego Jenerała Langiewicza bohatera Św. Krzyża, Wąchocka i Staszowa, wodza, który w ciągu dni kilkunastu umiał oddziały nowozaciężnych partyzantów przekształcić w armię zwyciężką, natchnęła wielu prawym Synom Ojczyzny myśl ofiarowania mu szpady honorowej”⁵⁴.

Teczka o sygn. 181 to „Publikacje pokątne” z lat 1862–1864, np. wiersz „Do urzędników” piętnujący uleganie nakazom zaborcy⁵⁵, ulotka adresowana „Do Sióstr Lublińnianek” wzywająca do noszenia „skromnej” żałoby narodowej pod groźbą ogłoszenia nazwisk nieprzestrzegających tego obyczaju⁵⁶, Odezwa Komitetu Emigracji Polskiej do Narodu Polskiego wydana w Paryżu 20 października 1862 r. zakończona wezwaniem „Niech żyje Równość, Wolność i Braterstwo ! Niech żyje Polska Cała i Niepodległa”, a podpisana przez przedstawicieli Komitetu Emigracji Polskiej⁵⁷ oraz pisma: „Kosynier”, „Ruch”, „Wiadomości z pola bitwy”, „Nowiny Polityczne Polskie”, „Strażnica”, „Dziennik Narodowy”, „Głos Kapłana Polskiego”. Perłą jest tu rękopiśmienna odezwa samego generała Mariana Langiewicza z 10 marca 1863 r., ogłaszająca objęcie przez niego władzy nad oddziałami powstańczymi⁵⁸.

„Akta tyżące się powstania styczniowego” wytworzone w latach 1862–1863, a znajdujące się w teczce sygn. 1433, to: odezwa Komitetu Centralnego Narodowego o znaczeniu powstania⁵⁹ i kopia raportu Centralnego Narodowego Komitetu jako Rządu Tymczasowego do gen. Ludwika Mierosławskiego z 10 lutego 1863 r.⁶⁰ o działaniu oddziałów powstańczych w sandomierskim, krakowskim i innych powiatach.

48 APK, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 51, s. 1.

49 Tamże, sygn. 160.

50 Tamże, sygn. 178, s. 12.

51 Tamże, s. 1–3.

52 Tamże, sygn. 180, s. 1.

53 Tamże, s. 24.

54 Tamże, s. 16.

55 Tamże, sygn. 181, k. 67.

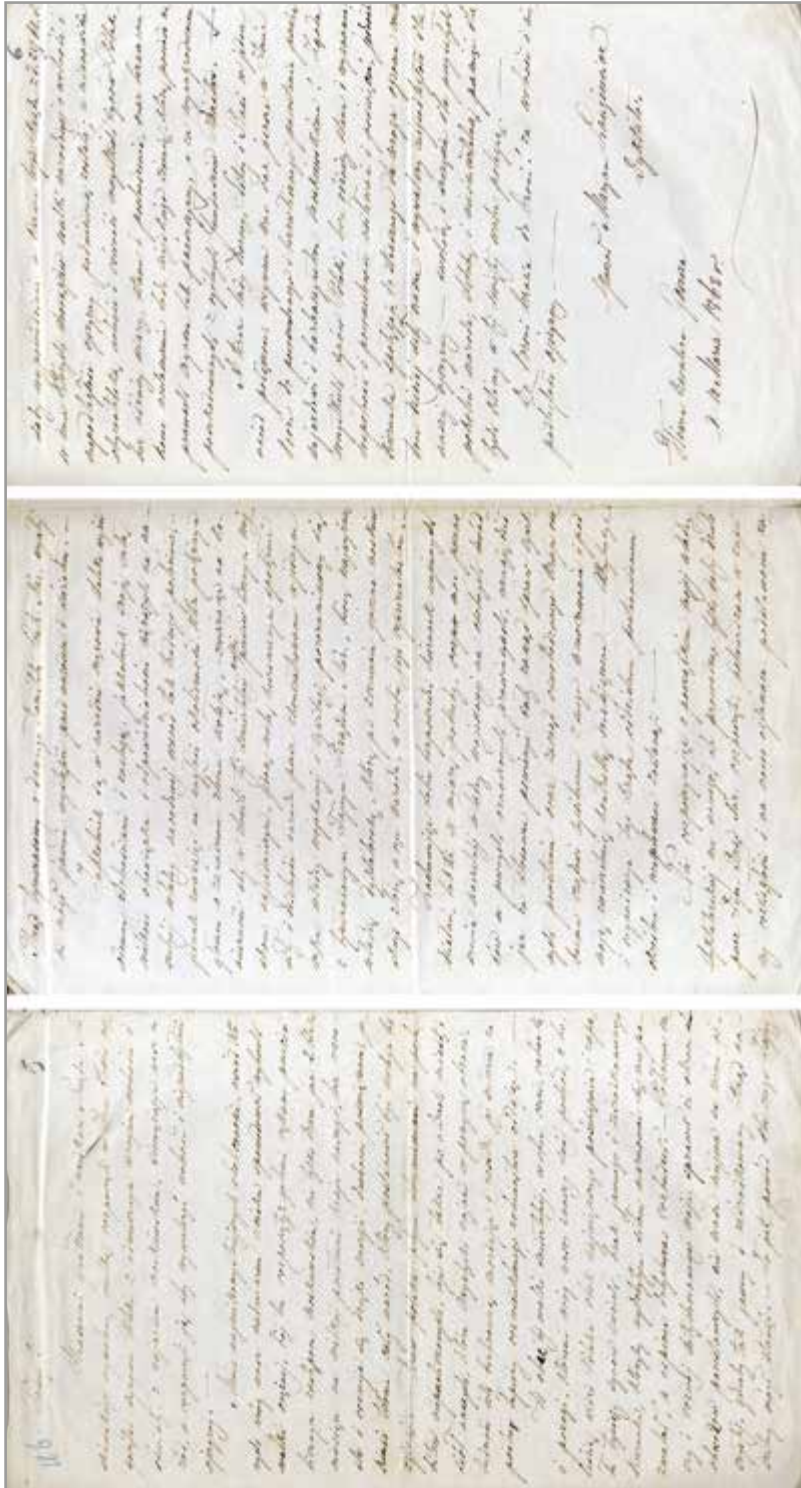
56 Tamże, k. 18.

57 Tamże, k. 33, 34.

58 Tamże, k. 5, 6.

59 Tamże, sygn. 1433, s. 6.

60 Tamże, s. 7–10.



Odezwą generała Mariana Langiewicza z 10 marca 1863 r. ogłaszająca objęcie przez niego władzy nad oddziałami powstańczymi, Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 181

Najcenniejszymi w zespole Archiwum Ordynacji Myszkowskiej są poszyty o sygn. 182 i 183, noszące tytuł „Oddziały powstańcze” z lat 1863–1864, zawierające relacje z działań oddziałów powstańczych w Królestwie Polskim. Znajdują się tu wyciągi z raportów cywilnych władz administracji terenowej o przebiegu powstania, przesyłane margrabiemu jako naczelnikowi Rządu Cywilnego Królestwa przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych z powiatów zajętych przez działania wojenne. Relacje o wydarzeniach pochodzą między innymi z powiatów: warszawskiego, pułtuskiego, ostrołęckiego, siedleckiego, konińskiego, gostyńskiego, włocławskiego, kaliskiego, sieradzkiego, hrubieszowskiego, lubelskiego, łukowskiego, a nawet tak odległych okolic, jak Augustów, Mariampol czy Stanisławów.

Chciałabym tu jednak zwrócić uwagę na kilka fragmentów odnoszących się do najbliższego nam terytorium: „Wójt gminy Bodzentyn d. 26 stycznia doniósł, że w d. 25 z rana około god. 9 żołnierze z pułku Smoleńskiego piechoty wychodząc z m. Bodzentyna do Suchedniowa wraz z oddziałem Kozaków i 2 działami artylerii, spalili stajnie i obory na folwarku Rządowym Podzamcze Bodzentyńskie wzbraniając przystępu do ognia i ratunku ludziom miejscowym”⁶¹; „[...] w Suchedniowie zabrano dnia 16/28 stycznia b.r. z tamecznych warsztatów ręczno-kowalskich, przez ludzi uzbrojonych, sprzęty kowalskie mianowicie kowadeł pudów 6, młotów sztuk 4, kleszczy sztuk 2, szrubli sztuk 2, form żelaznych sztuk 2, miechów sztuk 2 oraz stali pudów 27 ½ [...]”⁶²; „Naczelnik p[owia]tu donosząc o pojawieniu się małych oddziałów powstańczych w okolicach m. Małogoszcza i Włoszczowy, dodaje, że d. 21 t.m. przechodził przez w. Brzegi ku Włoszczowej oddział powstańców z kilku tysięcy złożony posiadający artylleryę, kawaleryę i piechotę”⁶³; „Miasto Olkusz po opuszczeniu go w dn. 1 Lutego przez wojska rosyjskie, zajętem zostało przez powstańców, którzy w dn: 5 t.m. wkroczyli tam w znacznej sile pod dowództwem Apoloniusza [!] Kurowskiego. [...] Kurowski ustanowiwszy Komisarza wojennego w tym powiecie w osobie miejscowego rachmistrza propinacyjnego Trawińskiego [...] wyszedł d: 6 lutego ze swoim oddziałem do Sosnowca, gdzie rozproszył straż graniczną i zabrał fundusze z Komory Celnej, a stamtąd udał się do założonego w Ojcowie obozu”⁶⁴; „Wojska rosyjskie po wyparciu w d. 4 b.m. powstańców z zamku w Pieskowej Skale, spaliły tenże zamek z wszelkimi zabudowaniami i zasobami do folwarku tamecznego należącymi”⁶⁵; „Wieczorem 25 czerwca wkroczył do Przedborza oddział powstańców pod dowództwem Oksińskiego, wkrótce potem miasto zostało zaatakowane przez wojska pod dowództwem generała Czengerego. Powstańcy ustąpili pozostawivszy 1 zabitego, 1 rannego i 19 jeńców [...]”⁶⁶.

W zasobie kieleckiego archiwum znajdujemy także *Zbiór luźnych akt majątkowych, listów i materiałów ulotnych rodzin i rodów z województwa kieleckiego* z lat 1594–1867, gdzie pod sygn. 12 przechowywane są „Różne odezwy i utwory z lat 1861–1862”. Zachowała się tu na przykład odezwa z okazji unii polsko-litewskiej, wzywająca do uczestnictwa w nabożeństwach, składania ofiar na cele narodowe. W tym dniu wzywano także do poniechania żałoby narodowej, nazajutrz natomiast, jak mówiła odezwa, „grubsza żałoba jest zalecona”⁶⁷. Spotykamy tu też teksty pieśni religijnych, np.: modlitwa do

61 Tamże, sygn. 182, s. 141.

62 Tamże, s. 153.

63 Tamże, sygn. 183, s. 28.

64 Tamże, s. 72.

65 Tamże, s. 165.

66 Tamże, s. 333.

67 APK, *Zbiór luźnych akt majątkowych, listów i materiałów ulotnych rodzin i rodów z województwa kieleckiego*, sygn. 12, s. 98, 116.

św. Stanisława Patrona Polaków⁶⁸, pieśń „Boże coś Polskę”⁶⁹, hymn „Z dymem pożarów”⁷⁰, a także „Budowanie kopca na Karczówce 15 sierpnia 1861 roku”⁷¹. Zachowała się tu też rycina „Pamiętka rocznicy Unii Litwy z Koroną”⁷² oraz druga, nosząca tytuł „Boże błogosław naszym zamiarom. Wolność, Równość, Niepodległość !!!”⁷³, a także odezwa „Do Braci Rodaków”, zawiadamiająca o nabożeństwie 2 września za „Braci Litwinów pomordowanych przez Moskali w Wilnie 18 sierpnia”⁷⁴ i psalm na cześć poległych w dn. 27 lutego⁷⁵.

W zespole archiwalnym *Zarząd Powiatowy Olkusi* również odnajdujemy dokumentację dotyczącą wydarzeń związanych z powstaniem styczniowym. Są to między innymi: jednostka archiwalna 1255 z 1869 r. zawierająca informacje o osobach, które poniosły szkody na skutek powstania styczniowego oraz druga – sygn. 1249 – z 1868 r., mówiąca o kradzieży soli w magazynie w Szczekocinach, dokonanej, jak wynika z zapisu w jej w tytule, „przez powstańców”. Najwięcej jednak informacji znajdujemy w poszytach 1245, zawierającym materiały z lat 1867–1868, i 1247 z 1867 r. W tym pierwszym znajdują się wykazy osób, mieszkańców Sławkowa, pozostających pod dozorem policyjnym, oczywiście z uwagi na udział w powstaniu⁷⁶. Sygn. 1247 to raporty magistratów miast powiatu olkuskiego na temat osób uczestniczących w powstaniu, które po jego zakończeniu znalazły się poza granicami Królestwa. Zachowały się tu wykazy mieszkańców Wolbromia⁷⁷, Pilicy⁷⁸, Kroczyca⁷⁹, Rabsztyna⁸⁰, Żarnowca⁸¹, Złożeńca⁸², Kromołowa⁸³, Bolesławia⁸⁴.

Najwięcej uwagi można tu poświęcić raportowi magistratu miasta Olkusza z 22 grudnia 1867 r.⁸⁵ Jest to lista 22 mieszkańców Olkusza, uczestników i sympatyków powstania styczniowego, którzy ponieśli konsekwencje represji popowstaniowych. W raporcie znalazły się następujące nazwiska: Andrzej, Eugenia, Florian i Felicjan Trawińscy (Andrzej Trawiński był komisarzem wojennym powiatu olkuskiego), Stanisław Gołębiowski, Aleksander Węgierski, Władysław Malczewski, Adolf Nowojewski, Aleksander Lisowicz, Maciej Babski, Józef Godlewski, Jan Owczarz, Jan Piechowicz, Edyk Szternier, Józef Guterfield, Józef Kowalski oraz Julian, Agnieszka, Tadeusz, Bolesław, Stanisław i Julianna Marconi.

W zespole *Akta miasta Chęcín* pod sygn. 10 zachowały się „Akta dotyczące się zakazu posiadania broni palnej i siecznej, prochu bez biletu i pozwolenia” wytworzone w latach 1832–1863. W powyższym poszycie znajdujemy pisma dotyczące „złożenia dowodów na kupno broni” z dn. 26/10 marca 1862 r., podpisane przez Leona Gautiera (ostatniego

68 Tamże, s. 75–77.

69 Tamże, s. 1.

70 Tamże, s. 67.

71 Tamże, s. 23–26.

72 Tamże, s. 97.

73 Tamże, s. 3.

74 Tamże, s. 4.

75 Tamże, s. 8.

76 APK, Zarząd Powiatowy Olkusi, sygn. 1245.

77 Tamże, sygn. 1247, s. 29, 30.

78 Tamże, s. 29, 41.

79 Tamże, s. 34.

80 Tamże, s. 46.

81 Tamże, s. 48.

82 Tamże, s. 53.

83 Tamże, s. 55.

84 Tamże, s. 36.

85 Tamże, s. 38, 39.

naczelnika powiatu), zezwolenie na zostawienie broni siecznej przedstawicielom straży więziennej i policji⁸⁶ oraz rękopiśmienny wykaz osób zdających broń sieczną z 8/20 marca 1863 r.

W *Aktach gminy Bodzentyn* odnajdujemy natomiast poszyt o sygn. 368 „Akta wójta gminy Bodzentyn dotyczące się zaburzeń w kraju, kontroli cudzoziemców i powracających z zagranicy emigrantów” z lat 1849–1864. Zachowały się tu m.in.: pismo Naczelnika Powiatu Opoczyńskiego z 5/17 maja 1863 r. polecające meldowanie przedstawicielom okolicznej władzy, którzy mieszkańcy „przebywają w bandach powstańczych”⁸⁷, protokół z 19/31 marca 1864 r. mówiący, aby „pod groźbą grzywny” donosić o przemieszczających się w okolicy oddziałach powstańczych, a także korespondencja w sprawach dotyczących „zakłócenia porządku publicznego”⁸⁸. Znajdujemy tu również ogłoszenie naczelnika powiatu opoczyńskiego o tym, iż nie należy płacić podatku na rzecz Rządu Narodowego: „Każda osoba obowiązana jest donieść najbliższej władzy policyjnej, gdyby kto zażądał od niej podatku [...] na rzecz tzw. Rządu Narodowego”; za niewskazanie takowych groziła bowiem kara z zesłaniem włącznie, a za uiszczenie podatku oddanie pod Sąd Wojenny jako uczestnika czynności buntowniczych⁸⁹.

Zachowany w zespole archiwalnym *Rząd Gubernialny Kielecki* poszyt o sygn. 374, to prośba z 1890 r. o okazanie pomocy kapitanowi Gesketowi w skorzystaniu z zasobów archiwum urzędu w celu zebrania materiałów do opisanie powstania 1863 r.⁹⁰ (S. Gesket Puzyrewski był autorem opracowania dotyczącego wydarzeń z okresu powstania 1863 r., które zostało wydane w Warszawie w 1894 r.). Ponadto zachowały się tu również akta dotyczące ściągania zaległości, jakie uregulować mieli właściciele ziemscy za brak dostawy furazu dla wojska w 1863 r.⁹¹, materiały zawierające dane służące do sporządzenia sprawozdania finansowego miechowskiej miejskiej kasy po spaleniu tego miasta w dn. 5/7 lutego 1863 r.⁹² oraz dokumenty dotyczące zwolnienia z podatku majątku Sławice po pożarze, jakiemu uległ w 1863 r.⁹³

Archiwalia *Kancelarii Gubernatora Kieleckiego*, to m.in. prośby o wyrażenie zgody na budowę krzyży⁹⁴, organizowanie nabożeństw żałobnych, w tym także pogrzebów powstańców, procesji czy pielgrzymek, które wykorzystywano do manifestowania uczuć patriotycznych⁹⁵. W takim też celu, tj. dla uczczenia przypadającej w 1913 r. 50. rocznicy powstania, odbyło się nabożeństwo odprawione przez księdza Teodora Urbańskiego w Krasocinie⁹⁶.

W zasobie bibliotecznym kieleckiego archiwum zachowała się także inna pamiątka tej rocznicy – książka nosząca tytuł „Rok 1863” autorstwa Jana Grabca (wł. Józefa Dąbrowskiego), dedykowana „Cieniom tych co przed pół wiekiem w boju – z ręki kata lub w męce wygnania zginęli, oraz tym, co wśród cierpień i niedoli sztandarowi z lat dawnych wierni pozostali”⁹⁷.

86 APK, Akta Miasta Chęciny, sygn. 10, s. 552.

87 APK, Akta Gminy Bodzentyn, sygn. 368, k. 150.

88 Tamże, k. 182, 183.

89 Tamże, k. 169.

90 APK, Rząd Gubernialny Kielecki, sygn. 347, s. 1–7.

91 Tamże, sygn. 11 093, 11 124, 11 132, 11 133, 11 123, 11 092.

92 Tamże, sygn. 13 305.

93 Tamże, sygn. 12 900.

94 APK, Kancelaria Gubernatora Kieleckiego, sygn. 1825, 2148.

95 Tamże, sygn. 2511, 1170, 1905.

96 Tamże, sygn. 2979, s. 37–40.

97 J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań, 1913

Zachowana w *Zbiorze fotografii* sygnatura archiwalna nosząca numer 2, to fotografia uczestników powstania uzupełniona na odwrotnej stronie notką, dotyczącą prawdopodobnego pochodzenia zdjęcia i nazwisk niektórych znajdujących się na nim osób⁹⁸.

W *Zbiorze rodziny Daszewskich* znajdujemy 2 fotografie powstańców. Na jednej z nich widnieje Teodor Daszewski, syn Stanisława⁹⁹. Zginął on w potyczce na zamku w Pieskowej Skale. Portret Teodora Daszewskiego przedstawia go ubranego według mody patriotycznej 1863 r.: w czapkę futrzaną okrągłą i czamare polską – sukmanę czarną z kołnierzem futrzanym zapinanym pod szyją, z rękawami obszytymi futrem. Zdjęcie w technice sepii wykonano w pracowni fotograficznej Jana Weintrauba w Warszawie. Druga z fotografii przedstawia Żelysława Olędzkiego, powstańca 1863 r. zesłanego na Sybir, któremu jednak udało się powrócić do kraju. Żelysław Olędzki zmarł w 1921 r. w Warszawie¹⁰⁰.

W *Zbiorze Edmunda Massalskiego* zachowała się „Jednodniówka w 53 rocznicę bitwy w Miechowie 1863 r.”, wydana 17 lutego 1916 r. (sygn. 375), gdzie oprócz okolicznościowych artykułów znajdujemy też reprodukcję ryciny przedstawiającej Miechów w 1862 r. oraz wiersz Edwarda Słońskiego „Na zgliszczach”¹⁰¹.

Zbiór Lucyny Kozłowskiej z Kielc to jedna jednostka archiwalna. Zachowały się tam m.in. następujące materiały: druk ulotny z 1916 r.¹⁰² – tarcza z napisem „22 stycznia 1863 Ziemia Kielecka W rocznicę Powstania Styczniowego” (na tarczy oprócz napisu umieszczono gałązkę laurową, powstańczą broń i orła w koronie z rozpostartymi skrzydłami) oraz gazeta „Polska Ludowa”, w której znajdujemy rycinę przedstawiającą krzyż pamiątkowy z roku 1863¹⁰³. Według tej ryciny i opisu – krzyż winien być wykonany z drewna dębowego, pokrytego korą, na nim umieszczona miała być korona cierniowa. Opisowi towarzyszyła także informacja o wymiarach tej konstrukcji.

W kolejnym zbiorze „*Radostowa*”. *Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany* zachowała się pocztówka przedstawiająca obraz Ryszarda Praussa „Partia powstańcza na Św. Krzyżu”¹⁰⁴.



Partia Powstańcza na Św. Krzyżu, repr. obrazu Ryszarda Praussa, „<<Radostowa>>. *Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany*”, sygn. 166

98 APK, *Zbiór fotografii*, sygn. 2.

99 APK, *Zbiór rodziny Daszewskich*, sygn. 15.

100 Tamże, sygn. 36.

101 APK, *Zbiór Edmunda Massalskiego*, sygn. 375.

102 APK, *Zbiór Lucyny Kozłowskiej z Kielc*, sygn. 1, s. 37.

103 Tamże, sygn. 1, s. 39–42.

104 APK, *Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany „Radostowa”*, sygn. 166.

Akta *Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego I*, odnoszące się do wydarzeń z lat 1863–1864, to sygn. 15214 „Groby i pomniki żołnierzy polskich poległych w latach 1794, 1831, 1863”. W jednostce tej, zawierającej dokumenty z lat 1925–1929, zachowały się 3 szkice: masowa mogiła powstańców z 1863 r. znajdująca się na cmentarzu parafialnym w Zadrożu gm. Jangrot¹⁰⁵, szkic sytuacyjny położenia krzyża na miejscu powieszenia powstańców z 1863 r. w Bodzentynie¹⁰⁶ oraz szkic przedstawiający pomnik powstańców w Radomiu¹⁰⁷. Ponadto zawartość tej teczki stanowią wykazy miejscowości z terenu powiatów województwa kieleckiego, w których odbyły się walki, a także polegli, zostali straceni lub pochowani powstańcy 1863 r.

Sygnatura archiwalna 15 222 „Sprawy urządzenia i utrzymania cmentarzy i mogił żołnierzy polskich poległych w latach 1794, 1809, 1831, 1863, 1920”, gromadzi archiwalia z lat 1926–1930: kosztorysy renowacji mogił powstańczych na cmentarzu pobernardyńskim w Opatowie¹⁰⁸, cmentarzu parafialnym w Opatowie (77 powstańców)¹⁰⁹ oraz na cmentarzach w Kunowie (44 powstańców)¹¹⁰, Szewnie¹¹¹ i Ostrowcu¹¹², jak również informacje o porządkowaniu mogił w powiecie pińczowskim, np. w Wolicy¹¹³ i Górach¹¹⁴. Zachowały się tutaj również kosztorysy renowacji mogił powstańców: nieznanymi z 1863 r. poległych w bitwie pod Grochowiskami i grobów zachowanych na cmentarzu parafialnym w Bogucicach¹¹⁵ oraz kolorowy szkic „Plan wywłaszczenia z części zagrody Stanisława Cabaja włościanina wsi Szyce gminy Cianowice [...] dla konserwacji mogiły poległych powstańców w roku 1863 i wzniesienia na niej pomnika”¹¹⁶. Ponadto w jednostce tej znajduje się „Spis zidentyfikowanych grobów powstańczych z przeznaczeniem dla sporządzenia tarczy pamiątkowych”¹¹⁷ oraz rejestr fotografii zinwentaryzowanych pomników przeznaczonych do remontu¹¹⁸; brak jednak sporządzonego dla tych potrzeb albumu. Najistotniejszym jest tu jednak zachowany projekt pomnika powstańców na Karczówce. Pomnik ten postawiono 26 stycznia 1930 r., a jego poświęceniu towarzyszyły tłumy kielczan, orkiestra wojskowa i delegacje młodzieży z kieleckich szkół. Autorem projektu był arch. Wacław Borowiecki, rzeźbę orła wykonał kamieniarz W. Łatasiewicz, a krzyż Roman Kluźniak.

Kolejna teczkao – o sygn. 15 223 – to „Wycieczka Włochów z Bergamo na mogiły Włochów powstańców z 1863 r. Olkusz. Francesco Nullo (sprawa remontu pomnika powstańców)” z 1931 r. Jednostka ta zawiera kosztorysy na remont i ogrodzenie mogił powstańczych na cmentarzu w Olkuszu¹¹⁹, w tym na remont grobowca pułkownika Francesca Nulla i powstańca Romera na cmentarzu parafialnym starym¹²⁰, jak również rysunki projektu tegoż grobowca¹²¹. Ponadto znajdujemy tu także dokumentację

105 APK, Urząd Wojewódzki Kielecki 1919-1939, sygn. 15 214, s. 1.

106 Tamże, s. 2.

107 Tamże, s. 217.

108 Tamże, sygn. 15 222, s. 52.

109 Tamże, s. 53.

110 Tamże, s. 54.

111 Tamże, s. 56.

112 Tamże, s. 55.

113 Tamże, s. 60.

114 Tamże, s. 61.

115 Tamże, s. 62, 63.

116 Tamże, s. 32.

117 Tamże, s. 143–145.

118 Tamże, 213–216.

119 Tamże, sygn. 15 223, s. 48, 49.

120 Tamże, s. 16, 17.

121 Tamże, s. 15, 25, 47.

dotyczącą wycieczki samochodowej z Bergamo, która w 1931 r. miała odwiedzić groby Francesca Nulla w Olkuszu i jego adiutanta Elii Marchettiego w Chrzanowie¹²².

W sygnaturze archiwalnej 15 224 z 1933 r. „Sprawy urzędzenia i utrzymana cmentarzy i mogił żołnierzy polskich poległych w latach 1831, 1863, 1920”, zachowały się m.in. kosztorysy na uporządkowanie grobów powstańców z 1863 r. w miejscowościach: Ossa¹²³, Poświętne¹²⁴, Grochowiska¹²⁵ oraz Iłża, Rataje, Wąchock, Miechów, Pstroszyce, Sosnówka, Żarnowiec, Kazimierza Wielka¹²⁶.

Jednostka archiwalna o tytule „Wykazy cmentarzy wojennych i mogił żołnierskich z wojny polsko sowieckiej i powstań narodowych” z 1937–1938 r., to m.in. projekt urządzenia grobu powstańców 1863 r. w Końskich¹²⁷ oraz pismo Starosty Powiatowego w Olkuszu z 20 kwietnia 1938 r. mówiące o inicjatywie Związku Oficerów Rezerwy w Olkuszu dotyczącej wzniesienia pomnika ku czci Francesca Nulla poległego w bitwie pod Krzykawką przed 75 laty¹²⁸.

Kolejna teczka o sygn. 17 481 nosi tytuł „Remonty i konserwacja cmentarzy z wojny polsko sowieckiej i powstań narodowych”. Zachowane w niej materiały pochodzą z lat 1935–1939. Są tu: szkic mogił powstańców 1863 roku na cmentarzu parafialnym w Olkuszu¹²⁹, pismo Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Kielcach do Starostwa Powiatowego z prośbą o wydanie zezwolenia na urządzenie obchodów 76. rocznicy wybuchu powstania styczniowego¹³⁰ oraz odpis zbiorowego aktu zgonu powstańców poległych w bitwie pod wsiami Głanowem i Imbramowicami „w dniu piętnastym sierpnia w godzinach popołudniowych bieżącego roku w potyczce z Wojskami Rosyjskimi”¹³¹, sporządzony przez ks. Ignacego Włodzikowskiego z parafii rzymskokatolickiej w Imbramowicach¹³¹. Akt ten załączony został do pisma Zarządu Gminy w Jangrocie, informującego Starostę Powiatowego Olkuskiego o złym stanie zachowania tej mogiły. Spotykamy tu również informacje o grobach powstańców znajdujących się na cmentarzach w: Stromcu¹³², Kazimierzy Wielkiej¹³³, Gowarczowie¹³⁴, Brzegach, Jędrzejowie, Małogoszczu i Sobkowie¹³⁵, a także dane dotyczące pomnika Dionizego Czachowskiego. Pomnik ten powstał z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział w Radomiu, dzięki datkom społeczeństwa ziemi radomskiej¹³⁶. W jednostce tej znajdujemy także pocztówkę-cegiełkę na budowę pomnika Dionizego Czachowskiego, przedstawiającą projekt autorstwa arch. Kazimierza Prokulskiego¹³⁷, oraz fotografię pomnika powstańca Karola Sygietyńskiego, znajdującego się na cmentarzu parafialnym w Poświętnem¹³⁸.

122 Tamże, s. 45, 46, 62, 65.

123 Tamże, sygn. 15 224, s. 19.

124 Tamże, s. 22.

125 Tamże, s. 26.

126 Tamże, s. 4–11, 13–16, 19, 22, 26–29.

127 Tamże, sygn. 17475, s. 2.

128 Tamże, s. 10–13.

129 Tamże, s. 59.

130 Tamże, s. 62.

131 Tamże, s. 100–103.

132 Tamże, s. 114.

133 Tamże, s. 118.

134 Tamże, s. 129.

135 Tamże, s. 137.

136 Tamże, s. 170.

137 Tamże, s. 172.

138 Tamże, s. 215–216.

Ostatnia z omawianych teczka o sygn. 18 484 „Akta Oddziału Towarzystwa Opieki nad grobami bohaterów z lat 1935–1939”¹³⁹ – to plan prac remontowych na rok 1937, jakim miały zostać poddane groby powstańców 1863 r.

W zespole archiwalnym *Starostwo Powiatowe Kieleckie I* zachowały się jedynie: sygn. 989 „Akta dotyczące weteranów powstania 1863 roku zesłanych na Sybir” z 1927 r., zawierająca korespondencję informującą o żyjących jeszcze na terenie powiatu powstańcach, oraz sygn. 991 „Komitet Uczczenia Powstania Styczniowego” z 1934 r. Znajdujemy tam pismo do starostwa w Kielcach, informujące o utworzeniu Komitetu Uczczenia Obchodów 70-lecia rocznicy Powstania w Suchedniowie¹⁴⁰, apel komitetu¹⁴¹, jak również apel wojewody kieleckiego nawołujący do zbiórki ofiar dobrowolnych na dar honorowy dla pozostałych przy życiu powstańców¹⁴².

W ramach zespołu archiwalnego *Akta miasta Kielc* w jednostce o sygnaturze 2295 „Materiały dotyczące obchodów rocznicy Powstania Styczniowego” z lat 1938–1939, znajdują się 2 plakaty: ten z 1938 r. mówi o 75. rocznicy powstania i zorganizowaniu z tej okazji uroczystej akademii w sali Teatru Polskiego, następnego pochodu na Karczówkę, gdzie przed pomnikiem poległych nastąpić miało złożenie hołdu pamięci bojowników 1863 r.¹⁴³; drugi, z okazji 76. rocznicy powstania, jaka przypadała w 1939 r., mówił o uroczystym wieczorze również w sali teatru, na którym miano przedstawić inscenizację „Echa Leśne” Stefana Żeromskiego w transkrypcji scenicznej Eugeniusza Żytomirskiego, pod kierownictwem artystycznym Włodzimierza Sienkiewicza. Wcześniej planowane było przemówienie okolicznościowe oraz występy chóru katedralnego i orkiestry wojskowej¹⁴⁴.

W zespołach archiwalnych powstałych po 1945 r. również spotykamy materiały odnoszące się do wydarzeń 1863 r.

W aktach zespołu archiwalnego *Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Kielcach* w sygnaturze archiwalnej 371 z 1963 r. „Centralny Złot 100-lecia szlakami Powstania Styczniowego i XI Rajd Pieszy, regulamin, plakaty” znajdujemy plakaty zapraszające do wzięcia udziału w zlocie. Zachował się tu również drukowany regulamin¹⁴⁵ oraz lista



Plakat informujący o obchodach 75. rocznicy obchodów powstania styczniowego, Akta miasta Kielc, sygn. 2295

139 Tamże, sygn. 18484, s. 149–150.

140 APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie 1919–1939, sygn. 991 s. 3.

141 Tamże, s. 5.

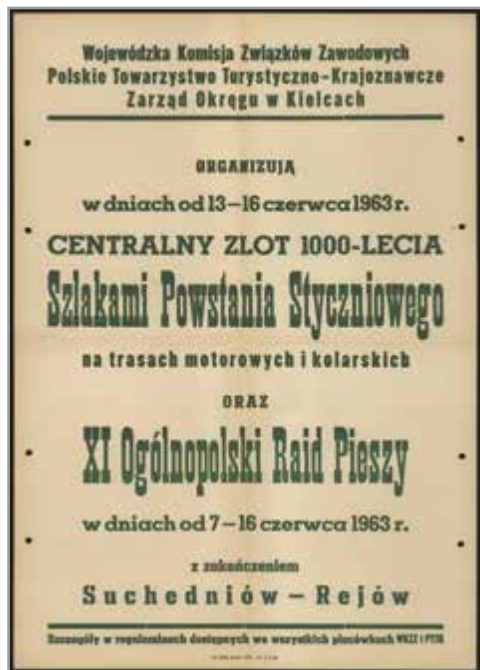
142 Tamże, s. 6.

143 APK, Akta miasta Kielc, sygn. 2295, s. nlb.

144 Tamże, s. nlb.

145 APK, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Kielcach, sygn. 371, s. 1–17.

najważniejszych miejsc związanych z wydarzeniami powstania styczniowego, leżących na trasie rajdu. Były to: Suchedniów, Szydłowiec, Wąchock, Bodzentyn, Nowa Słupia, Iłża, Mirzec, Lasy Iłżeckie, Kunów, Opatów, Ociesęki, Lasy Cisowskie oraz „Uroczysko Langiewiczza” w lasach Siekierno-Rataje¹⁴⁶.



Plakat-zaproszenie na Zlot szlakami powstania styczniowego, 1963 r., Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Kielcach, sygn. 371

Informacji o obchodach kolejnej rocznicy wydarzeń 1863 r. dostarczają także akta zespołu *Urząd Gminy w Małogoszczy*. Zachowana tam sygn. archiwalna 44 nosi tytuł: „Komitet Organizacyjny 120 rocznicy bitwy pod Małogoszczem 24 lutego 1863 roku”. Dla uczczenia tego wydarzenia Obywatelski Komitet Obchodów 120. Rocznicy Bitwy pod Małogoszczem wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z prośbą o wydanie zezwolenia na zorganizowanie sesji popularnonaukowej¹⁵³ oraz o wyrażenie zgody na wydanie okolicznościowego medalu¹⁵⁴. Wśród materiałów znajdujących się w tej jednostce zachował się program obchodów uroczystości¹⁵⁵, wycinki prasowe oraz zaproszenie na sesję popularnonaukową, która miała się odbyć 23 lutego 1983 r.¹⁵⁶ Najcenniejszym

W teczce o sygn. 94 znajdującej się w zespole *Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Kielcach* znajdujemy informacje o planowanych z okazji 100-lecia powstania styczniowego uroczystościach, między innymi sesjach naukowych¹⁴⁷. Znajdziemy tam też: plan pracy Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Białobrzegach uwzględniający obchody 100-lecia powstania¹⁴⁸, listę zaplanowanych imprez kulturalno-oświatowych, w tym także dotyczących obchodów rocznicy na terenie Skarżyska¹⁴⁹, plan obchodów 100-lecia powstania styczniowego w Starachowicach¹⁵⁰ oraz harmonogram uroczystości, jakie miały się odbyć w Zwoleniu¹⁵¹.

W zespole archiwalnym *Powszechny Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach*, wśród plakatów różnorodnych sztuk teatralnych, znajdujemy afisz i program sztuki S. Żeromskiego „Wierna rzeka”, której premiera odbyła się 19 maja 1970 r. W skład jednostki o sygn. 218 wchodzi zeszyt czasopisma „Życie teatru”, wydany z okazji premiery z tekstem Jana Zygmunta Jakubowskiego¹⁵².

146 Tamże, s. 18, 19.

147 APK, Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Kielcach, sygn. 94, s. 1

148 Tamże, s. 3-6.

149 Tamże, s. 7.

150 Tamże, s. 8-10.

151 Tamże, s. 11-13.

152 APK, Powszechny Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, sygn. 218, s. nlb.

153 APK, Urząd Gminy w Małogoszczy, sygn. 44, s. 8, 9.

154 Tamże, s. 10.

155 Tamże, s. 13-18.

156 Tamże, s. 21, 22.

jednak elementem są proponowane wzory awersów i rewersów medali¹⁵⁷ przygotowanych na tę okoliczność.

Sygn. 51, należąca do zespołu archiwalnego *Urząd Gminy w Wąchocku*, „Opieka nad obiektami zabytkowymi i miejscami walk i męczeństwa” z lat 1973–1989, zawiera między innymi karty obiektów zabytkowych. Dotyczą one grobów powstańczych znajdujących się na cmentarzu parafialnym w Wąchocku. Jeden z nich to grób Brunona Michała Pohorskiego – „wychowanka b. Szkoły Głównej, uczestnika powstania 1863 r. ur. 16 września 1845 r. zmarłego 30 listopada 1922 r.”¹⁵⁸. Drugi to nagrobek Karola Ziemińskiego „bohatersko poległego w dniu 3 lutego 1863 roku pod Wąchockiem”¹⁵⁹.

Kolejny z poddanych kwereńdzie zespołów archiwalnych – *Urząd Wojewódzki w Kielcach* – to zespół, w którym między innymi zachowała się dokumentacja z zakresu cmentarnictwa wojennego. Oprócz informacji o grobach z I i II wojny światowej znajdujemy tu również informacje o licznie rozsianych na Kielecczyźnie mogiłach powstańczych. Spośród ponad 100 jednostek archiwalnych na potrzeby powyższego opracowania wybrano jedynie kilka – tych przywodzących na myśl miejsca mające istotne znaczenie dla historii roku 1863 w naszym regionie. Teczka „Cmentarnictwo wojenne. Gmina Małogoszcz” z lat 1980–2000 (sygn. 84), to m.in. karta ewidencyjna cmentarza sporządzona 30 września 2000 r., dotycząca mogiły zbiorowej 175 powstańców poległych 24 lutego 1863 r. w bitwie pod Małogoszczem, walczących pod dowództwem Langiewicza i Jeziorańskiego¹⁶⁰. Kolejna teczka, z lat 1977–2000, nosi tytuł „Cmentarnictwo wojenne. Gmina Nowa Słupia”. Znajdujemy tu kartę obiektu sporządzoną 27 lipca 2000 r., z której wynika, że w Nowej Słupii na cmentarzu przy ul. Opatowskiej znajduje się zbiorowa mogiła 16 powstańców, z których 12, jak odnotowano, znanych jest z nazwiska¹⁶¹.

W następnej z przywołanych tu jednostek archiwalnych – „Cmentarnictwo wojenne. Gmina Opatów” z lat 1966–2000 – czytamy, że w Opatowie znajdują się 3 miejsca pamięci powstania 1863 r. Pierwsze, przy ul. Cmentarnej, to mogiła, w której spoczywa 49 powstańców, w tym, jak napisano w karcie: kpt. Bela Batory, por. Władysław Rejmer, por. Władysław Chruścicki oraz płk Ludwik Topór Zwierzchowski¹⁶²; przy ul. Szpitalnej znajduje się kolejna mogiła, w której spoczywa 6 powstańców, a trzecia usytuowana jest przy ul. Klasztornej¹⁶³.

W teczce sygn. 106 „Cmentarnictwo wojenne. Gmina Pińczów” odnajdujemy informacje o istnieniu grobu poległych w bitwie pod Grochowiskami 18 marca 1863 r. Z opisu wynika, że jest to mogiła zbiorowa, ogrodzona metalowym płotkiem z krzyżem o wysokości 3 m. Na pomniku widnieje napis: „Bohaterom Powstania Styczniowego poległym w 1863 r. – czerwiec 1963 r.”¹⁶⁴. Sygnatura 131 dotyczy zagadnień cmentarnictwa wojennego w gminie Wąchock w latach 1979–2000. Zachowała się tu karta z informacją o istnieniu grobu powstańca na cmentarzu przy kościele św. Rocha – mogiła z pomnikiem z żeliwa, w której spoczywa Karol Ziemiński¹⁶⁵. W kolejnej teczce (sygn. 149) „Cmentarnictwo wojenne – cmentarze wpisane do rejestru zabytków”, z lat 1989–1996, na uwagę zasługują natomiast informacje o kwaterach powstańców na cmentarzu wojsk

157 Tamże, s. 1–4.

158 APK, Urząd Gminy w Wąchocku, sygn. 51, s. 78.

159 Tamże, s. 80.

160 APK, Urząd Wojewódzki w Kielcach, sygn. 84, s. 84.

161 Tamże, sygn. 97, s. 30.

162 Tamże, sygn. 98, s. 17.

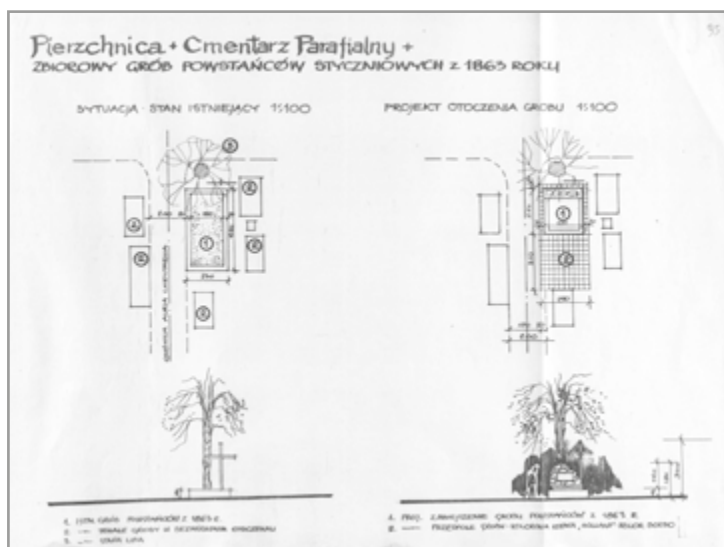
163 Tamże, s. 18.

164 Tamże, sygn. 106, s. 58.

165 Tamże, sygn. 131, s. 18.

polskich w Kielcach¹⁶⁶. Według załączonych rejestrów spoczywają tu: Adam Śliwiński, Wojciech Klamka, Lucjan Kozłowski, Józef Hen, Feliks Błaszczczyński, Karolina z Ostaszewskich Ostoja Wojciechowska, Władysław Chmurzyński, Paweł Kostrzewski, Feliks Klimontowicz, Karol Wójcicki, Konstanty Szelański i Leonard Brokl. Informacje te uzupełniają zdjęcia grobów.

Ostatnim i zarazem najmłodszym z poddanych kwerendzie zespołów archiwalnych jest *Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kielcach*. Zadaniem tego komitetu było, m.in. wydawanie zezwoleń na wykonywanie „trwałych znaków i obiektów upamiętniających walki i męczeństwo”. Znajdujące się w nim dokumenty zawierają informacje o cmentarzach i pomnikach poległych w czasie II wojny światowej, ale zachowało się tu też kilka wzmianek o pomnikach upamiętniających bohaterów powstania styczniowego.



Szkice pomnika na zbiorowym grobie powstańców styczniowych – cmentarz parafialny w Pierzchnicy, Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kielcach, sygn. 6

Pod sygn. 5 znajduje się pismo Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kielcach, skierowane do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, o pozytywnym zaopiniowaniu koncepcji i projektu zagospodarowania mogił powstańców z lat 1863–1864, znajdujących się na cmentarzu parafialnym w Denkowie¹⁶⁷. Sygn. 6 to dane dotyczące pomnika znajdującego się na cmentarzu w Pierzchnicy z 1997 r. Znajdujemy tu uchwałę Rady Gminy w Pierzchnicy z 16 maja 1997 roku¹⁶⁸ o umieszczeniu na pomniku napisu „Gloria Victis, pamięci powstańców 1863 r. walczących o wolność Ojczyzny”, jak również dwa szkice: usytuowanie pomnika – stan aktualny i planowany¹⁶⁹ – oraz wizualizacja obiektu¹⁷⁰.

166 Tamże, s. 79–105.

167 APK, Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Kielcach, sygn. 5, s. 48, 49.

168 Tamże, sygn. 6, s. 93.

169 Tamże, s. 95.

170 Tamże, s. 94, 96.

W sygn. 8 zachował się kolorowy folder „Miejsca Pamięci Narodowej Łopuszno i okolice”. Spotykamy tu fotografię zbiorowej mogiły powstańczej 43 żołnierzy poległych w powstaniu styczniowym 26 lutego 1863 r. w Eweliniu¹⁷¹. Sygn. 9 to prośba Kapituły Równość Wolność Niepodległość, Kontynuacja Tradycji Powstań Narodowych, Powstanie Styczniowe 1863 r. w Suchedniowie o akceptację treści tablicy i jej instalację z 2000 r.¹⁷², zdjęcia z obchodów uroczystości upamiętniających powstanie styczniowe, rycina projektu pomnika. Kontynuacja tej sprawy znajduje się w sygn. 11. Znajdujemy tu również treść proponowanego napisu: „Powstańcom 1863 roku, ich rodzinom i społecznościom miast, które w powstaniu uczestniczyły, wieczna cześć i chwała”, podpis: Kapituła „Równość, Wolność i Niepodległość”, oraz rysunki: projekt i plan usytuowania pomnika i tablicy¹⁷³.

Osobną grupą archiwaliów dokumentujących wydarzenia z okresu powstania styczniowego są akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickich, w szczególności zaś zachowane tam akty zgonów. W księgach parafii bodzentyńskiej akty zgonów powstańców odnotowano zarówno w 1863, jak i 1864 r. Z 1863 r. pochodzą akty zgonów: Stefana Bogdańskiego, Jana Toporka, Jakuba Błaszczykiewicza i Ignacego Zygadło oraz Wincentego Włodarczyka, Józefa Serka, Józefa Gałczyńskiego, Franciszka Włodarczyka, Edwarda Kuskiego, Franciszka Klogera, Jana Kowalskiego.¹⁷⁴ W 1864 r. zmarli: Ludwik Kahane ranny pod Radkowicami oraz w lazarecie: Józef Bielak pochodzący z Galicji i Michał Biedrzycki¹⁷⁵.

Zapisy z ksiąg parafii Smogorzów podają nazwiska 6 poległych w walce w dniu 20 czerwca 1863 r. pod Mechlinem. Wszystkie nazwiska – Napoleon Żarski, Franciszek Goldman, Roman Dąbrowski, Piotr Lisiecki, Konstanty Barański i Wincenty Sobolewski – opatrzone są dopiskiem „powstaniec”¹⁷⁶.

Na uwagę zasługuje także zbiorowy akt zgonu sporządzony w parafii Słupia Nowa, mówiący o śmierci 17 powstańców (5 bezimiennych), poległych „w dniu jedenastym lutego roku bieżącego w godzinach rannych przy starciu się wojsk rosyjskich z oddziałem powstańców”¹⁷⁷. Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Iłży przynoszą natomiast informację, że w 1864 r. pochowano tu uczestników walk powstańczych. „Wszyscy ci polegli w bitwach dnia 17 stycznia w mieście Iłży i dnia 22 kwietnia w lasach iłżeckich. [...] Byli oni z nazwiska niewiadomi.”¹⁷⁸.

Akta kolejnej z parafii – Małogoszcza – dokumentują obie bitwy, jakie miały tam miejsce. Pod numerami 76, 103, 104, i 107 znajdują się akty zgonów żołnierzy uczestniczących w bitwie z 24 lutego 1863 r., natomiast następne: 161, 162, 164, 166, 170, 171 przynoszą informację o poległych uczestnikach walk, jakie stoczono tam na jesieni. 15 września „o godzinie 6 wieczorem zmarł w Małogoszczu na polu bitwy Antoni Vigani, lat 42, rodem z Włoch, lekarz wojska narodowego”. Akt 162 to akt zgonu Antoniego Gawrońskiego, nr 164 Józefa Pawelskiego, nr 170 Augusta L'Oiseau z Paryża, „oficera kawalerii wojsk narodowych”, a nr 171 Ernesta Cerange, również „oficera tych oddziałów”¹⁷⁹.

171 Tamże, sygn. 8, s. 107.

172 Tamże, sygn. 9, s. 26–31.

173 Tamże, s. 7–9.

174 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Bodzentyńcu, sygn. 57.

175 Tamże, sygn. 58.

176 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Smogorzowie, sygn. 54.

177 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Nowej Słupi, sygn. 154.

178 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Iłży, sygn. 127.

179 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Małogoszczu, sygn. 93.

W akcie zgonu nr 46 z 1863 r., sporządzonym w parafii w Dębnie, czytamy np., że 29 października o godz. 7 rano zmarł „Władysław Stadnicki lat około 30 przywieziony z placu bitwy w Jeziorku”, akt 47 mówi o śmierci Ludwika Chico – pochodzącego z Francji – „przy którym znalezione zostały spinka jedna z biustem Napoleona III cesarza francuzkiego, dwa pierzcionki, z których jeden z herbem Łabędź oraz medalik na piersiach z wyobrażeniem Matki Boskiej”. O poległych powstańcach o przypuszczalnych nazwiskach Ślusarski i Szamot mówią kolejne akty 48 i 49¹⁸⁰.

Akty stanu cywilnego sporządzone w parafii Studzianna, to pod nr 42 akt zgonu Mikołaja Choynackiego, nr 43 akt zgonu Jakuba Szymańskiego – „partyzantów”. Akt zgonu nr 60 dotyczy Karola Sygietyńskiego – partyzanta lat 16 poległego pod Żdzarami, a te o numerach 41, 61, 62 to akty zgonów bezimiennych – jak napisano – „partyzantów”¹⁸¹.

W aktach stanu cywilnego innej parafii – Odrzywołu – znajdujemy „ślady” stocznej tam w okolicy 10 lipca 1863 r. bitwy pod Ossą. Wówczas to w księgach stanu cywilnego odnotowano akty zgonu: Ignacego Chachulskiego, Błażeja Binkiewicza i Felicjana Zaborowskiego – rzemieślników z Warszawy, Stanisława Bonieckiego z Moszny, Piotra Woszczyka z Ożarowa, Bogumiła Lempke z Kurdwanowa i Franciszka Chojnackiego, o którym wiemy tylko tyle, że był „studentem”¹⁸².

Zapisy zachowane w księgach parafii rzymskokatolickiej w Wąchocku mówią o tym, że w tamtejszym szpitalu (lazarecie górniczym) zmarły w 1863 r.¹⁸³ osoby ranne: Walenty Jarzębski „lat piętnaście mający, syn niewiadomych rodziców i miejsca urodzenia” – akt zgonu nr 44, Walenty Pietrzyk lat 25 – akt nr 69, a w 1864 r.¹⁸⁴ Julian Zejdlar, ranny, lat 30 – akt nr 12, Andrzej Malczyk, ranny, lat 19 – akt nr 16, Ludwik Siedlewski lat 22 – akt nr 17, Andrzej Gawroński lat 20 – akt nr 31, Józef Lipiński ranny, lat 18 – akt nr 33. Natomiast w aktach stanu parafii rzymskokatolickiej w Pińczowie¹⁸⁵ spotykamy zapisy dotyczące zmarłych w tamtejszym lazarecie uczestników bitew pod Grochowskimi i Mierzwinem, w 2 pozostałych aktach widnieje jedynie wzmianka „żołnierz wojsk narodowych” (akty nr 44, 80, 85, 125, 127).

Podsumowując zebrane tu wiadomości, należy stwierdzić, że powyższa praca nie wyczerpuje do końca tematu i nie stanowi pełnej prezentacji, jak również analizy materiałów archiwalnych, w których zachowały się dane dotyczące jakże wzniosłych, a jednocześnie tragicznych dni powstania 1863 r. Na przedstawienie ich pełnego obrazu potrzeba o wiele bardziej czasochłonnej, drobiazgowej i wnikliwej kwerendy. Kwerendy, która oprócz zasobu przechowywanego w kieleckiej placówce, przybliży zainteresowanym również archiwalia „powstańcze” znajdujące się w zasobie oddziału tutejszego archiwum w Sandomierzu. Wymienię tylko dwa najistotniejsze: list Mariana Langiewicz do oddziałów powstańczych po bitwie pod Staszowem¹⁸⁶, zachowany w zespole archiwalnym *Akta miasta Sandomierza*, oraz listę zawierającą nazwiska 22 powstańców znajdujących się na leczeniu w szpitalu w Sandomierzu¹⁸⁷. I oczywiście, równie cenne zapisy aktów zgonu w księgach stanu cywilnego parafii w Górach Wysokich, Koprzywnicy, Olbierzowicach czy Staszowie. Jednakże mam nadzieję, że i zebrane tu informacje staną się zachętą do korzystania z zasobu archiwum kieleckiego i spotkania z tą odległą w czasie, ale jednak bliską naszym sercom historią.

180 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Dębnie, sygn. 53.

181 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Studziannie, sygn. 86.

182 APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Odrzywole, sygn. 54.

183 .APK, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Wąchocku, sygn. 100.

184 Tamże, sygn. 101.

185 Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Pińczowie, sygn. 96.

186 APK, Oddział w Sandomierzu, Akta miasta Sandomierza, sygn. 2539.

187 Tamże, sygn. 194.

Iwona Pogorzelska (The State Archive in Kielce) Sources for history of the January Uprising in resource of the State Archive in Kielce

This article is presenting a selection of the saved in the collections of the State Archive in Kielce the most important and at the same time most interesting archives of this great uprising which the 150th celebrated anniversary in the current year of 2013 is of special importance for Świętokrzyskie land. In this paper, we find information about documents resembling moments just before 22 January 1863 such as the texts of religious and patriotic songs: "Building the Mound on Karczówka 15 August 1861", manifestos - such as: „The Brothers Compatriots” notifying about the contemplative service which was supposed to be held on 2 September 1861 ‘the Lithuanians brothers murdered by Muscovy in Vilnius 18 August’ orders associated with repressions of Russian authorities against the Polish people. Here are also discussed archives of events directly related to war and conditions of the everyday lives of Kielce residents: appeal of general Marian Langiewicz from 10 March 1863 announcing taking the command of the armed bands, Report of the municipality of the city of Kielce on residents who ‘expelled themselves without the knowledge of local Police’, Report on the connection to branches Jeziorańskiego and Langiewicza, and the battle of Małogoszcz, a list of heavily wounded persons during the battle of Jeziorko and Sieradowice. The author here is also presenting archive records providing a role of the January Uprising has played in next generations’ life: the poster for the celebration of 75 th anniversary celebration of the January Uprising - among others about the march on Karczówka ‘where in front of the monument to insurgents killed in action paying homage to the memory of fighters from 1863 will take place’ inviting for the participation in the Central 100 Anniversary Rally the January Uprising Routes and XI Hike which took place in 1963 and projects of monuments devoted to heroes of 1863, put in their honour in the nineties of the previous century.

Marta Meducka (Kielce)

„Gazeta Kielecka” a program pozytywizmu

W początkach października 1870 r. Leon Gautier¹ (redaktor) i Michał Goldhaar² (wydawca) wprowadzili na kielecki rynek pierwszy numer „Gazety Kieleckiej”. Deklaracja redaktora i wydawcy zamieszczona w tym numerze (prospekt reklamowy gazety, który mógł być bardziej obszerny, nie zachował się do naszych czasów), pozwala nam odtworzyć ich wyobrażenia o charakterze i funkcji powołanego pisma i skonfrontować je z praktyką wydawniczą. Pozwala też odpowiedzieć na od lat stawiane pytanie o stanowisko gazety względem haseł pozytywistycznych.

Obaj pomysłodawcy powstałego pisma byli przybyszami spoza guberni, ale niegorzej rozeznanymi w lokalnych realiach. Zamieszkowali tu od blisko 10 lat. Michał Goldhaar zdążył już od czasu, gdy przybył do Kielc w 1861 r. z walizką książek, otworzyć i z sukcesem prowadzić firmę księgarską „Michał Goldhaar – księgarnia, skład nut oraz materiałów piśmiennych”, kupić dom (Duża 8) i spróbować sił jako wydawca³. Leon Gautier znalazł się w Kielcach z końcem lat pięćdziesiątych jako urzędnik Rządu Gubernialnego. Przez kilka lat (1862–1867) był naczelnikiem powiatu kieleckiego, a od 1867 r. – naczelnikiem Wydziału Ubezpieczeń w Rządzie Gubernialnym w Kielcach. Praca w administracji rządowej dała mu dobre rozeznanie w kieleckim i okolicznym środowisku ziemiańsko-inteligenckim, co potem wykorzystał w działalności prasowej. Ułatwiła mu też nawiązanie stosunków w sferach decyzyjnych, od których zależała zgoda na powołanie pisma.

Władze zaborcze niechętnie udzielały koncesji na wydawanie prasy, a po powstaniu styczniowym 1864 r. robiły to jeszcze mniej chętnie. Zgodę, po wielu zabiegach, nieco łatwiej dostawali petenci z większych miast gubernialnych (Lublin 1866, Kalisz 1870), a pertraktacje w sprawie obsad personalnych trwały niekiedy przez całe miesiące. Zezwolenie, okupione dużym wysiłkiem, obwarowane było licznymi ograniczeniami, które się odnosiły do charakteru i zawartości powstającego organu. Pismo, w ramach dozwolonych cenzurą, mogło upowszechniać informacje o sprawach lokalnych, co zazwyczaj przyjmowało postać kroniki miejscowego życia gospodarczego, oświatowego, kulturalnego i towarzyskiego. Mogło zamieszczać korespondencje z terenu guberni oraz inseraty i ogłoszenie lokalne. Wolno mu też, a nawet wskazane było drukować wybrane materiały z prasy rosyjskiej oraz warszawskich i ościennych dzienników i czasopism. Od woli redakcji zależało, czy pismo prowadziło kącik (dział, odcinek) powieściowy lub inny literacki.⁴ Niedopuszczalne były natomiast tematy narodowe i społeczne.

Obaj założyciele „Gazety Kieleckiej” mieli pełną świadomość tych ograniczeń, co więcej, musieli je zaakceptować. Wydaje się jednak, że nie tyle one spędzały im sen z powiek, co przyszły odbiór planowanego wydawnictwa przez czytelników. Mieli być nimi mieszkańcy całej guberni, „ponieważ Kielce mogłyby okazać się zbyt szczytłym polem do zbierania plonów...”. Że zaś „materiałów i faktów miejscowych” nie

1 Gautier Leon (1827–1873), por. *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2, (dalej ŚSB 2), Kielce 2009, s. 148

2 Goldhaar Michał (1840–1900), por. „Gazeta Kielecka” 1901, nr 1; ŚSB 2, s. 157.

3 W 1870 r. wydał w Warszawie „dramat w pięciu aktach z dziejów Grecji” pod tytułem „Majnoci”; autor ukrył się pod kryptonimem J.R.S.

4 *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 44.

wystarczało dla pisma codziennego, wydawcy zdecydowali o jego częstotliwości dwa razy w tygodniu. Aby każdy czytelnik mógł znaleźć w gazecie „odpowiedni dla siebie przedmiot”, właściciele postanowili, w ramach danych im możliwości, pisać o wszystkim, co się działo lub dziać mogło na obszarze całej guberni⁵. Gazeta – mówili dalej – „nie ma pretensji być polityczną, ani wyłącznie brukowym bieżącym wiadomościom poświęconą, interes jej więc głównie zależeć będzie na treści takich artykułów, których wartość przetrwać powinna czas potrzebny na dojście telegramu”⁶.

Aby podolać takim zamierzeniom, pismo musiało zadbać o doborowe, a na pewno zręcznym piórem obdarzone grono współpracowników. Nie mogło liczyć, co oczywiście, na znane stołeczne nazwiska, lecz miało nadzieję na owocną współpracę z obdarzonymi lekkim piórem, wrażliwością, ciekawością dla ludzkich zachowań i znajomością rzeczy „ludźmi stąd”. Oczekiwało szerokiego wsparcia ze strony przyszłych czytelników, prenumeratorów, sponsorów, zwłaszcza ziemiaństwa i inteligencji. Leon Gautier poświęcił wiele czasu i uwagi zabiegom o ich przychylność i wsparcie. Rok cały, jak pisał, stawił na staraniach, aby „pozawierać jak najbardziej wyborowe pod względem inteligencji liczne stosunki w całej okolicy, z ludźmi dobrej woli, nauki, dowcipu i starania te uwieńczone zostały tylu łaskawymi obietnicami, że jeżeli wszystkie będą dotrzymane, o czym na chwilę nie wątpimy, zawsze redakcja zaopatrzoną będzie w odpowiednie materiały”⁷. Troska o życzliwość i wsparcie „okolicy” miała głębokie uzasadnienie. Była nie tylko elementem budowy naturalnego zaplecza czytelniczego, ale i fundamentu ekonomicznego pisma.

Umiarkowany optymizm założycieli nie wystarczył na długo. Pod kierunkiem obu, Gautiera i Goldhaara, pismo wychodziło zaledwie rok, do 1 października 1871 r. Od opatrzonego tą datą numeru 78/1871 już tylko L. Gautier podpisywał je jako redaktor i wydawca. M. Goldhaar miał je finansować jeszcze przez następny rok, nie występując formalnie jako wydawca⁸. Nie jest to pewne, zważywszy, że Gautier przejąwszy zarządzanie gazetą obniżył dość niefrasobliwie, bo o jedną trzecią jej cenę (z 1,5 rubla do 1 rubla za ostatni w 1871 r. kwartał prenumeraty). Równocześnie zaś prosił swoich agentów „o większe niż dotąd rozpowszechnianie pisma, od tego bowiem zależy dalsze jego wydawnictwo”⁹. Deklarował ponadto, że „Redakcja dołoży wszelkiego starania aby odpowiedzieć potrzebom ogółu i zadowolnić szanownych Prenumeratorów, a zarazem ośmiela się powtórzyć wyrażoną już nadzieję, że w usiłowaniach tych znajdzie poparcie nie tylko w liczniejszym niż dotąd kole czytelniczym, ale nadto nadsyłaniu z okolicy wszelkich wiadomości i faktów mających znaczenie godne publikacji”. Zgłaszał też gotowość do pośredniczenia „pomiędzy kupującymi a sprzedającymi” upraszając „wszystkich mających do zbycia lub oddania w dzierżawę majątki ziemskie, płody rolnicze, inwentarze itp. przedmioty, jak niemniej poszukujących takowych, aby z żądaniami swemi raczyli zgłaszać się do Redakcji”¹⁰.

Intencje wyrażone w odredakcyjnych artykułach Gautiera, a także w jego decyzjach finansowych (obniżka kosztów prenumeraty) nie są jednoznaczne i mogą świadczyć o zagubieniu redaktora. Wskazują jednocześnie, że byt gazety był oparty na jednym filarze – wiernych czytelnikach. Pula 200-300 osób kupujących gazetę w prenumeracie i punktach sprzedaży (trafikach, cukierniach, sklepach) stanowiła podstawowy kapitał, o który należało zabiegać. Grupę docelową, co wynika z odredakcyjnych wypowiedzi

5 *Od redakcji*, „Gazeta Kielecka” 1870, nr 1.

6 Tamże.

7 Tamże.

8 A. Śmietańska, *Michał Goldhaar*, ŚSB 2, s. 157.

9 „Gazeta Kielecka” 1871, nr 78.

10 Tamże, nr 77.

Gautiera, stanowiło w przewodze ziemiaństwo z „okolicy”. Ku niemu kierował prośby o nadsyłanie korespondencji, jemu też składał ofertę pośredniczenia w interesach handlowych. Miał bowiem świadomość, że pismo będzie atrakcyjne dla potencjalnego odbiorcy tylko wówczas, jeśli będzie użyteczne. Kielce jako zaplecze czytelnicze wydają się być w tej strategii celem drugoplanowym. Stawiając na właścicieli ziemskich, dzierżawców i plenipotentów jako adresatów gazety, Gautier musiał brać pod rozagę ich poglądy, wykształcenie, potrzeby czytelnicze, wyobrażenia o roli prasy lokalnej. Jej model opisał przed laty Mieczysław Adamczyk. „Obok artykułów o charakterze historycznym, literackim publikowały (owe pisma – przyp. M.M.) informacje z imperium rosyjskiego i innych guberni Królestwa oraz wiadomości ze świata. Podawały również informacje dotyczące spraw lokalnych, prowadziły kronikę ekonomiczną, oświatową, kulturalną, drukowały korespondencje z własnego terenu oraz lokalne inseraty. (...) Wiadomości lokalne pochodziły od urzędów, instytucji, osób prywatnych”¹¹.

Przepis na gazetę L. Gautiera nie odbiegał od tego schematu. Redaktor wybierał tematy bezpieczne, nie wypowiadając się ani w istotnych kwestiach społecznych, ani, tym bardziej, politycznych. Gazeta zamieszczała duży blok materiałów poświęconych historii regionalnej i powszechnej, drukowała bieżące wiadomości z Cesarstwa, innych guberni Królestwa i ze świata. Najobszerniejszy dział dotyczył, zgodnie z deklaracjami wydawcy, problematyki lokalnej w postaci wspomianej już kroniki bieżącego życia w mieście i okolicy. Zgodnie z obietnicami, składanymi przy różnych okazjach, i z własnym interesem redaktora, pismo zamieszczało chętnie korespondencje z guberni, a niekiedy i spoza niej, nadsyłane przez obywateli ziemskich, inteligentów, najczęściej, choć nie zawsze ukrytych pod kryptonimami. Ta forma kontaktu z czytelnikami dawała redakcji wiedzę o ich potrzebach i problemach, pozwalając na stosowne reakcje. Utrwała też więź z prenumeratorami i dawała nadzieję na „nabór” nowych¹². Podobnie solennie wywiązywała się gazeta z obietnicy pośredniczenia w interesach, zamieszczała liczne inseraty w sprawie kupna i sprzedaży.

Znaczący zespół tekstów stanowiły przedruki z prasy warszawskiej i pism prowincjonalnych. Ta praktyka służyła kilku celom. Przedruki wyręczały redaktora w tematach, w których ani on, ani jego współpracownicy nie czuli się kompetentni. Bywały narzędziem nacisku, gdy relacjonowały sukcesy gospodarki komunalnej w innych miastach gubernialnych: Piotrkowie, Kaliszu, Płocku. Nie atakując władz miejskich w Kielcach, sugerowały, że nie radzą sobie one z gospodarką municypalną¹³. Przedruki z prasy warszawskiej przenosiły z kolei na grunt kielecki idee, koncepcje, projekty, które powstałe na prowincji mogłyby być przedczesne, zbyt śmiałe, niebezpiecznie awangardowe. Wprowadzone pośrednio, opatrzone szyldem warszawskim stawały się balonem próbnym, modelem, nad którym można było bezpiecznie dyskutować. Były nierzadko forpocztą myśli pozytywistycznej, choć nie sposób dziś ustalić, na ile pomieszczane w nich treści były wynikiem świadomego wyboru, dokonywanego przez redaktora, na ile zaś trafiały do gazety mimochodem.

Próżno by natomiast było szukać w piśmie, wyrażonej „otwartym tekstem”, jednoznacznej akceptacji czy pochwały haseł pozytywistycznych. Gautier, z uwagi na konserwatyzm swoich czytelników, starannie unikał takich deklaracji, które mogły

11 M. Adamczyk, *Prasa Kielecczyzny – tradycje i współczesność*, Warszawa 1987, s. 34.

12 W 1873 r. w 55 numerach gazety ukazało się 29 korespondencji. W większości opatrzone kryptonimami, niekiedy w ogóle niesygnowane, z rzadka – podpisane. Stąd wiemy, że z włoszczowskiego pisywał Jan Swieczyc (*Gawędy gospodarza z pow. włoszczowskiego*, 1873, nr 19, 24, 40), Józef Badeni przysłał korespondencję z Bejsce (1873, nr 26), Faustyn Świdorski z Mzurowa (1873, nr 7, 21, 46), a ks. Józef Leśniowski z Brzegów (1873, nr 15).

13 „Gazeta Kielecka” 1871, nr 78 donosiła np., że w Kaliszu „urządzają Towarzystwo Muzyczne”, z komentarzem: „Jakoś projekt urządzenia takiegoż Towarzystwa w Kielcach usnął”.

zostać uznane za zbyt radykalne. Jeśli już, co zdarzało się sporadycznie, gazeta podejmowała któryś z flagowych tematów pozytywistycznych, komentowała go ostrożnie, enigmatycznie albo zostawiała bez komentarza. I tak „Uwagi o teorii Darwina” zawierały konkluzję: „Czy człowiek pochodzi od małpy, rzecz dowolna, a przynajmniej dziś bez dowodu”¹⁴. Relację u ruchu emancypracyjnym kobiet kwitowała uwaga: „niech nie rywalizują z mężczyznami, ale im pomagają”¹⁵. Streszczenie artykułu z „Opiekuna Domo-wego” o wychowaniu dzieci włościańskich opublikowano z komentarzem, że celem przedruku jest tylko upowszechnienie zawartych w nim poglądów, a nie naśladowanie ich¹⁶. Niewiele też pewnie osiągnął ks. Władysław Siarkowski, jako zwolennik popularyzowania przez ziemian pisma „Zorza”, przeznaczonego dla włościan.¹⁷ Dopiero kilkanaście lat później, gdy współpracownikiem gazety zostanie Kazimierz Laskowski, kwestia powinności ziemian wobec chłopów stanie się przedmiotem jego felietonów.

Powściągliwość redaktora w sprawach programowych wynikała z oczywistej przyczyny. Jego docelowym adresatem była, obok inteligencji, a nawet przed nią, warstwa ziemiańska. Było wśród niej wielu starannie, a nawet wszechstronnie i gruntownie wykształconych ludzi, którzy, jak Andrzej Deskur z Sancygniowa, Gabriel Godlewski czy Rafał Stefan Kozłowski z Przybysławic, brali czynny udział w warszawskim życiu umysłowym¹⁸. Liczni ziemianie z „okolicy” prenumerowali z początkiem lat osiemdziesiątych około tysiąca egzemplarzy różnych tygodników. Wśród czytanych w tym środowisku pism znalazły się i pozytywistyczny „Prze-gład Tygodniowy” i także „Niwa”¹⁹. Ale znaczna część ziemiaństwa była niechętna postępowi i praktykowała konserwatywną, zachowawczą postawę, czego Gautier, wieloletni urzędnik rządowy, musiał mieć świadomość. Dlatego nie kwestionował (co pozytywiści warszawscy czynili programowo!) supremacji ziemiaństwa, ani nie występował przeciw feudalnym strukturom społecznym, trwałym jeszcze na wsi Królestwa. Natomiast już w kwestiach ekonomicznych był krytycznym obserwatorem, stojąc po stronie koniecznych zmian. Aby uwiarygodnić ich celowość, posłu-giwał się argumentami najbardziej wiarygodnymi, czyli opiniami tych ziemian, którzy już reformowali, bądź zreformowali swoje majątki. Publikował listy właścicieli ziemskich w sprawie potrzeby zakładania banków i domów komisowo-handlowych dla sprzedaży płodów rolnych albo zakładania przetwórci tychże²⁰. Zamieszczał uwagi o nowoczesnych sposobach zabezpieczania majątków przed szkodami gospodarczymi²¹. Upowszechniał porady gospodarskie, przedrukowywał też z prasy obcojęzycznej zalecenia i porady rolnicze²².

Wspierając aktywność gospodarczą przynajmniej części stanu ziemiańskiego, bliski

14 H.S., *Uwagi o teorii Darwina*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 58.

15 W.B., *O emancypracji kobiet*, „Gazeta Kielecka” 1872, nr 90.

16 B.a., „Gazeta Kielecka” 1873, nr 4.

17 Ks. Wł. Siarkowski, *Zorza, pismo niedzielne z obrazkami dla ludu miejskiego i wiejskiego*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 6.

18 Deskur Andrzej (1825–1903), *ŚSB* 2, s. 110–111; Godlewski Gabriel (1851–1909), tamże, s. 156–157; Kozłowski Rafał Stefan (1858–1909), tamże, s. 255.

19 B.a., *O prenumeracji prasy*, „Gazeta Kielecka” 1882, nr 87, 1884, nr 44.

20 W.b., *Z ekonomii politycznej. O czynszu gospodarczym*, „Gazeta Kielecka” 1871, nr 4; tenże, *Do właścicieli ziemskich*, tamże 1871, nr 97–98; A.K., *O potrzebie pomnożenia rolnictwa przez handel*, tamże 1871, nr 5; M.M., *Czym jest kredyt*, tamże 1871, nr 10–12.

21 W.B., *O szkodach wyrządzanych w gospodarstwie*, tamże, nr 90; tenże, *Jeszcze słówko o szkodach zrządzanych w rolnictwie*, tamże, nr 94.

22 B.a., *O jedwabniku japońskim*, tamże, nr 94 czy o wyleganiu pszenicy i środkach zaradczych, za „Land-wissenschaftliche Zentralblatt”.

był Gautier poglądom pozytywistów warszawskich na potrzebę pracy organicznej, tak aby nic nie zmarnotrawić, „iżby nie zaległy odłogiem żadna pięćdziesiątka ziemi, żadna duża cząstka kapitału obrotowego, żadne uzdolnienie intelektualne”²³.

Podobnie energicznie wspierał wszelkie, choć zazwyczaj wątle próby aktywności przemysłowej w guberni. Poważnie pytał: „Dlaczego u nas tak mało fabryk?”²⁴. Starannie, co odziedzyczyli po nim następcy, rejestrował każdy przypadek odkrycia w okolicy złóż mineralnych i wszelkich bogactw natury, w nadziei na przyszłe korzyści, jakie osiągną z ich eksploatacji mieszkańcy regionu²⁵.

Był otwarty i na inne tematy. Aby nie zniechęcać korespondentów, drukował ich listy poświęcone historii regionu²⁶. Pozwalał na wymianę poglądów w istotnej dla epoki pozytywizmu sprawie wychowania dzieci. Mniej tu jednak szło o uzgodnienie stanowisk, co o prezentację poglądów niekoniecznie sobie bliskich, a mieszczących się w nurcie pedagogiki pozytywistycznej²⁷.

Z ducha pozytywizmu wzięte było zainteresowanie gazety Kielcami i ich mieszkańcami. Stawiając zasadnicze pytanie: dlaczego Kielce nie są ośrodkiem handlowym, trafnie objaśniała, że nie mogą nim być, bo miasto jest słabo skomunikowane²⁸. Starła się więc skupić na kwestiach, na które społeczność lokalna mogła mieć wpływ: poprawie stanu higieny i urządzeń komunalnych. Można było zacząć od polewania ulic w czasie upałów, niewprowadzania psów do ogrodu miejskiego, cukierni, restauracji. Doradzała, jak można niewielkim kosztem poszerzyć chodniki i uporządkować ulicę Borzęcką, gdzie „kobiety najostatniejszego rodzaju i prawie nagie dzieci wyznawców Mojżesza” dawały miastu złe świadectwo²⁹. Wskazywała, jak podnieść stan zdrowotności kielczan, dając im dostęp do zdrowej wody. Ostrożnie, przy różnych okazjach, by nikogo nie urazić, zwracała uwagę na potrzebę przestrzegania zasad poprawnego współżycia i akceptacji ludzkiej odmienności, większego „uspolecznienia”, niewynoszenia się nad innych. Co do kwestii ostatniej, gazeta corocznie w sezonie karnawałowym przypominała bez skutku o potrzebie powściągliwości w strojach. Przy jej wsparciu resursa wprowadziła nawet w miejsce balów – mniej zobowiązujące wieczory rodzinne, „by uniknąć zbyt kosztownych strojów, a mimo to dać wszystkim sposobność zabawienia się”. Nic z tego nie wynikło, bo „rywalizacja w świetności toalet (trwała – przyp. M.M.) bez względu na wszystko”. Pozostało zatem oczekiwać, że może najzamożniejsi dadzą przykład skromności?³⁰ A propos wystawienia w Kielcach dramatu Zofii Mellerowej „Wanda”, „Gazeta” pisała: „Sztuka ta tendencyjna, której krytycy wiele przypisują zalet, winna zgromadzić liczną publiczność, choćby tylko dlatego, że to utwór oryginalny, dążący do wykorzenienia przesądów, które niestety u nas są tak silnie zakorzenione, że nieraz dochodzą do śmieszności”³¹.

23 „Niwa” 1872, nr 42, por.: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczyk, Wrocław 1994, s. 772.

24 W.N., *Dlaczego u nas tak mało fabryk?*, „Gazeta Kielecka” 1873, nr 51.

25 K-z, *Ruda metaliczna*, tamże 1871, nr 102; b.a., *Węgiel kamienny*, 1872, nr 87; W.K. [Ołdaki], *Poszukiwania górnicze*, tamże 1873, nr 36; tenże, *Z dziedziny górnictwa*, tamże 1874, nr 67.

26 J.W., *O dawnych kopalniach miasta Olkusza obecnie wodą zalanych*, tamże 1871, nr 12–13; P.K., *Nowy Korczyn*, tamże 1871, nr 17; N., *Spod Pierzchnicy*, tamże 1871, nr 20; S.M., *Chęciny*, tamże 1870, nr 6.

27 L.R., *O konieczności wspólnego działania i wzajemnego wspierania się rodziców i nauczycieli w sprawie wychowania dzieci*, tamże 1871, nr 10; W.B., *O wychowaniu przymusowym*, tamże 1871, nr 18.

28 B.a., *Dlaczego Kielce nie są handlowe?*, tamże 1870, nr 7.

29 Tenże, *O Kielcach*, tamże 1871, nr 5.

30 *Wiadomości miejscowe i z okolicy*, tamże, nr 14.

31 B.a., *Przegląd teatralny*, tamże, nr 21.

Co do gustów strictly literackich, miał je Gautier eklektyczne. Początkowo w dziale literackim drukował nowele, „obrazki z życia”, małe formy dramatyczne. Chętnie udzielał miejsca lokalnym literatom, zwłaszcza gdy ich utwory były osadzone w kieleckiej topografii, a miały na dodatek wydzźwięk moralny³². Z czasem drukował nawet kilkunastoodcinkowe powieści. Czytelnicy mieli też okazję poznać – pod tytułem „Cyganka” – Carmen, bohaterkę opowiadania Prospera Mérimée i opery Georges’a Bizeta³³.

Ale fundament działu literackiego dość szybko ustabilizował się sam. Gautierowi sprzyjało szczęście, bo bez zabiegów pozyskał trzech stałych, a rzetelnych autorów. Od początku towarzyszył piśm. ks. Władysław Siarkowski³⁴, drukując w nim szkice historyczne (m.in.: Chroberz, Daleszyce, Małogoszcz, Piekoszów, Sobków), materiały do dziejów świątyni (katedra NMP w Kielcach), historii wybranych parafii i całej diecezji. Pisał „portrety” ludzi, dokumentował pozostałe po nich pamiątki (np. pamiątki po Stefanie Czarnieckim w kościele we Włoszczowie). Publikował studia etnograficzne, poświęcone m.in. zwyczajom ludowym (zwyczące ludu w wigilię św. Jana w guberni kieleckiej, sposoby uprawiania czarów). Pisywał też baśnie („Gałka. Baśń ludowa”, „Cudowny sen”). Był wiernym gazecie autorem. Ostatni tekst zamieścił w „Gazecie Kieleckiej” w 1895 r.

Równie wcześniej, bo też w 1870 r., do grona stałych współpracowników dołączył Faustyn Świdorski, ziemianin z powiatu będzińskiego³⁵. Był dla piśm. dobrym nabytkiem – od debiutu w 1858 r. ćwiczył pióro jako autor gawęd satyrycznych prozą i wierszem, które ogłaszał w kalendarzach i czasopismach. W „Gazecie Kieleckiej” drukował felietony, korespondencje, utwory satyryczne i obrazki humorystyczne, scenki dramatyczne, już to jako Ex-Bocian albo pod własnym nazwiskiem.

W 1871 r. gazeta przygarnęła Michała Gliszczyńskiego. W latach 1850–1860 był on cenionym redaktorem piśm. warszawskich, sprawnym tłumaczem i „dobrym popularyzatorem dzieł większych i trudniejszych, które streszczał i podawał w przystępnej formie”³⁶. Znalazłszy się w trudnym położeniu materialnym, przeniósł się na prowincję, w połowie 1871 r. zamieszkał w Kielcach i związał się z „Gazetą Kielecką”, w której zamieszczał swoje „Rozmaitości naukowe i literackie”. Po zawieszeniu gazety w 1873 r. „pozostał bez środków do życia. Kilka miesięcy borykał się z losem odtrącając systematycznie wszelką pomoc, jaką mu chętnie wielu ludzi nieść chciało” – pisał ks. Siarkowski po śmierci Gliszczyńskiego³⁷.

Wszyscy oni podtrzymywali pozytywistyczny nurt gazety. Zarówno popularyzacja wiedzy, jak i satyra zwrócona przeciwko reliktom szlacheckich, jak wreszcie pochwała umiaru i troska o „uspołecznienie” współobywateli są przykładem rzetelnej publicystyki w duchu epoki.

Tymczasem redaktor, spokojny o literacką i publicystyczną jakość piśm., pozostawał w ciągłym niepokojach o jego byt ekonomiczny. Czytelników i korespondentów nie przybywało, a prenumerata nie dawała poczucia bezpieczeństwa, utrzymując się na stałym poziomie. Na dodatek część abonentów nie regulowała należności mimo apeli i próśb³⁸. Piśm. ratował obszerny dział ogłoszeń i reklam firm lokalnych i zamiejscowych.

32 S.S., *Kilka notatek z niedalekiej przeszłości*, tamże, nr 1; tenże, *Na cmentarzu*, tamże, nr 21–22; S.M., *Reformy*, tamże, nr 4.

33 Jan K., *Marta. Powieść z niedalekiej przeszłości*, tamże; P. Mérimée, *Cyganka*, tamże, nr 92–100.

34 Siarkowski Władysław ksiądz (1840–1902), *ŚSB* 2, s. 426.

35 Świdorski Faustyn (1821–1885), *Słownik dawnych pisarzy polskich*, t. 4, Warszawa 2003, s. 223.

36 *Gliszczyński Michał (1814–1874), Polski słownik biograficzny*, t. 8

37 Ks. Wł. Siarkowski, *Wspomnienie*, „Gazeta Kielecka” 1875, nr 2.

38 Tamże 1872, nr 100.

Nie sposób dociec, na ile bieżące kłopoty materialne obciążały Leona Gautiera. W połowie 1873 r. (11 lipca) zmarł on nagle na aneuryzm, mając czterdzieści sześć lat. „Choroba serca pokazała się widoczniej już od półtora roku. Doktorzy tutejsi wiedzieli, że życie jego [...] wkrótce skończyć się musi” głosił komunikat zamieszczony w ostatnim tego roku numerze gazety³⁹.

Dalszy los pisma stanął pod znakiem zapytania. Natychmiastowe rozwiązania, zwłaszcza personalne, nie wchodziły w grę. Władze administracyjne musiały uważnie oszacować kandydatów na następcę Gautiera. Dopiero w połowie kwietnia 1874 r. gazetę podjął się podpisywać jako redaktor i wydawca Arkadiusz Płoski, młody, świeżo osiadły w Kielcach prawnik⁴⁰. Reprezentował on zespół redakcyjny, który postanowił kontynuować pismo. Nie znamy warunków finansowych tego przejęcia, możemy natomiast zrekonstruować intencje tego zespołu. Nieprzypadkowo spotkali się w nim: Korneliusz Gajerski, Mieczysław Halik, Mieczysław Koczanowicz, Dionizy Mieleniewski i Stanisław Możdżeński⁴¹. Łączyła ich wspólnota pokoleniowa i środowiskowa. Wszyscy oni mieli wówczas po 30–35 lat. Wszyscy, dłużej lub krócej, pozostawali w kręgu wpływów Szkoły Głównej Warszawskiej. Działała ona w latach 1862–1869. Utworzona dzięki zabiegom margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, miała zastąpić Polakom zamknięty w 1831 r. uniwersytet. Jej uczniowie rekrutowali się w przewadze ze stanu szlacheckiego i mieli się w przyszłości stać emisariuszami nowoczesnego myślenia o gospodarce, społeczeństwie, kulturze i powinnościach światłego Polaka wobec ojczyzny i współobywateli. Szkoła formowała osobowości studentów, uczyła ich racjonalnego i krytycznego spojrzenia, zmysłu obserwacji i inspirowała do działań modernizacyjnych nawet mimo niechęci społeczeństwa.

Gdy Płoski i jego rówieśnicy reaktywowali „Gazetę Kielecką”, mieli w świeżej pamięci edukację wyniesioną ze Szkoły Głównej i ideały pozytywistyczne, promowane w uczelni. Skumulowały się w nich i inne doświadczenia wyniesione z rodzin o szlacheckich korzeniach, gdzie przywiązywano wagę do dziedzictwa kulturowego. Równocześnie poddawano ich formacji w rosyjskim systemie oświatowym, którego zespół wartości kłócił się zazwyczaj z zasadami wyniesionymi z domu. W początkach karier zawodowych, bo wszyscy je właśnie rozpoczynali w kieleckich instytucjach sądowych, oświatowych i na innych ścieżkach urzędniczych, zetknęli się pewnie z owym systemem podwójnych wartości. Zнали też lokalne realia, ale wierzyli w potęgę prasy i siłę swojego entuzjazmu. Chcieli przynajmniej poruszyć, a może nawet przeobrazić Kielce. Byli do tego przygotowani, dobrze wykształceni, sprawnie władali piórem, mogli zatem spodziewać się co najmniej umiarkowanego sukcesu. Nie chcieli też pewnie dopuścić do zmarnowania wysiłku swoich poprzedników.

Za motto przyjęli cytat z wiersza Kazimierza Brodzińskiego⁴² „Porządek”: „Czyli każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”. W artykule wstępnym podkreślali, że prasa prowincjonalna „winna być przedstawicielką prowincji na zewnątrz, wyrazem jej życia wewnętrznego, odrębnych potrzeb i zapoznawanych nieraz interesów lokalnych [...] mieć pieczę o dobro swojego kółka, [...] przedstawiać jego interesy, ukazywać na postępie ogólnej działalności ludzkiej”⁴³. W dalszej części tekstu

39 Tamże 1873, nr 55.

40 Płoski Arkadiusz Piotr (1845–1922), *ŚSB* 2, s. 371.

41 Gajerski Korneliusz (1848–1906), „Gazeta Kielecka” 1906, nr 55; Halik Mieczysław (1844–1923), *ŚSB* 2, s. 177; Koczanowicz Mieczysław (1850–1922), tamże, s. 233; Mieleniewski Dionizy (?), „Gazeta Kielecka” 1876, nr 59; Możdżeński Stanisław (1850–1905), „Gazeta Kielecka” 1905, nr 80.

42 Brodziński Kazimierz (1791–1835), poeta i krytyk literacki, zwolennik kompromisu między klasycyzmem a romantyzmem, badacz piśmiennictwa polskiego, por. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 162–172.

43 „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1.

odredakcyjnego te ogólne uwagi nabierały kształtu konkretnych projektów i wskazań. Redaktorzy zabiegali więc o stworzenie w mieście koniecznych instytucji kredytowych, bo brak kapitału najbardziej utrudniał jego rozwój gospodarczy. Widzieli pilną potrzebę powołania towarzystwa spożywczego, kasy zaliczkowej dla rzemieślników, towarzystwa wzajemnego kredytu dla urzędników, towarzystwa wzajemnego kredytu i towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia dla ziemian. Postulowali konieczność założenia „domu roboczego dla kalek, starców i włościanów”. Powinni się tym wszystkim zająć, ich zdaniem, wykształceni i zaradni mieszkańcy Kielc i okolic. Stały przed nimi i inne zadania: podniesienie poziomu rolnictwa w guberni, zaniedbanej pod tym względem, i eksploatacja bogactw mineralnych w regionie.

Sama gazeta miała w zamiarze „popierać wszystko to, co z łatwością i bez szkody skądinąd przyjąć da się; drugą zaś dążnością naszą niemniej ważną będzie wykazywanie tych odrębnych potrzeb i interesów naszej okolicy, które wyłącznie wypływają z warunków tellurycznych, wybitnie wyróżniających gubernię kielecką spośród innych stron kraju”⁴⁴. Mamy bowiem, pisał redaktor, wielkie bogactwo kruszców, marmuru, siarki, ołowiu, a tymczasem „względem tych bogactw natury społeczeństwo zachowuje się ze stoicką obojętnością”⁴⁵. Obok kwestii związanych z podniesieniem dobrobytu mieszkańców regionu gazeta zamierzała się zająć wykształceniem, wychowaniem, obyczajem i moralnością społeczną, słusznie upatrując w nich klucz do zbudowania nowoczesnego, świadomego społeczeństwa.

Realistyczny, na miarę możliwości zakreślony program i wiara w potencjał ludzki, do którego się redakcja odwoływała, dawały nadzieję na przyszłość. Nic więc dziwnego, że zespołowi redakcyjnemu towarzyszył w kolejnych numerach pisma, w których rozwijali ogólne zapowiedzie wstępne, umiarkowany optymizm, choć nieco podbity sarkazmem. Tak więc D. Mieleniewski (D.M.) w cyklu felietonów zatytułowanym „Blaski i cienie”⁴⁶ pisał z oczywistą ironią o rozsianych po miasteczkach guberni świątłych, wykształconych fachowcach, którzy wprawdzie posiadają potężny potencjał, ale „nie mogą podolać nawałowi swych specjalnych zadań, bo nic nie słychać o ich działalności umysłowej, nie śmiemy zaś przypuszczać, aby mieli gnuśnieć w grzesznej beczynności”⁴⁷. A mieli, wedle felietonisty, czym się zająć. Pilnie była w samych Kielcach, nie mówiąc o miastach powiatowych, potrzebna, podobna do założonej w nieodległym Pińczowie, czytelnia publiczna. Wystarczyło poświęcić na społeczny użytek część własnego księgozbioru. Konieczne wydawało się być powołanie towarzystwa wzajemnego kredytu dla urzędników, ale i kobiety, wzorem kalizżanek, powinny utworzyć towarzystwo wzajemnej pomocy⁴⁸. Gruntownego a rzetelnego zbadania i ustalenia faktycznego stanu rzeczy domagała się sprawa złóż naturalnych: glinki ogniotrwalej na Słowiku, „żył kruszczo ołowiu”, nafty w okolicach Stopnicy i innych lokalnych zasobów mineralnych oraz określenia możliwości ich eksploatacji⁴⁹. Publicysta stawiał też przed ziomkami inne zadania. Chciał ich skłonić do refleksji nad własnymi przywarami: niechęcią do rewizji poglądów, koniecznej, bo „tułają się w mieście błędne opinie i zapleśniałe pojęcia”⁵⁰. Zalecał rezygnację z namiętności do kart, a w zamian – zakładanie czytelnii. Krytycznie oceniał niedostatki w domowym wychowaniu dzieci, które rzadko kiedy bywało ujęte w racjonalne karby. Przypominał o potrzebie założenia w guberni szkoły rolniczej,

44 Tamże.

45 Tamże.

46 Powstało tych felietonów siedem, w numerach: 1, 5, 10, 12, 13, 14, 16, i zgodnie z tytułem, pod jakim się ukazały, traktowały one zarówno o jasnych, jak i ciemnych stronach życia kieleckiego establishmentu.

47 D.M., *Blaski i cienie*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1.

48 Tenże, tamże 1874, nr 13.

49 Tenże, tamże 1874, nr 1, 2.

50 Tenże, tamże 1874, nr 5.

niesienia pomocy zdolnej a ubogiej młodzieży i konieczności tworzenia miejsc pracy dla kobiet. Oczekiwał powściągnięcia niestosownych zachowań publiczności zbiegającej się do katedry dla „świadkowania” co ważniejszym ślubom. Spodziewał się, że gazeta uwrażliwi obojętnych na zagrożenia, jakie dla zdrowia i bezpieczeństwa mieszkańców miasta niósł brak dobrej wody i skandaliczna gospodarka nieczystościami.⁵¹

Ten rejestr potrzeb i niedoskonałości, nad którymi trzeba było pracować, powtarzali i inni członkowie zespołu redakcyjnego. Mieczysław Adam Koczanowicz (M.A.K.) wracał do szczególnie dokuczliwej, z perspektywy konieczności ożywienia prowincji, tendencji do tworzenia „kółek i koterii”, braku elastyczności, skłonności do pielęgnowania złych nawyków: gry w karty i bilard wśród starszych i pustej gadaniny wśród młodszych przedstawicieli elit, podczas gdy „poważniejsza rozmowa [...] wzajemne kształcenie się leżą u nas zupełnie odłogiem”⁵². Wracał też do pomysłu zakładania publicznych czytelni w nadziei, że może to by sprowadziło rozmowy towarzyskie na grunt bardziej intelektualny⁵³. Nie tracił jednak wiary w wyższe ambicje kielczan. „Trochę dobrej woli, trochę energii – pisał – a znajdą się u nas i czytelnia i stowarzyszenia, te potężne dźwignie postępu [...] powstaną banki rolnicze itp. instytucje, interes społeczny mające na celu”⁵⁴. Przywoływał pogląd Adama Smitha o miastach i ich mieszkańcach jako przewodnikach na „trudnej drodze postępu” w nadziei, że i kielczanie ten trud godnie podejmą⁵⁵.

Do motta gazety, wziętego z K. Brodzińskiego, wrócił po jakimś czasie Stanisław Możdżeński, aby jeszcze raz, gruntownie objaśnić jego sens. W jego rozumieniu było ono figurą pojęcia pracy organicznej, która służyła pobudzeniu społeczeństwa do działania dla wspólnego dobra. „Cicha ucziwa praca obywateli, jako członków społeczeństwa na każdym jego szczeblu, bez względu na zakres działalności może mu przynieść prawdziwą korzyść. [...] Przede wszystkim idzie o to, abyśmy we właściwej sobie sferze wypełniali sumiennie i dokładnie obowiązki swoje, już te, któreśmy przyjęli na siebie dobrowolnie, już te do których sami poczuwać się winniśmy”. Literalną wykładnię poglądów redakcji wyraził Możdżeński w słowach: „Społeczeństwo to wielka [...] machina złożona z nieprzeliczonego mnóstwa drobnych kółek [...]. Każdy z nas stanowi kółko tej wielkiej maszyny, stanowi składową część tego olbrzyma [...] który się zwie społeczeństwem. Każdy z nas w zamian za prawo należenia do niego, przyjąć na siebie musi pewną sferę obowiązków. [...] Niechaj nikt z nas nie odzywa się, że w kółku, w którym żyje, nic albo bardzo mało zdziałać może, bo [...] w najtwardszych okolicznościach pracować można nie tylko dla siebie, lecz dla dobra ogółu. [...]

A gdy wszyscy należycie zrozumiemy i przyjmiemy obowiązki, jakim w miarę swego czasu, sił i zdolności podołać jesteśmy w stanie – [...] to tak postępując własną ręką wzniesiemy trwałą, pomnikową budowę ogólnego postępu”⁵⁶.

Ten pozytywistyczny program był, odnosząc się do realiów kieleckich, skrojony na miarę możliwości, jakim w wyobrazeniach redakcji mogło i powinno było podołać społeczeństwo lokalne. Zróżnicowane było ono i podzielone, a z perspektywy nowej redakcji inaczej niż przez Gautiera postrzegane. Adresatem jej zabiegów była miejska warstwa średnia. Stanowiła ją głównie inteligencja zawodowa, uformowana w duchu pozytywizmu, akceptująca program pracy organicznej i utylitaryzmu. Rozsiana w całej guberni, nie była ona liczna, ale mogła stanowić

51 Tenże, tamże 1874, nr 17, 18.

52 M.A.K., *O towarzyskości*, tamże, nr 18.

53 Tamże.

54 M.A.K., *O stanowisku miast*, tamże, nr 3–4.

55 Tamże, nr 4.

56 St. Możdżeński, *Czyni każdy w swoim kółku...*, tamże, nr 23.

zaczyn zmian. Redakcja miała poczucie, że bez jej wsparcia niczego nie osiągnie. Dlatego apelowała: Zaprzęgając się do tego pługą pracy społecznej odzywamy się do wszystkich ludzi wpływu i środków, aby usiłowania nasze popierali i zaufaniem obdarzyli tych, którym na sercu leży dobro społeczne, a ich hasłem «praca i nauka»⁵⁷.

Adresowany do podzielonego i zróżnicowanego odbiorcy, program gazety, sam z siebie radykalny, musiał być selektywny i ograniczony. Omijał wszystkie hasła programowe nazbyt śmiało dla prowincji, w tym kwestię asymilacji Żydów, z zastrzeżeniami wprowadzał kwestię kobiecą, pracę organiczną, pracę u podstaw czy solidaryzm społeczny, do innych zadań podchodził ostrożnie, nawet do działalności charytatywnej czy stosunku do nauki. Zresztą i sam program pozytywizmu w czystej postaci był dynamiczny, w różnych swych fazach inaczej rozkładał akcenty, a „z biegiem czasu każdy niemal ze składników światopoglądu pozytywistycznego ujawniał wewnętrzną dwubiegowość, antyetyczność i jakby rozszczepiał się na dwa samodzielne a przeciwwstawne pierwiastki”⁵⁸.

Po miesiącu doświadczeń redakcja potwierdzała wolę dalszego wysiłku. Mając poparcie czytelników i korespondentów (ni jednych, ni drugich nie było za wielu), nie zamierzała rezygnować. Przypominała: „każdemu [...] wiadomo, jakie wydatki redakcja poniosła na podtrzymanie tego pisma” nie dla zysku, a z potrzeby „służenia dobrej sprawie”⁵⁹.

Powoli wchodziła w dialog z czytelnikami. Od początku, zgodnie z zapowiedzią, rejestrowała jak najpełniej całość spraw, którymi żyło miasto, opatrując je nierzadko bogatymi komentarzami. Służył temu celowi obszerny dział „Wiadomości miejscowe”. Podtrzymywała, choć z trudem, nawiązane przez Gautiera więzi z korespondentami, chociaż części z nich nie udało utrzymać.⁶⁰ Zamieszczała wiele tekstów odnoszących się do historii i kultury regionu. Kontynuując współpracę z księdzem Siarkowskim, pozyskiwała i nowych autorów⁶¹. Czujnie śledziła każdy przejaw oczekiwanej aktywizacji miejscowej elity, komentując życzliwie próby stworzenia stowarzyszenia muzycznego, czytelnicy, poszerzenia pola aktywności Towarzystwa Dobroczynnego⁶². Edukowała czytelników literacko, drukując w kilkunastu odcinkach odczyt Antoniego Gustawa Bema, poświęcony twórczości Władysława Syrokomli⁶³. Sporadycznie, ale jednak próbowała podjąć z ducha pozytywistycznego wzięte, a trudne tematy, jak choćby kwestię żydowską czy problematykę penitencjarną⁶⁴. Starła się reagować na oczekiwania czytelników. Ponieważ w odczuciu części z nich była zbyt sucha, poważna i dydaktyczna, wprowadziła odcinek literacki i przegląd prasy europejskiej⁶⁵. Ale zrezygnowała ze znacznej części przedruków, posługując się własnymi materiałami. Nie zaniedbywała, rzecz jasna, swego interesu, utrzymując rozbudowany dział reklam i ogłoszeń.

57 Tamże, nr 1.

58 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1980, s.16.

59 *Od redakcji*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 12.

60 Wśród stałych korespondentów gazety byli: Faustyn Świdorski z Mzurowa, J.K.S. z Nadwiśla, niesygnowany autor z Pilicy, K-z z Olkusza; w większości autorzy korespondencji pozostają anonimowi.

61 Wśród tych tekstów są m.in.: b.a., *O żylach kruszcu i ołowiu w okolicy Kiele i możliwości korzystnego rozwoju eksploatacji tego minerału*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1–2; H.S., *Dolina Nidy. Studium geograficzno – przyrodzone(!)*, tamże, nr 15–17; ks. Wł. Siarkowski, *Zwyczaj ludu w wiliąj św. Jana*, tamże, nr 16; tenże, *Lud z okolic kieleckich*, tamże, nr 22–40; K-z, *Z wycieczki w Łysogóry*, tamże, 41–56.

62 B.a., *O kieleckim Towarzystwie Dobroczynności*, tamże, nr 8–10; P., *Słowo o stowarzyszeniach w ogólności*, tamże, nr 30; B., *Słowo w kwestii stowarzyszenia muzycznego*, tamże, nr 38.

63 A.G. Bem, *O stanowisku Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) w dziejach literatury polskiej*, tamże, nr 3–14.

64 B.a., *Słowo w kwestii żydowskiej*, tamże, nr 15; S.M. [Stanisław Możdżeński], *Statystyka sądowa*, tamże, nr 34–35.

65 Od nru 18 drukowała powieść E. Wyndham, *Powieść pani Marsh*, a od czasu do czasu wierszowane opowiadania F. Świdorskiego.

Z czasem jednak entuzjazm redakcji gasł. Nie udało jej się ani porwać młodszych, ani przekonać starszych. Gnuśność, niechęć do samodoskonalenia, nie mówiąc o pracy dla innych, okazały się być silniejsze od dążenia do harmonii interesów jednostki i społeczeństwa. Brak reakcji na wszystkie próby ożywienia życia społecznego, obojętność wobec przedstawianych w gazecie projektów i planów możliwych do zrealizowania, a pewnie i niechęć do udzielania jej wsparcia materialnego, rodziły w zespole redakcyjnym poczucie zawodu i bezsilności. Stąd narzekanie: „przez pół roku prawie kołataliśmy do ludzi wpływu i inteligencji w różnych miejscowościach naszej guberni” z prośbami o korespondencje. Ani jednak z Radomia, Olkusza, Miechowa, ani z Pilicy, Jędrzejowa, Chmielnika, Pińczowa – żadnego odzewu. Czyżby „tam nic poprawić, nic wprowadzić nowego nie potrzeba? Jeśli tak jest, to i tak dajcie znak życia, może my co od was nauczyć lub przyjąć będziemy mogli”⁶⁶.

Z rosnącą desperacją redakcja odstępowała więc od większości planów, by nie rzecz – marzeń. „Nie proponujemy już założenia stowarzyszenia w celu pomagania młodzieży chciwej wiedzy, gdyż projekt ten, jak wiele innych nie utrzymałby się z wielu bardzo względów”⁶⁷. Chciała już tylko doprowadzić do powstania stałego teatru amatorskiego i rozpocząć akcję odczytową. Dochody z tych imprez zamierzała przeznaczać na opłacanie wpisowego do szkoły rządowej za niezamożnych uczniów⁶⁸. Ale i w tej sprawie spotkał ją zawód. W ostatnim okresie Płoski i jego zespół wycofali się nie tylko z krytyki społecznej, ale nawet z postulatów i zaleceń, widząc ich nieskuteczność. Z marzeniami o przebudowie świadomości miejscowej inteligencji ich gazeta rozstawała się jednak z trudem. Najpierw, od numeru 54 (8 listopada 1874 r.) sprawy wydawnicze przejął Stanisław Sienicki, ale dopiero pod koniec roku podpisał ostatnie dwa numery pisma (nr 68, 69) jako redaktor i wydawca. Miało ono wówczas 150 prenumeratorów w Kielcach i 200 w guberni.

Epizod redakcyjny młodych pozytywistów nie trwał długo, bo zaledwie pół roku. Zniechęcił ich pewnie niespodziewany a stanowczy opór miejscowego establishmentu względem ich programu. Drugą przyczyną rezygnacji z redagowania gazety była prawdopodobnie niemożność pogodzenia kariery zawodowej z niepewnym bytem redaktora. Dotyczyło to zwłaszcza Arkadiusza Płoskiego, najbardziej zaangażowanego w kierowanie pismem. Redaktor, choć dbał później o swoją karierę prawniczą, ciekawości do zajęć dziennikarskich nie stracił, wielokrotnie wspierając piórem swoich następców. Bakcyła dziennikarskiego połknęli też Mieczysław Kochanowicz i Stanisław Możdżeński, drukujący w gazecie co jakiś czas swoje uwagi i spostrzeżenia⁶⁹.

Właścicielami pisma zostali bracia Sieniccy, a formalnie Stanisław Sienicki. Wspomagali go ojciec Bolesław, były urzędnik administracji gubernialnej, i brat Stefan, który w 1904 r. po śmierci Stanisława przejął po nim gazetę. Pozostawała więc ona w rękach rodziny Sienickich od schyłku 1874 do początku 1914 r., kiedy wdowa po Stefanie Wanda Sienicka sprzedała tytuł spółce: Stanisław Frycz i Władysław Piotrowski⁷⁰.

Stanisław Sienicki był absolwentem kieleckiej średniej szkoły rządowej, miał za sobą krótką karierę urzędniczą i niewielkie doświadczenie dziennikarskie jako korespondent prasy warszawskiej: „Kuriera Codziennego” i „Gazety Polskiej”. Posiadał za to dużą, szeroko rozgałęzioną w guberni, wspierającą go rodzinę i dobre rozeznanie

66 B.a., „Gazeta Kielecka” 1874, nr 39.

67 Tamże, nr 50.

68 Tamże, nr 52.

69 M. Kochanowicz, *Skarby Chybićkie. Opowiadania z niedawnej przeszłości przez M.A.K.*, „Gazeta Kielecka” 1904, nr 75–81; St. Możdżeński prowadził w gazecie kronikę kryminalną (tamże 1876, nr 41, 44, 49, 62), pisywał też felietony, np. *Słowo o dobroczynności*, tamże 1875, nr 22.

70 Tamże 1874, nr 54; 1904, nr 37; 1906, nr 1; 1912, nr 53; 1913, nr 135; 1914, nr 1.

w kieleckich realiach. Korzystał też z pomocy i doświadczeń swoich poprzedników. Utarła się wprawdzie opinia, że blisko czterdziestoletnie zarządzanie „Gazetą Kielecką” przez rodzinę Sienickich nie wyszło jej na dobre, ale nie jest ona do końca słuszna. Trzeba też przyznać, że zwłaszcza Stanisław Sienicki znał swoje ograniczenia i wyciągał z nich wnioski. Że zaś niewiele mógł osiągnąć ze swoim mizernym doświadczeniem dziennikarskim, tym chętniej korzystał z pomocy profesjonalistów, literatów i dziennikarzy. Redaktorami gazety za czasów jego zarządzania byli: Feliks Chwalibóg⁷¹ (1912–1915), Henryk Hugo Wróblewski⁷² (1910–1913) i Czesław Czaplicki-Lubicz⁷³, którzy w miarę swoich umiejętności pracowali nad pismem.

Stanisław Sienicki wprawdzie nie zabiegał, nauczony doświadczeniem poprzedników, o przekonanie kielczan do programu pozytywizmu, ale też nie odstręczał ich od niego. Jednak nie nazywając rzeczy po imieniu lansował wybrane zasady pracy organizacyjnej. Te ich treści, które współbrzmiały z dążeniami do odbudowy życia narodowego, były mocno w gazecie za redakcji Sienickiego wspierane. Szło zwłaszcza o wybrane aspekty pracy organizacyjnej: unowocześnienie gospodarki rolnej, rozwój ekonomiczny, w szczególności popieranie polskiej przedsiębiorczości, rozwój oświaty (gorąco wspierał potrzebę kształcenia zawodowego) i samorządności. Był nawet orędownikiem ostrożnie rozumianej emancypacji kobiet. Akceptował z ograniczeniami niezbędną dla realizacji tych celów przebudowę świadomości społecznej. Przyjmował zatem te hasła pozytywistyczne, które mogły służyć miastu i regionowi, unikając jakichkolwiek deklaracji programowych.

Znalazło to odbicie w zawartości pisma. Wzorem ekipy Płockiego nad wszystkie inne treści przedkładał redaktor Sienicki problemy lokalne („Wiadomości miejscowe”)⁷⁴. W każdym numerze zamieszczał co najmniej jedną korespondencję z guberni⁷⁵. Korespondentów (urzędników, ziemian, księży, co wynika z kontekstu ich wypowiedzi) hołubił, jako zaplecze czytelnicze gazety. Nadsyłane przez nich materiały drukował chętnie jako świadectwa ruchu umysłowego na „prowincji naszej”. W trosce o czytelników z prowincji zamieszczał szczegółowe porady rolnicze i hodowlane, mające służyć podniesieniu kultury rolnej guberni pod tym względem zapóźnionej⁷⁶. Ale udało mu się też pozyskać do współpracy Kazimierza Laskowskiego, wówczas początkującego jako literat ziemianina z nieodległych od Kielc Podgajów. W cyklu felietonów społecznych „Ze wsi” Laskowski, wówczas świeżo po studiach gospodarzący w odziedziczonym majątku, krytycznie oceniał stan ziemiański, wytykając mu nieuctwo, brak troski o włościan i niechęć do pracy u podstaw, jak również strach przed reformami gospodarczymi⁷⁷.

71 Chwalibóg Feliks (1866–1930), literat i publicysta, współpracownik m.in. Iwowskiego „Słowa Polskiego” i „Gazety Warszawskiej”, w latach 1912–1915 redaktor „Gazety Kieleckiej”, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 5.

72 Wróblewski Hugo Henryk (1850–1915), *ŚSB 2*, s. 507, „Gazeta Kielecka” 1912, nr 53; 1913, nr 107.

73 Czaplicki-Lubicz Czesław(?), dziennikarz, w 1907 sekretarz redakcji „Gazety Kieleckiej”, w latach 1907–1913 uczestnik kieleckich efemerycznych inicjatyw wydawniczych: „Kurier Kielecki”, „Przeglądu Kieleckiego”, korespondent sosnowieckiej „Iskry”, „Gazeta Kielecka” 1907, nr 3, 101; 1913, nr 130.

74 Potrafił je jednak ograniczać w uzasadnionych przypadkach, choć sięgał wówczas i do innych sposobów. Gdy w 1877 r. wybuchła kolejna faza wojny rosyjsko-tureckiej, Sienicki nieco uszczuplił wiadomości miejscowe, ale drastycznie obciął odcinki powieściowe na rzecz informacji politycznych.

75 W jednym tylko 1875 r. zamieścił ich 70; najczęściej nadsyłano je z Jędrzejowa, Pińczowa, Nadwiśla, ale pochodziły one z terenu całej guberni; rok później korespondencji było 72, w 1881 r. – 60.

76 M.in.: B.a., *Pogadanka gospodarcza hreczkosieja z Kieleckiego*, „Gazeta Kielecka” 1879, nr 70–73; b.a., *O stanie rolnictwa w Świętokrzyskim*, tamże 1887, nr 60; B. Olszewski, *O poprawnym sadzeniu ziemniaków*, tamże 1892, nr 28 czy liczne gawędy A. Krygiera (Andrzeja z Rzucowa).

77 K. Laskowski (por. *ŚSB 2*, s. 281) zamieszczał felietony „Ze wsi” w „Gazecie Kieleckiej” w latach 1878, 1879, 1890; nie była to współpraca regularna, ale ciągła.

Sienicki dbał bardzo o upowszechnianie wiedzy o przeszłości historycznej Kielc i okolicy, skupiając się na współpracy z wybitnym znawcą tematu, księdzem Władysławem Siarkowskim⁷⁸. Ale chętnie też drukował artykuły Feliksa Rybarskiego, nauczyciela historii w kieleckim gimnazjum⁷⁹. Podtrzymał współpracę z odziedziczonym po poprzednikach Faustynem Świdorskim. Wspierał wszystkie próby otwarcia gubernialnej i kieleckiej elity na nowe prądy, nawet gdy dotyczyły one zmiany skostniałych form życia towarzyskiego, sposobów spędzania wolnego czasu czy strojów kobiet. Nie spuszczał z oka miejskich urzędów komunalnych, podobnie jak i inwestycji, podnoszących jakość życia w mieście⁸⁰. Nieustannie donosił o możliwościach rozwoju gospodarczego regionu, a szczególnie o nieodkrytych jeszcze, a oczekiwanych bogactwach mineralnych⁸¹. Z entuzjazmem snuł wizje dobrobytu gospodarczego, jaki miał nastąpić w Kieleckiem, m.in. z racji odkrycia tu ogromnych pokładów ochry. Miała ona mieć wszechstronne zastosowanie jako glinka farbiarska wysyłana do Cesarstwa, co otwierało przed regionem perspektywy rozwoju⁸². O siebie też potrafił zadbać. W 1883 r. wprowadził na lokalny rynek papierosy pod nazwą „Gazeta Kielecka”⁸³.

O sympatiach pozytywistycznych Sienickiego możemy powiedzieć więcej, przyglądając się jego wyborom literackim. Dział literacki gazety wypełniały nie tylko zapomniane całkowicie powieści Emila Deboya, E. Richebourga, A.D. Bellecomba, G. Fullertona i innych, równie dziś egzotycznych autorów. Drukowała też ona nowele Bolesława Prusa, Adolfa Dygasińskiego, Henryka Sienkiewicza. Dzięki zabiegom zaprzyjaźnionego z redakcją literata – prawnika Mieczysława Bierzyńskiego⁸⁴ czytelnicy gazety mogli się zapoznać z krótkimi formami prozy wybitnych realistów francuskich: Alfonsa Daudeta, Guy de Maupassanta, Emila Zoli, Prospera Mérimée.

Z biegiem lat, pod kierunkiem Stefana Sienickiego (red. 1904–1912) i Wandy Sienickiej (1912–1914) gazeta stawała się coraz bardziej zachowawcza. Zdarzały się jej niewybredne wycieczki pod adresem mniejszości żydowskiej, których przyczyną była jej umiejętność radzenia sobie w interesach. Raził jej paternalizm względem coraz liczniejszej warstwy rzemieślników i sklepikarzy. Zwracała uwagę nadmierną czołobitnością względem kieleckiego duchowieństwa. Dochodził do tego filtr nałożony na wszelką myśl postępową. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej trudno było odnaleźć w niej nawet cień, nie mówiąc o odbiciu ideałów pozytywizmu. Sam pozytywizm zresztą był już procesem zamkniętym.

78 Tylko w 1875 r. ks. Wł. Siarkowski opublikował w cyklu *Pamiętki i zabytki przeszłości: Kaźń czarownicy*, nr 5, *Dawny ratusz kielecki*, nr 33, *Stanisław Czechowski, starosta kielecki*, nr 36–39, *Historia kieleckiego szpitala św. Trójcy dla ubogich*, nr 84. Do 1895 r. współpracował z gazetą systematycznie.

79 W „Gazecie Kieleckiej” drukował w latach 1876–1895, m.in.: *Z okazji otworzenia posiedzeń sądu gminnego*, *Nowy dokument odnoszący się do Mikołaja Reja z Nagłowic*, *Nieco o Wojciechu Bartosu Głowackim*, *Sejmik w Kielcach w 1794 r.*, *Szkoły kieleckie przed stu laty*.

80 Wiadomości bieżące, „Gazeta Kielecka” 1876, nr 61; 1878, nr 21, 96; 1881, nr 96; 1882, nr 42; 1883, nr 4; 1884, nr 59; 1886, nr 47; 1888, nr 17, 61, 80; 1891, nr 73; 1900, nr 47; 1904, nr 37, 48 i in.

81 Por. B.a., *Nasze górnictwo*, tamże 1875, nr 25–26; E. Rybarski, *Rolnictwo wobec społeczeństwa, przemysłu i handlu*, tamże 1876, nr 59–65; b.a., *Błądny rycerze przemysłu*, tamże, nr 87–89; b.a. *Kielecka fabryka wyrobów marmurowych*, tamże, nr 91; Andrzej z Rzućkowa (wł. Andrzej Krygier, długoletni korespondent prasy warszawskiej), *Z Gór Sandomierskich*, tamże 1878, nr 71; b.a., *Rządowe fabryki żelazne we Wschodnim Okręgu Górniczym*, tamże 1879, nr 10–12; b.a., *Kopalnie olkuskie*, tamże 1880, nr 68–70; Wł. Kondaki, *O kopalniach rud ołowiu i miedzi w okolicach Kielc i Chęcina*, tamże 1884, nr 59–62.

82 B.a., *Pokłady ochry...*, tamże, nr 1.

83 W sprzedaży w składzie wyrobów tabaczknych M. Sztunke i N. Hassenbein.

84 M. Pawlina-Meducka, *Mieczysław Bierzyński (Mieczysław Czereda) – literat i jurysta*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. III, s. 335–339.

Marta Pawlina-Meducka **„Kielce Newspaper” and the programme of positivism**

Founded in 1870, “Kielce Newspaper” was addressed to a provincial conservative recipient. It was supposed to serve as a source of local information and a means of communication in business matters. Not avoiding issues close to positivism ideas, it treated them selectively. It supported the positivists’ economic programme, seeing it as a chance to stimulate guberniya economic prosperity and raise the wealth of its residents. It was also interested in the development of education and supported regional research. In April 1874 the following editors took over the newspaper: K. Gajerski, M. Halik, M. Koczanowicz, D. Mieleniewski, S. Możdżeński and A. Płoski. The latter was formally appointed the formal editor and publisher of the newspaper. Its editors, graduates of Warsaw Main School, wanted to stimulate residents of Kielce and surroundings for necessary changes. They perceived the newspaper as a tool they could use to form readers and, through them, a broader public. In articles stating their programmes, feature articles and advice columns they explained the purpose and the meaning of organic work, they pointed the need to establish credit institutions, mutual assistance communities, organizations, seeing them as a necessary condition for economic recovery. There was no response to the intentions of the team. After the six-month „press experiment” the editors handed over the newspaper to Stanisław Sienicki. In his rendition the newspaper skilfully chose only essential elements of the positivist program.

Dariusz Piotrowicz

Znana, zapomniana i nie poznana przestrzeń miasta - ulica Sienkiewicza w Kielcach

Ulica Sienkiewicza dla mieszkańców Kielc, to jedna z ważniejszych przestrzeni urbanistycznych. Potocznie określana jest mianem „salonu miasta”. Dla przyjezdnych, wychodzących z dworca PKP, to podstawowy kierunek orientacji w strukturze miasta. A dla wszystkich, to jedna z zapamiętywanych wizytówek miasta. Przestrzennie i funkcjonalnie ulicę ograniczają place: od wschodu pl. Moniuszki, a od zachodu pl. Niepodległości. Liczący 1270 m. jej bieg przecinają ulice: Hipoteczna, Wesoła, Duża, Mała, Kapitulna-Leśna, dochodząca Staszica, Planty wraz z rzeką Silnicą i Paderewskiego. Kompozycyjnie krystalizuje śródmieście i jest istotnym elementem zabytkowego układu urbanistyczno-krajobrazowego Kielc.

Dokonana w ostatnim dziesięcioleciu modernizacja nadała ulicy jej dzisiejszą postać (ryc.1). Nie była to jedyna zmiana, która wpłynęła na jej przestrzenną i funkcjonalną jakość. Niniejszy artykuł przybliży znane, zapomniane i nie dla wszystkich poznane działania inwestycyjne, które doprowadziły do powstania ul. Sienkiewicza, jej rozwoju i zmian – ukaze zjawiskowość tej czasoprzestrzeni¹ (fot. 1 i 2).



Ryc. 1. Zrealizowany projekt modernizacji ulicy z 1999 r. Źródło: Archiwum WUOZ w Kielcach.



Fot. 1 i 2. Zmiany czasoprzestrzenne ulicy. Źródło: archiwum autora; (foto autora).

1 Czasoprzestrznią nazywamy zmiany przestrzenne, zachodzące w czasie, które można rozpatrywać w dwóch kategoriach obserwacji. W pierwszym przypadku jest to widzenie dynamiczne podczas przemierzania się, w którym następuje zmienność widzenia sekwencji przestrzeni. Druga obserwacja jest statyczna, gdzie prędkość i droga poruszania się są równe zeru, a czas biegnie. Im jest on dłuższy, tym te przekształcenia są wyraźniejsze.

Początki powstania ulicy.

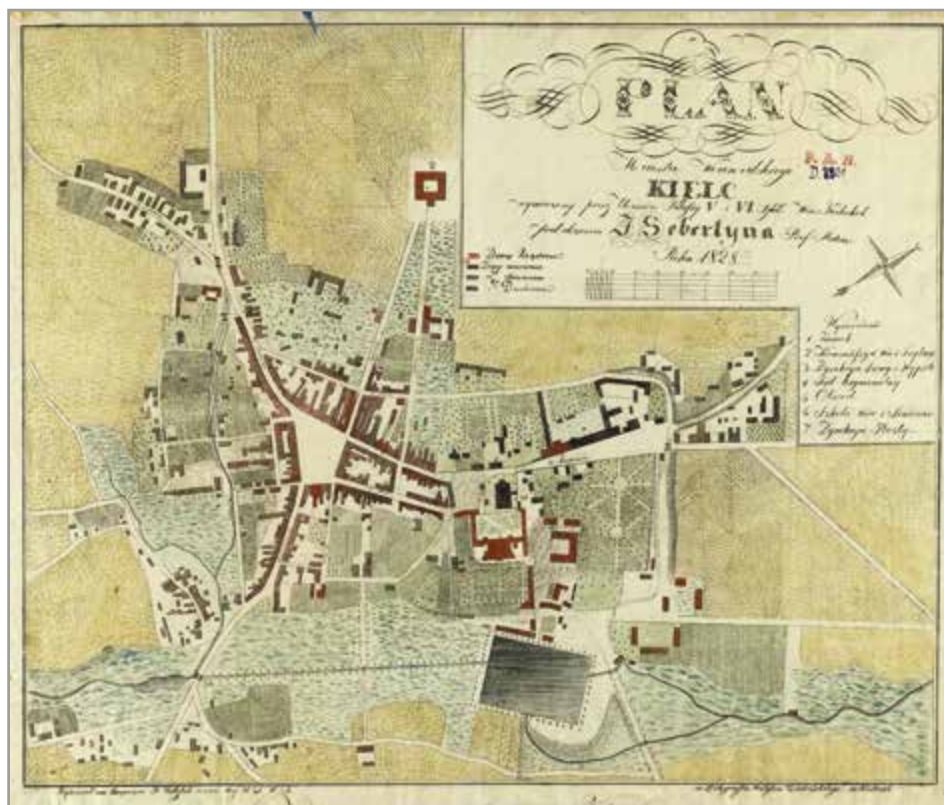
W czasach Królestwa Kongresowego jednym z działań nowego rządu było uporządkowanie spraw gospodarczych i poprawa stanu miast. Rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję ich porządkowania, której celem było zapoczątkowanie planowej rozbudowy i uporządkowanie spraw własnościowych. „Dotychczasowy niezdrawy, chaotyczny, nieekonomiczny i zarazem nieartystyczny sposób zabudowania się wszystkich naszych miast i miasteczek jest wynikiem powszechnego braku planów zabudowania, zwanych ogólnie planami regulacyjnymi”². Główny nacisk położono na uregulowanie ulic. Prostopadano ich przebieg i poszerzano wąskie odcinki. Równano linię zabudowy. Niekiedy wyznaczano nowe elementy rozplanowania – ulice i place³. W zakresie regulacji starano się działaniami ustawodawczo-budowlanymi uporządkować również estetykę wnętrza ulic i placów. Dążono do likwidacji w pierzejach zabudowy gospodarczej i straganów, które utrudniały komunikację. Zakazywano zawężania szerokości chodników. W Kielcach dotychczasowe działania sprowadzały się do korekt komunikacyjnych. Między innymi przejściem połączono ulice⁴: Woyciecha (Wesoła), Krakowską (Duża) i Zamkową (Mała) (ryc.2). Potwierdził to L. Adamczyk, zauważając że w numeracji posesji ul. Dużej występuje brak działek oznaczonych nr 43 i 59 (ryc.3). Plac nr 43 w 1803 r. został „częścią na ulicę publiczną zabrany”⁵. Był to załączek późniejszej, pryncypialnej ulicy Kielc. Realizacja jej ze względów własnościowych była ułatwiona, bowiem na wschód od dokonanego przebiccia znajdowała się duża rolna działka wójtostwa i wójta kieleckiego, natomiast od zachodu podmokłe tereny ogrodu jednej z kanonii⁶.



Ryc. 2 i 3. Rekonstrukcja rozplanowania Kielc z końca XVIII wieku z zaznaczonym załączkiem ul. Sienkiewicza. (Opracowanie autora na zmienionym przeryszie L. Adamczyka planu Kielc przed regulacją miasta).

- 2 R. Feliński, *Budowa miast*. Nakład Księgarni Gubrynowicza i Syna, Lwów 1916, s.100.
- 3 Sposób wykonywania planów regulacyjnych określały wydane 30 września 1820 r. „Przepisy ogólne Policji Budowniczej dla miast”.
- 4 D. Kosierkiewicz, *Rozwój przestrzenny i zabudowa Kielc w latach 1801-1918. Ulica Sienkiewicza*. [w:] Studium historyczno-urbanistyczne miasta Kielc, T.2, cz. 4, Kielce 1990, s.7.
- 5 L. Adamczyk, *Rynek w Kielcach. Przekształcenia przestrzenne i zabudowa mieszczańska Kielc lokacyjnych w XVII-XIX wieku*. Regionalny ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Kielce 1993, s. 53.
- 6 D. Kosierkiewicz 1990: *op. cit.*

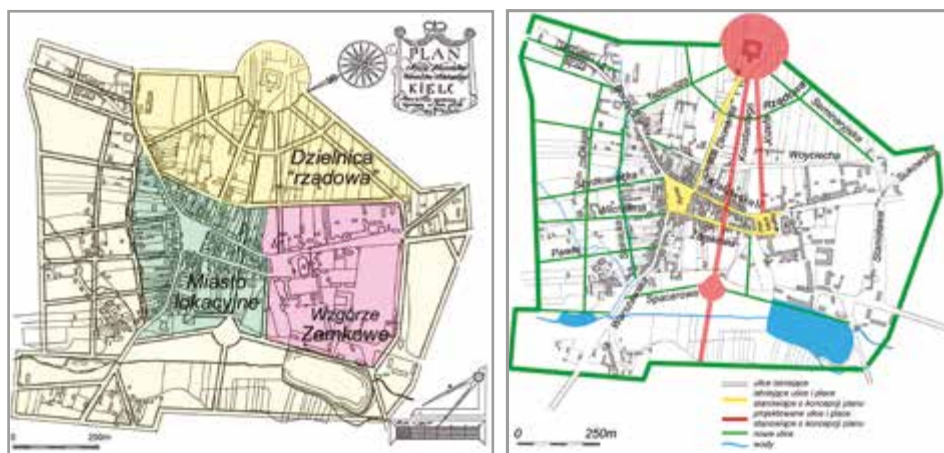
W wyniku utworzenia 20 lutego 1816 r. Głównej Dyrekcji Górniczej zaczęto aktywować lokalny przemysł górniczo-hutniczy. Nastąpiło ożywienie gospodarcze w regionie Zagłębia Staropolskiego. Szczególny zwrot i wzrost znaczenia Kielc nastąpił, kiedy w wyniku dekretu z 21 lipca 1818 r. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, miasto zostało stolicą województwa krakowskiego. Główne organa władzy, Komisję Województwa Krakowskiego i Trybunał Cywilny, zorganizowano w gmachu Leonarda. Budynek ten znajdował się na peryferiach miasta, co wymuszało konieczność jego połączenia z istniejącą strukturą. Opracowano całościowy plan uporządkowania Kielc. Jego autorem był warszawski geometra Marian Potocki, który w 1821 r. przygotował plan regulacji miasta. Między innymi wytyczył nową ulicę Konstantego, która stała się częścią dzisiejszej ul. Sienkiewicza. Opracowanie z 1821 r. ze względu na niedokładność oddania stanu faktycznego⁷, zostało odrzucone i jego autor wykonał nowy plan w 1823 r. Oba opracowania zachowują tę samą koncepcję, w tym przebieg ulicy Konstantego. Skutek tych działań obrazuje mało znany plan Kielc z 1828 r., wymierzony przez „Uczniów klasy V i VI Szkół: Woje: Kieleckich pod dozorem J. Sobertyna Prof. Matem” (ryc. 4).



Ryc. 4. Plan Kielc z 1828 r. z widoczną najstarszą częścią ulicy Konstantego Sienkiewicza).
Źródło: <http://katalog.pan.pl/webpac-bin/210bgiosEN/wgbroker.exe?new+-access+top+search+open+NR+xx002079114>, dostęp 3 stycznia 2013.

7 L. Adamczyk, *Kielce na planach z lat 1821 i 1823*. Wydział Kultury i Sztuki, UM w Kielcach, Kielce 1983, s.4 i 13.

Dotychczas strukturę Kielc tworzyły dwa rejony: „mieszkański” – obszar lokacyjny i „kościelny” – teren Wzgórza Zamkowego. W wyniku regulacji zaplanowano powiększenie miasta o trzeci ośrodek – „dzielnicę rządową” (ryc.5). Jego wachlarzowo-promienista kompozycja wynikała z kilku czynników (ryc.6). Jednym z nich był zaplanowany okrągły plac Alexandra⁸, który podkreślał centralnie usytuowany budynek i rangę siedziby władz województwa, innym były ówczesne trendy urbanistyczne⁹. Niezrealizowana ulica Rządowa¹⁰ i Woyciecha (Wesoła) swym łukowym przebiegiem nawiązywały do zarysu nowego placu, który poprzez ulice Leonarda i Józefa¹¹ łączył się komunikacyjnie z istniejącym rynkiem i placem Maryi (pl. Najświętszej Maryi Panny). Dwusieczna kąta ich zbiegu, przechodząca przez zrealizowany wcześniej przesmyk, wyznaczyła kierunek i początek nowej ulicy Konstantego (Sienkiewicza).



Ryc. 5 i 6. Rozwój miasta lokacyjnego i Wzgórza Zamkowego o „dzielnicę rządową” wg koncepcji planu z 1823 r.

Trójkątny układ placów i kompozycja promienisto-wachlarzowa ulic. (Opracowanie autora).

Ze względu na zawirowania polityczne i zahamowanie reform gospodarczych kraju akcja kompleksowego porządkowania miast zakończyła się niepowodzeniem. Powstrzymało to na pewien czas rozwój miasta. W tym czasie wówczas ulica Konstantego zabudowana była tylko kilkoma domami, pomiędzy którymi znajdowały się wolne place i ogrody. W 1837 r. wybudowano na jej początku kościół ewangelicki (fot. 3 i 4).

Częściowo zrealizowany plan regulacji Kielc wpłynął na współczesną kompozycję miasta. Początek ulicy Sienkiewicza wytyczył oś, tworząc nowy kierunek rozwoju miasta¹².

8 Niezrealizowany w całości. Jego fragmentem jest obecny pl. Moniuszki.

9 Dziewiętnastowieczne przykłady promienistych założeń urbanistycznych: Białogon 1817 r., Nietulisko 1846 r., Paryż - przebudowa Haussmanna w 1853 r.

10 Wyznaczona była w okolicy ul. Hipotecznej.

11 Jej zrealizowany fragment to ul. Czerwonego Krzyża.

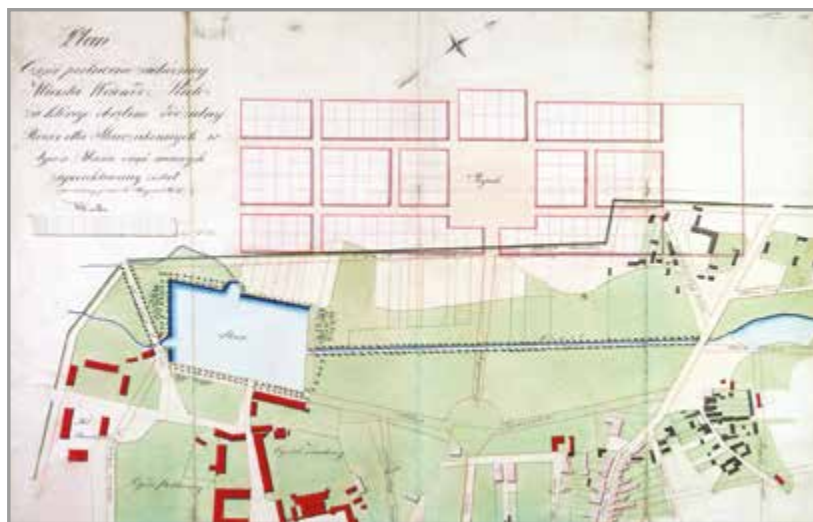
12 Dotychczasowy układ miasta opierał się na kierunku północ-południe.



Fot. 3 i 4. Kościół ewangelicki (obecnie narodowo-polski) w 1885 r. z albumu Krajewskiego i stan obecny. Źródło: <http://www.fotosik.pl/showFullSize.php?id=aa5c87dbcd3f60ca>, dostęp 3 stycznia 2013; (foto autora).

Rozwój miasta i rozbudowa ulicy.

Upaństwowienie Kielc w 1789 r. zapoczątkowało próby migracyjne Żydów, głównie z pobliskich Chęcín. Kulminacja ich starań nastąpiła w 1933 r., kiedy Rada Administracyjna pismem z 15 maja poinformowała Komisję Województwa Krakowskiego, że odtąd: „*wolno jest starozakonnym w mieście Kielcach osiedlać się i stale w nich zamieszkiwać*”¹³. Po komisyjnym wskazaniu terenu Karol Meyer sporządził projekt utworzenia osobnej dzielnicy żydowskiej¹⁴ (ryc.7). Miała być ona oddalona od centrum miasta oraz usytuowana na terenie suchym i blisko wody. „*W projekcie należało uwzględnić rynek, szerokie ulice, podwórka, ogródki*”¹⁵.



Ryc.7. Plan dzielnicy żydowskiej z 1833 r.

Źródło: Archiwum Muzeum Historii Kielc. Oryginał AGAD. sygn. PL_1_447_KRSW 2454 k. 144-2.

13 Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Radomski, sygn. 2361, k.82.

14 J. Szczepański, *Architekci i budowniczości*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Warszawa -Kraków 1990, s.97.

15 K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*. Wydane staraniem Pracowni Konserwacji Zabytków w Kielcach, Kielce 1992, s.14.

Zaplanowano kwadratowy plac, który kompozycyjnie miał stanowić nowe domknięcie głównej ulicy Konstantego (Sienkiewicza) i być przeciwwagą placu Alexandra (pl. Moniuszki). Ulice oparto o schemat ortogonalny. Dwie z nich przechodziły przez plac równoległe do rzeki. Pozostałe tworzyły ich poprzeczne łączniki. Projekt ten w wyniku zmiany stanowiska rządu nie został zrealizowany, bowiem Wydział Administracyjny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w październiku 1833 r. wstrzymał tworzenie dzielnic żydowskich w miastach Królestwa¹⁶.

Projekt dzielnicy żydowskiej był pierwszą próbą rozbudowy Kielc po sporządzeniu planu regulacyjnego. Schematyzm formy, oderwanie od struktury miasta, pozwalają stwierdzić, że głównym celem jego sporządzenia było określenie chłonności terenu pod zasiedlenie i spełnienie wymogów formalnych, nałożonych przez ówczesną administrację, a nie faktyczna rozbudowa Kielc.

Na dalszy kształt miasta i ul. Sienkiewicza miały wpływ istotne przemiany gospodarczo-społeczne i polityczno-administracyjne. W roku 1845 Kielce straciły status miasta wojewódzkiego i gubernię przeniesiono do Radomia. Po upadku powstania styczniowego nastąpiła likwidacja autonomii i włączenie ziem Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego. W 1866 r. Kielce zostały ponownie nobilitowane przez ustanowienie siedziby guberni. Skutkowało to napływem ludności, przede wszystkim rosyjskich wojskowych i urzędników, oraz zrodziło potrzebę rozwoju zewnętrznej komunikacji – zwłaszcza budowy drogi kolejowej – i stało się to podstawowym czynnikiem miastotwórczym, wpływającym na rozwój miasta w tym okresie¹⁷. Kielce znalazły się na trasie Kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej¹⁸. Na planie z 1862 r. (ryc.8), linia kolejowa przebiega w zachodniej części miasta, zaś budynek dworca (fot.5 i 6) zaplanowano na zamknięciu ul. Ruskiej, która była przedłużeniem ulicy Konstantego (Sienkiewicza).



Ryc. 8. Plan Kielc z 1862 r. z widoczną linią kolejową i budynkiem dworca (Foksal) na zamknięciu przedłużonej ulicy Sienkiewicza.

Źródło: Archiwum Muzeum Historii Kielc. Oryginał AGAD, sygn. PL_1_402_302-47.

16 A. Eisenach, *Zarys dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s.223.

17 „Toteż miasta i miasteczka położone zdala od kolei nie rosną ani terytorialnie, ani w liczbę mieszkańców”, za: I. Drexler, *Odbudowa wsi i miast na ziemi naszej*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów-Warszawa, 1921, s.127, „Dla miasta bowiem korzyści z kolei powiększają się znacznie wtedy, gdy przy stacji powstają zakłady przemysłowe, z torów kolejowych korzystające: cegielnie, tartaki, wapienniki, kamieniołomy, gorzelnie, browary (...)”, za: A. Kühnel, *Zasady Budowy Miast Małych i Miasteczek*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, Lwów 1918, s.108.

18 Trasa prowadziła z Dębina przez Radom - Bzin (dziś - Skarżysko-Kamienna) - Kielce - Tunel do Dąbrowy (dziś - Dąbrowa Górnicza Strzemieszyce) oraz szerokotorowego połączenia z Bzina do Łodzi przez Ostrowiec Świętokrzyski - Tomaszów - Koluszki. <http://www.pkp.pl/node/173>, dostęp 17 grudnia 2012.

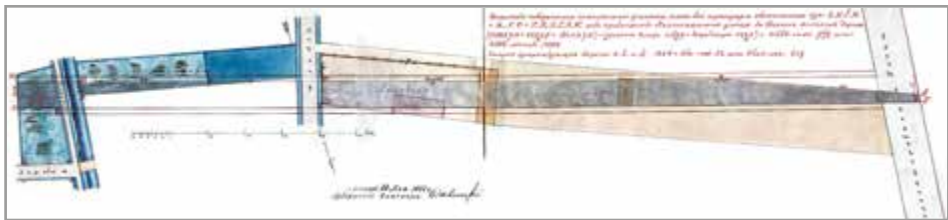


Fot. 5 i 6. Budynek dworca z początku XX wieku. (archiwum autora).

Dotychczasowy status miasta wojewódzkiego i wybudowanie linii kolejowej w 1883 r. były czynnikami ożywienia gospodarczego. Nastąpił kolejny wzrost ludności Kielc i potrzeba rozbudowy miasta. Po zrealizowaniu „nowej dzielnicy” z placem bazarowym (pl. Wolności) w południowo-wschodniej części, nastąpiła zmiana kierunku urbanizacji miasta na zachód, za rzekę Silnicę (fot.7). Działania te poprzedziły zabiegi melioracyjne i regulacja rzeki.



Fot. 7. Panorama Kielc z 1908 r. z widocznym zachodnim obszarem, przez który wytyczono ulicę.



Ryc. 9. Przedłużenie ul. Ruskiej (Sienkiewicza). Konsekwentna realizacja planów miasta, zakładająca osiowe założenie ulicy, nie uwzględniała form własnościowych działek, które były cięte nierównoległe. Źródło: Archiwum Państwowe w Kielcach, sygn. RGR plany 64, datowany na 28 maja 1883 r.

Początkiem rozbudowy ulicy Konstantego (Sienkiewicza) było wykonanie w 1883 r. przez Stefana Sawickiego projektu jej przedłużenia o nowy odcinek – ulicę Ruską (ryc. 9). Jej przebieg nawiązywał do osi kompozycyjnej wyznaczonej planem regulacyjnym z 1823 r. Połączyła ona miasto z dworcem. Zaplanowano też, równoległe do linii kolejowej ul. Żelazną, która stała się nową granicą miasta i podwaliną dzielnicy mieszkaniowej, rozplanowanej na planie miasta gubernialnego z 1895 r. (ryc.10).



Ryc. 10 i 11. *Fragment planu miasta gubernialnego z 1895 r. pokazujący rozwój Kielc w kierunku zachodnim i układ planowanej dzielnicy mieszkaniowej w pobliżu dworca kolejowego. Widoczne poszerzenie, przedłużonego odcinka ulicy Sienkiewicza. Źródło: AP w Kielcach, RGK plany syg. 169. Z prawej fragment planu z lat 1916-1918 ze stanem ulic i zabudowy nowej dzielnicy. Źródło: http://polski.mapywig.org/viewpage.php?page_id=36, dostęp 14 stycznia 2013.*

Zakreślona na planie miasta z 1895 r. nowa dzielnica swoją koncepcją nawiązywała do prostokątnych podziałów wcześniej zrealizowanej „nowej dzielnicy” w południowo-wschodniej części Kielc. Wydzielony, prostokątny teren, został poprzecznie podzielony ulicami, które miały przecinać ulicę Ruską (Sienkiewicza). Taki schematyczny sposób kształtowania układu ulic był przedmiotem krytyki¹⁹, co w efekcie doprowadziło do odstąpienia od jej realizacji (ryc. 11).

Schyłek XIX i początek XX w. to okres gruntownie kształtujący miasta. Wzrost zaludnienia i wymogów mieszkalnictwa oraz rozwój motoryzacji spowodował, że nastąpiła nagła potrzeba określenia nowych kierunków ich urbanizacji. Podnoszoną kwestią był stan higieny²⁰ dzielnic mieszkaniowych i poprawa funkcjonowania miast, głównie w zakresie komunikacji. Istotnego znaczenia nabrały również zagadnienia infrastruktury technicznej, jak wodociągi, kanalizacja i oświetlenie. Przełożyło się to bezpośrednio, na sposób planowania struktury urbanistycznej. Zmieniła się koncepcja kształtowania kwartałów zabudowy. Wewnętrzną jej przestrzeń zaczęto powiększać i izolować od zewnętrznej komunikacji. Nowe wymogi sprawiały, że dotychczasowe zwarte miasta, miały być teraz bardziej przestronne z poszerzonymi drogami²¹.

Zabudowywanie zachodniego odcinka ulicy – wówczas noszącego nazwę Franciszka Józefa²², podobnie jak wcześniej wschodniego, następowało bardzo wolno. Pierwsze budynki powstały w pierwszej dekadzie XX wieku, kiedy rozpoczęto parcelacje

19 „Nie liczy się on zupełnie z istniejącymi warunkami, nie uwzględnia zupełnie nowoczesnych wymagań, projektuje pozabawione wszelkiej piękna i wygody komunikacyjnej prostokąty ulic i musi być bezwzględnie odrzucony. Niestety dwie dzielnice zostały według tego planu częściowo zabudowane i szkoda stąd powstała musi być przy projekcie przyszłej regulacji miasta naprawiona.” – z dokumentu z dnia 3 lipca 1918 r. za: E. Paciura, *Rozwój przestrzenny i zabudowa Kielc w latach 1919-1039. Dzielnica przydworcowa*. w: *Architektura pierwszych dwudziestolecia XX wieku w Kielcach. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Kielcach*, Kielce 1998, s.28. dokument z dnia 3 lipca 1918 r.

20 Tony Garnier odnosząc się do struktury miast końca XIX w. pisał: „o ulicach ciasnych i krętych, tworzących meandry, do których nigdy nie docierał promień słońca, a które przedstawiały w rezultacie nie tylko odpychający wygląd, lecz również wywierały piętno na psychice mieszkańców pozbawionych światła i powietrza”, za: K. Pawłowski, *Tony Garnier, pionier urbanistyki nowoczesnej*. Instytut Podstawowych Problemów Planowania Przestrzennego Politechniki Warszawskiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s.19.

21 M. Kielczewska-Zalewska, *Geografia osadnictwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s.180.

22 Taka nazwa obowiązywała w latach 1915-1918.

działek²³. Najpierw sporządzono projekt regulacji²⁴, a później szczegółowy plan zabudowy²⁵. Zapewne działania te zadecydowały o tym, że w pierwszej kolejności zrealizowano północną pierzeję ulicy (fot.8).



Fot. 8. Porównanie czasoprzestrzeni ul. Franciszka Józefa z 1916 r. i obecnej ul. Sienkiewicza. W głębi dworzec kolejowy. Źródło: Archiwum WUOZ w Kielcach. Zdjęcie współczesne A. Laska.

Porównując oba odcinki ulicy, wschodni i zachodni, można zauważyć, że ten ostatni jest szerszy. Wynikało to z przepisów, jakie obowiązywały w tym czasie. Jednym z nich był okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych nr 173, w którym poleca się kontynuowanie prac już rozpoczętych, podkreślając „w pierwszej linii aktualną w obecnym momencie sprawę zaдрzewienia ulic i placów.”²⁶ Wymuszało to poszerzenie szerokości wnętrza ulicy, co tym samym zwiększało również dostępność światła przy budowie wyższej zabudowy.

23 Wiązało się to z uporządkowaniem stanu własnościowego i poprawą infrastruktury, która wymagała nakładów inwestycyjnych. W tym czasie stan kasy miejskiej pozwolił jedynie na położenie bruku na małym odcinku ulicy, wzmocnienie brzegów rzeki Silnicy i ułożenie wzdłuż niej chodnika. Pilnym zadaniem było wykonanie kanalizacji. Stan sanitarny Sinicy, która zbierała nieczystości z okolicznych posesji, był fatalny. Były nawet pomysły przekrycia koryta rzeki w obszarze miasta, E. Pachura, *Rozwój przestrzenny i zabudowa Kielc w latach 1919-1039. Dzielnica przydworcowa*, w: *Architektura pierwszych dwudziestolecia XX wieku w Kielcach*. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego, Kielce 1998, s.27-28.

24 „Magistrat m. Kielc podaje do wiadomości, że Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 5 lutego 1931 roku uchwaliła projekt regulacji dzielnicy między ulicami: Sienkiewicza, Niepodległości, Czarnowską i ul. Planty.” *Kielecki Dziennik Wojewódzki* 1931, nr 52 z 28 lutego 1931 r., s.134.

25 W 1930 r. Magistrat miasta Kielc ogłosił o przystąpieniu do sporządzenia „szczegółowego planu zabudowania dzielnicy między ulicami, Sienkiewicza, Niepodległości, Czarnowskiej i ul. Planty, z uwzględnieniem wymienionych ulic oraz placu przed dworcem kolejowym.” *Kielecki Dziennik Wojewódzki* 1930, nr 25 z 11 października 1930 r., s.459. Zapewne wystąpiły jakieś perturbacje, bowiem w 1932 r. ponownie ogłoszono o przystąpieniu do jego sporządzenia, ale bez placu przed dworcem. Tamże 1932, nr 26 z 8 października 1932 r., s.649. Rok później nastąpiło jego uchwalenie na posiedzeniu w dniu 1 lutego 1933 r. Został on wyłożony celem zapoznania się zainteresowanych w dniach od 5 marca do 3 kwietnia 1933 r., a w okresie od 3 kwietnia do 20 kwietnia 1933 r. można było składać do niego zarzuty. Tamże 1933, nr 52 z 18 października 1933 r., s.106. Natomiast cztery lata później *Kielecki Dziennik Wojewódzki* w numerze 22 z 18 października 1937 r. ogłosił, że: „Rada Miejska m. Kielc na posiedzeniu w dniu 1 lutego 1933 r. uchwaliła projekt szczegółowy planu zabudowy dzielnicy miasta Kielc, objęty ulicami: Sienkiewicza, Niepodległości, Czarnowską, Planty i Sienkiewicza. Uchwalony projekt szczegółowy tej dzielnicy zostaje wyłożony do publicznego przeglądu na okres dwóch tygodni od dnia 20 października 1937 r. do dnia 3 listopada 1937 r.”, s.391.

26 Okólnik Wojewody Kieleckiego nr 104 w sprawie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju. *Kielecki Dziennik Wojewódzki* 1929, nr 1 z 9 stycznia 1929 r., poz.6.

Kreowanie wnętrza ulicy.

Ostatnio ujawniona lotnicza ikonografia Kielc z okresu niemieckiej okupacji obrazuje nieistniejący dziś skwer (fot. 9). Znajdował się on pośrodku południowej pierzei między ul. Paderewskiego i pl. Niepodległości. Obejmował w tym czasie dwie działki o nr 1311 i 1312 (obecnie 251, 252 i 253). Przyczyny jego powstania jeszcze nie zostały ustalone. Po przeciwległej stronie ulicy znajduje się budynek – nr 68 z dwiema oficynami. Według ówczesnych planów Kielc, na których zaznaczono ważniejsze instytucje miejskie można ustalić, że w czasie wojny znajdował się w nim Agrarbank (Bank Rolny) i Arbeitsamt (Urząd Pracy). Na wcześniejszym planie Święckiego z 1929 r. budynek zaznaczono nr 29. Niestety, na egzemplarzu znajdującym się w Archiwum Państwowym w Kielcach, poza wykazem ulic nie ma stosownej legendy, która określiłaby jego przedwojenną funkcję. Niewątpliwie skwer stanowił estetyczne przedpole frontu tego budynku. Obecnie przez zabudowane działki funkcjonuje przejście do ul. Wspólnej.



Fot. 9. Fragment niemieckiego zdjęcia lotniczego z sierpnia 1944 r. z widocznym skwerem przy ul. Sienkiewicza

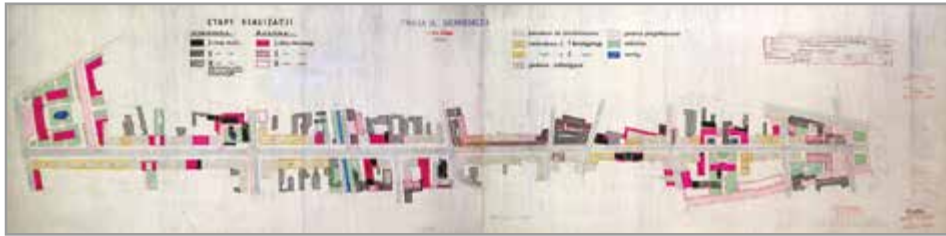
Źródło: Ze zbioru Sebastiana Różyckiego. Archiwum Muzeum Historii Kielc. Oryginał DT/TM.3/Poland, Kielce/Neg.No.71. N50 E20.

Kolejnych bardzo istotnych zmian przestrzeni ulicy dokonano w latach powojennych. W roku 1952 Kielecki Oddział Miastoprojekt-Północ-Wschód opracował „Szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego ulicy Sienkiewicza” (ryc. 14). Został on poprzedzony analizą stanu istniejącego (ryc.12) oraz schematem realizacji (ryc. 13), który etapował działania planowanych wyburzeń, budów i nadbudów.



Ryc. 12. Stan istniejący zagospodarowania ulicy Sienkiewicza w 1952 r.

Źródło: Archiwum Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta, sygn. 502.



Ryc. 13. Analiza etapowania realizacji projektu zagospodarowania ulicy Sienkiewicza w 1952 r.
Źródło: Archiwum Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta, sygn. 503.



Ryc. 14. Plan podstawowy zagospodarowania ulicy Sienkiewicza w 1952 r.
Źródło: Archiwum Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta, sygn. 504.

Najwięcej zmian przestrzennych zaplanowano na odcinku między ul. Hipoteczną i Małą. Wnętrze ulicy zostało poszerzone poprzez wyburzenie zdekapitalizowanych budynków i wprowadzenie nowej zabudowy, cofniętej w kierunku północnym i południowym. Powstał w stylu socrealizmu zespół Sienkiewiczowskiej Dzielnicy Mieszkanowej, otaczający plac bez nazwy (ryc.15). Nadał on nową jakość ulicy i jej przestrzeni publicznej. Od czasu jego powstania miejsce to nie uległo przekształceniu. Jediną zmianą jest nowa posadzka i wyposażenie placu, powstałe w wyniku ostatniej modernizacji (fot. 10 i 11).



Fot. 10 i 11. Obecna przestrzeń placu SDM. (foto autora).



Ryc. 15. Działania przestrzennych zmian na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Opracowanie autora.

Plan z 1952 r. przewidywał również powstanie skweru na skrzyżowaniu z ul. Buczka (Paderewskiego). Nie został on zrealizowany w zamierzonej formie. Narożnik północno-zachodni skrzyżowania na dłuższym odcinku ulicy został cofnięty (fot. 12 i 13).

Podobne poszerzenie ul. Sienkiewicza dokonano między ulicami Kilińskiego (Małą) i Świerczewskiego (Dużą). W 1957 r. na tym odcinku, północna pierzeja została wyburzona i zastąpiona nową zabudową, cofniętą w kierunku północnym (fot. 14-17). Zmiana ta miała istotne znaczenie przestrzenne, bowiem miejsce to stanowiło ważny węzeł urbanistyczny, przecinających się dwóch kierunków kompozycyjnych, wyznaczonych placami Rynek – Najświętszej Maryi Panny oraz Moniuszki – Niepodległości.



Fot. 12 i 13. *Cofnięcie części zabudowy ul. Paderewskiego. Stan z ok.1970 i 2001 r. (foto z prawej J. Lejawa)*



Fot. 14 i 15. *Wyburzona zabudowa ul. Sienkiewicza między ulicami Małą i Dużą. Stan ok. 1950 i 1957r. Źródło: <http://www.inwestycje.kielce.pl>, dostęp 3 stycznia 2013 z korektą poszerzenia kadru widoku. Archiwum WUOZ w Kielcach (foto. z prawej A. Klimek)*



Fot. 16 i 17. *Zmiany zabudowy między ulicami Małą i Dużą. Stan z ok. 1910 r. i współcześnie. (foto autora)*

Ostatnią zmianą była modernizacja przestrzeni u zbiegu ulic Sienkiewicza i Kapitulnej. W miejscu dotychczasowej formy skweru wykreowano pl. Artystów. Swą lokalizacją nawiązuje do planu z 1823 r. (ryc. 5 i 6), gdzie zaplanowano plac domykający od zachodu ulicę Konstantego. Idea stworzenia placu powstała jeszcze przed II wojną światową. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Artystyczno-Konserwatorskiej Kielce rozważano projekt Biura Regionalnego Planu Zabudowania, „*utworzenia przy zbiegu ulic: Sienkiewicza i Kapitulnej – placu, który odstąpi widok na wzgórze zamkowe, dając równocześnie większy oddech w dzielnicy śródmieścia, pozbawiony placów i gęsto zabudowanej.*”²⁷ Miał on powstać kosztem wyburzenia dwóch budynków. (ryc. 16).

27 T. Wł. Jackowski, *O piękno Kielc*. Radostowa. Ilustrowany Miesięcznik Świętokrzyski. 1939, nr 4, s.52.

Do realizacji tego planu jednak nie doszło. Powodem była wojna. Obecnie plac dzieli ul. Sienkiewicza na dwa prawie równe odcinki, otwierając w tym miejscu jej wnętrze na zabytkowy krajobraz Wzgórza Zamkowego (fot. 18).



Ryc. 16. i fot. 18. *Otwarcie widokowe placu „Artystów” na Wzgórze Zamkowe. 2013 r. (rys. i foto autora).*

Podsumowanie

Kształtowanie się ul. Sienkiewicza sprowadza się do dwóch etapów. Pierwszy przypada na I połowę XIX wieku, drugi I połowę XX wieku. W ciągu swojej historii do czasów współczesnych zmieniała się jej zabudowa, która kształtowała wnętrze urbanistyczne i wyznaczała przestrzeń publiczną. Starszy odcinek wschodni charakteryzuje się w większości klasycyzującą architekturą i wąskimi przekrojami wnętrza, natomiast późniejszy, zachodni zabudową modernistyczną i luźniejszą strukturą urbanistyczną.

W wyniku przemian ulica przestrzennie ewoluowała (ryc. 17-22 i fot. 19-23). Nie przecięto jej nowymi ulicami, natomiast została kompozycyjnie wzbogacona. Szczególnie powstanie placu pośrodku Sienkiewiczowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i pl. Artystów oraz poszerzenie jej wnętrza między ul. Małą i Dużą, nadało przestrzeni publicznej nową jakość.

Każda struktura urbanistyczna, nawet ta zabytkowa, jest jak żywy organizm i ciągle ewoluuje. Mimo przeprowadzenia modernizacji ulicy, wymaga ona jeszcze działań inwestycyjnych – postawienia kropki nad „i”. A właściwie dwóch punktów, istotnych do dopełnienia jej kompozycji. Polegałyby one na zamknięciu przestrzeni ulicy przez rewitalizację historycznych placów – Aleksandra (Moniuszki) i Niepodległości. Obecnie są to place bardziej z nazwy, niż domkniętymi wnętrzami, zamykającymi perspektywę ulicy. Plac Aleksandra nigdy nie doczekał się zrealizowania okrągłego zarysu, który wykreślono na planie regulacji miasta w 1823 r. (ryc. 5 i 6). Natomiast pl. Niepodległości w wyniku wyburzeń i rozbudowy komunikacji ul. Żelaznej stracił postać zamkniętej przestrzeni, czytelnej jeszcze w pierwszej dekadzie po II wojnie światowej. Działania te były skutkiem, nie objęcia ochroną konserwatorską tych miejsc w Studium historyczno-urbanistycznym, opracowanym przez PP PKZ O/Kielce w 1990 r. i wyburzeniem Gmachu Leonarda (ryc. 21).

Zawężenie granicy ochrony konserwatorskiej skutkowało deprecjacją przestrzeni placu Niepodległości, a w konsekwencji jego likwidacją, jako wnętrza urbanistycznego.

Błędem przestrzennym był brak konsekwencji przy lokalizowaniu budynku Kieleckiego Centrum Kultury, którego usytuowanie przesunięto na północ względem osi ul. Sienkiewicza. Można tu zauważyć „minimalizm” twórczy, bowiem oprócz zbagatelizowania dziewiętnastowiecznej kompozycji urbanistycznej, również sam budynek KCK nie był architekturą indywidualną. Z drobną kosmetyką jest powieleniem projektu gdyńskiego teatru muzycznego. Podobnie zabrakło zasady kontinuum na pl. Niepodległości, gdzie odbudowany pomnik nie stanowi domknięcia ulicy, tak jak było to w okresie międzywojennym (fot. 24 i 25).



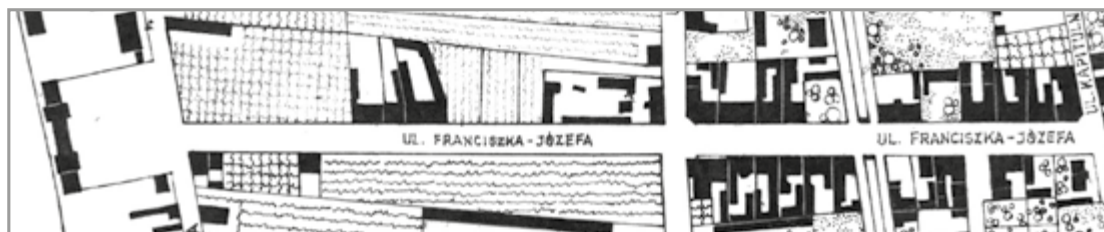
Fot. 24 i 25. *Elementy zamykające perspektywę ul. Sienkiewicza: dawniej – pomnik, dziś – billboard.* (foto. autora).

Ulica Sienkiewicza jest elementem krystalizującym plan kieleckiego śródmieścia. Stanowi jego oś reprezentacyjną (ryc.23). Poprzeczne ulice dzieją ją na odcinki nadając im różne funkcje, wartości i znaczenia. Szczególnie ul. Duża i Mała, łączące Rynek i pl. Najświętszej Maryi Panny tworzą oś kulturową, łącząc historyczne ośrodki miastotwórcze – obszar lokacyjny i Wzgórze Zamkowe. Duży potencjał przestrzenno-funkcjonalny posiada przecinająca ulicę rzeka Silnica z bulwarową zielenią, która może być wykreowana na oś rekreacyjną miasta. Wszystko to nadaje ul. Sienkiewicza wartość kompozycyjną, estetyczną i semiotyczną. Mimo swej stosunkowo młodej genezy jest istotnym elementem śródmieścia i całego zabytkowego układu urbanistyczno-krajobrazowego Kielc (fot. 26).



Ryc. 23 i fot. 26. *Kompozycja semiotyczna rejonu śródmieścia Kielc* (oprac. Autora).

Widok śródmieścia z 2005 r. Źródło: Archiwum WUOZ Kielce (fot. A. Przychodni).



Ryc. 17. Układ ul. Sienkiewicza z planu miasta 1916-18 r.

Źródło: http://www.mapywig.org/m/City_plans/Kielce_1916-1918_1935.jpg, dostęp 4 stycznia 2013.



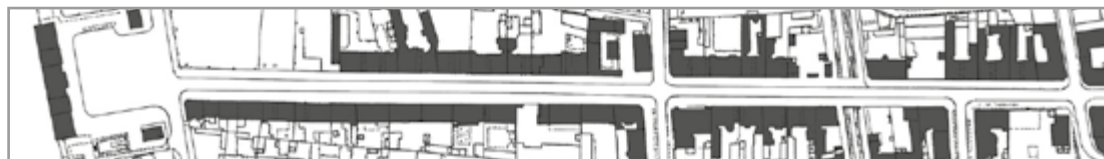
Ryc. 18. Układ ul. Sienkiewicza z pomiaru Chojnickich 1927-35 r. (oprac. Autora).



Fot. 19. ul. Sienkiewicza w 1944 r. Źródło: Archiwum Muzeum Historii Kielc.
Ozn. DT/TM.3/Poland, Kielce/Neg.No.20



Fot. 20. ul. Sienkiewicza w 1954 r. Źródło: Archiwum WUOZ w Kielcach

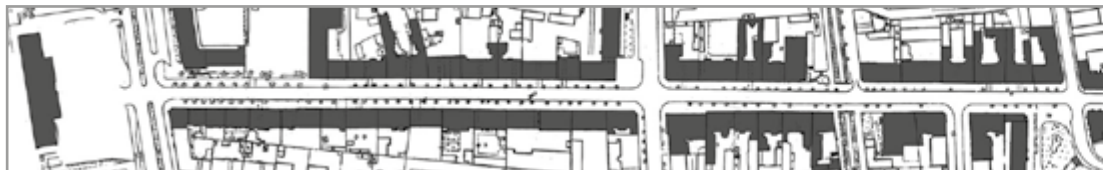


Ryc. 19. Stan ul. Sienkiewicza z 1960 r. (oprac. Autora).



Fot. 21. ul. Sienkiewicza w 1967 r. Źródło: Archiwum WUOZ w Kielcach

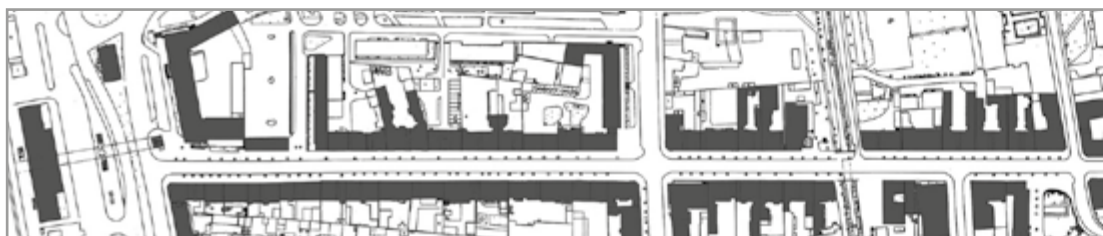




Ryc. 20. Zabudowa ul. Sienkiewicza z 1970 r. (oprac. Autora).



Ryc. 21. Wytyczne konserwatorskie studium historyczno-urbanistyczne z 1990 r. Źródło: Archiwum WUOZ w K



Ryc. 22. Zagospodarowanie ul. Sienkiewicza z 1993 r. (oprac. Autora).



Fot. 22. ul. Sienkiewicza w 2003 r. Źródło: Źródło: Archiwum Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta.



Fot. 23. ul. Sienkiewicza w 2011 r. Źródło: <http://www.geoportal.gov.pl/>, dostęp 9 grudnia 2012.



Kielcach



Ulica Sienkiewicza jako ważny element struktury urbanistycznej miasta winna być przedmiotem ciągłego monitorowania oraz dostosowywania jej przestrzeni i funkcji do aktualnych potrzeb, kolejnego pokolenia kielczan. Należy też nie zapominać o jej historii i wszelkie działania inwestycyjne podporządkowywać wartościom kulturowym, na zasadzie kontynuacji, a nie rewolucji. W tym miejscu można powiedzieć, że nadal są aktualne słowa Sekretarza Rady Artystyczno-Konserwatorskiego miasta Kielc Jackowskiego: „*Jeżeli przeto nie stać nas na własne pomysły, na tworzenie nowych pięknych dzielnic, (...) to przynajmniej pracujmy nad udostępnieniem dla oczu tego, co jest w naszym mieście najpiękniejsze tego co mówi o wielowiekowym bycie miasta i jego zabytkowym charakterze.*”²⁸

(Streszczenie)

Naturalny rozwój miast, niezależnie od jego dynamiki sprawia, że postępujące zmiany struktury urbanistycznej są zauważalne bardziej lub mniej. Dla lokalnego społeczeństwa przeważnie, to funkcja decyduje o akceptacji danego miejsca. Place miejskie, te historyczne i współczesne zawsze mają przewagę nad ulicą, bowiem ich wartość przestrzenna jest bardziej atrakcyjna. Przyjęło się stwierdzenie, że plac jest salonem miasta, zaś ulica jego korytarzem. Ulica Sienkiewicza w Kielcach łamie ten pogląd, bowiem w różnych medialnych przekazach, określa się ją salonem. Miało na to wpływ wiele czynników, jak jej centralne położenie, sąsiedztwo z linią kolejową, przeprowadzona modernizacja i zmiana wystroju, jak również sama historia miejsca.

Niniejszy artykuł poświęcony jest historii tej kieleckiej ulicy, jej genezie powstania i rozwoju oraz kreowaniu jej wnętrza. Przybliża uwarunkowania, które określiły jej znaną przestrzeń publiczną. Przedstawia już zapomniany obraz, który pozostał jedynie w pamięci najstarszego pokolenia kielczan i został utrwalony na ikonografii. Ukazuje fakty znane do tej pory tylko specjalistom i dokumenty, które nie były jeszcze upowszechniane. Przez to przybliża znaną, zapomnianą i nie poznaną przestrzeń ulicy, dając odpowiedzi na pytania co, jak i dlaczego? Dzięki temu obiektywizuje znaczenie ulicy w strukturze urbanistycznej Kielc, pozostawiając subiektywne odczucia użytkowników jej przestrzeni.

dr inż. arch. Dariusz Piotrowicz

Dariusz Piotrowicz, Kielce University of Technology Known, forgotten and unexplored city space - Sienkiewicz Street in Kielce

Natural city development, regardless of its dynamics, makes progressive changes of the urban structure more or less noticeable. For the local society it is the function that usually determines the acceptance of the site. City squares, both historical and contemporary ones, always have an advantage over streets since their spatial value is more attractive. A square is said to be a living room of the city and a street – its corridor. However Sienkiewicz Street in Kielce challenges this view because in various media sources it is defined as the living room. It is the result of several factors, such as its central location, proximity of a railway line, modernization of the street and the change of its design, as well as its history.

This article is devoted to the history of this Kielce street, its origins and development, and the process of shaping the inside. It describes the conditions which determined its public space as we know it. It portrays the already forgotten image which remains only in memory of the oldest Kielce citizens and is recorded in iconography. This article presents facts that so far have been known only to specialists and documents which have not been presented to the public yet. This way it introduces the known, forgotten and unexplored space of the street, giving answers to the questions of what, how and why. As a result it makes the meaning of the street in the urban structure of Kielce objective, leaving aside the users' subjective experience of its space.

Konrad Otwinowski (Muzeum Historii Kielc)

Zbiory kielczanina Stanisława Piotrowicza jako przykład prywatnego kolekcjonerstwa „pamiątek historycznych”

Co można dostrzec w kolekcjach „pamiątek historycznych”, oprócz poszczególnych, wchodzących w ich skład przedmiotów? Niniejszy artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o rolę i wartość kulturową prywatnych kolekcji przedmiotów o określonym kontekście historycznym – tzw. pamiątek historycznych, prezentowanych we współczesnych muzeach w formie ekspozycji czasowych lub trafiających na stałe do muzealnych zbiorów. W toku prowadzonych rozważań pojawiły się także dodatkowe zagadnienia dotyczące specyfiki polskiego kolekcjonerstwa prywatnego oraz mechanizmów kształtujących je w ostatniej ćwierci XX w. Próba odpowiedzi na te pytania została oparta o analizę jednej z takich kolekcji.

W latach 2008–2012 do Muzeum Historii Kielc trafiła kolekcja „pamiątek historycznych” zgromadzona przez kielczanina Stanisława Piotrowicza (1933–2008). Zbiór obejmuje: polskie symbole wojskowe i państwowe, dokumenty, fotografie, numizmaty i militaria, obrazujące wybrane wydarzenia z dziejów Polski XX w. Na całość składa się ponad 1650 obiektów, zebranych w 1109 pozycjach inwentarzowych (część z nich stanowią obiekty złożone oraz zespoły). Wielowątkowość tej kolekcji i różnorodność zgromadzonych przedmiotów powoduje, iż stanowi ona reprezentatywny przykład prywatnej kolekcji „pamiątek historycznych”, jako zjawiska charakterystycznego dla polskiego kolekcjonerstwa amatorskiego ostatniej ćwierci XX w.

Na wstępie, dla jasności dalszych rozważań, należy odpowiedzieć na pytanie: czym jest kolekcja i kolekcjonerstwo. Cytując za *Leksykonem prawa ochrony zabytków*: „Kolekcja to zbiór obiektów zgromadzonych na podstawie przyjętych z góry założeń, pojmowany jest wówczas jako pewna całość, składająca się z wyselekcjonowanych składników, zwykle o zbliżonym poziomie i wartości przewodniej (np. obrazów, monet, porcelany, broni, szkła etc.). Istotą kolekcji jest zatem zgromadzenie rzeczy według założonego wcześniej klucza: artystycznego, kulturowego, historycznego, naukowego, poznawczego, bądź jeszcze innego. Pojęcie kolekcji i kolekcjonerstwa należy odróżnić od zbieractwa, które także jest gromadzeniem rzeczy, ale bez żadnej porządkującej je idei”¹. Według Encyklopedii PWN popularna i bardziej uproszczona definicja kolekcjonerstwa brzmi następująco: „Gromadzenie, według określonych kryteriów, dzieł sztuki, pamiątek historycznych, książek oraz przedmiotów rzadkich i ciekawych; prowadzone jest przez instytucje publiczne (zwykle muzea) oraz osoby prywatne. Bardzo często rodzaj zbieranych przedmiotów jest ściśle związany z zainteresowaniami kolekcjonera daną problematyką: okresem historycznym, regionem, postacią itp.”². Jak można zauważyć, przytoczone powyżej, ogólnie przyjęte definicje kolekcjonerstwa odnoszą się także do historycznego kontekstu przedmiotów umieszczanych w kolekcjach bądź przedmiotów bezpośrednio określanych mianem „pamiątek historycznych”. Ten niesprecyzowany termin można skonkretyzować poprzez skorelowanie go z definicją „zabytku ruchomego”, określonego w tekście Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad

1 *Leksykon prawa ochrony zabytków. 100 podstawowych pojęć*, red. K. Zeidler, Warszawa 2010, s. 115–116.

2 *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, t. 2 (I-P), Warszawa 2010, s. 172.

zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r. W myśl przytoczonego dokumentu poprzez „zabytki ruchome” rozumiane są m.in.: „[...] kolekcje stanowiące zbiory przedmiotów zgromadzonych i uporządkowanych według koncepcji osób, które tworzyły te kolekcje, [...] numizmaty oraz pamiątki historyczne, a zwłaszcza militaria [...], sztandary, pieczęcie, odznaki, medale i ordery, [...] przedmioty upamiętniające wydarzenia historyczne bądź działalność wybitnych osobistości lub instytucji”³.

W przypadku tak zróżnicowanego pod względem rodzajów gromadzonych przedmiotów, obejmującego wiele wątków zbioru, jak stworzony przez Stanisława Piotrowicza, zastosowanie terminu „pamiątki historyczne” pozwala na trafne określenie charakteru kolekcji. Dzięki użyciu tego terminu z pozoru przypadkowa, powiązana jedynie jakimś zamysłem kolekcjonera, masa przedmiotów, nabiera charakteru spójnej kolekcji. Wszystkie wchodzące w skład zbioru obiekty zostają zespolone wspólną, dostrzeganą przez kolekcjonera wartością – dokumentując poszczególne wydarzenia oraz postacie z historii Polski XX w.

Zbieranie przedmiotów dawnych, pamiątkowych, których głównym walorem w momencie włączenia do kolekcji był ich historyczny kontekst, a w mniejszym zakresie wartość materialna czy estetyczna, nie jest zjawiskiem charakterystycznym jedynie dla naszych czasów. Zrodziło się ono w Europie już w końcu XVIII w. wraz z rozwojem archeologii i zainteresowaniem materialną spuścizną kultur antycznych. Od tego czasu kolekcjonerstwo historyczne na stałe wpisało się w zakres działalności miłośników przeszłości. W XIX stuleciu, wobec rozwoju poczucia tożsamości narodowych na Starym Kontynencie, kolekcje pamiątek historycznych zyskały nowe znaczenie jako namacalna, materialna legitymizacja ruchów wolnościowych⁴. Na gruncie polskim wyraźnym przykładem jest stworzona na przełomie XVIII i XIX w. przez księżną Izabelę Czartoryską kolekcja pamiątek narodowych. Zgromadzone w puławskiej Świątyni Sybilli przedmioty miały obrazować całość dziejów polskiej państwowości oraz ocalić od zapomnienia świadectwa czasów jej świetności. Dodatkowo przy rezydencji w Puławach, w tzw. Domku Gotyckim, księżna Czartoryska zgromadziła artefakty prezentujące historię świata, a zwłaszcza Europy. Stanowiły one osobny wątek kolekcji, ale były także kontekstem dla ukazania zagadnień polskich⁵.

Po 1918 r. w niepodległej Polsce kolekcje pamiątek historycznych nie straciły swego dotychczasowego znaczenia. Dla odbudowanego z trzech zaborów kraju były materialny m przykładem ciągłości życia narodowego oraz wysiłku w walce o wolność.

Wybuch II wojny światowej stanowi przełomowy moment w dziejach polskiej kultury, w tym szeroko rozumianego kolekcjonerstwa. Lata okupacji nie tylko zahamowały dalszy rozwój polskich kolekcji muzealnych i prywatnych, lecz spowodowały również zniszczenie wielu istniejących już zbiorów.

W ramach amatorskiego kolekcjonerstwa w powojennej Polsce rozpoczął się powolny proces odbudowy dawnych oraz tworzenia nowych zbiorów pamiątek historycznych. Jednak wobec specyficznych uwarunkowań polityczno-kulturowych, aż do początku lat siedemdziesiątych XX w. były one najczęściej tworzone w tajemnicy i miały charakter „pamięci drugiego obiegu”. Zbieranie pamiątek historycznych, jako specyficzna cecha polskiego kolekcjonerstwa 2 poł. XX stulecia, ugruntowało się i przybrało na sile na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Na taki stan rzeczy wpływ miały zachodzące w tym czasie przemiany polityczne, wynikające z postępującego rozpadu systemu komunistycznego. Na ich fali pojawiło się dążenie do odfalszowania rodzimej

3 Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, art. 6 ust. 1 pkt. 2. Dz.U. 2003 nr 162, poz. 1568.

4 Z. Zygulski jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa 1982, s. 61, 63.

5 Tamże, s. 56–59.

historii oraz przywrócenia należnego miejsca takim jej wątkom, jak wysiłek żołnierza polskiego w czasie walk o niepodległość i granice w latach 1914–1918 czy w okresie II wojny światowej (szczególnie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Polskiego Państwa Podziemnego). Osoby, które dotychczas w obawie przed represjami tały, iż same (bądź ich przodkowie) brały udział we wspomnianych powyżej wydarzeniach, coraz odważniej przywoływały wspomnienia. Wraz z odrodzeniem tożsamości historycznej, ze skrytek, szaf, strychów, piwnic na światło dzienne wyciągnięto ukrywane dotychczas ze strachem mundury, odznaki, odznaczenia, dokumenty czy fotografie.

Pojawienie się licznych pamiątek z lat 1914–1945 spowodowało, że narodził się związany z nimi rynek kolekcjonerski. Wspomniane obiekty najczęściej można było nabyć na pchlich targach czy powstających wówczas giełdach staroci. Nieco rzadziej znajdowały się one także w ofercie salonów „Desy”⁶. Jako pierwsi owymi przedmiotami zainteresowali się kolekcjonerzy posiadający już pewne zbiory z zakresu omawianej tematyki. Często załóżki takich kolekcji stanowiły pamiątki rodzinne lub pozyskane w sekrecie od osób znajomych. W taki właśnie sposób został zainicjowany bogaty zbiór Stanisława Piotrowicza. W końcu lat sześćdziesiątych XX w. kolekcjoner otrzymał od znajomego – byłego partyzanta Stanisława Janysta, ps. Jur, jego osobiste pamiątki z okresu walki z hitlerowskim okupantem. Sporadycznie udawało się powiększyć kolekcję o kilka nabytych w tajemnicy odznak, fotografii czy dokumentów. Jednak największa część kolekcji powstała w okresie ostatniej ćwierci XX w.

Otwarcie się rynku kolekcjonerskiego, możliwość dokonywania zakupów, prowadzenia wymiany, sprawiło, iż wśród gromadzonych przez Stanisława Piotrowicza licznych „pamiątek” dokumentujących historię oręża polskiego w XX w., dwa zagadnienia wysuwały się na pierwszy plan. Stały się nimi dzieje kieleckiego garnizonu Wojska Polskiego w latach 1919–1939 oraz historia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ze szczególnym uwzględnieniem walk 2. Korpusu Polskiego. Należy również nadmienić, że u wielu kolekcjonerów (w tym i u Stanisława Piotrowicza) pasja gromadzenia przedmiotów związanych z działaniami Polaków na frontach II wojny światowej, a głównie pamiątek po żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, poza czynnikiem czysto poznawczym, zrodziła się także poprzez uwarunkowania rynku kolekcjonerskiego. Ogromne zainteresowanie pamiątkami wojskowymi (zwłaszcza odznakami pułkowymi) z okresu walk o niepodległość i granice w latach 1914–1918 oraz II Rzeczypospolitej, ich stosunkowo niewielka ilość, spowodowały wzmoczony popyt oraz znaczny wzrost cen. Wielu pasjonatów „pamiątek historycznych” dokumentujących dzieje polskiego oręża sięgnęło po nieco mniej kosztowną, bo i dotychczas mniej popularną, dziedzinę kolekcjonerstwa, jaką było gromadzenie obiektów związanych z żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

W zakresie gromadzenia przedmiotów dokumentujących dzieje kieleckiego garnizonu Wojska Polskiego w latach 1919–1939 oraz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Stanisław Piotrowicz wkroczył w obszar kolekcjonerstwa profesjonalnego. Pozyskiwanie przedmiotów połączył ze zdobywaniem specjalistycznej wiedzy⁷. Wraz z rozwojem kolekcji powiększał się również księgozbiór kolekcjonera. W jego skład wchodziły coraz liczniejsze periodyki wydawane w kraju, jak również literatura obcojęzyczna. W tym miejscu warto podkreślić, że duża część leksykonów, katalogów i monografii, w szczególności poruszająca zagadnienia z zakresu falerystyki i militariów, trafiła do biblioteki Muzeum Historii Kielc. Dla stworzenia pełnego obrazu szczególnie interesujących go zagadnień Stanisław Piotrowicz przystąpił do gromadzenia także kopii

6 Mechanizm powojennego odrodzenia się polskiego kolekcjonerstwa stał się już przedmiotem rozważań naukowych. Por. A. Ryszkiewicz, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 5, 6, 258.

7 Renata Tańczuk określa ten typ tworzenia zbiorów, jako kolekcjonerstwo systematyczne. Taż, *Ars colli-gendi. Kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej*, Wrocław 2011, s. 191, 192.



Naramienniki kapitana 4. Pułku Piechoty Leg.
(para)



Fot. przedstawiająca ćwiczenia artyleryjskie 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów



Krzyż Monte Cassino Franciszka
Koprowskiego



Świadectwo ukończenia szkoły podoficerskiej przez
starszego strzelca Eugeniusza Kurka z 25. Pułku Ułanów
Wielkopolskich 2. Korpusu Polskiego



Tropikalna kurtka mundurowa (bush jacket)



Orzeł na czapkę AK (z Kielecczyny)



Naszywki organizacyjne, rozpoznawcze rodzajów wojsk i służb oraz oznaki wyróżniające specjalistów wojskowych wz.86



Srebrna Odznaka Honorowy Dawca Krwi PCK (miniatura)

dokumentów, fotografii i wydawnictw. Działania te były szczególnie widoczne w przypadku pamiątek dotyczących historii 4. Pułku Piechoty Legionów, stacjonującego w okresie 1919–1939 w Kielcach. Zdobywanie przez lata oryginalnych przedmiotów oraz kopii dało Stanisławowi Piotrowiczowi taką ilość materiału, która umożliwiła mu przeprowadzenie badań historycznych oraz stworzenie monograficznego opracowania *Czwarty Pułk Piechoty*, które ukazało się drukiem w 1990 r.⁸ W odniesieniu do dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie kolekcjoner skrupulatnie gromadził pamiątki oraz prowadził badania dotyczące udziału kielczan w walkach 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Na szczególną uwagę zasługują tu dokumenty i odznaczenia należące do dwóch z nich: Franciszka Koprowskiego i Stanisława Gierbuszewskiego. W celu pozyskania nowych materiałów do swego zbioru Stanisław Piotrowicz nawiązał szereg kontaktów ze środowiskami kombatanckimi w kraju i na emigracji. Ciekawą kwestią jest jego obszerna korespondencja prowadzona z mieszkającą w Los Angeles Ireną Ney Bigo, córką gen. Juliusza Zulaufa, dowódcy 2. Dywizji Piechoty Legionów z Kielc. Przekazując liczne fotografie i dokumenty Muzeum Narodowemu w Kielcach, pani Ney Bigo przesyłała ich kopie kieleckiemu kolekcjonerowi.

Pozostała część bogatego zbioru Stanisława Piotrowicza obejmuje przedmioty z zakresu falerystyki, numizmatyki, ikonografii, medalierstwa, dokumenty, pocztówki, militaria a nawet dewocjonalia. Niepoddawana surowej selekcji materiału oraz opracowaniu naukowemu, pozostaje na płaszczyźnie kolekcji amatorskiej. Wymienione tu przedmioty pochodzą z lat 1914–1989. Można wśród nich wyróżnić kilka wątków, dla których wspólną ośnią jest historia polskich symboli wojskowych i narodowych. Są to: pamiątki po żołnierzach polskich walczących na frontach I wojny światowej, odznaki formacji wojskowych, elementy uzbrojenia i umundurowania, fotografie żołnierzy Wojska Polskiego z lat 1918–1939, przedmioty związane z działalnością organizacji społecznych w okresie II Rzeczypospolitej, przedwojenne odznaczenia państwowe, banknoty, monety, pamiątki po Sybirakach i ofiarach zbrodni sowieckich, pamiątki po żołnierzach oddziałów partyzanckich, przedmioty związane z polskimi formacjami wojskowymi tworzonymi podczas II wojny światowej w ZSRR, elementy wyposażenia i umundurowania żołnierzy niemieckich, odznaki, oznaki i elementy umundurowania Ludowego Wojska Polskiego z lat 1945–1989, odznaczenia państwowe PRL, przedmioty związane z działalnością organizacji społecznych i służb w okresie PRL (Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Ligi Obrony Kraju, Polskiego Czerwonego Krzyża, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, straży pożarnych, Milicji Obywatelskiej). Wśród wymienionych na podkreślenie zasługują: zbiór 91 polskich orłów wojskowych i cywilnych z lat 1914–1989, zbiór ok. 100 fotografii z lat 1918–1939 przedstawiających żołnierzy Wojska Polskiego, zestawy odznak szkół wojskowych, naszywek rozpoznawczych oraz odznak kołnierzykowych (tzw. korpusówek) Ludowego Wojska Polskiego.

Mimo swej liczebnej przewagi, omówione powyżej eksponaty nie stanowiły głównego przedmiotu zainteresowań Stanisława Piotrowicza. Dotyczy to zwłaszcza obiektów związanych z historią PRL oraz Ludowego Wojska Polskiego. Kolekcjoner darzący sentymentem polskie symbole wojskowe, gromadził je niejako przy okazji. Wynikało to głównie z faktu, iż po 1989 r. można je było zdobyć za bezcen, gdyż były produkowane masowo i wówczas praktycznie nikt nie myślał o nich jak o „poważnych” obiektach kolekcjonerskich.

Prawidłowością jest, że cena przedmiotów kolekcjonerskich zazwyczaj wzrasta z upływem czasu. Rynek kolekcjonerski bardzo często kształtują określone „mody”. Podobny mechanizm zadziałał także w przypadku pamiątek związanych z Ludowym Wojskiem Polskim. Jak wspominałem uprzednio, znaczny wzrost cen pamiątek z okresu

8 S. Piotrowicz, *Czwarty Pułk Piechoty*, b.m., 1990.

II Rzeczypospolitej spowodował, iż część kolekcjonerów sięgnęła do mniej popularnej, a więc i tańszej dziedziny, jaką były pamiątki związane z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. Z czasem rosące zainteresowanie tymi przedmiotami spowodowało wzrost ich cen. W pierwszych latach XXI stulecia wielu początkujących kolekcjonerów pamiątek wojskowych, charakteryzujących się mniej zasobnymi portfelami, sięgnęło po alternatywę, jaką były przedmioty związane z historią Ludowego Wojska Polskiego. W ten sposób powstała moda na LWP. Korzystając z tego zjawiska, Stanisław Piotrowicz traktował je nie tylko jako jeden z wątków swej kolekcji, ale również jako materiał do prowadzenia wymiany i pozyskiwania bardziej interesujących go przedmiotów⁹.

Należy pamiętać, iż w momencie śmierci kolekcjonera jego kolekcja nie była ukończona. Jej kształt i wielowątkowość stanowiły wypadkową opisanych powyżej zjawisk związanych z powstaniem rynku kolekcjonerskiego w Polsce w ostatniej ćwierci XX w. Niewątpliwie jednak dominantą kolekcji Stanisława Piotrowicza i jej najcenniejszą częścią stały się przedmioty związane z dziejami kieleckiego garnizonu Wojska Polskiego w latach 1919–1939 oraz Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie.

Kolekcja Stanisława Piotrowicza, mimo swej wielowątkowości i różnorodności, odznacza się istotnymi walorami poznawczymi. Widoczny w jej strukturze zamysł kolekcjonera oraz dający się odczytać proces gromadzenia zbioru stanowi tu istotną wartość¹⁰. W związku z powyższym ważne jest, aby kolekcję tę zachować jako całość związaną nierozdzielnie z nazwiskiem twórcy. W celu realizacji tego zadania w końcu lipca 2014 r. w Muzeum Historii Kielc zostanie otwarta wystawa czasowa „Okrucy historii – kolekcja Stanisława Piotrowicza”, prezentująca większą część zgromadzonych przez kolekcjonera zbiorów.

9 Wnikliwymi rozważaniami na temat czynnika ekonomicznego w tworzeniu kolekcji, określanego jako „zbieranie akumulacyjno-ekonomiczne”, zajmowała się Renata Tańczuk. Chodzi tu o wyodrębnione tworzenie części zbioru, jako lokaty kapitału dla pozyskiwania środków finansowych na zakup ciekawszych, związanych z głównym nurtem kolekcji przedmiotów, lub też jako materiału dla prowadzenia atrakcyjnej dla kolekcjonera wymiany. Por.: R. Tańczuk, *Ars colligendi...*, s. 154, 155, 183, 184.

10 „[...] kolekcja, choćby się składała z guzików mundurowych, odważników, czy kart do gry, ma wybitny walor poznawczy (czasem w bardzo wąskim zakresie), nawet po śmierci swego twórcy nie traci nigdy swej wartości, służy wiedzy, nauce, kulturze; odbiorcy dostarcza przeżyć, wrażliwszych może zachęcić przykładem. Warta jest tego, by ją uchronić w całości, włączyć do zbiorów powszechnie dostępnych, zachowując przecież jej odrębność i – koniecznie! – związek z nazwiskiem tego, który ją stworzył”. A. Ryszkiewicz, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 7.

Konrad Otwinowski (Museum of the History of Kielce) Zbiory kielczanina Stanisława Piotrowicza jako przykład prywatnego kolekcjonerstwa „pamiątek historycznych”

What can be found in collections of historical memorabilia except for the objects they consist of? This article is an attempt to answer the question about the role and cultural value of private collections of so-called historical memorabilia presented in contemporary museums. In years 2008–2012 a collection accumulated by Kielce citizen Stanisław Piotrowicz (1933–2008) was contributed to the Museum of the History of Kielce. The collection includes mainly: Polish military and national symbols, documents, photographs, numismatics and militaria, depicting events from the history of the twentieth-century Poland. Two themes appear to be of greater importance: the history of Kielce garrison of the Polish Army in years 1919-1939 and the history of the Polish Armed Forces in the West with particular emphasis on battles of the Second Polish Corps. The collection comprises more than 1650 objects. It is a representative example of a private collection of historical memorabilia as a phenomenon characteristic of the Polish amateur collection of the last quarter of the twentieth century. When Stanisław Piotrowicz died, his collection was not completed – he had been building and reorganizing it. Its shape and complexity resulted from the formation of Polish collectors market in the last quarter of the twentieth century. Despite its complexity and diversity, the collection is a significant source of historical knowledge. The collector's idea and readable process of collecting visible in the structure of the collection contribute to its value.

Leszek Dziedzic (Muzeum Historii Kielc)

„Muzeum wyobraźni” André Malraux. Idea i praxis

Z czym dzisiaj kojarzy się pojęcie *muzeum*?... Zarówno teoretykom, jak i praktykom muzeologii, a niestety również i większości gości odwiedzających muzealne przybytki, kojarzy się z *instytucją*, lub, co gorsza, w polskiej wersji z *jednostką organizacyjną* – pojęciami wywodzącymi się jeszcze z klasycznej XIX- i XX-wiecznej definicji muzeum. O ile jednak naukowa definicja używana przez Międzynarodową Radę Muzeów (ICOM), jak i zbliżona definicja przyjęta w polskiej ustawie o muzeach, zakładają edukacyjną a nawet rozrywkową rolę muzeów, to w umysłach niedosłyszanych petentów *jednostki organizacyjnej*, zwyczajowo zwanej muzeum, na pewno tkwi jeszcze zwulgaryzowana i odstrasżająca encyklopedyczno-słownikowa wizja „instytucji gromadzącej eksponaty (zbiory) z różnych dziedzin kultury, sztuki, nauki, techniki w celu przechowania, konserwacji, naukowego opracowania i upowszechniania”¹. Niestety, również w rutynowej praktyce muzeum jawi się jako: „Gablota za gablotą, sala po sali, skrzydło po skrzydle, piętro po piętrze” – w wyniku czego zwiedzający czuje się jak „gość w restauracji, któremu kazano zjeść wszystko co figuruje w karcie”².

W polskiej rzeczywistości muzealnej od kilku już lat toczy się dyskurs nad aktualną ideą instytucji muzeum. Muzealnictwo polskie do dzisiaj opiera się w zasadzie na klasycznym, oświeceniowym wzorcu, w którym muzeum stawia się wobec widza w pozycji nadrzędnej. Właściwą funkcję takiego muzeum, polegającą na wzmacnianiu u jednych poczucia przynależności, natomiast u innych poczucia wykluczenia, zdemaskował już Pierre Bourdieu³. W wyniku takiego podejścia do widza, wymagającego od niego przygotowania i posługiwania się nabytymi wcześniej kodami kulturowymi, muzeum jawi się popkulturowej publiczności jako instytucja elitarna, hermetyczna i zamknięta dla zwykłych ludzi.

Modny i obecny w publicystyce problem kryzysu muzeów ma jednak dwa oblicza. Z pozycji tzw. nowej muzeologii silnej krytyce podlega model muzeum zamkniętego na zwiedzających, lecz z krytyką spotyka się też zjawisko disneylandyzacji muzeów, o którym pisał Jean Clair⁴. Oczywiście wydaje się postulat wyjścia muzeów w stronę odbiorców i wyrwania się z zakłętego kręgu, **skupiającego przybytki dla elitarnych grup społecznych**. Kwestią dyskusyjną jest natomiast sposób zakreślenia granic transformacji. Nowe, popkulturowe muzeum wchodzi dziś w dialog z odbiorcą, ale wychodzi

1 D. Folga-Januszewska, *Muzea w Polsce 1989–2008*, „Muzealnictwo” 2009, t. 50, s. 18; W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1985, s. 285; *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982, s. 492. Zadziwiająco, że nawet encyklopedia internetowa na dzień 2 czerwca 2012 r. definiuje muzeum jedynie jako „instytucję powołaną do gromadzenia, badania oraz opieki nad obiektami”, por. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Muzeum>.

2 E.H. Gombrich, *Muzeum wczoraj, dziś i jutro*, „Teksty” 1980, nr 2, s. 199.

3 P. Bourdieu, A. Darbel, D. Schnapper, *The Love of Art. European Art. Museum and their Public*, Cambridge 1991, s. 212. Por. J. Lohman, *Muzeum Otwarte. Dla kogo? Oto jest pytanie*, w: *Muzeum przestrzeni otwarta?* Warszawa 2010, s. 35.

4 A. Szczerski, *Kontekst, edukacja, publiczność – muzeum z perspektywy „Nowej muzeologii”*, w: *Muzeum sztuki. Antologia*, red. M. Popczyk, Kraków 2005, s. 335–344; J. Clair, *Kryzys muzeów. Globalizacja kultury*, Gdańsk 2009, s. 51; I. Kuźma, „Inne muzeum” – inna rzeczywistość?, „Wyznania i perswazje” 1998, t.1, s. 79.

również z nowymi propozycjami w przestrzeń i tkankę społeczną miasta. Cienka granica dzieli wtedy instytucję muzeum z rozwiniętym programem dialogu i edukacji, realizowanym w znacznej części w przestrzeni miejskiej, od instytucji rozrywkowej typu lunapark czy też edukacyjny park rozrywki.

Jedną z płaszczyzn, na której praktycznie postulaty nowej muzeologii urzeczywistniają się w postaci muzeum otwartego, stała się idea *muzeum wyobraźni* André Malraux⁵. Oryginalny model francuskiego historyka sztuki – wymyślony dla muzeum sztuki – był na tyle uniwersalny, że znalazł zastosowanie również w innych typach muzeów. Przyswojono go także w innych sferach życia społecznego i stąd wzięły się pomysły na podobnie urządzone biblioteki i archiwa. Wspólnym mianownikiem tych instytucji pamięci stało się udostępnianie informacji, a właściwie nawet dostępu do informacji, niezależnie od miejsca jej przechowywania. Dlatego właśnie archiwista Eric Ketelaar i medioznawca Piotr Zawojski uważają, że rozgraniczanie pomiędzy umieszczonymi „w wyobraźni” archiwami, bibliotekami i muzeami nie jest już uzasadnione⁶.

Ze względu na obszerność problematyki niniejszy tekst poświęcony jest przede wszystkim przeglądowi ciekawszych pomysłów na *muzeum wyobraźni* oraz ich realizacji.

Pojęcie i koncepcje „muzeum wyobraźni”

Pomysł na *muzeum wyobraźni* pojawił się po raz pierwszy w druku w 1947 r., w książce André Malraux *Le musée imaginaire*, stanowiącej pierwszy tom trylogii *Psychologie de l'art*⁷. Obrazoburcza wtedy, a nawet jeszcze i dzisiaj, idea Malraux odrzuca koncepcję muzeum właśnie jako instytucji, a co więcej uwalnia je od konieczności posiadania fizycznego lokum. Podstawą zbiorów tworzącego się *musée imaginaire* są bowiem tylko artystyczne reprodukcje dzieł sztuki. **Reprodukcje tworzące autonomiczną przestrzeń tego nowego muzeum ożywiają obiekty?**, a poprzez intelektualne działania autorów fotografii same stają się dziełem sztuki. Sala muzealna zostaje tu zastąpiona przez album reprodukcji – nie bezdusznych kopii, ale artystycznych wyobrażeń, przetworzonych przez fotograficzne medium. Nowoczesne muzeum Malraux uwolnione od miejsca, uwalnia się również od czasu i kontekstów historii, gdyż dzieła należąc do przeszłości należą i postrzegane są również w teraźniejszości. Powstała w *musée imaginaire* nowa czasoprzestrzeń pozwala w efekcie wszystkim na obcowanie z dziełami, które normalnie byłyby dla nich niedostępne⁸.

5 A. Malraux, *Psychologie de l'art*, t. 1–3, (*Le Musée imaginaire, La Creation artistique, La Monnaie de l'absolu*) Geneva 1947–1949; A. Malraux, *The Psychology of Art*, t. 1–3, (*Museum without Walls, The Creative Art, The Twilight of the Absolute*), New York, 1949–1950. Fragmenty przetłumaczone na język polski: A. Malraux, *Muzeum wyobraźni*, przeł. I. Wojnar, w: *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, red. I. Wojnar, Warszawa 1980, s. 344–378; A. Malraux, *Muzeum wyobraźni (fragmenty)*, przeł. A. Dziadek, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 185–210.

6 E. Ketelaar, „Cyfrowe życie” w archiwum dla ludzi, <http://www.agad.archiwa.gov.pl/electyro/ketelaar.html>; P. Zawojski, *Wirtualna sztuka, wirtualne muzea – realne problemy*, w: *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, red. M. Popczyk, Katowice 2006, s. 72.

7 Nad koncepcją wydawnictwa A. Malraux pracował od 1935 r. G.A. Johnson, *Structures and Painting: „Indirect Language and the Voices of Silence”*, w: *The Merleau-Ponty Aesthetics Reader: Philosophy and Painting*, Evanston 1993, s. 19.

8 A. Malraux, *Muzeum wyobraźni (fragmenty)*..., s. 185–210; A. Malraux, *Muzeum wyobraźni*, passim; S. Morawski, *Absolut i forma. Studium o egzystencjalistycznej estetyce André Malraux*, Kraków 1966, s. 56–60, 112–132; A. Dziadek, *Muzeum nowoczesności André Malraux*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 211–219; M. Popczyk, *Wstęp*, tamże, s. 17–20.

Francuską formułą *musée imaginaire* najczęściej określa się szerokie horyzonty ludzkiej wyobraźni. W języku angielskim *musée imaginaire* tłumaczy się jako *museum of the mind* lub *museum without walls*⁹. W języku polskim odpowiednikiem *musée imaginaire* i *museum of the mind* początkowo stało się pojęcie *muzeum wyobraźni*, odwołujące się do ludzkiego umysłu, w którym Malraux lokował wystawy swojego eksterytorialnego muzeum. Fundamentem jego muzeum są fotografie – reprodukcje obiektów muzealnych. W nowszej wersji świat *musée imaginaire* wypełniają obiekty cyfrowe (digitalne), zgromadzone, ale również i wytworzone techniką komputerową w przestrzeni wirtualnej. Dlatego właśnie Malraux uznawany jest za prekursora muzeów wirtualnych¹⁰.

W ostatnich latach w szerszym zakresie niż muzeum wyobraźni popularność zyskuje druga, zaakceptowana przez Malraux, wersja angielskiego przekładu – *muzeum bez ścian*. Ona również symbolizuje nieograniczoną przestrzeń muzeum wyobraźni. Nowsze interpretacje widzą jednak w muzeum bez ścian z jednej strony zespół praktyk muzealnych wprowadzających działalność muzealną poza ściany budynków muzealnych, a z drugiej likwidującą barier – symbolicznych ścian odgradzających ludzi od muzeów oraz działania wciągające ludzi w dialog. Zauważa to Janusz Byszewski z Centrum Sztuki Współczesnej pisząc, że „możemy sobie wyobrazić muzeum bez obiektów, natomiast nie może ono funkcjonować bez odbiorców”¹¹. Nie odbiorców, ale wręcz współpracowników widzi z kolei Eric Ketelaar, definiując, że muzea: „To są studia, gdzie ludzie pracują wspólnie nad gromadzeniem, opisywaniem i wzbogacaniem kulturalnej pamięci”¹².

Taka idea muzeów, poza postulatami tzw. nowej muzeologii, wynika również ze zmiany rozumienia kontekstu kulturowego instytucji muzeów, które, aby przetrwać, oprócz działalności naukowej i edukacyjnej muszą zajmować się „robieniem kultury”, tworzeniem „nowej narracji”, a w końcu nawet działalnością komercyjną¹³.

Prahistoria „muzeum wyobraźni”

Zjawisko muzeum wirtualnego pojawiło się i upowszechniło w latach dziewięćdziesiątych XX w. w związku z udoskonaleniem technik komputerowych i eksplozją zjawiska Internetu. Pozwoliło ono na bardzo szybkie, niemożliwe wcześniej w tej skali, udostępnienie zasobów muzealnych w nieograniczonej przestrzeni *muzeum wyobraźni*. Umożliwiło również radykalne zerwanie z dotychczasowym pojmowaniem muzeum jako „trumny i gabloty”¹⁴. Zanim jednak każdy mógł *muzeum wyobraźni* „sobie sprowadzić do domu”¹⁵, przeszło ono znaczącą ewolucję.

9 G.A. Johnson, *Structures...*, s. 18–20; A. Dziadek, *Muzeum nowoczesności...*, s. 213, 219; M. Popczyk, *Wstęp*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 19.

10 A.M. Battro, *From Malraux's Imaginary Museum to the Virtual Museum*, w: R. Parry, (Ed.) *Museums in a Digital Age. Leicester Readers in Museum Studies*. Routledge, London / New York, 2010, s. 136–147 (Reprinted from: *Xth World Congress Friends of Museums, Sydney, September 13–18, 1999*); M. Popczyk, *Wstęp*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 19.

11 J. Laskowska, *Nowe tendencje w muzealnictwie*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1996, nr 1–2, s. 67.

12 E. Ketelaar, „Cyfrowe życie”...

13 D. Folga-Januszewska, *Muzeum: definicja i pojęcie. Czym jest muzeum dzisiaj?*, „Muzealnictwo” 2008, t. 49, s. 201; A. Kiciński, *Muzea. Strategie i dylematy rozwoju*, Warszawa 2004, s. 76–77; K. Message, *New Museums and the making Culture*, Oxford – New York 2006; J. Podsiadło, *Muzeum jako ośrodek kształtowania tożsamości regionalnej*, Kielce 2009, s. 186–191.

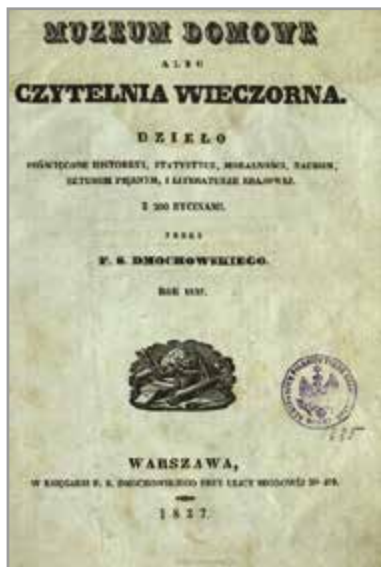
14 S. Dietz, *Beyond Interface. Net art. And Art. On the Net*, www.walkerart.org/gallery9/beyondinterface/dietz_bi.html.

15 D. de Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, Warszawa 2001, s. 148.

W myśl teorii André Malraux podstawą zbiorów *musée imaginaire* były tylko artystyczne reprodukcje dzieł sztuki. Wystawę w sali muzealnej zastąpił album reprodukcji fotograficznych, który stał się papierowym muzeum. Uznaje się, że po raz pierwszy muzeum przekroczyło wtedy ramy instytucjonalne, pozwalając widzowi na swobodny dostęp i dobór eksponatów w jego własnym *muzeum wyobraźni*, w którym zamieszkało wszystko, co kiedykolwiek widział, zarówno w tradycyjnym muzeum, jak i w najrozmaitszych muzeach wyobraźni. I właśnie takich muzeów są dzisiaj na świecie miliony.

Zasługą Malraux było jednak właściwie tylko dostrzeżenie i nazwanie zjawiska funkcjonującego już od starożytności. Znany jest przecież przykład Greków już w V w. p.n.e. kopiujących rzadkie posągi kultowe. Zjawisko to powszechne było również w Renesansie, a w XVIII i XIX w. muzea rutynowo wystawiały kopie jako substytuty oryginałów lub dla celów porównawczych¹⁶. Powstawały nawet specjalne muzea wykorzystujące kopie rzeźb i obrazów, jak np. Musée de Sculpture Comparée w Paryżu w 1882 r. i Muzeum Sztuk Pięknych im. Aleksandra III w Moskwie w 1912 r. (dzisiejsze Muzeum Sztuk Pięknych im. A.S. Puszkina)¹⁷. Wynalazek druku wielokrotnie jeszcze ten proceder.

Pierwowzorem *muzeum wyobraźni* w idei Malraux były albumy fotograficzne dzieł sztuki. Ścisłej rzecz biorąc, należałoby jednak wziąć pod uwagę także albumy sporządzane jeszcze wcześniej techniką litograficzną, a jednocześnie dostrzec tworzące również *musée imaginaire* albumy zabytków i starożytności¹⁸.



Przed epoką albumów ich rolę spełniały już w latach czterdziestych XIX w. ilustracje graficzne w europejskich magazynach „Illustrated London News”, „L’Illustration” czy „Illustrierte Zeitung”. W Polsce podobną rolę spełniało początkowo „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna”, a następnie „Tygodnik Ilustrowany” i „Kłosa”, publikujące utwory literackie, źródła historyczne i informacje oraz ilustracje dzieł sztuki i zabytków¹⁹. Archaicznie dziś brzmiący podtytuł „Muzeum Domowego”: „Dzieło poświęcone historii, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej” zadziwiająco spełnia jednak postnowoczesny postulat Erica Ketelaara o zniesieniu rozgraniczania pomiędzy archiwami, bibliotekami i muzeami w odniesieniu do instytucji bez ścian²⁰.

Strona Tytułowa Muzeum Domowego z 1837 r.

- 16 J. Białostocki, *O replikach i kopiach – dawniej i dziś*, w: tegoż, *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*, Warszawa 1978, s. 225–233.
- 17 V. Newhouse, *W stronę nowego muzeum*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 621–626.
- 18 Przykładem może być *Album widoków historycznych Polski* – monumentalny album rysunków i akwarel Napoleona Ordy w opracowaniu litograficznym Alojzego Misierowicza, wydany w latach 1873–1883 w Warszawie.
- 19 „Muzeum Domowe, albo Czytelnia Wieczorna. Dzieło poświęcone historii, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej” – tygodnik (od 1838 r. miesięcznik) wydawany w Warszawie w l. 1835–39; „Tygodnik Ilustrowany” – warszawskie czasopismo kulturalno-społeczne, wydawane w l. 1859–1939; „Kłosa: czasopismo ilustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce” – tygodnik wydawany w Warszawie w l. 1865–1890.
- 20 E. Ketelaar, „Cyfrowe życie”....

Prasa ilustrowana nie oddała pola także w czasach albumów fotograficznych, poświęcanych głównie dziełom sztuki i zabytkom. Okazała się medium niezastąpionym, dostarczającym *muzeum wyobraźni* obrazy zdarzeń historycznych. Poczynając od pionierskich fotoreportaży Roberta Fentona z wojny krymskiej z lat 1853–1856, poprzez fotografie z amerykańskiej wojny secesyjnej, sceny z I i II wojny światowej, fotoreporterzy stwarzali obraz dziejów, z którego każdy wybierał dzieła do swojego prywatnego muzeum²¹. **Działanie i zasoby każdego z osobistych muzeów łatwo jest sprawdzić, wpisując w jego wyszukiwarkę pamięci obok hasła „Mona Lisa”, np. hasła „Hiroszima” czy też „My Lai”...**

Klasyczne (precyfrowe) wersje „muzeum wyobraźni”

Dystrybucja replik, co zauważył już André Malraux, opierała się na „coraz sprytniejszym i coraz szerszym poszukiwaniu klientów”²², wręcz tworzeniu popytu na produkt pt. *muzeum wyobraźni*, dostępny dla tych wszystkich, których nie stać na kupno arcydzieł. Dlatego machina reprodukcji, puszczona w ruch już w starożytności, a rozpędzona w epoce druku i fotografii, pomimo stworzenia rzeczywistości wirtualnej ma się całkiem nieźle.

W gasnącej „galaktyce Gutenberga” trwa wręcz festiwal różnych wersji *muzeów wyobraźni*, wywołany dostępnością techniki druku cyfrowego. Muzea publikują albumy fotograficzne ze swoich ekspozycji, magazynów i wystaw czasowych. Wydawcy, kolekcjonerzy, regionaliści oraz miłośnicy sztuki i różnorodności wydają najróżniejsze albumy, np. malarstwa, zebranych kolekcji dosłownie wszystkiego, pocztówek i fotografii miast. Często też sporządza się reprinty wydawnictw z minionych wieków. Zawartość *muzeów wyobraźni* udostępnia się również w postaci tek lub pojedynczych reprodukcji grafik, rycin i plakatów, tak by dosłownie każdy mógł z wybranych elementów stworzyć własną wersję muzeum.

Wspomnianym wyżej wydawcom w walce o widzów *muzeum wyobraźni* – czytają: klientów, dotrzymują kroku wydawcy prasy. Z jednej strony udostępniają oni różnorodne wersje *muzeów wyobraźni*, tj. albumy, zeszyty monograficzne, grafiki, pocztówki jako bezpłatne dodatki do gazet i czasopism, z których można stworzyć prawdziwie muzealną kolekcję w pamiątkowym albumie lub etui; z drugiej zaś uzupełniają bieżące wydawnictwa o cotygodniowe lub comiesięczne dodatki tematyczne, poświęcone najczęściej historii i sztuce. W ten sposób na początku XXI w. wracają do dziewiętnastowiecznej tradycji „tłustych żurnalów”, chociażby w wersji wcześniej przywołanego „Muzeum Domowego”. Tego typu dodatki polskiego „Neeweeka”, „Polityki”, „Tygodnika Powszechnego” lub „Gazety Wyborczej” są właśnie „poświęcone historii, statystyce, moralności, naukom, sztukom pięknym i literaturze krajowej”, zgodnie z ideałami przyświecającymi w innej rzeczywistości Muzeum Domowemu.

Ofertę prasowego *muzeum wyobraźni* poszerzają również specjalne czasopisma kolekcjonerskie, których celem jest dostarczenie w ciągu określonego czasu zamkniętej kolekcji reprintów, wzbogaconej o opracowanie historyczne. Jako przykład można by tu wymienić np. *Gazety Wojenne*, wydawane w latach 1996–1998²³. Obecnie w sprzedaży są już wydawnictwa kolejnej generacji, dostarczające reprintów, a raczej replik obiektów przestrzennych, takich jak *Kultowe auta PRL-u czy Ordery i odznaczenia*.

21 M.P. Roth, J.S. Olson, *Historical Dictionary of War Journalism*, Greenwood 1997, s. 4–7, 102–103.

22 A. Malraux, *Muzeum wyobraźni (fragmenty)*, s. 189.

23 Ogółem wydano w kolekcji 120 zeszytów. Do każdego wydania dołożony był reprint gazety z danego okresu, plakatu lub dokumentu. Na ostatniej stronie prezentowano umundurowanie żołnierza z danych sił zbrojnych. Opublikowano również 20 wydań specjalnych z filmami na kasetach VHS, co tę część wydawnictwa kwalifikowałoby już do działu wirtualnych muzeów wyobraźni.

Muzeum wyobraźni – na nieporównywalną skalę – jest wierna replika prehistorycznej grotty Lascaux we Francji z malowidłami sprzed 17 000 lat, udostępniana turystom w miejsce oryginału. Podobna kopia funkcjonuje w hiszpańskiej Altamirze, gdzie jednak publiczności uświadamia się, że jest to tylko iluzja. Kopie arcydzieł, m.in. Leonarda da Vinci, w rozmiarach oryginałów lub nawet powiększone, prezentowane są w plenerowych muzeach-parkach, zaprojektowanych przez Tadao Ando w Osace i Kioto.

Do *muzeów wyobraźni* opartych na replikach należałoby też właściwie zaliczyć modne ostatnio parki miniatur, prezentujące pomniejszone kopie autentycznych obiektów zabytkowych, i dinoparki, starające się jak najatrakcyjniej pokazać faunę dawno minionych epok²⁴. W obu tych przypadkach edukacyjna idea *muzeum wyobraźni* została jednak zdecydowanie stłumiona przez element rozrywki i wysoki stopień komercjalizacji. Figowy listek *muzeum wyobraźni* w rzeczywistości wyraźnie kryje tu, niewidoczne na pierwszy rzut oka, dochodowe instytucje, takie jak: „m.in. Kino 5D MAX, Symulator, Egipt Horror Show, Pirat Show, Zielony Labirynt i wiele innych” lub „Zwierzyniec Bałtowski, wpływ tratwami, Park Rozrywki, Krainę Koni, Żydowski Jar, Rollercoaster, kino 5D”²⁵.

Na dobrą sprawę do replik *muzeum wyobraźni*, tyle że w skali 1:1, można by włączyć również pałac królewski w Warszawie i fragmenty zabudowań Starówki warszawskiej i gdańskiej. W pewnym sensie są to tylko atrapy odtwarzające wygląd elewacji, a więc mogące pełnić funkcje edukacyjne, natomiast niemające wiele wspólnego z autentycznymi wnętrzami.

Wirtualne „muzea wyobraźni”

Musée imaginaire w wersji wirtualnej to muzeum wykorzystujące najnowsze technologie informacyjne w celu prezentacji zbiorów. Wirtualne *muzeum wyobraźni* gromadzi obiekty cyfrowe (digitalne), zebrane, ale również i wytworzone techniką komputerową, i udostępnia je wyłącznie – w równoległej do rzeczywistej – przestrzeni wirtualnej²⁶. Potencjał tej technologii przekracza wszystkie dotychczasowe modele reprodukcji.

Siłą napędową rewolucji wirtualnej stała się tzw. sztuka interaktywna, już od początku lat sześćdziesiątych eksperymentująca z instalacjami medialnymi, aparaturą wideo, a w końcu z techniką virtual reality. Pionierskim przeniesieniem jej w sferę rzeczywistości muzealnej stała się zaprezentowana w 1991 r. interaktywna instalacja Jeffreya Shawa *The Virtual Museum*. Umożliwiła ona widzowi podróż po wirtualnych salach wystawienniczych a jej zadaniem było rozpoczęcie dyskusji nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością muzeów²⁷. Dopiero jednak dokonany prawie w tym

24 W Polsce funkcjonuje już kilka parków miniatur prezentujących zwykle modele najslawniejszych budowli świata, m.in.: Akropol, Koloseum, **Krzywą Wieżę w Pizie**, Bazylikę św. Piotra, Statuę Wolności, Mur Chiński, Wieżę Eiffła, Big Bena, lub miniaturowe lokalnych zabytków. Por. <http://www.wck.wadowice.pl/Park-Miniatur.541.0.html>, <http://www.parkminiatur-hajnowka.pl/>. Liczba dinoparków jest znacznie większa. Por. <http://www.podroze.pl/dzial/poznaj/polska-dinoparki-najlepsze-dinoparki-w-polsce/1284/>.

25 <http://www.wck.wadowice.pl/Park-Miniatur.541.0.html>; M. Władyszewska, *Świętokrzyskie. Paszport turystyczny*, Kielce 2012, s. 21.

26 Dla uproszczenia pomijamy synonimy pojęcia „muzeum wirtualne”, jak np. muzeum online, e-muzeum i inne. Według popularnej definicji Encyklopedii Britannica online: „Muzeum wirtualne to kolekcja cyfrowo zarejestrowanych obrazów, plików dźwiękowych, dokumentów tekstowych i innych historycznych, naukowych albo kulturowych przekazów udostępnianych za pośrednictwem mediów elektronicznych”, <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/630177/virtual-museum>.

27 P. Zawojski, „Muzea bez ścian” w *dobie rewolucji cyfrowej*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 686; tenże, *O sztuce interaktywnej*, <http://www.zawojski.com/2006/04/19/o-sztuce-interaktywnej/>; M. Raczek, *Galeria, która zbłądziła pod strzechy*, w: *Muzeum sztuki. Od Luwru...*, s. 190–193.

samym czasie wynalazek sieci WWW umożliwił dokonanie przełomu digitalnego i powstanie pierwszych wirtualnych *muzeów wyobraźni*.

Koncepcja wirtualnego muzeum rodziła się metodą prób i błędów, a skonkretyzowała się około roku 2000. Początkowo były to pomysły realizujące ideę nowego typu przestrzeni wystawienniczej, nieograniczonej barierami fizycznymi, do których później dołączono ideę muzeum jako platformy wymiany myśli i ideę aktywnych odbiorców współtworzących sztukę. W tym okresie zmaterializowały się (!) w przestrzeni wirtualnej m.in. takie projekty muzealne, jak: Museum of Computer Art (online 1993), Web Museum, Paris (1994), The Lin Hsin Hsin Art Museum (1994), The Museum of the History of Science in Oxford (1995), Ljubljana Open-Air Museum (1996), Virtual Museum of New France (1997) i The Science Museum in London (1999)²⁸.

Obecnie *muzea wyobraźni* w wersji wirtualnej występują w trzech podstawowych odmianach.

1. Muzea stricte wirtualne, istniejące jedynie w sieci i prezentujące obiekty i kolekcje, których często nie posiadają fizycznie. W porównaniu z tradycyjnymi muzeami nie mają one żadnych ograniczeń a ekspozycje są dostępne dla szerokich kręgów odbiorców, którzy nie mają możliwości obejrzenia ich w rzeczywistości. W sieci funkcjonuje obecnie (lub funkcjonowało) mnóstwo wirtualnych muzeów, poczynając od poważnego wirtualnego bytu Gallery 9 Steve Dietza, przez Muzeum Historii Kobiet, po Muzeum Dobranocek, Muzeum Neonów, Muzeum Erotyzmu, a nawet Muzeum Rzeczy Nieistniejących, ekspozujące np. skrzypki Janka Muzykanta²⁹. Ciekawym wariantem jest powstały w lutym 2010 r. polski serwis Moje Wirtualne Muzeum, jednoczący miłośników kolekcjonowania i składający się z wielu muzeów stworzonych przez użytkowników³⁰. Umożliwiła on komunikację z innymi kolekcjonerami, udział w forum dyskusyjnym oraz możliwość oceniania i komentowania eksponatów w innych muzeach. Zauważalnym zjawiskiem staje się też przekształcanie się muzeów wirtualnych w muzea tradycyjne – ale niezrywające z życiem w cyberprzestrzeni – i organizowanie klasycznych wystaw muzealnych przy pomocy istniejących fizycznie eksponatów wypożyczonych z kolekcji wirtualnych³¹. Dostrzegalną wadą muzeów wirtualnych jest słaba jakość cyfrowych eksponatów oraz niespodziewana „dematerializacja” wirtualnych przedsięwzięć.

2. Muzea wirtualne³² jako strony internetowe istniejących muzeów³³. Udostępniają one online zbiory muzealne – najczęściej ze stałej ekspozycji muzeum. Można na nich zapoznać się również z archiwum wystaw czasowych oraz z zawartością nieoglądanych dotąd przez nikogo czeluści magazynów. Często, zwłaszcza w przypadku muzeów historycznych, na stronie dostępne są informacje związane z ich profilem działalności. W niektórych muzeach spotkamy wirtualne panoramy, dzięki którym zwiedzający ma

28 J.P. Bowen, *A Brief History of Early Museums Online*, <http://www.rutherfordjournal.org/article030103.html>.

29 www.walkerart.org/gallery9/, <http://www.feminoteka.pl/muzeum/>, <http://www.muzeumdobranocek.com.pl/p/>, <http://www.muzeumdobranocek.pl/index2.htm>, <http://www.neonmuzeum.org/>, <http://muzeumerotyzmu.pl/>, <http://www.venco.com.pl/~zuzanka/muzeum/tematyka.html>.

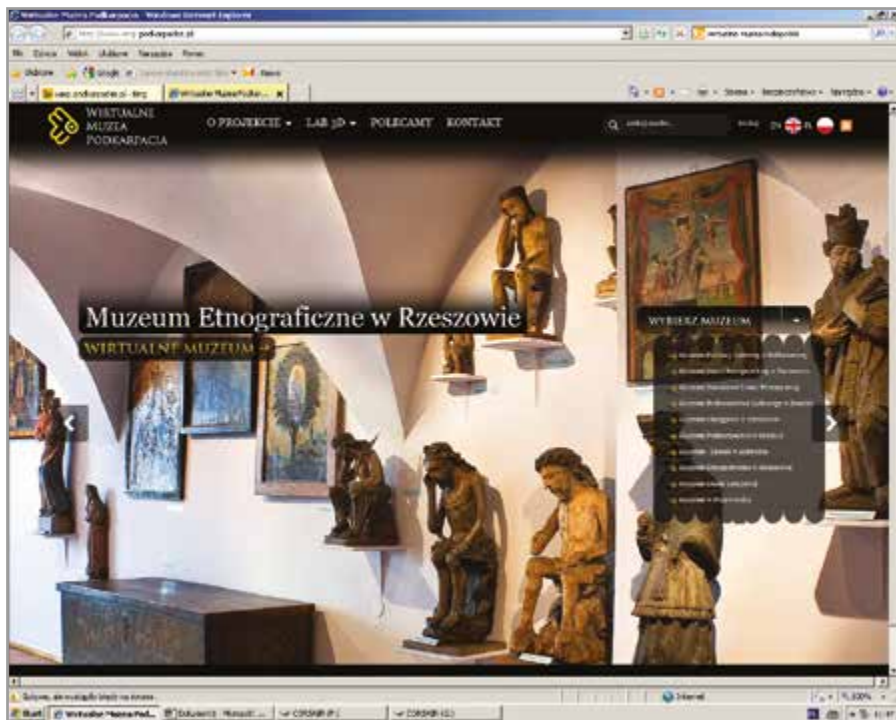
30 <http://myvimu.com/>.

31 Reprezentatywnym przykładem są tutaj rzeszowskie Muzeum Dobranocek i Muzeum Zabawek PRL. <http://www.muzeumdobranocek.com.pl/p/?ml=1&lang=pl>, <http://www.znebi.pl/prasa/9.html>.

32 Niekiedy stosowana jest nazwa „muzeum digitalne” – łączące muzeum wirtualne i realne lub „megamuzeum”. <http://www.u-tokyo.ac.jp/digital/>; G. MacDonald, S. Alsfors, *The Digital Museum*, http://www.civilisation.ca/academ/articles/macd-alsf2_1e.html.

33 Steve Dietz pisze, że muzea w ten sposób „odpowiadają sieci”, realizując przy tym ideę nowego typu przestrzeni wystawienniczej, która nie jest ograniczona fizycznymi barierami. S. Dietz, *Kuratorstwo (w) sieci*, w: *Muzeum sztuki. Antologia...*, s. 657; P. Zawojski, *Muzea bez ścian...*, s. 688.

możliwość obejrzenia ekspozycji przechodząc wirtualnie z sali do sali. Możemy również sterować wyświetlanym obrazem, aby przyrzeć się dokładniej jego wybranym fragmentom³⁴.



Strona główna serwisu Wirtualne Muzea Podkarpacia, zrzut ekranowy

Aktualnie realizowane są projekty portali internetowych pod nazwą Wirtualne Muzea Małopolski i Wirtualne Muzea Podkarpacia, na których wspólnie zaprezentuje się 35 muzeów z Małopolski i 7 muzeów z Podkarpacia³⁵. Umożliwi to częściową digitalizację zbiorów i pokazanie ich w interesujących kontekstach, z jednoczesnym udostępnieniem materiałów edukacyjnych i dydaktycznych.

3. Muzea wirtualne w postaci płyt CD lub DVD, których zawartość stanowią zdigitalizowane zbiory muzeum. Często uzupełnienie stanowią recenzje wystaw, informacje na temat autorów czy też informacje wzbogacające kontekst historyczny. Płyty dystrybuowane są jako samodzielne wydawnictwa lub też jako dodatek do wydawnictw książkowych. W zasadzie jest to kontynuacja czystej idei Malraux, realizowana w rzeczywistości cyfrowej. Publikacje tego typu przygotowują prawie wszystkie rodzaje muzeów, włącznie z muzeami stricte wirtualnymi³⁶.

34 Przykładem witryn umożliwiających aktywny wirtualny spacer po rzeczywistym muzeum są strony internetowe np. Muzeum Historii Kielc (<http://www.muzeumhistoriikielc.pl>), Muzeum Powstania Warszawskiego (<http://1944.wp.pl>), Muzeum Watykańskiego (http://mv.vatican.va/3_EN/pages/MV_Home.html).

35 A. Berestecka, *Wirtualne Muzea Małopolski. Różne wymiary digitalizacji*, „Muzealnictwo” 2011, t. 52; s. 126–131; <http://muzea.malopolska.pl/o-projekcie>, <http://www.wmp.podkarpackie.pl/o-projekcie>.

36 Płyty umożliwiające wirtualne zwiedzanie muzeów i ich kolekcji wydało np. Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Muzeum Bursztynu – Oddział Muzeum Historycznego Miasta Gdańska i Wirtualne Muzeum Kresy-Syberia. http://www.cmjw.pl/www/index.php?id=program_e, <http://mhmg.pl/publikacje.php>, <http://kresy-siberia.org/muzeum/?lang=pl>.

Świadectwem rozwoju i umacniania się wirtualnych *muzeów wyobraźni* stały się organizowane corocznie od 1997 r. w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie międzynarodowe konferencje pod hasłem *Museum and the Web*³⁷. Gromadzą one teoretyków i praktyków wirtualnego muzealnictwa i przyznają nagrody „Best of the Web Awards” dla najlepszych muzeów internetowych już w dziewięciu kategoriach. W 2012 r. nagrodę w kategorii najlepszej wystawy online odebrało nowojorskie The Metropolitan Museum of Art (MOMA).

Analizując pomysły na wirtualne *muzeum wyobraźni*, możemy zauważyć zbliżanie się i przenikanie różnych koncepcji. Z jednej strony muzea tradycyjne w poszukiwaniu odbiorców przenoszą w cyberprzestrzeń zarówno zasoby, jak i swoją aktywność, z drugiej jednak byty muzealne początkowo wyłącznie wirtualne obrastają w obiekty nie tylko cyfrowe, by następnie być w stanie tworzyć objazdowe wystawy, a z czasem zyskać, tak jak tradycyjne muzea, również materialną siedzibę³⁸.

Powyższa tendencja może świadczyć o tym, że z czasem muzea wirtualne przekształcają się w megamuzea – muzea digitalne łączące właściwości i zalety, a zapewne też i wady, muzeów wirtualnych i realnych. MacDonell i Alsford uważają przy tym, że właśnie megamuzea mają spełnić rolę „koła zamachowego procesów mających doprowadzić do odrodzenia się samej idei muzeum jako takiego”³⁹.

Z zagadnieniem wirtualnych *muzeów wyobraźni* nieodłącznie wiąże się problem digitalizacji zbiorów, warunkujący ich wirtualną prezentację⁴⁰. W polskich realiach nadal nie jest to zjawisko powszechne. Co prawda w 2008 r. blisko 70% polskich muzeów posiadało aktywne strony internetowe, ale w 2010 r. w muzeach projektu Wirtualne Muzea Małopolski poziom digitalizacji zbiorów sięgał tylko od 2 do 20%. Projekt ten zakłada digitalizację 700 (!) obiektów, a tymczasem 35 uczestniczących muzeów ekspozuje stale jedynie 0,3 mln z posiadanych 2 mln muzealiów⁴¹. Około 1,7 mln obiektów nie ma więc szans na realną lub choćby wirtualną prezentację i zasilenie naszych osobistych *muzeów wyobraźni*.

„Muzeum wyobraźni”, czyli „muzeum bez ścian”

Szersza i bardziej popularna ostatnio idea *muzeum bez ścian* określa z jednej strony zespół praktyk muzealnych wyprowadzających działalność muzealną poza ściany budynków muzealnych, a z drugiej likwidację barier – symbolicznych ścian odgradzających ludzi od muzeów – oraz działania dopuszczające i wciągające ludzi w dialog⁴².

Najbardziej oczywistym posunięciem w realizacji idei *muzeum bez ścian* wydaje się „uwolnienie” i wyprowadzenie na zewnątrz muzealnych ekspozycji. Ten obrazoburczy dla zwolenników muzeum–świątyni proceder przejawia się w tworzeniu filii muzeów. Pozwala to udostępnić np. w Hermitażu w Las Vegas nigdy dotąd nieekspozowane obiekty, „gnijące” od zawsze w magazynach rosyjskiego Ermitażu, ale i zaprezentować prace np. Rembrandta w uruchomionej w 2003 r. filii Rijksmuseum Amsterdam

37 <http://www.museumsandtheweb.com/>.

38 Patrz p.17. Podobne sytuacje zdarzały się też przed powstaniem rzeczywistości wirtualnej. Przykładem może być np. Muzeum Sztuk Pięknych im. A.S. Puszkina w Moskwie, które w chwili uruchomienia było w zasadzie *musée imaginaire* dysponującym jedynie zbiorem kopii antycznych posągów, makiet i odlewów.

39 P. Zawojski, *Wirtualna sztuka...*, s. 68.

40 Digitalizacji w polskich muzeach poświęcona jest znaczna część rocznika „Muzealnictwo” z 2011 r.

41 A. Berestecka, *Wirtualne Muzea...*, s. 127; D. Folga-Januszewska, *Muzea w Polsce...*, s. 27.

42 M. Popczyk, *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych*, Kraków 2008, s. 39. Por. K. Schubert, *The Curator's Egg. The evolution of the museum concept from the French Revolution on the present day*, London 2000.

na miejskim lotnisku Schiphol⁴³. Podobna wystawa już od 1968 r. znajduje się w Paryżu na peronach stacji metra Louvre–Rivoli. Ta jednak pokazuje jedynie repliki obiektów, bardziej na zasadzie *muzeum wyobraźni*.

Innym wariantem uwalniania ekspozycji jest muzeum mobilne⁴⁴. Jednym z nowszych przykładów jest Mobilne Muzeum Jana Pawła II uruchomione w 2011 r. w Krakowie. Ekspozycja na naczepie ciężarówki prezentuje pamiątki po Karolu Wojtyła i okolicznościową wystawę⁴⁵. W latach bezpośrednio po II wojnie światowej i aż do 1968 r. Muzeum Etnograficzne w Warszawie urządzało plenerowe prezentacje muzealiów na pływającym po Wiśle statku. Mobilna ekspozycja wciągała widzów w dialog, skłaniając ich do dzielenia się swoimi historiami i wiedzą, a nawet do darowizn poszukiwanych przez muzeum obiektów⁴⁶.

Podobne działania mogą być również prowadzone w postaci *mobilnego muzeum*, udostępniającego poza siedzibą muzeum już nie oryginalne obiekty, ale ich kopie i (lub) ukierunkowaną wiedzę na dany temat, związany zwykle z profilem danego muzeum. Najczęściej korzysta się przy tym ze specjalnie dostosowanych autobusów, wyposażonych w interaktywny osprzęt audiowizualny, umożliwiających dotarcie do szkół,



Stoisko i autobus New Mexico History Museum z Santa Fe biorący udział w programie Riding the Rails

43 A. Kiciński, *Muzea. Strategie i dylematy...*, s. 24, 25, 76, 77; M. Pabich, *O kształtowaniu muzeum sztuki. Przestrzeń piękniejsza od przedmiotu*, Katowice 2007, s. 255, 256.

44 Pomysł związany z amerykańską tradycją muzealniczą XIX w., łączącą objazdowe trasy muzeów, prezentujących ludzkie osobliwości, i cyrków. A. Wieczorkiewicz, „Osobliwość” jako kategoria organizacyjna i mediująca w dyskursie muzealnym, w: *Muzeum sztuki. Od Luwru...*, s. 313–320; J. Clair, Kryzys..., s. 50, 51.

45 http://www.wiadomosci24.pl/artukul/krakow_otwarto_mobilne_muzeum_jana_pawla_ii_189005.html.

46 J. Święch, *Praca oświatowa w muzeum*. Wykład dla słuchaczy Podyplomowego Studium Muzeologicznego UJ w Krakowie, Kraków 23.06.2012.

placówek kultury, i czasowe zakotwiczenie się w przestrzeni miejskiej. Działalność taką prowadzi np. Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku, ale i New Mexico History Museum z Santa Fe z programem *Riding the Rails*, popularyzującym dzieje lokalnych kolei⁴⁷.

Na mniejszą skalę od kilku już lat Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu wdraża na polskim gruncie podobny, sprawdzony w krajach anglosaskich pomysł „muzeum w pudełku”⁴⁸. Polega on na udostępnianiu specjalnych pudełek (walizek) zawierających kopie zabytków, uzupełnionych zestawami kart informacyjnych i zadań, szkołom i instytucjom kultury w celu popularyzacji wiedzy historycznej.

Zbliżonym działaniem jest przenoszenie specyficznych wystaw muzealnych, przygotowywanych w postaci planszowej, do ekspozycji w placówkach kultury lub przestrzeni publicznej miast – na deptakach i rynkach, a nawet w galeriach handlowych. Znaczna część muzeów dysponuje taką ofertą, a dla egzemplifikacji możemy wymienić chociażby warszawskie Muzeum Niepodległości i Muzeum Literatury. Jest to dobry kierunek działania, zwłaszcza dla małych lub nowych muzeów regionalnych, gdyż pomaga upowszechniać historię lokalną i jednocześnie zaistnieć w przestrzeni miejskiej.

Zmodyfikowaną wersję krótkiej wystawy czasowej pod nazwą „Wózek z historią” wdraża Muzeum Historii Kielc⁴⁹. Jest to raczej wydarzenie niż wystawa. Odbywa się



Baner informacyjny i stoisko Muzeum Historii Kielc podczas „Wózka z historią” 26 maja 2013 r.

47 <http://www.idea.org/blog/2011/04/27/mobile-museums-on-a-truck-history-and-science-delivered/>; http://www.amnh.org/education/school_groups/offering.php?id=194.

48 Projekty te noszą różne nazwy, np. Museum in box, Reminiscence box, Teaching kit. P. Adameczyk, *Skrzynia pełna tajemnic*, „Muzealnictwo” 2011, t. 52, s. 235–245.

49 <http://dzieje.pl/aktualnosci/%E2%80%99Ewozek-z-historia%E2%80%9D-%E2%80%93-muzealnicy-z-kielc-wychodza-do-mieszkancow>.

w formie niedzielnego spotkania muzealników z mieszkańcami poszczególnych rejonów miasta, któremu towarzyszą prezentacje, projekcje i wystawa planszowa. Mieszkańcy mogą zdobyć nieznaną im dotąd informacje o swojej dzielnicy i podzielić się, czasami bardzo cenną, wiedzą świadków lokalnej historii, a muzealnicy mają okazję nawet pozyskać interesujące obiekty.

Typowa działalność edukacyjna muzeów, tzn. lekcje muzealne i warsztaty, częściowo również została ujęta w ramy idei *muzeum bez ścian*. Program pod takim właśnie tytułem, wychodzący poza siedzibę instytucji, realizuje od 2006 r. Muzeum Narodowe w Poznaniu⁵⁰. Adresowany jest m.in. do placówek szkolnych przy szpitalach i sanatoriach dla dzieci i polega na organizowaniu dla chorych warsztatów, które na co dzień organizowane są w muzeum, przybliżaniu im zbiorów i tematyki wystaw.

Projekt pod identycznym tytułem, aczkolwiek o zupełnie innym charakterze, zrealizowało również w czerwcu 2011 r. Laboratorium Edukacji Twórczej Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. W jego ramach na ulicach Warszawy działało kilkanaście galerii sztuki przy czynnym współdziałaniu publiczności⁵¹. Założeniem było wprowadzenie w praktykę upowszechniania kultury projektów przekraczających ściany muzeów i wkraczających w przestrzeń społeczną w nienachalny, ale atrakcyjny i nowoczesny sposób.

Znacznie wcześniej w latach 1992–1998, Laboratorium Edukacji Twórczej wspólnie z muzeami warszawskimi (Narodowym, Pałacem Wilanowie i Zamkiem Królewskim) oraz m.in. muzeami z Gdańska, Malborka i Łańcuta realizowało projekt „Inne muzeum”⁵². W jego ramach odbywały się warsztaty i spotkania dyskusyjne muzealników, przygotowujące ich do pracy ze zwiedzającymi. Ideą było stworzenie warunków do aktywizacji odbiorców i refleksji nad obiektem w miejsce powierzchniowego i pospiesznego zwiedzania całej ekspozycji.

Wszystkie wymienione powyżej praktyki wyprowadzały działalność poza ściany budynków muzeów. I jest to przyjemniejsza i łatwiejsza strona idei nowej muzeologii. Znacznie trudniejsza – teoretycznie i praktycznie – dla muzealników-kapłanów okazuje się sprawa wpuszczenia do pozbawionego symbolicznych murów muzeum-świątyni profanów, z którymi jeszcze dodatkowo należy wejść w równorzędny dialog.

Powszechnie odczucie braku odwiedzających nie oznacza, że nie ma zainteresowanych zawartością muzeów, archiwów i bibliotek. Tysiące ludzi i stowarzyszeń zajmuje się aktywnie genealogią i lokalną historią. I właśnie oni chcieliby nie tylko korzystać z zasobów archiwów i muzeów, ale i składać w nich swoją prywatną historię, gdyż odgradzanie przeszłości publicznej od prywatnej nie ma najmniejszego sensu. *Muzeum bez ścian* powinno więc zaprosić wszystkich do spotkań, dyskusji, wymiany informacji – dla wspólnej pracy nad gromadzeniem, opisywaniem i wzbogacaniem kulturalnej pamięci. Prawdziwą kopalnią pomysłów i inspiracji może być działalność laureatów nagrody „Best of the Web Awards”, a różne formy takiej współpracy zaprezentował w swoim artykule także Eric Ketelaar⁵³

W najprostszej wersji były to zwykłe „dni otwarte”, ale polegające na przyniesieniu, prezentacji i rejestracji zbiorów zabranych z domu przez zwiedzających muzeum. Podobnie aktywizujący ludzi był projekt „Listy do Przyszłości”, w którym zebrano

50 <http://www.mnp.art.pl/edukacja/>; <http://111poznan.edupage.org/>.

51 P. Jastrzębska, *Muzeum bez ścian. Otwarta przestrzeń sztuki*, <http://www.obieg.pl/prezentacje/22215>; J. Byszewski, M. Parczewska, *Muzeum bez ścian – edukacyjno-artystyczny projekt*, <http://www.platformakultury.pl/art.pl.inicjatywy.97181.html>; A. Maziuk, *ABC polskiej sztuki współczesnej, czyli muzeum bez tajemnic*, <http://www.rp.pl/artukul/676226.html>.

52 J. Laskowska, *Nowe tendencje...*, s. 66, 69, 70; I. Kuźma, „Inne muzeum”..., s. 77–79.

53 <http://www.museumsandtheweb.com/best/>; E. Ketelaar, „Cyfrowe życie”....

52 000 listów i 6000 fotografii dokumentujących jeden dzień lub jedno zagadnienie z życia Holendrów w 1998 r.

Dużo poważniejszym przedsięwzięciem jest „Cyfrowe Społeczeństwo Przyszłości”, realizowane przez holenderskie konsorcjum instytucji pamięci DIVA. Łączy ono zdigitalizowane istotne informacje pozyskane ze zbiorów prywatnych z zasobami archiwów i muzeów. Informacje te, dostępne później na stronie internetowej Archiwum Miejskiego w Hadze, mogą być następnie uzupełniane i komentowane⁵⁴

Na polskim gruncie różne muzea realizują podobne projekty. Muzeum w Stargardzie Szczecińskim stworzyło np. Archiwum Pamięci Świadków i Świadcstw Historii. Pracownicy muzeum, przy współpracy uczniów II Liceum Ogólnokształcącego, zebrali w nim relacje mieszkańców miasta i okolic, deportowanych w czasie II wojny światowej w głąb ZSRR⁵⁵.

Zadomowienie się na co dzień w muzeum kolekcjonerów, genealogów i pasjonatów lokalnej historii tworzy właściwą atmosferę do dialogu i do organizacji wspólnych z muzeum przedsięwzięć i wystaw. W działającym od pięciu lat Muzeum Historii Kielc odbyły się już cztery duże wystawy czasowe oparte o zbiory lokalnych kolekcjonerów, m.in.: „Przechodniu powiedz Polsce...” – wystawa upamiętniająca dokonania żołnierzy 2. Korpusu Polskiego i „Przystanek niepodległość” – w dziewięćdziesiąt rocznicę odzyskania niepodległości⁵⁶.

Z kolei Wirtualne Muzeum Kanady udostępnia środowiskom lokalnym i mniejszym muzeom dział „Wspomnienia społeczności”, gdzie mogą tworzyć własne wystawy online⁵⁷.

Podsumowanie

Funkcjonowanie wirtualnej rzeczywistości potwierdza słuszność tezy Ketelaara o braku uzasadnienia dla podziału instytucji bez ścian na muzea, biblioteki i archiwa. Wystawę muzealną zastąpił przecież wirtualny album reprodukcji fotograficznych, muzea i archiwa udostępniają biblioteki online, a archiwa i biblioteki jak muzea urządzają wystawy. Ponadto w myśl idei Dietza „więcej niż muzeum” muzea wirtualne, jak i archiwa i biblioteki, powinny stać się platformami wymiany myśli, wzajemnej stymulacji i interaktywnej współpracy⁵⁸.

W tym miejscu należałoby zastanowić się czy wyrastająca z postulatów nowej muzeologii idea *muzeum bez ścian* jest w stanie uratować muzea, czy też pogrązą się one w narastającym od początku XXI w. kryzysie. Andrzej Kiciński diagnozując kryzys muzeów jako jego czynniki wymienia m.in. konkurencję Internetu i brak bezpieczeństwa⁵⁹. Podważa to zatem zasadnicze cele istnienia muzeum, tj. przechowywanie i udostępnianie zbiorów.

54 http://www.gemeentearchief.denhaag.nl_

55 *Wspomnienia pisane głodem*, red. J. Aniszewska, Stargard Szczeciński 2011.

56 http://www.muzeumhistoriikielc.pl/CMS/wystawy/archiwum_wystaw.html.

57 A.M. Dittwald, *Kanadyjska Galeria Narodowa. Aspekty digitalizacji*, „Muzealnictwo” 2011, t. 52, s. 283.

58 P. Zawojski, „*Muzea bez ścian*”..., s. 693–695. Interaktywną współpracę realizuje np. program Europeana, którego celem jest udostępnienie zasobów muzeów, archiwów i bibliotek, z Polski pochodzi 5,5% jego zasobów, <http://www.europeana.eu/portal/partners.html>, P.P. Czyż, M. Romeyko-Hurko, C. Mazurek, M. Werla, *dMuseion: od bazy danych do muzeum cyfrowego*, w: *Muzeum XXI wieku – teoria i praxis*, Gniezno 2010, s. 339. W węższym zakresie ukierunkowany jest ciekawy polski projekt Repozytorium Cyfrowego Instytutów Naukowych, stworzony wyłącznie w oparciu o instytuty PAN, <http://rcin.org.pl/dlibra/text?id=aboutRCIN>.

59 A. Kiciński, *Muzea. Strategie i dylematy...*, s. 24, 25.

Dokładnie 21 lat temu na 16. Konferencji Generalnej ICOM w Quebecu dyskutowano (nie znając jeszcze zagrożeń ze strony Internetu) właśnie nad tym czy muzea mają być w przyszłości magazynem, czy też instrumentem przekazywania wiedzy⁶⁰. Skłaniano się raczej do tezy upowszechniania, co zrealizowało się już dzisiaj w rzeczywistości wirtualnej. Skutecznie, bo jak udowadnia Wojciech Cellary, w 2009 r. czas spędzony w realnym muzeum stanowił zaledwie 0,24% czasu wizyty w muzeum wirtualnym⁶¹. Czy nie lepiej więc zrezygnować z upowszechniania? Może warto już przełamać współczesny stereotyp muzeum i zweryfikować muzealne kryteria sukcesu – utożsamiane ostatnio z rozrywką i komercjalizacją⁶². Czy synonimem muzeum musi być koniecznie hasło: „Jest tanio. Szybko. Oferują wspaniałe zakupy, kuszące jedzenie [...]”. A zwiedzający mogą się nawet delektować sztuką⁶³.

Najnowszy trend w działalności muzeów to tworzenie mikrogalerii na bazie muzeum wirtualnego. Dostępne i w sieci i w muzeum pozwalają one na przegląd kolekcji, wybranie obiektów, które chcemy zobaczyć w oryginale i opracowanie własnej trasy zwiedzania. Realne muzeum stanie się wyłącznie „rozkoszowania się bezpośrednim kontaktem z dziełem przedmiotem”, tak jak w londyńskiej National Gallery⁶⁴. Podobne zerwanie więzi informacji z nośnikiem następuje w archiwach i bibliotekach. **Czy w związku z tym, jak dotąd osobno, lub zintegrowane z muzeami, mogłyby one stać się wyłącznie repozytoriami unikatowych obiektów, oczywiście dostępnymi dla zainteresowanych koneserów. Natomiast rolę upowszechniania wiedzy, edukacyjną, rozrywkową czy też komercyjną powinny przejąć funkcjonujące już w przestrzeni społecznej mediateki.**

60 Z. Żygulski jun., *Przyszłość muzeów. Konferencja ICOM w Quebecu*, „Muzealnictwo” 1993, t. 35, s. 109, 110; K.J. Jakubowski, *Muzea wobec dylematów rozwojowych społeczeństwa wiedzy*, w: *Muzeum XXI wieku...*, s. 39, 40.

61 D. Czerniewicz, *Zakładamy realne i wirtualne muzeum w Zapuscie i reszta świata*, <http://myvimu.com/blog/zakladamy-realne-i-wirtualne-czyli-muzeum-w-zapuscie-i-reszta-swiate/#more-4183>.

62 K. Pomian, *Muzeum: kryteria sukcesu*, „Muzealnictwo” 2009, t. 50, s. 63.

63 J.H. Dobrzynski, *Glory Days for the Art. Museum*, *New York Times*, 5.10.1997, II:1,44, cyt. za: A. Gruszka, *Moja osobista przestrzeń – prywatne wirtualne kolekcje sztuki*, <http://www.obieg.pl/prezentacje/22215>.

64 K. Kalitko, *Współczesna architektura muzeów a strategię obecności w przestrzeniach publicznych*, w: *Muzeum sztuki. Od Luwru...*, s. 396; V. Newhouse, *W stronę nowego...*, s. 626.

BRAK TŁUMACZENIA



Komunikaty

Elżbieta Jeżewska (Kielce)

Wizerunki Stanisława Staszica w sztuce

Ksiądz Stanisław Wawrzyniec Staszic (ur. w Pile 6 grudnia 1755 r. – zm. 20 stycznia 1826 r. w Warszawie) należy do historycznych postaci uczonych, a zarazem polityków, działaczy społecznych i kulturalnych upamiętnianych na niwie ogólnopolskiej. Równocześnie jednak w niektórych regionach – do nich należy Świętokrzyskie – jest czczony w sposób szczególny, bowiem przyczynił się do ich rozwoju naukowo-oświatowego i gospodarczego. Staszic pochodził z domu mieszczańskiego. Jego życie przypadło na dramatyczny okres dziejów Polski: kres Rzeczypospolitej szlacheckiej, a później szereg zbrojnych powstań narodowych przeciwko zaborcom. Staszic – jak wiemy na podstawie publikowanych biografii w encyklopediach i monografiach jemu poświęconych – należał do osób walczących o samostanowienie państwa nie bronią, jako duchowny (ksiądz od 1778 r.), ale współtworząc prawne i gospodarcze podstawy narodowego bytu, te z kolei w oparciu o wyniki szeroko rozumianych badań przyrodniczych. W młodości po studiach zagranicznych (Niemcy, Francja) i podróżach trafił w kraju w wir życia publicznego. Swoje przemyslenia natury historycznej i zarazem politycznej zamieścił w publikacji *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* (1787 r.). W okresie czteroletnich obrad Sejmu Wielkiego dał się poznać m.in. jako rzecznik interesów mieszczan i zwolennik polepszenia sytuacji chłopów publikując *Przestrogi dla Polski* (1790 r.) i przynależąc do zwolenników postępowej Konstytucji 3 Maja. Po rozbiorach Rzeczypospolitej rozpoczął terenowe badania geologiczne – później kontynuowane aż po Karpaty, łącznie z regionem Gór Świętokrzyskich¹. Wiemy, że od 1800 r. należał do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN; od 1808 prezes). Za czasów Księstwa Warszawskiego współtworzył Izbę Edukacyjną i Dyрекcję Skarbu, następnie Radę Stanu, a od 1815 r. w Królestwie Polskim – Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; był też dyrektorem generalnym Wydziału Przemysłu i Kunsztów (w ramach Komisji Spraw Wewnętrznych), od 1824 r. ministrem stanu. Współorganizował Uniwersytet Warszawski w 1816 r., w tym samym roku – Akademię Górniczą w Kielcach, a także Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze. Kawaler Orderu Orła Białego² i orderu św. Stanisława. Dorobek naukowy Staszica w okresie międzywojennym opracowywali w szczególności prof. Wiktor Hahn³ i Czesław Leśniewski⁴, a po II wojnie m.in. Barbara Szacka⁵. Staszic jest nadal przywoływany w kompendiach na temat historii Polski⁶.

1 J. Pazdur, *Działalność Stanisława Staszica w Kielecczyźnie*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1959, R. II, z. 2/3, 53–74.

2 K. Filipow K., *Order Orła Białego*, Białystok 1995, s. 37.

3 W. Hahn, *Biografia o Stanisławie Staszicu*, 1928.

4 Cz. Leśniewski, *Stanisław Staszic, jego życie i ideologia w dobie Polski Niepodległej 1755–1795*, Warszawa 1926; *Okolo zgonu Stanisława Staszica*, Warszawa, 1929; *Dziennik podróży Stanisława Staszica*, opr. Cz. Leśniewski, Kraków 1931.

5 B. Szacka, *Teoria i utopia Stanisława Staszica*, Warszawa 1965; też, *Biografia Stanisława Staszica*, Warszawa 1966.

6 S. Kieniewicz, *Historia Polski*, t. 2: 1795–1918, Warszawa 1968, s. 22 i in.; *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. 5: 1795–1870, red. E. Kowecka, Wrocław 1978, s. 48, 49; J.A. Gierowski, *Historia Polski 1764–1864*, Warszawa 1986, s. 18 i in.

Współcześnie dwa muzea imienia Staszica specjalizują się w kolekcjonowaniu pamiątek po nim: w jego rodzinnej Pile Muzeum Okręgowe od 1951 r. i od 1965 r. Muzeum w Hrubieszowie; w obu miastach są również pomniki uczonego.

Badania terenowe Staszica i praktyczne wdrażanie ich efektów przyczyniały się do rozwoju górnictwa (węgiel, rud metali), hutnictwa i dziedzin pomocniczych. Uczony stał się symbolem rozwoju kraju, popierając nauczanie zawodowe, przemysł i rozwój techniki, jak również nowoczesną organizację życia na wsi (proponując spółdzielczość chłopską, co miało też ożywić handel lokalny). Jego dyrektywy przyjmowano nie bez trudności (np. wzrost zatrudnienia w przemyśle kosztem prac w rolnictwie), a niektóre uważano wręcz za utopijne, jednak generalnie działalność Staszica uznajemy za nowoczesną i korzystną dla Ojczyzny, gdyż nie akceptował statusu ziem polskich jako kolonialnego zaplecza dla trzech cesarstw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii, chociaż carat uważał go za „statskiego sowietnika”⁷. Pozostawił po sobie również pamięć inicjatora przedsięwzięć artystycznych.

Z powodu swojej wielostronnej działalności Staszic był popularny za życia i honorowany pośmiertnie; stąd wielość jego wizerunków od XIX w. do czasów nam współczesnych. Po 1945 r. Staszic należał do nielicznych postaci z okresu I. Rzeczypospolitej akceptowanych przez władze komunistyczne z racji jego zasług dla przemysłu ciężkiego, rozwoju szkolnictwa zawodowego i spółdzielczości.

Prezentuję poniżej przegląd ikonografii Staszica, znanej z publikacji o znaczeniu ogólnopolskim, z akcentem na obiekty związane z Kielcami i ich okolicą – pomniki i muzealia. Podstawowy typ portretu Staszica – osobnego dzieła sztuki lub towarzyszącego różnym publikowanym tekstom – to gabinetowy wizerunek uczonego lub męża stanu (rodzaje portretu ugruntowane w XVIII w., charakterystyczne dla intelektualistów z różnych dziedzin). Widzimy go z rozpoznawalną, charakterystyczną fizjonomią, w skromnym ubiorze, z piórem, z orderem, w otoczeniu ksiąg i pism albo bez żadnych atrybutów.

Jan Główka, w artykule *Portret Stanisława Staszica w medalierstwie. Na marginesie wystawy ...* (w Muzeum Narodowym w Kielcach), opublikowanym w 1993 r., wymienił kilkadziesiąt tych wizerunków⁸.

Najpierw jednak wspomnę o inicjatywach Staszica jako mecenasa sztuki. Za jego prezesury w stołecznym TPN wzniesiono w latach 1820–1823 siedzibę towarzystwa (Pałac Staszica przy Krakowskim Przedmieściu), według projektu Antonia Corazziego, częściowo za dochody osobiste uczonego. W 1825 r. powstały, niezwykle jak na Polskę tamtych czasów, „Pomniki Pracy” – klasycystyczne obeliski ze „spiżowymi obrazami”. Wzniesiono je dzięki staraniom Staszica u władz i jego współpracy z Pawłem Malińskim (1790–1853), rzeźbiarzem po studiach akademickich w Pradze, Dreźnie i Rzymie u słynnego klasycysty Bertela Thorvaldsena. Pomniki te, ustawione na Grochowie w Warszawie i w Terespolu, upamiętniły wysiłek robotników budujących szosę Warszawa – Brześć. Na „spiżowych”, w rzeczywistości żeliwnych, reliefowych płytach ukazano zajęcia przy budowie arterii drogowych i panoramy: Warszawy, Siedlec oraz Brześcia (9 egzemplarzy; modele gipsowe w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie)⁹. Staszic zainicjował też pomnik o wymowie jawnie politycznej na pamiątkę Unii

7 S. Nowak, *Z moich wspomnień. Częstochowa (VII 1902 - VII 1914)*, cz. 2, Częstochowa 1933, s. 149.

8 J. Główka, *Portret Stanisława Staszica w medalierstwie. Na marginesie wystawy ...*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1993, t. 17, s. 229–241, kat. 1–25.

9 S. Lorentz S., A. Rottermund, *Klasycyzm w Polsce*, Warszawa 1984, kat. 227, il. 211; K. Mikocka-Rachubowa, *Rzeźba polska XIX w. Od klasycyzmu do symbolizmu. Katalog zbiorów* [Muzeum Narodowego w Warszawie], Warszawa 1993, kat. 416–421; M.I. Kwiatkowska, *Rzeźbiarze warszawscy XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 17, 18, il. 4 i in.

Polsko-Litewskiej, wystawiony w Lublinie według projektu klasycysty Antoniego Stanisława Brodowskiego (1784–1832), profesora Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu warszawskiego, i realizacji wspomnianego Pawła Malińskiego. Monument powstał w l. 1825–1826 r. Ma formę obelisku z żeliwną, płasko-rzeźbioną płytą z personifikacjami *Polonii* i *Lithuanii* podającymi sobie dłonie oraz z herbami *Orłem* polskim i *Pogonią* litewską. Płytę odlano w Hucie „Aleksandra” w Białogonie k. Kielc¹⁰. Pomnik Unii do dzisiaj jest obecny w pejzażu Lublina¹¹. Jeden wadliwy technicznie egzemplarz żeliwnej płyty dla Lublina zachował się w Kielcach przy Rynku 3/5 (ob. budynek Muzeum Narodowego), stanowiąc ważny dowód działalności białogońskiej Huty¹².



Płaskorzeźba przeznaczona dla pomnika Unii Lubelskiej w Lublinie, odlew w Muzeum Narodowym w Kielcach, fot. B. Paprocki

Staszic zainicjował również zbiórkę funduszy na rzecz realizacji warszawskiego brązowego pomnika Mikołaja Kopernika, projektu Berthela Thorvaldsena. Pomnik odsłonięto dopiero w 1830 r., ale w akcie erekcyjnym wymieniono Staszica: „Mikołajowi Kopernikowi ziomkowi swemu, który pierwszy ciał niebieskich ruch prawdziwie oznaczył, a przeto [...] i na ojczyznę swą, Polskę wiekopomną ściągnął sławę, wdzięczni Polacy ten pomnik ze spiżu kosztem własnym wzniesli staraniem Warszawskiego Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk pod prezesurą J. U. Niemcewicza. Najhojniej do tego dzieła przyczynił się Stanisław Staszic ...”¹³.

Kontakty Staszica z artystami przyczyniły się również do powstawania jego wizerunków. Do znanych *varsavianów* należy popiersie Staszica wykonane przez Pawła Malińskiego w latach 1825/1826, pełnoplastyczne, w białym marmurze. Powstało dla dla warszawskiego TPN: uczony *en face*, z błyskiem lekkiego uśmiechu na twarzy, z koloratką księdza oraz w płaszczu z futrzanym kołnierzem (w 1832 r. wywiezione do Rosji, w 1923 r. rewindykowane; obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie)¹⁴. Jest to portret idealizowany, zarazem rodzajowy i dowód talentu Malińskiego.

Dla szerszego grona odbiorców znana warszawska fabryka Mintera produkowała do 1863 r. – w ramach serii gabinetowych figurek sławnych Polaków – „spiżowe” popiersia Staszica, o wysokości do 15 cm, według modelu klasycysty Jakuba Tatarkiewicza (1798–1854)¹⁵. W tym wypadku artysta ukazał uczonego w starszym wieku, z nagim torsem. W 1856 r. na grobie Staszica na Bielanach pod Warszawą ustawiono również pełnoplastyczne popiersie uczonego: odlane z żeliwa, według projektu i modelu szerzej nieznanego autora, w środowisku kieleckim identyfikowanego z Anglikiem Wiliamelem Kimensem¹⁶, zmarłym w Warszawie w 1879 r.¹⁷ Popiersie to przedstawia Staszica ściśle

10 Tamże, s. 18–19.

11 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Lublin. Krajobraz i architektura*, Warszawa 1972, il. 67 i in.

12 W tym miejscu dziękuję emerytowanemu kustoszowi Januszowi Kuczyńskiemu, za uwagi na temat tej płyty.

13 T. Łopieński, *Okruchy z brązu*, Warszawa 1982, s. 229, 230.

14 Mikocka-Rachubowa, *Rzeźba...*, kat. 422 i il.; *Muzeum Narodowe w Warszawie. Przewodnik*, red. K. Murawska-Muthesius, D. Folga-Januszewska, Warszawa 1998, kat. V-A, il. s. 143.

15 M. Dubrowska, A. Soltan, *Rzemiosło artystyczne Minterów 1828–1881*, Warszawa 1987, kat. 91 i il.

16 Czynnny w Polsce od 1839 r., m. in. we wspomnianej hucie białogońskiej.

17 Główka, *Portret...*

en face, w ubiorze o wysokim kołnierzu, z koloratką zachodzącą wysoko na szyję oraz z Orderem Orła Białego; jest ono hieratyczne, o formie nieco uproszczonej i wystrzonej. Do niego nawiązał w 1919 r. Czesław Makowski (1873–1921), uczeń rzeźbiarzy warszawskich, następnie Akademii w Monachium i Regio Instituto di Belle Arti w Rzymie, zapewne za pośrednictwem egzemplarza na warszawskich Bielanych, wykonując galeryjne popiersie Staszica: także *en face*, w ubiorze identycznym i z Orderem, ale o formie bardziej naturalnej (gips patynowany, w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie)¹⁸. Podobizny Staszica znalazły się również na elewacjach budowli warszawskich: na kamienicy znanego fotografa i numizmatyka Karola Beyera (ul. Krakowskie Przedmieście, róg ul. Królewskiej, 1864 r.), wykonane przez rzeźbiarza Antoniego Frejtaga (zm. 1868), ucznia klasycysty Konstantego Hegla (1799–1876) – na medalionie (w ramach zespołu 16 medalionów znanych osobistości), na kamienicy Zawadzkiego (ul. Berga 9, potem ul. Traugutta, 1876 r.), autorstwa Ludwika Kucharzewskiego (1842–1889), też ucznia Hegla (rzeźba w zbiorach TPN), a także w dekoracji innej kamienicy, autorstwa rzeźbiarza Cypriana Godebskiego (1835–1909) czynnego we Lwowie i Warszawie¹⁹.

W malarstwie do wczesnych portretów Staszica należą obrazy powstałe w latach dwudziestych XIX w. W 1825 r. Rafał Hadziewicz (1803–1886) – wówczas już absolwent Oddziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego – ukazał uczonego, z pewnością w jego warszawskim gabinecie: dojrzałego wiekiem, siedzącego przy stole i piszącego – z piórem w prawej dłoni, jednak z głową odwróconą do tyłu, jakby na chwilę ku innej osobie, odzianego w płaszcz z futrzanym kołnierzem, w rozchyleniu którego widać sutannę(?) i koloratkę²⁰. Obraz Jana Krystiana Gładysza (ok. 1752–1830), czynnego w Warszawie stale od ok. 1811 r., to psychologiczny wizerunek leciwego już uczonego, w popiersiu, też w płaszczu z kołnierzem futrzanym, na ciemnym tle, patrzącego w dal w stronę światła (kopia obrazu w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu)²¹. Józef Tadeusz Polkowski (1820–1895) jest autorem gabinetowego portretu Staszica z 1859 r. – namalowanego prawdopodobnie według litografii Walentego Śliwickiego (ok. 1765–1857), sporządzonej w 1820 r.: uczonego w popiersiu, w ciemnym (czarnym) ubiorze z wysokim kołnierzem i koloratką, z gwiazdą orderu na lewej piersi (w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy)²². Dodam: Brodowski i Hadziewicz otrzymali stypendia zagraniczne dzięki Staszicowi: Brodowski w 1809 r.²³, a Hadziewicz w 1825 r.²⁴; zatem jest to kolejny przykład mecenasowskiej działalności Staszica w formie pomocy utalentowanym studentom warszawskich uczelni.

W wydawnictwie Biblioteki Narodowej w Warszawie *Katalog portretów osobistości polskich i obcych w Polsce działających* zebranych jest 17 graficznych wizerunków Staszica z lat 1820–1987²⁵, głównie popiersia, ale są też głowy oraz jedno wyobrażenie uczonego w półpostaci, siedzącego w fotelu i piszącego piórem: tak na drzeworycie z 1943 r. autorstwa utalentowanego grafika Tadeusza Cieślewskiego-syna (1895–1944). Do najstarszych grafik wymienionych w *Katalogu* należą: warszawska litografia

18 Mikocka-Rachubowa, *Rzeźba...*, kat. 197 i il.

19 Kwiatkowska, *Rzeźbiarze...*, s. 131, 140, 188, 192, 220.

20 *Hadziewicz Rafał*, oprac. J. Derwojed, *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, t. 1, 1971, s. 8; por. poniżej kieleciana.

21 *Gładysz Jan Krystian*, oprac. A. Ryszkiewicz, *Słownik...*, t. 2, 1975, s. 362; S. Lorentz, A. Rottermund, *Klasycyzm...*, kat. 205, il. 193.

22 *Polkowski Józef Tadeusz*, oprac. M. Biernacka, *Słownik...*, t. 7, 2003, s. 385.

23 *Brodowski Antoni Stanisław*, oprac. J. Derwojed, *Słownik...*, t. 1, 1971, s. 239.

24 *Hadziewicz Rafał...*, s. 8.

25 *Katalog portretów osobistości polskich i obcych w Polsce działających*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, t. 4 (P-S), Warszawa 1994: *Staszic Stanisław*, kat. 5186–5202 i il.

Ludwika Horwarta (czynny 1824–1837) z 1826 r., odbita w zakładzie litograficznym Józefa Kościńskiego do jego publikacji *Portrety królów polskich i ludzi sławnych* (wyd. 1829, 1830); wspomniana litografia Śliwickiego, odbita w zakładzie gen. Aleksandra hr. Chodkiewicza do jego publikacji *Portrety wstawionych Polaków* (1820); litografia z poznańsko-berlińskiego zakładu litograficznego Karola Antoniego Simona z 1829 r., do poznańskiego wydawnictwa *Zbiór wizerunków wstawionych [...] Polaków* (1829); litografia w „Przyjacielu Ludu” z lat 1836/1837. Jest też wymienione popiersie Staszica z 1870 r. z opisem polsko-francuskim (od słów: *PRZYJACIEL I DOBRO-CZYŃCA LUDZKOŚCI* ...) i dodaną dekoracją rytownika Antoniego Oleszczyńskiego (1794–1879), wykonane w guście epoki: z rodzajowymi, sztafażowymi postaciami dzieci, szlachcica i wieśniaczki.

W najnowszej *Encyklopedii Gazety Wyborczej PWN* z 2005 r. zamieszczono ilustrację portretową Staszica wzorowaną na kompozycji Hadziewicza, przedstawiającą uczonego *en pied* w gabinecie pełnym ksiąg i pism, siedzącego przy stole z piórem w prawej dłoni i z głową odwróconą jakby ku innej osobie, w płaszczu obszyty futrem; w dekoracji gabinetu – motywy klasycystyczne²⁶.

W regionie świętokrzyskim silne były wpływy działalności Staszica związane z górnictwem i hutnictwem Zagłębia Staropolskiego oraz ze szkolnictwem zawodowym, w tym z Akademią Górniczą w Kielcach, umiejscowioną w siedemnastowiecznym pałacu pobiskupim²⁷, i ze wspomnianą hutą w Białogoniu, zasłużoną również dla plastyki (XIX/XX w.), wykonującą dekoracyjne odlewy – stąd i powstające tam wizerunki Staszica. W galerii sztuki Tomasza Zielińskiego (zm. 1858), naczelnika powiatu kieleckiego (Kielce, Pałacyk T. Zielińskiego) były 2 portrety uczonego: obraz i rzeźba. Obraz, to wspomniane dzieło Hadziewicza (zapewne przywiezione z Warszawy przez Zielińskiego, uprzednio warszawskiego urzędnika), notowane u spadkobiercy Zielińskiego – Aleksandra Bronikowskiego, potem kupione przez mecenasa Suligowskiego i zaginione²⁸. Rzeźbę natomiast w inwentarzu galerii wymieniono bez podania autora, lecz określono jako popiersie żeliwne „naturalnej wielkości”²⁹, czyli można przyjąć, że należała do odlewów białogońskich i wyglądała tak, jak na białońskim (warszawskim) nagrobku uczonego.



Popiersie St. Staszica, odlew białogoński, Muzeum Narodowe w Kielcach, fot. B. Paprocki

26 Encyklopedia Gazety Wyborczej, Kraków 2005, t. 17: *Staszic Stanisław*, s. 458 i il.

27 J. Główna J., *Laboratorium Akademii Górniczej w północnym skrzydle kieleckiego pałacu (1816-1827)*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1998, t. 19, s. 195–210.

28 I. Jakimowicz, *Tomasz Zieliński kolekcjoner i mecenas*, Studia z historii sztuki, t. XV, Wrocław 1973, kat. A 197, il. 51, s. 71.

29 Tamże, kat. [rzeźby] 15; Główna, *Portret...*, s. 229 – w ślad za: J. Lępkowski, *Zbiór ś.p. Tomasza Zielińskiego w Kielcach*, Warszawa 1860, s. 94; E. Jeżewska, *Tomasz Zieliński – kolekcjoner*, w: *V Kielecki Festiwal Nauki 2004*, red. K. Grys, Kielce 2005, s. 154 i il., 157.



Pomnik S. Staszica, wg W. Kimensa w Parku Miejskim w Częstochowie, fot. Włodzimierz Jędrzejczyk

Zagłębiu Częstochowskim, a bezpośrednio z okazji ważnej dla ziem polskich pod zaborami międzynarodowej wystawy „wielkiego przemysłu, przemysłu drobnego i rękodzieła, rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa, oraz działu kulturalnego”³⁰. Zachowana białogońska forma popiersia umożliwiła dalsze odlewy na zamówienie.

W Kielcach 8 października 1908 r. białogońską rzeźbę uczonego zabrano z parku, też noszącego jego imię, i włączono do zbiorów nowo powołanego miejscowego Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego; przetrwała ona do naszych czasów, obecnie znajduje się w kolekcji Muzeum Narodowego w Kielcach. W parku odsłonięto natomiast nowe popiersie Staszica: pełnoplastyczne, w białym marmurze, stanowiące jakby „zwornik” architektury parkowej z ławą do kontemplacji. Ten marmurowy biust polscy patrioci przechowywali w latach II wojny światowej. Jego autorstwo przypisane jest Wacławowi Smyczewskiemu (być może nazwisko rzeźbiarza źle zanotowano). Staszica widzimy dojrzałego wiekiem, o nagim torsie – na modłę antyczną, jak klasycyści i neoklasycyści XIX/XX w. chętnie portretowali wybitne postacie, z szacunkiem również dla ich wieku (wspomniani: Tatarkiewicz i Hegel)³². Przed tym wizerunkiem w 1916 r. odbyła się manifestacja patriotyczna³³.

W Kielcach na publiczny widok trafiły pełnoplastyczne rzeźby Staszica i jego reliefowe plakietki już w XX w. Przypomnę: najpierw 2 września 1906 r. żeliwne popiersie uczonego „naturalnej wielkości” odlane w hucie w Białogoniu ustawiono w parku miejskim i z tej okazji wydano pocztówkę³⁰. Popiersie to, z wyglądu takie samo jak na grobie Staszica, według modelu wspomnianego Kimensa, ukazywało uczonego frontalnie, hieratycznie, z Orderem Orła Białego, i opisem z tyłu kto zacz. Multiplikacje tej rzeźby znajdują się m.in.: w ogrodzie przy pałacyku Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku k. Kielc, w kieleckim Białogoniu niedaleko Kieleckiej Fabryki Pomp (spadkobierczyni huty), w Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. W Warszawie, oprócz cmentarza na Bielanach, popiersie Staszica zachowało się w pałacu jego imienia. Taka sama replika stała też w 1909 r. w Częstochowie w miejskim parku im. S. Staszica, a to z racji zainteresowań uczonego pokładami rud żelaza w – sąsiednim wobec Staropolskiego –

30 J. Daniel, K. Marchel, *Kielce na dawnej pocztówce*, Kielce 1993, s. 45, fot. 52.

31 Nowak, *Z moich wspomnień...*, s. 142, 149.

32 M.in.: T. Kosiński, *Park miejski*, „Baba Jaga” (Kielce) 2004, s. 25” „[popiersie S. Staszica z 1908 r.] z białego marmuru ... [autora] Wacława Smyczewskiego”.

33 W. Ozdoba-Kosierkiewicz, *Grafika polska. Katalog zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach*, Kraków



Pomnik Stanisława Staszica, Park Miejski w Kielcach, 1908 r.; fot. B. Paprocki

Plakiety w miejscach publicznych Kielc, ukazujące reliefowo popiersia Staszica według projektów autorskich, zamontowano: w 1966 r. na elewacji północnego skrzydła Pałacu Biskupów Krakowskich (wzorowane na plakiecie Kimensa) z gałązką lauru przy postaci, znacząc umiejscowienie staszicowskiej Akademii Górniczej, oraz w 1969 r. na fasadzie najstarszej szkoły elementarnej, potem Szkoły Podstawowej im. S. Staszica przy ul. Sienkiewicza 8 – według pochodzącej z okresu międzywojennego pracy Józefa Aumillera (1892–1963), z okazjonalnym napisem: WIELKIEMU / POLAKOWI / STANISŁAWOWI / STASZICOWI / W 150 ROCZNICĘ / ZAŁOŻENIA / SZKOŁY / 1819–1969 / SPOŁECZEŃSTWO KIELC³⁴.

Większość wizerunków Staszica w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach została opublikowana. Dział Grafiki posiada³⁵: staloryt z albumu Leonarda Chodźki (1800–1870) *La Pologne historique, litteraire, monumentale et pittoresque* (wydanie 1835 r. lub 1839–1841 r.), ukazujący Staszica w zaawansowanym wieku, w ciemnej



Portret St. Staszica wg W. Kimensa na budynku dawnej Akademii Górniczej w Kielcach, 1966 r.; fot. B. Paprocki

Tablica poświęcona Staszicowi na budynku dawnej szkoły elementarnej przy ul. Sienkiewicza w Kielcach, 1969 r.; fot. B. Paprocki.

1986, kat. 324.

34 Główna, *Portret...*, s. 229, 230; E. Jeżewska, *Rzeźba w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach do roku 1939*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2000, t. 20, s. 87–129, kat. 12, s. 110 il.

35 Informacje Joanny Mielcarskiej-Kaczmarczyk.

(czarnej) sutannie z koloratką, w szarym surducie z wysokim kołnierzem, z gwiazdą Orderu Orła Białego i w narzuconym płaszczu (staloryt, papier; nr inw. MNKi/M/1325); a także litografię Władysława Walkiewicza (1833–1900), bliską formalnie pracom wspomnianych Śliwickiego i Polkowskiego, z Zakładu Litograficznego A. Pecy i Spółka w Warszawie z lat 1856–1859 – z popiersiem uczonego, w ubiorze jak wyżej i gwiazdą Orderu (litografia, papier; nr inw. MNKi/GR/2257)³⁶; ponadto dwie karty z tekstem *Myśli Stanisława Staszica* z 1926 r., z Drukarni Technicznej SA w Warszawie – z *facsimile* podpisu i portretem uczonego nawiązującym do wspomnianej pracy Walkiewicza (druk, papier; nr inw. MNKi/GR/2591, 2592). Rzeźba w Dziale Historii, to omówione wcześniej „naturalnej wielkości” popiersie Staszica z kieleckiego parku (1906), egzemplarz z białogońskiej huty (żeliwo, odlew, opis – ryt z tyłu postaci; nr inw. MNKi/H/269)³⁷. Popiersie to stoi na postumencie przyściennym, metalowym, białogońskim (?), z reliefową postacią hutnika na stronie czołowej i z napisem: ST. STASZIC (ok. 1900?, żeliwo brązowane, odlew; nr inw. MNKi/H/862)³⁸. Przykłady medali i plakiet przywołuję za publikacją Jana Głównki *Portret Stanisława Staszica...*, w której autor omówił 25 wystawionych dzieł, z uwzględnieniem literatury przedmiotu³⁹. Widnieje na nich najczęściej głowa Staszica lub jego popiersie w ubiorze z wysokim kołnierzem i koloratką pod brodą, niekiedy z Orderem Orła Białego. Wśród twórców tych wizerunków są, m.in.: Kimens, tym razem jako autor plakiety Staszica z motywem Orderu, z ok. 1850 r. (żeliwo, nr inw. MNKi/N/1 – replika z 1926 r.), następnie wspomniany wcześniej Aumiller, znany projektant mennicy warszawskiej, autor plakiety z 1926 r. (brąz, nr inw. MNKi/N/421), oraz czynni po II wojnie światowej kieleccy artyści plastycy tworzący dla szkół, zakładów pracy i stowarzyszeń. Stefan Dulny (ur. 1929) opracował w 1969 r. plakietę dla wspom. kieleckiej Szkoły Podstawowej im. St. Staszica (żeliwo, nr inw. MNKi/N/30) oraz w latach siedemdziesiątych serię dzieł, w tym medale dla kieleckich fabryk z okazji nadania im imienia uczonego: Fabryki Nadwozi Samochodowych POLMO-SHL (1974, aluminium, nr inw. MNKi/N/159) i Fabryki Samochodów Specjalizowanych POLMO-SHL (1975, aluminium, nr inw. MNKi/N/217); medal dla Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach w 150-lecie śmierci Staszica (1976, eloksan, nr inw. MNKi/N/490), nadto dwie plakiety na 160-lecie założenia Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach (brąz, nr inw. MNKi/N/11/1–2; żeliwo, nr inw. MNKi/N/10). Inny czynny w Kielcach artystyk Henryk Papierniak (1934–1996) jest autorem medalu z 1969 r. dla Białogońskiego Szczepu ZHP im. St. Staszica w Kielcach (żeliwo, nr inw. MNKi/N/31/1–2). Natomiast Zygmunt Kaczor (1924–1999) medalu Staszica z 1976 r., z opisem: *Badacz i znawca bogactw naturalnych Kielecczyzny, Założyciel Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach, Twórca Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego* (tombak srebrzony, nr inw. MNKi/N/492). Muzeum kieleckie posiada też inne tego rodzaju zabytki cenne ze względów historycznych, ale nie sygnowane przez projektantów, jak np. medal poświęcony Staszicowi i zarazem Konstytucji 3 Maja – z 1986 r., wydany w Białymstoku (mosiądz, nr inw. MNKi/N/1195).

Stefan Dulny wykonał również dla Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie medal na 50-lecie szkoły⁴⁰. Przeważają medale opracowane według zasad klasycznych. Wśród numizmatów muzealnych⁴¹ znajduje się polska moneta pamiątkowa

36 W. Ozdoba-Kosierkiewicz, *Grafika...*, kat. 324.

37 J. Głównka, *Portret...*, s. 229, 230; E. Jeżewska, *Rzeźba...*, kat. 12, s. 110 il.

38 Tamże, kat. 74.

39 J. Głównka, *Portret...*, kat. 1–25.

40 J. Głównka, *Portret...*, kat. 9, eksponat ze zbiorów prywatnych.

41 Informacje Tadeusza Kosińskiego.

z portretem Staszica, z 1992 r., według projektu Ewy Tyc-Karpińskiej, wydana przez Mennicę Państwową w Warszawie w serii *Sławni Polacy* (nominał 200 tys. zł, w obiegu do 1995; srebro, bita stemplem lustrzanym; nr inw. MNKi/N/235).

W obiegu publicznym w latach 1989 do 1995 był również polski banknot „staszicowski” o nominale 50 000 zł, według rysunku Andrzeja Heidricha (ur. 1928) i projektu graficznego Jana Macieja Kopeckiego (ur. 1945)⁴².

Kończąc należy podkreślić, że wielostronna działalność ks. Stanisława Staszica, łączącego idee Oświecenia z polskimi potrzebami naukowymi, oświatowymi i gospodarczymi na skalę ogólnospołeczną, stanowi nadal wzorzec dla współczesnych.

42 Cz. Milczak, *Katalog polskich pieniędzy papierowych od 1794*, Warszawa 2002, kat. 176, s. 343 il.

Elżbieta Jeżewska (Kielce) Images of Stanisław Staszic in Art

Stanisław Wawrzyniec Staszic (November 6, 1755, Piła – January 20, 1826, Warsaw), a Catholic priest, is one of historical scholars as well as politicians and social and cultural activists who are commemorated all over Poland; however in some regions of the country – Świętokrzyskie Voivodeship among them – he is honored in a particular way as he contributed to their scientific, educational and economic development. Staszic supported progressive Constitution of May 3, 1791. In 1800 he became a member of the Warsaw Society of the Friends of Science (of which he became the president in 1808); later he co-founded University of Warsaw, Hrubieszów Agricultural Society and Mining Academy in Kielce. He served as a member of the State Council of the Duchy of Warsaw and the Kingdom of Poland, contributing to the national existence based on the domestic natural resources on the basis of geological research conducted e.g. in the area of Świętokrzyskie Mountains. He was decorated with the Order of the White Eagle and the Order of Saint Stanislaus. His publications were discussed by W. Hahn, Cz. Leśniewski, B. Szacka, and others. Thanks to Staszic the headquarters of the Warsaw Society of the Friends of Science were created, as well as the Monument of Work in Warsaw and Terespol, Monument of Polish-Lithuanian Union in Lublin, with the cast-iron plate by Aleksander Ironworks in Białogon near Kielce, now Kielce-Białogon (the test plate preserved: Kielce, Rynek 3/5), and Nicolaus Copernicus Monument in Warsaw. Museums in Piła and Hrubieszów, companies and various associations bear his name. In portraits from the 20s of the nineteenth century and later Staszic was portrayed as a scholar or a statesman in various artistic techniques. Among his famous images there are sculptures by P. Maliński A. Frejtag, L. Kucharzewski and C. Godebski – used to decorate Warsaw tenement buildings; metal casts: by Minter Factory made according to the model by J. Tatarkiewicz (+1854) and in cooperation of Aleksander Ironworks – since 1856 (the oldest item) on Staszic's grave in Bielany near Warsaw: with motif of the Order, according to the model attributed to William Kimens (Englishman, in Poland: 1839-1879), to whom Cz. Makowski referred in 1919. Białogon bust replicas have been placed in Oblęgorek, Kielce, Warsaw, Częstochowa, and new ones are still being placed. In painting of the 19th century Staszic was presented by R. Hadziewicz (a painting at T. Zieliński in Kielce), J.K. Gładysz, J.T. Polkowski; in graphic drawings of the 19 and 20th centuries – many authors. In Kielce Staszic is presented on plaques: on the former building of Mining Academy and the former elementary school (8 Sienkiewicza), and in the city park: the bust made of white marble in 1908 and put in place of Białogon bust of 1906, now in the local National Museum as well as graphic drawings, plaques and medals, coin of 1992 and prints.

Źródła

Józef Dobski, Pamiętnik z 1939 roku

Załączony pamiętnik obejmuje moje wspomnienia jako podporucznika rezerwy w okresie sierpnia i września 1939 r.

Najważniejszym dla mnie przeżyciem była ucieczka z niewoli sowieckiej, dzięki której nie zostałem zamordowany w Katyniu. O zbrodni katyńskiej dowiedziałem się z prasy okupacyjnej, wydawanej w języku polskim przez „Kurier Kielecki” i „Kurier Częstochowski”, w których Niemcy od kwietnia do lipca 1943 r. podawali listy pomordowanych polskich oficerów zabranych do niewoli przez Armię Bolszewicką we wrześniu 1939 r. Na liście oficerów zamordowanych w Katyniu znalazłem nazwiska kolegów wieszonych transportem kolejowym na Wschód, z którymi przebywałem razem w przedziale wagonu osobowego.

Nadszedł rok 1939, rok historycznych wydarzeń w szczególności dla Polski, który stał się początkiem wybuchu drugiej wojny światowej. W dalszym ciągu pracowałem w Izbie Skarbowej w biurze Rzecznika Dyscyplinarnego w Kielcach i społecznie w charakterze sekretarza Zarządu Okręgu Związku Harcerstwa Polskiego. W rozmowach z kolegami stałym tematem była sytuacja polityczna Polski. Społeczeństwo polskie zachowało spokój, wierząc, że Niemcy nie odważą się napaść na Polskę, ponieważ zostały już zawarte układy z Francją i Anglią o wzajemnej pomocy w wypadku naruszenia granic polskich przez Rzeszę Niemiecką. Późniejsze żądania Hitlera oddania Gdańska i połączenia Prus Wschodnich z Niemcami zostały przez Polskę odrzucone. W całym kraju przystąpiono do intensywnych ćwiczeń w ramach Ligi Obrony Powietrznej Państwa (LOPP). Ukazały się rozkazy Głównej Kwatery Męskiej ZHP o powołaniu Pogotowia Harcerskiego w Polsce. Komisarzem Pogotowia Harcerskiego w Kielcach został mianowany hm. Edmund Massalski, długoletni komendant Chorągwi Kieleckiej, a na jego zastępcę wyznaczono moją osobę.

Opracowaliśmy z druhem Edmundem system alarmowy zbiórek drużyn kieleckich do służby pomocniczej w urzędach państwowych i komunalnych w charakterze gońców i dyżurujących przy telefonach, oraz uzgodniliśmy ścisłą współpracę z PCK, którego inspektorem był hm. Edward Meissner wraz ze współpracownikami phm. Ryszardem Ungrem i hm. Stefanem Krzemińskim.



Fotokopia zdjęcia wykonanego w dniu 28 sierpnia 1939 r. po odbytej ceremonii ślubnej, na którą otrzymałem kilka godzin urlopu. *Drogiemu Andrzejowi na pamiątkę Józef Dobski „Maryśka”*

Mimo pięknego lata jakiś dziwny smutek i melancholia opanowały nas młodych ludzi, śpiewano tęskne melodie, modne romantyczne wówczas tanga, jak „Ta ostatnia niedziela”, „Jesiennie róże” i inne¹. Zapanowała atmosfera niepewności jutra. Zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że żądania Hitlera stawały się coraz bardziej natarczywe i stanowcze, grożące wybuchem wojny. Wielu moich kolegów oficerów rezerwy już od marca 1939 r. zostało powołanych do swych macierzystych pułków. Spodziejając się, że i ja w najbliższym czasie mogę dostać kartę powołania do wojska przygotowałem swój mundur podporucznika piechoty i wyczekiwałem wezwania do pułku. Dokładnej daty nie pamiętam, prawdopodobnie było to w dniach od 22 do 24 sierpnia, gdy o czwartej rano doręczono mi na adres zamieszkania mojej matki w Kielcach przy ulicy Żelaznej 41 kartę powołania z rozkazem natychmiastowego stawienia się w koszarach 4 PP Leg. na Bukówce. Ubrałem się szybko w przygotowany mundur i żegnając się z przygnębioną i zdenerwowaną matką i babką starałem się je pocieszyć, że na pewno nie dojdzie jeszcze do konfliktu z Niemcami i zobaczymy się jeszcze w dniu 1 września na moim ślubie, na którym postaram się otrzymać z koszar kilka godzin urlopu. Pozostały mi w pamięci piękne oczy matczyne, tym razem smutne i żaławione. Chcąc jak najszybciej skrócić czas pożegnania, chwyciłem za teczkę z przygotowaną żywnością i wypadłem z mieszkania, czując na plecach swoich błogosławieństwo matki i babki, które żegnały mnie znakiem krzyża świętego. Zbiegłem szybko po schodach i zacząłem pędzić ulicą Żelazną, by jak najprędzej dostać się do postoju dorożek, stojących na placu Niepodległości pod dworcem kolejowym. Wskakując do pierwszej z brzegu dorożki zawołałem: „na Bukówkę”. Wąsaty dorożkarz z uśmiechem odpowiedział: „Rozkaz panie poruczniku”. Po półgodzinnej jeździe znalazłem się w koszarach 4 PP Leg. gdzie zameldowałem się u oficera dyżurnego, przyjmującego zgłaszających się oficerów. Ze zdumieniem zobaczyłem swego kolegę z gimnazjum im. M. Reja w Kielcach Stefana Wronę, który jako oficer zawodowy rejestrował przybyłych oficerów rezerwy i przydzielał ich do formujących się pułków. Stefan serdecznie się ze mną przywitał i wraz z innymi oficerami przydzielił mnie do OZN – Oddziału Zbierającego Nadwyżki, którego dowódcą był major Ogłaza. Zostałem zakwaterowany w jednym z bloków koszarowych i znalazłem się w grupie oficerów rezerwy, oczekujących na przydziały do organizujących się pułków. Od chwili zakwaterowania w koszarach przydzielano nas do różnych zajęć służbowych w pułku. Pełniąc funkcję oficera służbowego pułku zameldowałem się u majora Ogłazy i poprosiłem o zwolnienie na kilka godzin w dniu 1-go września w celu zawarcia związku małżeńskiego. Nadmieniałem, że data ślubu została ustalona z rodzicami narzeczonej znacznie wcześniej. Zaskoczony moją prośbą major wyjaśnił, że w każdej chwili może wybuchnąć wojna i jeżeli koniecznie zależy mi na poślubieniu narzeczonej, to należy tylko w tych dniach, pod koniec sierpnia przyspieszyć termin ślubu. Nie mając możliwości porozumienia się w tej sprawie z narzeczoną zaryzykowałem i na swoją odpowiedzialność przesunąłem datę ślubu na 28 sierpnia i poprosiłem na ten dzień o udzielenie mi urlopu w godzinach od 12 do 18. Z dobrotliwym uśmiechem zgodził się na moją prośbę i życzył mi szczęścia na nowej drodze życia. Podziękowałem szefowi i wieczorem zawiadomiłem narzeczoną oraz przyszłych teściów o nowym terminie daty ślubu.

Ceremonia ślubna odbyła się w kościele św. Wojciecha w Kielcach około godziny 13 w dniu 28 sierpnia przy licznych udziale rodziny i znajomych mi osób. Największą niespodziankę w czasie uroczystej mszy sprawiła mi mama i jej drugi mąż Gienek Socha, którzy na chórze przy akompaniamencie organów zagrali pieśń „Ave Maria”.

1 O działalności Pogotowia Harcerskiego w Kielcach w sierpniu i wrześniu 1939 została przeze mnie opracowana relacja zamieszczona w miesięczniku „Harcerstwo” nr 1 ze stycznia 1984 r.

Mama grała na cytrze, a Gienek na skrzypcach. Piękna melodia i jej wykonanie przez bliskie mi osoby przyczyniły się do uświetnienia uroczystości ślubnej i wprowadziły członków mojej i żony rodziny w nastrój rozrzewnienia. Przyznam się, że i ja uległem chwilowemu wzruszeniu. Pamiętałem jednak słowa babci, pod której opieką wraz z bratem przebywaliśmy jako małe dzieci, że prawdziwym mężczyzną jest człowiek opanowany i nie poddający się wzruszeniu. Zaraz po ślubie udało się złapać dorożkę i razem z żoną pojechaliliśmy do zakładu fotograficznego „Moderne”. Po zrobieniu fotografii wsiedliśmy do oczekującej dorożki i ruszyliśmy ulicą Sienkiewicza wśród tłumów ludności, która wypełniła prawie wszystkie ulice miasta. Wszędzie panował duży ruch pieszy. Mieszkańcy Kielc zaczęli wykupywać żywność i inne artykuły. Z trudem dojechaliliśmy do mieszkania rodziców żony na ulicę St. Kostki.

Przy biesiadnym stole odbyło się bardzo skromne przyjęcie weselne w obecności kilkunastu osób, składających się z członków rodzin zamieszkałych w Kielcach. Po wzniesieniu toastów na cześć młodej pary, rodziców i gości opuściłem około godziny osiemnastej biesiadników weselnych, żegnany gorąco przez żonę i matkę, i wszystkich uczestników wesela.

Jadąc do koszar dorożką rozmyślałem o przeżyтым, ważnym dniu mego życia, o rozstaniu się z małżonką i rodziną. Zastanawiałem się, czy i kiedy będzie mi dane powrócić z wojny zdrowym fizycznie i psychicznie. Po przybyciu do koszar zgłosiłem swój powrót, niechętnie informując kolegów o odbyтым ślubie. Zmęczony dniem pełnym wrażeń szybko popadłem w niespokojny sen. 29 sierpnia zakończyło się formowanie drugiego pułku, do którego dołączyła część zmobilizowanych oficerów rezerwy. Oddział Zbierający Nadwyżki powiększał się z każdym dniem, przybywali rezerwiści, szeregowi i oficerowie. Pierwszego września około godziny dwunastej przeżyliśmy nalot samolotów niemieckich, które zrzuciły bomby na nasze koszary, nie wyrządzając większych szkód w budynkach. Podczas pełnienia przeze mnie funkcji oficera służbowego pułku zjawilo się przy bramie wejściowej do koszar dwóch wojskowych, kapitan i podchorąży, którzy przedstawili się, że pochodzą z rozbitych polskich dywizji walczących z Niemcami pod Częstochową. Twierdzili, że armia niemiecka zagraża zdobyciem Kielc w każdej chwili. Poprosiłem ich, by zczekali na wartowni, a sam wybiegłem do dowództwa w celu ich przesłuchania. W międzyczasie od strony lasu dały się słyszeć pojedyncze strzały karabinowe. Natychmiast wysłałem patrol żołnierzy, aby przeczesał teren lasu i ujął ewentualnych dywersantów hitlerowskich. Po powrocie na wartownię nie zastałem kapitana i podchorążego, którzy pod pozorem wyjścia do ustępu zbiegli w niewiadomym kierunku. Okazało się, że byli to dywersanci niemieccy ubrani w polskie mundury, mówiący akcentem śląskim, których zadaniem było szerzenie niepokoju w polskim wojsku. W godzinach popołudniowych zostałem skierowany wraz z kilkoma żołnierzami do Dowództwa 2. Dywizji Piechoty przy ul. Kapitulnej w celu pakowania akt wojskowych i ładowania ich w skrzyniach do samochodów ciężarowych do wywiezienia na wschodnie tereny Polski. Z wiadomości radiowych dowiadywaliśmy się o bohaterskiej walce obronnej polskiego wojska, które pod naporem przeważającym niemieckich sił zmuszone było wycofywać się. Wraz z wojskiem rozpoczęła się ewakuacja urzędów państwowych i komunalnych, łącznie z policją. W zaistniałej sytuacji major Ogłaza zarządził przygotowanie Oddziału Zbierającego Nadwyżki do opuszczenia koszar na Bukówce w celu jak najszybszego wycofania się na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, z nadzieją wejścia w skład tworzących się tam nowych polskich formacji wojskowych. W godzinach rannych 4-go września nastąpił wymarsz naszego oddziału liczącego około 1500 żołnierzy i oficerów wraz z taborem konnym, składającym się z kuchni polowych, biedek z amunicją i sprzętem sanitarnym. Tylko kilkuset żołnierzy posiadało mundury i uzbrojenie w karabiny piechoty. Reszta powołanych rezerwistów

była w ubraniach cywilnych i bez broni. Według oświadczenia majora Ogłazy dobrojenie i zaopatrzenie żołnierzy w mundury ma nastąpić w Sandomierzu w 2 PP Leg.

Po wyjściu z koszar ominęliśmy Kielce, by dojść bocznymi drogami do ul. Bodzentyńskiej, prowadzącej w kierunku Opatowa i Sandomierza. Szosa Bodzentyńska była zatłoczona ludźmi, wozami konnymi i samochodami. W tłumie uchodźców przeważali mężczyźni i młodszy chłopcy, uciekający przed Niemcami, by na terenie wschodnich województw zaciągnąć się do polskich jednostek wojskowych. Posuwanie się naszego oddziału w tych warunkach było bardzo utrudnione. Powstawały na drodze zatory i częste postoje.

Za Domaszowicami przeżyliśmy nalot samolotów niemieckich, które w niskim locie zaczęły rzucać bomby wzdłuż szosy. Na szczęście nie wyrządziły większych szkód, ponieważ spadły w pewnym oddaleniu od drogi, ale spowodowały zamęt i popłoch wśród ludzi i koni.

Przelatujące samoloty miały widocznie tym razem ważniejsze zadanie do wypełnienia, skoro nie wróciły i nie rozpoczęły polowania na bezbronną ludność, jak to później się zdarzało, kiedy „bohatercy” lotnicy niemieccy zabawiali się strzelaniem z karabinów maszynowych nawet do pojedynczych osób. Dowództwo naszego oddziału postanowiło zejść z szosy bodzentyńskiej na polne drogi, prowadzące w kierunku Sandomierza. Około godziny 18 przybyliśmy do majątku ziemskiego, położonego w ładnej okolicy, gdzie zostaliśmy przywitani z prawdziwą polską gościnnością przez właściciela majątku, oficera rezerwy.

Oficerowie zostali zakwaterowani we dworze i innych budynkach dworskich. Mnie i koledze przydzielono na nocleg pokój na piętrze w budynku administracyjnym z pięknym widokiem na staw i otaczający go park. Dziewczyna z dworu przyniosła nam smaczną kolację i wspaniałe soczyste gruszki. Piękna noc i kumkanie żab, a nadto orzeźwiający powietrze, nasyczone zapachem ziół, napływające przez otwarte okno, nie pozwoliły mi i koledze zasnąć. Wsłuchiwanie się w melodię żabiej muzyki, przypominającej fragmenty niektórych utworów koncertowych, wprowadziło mnie w nastrój zadumy nad losem ojczyzny, której grozi utrata niepodległości, jeśli nie otrzymamy pomocy od sojuszników. Na drugi dzień po obfitym śniadaniu odpoczywaliśmy w pięknym parku dworskim, rozkoszując się aromatycznym zapachem kwiatów w tym jakże urodziwym i spokojnym zakątku jeszcze wolnej Polski. Właściciel majątku zaprosił wszystkich oficerów na obiad do dużej sali i z radością zakomunikował, że Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Wiadomość ta, nadana przez Polskie Radio, niezmiernie nas ucieszyła i podniosła na duchu. Wzniesiono okrzyki: „Niech żyją!” oraz odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wspaniały obiad był przerywany przemówieniami, pełnymi optymizmu na przyszłość i zapowiedzi zwycięstwa nad hitlerowskim najeźdźcą. Na zakończenie wspólnej biesiady zaśpiewano wiązanek pieśni legionowych. Na popołudniowej odprawie oficerskiej dowiedziałem się, że będziemy kontynuować marsz do Sandomierza w nocy ze względu na niebezpieczeństwo nieprzyjacielskich samolotów. W 2. PP Leg. ma nastąpić dobrojenie i umundurowanie naszych rezerwistów. Gościnny majątek opuściliśmy, gdy już zapadała noc i drogami polnymi doszliśmy do Sandomierza, gdzie nastąpił podział naszego oddziału na dwie grupy. Pamiętam, że w grupie, która skierowała się do Jarosławia był hm. Tadeusz Gruszczyński, hufcowy z Suchedniowa. Ja zaś pozostałem w oddziale majora Ogłazy, z którym wyruszyliśmy wieczorem w kierunku Lubelszczyzny. Przeszliśmy w nocy przez spaloną i zbombardowaną miejscowość Nisko. Wszędzie widać było tylko sterczące kominy domów, a w powietrzu unosił się zapach spalenizny z tłących się jeszcze drewnianych belek. Nie zatrzymując się w tym zniszczonym miasteczku wyszliśmy na leśną drogę, prowadzącą do Biłgoraja. Po dwóch dniach wędrowania

zatrzymaliśmy się na całodzienny postój w lesie pod Zamościem, który na naszych oczach był bombardowany przez samoloty Luftwaffe.

Zaprowiantowanie naszego oddziału było sprawne. Nie zaznaliśmy głodu dzięki kuchniom polowym i zaopatrzeniu w ziemniaki niewykopane z pola oraz mięso uzyskiwanego z uboju bydła lub trzody chlewnej, zakupionej od miejscowych gospodarzy. Nasz dowódca major Ogłaza usiłował nawiązać kontakt z wycofującymi się oddziałami polskimi, które podobnie jak my szukały większego zgrupowania, zdolnego do nawiązania walki z nacierającym nieprzyjacielem. Sytuacja obronna Polski była bardzo trudna i stała się z dnia na dzień bardziej tragiczna, ponieważ powstało nowe zagrożenie dla naszych armii od południa kraju z powodu przekroczenia przez wojska niemieckie granicy polsko-czechosłowackiej. Niemieckie dywizje pancerne znalazły się na terenie Lubelszczyzny. Przestaliśmy się łudzić i liczyć na sojuszników, którzy nie przystąpili do żadnej akcji zbrojnej na lądzie i w powietrzu przeciwko Niemcom. Stało się to, czego nie przewidywaliśmy, że będziemy walczyć z nawałą hitlerowską w osamotnieniu. Posuwając się w dalszej wędrówce na północ obeszlśmy Krasnystaw i zbliżyliśmy się do rzeki Bug.

Złota piękna jesień, objawiająca się w całej krasie gorącego babiego lata pośród prześlicznych barw otaczającej przyrody, zamiast cieszyć wprowadziła mnie i kolegów w stan zdenerwowania a nawet rozpacz. Oczekiwaliśmy ciągle z utęsknieniem na upragniony deszcz, który o tej porze roku mógłby w naszych warunkach klimatycznych spowodować opóźnienie w posuwaniu się zmotoryzowanych kolumn nieprzyjacielskich. Wyobrażałem sobie w marzeniu rozmokłe drogi i roztopy na polach, które dla motocykli, samochodów i czołgów byłyby przeszkodą naturalną, a dla samolotów niemożność kontynuowania ciągłych bezkarnych lotów przy zachmurzonym niebie. Niestety, piękna pogoda sprzyjała ciągle Hitlerowi. Z wiadomości usłyszanych przez radio w czasie krótkich postojów na kwaterach dowiedzieliśmy się o bohaterskiej walce naszych żołnierzy z olbrzymią przewagą techniczną armii niemieckich, które z trzech stron: od zachodu, północy i południa zaatakowały Polskę.

Ogarniało nas coraz większe przygnębienie. Przekroczyliśmy rzekę Bug z nadzieją, że na tym terenie, jeszcze wolnym od działań wojennych znajdziemy tworzące się polskie dywizje do dalszej obrony i dokonania przeciwuderzenia. Weszliśmy w obszar Polesia, gdzie mieliśmy być przydzieleni do formującego się większego zgrupowania operacyjnego na wschód od Brześcia. Około 14 września osiągnęliśmy miejscowość Drohiczyn z zamiarem pozostania tam przez dłuższy czas w celu zorganizowania bojowego batalionu piechoty poprzez uzupełnienia broni, amunicji, a nawet i mundurów, pochodzących z rozproszonych oddziałów wojskowych, które znalazły się na Polesiu. Wiadomość o tych przygotowaniach wpłynęła na lepsze samopoczucie oficerów, jak i żołnierzy. Sądzono, że skończy się bezcelowa tułaczka i wreszcie zostaniemy włączeni do większej formacji wojskowej z dużą nadwyżką oficerów.

W Drohiczynie przebywaliśmy trzy dni. Dnia 18 września major Ogłaza zarządził nagle apel całego naszego oddziału i zawiadomił, że wojska radzieckie w dniu 17 września przekroczyły wschodnie granice Rzeczypospolitej w porozumieniu z armią niemiecką. Wiadomość ta zrobiła na nas piorunujące wrażenie. Jednocześnie major zwrócił się do żołnierzy pochodzenia białoruskiego i ruskiego o pozostaniu na tych terenach i powrócenia do swych rodzin. W tym celu wydał rozkaz o wystąpieniu z szeregów wszystkich żołnierzy pochodzenia białoruskiego i rusińskiego. Zdumienie ogarnęło nas oficerów, ponieważ nikt z żołnierzy nie zareagował na wezwanie majora, wręcz przeciwnie – odezwały się głosy, że nie chcą się dostać w ręce sowieckie, lecz dalej walczyć z Niemcami. Należy nadmienić, że w 4 PP Leg. odbywało służbę czynną wielu obywateli polskich narodowości białoruskiej lub rusińskiej i należałoby przypuszczać, że chętnie skorzystają ze sposobności powrotu do swych domostw na tym terenie.

Po skończonym apelu major ponownie zebrał żołnierzy pochodzących z Wołynia i przekonał ich o pozostaniu na terenach wschodnich, ponieważ w dalszym ciągu mogą być powołani do walki o wolność ojczyzny. Ponadto około stu rezerwistów w cywilnych ubraniach, którzy opuścili Kielce w Oddziale OZN pod dowództwem majora Ogłazy, zostało również zwolnionych ze służby wojskowej i udało się w swoje strony rodzinne. Zawarcie paktu przyjaźni pomiędzy Związkiem Radzieckim a Rzeszą Niemiecką spowodowało u nas ogromne przygnębienie. Dwa wrogie nam państwa dokonały czwartego rozbioru Polski. Większość oficerów była zdania, aby jak najszybciej przedostać się do granicy polsko-rumuńskiej. Część zaś, do której i ja się zaliczałem, uważała za celowe pozostać w kraju i wrócić do swoich rodzin lub przyjaciół, by rozpocząć działalność konspiracyjną przeciwko Niemcom. Rozważania i dyskusje zostały przerwane nagłym rozkazem dowództwa przygotowania się do opuszczenia Drohiczyzna. Wymarsz naszej uszczuplonej grupy nastąpił tego samego dnia po południu. Oprócz kompanii uzbrojonych żołnierzy i taborów znaleźli się wszyscy oficerowie w liczbie około 300 osób. Rozpoczęliśmy szybką wędrówkę w kierunku południowym. W drugim dniu marszu jechaliśmy wynajętymi wozami chłopskimi. W czasie przejazdu przez dużą wieś wołyńską zostaliśmy nagle ostrzelani. Natychmiast zeskoczyliśmy z wozów pod ściany domów, by zaobserwować skąd padają strzały karabinowe. Okazało się, że strzały pochodziły od strony lasu z dość dużej odległości. Od mieszkańców tej wsi dowiedzieliśmy się o pojawieniu się w tych okolicach bandy Ukraińców, która na wiadomość o wkroczeniu do Polski wojska radzieckiego pozwoliła sobie szerzyć niepokój wśród polskiego społeczeństwa. Zostaliśmy poinformowani przez dowódcę, że naszym celem jest jak najszybsze osiągnięcie Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie odbywa się większa koncentracja rozproszonych polskich oddziałów wojskowych.

Pod wieczór 19 września zbliżyliśmy się do z dala widniejących budynków koszarowych z czerwonej cegły. Było to przedmieście Włodzimierza Wołyńskiego. Na terenie koszar zastaliśmy wielu żołnierzy. Wszystkie otwory okienne w budynkach były wypełnione workami z piaskiem. Po zjedzeniu skromnej kolacji ulokowano naszą grupę oficerów i żołnierzy na pierwszym piętrze w jednym z budynków koszarowych i polecono zajęcie stanowisk bojowych przy oknach. Od żołnierzy przebywających w tych koszarach otrzymaliśmy broń, amunicję oraz ręczne granaty. Zostaliśmy postawieni w stan pełnej gotowości bojowej i czuwania przez całą noc. Z powodu panujących ciemności z braku oświetlenia nie można było zorientować się, jak wygląda teren przed naszymi oknami. Na odprawie u dowódcy dowiedziałem się, że zarządzone zostało całonocne pogotowie we wszystkich budynkach koszarowych wraz z rozstawionymi czujkami na drogach, na wypadek zaatakowania naszego zgrupowania przez Niemców lub Rosjan. Nad obroną całości zgromadzonego we Włodzimierzu Wołyńskim wojska objął dowództwo wraz z licznym sztabem pułkowników generał Smorawiński, komendant DOK Lublin. Obsady stanowisk ogniowych przy oknach składały się przeciętnie z kilkunastu osób, z czego połowę stanowili oficerowie rezerwy.

Ostatnie dni wędrowania stały się dla mnie szczególnie uciążliwe ze względu na powstałe w czasie długotrwałych marszów zranienia stóp, z powodu ciasnych butów oficerskich. Poczulem ból głowy i ogarnęło mnie znużenie i pragnienie snu. Zmęczony oparłem się o skrzynkę z amunicją i nie pamiętam, jak to się stało, że zasnąłem skulony w przysiadzie.

O północy obudziły mnie strzały karabinowe i daleki szum motorów, który stawał się coraz głośniejszy i groźniejszy. W ciągu kilku minut zostaliśmy otoczeni przez czołgi sowieckie. Od oficera służbowego, utrzymującego kontakt ze sztabem obrony, dowiedziałem się, że przez całą noc odbywały się spotkania gen. Smorawińskiego z przedstawicielami Armii Radzieckiej w sprawie nieinterweniowania w przygotowanie naszego

zgrupowania do obrony przed Niemcami. Dopiero około godziny czwartej nad ranem doszło do zawarcia dwustronnej umowy, z której wynikały następujące uzgodnienia:

- żołnierze polscy po złożeniu broni będą mogli udać się w swoje strony rodzinne,
- oficerowie polscy będą mogli zatrzymać broń krótką i wyjechać z Włodzimierza

Wołyńskiego pociągami na zachód do połączenia się z polskimi formacjami wojskowymi walczącymi z Niemcami,

- ponadto umowa zawierała dodatkowe punkty, związane z przekazaniem koszar i majątku wojskowego.

Przed czekającą nas przykrą ceremonią składania broni przez naszych żołnierzy udałem się z kilkoma kolegami na teren budynków magazynowych. Trafiliśmy na magazyn z bielizną.

Nie namyślając się dłużej, szybko przebraliśmy się w nowe koszule i kaesony. Przechodząc obok otwartego magazynu z pozostawionymi ubraniami cywilnymi rezerwistów wpadłem na pomysł, aby wybrać jedno z nich, które mogłoby ułatwić mi ucieczkę, gdybym dostał się do niewoli. Do zawiniątka z ubraniami włożyłem parę żółtych półbutów i z taką paczką stawilem się o siódmej rano na placu koszarowym w grupie kilkuset oficerów. Frontem do miejsca przeznaczonego na składanie broni stanęło około dwóch tysięcy naszych żołnierzy. Po krótkim przemówieniu jednego z polskich pułkowników została odczytana treść zawartej umowy z Armią Radziecką w języku polskim i rosyjskim. Następnie przystąpiono do zdawania broni. Zapamiętałem ten dzień 20 września, jak nasi żołnierze rozstawiali się z bronią w obecności swych oficerów, rzucając ze złością karabiny na gromadzący się stos broni. Kilku oficerów radzieckich, którzy przyglądali się oddawaniu przez naszych żołnierzy broni, wyraziło chęć zapoznania się z naszą grupą oficerską. W towarzystwie kilku polskich pułkowników przeszli wzdłuż szeregów, przypatrując się uważnie mundurom, których dotykali palcami. Zrobili na nas nieprzyjemne wrażenie, byli źle ubrani w brudne skórzane kurtki cuchnące dziegciem i nieogoleni, chodzili w chłopskich butach z cholewami. Po skończonej prezentacji zaczęli podchodzić do nas podoficerowie i przekazywać swoje rewolwery, które zgodnie z podpisaną umową wolno było nam posiadać. Cała nasza grupa oficerska, podzielona na kompanie, opuściła przed południem plac koszarowy i pod dowództwem oficerów radzieckich wyszła na szosę, którą zaczęliśmy iść w niewiadomym kierunku. Zauważyłem, że na czoło naszej kolumny wyjechał czołg. Również i na tyłach kolumny pokazał się drugi czołg. Po pewnym czasie weszliśmy na teren zalesiony. Po lewej i prawej stronie szosy biwakowały sowieckie oddziały wojskowe. Po przejściu kilkuset metrów drogi zostaliśmy zatrzymani i skierowani na odpoczynek do przydrożnego rowu. W pewnym momencie wyszli z zalesionego terenu żołnierze sowieccy z żądaniem oddawania rewolwerów i map. Z oburzeniem przyjęliśmy ten fakt i na polecenie naszych dowódców, wobec zaistniałej sytuacji, oddawaliśmy broń krótką. Niedotrzymanie warunków umownych postawiło nas przed faktem nieznanego dalszego losu. Po przejściu kilkuset metrów nastąpił drugi postój, gdzie odebrano nam torby oficerskie i lornetki. W dalszym marszu zostaliśmy znowu zatrzymani i postawieni w dwuszeregu. Przed frontem naszej dwuszeregowej kolumny zjawili się rosyjscy oficerowie i nasi pułkownicy. Jeden z oficerów radzieckich zaczął ochryplym głosem wydawać komendę po rosyjsku, której większość z nas nie rozumiała. Widzieliśmy i słyszeliśmy, jak doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy naszymi i rosyjskimi oficerami. Jeden z naszych pułkowników wysunął się do przodu i drżącym głosem oświadczył, że radzieckie władze wojskowe zerwały zawartą z nami umowę i w tym momencie ten przystojny pułkownik z orderami na piersi zachwiał się i upadł. Natychmiast otoczyli go koledzy i po pewnej chwili ocucili z omdlenia. Fakt ten zrobił na nas duże wrażenie. Zrozumieliśmy, że zostaliśmy oszukani w podstępny sposób i potraktowani przez radzieckie dowództwo wojskowe wbrew obowiązującym układom międzynarodowym. Na rozkaz

jednego z polskich pułkowników: „czwórki w prawo zwrot” ruszyliśmy szosą dalej, ale już pod silną eskortą radzieckich żołnierzy. Po pewnym czasie jadący przed nami czołg skręcił w prawo od szosy na dużą porębę leśną, na którą wprowadzono naszą kolumnę naprzeciw stojących pięciu karabinów maszynowych z obsługą żołnierzy radzieckich. Drugi czołg, który jechał za naszą kolumną, zatrzymał się na szosie i skierował działo i karabin maszynowy w naszym kierunku. Na rozkaz oficera radzieckiego odbyło się obliczanie osobowego stanu oficerów i spisywanie nazwisk z adresem zamieszkania. Część oficerów zawodowych, pełniących służbę w wojsku polskim i wywodzących się z armii rosyjskiej, jako białogwardziści nie podawała swoich prawdziwych nazwisk. Stojąc w dwuszeregu obok starszego wiekiem majora rezerwy, zapytałem, co sądzi o naszej sytuacji. Wyjaśnił mi, że w czasie wojny w 1920 roku bolszewicy w większości przypadków nie uznawali żadnych umów międzynarodowych w traktowaniu jeńców, zwłaszcza oficerów, których po wzięciu do niewoli rozstrzelali. Nie chciałem wierzyć słowom majora. Siedzący za mną dwaj młodzi podporucznicy włączyli się do rozmowy i zaczęliśmy rozważać położenie, w jakim się znaleźliśmy. Doszliśmy do wniosku, że, w wypadku, gdyby zaistniało takie niebezpieczeństwo, o którym prorokował major nie pozostaje nam nic innego, jak mieć się na baczności i w pewnej dogodnej chwili rzucić się na obsługę karabinów maszynowych i po jej zlikwidowaniu przy pomocy nieoddanych rewolwerów umożliwić ucieczkę przynajmniej części oficerów, mimo poniesienia strat. Wydawać się mogło, że pomysł ten, jako szaleńczy, jest nierealny, lecz dawał nam iskrę nadziei. W moim otoczeniu zaczęliśmy niszczyć książeczki tożsamości. Przesiedzieliśmy tak na polanie do wieczora. Słońce już zachodziło, gdy usłyszeliśmy słowa polskiej komendy do opuszczenia tak niebezpiecznego miejsca.

Z radością stanęliśmy w dwuszeregu i w czwórkach ruszyliśmy z powrotem do Włodzimierza Wołyńskiego, pozostawiając po sobie ślad zniszczonych dokumentów w formie białej ścieżki. Wymarsz nastąpił pod silną eskortą żołnierzy radzieckich.

W czasie drogi zastanawialiśmy się nad dalszym naszym losem. Z rozmów wynikało, że albo zamkną nas w obozie jenieckim, albo możemy być zesłani na Sybir do ciężkich robót. Dochodząc do rynku zostaliśmy niespodziewanie przywitani przez uzbrojoną grupę młodych Żydów i Ukraińców, liczącą kilkadziesiąt osób, wznoszących wrogie okrzyki „rozstrzelać polskich oficerów”. Demonstrujący nieśli czerwone flagi i byli przybrani wstęgami koloru czerwonego. Część wiecujących przyłączyła się do sowieckiej eskorty i zaczęła nas prowadzić wąską ścieżyną w górę, jak się później okazało do więzienia. Pamiętam, jakie wrażenie wywarła na nas w tej demonstracji obecność polskich Żydów, którzy razem z Ukraińcami i żołdatami wzięli udział w eskortowaniu oficerów do więzienia. Na placu więziennym oczekiwał nas stojący na podwyższeniu młody komunista, który w języku polskim zaczął z nas szydzić, że ośmieliliśmy stawiać warunki, a nawet i opór Armii Czerwonej pod wodzą wielkiego Stalina przy oswobianiu Włodzimierza Wołyńskiego.

Następnie w otoczeniu rosyjskich strażników zgodnie z procedurą więzienną polecił oddawać do depozytu szczyryki, paski i inne przedmioty, które kładliśmy obok stalinowskiego propagandzisty. Przede mną szło kilku oficerów zawodowych z przypiętymi do mundurów odznaczeniami wojennymi. Pamiętam, że idący przy nich kapitan o nazwisku Dulęba szepnął nam, że tego bolszewickiego skurw... zastrzeli. Zdążyliśmy wytłumaczyć porywczemu kapitanowi, aby tego nie robił, bo nas wszystkich wystrzelają. Wystarczy jedynie zlekceważyć jego polecenie. Tak też uczynił, dając znak sprzeciwu ręką. Ja natomiast obawiałem się, czy nie będę zmuszony pozostawić moje zawiniątko, w którym mieściło się ubranie cywilne zabrane z magazynu koszarowego. Okazało się, że niesione przez oficerów pakunki nie były kwestionowane. Wpakowano nas do pomieszczeń więziennych. Znalazłem się w dużej sali, gdzie było tak ciasno, że trudno było usiąść na posadzce. Udało mi się przysunąć do filaru, przy którym siedział

zmęczony major Ogłaza. Nawiązałem rozmowę i spytałem, jakie jest jego zdanie o sytuacji, w której się znaleźliśmy. Stwierdził, że potraktowano nas gorzej niż jeńców i prawdopodobnie będziemy przesłuchiwani przez NKWD. Należy się także spodziewać, że mogą nas wywieźć w głąb Rosji lub dalej na Sybir.

Znużony i głodny, siedząc oparty o filar zapadłem w niespokojny sen. Około godzinny 22 obudziła mnie głośnie rozmowa w języku rosyjskim. Niedaleko mojego miejsca stał rosyjski oficer z sumiastym wąsem i pytał, kto tu jest najstarszy. Jeden z polskich pułkowników odpowiedział po rosyjsku, że gen. Smorawiński został wywieziony samochodem osobowym przez oficerów radzieckich zaraz po podpisaniu zawartej umowy. Do rozmowy włączył się drugi pułkownik, który z oburzeniem wypomnił oficerowi radzieckiemu niedotrzymanie warunków umowy odnośnie pozostawienia polskich oficerów na wolności i potraktowanie ich jak złodziei, zamykając w więzieniu oraz nie zapewniając choćby jednego posiłku w ciągu całego dnia. Wówczas interpelowany przedstawiciel Armii Czerwonej zaczął przeproszać i wyjaśniać, że nastąpiło pewne nieporozumienie. Nadmienił, że zawarta umowa zostanie dotrzymana i w dniu jutrzejszym będziemy mogli odjechać pociągiem na zachód. Zapewnił również, że zaraz dostaniemy kolację, a jutro rano śniadanie. Oficerowie nasi zażądali natychmiastowego usunięcia cywilnego agenta, który ubliżał polskim oficerom, przywrócenia polskiej obsługi więziennej i oddania wszystkich drobnych przedmiotów zarekwirowanych przez cywilnego agenta komunistycznego. Oficer radziecki słuchając naszych pretensji kiwał głową i przyznawał rację oraz ciągle powtarzał, że to, co się stało było pomyłką. Niebawem spełnione zostały przyrzeczenia oficera radzieckiego, ponieważ zjawiała się polska straż więzienna, usunięty został nasz opiekun komunistyczny, zwrócono nam wszystkie przedmioty zabrane przed wejściem do więzienia i przyniesiono kolację, składającą się z czarnej słodkiej kawy i świeżego chleba z powidłami. Od strażników więziennych dowiedzieliśmy się, że w mieście powstał komitet pomocy dla więzionych oficerów, który ma zająć się ich żywieniem. Wśród młodszych oficerów zapanował wesoły nastrój, natomiast starsi od nas wiekiem nie wierzyli zapewnieniom delegata Armii Radzieckiej. Na drugi dzień po zjedzeniu śniadania, składającego się z chleba ze smalcem i kawy zbożowej, opuściliśmy więzienie i w kolumnie marszowej, na czele z kilkoma oficerami rosyjskimi, przybyliśmy na dworzec kolejowy. Dochodząc do peronów zobaczyłem stojący na torach pociąg osobowy z doczepionymi dwoma wagonami towarowymi. Między wagonami osobowymi znajdowały się platformy towarowe, na których stały karabiny maszynowe z obsługą wojskową. Po wejściu naszej kolumny na peron zjawił się rosyjski komendant transportu i zaczął głośnie wydawać rozkazy do szybkiego zajmowania miejsc w wagonach osobowych. Zająłem miejsce przy oknie, by obserwować generała Smorawińskiego, spacerującego po peronie w towarzystwie oficerów radzieckich. Wyglądając przez okno zauważyłem, jak do sąsiednich wagonów wsiadali moi koledzy – por. zawodowy Stefan Wrona i pfm. Adolf Przeorski. Do wagonów towarowych wprowadzano osoby cywilne i policjantów. Przed odjazdem pociągu komendant transportu przebiegł wzdłuż pociągu i ostrzegał o użyciu broni maszynowej w razie próby ucieczki. Po załadowaniu wszystkich oficerów pociąg ruszył na wschód w kierunku Kowla. Straciliśmy nadzieję uwolnienia nas z niewoli. Kilku oficerów z naszego przedziału zaczęło grać w pokera. Ja zaś, myśląc ciągle o ucieczce, wyjąłem z zawiniątka ubranie cywilne i przygotowałem się do zdjęcia munduru.

Moim mundurem zainteresował się podchorąży Nałęcz Dobrowolski, syn profesora gimnazjum im. Śniadeckich w Kielcach a butami oficerskimi kolega Kudelski, którego poznałem na wieczorkach tanecznych jako świetnego harmonistę. Było już ciemno, gdy zajechaliśmy na stację w Kowlu. Panował tu duży ruch podróżnych. Żołnierze radzieccy z eskorty przez całą noc czuwali, by nikt z oficerów nie wydostał się z przedziałów pod inne wagony pociągów, skąd można było przejść na teren stacji kolejowej.

Dowiedziałem się, że niektórym młodszym oficerom udało się uciec i ukryć w tłumie podróżnych. Od chwili wyjazdu z Włodzimierza Wołyńskiego rozmyślałem cały czas, w jaki sposób uciec z pociągu. Gdyby nie znużenie i senna, skorzystałbym na pewno z ucieczki na stacji w Kowlu. Nad ranem opuściliśmy Kowel. Jechaliśmy na wschód w stronę Kiwerc. Piękna pogoda i upał dokuczał nam coraz bardziej. W przedziale było gorąco i duszno. Dojechaliśmy na stację w Kiwercach. Pociąg zatrzymał się naprzeciw budynku stacyjnego w odległości kilkudziesięciu metrów, od którego dzieliło nas kilkanaście torów kolejowych. Obok stacji z prawej strony znajdowała się studnia z pompą. Widać było, jak wielu podróżnych razem z polskimi i rosyjskimi żołnierzami tłoczyło się przy studni, aby napić się wody. Zacząłem marzyć, by jak najszybciej znaleźć się wśród tej gromady ludzi, cieszących się wolnością. Postanowiłem pod pretekstem przyniesienia wody kolegom ukryć się w tłumie podróżnych i uciec jak najdalej od stacji kolejowej. Nie zastanawiając się dłużej, szybko przebrałem się w ubranie cywilne, narzuciłem na siebie długi płaszcz wojskowy i zawiesiłem na szyi 3 puste manierki i przygotowałem się do wyjścia z pociągu. Koledzy z przedziału odradzali mi ucieczkę ze względu na niebezpieczeństwo band ukraińskich, grasujących na tym terenie. Tłumaczyli, że musimy pogodzić się z pójściem do niewoli i możemy się jeszcze przydać ojczyźnie. Wyjaśnienia kolegów były logicznie uzasadnione, lecz mnie nie przekonały, ponieważ zacząłem działać jak w transie, że muszę się wyrwać z niewoli. Włożyłem furażerkę i z zawieszonymi manierkami otworzyłem drzwi przedziału, i stanąłem przed wartownikiem, któremu dałem do zrozumienia, że chcę przynieść wody dla spragnionych kolegów, którzy nie zdążyli przed odjazdem napełnić manierki. Nie zgodził się i krótko wyjaśnił, że żołnierze radzieccy już zaczęli roznosić wodę w wiaderkach. W tym momencie siedzący przy karabinie maszynowym żołnierz zawołał do swego towarzysza, z którym rozmawiałem, aby zobaczył, jak on się goli nieznaną żołdatom maszynką do golenia, pożyczoną przez naszych oficerów. Natychmiast wykorzystałem ten moment i udając, że otrzymałem zezwolenie zacząłem się oddalać od pociągu w kierunku studni. Przechodząc przez tory kolejowe byłem przekonany, że za mną postępuje wartownik, i gdy wszedłem w grupę ludzi nabierających wodę, stwierdziłem, że jestem wolny. Postanowiłem szybko odejść z tego miejsca i spokojnie skierowałem kroki na zaplecze budynku stacyjnego. Poczulem zapach smażonej wątróbki i wpadłem do kuchni, w której krzątała się w średnim wieku kobieta. Zrzuciłem płaszcz wojskowy i zakomunikowałem, że uciekłem z transportu oficerów wziętych do niewoli, wiezionych w głąb Związku Radzieckiego, prosząc o chwilowe pozostanie przed dalszą drogą. Uprzejma pani, przypuszczalnie żona zawiadowcy stacji, chwyciła mój płaszcz wojskowy i ukryła go w kufrze. Widząc mnie w ubraniu cywilnym zaproponowała, aby pozostać tu na dłużej i poczekać do czasu uruchomienia pociągów. Podziękowałem za życzliwość i poczęstowanie wątróbką, a gdy zamierzałem opuścić gościnny dom, wpadł do kuchni uciekający oficer i krzyknął, że jest ścigany przez wartowników sowieckich. Wówczas dzielna żona kolejarza podskoczyła do okien i stwierdziła, że rzeczywiście przed pociągiem z oficerami panuje duży ruch żołnierzy z eskorty, którzy biegali wzdłuż pociągu i zaglądali pod koła wagonów. Dla zapewnienia nam chwilowego bezpieczeństwa wpełnęła mnie do szafy, a kolegę zamknęła w podręcznej szuflce. Po kilku minutach uwolniła nas z chwilowych kryjówek, ponieważ zapanował spokój przy pociągu z jeńcami. Zdecydowaliśmy z kolegą natychmiast opuścić gościnny dom. Wychodząc z kuchni natknęliśmy się na starszego mężczyznę w płaszczu wojskowym w furażerze na głowie. Ze zdumieniem rozpoznałem podporucznika rezerwy, z którym przebywałem w tym samym przedziale wagonu. Ustaliliśmy, że we trójkę będziemy się starali jak najszybciej obejść teren dworca kolejowego i torami kolejowymi iść w kierunku Kowla. W czasie drogi nasz starszy kolega o nazwisku Orliński opowiedział, w jaki sposób udało mu się wydostać z rąk sowieckich. Dzięki biegłej znajomości języka rosyjskiego oraz

szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zaplanował sobie ucieczkę z pociągu w następujący sposób: wyszedł z przedziału wagonu, tak, jak ja to zrobiłem, i nie zwracając uwagi na stojącego wartownika zaczął iść do dworca kolejowego, a gdy ten go zatrzymał, wyjaśnił, że nie jest oficerem, o czym świadczy brak dystynkcji wojskowych, lecz żołnierzem rezerwistą, szukającym w transporcie swojego brata. Wartownik zarzucił mu kłamstwo, twierdząc, że widział go, jak wyglądał przez okno wagonu w czasie jazdy pociągiem na trasie Kowel – Kiwercy i wezwał komendanta transportu jenieckiego, któremu zameldował o zatrzymaniu polskiego oficera, usiłującego zbiec z pociągu. Orliński chcąc udowodnić, że mówi prawdę, zaryzykował w sposób bezczelny i wskazał na dwie stojące na peronie kobiety przysłuchujące się głośnym rozmowom, że to są jego kuzynki, z którymi przebywał przez całą noc na stacji w Kiwercach, i mogą o tym zaświadczyć. Po usłyszeniu tych słów jedna przyglądających się Polek podeszła do komandira i w języku rosyjskim potwierdziła, że Orliński mówi prawdę i jednocześnie wzięła go pod rękę i razem udali się na dworzec kolejowy. Komendant i wartownik powrócili do transportu jenieckiego. Natomiast Orliński wraz z dwiema nieznanymi mu kobietami wszedł do wypełnionej podróżnymi poczekalni i serdecznie im podziękował za uratowanie życia, zapisując ich adresy zamieszkania.

W dalszym ciągu opowiadania wspominał o tym, jak moi koledzy wyglądający przez okna wagonu zabawiali rozmową wartownika, gdy przechodziłem przez tory kolejowe do tłoczących się ludzi przy studni. Zrozumiałem teraz, że do mojej ucieczki z wagonu przyczynili się koledzy. Słuchając z ciekawością niezwyklej opowieści Orlińskiego, oddaliliśmy się szybko od Kiwercy, idąc we trójkę wzdłuż torów kolejowych do Kowla.

Z podporucznikiem rezerwy Łąbedzkim, z którym schroniliśmy się po ucieczce z transportu kolejowego oficerów w mieszkaniu zawiadowcy na stacji kolejowej w Kiwercach namawialiśmy Orlińskiego, aby koniecznie postarał się zamienić swój mundur polowy na ubranie cywilne, ponieważ przy spotkaniu się z Niemcami zostanie wzięty do niewoli.

Dołączyliśmy do gromady uchodźców, składających z kolejarzy i tramwajarzy, którzy po wkroczeniu Armii Radzieckiej na tereny polskie wracali do Warszawy, Lublina i innych miejscowości położonych za Bugiem. Był już wieczór, gdy dotarliśmy na przedmieście Kowla, gdzie gościnni gospodarze udzielili nam noclegu w stodole. Wezwanie rano wyruszyliśmy w dalszą drogę. Ominęliśmy miasto i dworzec kolejowy, by dojść do linii kolejowej prowadzącej do Chełma. Pod stacją kolejową w Lubomlu zobaczyliśmy zbombardowany pociąg towarowy z różnymi maszynami i urządzeniami fabrycznymi, wywożonymi na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Rzekę Bug przepłynęliśmy promem i udaliśmy się do głównej szosy, prowadzącej do Chełma. Na szosie panował duży ruch kołowy i pieszy: jechały radzieckie samochody ciężarowe z wojskiem, czołgi oraz maszerujące tłumy Polaków na poboczach drogi. Co kilka lub kilkanaście kilometrów stały przy szosie posterunki uzbrojonych Ukraińców, którzy przystrojeni w czerwone wstążki na rękawach kontrolowali wszystkie osoby cywilne, czy nie mają broni i czy posiadają odpowiednie dokumenty tożsamości, na podstawie, których mogliby się orientować, skąd pochodzą i dokąd się udają wędrujący Polacy. Nie mieliśmy ze sobą żadnych dokumentów, ponieważ książeczki wojskowe zniszczyliśmy we Włodzimierzu Wołyńskim, a którymi i tak nie moglibyśmy się legitymować, ponieważ byłibyśmy natychmiast aresztowani i odstawieni do NKWD.

W tej sytuacji postanowiliśmy uisnąć w przydrożnym rowie wśród wielu innych osób wycoczynających i przypatrywać się, jak odbywa się kontrola. Zauważyliśmy, że na szosie były utworzone obok siebie dwa punkty kontrolne – jeden, na którym sprawdzano dowody tożsamości i drugi, gdzie odbywała się kontrola osobista ludzi. Ponadto stwierdziliśmy, że, jeśli szło się w dużej grupie, to można było ominąć sprawdzanie dowodów i przejść bezpośrednio do kontroli osobistej, czy nie posiada się broni, po

której wychodziło się poza posterunek kontrolny i razem z grupą ludzi udać się w dalszą drogę. Tym sposobem udało nam się we trójkę przejść przez dwa posterunki. Na trzecim punkcie kontrolnym został zatrzymany przez Ukraińców nasz towarzysz ppor. rez. Orliński, który będąc starszym tęgim mężczyzną w płaszczu wojskowym i mundurze bez dystynkcji zwrócił uwagę kontrolujących, którzy zażądali od niego dowodu. Odchodząc z kolegą Łabędzkim słyszałem, jak wyjaśniał Ukraińcom, że teczka z jego dokumentami zaginęła w czasie nalotu lotniczego. Od tej chwili straciliśmy wszelką wiadomość o naszym towarzyszu, który prawdopodobnie został przez Ukraińców zamordowany. Żalowaliśmy go bardzo, bo przecież tylko kilka dni cieszył się wolnością. Pamiętam, że w Kowlu namawialiśmy go by zamienił swój płaszcz i mundur wojskowy na jakiegokolwiek ubranie cywilne. Pod wieczór doszliśmy do Chełma i zatrzymaliśmy się na przedmieściu w rodzinie szewca, która przyjęła nas z prawdziwą polską gościnnością. Z gospodarzem domu nawiązałem przyjemną i patriotyczną rozmowę. Dowiedziałem się, że w okolicy Siedlec i Białej Podlaskiej walczą z Niemcami polska grupa operacyjna pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga, która w ciężkich bojach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela stawia opór i odnosi zwycięstwa.

Po przespanej nocy, tym razem nie w stodole, lecz w mieszkaniu szewca, wyszliśmy z kolegą na miasto, aby kupić sobie czapki. Na ulicach miasta było pełno żołnierzy radzieckich, którzy chodzili do sklepów i wykupywali różne towary, płacąc rublami zrównanymi z polską walutą.

Żołnierze rosyjscy byli ubrani w mundury drelichowe, przeważnie wyblakłe w różnych odcieniach koloru zielonego, i wyglądali bardzo nędznie. Na piersiach zamiast odznaczeń mieli przypięte duże zegarki kieszonkowe, które wykupywali u zegarmistrzów lub zabierali mieszkańcom miasta. Widok tak udekorowanych żołdatów wzbudzał wśród przechodniów śmiech i politowanie. W poszukiwaniu czapek weszliśmy do małego sklepu żydowskiego, gdzie mieściły się rozmaite artykuły i poszukiwane przez nas cyklistówki. W sklepie zastaliśmy dwóch krasnoarmiejców, którzy robili większy zakup lepów na muchy. Jeden z żołnierzy odbierał od Żyda z półek lepy na muchy i wkładał je do papierowych toreb, drugi zaś rozwinął jeden z lepów i sądząc, że jest to cukierek dotknął go językiem i spowodował przyklejenie rąk do głowy. Widząc to drugi Rosjanin zaczął się głośno śmiać i rzucać w Żyda wyjmowanymi z torby lepami, który chował się pod ladą i wołał swoją żonę. Za chwilę zjawiała się Żydówka trzymająca w rękach dwa zużyte lepy oblepione muchami. Obaj żołnierze zaczęli się jeszcze głośniej śmiać i wykrzykiwać, że polskie pany dla zabawy w taki sposób łapią sobie muchy. Rozweseleni tym zdarzeniem żołnierze opuścili sklep, pozostawiając lepy na ladzie sklepowej. Po zakupieniu cyklistówek wróciliśmy do gościnnego szewca i przy biesiadnym stole opowiedzieliśmy o swoich wrażeniach ze spaceru po mieście. Po uzyskaniu informacji, że w okolicy Włodawy znajduje się zgrupowanie gen. Kleeberga walczące z Niemcami postanowiliśmy się tam udać następnego dnia. Wczesnym rankiem po serdecznym pożegnaniu się z gospodarzem i jego rodziną wyszliśmy na szosę w kierunku północnym, na której panował duży ruch wojska radzieckiego oraz grupy polskich uchodźców wracających do Warszawy. Późnym wieczorem weszliśmy do rozległej wsi położonej na wzniesieniu, w której przebywały radzieckie oddziały wojskowe. Od tutajszych gospodarzy dowiedzieliśmy się, że na zachód od tej miejscowości znajduje się zgrupowanie wojskowe gen. Kleeberga, walczące od kilku dni z dywizjami niemieckimi. Wojska radzieckie nie włączają się do walki i zajmują pozycję wyczekującą. Spacerując po wsi spotkaliśmy młodego studenta z Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiującego germanistykę, który wracając z Wołynia znalazł się w tej okolicy i ma zamiar jutro przedostać się na tereny zajęte przez Niemców. Nawiązałem z nim koleżeńską rozmowę na temat studiów, ponieważ sam byłem studentem prawa na uniwersytecie w Krakowie. Po znalezieniu noclegu w stodole i przygotowaniu się do snu obserwowaliśmy przez

otwartą bramę czerwoną łunę na horyzoncie i dający się słyszeć huk armat. Mimo zmęczenia nie mogliśmy usnąć, rozmawialiśmy długo o ciężkim położeniu naszej armii, a w szczególności o zgrupowaniu wojskowym walczącym w osamotnieniu z Niemcami w odległości kilkunastu kilometrów od nas, któremu grozi w każdej chwili kapitulacja, zarówno ze strony dywizji niemieckich, jak i sowieckich. Po prawie nieprzespanej nocy opuściliśmy wieś o czwartej rano i polną drogą weszliśmy do lasu, gdzie po przejściu kilkuset metrów natknęliśmy się na konny rekonesans oddziału polskiej kawalerii. Dowódca oddziału zapytał nas, czy nie widzieliśmy w tych stronach Niemców. Wyjaśniłem, że wyszliśmy ze wsi, w której znajdują się wojska rosyjskie, a my chcemy się udać na tereny zajęte przez Niemców. Po przejrzeniu mapy wskoczył na konia i na czele oddziału odjechał w kierunku południowym. My zaś zaczęliśmy kontynuować naszą podróż na zachód. Idąc przez porębę leśną zaczęliśmy spotykać świeże mogiły poległych polskich i niemieckich żołnierzy. Były to usypane małe kopczyki z drewnianymi krzyżami, wykonanymi z gałęzi, na których wisiały polskie i niemieckie hełmy.

Okazało się, że trafiliśmy na świeże pobojuwisko. W kilku miejscach dało się zauważyć ślady ludzkiej krwi. Z leśnej poręby skierowaliśmy się na krętą drogę polną, którą zaczęliśmy schodzić w dolinę do z dala widocznych zabudowań. Nagle zza krzaków wyskoczyło dwóch żołnierzy w niemieckich hełmach z okrzykiem: „Hände hoch”. Podnieśliśmy ręce i na ich znak ręką zbliżyliśmy się do nich. Obaj Niemcy przeprowadzili u nas dokładną rewizję osobistą zabierając mi zegarek ręczny „Cyma”, koledze Łabędzkiemu zegarek kieszonkowy „Omega” i 100 sztuk srebrnych monet pięciozłotowych z wizerunkiem J. Piłsudskiego, a młodemu studentowi scyzoryk i wieczne pióro. Po dokonaniu tej grabieży poprowadzono naszą trójkę przez pola na przelaj do obozu niemieckiego Wehrmachtu, położonego na placu między budynkami gospodarskimi. Pozwolono nam usiąść na murawie pod strażą młodego wartownika. Zauważyłem, że na placu znajdowała się duża grupa polskich żołnierzy wziętych do niewoli i mała grupka mężczyzn w cywilnych ubraniach. Nasz kolega student, znający dobrze język niemiecki, nawiązał rozmowę z pilnującym wartownikiem, że tuż przed wybuchem wojny przebywał w Niemczech w miejscowości Heidelberg na stypendium w tamtejszym uniwersytecie. Młody Niemiec ożywił się i oświadczył, że zna to miasto, które często odwiedzał i po pewnej chwili zaczął nam podrzucać jabłka, obserwując, czy nie widzi tego jego niemiecki zwierzchnik. Około południa podszedł do nas starszy wiekiem niemiecki podoficer i zapytał, czy nie jesteśmy oficerami, czym się zajmujemy, skąd i dokąd udajemy się. Na te pytania odpowiedział biegle mówiący po niemiecku nasz student, wyjaśniając, że jestem urzędnikiem skarbowym, Łabędzki nauczycielem, a on studentem germanistyki na uniwersytecie w Krakowie i chce jak najszybciej tam wrócić. Na dowód, że mówi prawdę okazał swój indeks. Niemiec przejrzał indeks, popatrzył na mnie i Łabędzkiego, i głośno powiedział: „Raus nach Hause” (odejdźcie do domu). Zerwaliśmy się na nogi i bardzo szybko opuściliśmy to czasowe miejsce niewoli niemieckiej. W rozmowie z miejscową ludnością dowiedziałem się, że teren województwa lubelskiego jest obecnie zajmowany przez wojska hitlerowskie. Interesowała mnie miejscowość Kraśnik, gdzie mieszkał i pracował mój brat Michał, u którego chciałem się zatrzymać i razem z nim wrócić w rodzinne strony na ziemię kielecką. Nasz student, którego nazwiska nie zapamiętałem, postanowił rozstać się z nami i wracać do Krakowa trasą przez Zamość i Rzeszów. Z żalem pożegnaliśmy młodego studenta, dzięki któremu zostaliśmy uwolnieni z polowego obozu niemieckiego. Z moim towarzyszem broni Łabędzkiem zdecydowaliśmy udać się do Kraśnika. Po dwóch dniach podróży weszliśmy wieczorem do wsi, gdzie zauważyliśmy kilku stojących żołnierzy niemieckich. Chcąc się zatrzymać na noc w tej wsi, próbowaliśmy dostać się do jednego z domów. Niestety, były zamknięte. Dopiero na nasze natarczywe stukanie do okna jednej z chat wychyliła się głowa kobiety i cichym głosem powiedziała: „Uciekajta panowie

stąd, bo was Niemcy rozstrzelają”. Przejęty tą przestrogą poprosiłem jednak, aby wpuściła nas na krótki odpoczynek. Nie zgodziła się, ponieważ ma chorego męża i cały czas bardzo cierpi. Wówczas wpadłem na pomysł i przedstawiłem się, że jestem lekarzem i postaram się ulżyć cierpieniom męża, ponieważ mam odpowiedni lek, który pomoże choremu. Zawierzyła moim słowom i wpuściła nas do dużej i czystej izby, gdzie na łóżku pod ścianą leżał cierpiący człowiek. Postanowiłem udowodnić żonie chorego, że potrafię usmierzyć bóle męża i sięgnąłem pamięcią do moich zainteresowań w dziedzinie sugestii oraz hipnozy. Zbliżyłem się do chorego i zapewniłem go, że za chwilę ustąpią bóle, ponieważ posiadam odpowiednie lekarstwo. Zacząłem wierzyć w to, co mówię do chorego i poprosiłem o zaparzenie ziółek dziurawca, do którego miałem najwięcej zaufania, ponieważ leczył się nim mój dziadek. Pamiętam, że do zaparzonych ziółek zacząłem na oczach chorego delikatnie sypać odrobinę soli z małego woreczka, który nosiłem w torbie z żywnością, wmawiając cierpiącemu, że jest to lekarstwo usmierzające wszelki ból. Tak przyrządzone ziółka podałem choremu do wypicia, kładąc lewą dłoń na jego czole, a prawą na brzuchu. Jednocześnie zacząłem sugestywnie mówić, że ból powoli ustępuje, staje się mniejszy i za chwilę ustanie. Wykonując te czynności, stwierdziłem, że chory zaczął spać, a ja będąc w nerwowym napięciu poczułem się zmęczony. Siedząca obok gospodyni pocałowała mnie nagle w rękę, dziękując, że chory przestał cierpieć, ponieważ zasnął. Wyjaśniłem, że bóle mogą się powtórzyć i należy koniecznie postarać się o morfinę lub inne środki usmierzające bóle. Minęło już prawie pół godziny od chwili, jak chory zasnął. Uradowana gospodyni poinformowała nas, że dwa dni temu odbyła się w tej okolicy walka Niemców z polskim oddziałem wojskowym, w której poległo kilkunastu niemieckich żołnierzy. Ciała ich zostały pochowane przez tutejszych gospodarzy bez mundurów i butów. Niemcy dowiedziawszy się o tym fakcie zagrozili, że o ile do godziny szóstej rano w dniu jutrzejszym nie zostaną wskazani sprawcy tego pochówku, odbędzie się egzekucja przez rozstrzelanie wszystkich mężczyzn tej wsi. Wspomniała również, że w piwnicy jej domu ukrył się jej kuzyn, który około drugiej godziny nad ranem wybiera się uciec z tej wsi. Niebawem wszedł do izby ukrywający się mężczyzna, z którym po pożegnaniu się z żoną chorego i pod jego przewodnictwem wyszliśmy z domu i poprzez ogrody i na przełaj przez pola udaliśmy się w kierunku Kraśnika, do którego dotarliśmy w godzinach popołudniowych. W Kraśniku rozstałem się ze swoim kolegą Łabędzkim, z którym od 22 września udało się nam razem przebywać po ucieczce z transportu kolejowego oficerów na stacji w Kiwercach. Łabędzki postanowił wyruszyć w kierunku Zawichostu, skąd po przedostaniu się za Wisłę miał udać się w swoje strony rodzinne do Stopnicy. Bez trudności odszukałem mieszkanie brata Michała, które znajdowało się naprzeciw koszar zajmowanych przez pułk ułanów, noszących rogatywki z białym otokiem. Brata zastałem w domu. W pierwszej chwili nie poznał mnie, ponieważ od wielu dni byłem nieogolony i wychudły na twarzy. Przed powitaniem ostrzegłem Michała, aby nie zbliżał się do mnie, gdyż jestem brudny i zawszony. Poprosiłem o wskazanie miejsca, gdzie mógłbym zrzucić zawszoną bieliznę i ubranie. Zaprowadził mnie na strych i tam po rozebraniu się włożyłem przyniesiony przez brata szlafrok, w którym mogłem zejść do jego łazienki. Kąpiel w wannie sprawiła mi dużą przyjemność po przebytej tułaczce. Po nieprzespanej nocy i forsownym marszu ze wsi, w której mogli nas Niemcy rozstrzelać wraz z tamtejszymi mężczyznami, ogarnęło mnie znużenie i senność. Obudziłem się dopiero rano następnego dnia. Przy śniadaniu ustaliliśmy, że razem wybierzemy się do rodziny w Kielcach trasą przez Lublin do Radomia i Skarżysko-Kamienną. Uprowadziłem brata, że przed opuszczeniem Kraśnika muszę się wystarać o jakikolwiek dowód tożsamości. Michał, będąc urzędnikiem Państwowej Fabryki Uzbrojenia w Kraśniku, posiadał dokument stwierdzający jego zatrudnienie w tej instytucji, a ponadto miał legitymację studencką z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Przypatrując się tej legitymacji zauważyliśmy,

że przed imieniem Michał Dobski jest miejsce na wpisanie mojego imienia Józef. Przez dokonanie tej zmiany stałbym się studentem o nazwisku dwójga imion Józef Michał. Nie zastanawiając się dłużej, brat mój, jako zdolny rysownik, wpisał do legitymacji imię Józef tym samym charakterem pisma urzędowego, którym była wypełniona legitymacja. Zamiast fotografii brata wkleiłem swoje zdjęcie znalezione w jego albumie rodzinnym. W ten sposób uzyskałem legitymację studencką na swoje imię i nazwisko, która stała się odtąd moim dowodem tożsamości.

Po dwóch dniach wypoczynku przygotowaliśmy się do dalszej drogi w kierunku Kielc. Będąc pozbawiony zniszczonego i zawszonego ubrania, które zdjąłem w dniu przybycia do Kraśnika, ubrałem się w nowe ubrania brata i wyszliśmy przed południem na szosę prowadzącą do Lublina. W połowie drogi udało się nam dojechać na przedmieście miasta wiejskim wozem konnym. Był już wieczór, jak weszliśmy na ulice Lublina. Wszędzie było widać spacerujących żołnierzy niemieckich. Szukając lokalu, gdzie chcieliśmy się napić herbaty, zapytałem jednego z przechodniów o restaurację lub bar. Wskazał na boczną słabo oświetloną uliczkę. Po przejściu około stu metrów drogi zastąpiło nam drogę dwóch wojskowych, należących do formacji SS i pod groźbą rewolwerów wprowadzili nas przez bramę na podwórze i przy obudowanym śmietniku, gdzie leżało martwych dwóch Żydów w czarnych chałatach. Jeden z Niemców oświadczył, że o tej porze zabronione jest chodzenie Żydom po mieście. Wyjaśniłem młodemu Niemcom, że jesteśmy Polakami i nie pochodzimy z Lublina, lecz wracamy ze strefy sowieckiej do rodziny w Kielcach. Jednocześnie okazaliśmy moją legitymację studencką, wydaną przez Katolicki Uniwersytet w Lublinie na moje nazwisko, i legitymację brata zatrudnionego w Państwowym Zakładzie Uzbrojenia w Kraśniku. Powtarzając „Katholische Universität in Lublin” oddali nam dowody tożsamości i pozwolili odejść. Oddaliśmy się szybko na ruchliwą ulicę miasta, jak najdalej od miejsca spotkania z bojówką SS. Odetchnęliśmy z ulgą, gdy uświadomiliśmy sobie, że mogliśmy stracić życie z ręki młodych esesmanów, którzy już rozpoczęli likwidację Żydów pod pretekstem zakazu opuszczania mieszkań w porze nocnej. Zdenerwowani tym spotkaniem, które mogło się skończyć dla nas tragicznie, udaliśmy się na dworzec kolejowy, aby tam przenocować w tłumie podróżnych. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że wszyscy Polacy wracający ze wschodnich terenów Polski mogą przejść przez most na Wiśle pod Puławami pod warunkiem okazania odpowiednich zaświadczeń, wydanych przez władze niemieckie w Puławach po przedstawieniu dowodu osobistego. Postanowiliśmy wyjechać pociągiem do Puław w dniu 7 października, aby w dniu następnym zgłosić się w niemieckiej komendaturze. Po okazaniu naszych dowodów i oświadczeniu, że nie byliśmy w wojsku otrzymaliśmy zaświadczenia, upoważniające do przekroczenia mostu na Wiśle, tak zwane po niemiecku Ausweisy. Wraz z grupą osób udających się w przeważającej większości do stolicy, przeszliśmy przez most obsadzony dużą ilością żołnierzy niemieckich. Dołączyliśmy do kilku osób pochodzących z Radomia i razem przez Zwolen przybyliśmy na dworzec kolejowy w Radomiu. Po południu udało nam się wejść do pociągu osobowo-towarowego jadącego do Skarżyska-Kamiennej, gdzie znowu musieliśmy czekać na pociąg w stronę Kielc. Po nocy spędzonej w poczekalni dworcowej doczekaliśmy się podstawienia pociągu towarowego do Kielc, do którego dzięki uprzejmości polskich kolejarzy wsiedliśmy do jednego z wagonów. Pociąg nie dojechał do Kielc, lecz zatrzymał się w Tumlinie, skąd postanowiliśmy udać się piechotą do śródmieścia Kielc. Radość z powodu szczęśliwego powrotu do mojego ukochanego miasta szybko minęła, kiedy przeczytałem ogłoszenie niemieckie „Bekantmachung” o meldowaniu się wszystkich polskich oficerów w Urzędzie Miasta, a kto nie spełni tego obowiązku będzie podlegał karze śmierci.

Nie pamiętam dokładnie, który był to dzień szczęśliwego powrotu do Kielc w pierwszych dniach października 1939 roku. Mama i babcia przywitały nas serdecznie, płacząc z radości. W tym samym dniu wybrałem się do żony, mieszkającej u swoich rodziców, gdzie również gorąco mnie przywitano.

Posłowie

W okresie od października 1939 roku do 15 stycznia 1945 r. działałem w ZWZ-AK i w Szarych Szeregach na terenie Kielecczyzny. Działalność ta została opublikowana w następujących wydawnictwach:

– *Szare Szeregi w akcji „N”*, red. H. Auderska, Z. Ziółek, „Czytelnik”, Warszawa 1974, s. 559–562,

– *Harczerze Kielecczyzny w latach wojny i okupacji 1939–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1980, nr 4, s. 127–159,

– *Jodła-Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1984, s. 75, 94–95,

– *Pogotowie Harcerskie w Kielcach w 1939 r.*, „Harcerstwo” 1984, nr 2,

– *Na kieleckich szlakach w: Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 68–111.

W 1985 r. przygotowałem do druku monografię historyczną pod tytułem *Harcerstwo Kielecczyzny w walce o niepodległość Polski w latach 1912–1945*, która do obecnej chwili nie została wydana. Zawiera ona wiele cennych materiałów historycznych o walce skautów i harcerzy w pierwszej wojnie światowej, w wojnie z bolszewikami w 1920 i 1921 r. oraz w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 r.

Harc mistrz Józef Dobski

Urodził się 8 lutego 1911 r. w Wąchocku. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w Prywatnym Gimnazjum W. Chrzanowskiego w Wąchocku. W 1924 r. wstąpił do drużyny i złożył przyrzeczenie harcerskie. W 1926 r. wraz z rodziną przeprowadził się do Kielc i tu rozpoczął naukę w drugiej klasie gimnazjum im. J. Śniadeckiego. Wstąpił wówczas do znanej 1. Kieleckiej Drużyny Harcerzy im. Dionizego Czachowskiego i brał aktywny udział w jej pracach. W 1931 r. przeniósł się do gimnazjum im. M. Reja w Kielcach i rozpoczął działalność w 2. KDH im. gen. J. H. Dąbrowskiego, w której pełnił funkcje harcerskie do drużynowego włącznie. Po odbyciu służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie powrócił do Kielc. Został członkiem Komendy Chorągwi Harcerzy, która oddelegowała go do Zarządu Okręgu ZHP w Kielcach. W latach 1936–1939 pełnił w nim funkcję sekretarza. Jednocześnie studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz na Wydziale Nauk Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

W czerwcu 1939 r. Naczelnik Harcerzy mianował go zastępcą komendanta Pogotowia Wojennego w Chorągwi Harcerzy w Kielcach. Jako podporucznik Wojska Polskiego brał udział w kampanii wrześniowej. Dostał się do niewoli. Był wieziony przez Rosjan na Wschód. Zbiegł na stacji kolejowej w Kiwercach. Koledzy, z którymi jechał w jednym przedziale, zostali zamordowani w Katyniu. Po powrocie do Kielc w październiku 1939 r. wstąpił do organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski, następnie ZWZ i AK. Pracował w wywiadzie AK. W konspiracji wojskowej nosił pseudonimy: „Jesionowski”, „Sław” i „Chmielowiec”. W 1941 r. został zastępcą komendanta konspiracyjnej Chorągwi Harcerzy w Kielcach, która nosiła kryptonim Ul „Skala”. Od 1942 r. pełnił funkcję komendanta Ula „Skala”. W Szarych Szeregach nosił pseudonimy: „Maryśka”, „Szary Kret” i „Krysia”. Przeprowadził udane akcje dywersyjno-sabotażowe, uratował ważne dokumenty konspiracyjne i radiostację AK. Pod jego komendą drużyny i roje /

hufce / Szarych Szeregów uczestniczyły w akcji „N”, sabotażu, łączności, wywiadzie. 27 grudnia 1943 r. został mianowany harcmistrzem. W okresie akcji „Burza” w 1944 r. przekazał do oddziałów partyzanckich AK przeszkolonych harcerzy z Grup Szturmowych. Ul „Skała” należał do wyróżnionych w Szarych Szeregach.

Po zakończeniu działań wojennych w marcu 1945 r. podjął pracę w Zarządzie Miejskim w Kielcach na stanowisku kierownika Wydziału Wojskowego. Ponieważ w Kielcach ze względu na działalność akowską i szaroszeregową, groziło mu niebezpieczeństwo ze strony sił, które doszły w Polsce do władzy, w czerwcu 1945 r. wyjechał na Dolny Śląsk. Zamieszkał w Jeleniej Górze. Tam podjął pracę w Wytwórni Win „Sobieskiego”, a następnie w Kombinacie Przetwórstwa Winiarskiego. W 1950 r. przeprowadził się do Wrocławia, gdzie pracował w Zarządzie Przemysłu Fermentacyjnego i Spółdzielczości Pracy jako kierownik i główny specjalista do spraw inwestycji.

W 1945 r. wraz z podharcmistrem Marianem Stolarczykiem zorganizował pierwszą na Dolnym Śląsku Chorągiew Harcerzy z siedzibą w Jeleniej Górze. Do 1948 r. pełnił w niej funkcję zastępcy komendanta chorągwi. Był współzałożycielem Ligi Morskiej, obejmującej obszar byłego województwa dolnośląskiego. W latach 1946–1948 był sekretarzem okręgu tej organizacji.

Po utworzeniu w Kielcach w 1980 r. przy Komendzie Chorągwi ZHP Kręgu Instruktorskiego „Łysica”, skupiającego najstarszych instruktorów harcerskich, włączył się do jego prac. We Wrocławiu powołał Krąg „Łysica-Panorama”. Pełnił także funkcję Przewodniczącego Rady Kręgów „Łysica” w Chorągwi Kieleckiej. Należał do Stowarzyszenia Szarych Szeregów i Żołnierzy Armii Krajowej.

Uczestniczył w pracach Komisji Historycznej Kieleckiej Komendy Chorągwi im. Stefana Żeromskiego. Był autorem wielu prac mających duże znaczenie w poznaniu dziejów ruchu harcerskiego na Ziemi Kieleckiej i na Dolnym Śląsku.

Był odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” z Rozetą z Mieczami, odznaką „Za Zasługi dla Kielecczyzny”.

Zmarł 30 sierpnia 1992 r. Został pochowany, z honorami wojskowymi i harcerskimi, na cmentarzu parafialnym przy ulicy Smutnej we Wrocławiu w kwaterze Armii Krajowej.

Bibliografia

Matwin Włodzimierz, *Józef Dobski*, w: *Jedynka. 1 Kielecka Drużyna Harcerska im. Dionizego Czachowskiego 1912–1982*, Kielce 1986, s. 120–122

Andrzej Rembalski, *Dobski Józef*, w: *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. I, red. Janusz Wojtycza, Warszawa 2006, s. 35–37.

Andrzej Rembalski, *Dobski Józef*, w: *Harcerski Słownik Biograficzny Kielecczyzny*, red. A. Rembalski, Kielce 2012, s. 83–86.

Andrzej Rembalski

Józef Dobski, Diary of 1939 **Ed. Andrzej Rembalski**

He was born on February 8, 1911 in Wąchock. In 1924 he joined the troop and he took the scout's oath. In 1926 he moved to Kielce with his family and joined the First Kielce Scout Troop named after Dionizy Czachowski, which was well-known at that time, and took an active part in its work. After completing his military service in the Officer Cadets of Infantry Reserve School in Zambrów, he returned to Kielce. He became a member of the Polish Scouts Headquarters. He studied at the Faculty of Law at the Jagiellonian University and Faculty of Socioeconomic Sciences at the Catholic University of Lublin. As a second lieutenant of the Polish Army he participated in the September Campaign. He was taken prisoner by Russians but he escaped. On his return to Kielce in October 1939 he joined a military organization called the Service for Poland's Victory, then the Union of Armed Struggle and the Home Army. He worked in the intelligence of the Home Army. In the military underground his pseudonyms were: 'Jesionowski', 'Sław' and 'Chmielowiec'. From 1941 he managed actions of Kielce Gray Ranks. In 1945 he went to Lower Silesia and together with Sub-Scoutmaster Marian Stolarczyk he organised the first Polish Scouts Headquarters in Jelenia Góra. After creating the Instruction Circle 'Łysica' in 1980 in Kielce at the Polish Scouting and Guiding Association Headquarters gathering the oldest scout instructors, he joined its works. He died on August 30, 1992. He was buried with military and scout honours on the parish graveyard at Smutna Street in Wrocław in the section of the Home Army.

Recenzje i omówienia

Zabytkowa Huta „Józef” w Samsonowie - potrzeba kompleksowej opieki. Sympozjum w Sielpi Wielkiej, 27 lipca 2013 r.

27 lipca 2013 r. o godz. 11 w siedzibie Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi Wielkiej, we wnętrzu dawnej hali fabrycznej rozpoczęło się sympozjum zatytułowane „Zabytkowa Huta «Józef» w Samsonowie – potrzeba kompleksowej opieki”. Do spotkania doszło dzięki inicjatywie i zaangażowaniu dyrektora Muzeum Techniki w Warszawie Jerzego Jasiuka. W programie spotkania przewidziano następujące referaty :

– Jerzy Jasiuk, „Zainteresowanie Muzeum techniki zabytkami techniki w Zagłębiu Staropolskim i udział w ich ochronie”

– dr Adam Czmuchowski, „Huta w Samsonowie – przesłanki do trwałej ochrony”

– przedstawiciel Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach „Dotychczasowe działania w zakresie ochrony i konserwacji zabytkowej huty w Samsonowie”

– mgr inż. arch. Anna Szewczyk, mgr inż. arch. Wojciech Świątek, „Koncepcja Otwartego Muzeum Przemysłu w Samsonowie”

– Przedstawiciel Towarzystwa Ziemi Samsonowskiej, „Społeczne zainteresowanie ochroną zabytkowej Huty w Samsonowie”

Inicjatorem i pomysłodawcą projektu „Otwartego Muzeum Przemysłu” przy Hucie „Józef” w Samsonowie jest dr Adam Czmuchowski, którego przodkowie zarządzali niegdyś samsonowskim zakładem. Pomysł ten zrodził się jeszcze w 1997 r. pod wpływem wcześniejszych idei oraz potrzeby doraźnego wykorzystania elementów dawnego wyposażenia zespołu wielkopieczowego. Dziesięć lat później, dzięki okazanemu zainteresowaniu ze strony Jacka Śniadeckiego, ówczesnego prezesa Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Bobrzy”, pomysł ów zyskał ramy formalne. Wtedy to arch. Wojciech Świątek oraz arch. Anna Szewczyk wykonali do przygotowanej wcześniej części merytorycznej „Koncepcji zagospodarowania pozostałości i terenu dawnej Huty «Józef» w Samsonowie na potrzeby Otwartego Muzeum Przemysłu”, część architektoniczną projektu. W swoim wystąpieniu dyrektor Jerzy Jasiuk w interesujący i syntetyczny sposób nakreślił historię poszczególnych obiektów Zagłębia Staropolskiego oraz sprawy związane z ich wieloletnią ochroną. Rozpoczął od nawiązania do działającego jeszcze przed II wojną światową Muzeum Techniki i Przemysłu, które w sposób pionierski w skali ówczesnej Europy inicjowało działania w zakresie ochrony zabytków techniki. Chodzi tu przede wszystkim o objęcie opieką walcowni i pudlingarni w Sielpi. Muzeum w tym okresie tworzyło tzw. sekcje fachowe, a jedną z pierwszych była sekcja ochrony

Zabytków Sztuki Inżynierskiej w Zagłębiu Staropolskim. Spośród nazwisk osób zasłużonych w tym okresie należy wymienić inż. Mieczysława Radwana i inż. Kazimierza Jackowskiego. Następnie inż. Jerzy Jasiuk wspominał, że gdy w 1956 r. jako przedstawiciel rok wcześniej utworzonego w Warszawie Muzeum Techniki przyjechał do zakładu w Sielpi na Kielecczyźnie, mógł osobiście dokonać inwentaryzacji ogromnych zniszczeń zabytków techniki w Zagłębiu Staropolskim. Pomocnym był w tym Komitet Historii Nauki i Techniki PAN. Pomimo wspomnianych strat wojennych Muzeum zdecydowało się na utworzenie swoich terenowych oddziałów w Sielpi Wielkiej, Starej

Kuźnicy i Chlewiskach. Utworzono też w Nowej Słupi Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego, nad odsłoniętym przez prof. Kazimierza Bielenina stanowisku starożytnego hutnictwa, co nastąpiło w 1960 r. Podjęte wówczas działania są kontynuowane do dzisiaj – na przykład w Chlewiskach w bieżącym roku powstało Muzeum Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Dyrektor Muzeum Techniki nawiązał do faktu, że warszawska placówka monitoruje również pozostałe cenne zespoły przemysłowe na terenie Zagłębia Staropolskiego. Wymienić tu należy właśnie samsonowski zespół wielkopiecowy „Józef”, zakład w Białogonie pod Kielcami czy pozostałości zakładu w Bobrzy. Muzeum zajmowało się też zabytkami odlewnictwa z Bliżyna, remontem ruin wielkiego pieca w Kuźniakach, doradzało w kwestii zabezpieczenia pozostałości walcowni w Nietulisku i prehistorycznej kopalni w Krzemionkach Opatowskich. Na zakończenie dyrektor J. Jasiuk powiedział o prowadzonych na bieżąco pracach konserwatorsko-remontowych w obiektach stanowiących oddziały Muzeum Techniki, a także o ekspozycjach tematycznych, przygotowanych z jego inicjatywy.

Po nim dr Adam Czmuchowski, wnuk ostatnich właścicieli huty „Józef” w Samsonowie, naświetlił ogólne przesłanki do objęcia właściwą ochroną konserwatorską, zaniedbanych mocno murów fabrycznych w Samsonowie. Wskazał również na konieczność rozwiązania trwającej już blisko 40 lat dewastacji 3 wpisanych do rejestru obiektów należących do zespołu wielkopiecowego w Samsonowie, które znajdują się kilkadziesiąt metrów od zasadniczego zakładu, a mianowicie: drewnianego domu zarządcy fryszerek (zwanego dworkiem Fertów), magazynu wyrobów gotowych oraz tzw. kantorka. Następnie odtworzono fragmenty audycji radiowej z 1967 r. autorstwa Stanisława Fornala, zytułowanej „Żelazny testament pradziadów”, z udziałem ówczesnego właściciela huty Józefa Ferta, który opowiadał o stanie zakładu przed wybuchem I wojny światowej, kiedy to obiekt był jeszcze w stosunkowo dobrym stanie. Dopiero działania wojsk austriackich ostatecznie zrujnowały zakład, który zakończył swą zasadniczą produkcję dużo wcześniej, bo w 1866 r.

Dr Czmuchowski zwrócił też uwagę na istnienie w Samsonowie innego, zupełnie nieznanego turystom, ciekawego zabytku – pozostałości pierwszego zakładu wielkopiecowego z 1778 r., pracującego na węglu drzewnym, zbudowanego na zrębach jeszcze wcześniejszego wielkiego pieca (mowa tu o legendarnym tzw. Skarbczyku, czyli dawnej kasie górniczej w Samsonowie–Ciągłych), który, obok znanych powszechnie ruin huty w Samsonowie, winien znaleźć się na szlaku dawnych obiektów przemysłowych Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. Wskazał również przy tej okazji na brak jednoznacznych badań archeologicznych, które rozstrzygnęłyby wątpliwości istniejące od dziesięcioleci, gdzie powstał pierwszy wielki piec: w Samsonowie czy w pobliskiej Bobrzy, bowiem materiały archiwalne, jak i dotychczasowe opracowania naukowe, nie dają na to jednoznacznej odpowiedzi.

Kolejny referat zaprezentowali architekci Wojciech Świątek i Anna Szewczyk, którzy omówili projekt Otwartego Muzeum Przemysłu w Samsonowie. Posługując się wizualizacjami stanu docelowego, wskazali na konieczność zorganizowania jednokierunkowej ścieżki zwiedzania, która biegłaby przez ruiny kompleksu, zewnętrzne i wewnętrzne ekspozycje do spektakularnego zwieńczenia wieżą gichtociągową z belwederem (odbudowaną, inspirowaną budowlą historyczną). Wieża pełniłaby jednocześnie funkcję atrakcyjnego punktu widokowego o wysokości ok. 20 m. Po raz kolejny zwrócili uwagę na konieczność pozyskania terenów z materiałnymi śladami zabudowań huty i ich istotną rolę dla budowania wartościowego, pełnego przekazu historycznego.

Analizując przykłady, m.in. brytyjskie, autorzy projektu zauważyli, że poszerzenie zakresu działalności przyszłego muzeum o ofertę ściśle skierowaną do mieszkańców gminy (np. miejsca warsztatów, spotkań wspólnot sąsiedzkich, przedsiębiorstw

społecznych) może wpłynąć na zwiększenie poparcia dla inwestycji zarówno mieszkańców, jak i władz samorządowych.

Na koniec przedstawiono koncepcję „małych, aczkolwiek innowacyjnych kroków”, wskazując możliwości budowy tymczasowej (wakacyjnej), rozbieralnej wieży widokowej, np. ze skręcanych, elementów stalowych. Rozwiązanie tymczasowe mogłoby pozwolić na sprawdzenie słuszności przyjętych planów inwestycyjnych oraz przyczynić się do marketingowej i społecznej promocji samego projektu, a także wskazania szerszemu gronu odbiorców jego wieloaspektowej użyteczności, co może być kluczowe dla przywrócenia świetności Hucie „Józef” i sprawi, że inwestycja wyjdzie z cienia „ważniejszych spraw” w gminie Zagnańsk.

Następnie, w ramach dyskusji, licznie zebrani na spotkaniu goście zabierali głos w sprawie aktualnego stanu samsonowskiej huty, wskazując przede wszystkim na wieloletnie zaniedbania w dziedzinie jej ochrony przed zniszczeniem, potrzebę właściwej konserwacji.

W tym istotnym dla przyszłości samsonowskiego zabytku spotkaniu wzięli udział m.in.: dr Jan Główna – dyrektor Muzeum Historii Kielc, dr Edyta Majcher-Ociesa z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, dr Andrzej Rembalski z Kielc, Adam Janik z Ostrowca Świętokrzyskiego, mgr Agnieszka Szłek z Kielc, mgr Przemysław Bujak z Archiwum

Państwowego w Kielcach, Irena Janowska z Kielc, Barbara Skalenius z Göteborga, Lech Pobocho z Kielc, Grażyna Jończyk-Witkowska z Połańca, mgr inż. Wiesław Fert z Warszawy, Sławomir Bolechowski z Suchedniowa, dr Bartosz Kozak z Zagnańska, Iwona Rojek z Kielc, mgr Zbigniew Penkala – przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrowieckiej, mgr inż. arch. Radosław Nowak z Ostrowca Świętokrzyskiego, mgr inż. Henryk Korus z Kielc, a także Jarosław Wałek z Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Bobrzy”.

W dyskusji zabrał również głos obecny na sympozjum Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Krzysztof Mieczysław Gębski, który przedstawił potrzebę podjęcia bardziej zdecydowanych działań przez Urząd Gminy w Zagnańsku, aby ruiny Huty „Józef” stały się – obok dębu „Bartek” – prawdziwą atrakcją regionu, a nie były traktowane po macoszemu. Opinia ta spotkała się z dużym uznaniem ze strony przedstawicieli wszystkich uczestników spotkania w Sielpi.

Wskazano następnie na potrzebę prawnego uregulowania spraw właścicielskich gruntu pod trzema opisanymi wcześniej obiektami. Chodzi o konieczność zamiany gruntu, z inicjatywy Gminy Zagnańsk, z obecnym właścicielem, który nie jest w stanie zadbać ani o remont, ani o właściwe wykorzystanie tych obiektów, zarówno teraz, jak i w przyszłości, czemu dała wyraz wizja lokalna w Samsonowie, przeprowadzona zaraz po zakończeniu sympozjum w Sielpi. Stwierdzono, że w budynkach staszycowskiej Huty, znajdujących się poza właściwym ogrodzeniem, rosną już czterdziestoletnie drzewa, które rozsadzają kamienne mury, co grozi ich zawaleniem na zwiedzających. W związku z tym wskazano na pilną konieczność przymusowego wycięcia tych drzew. Zwrócono też uwagę na fakt, że to nie pasjonatom problematyki zabytków techniki w Staropolskim Okręgu Przemysłowym winno zależeć na ich zachowaniu i właściwym wykorzystaniu, ale przede wszystkim ich obecnym gospodarzom, to jest władzom gminnym, a także lokalnym grupom działania i miejscowym stowarzyszeniom.

Na zakończenie sesji dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie inż. Jerzy Jasiuk przedstawił potrzebę podjęcia następujących działań :

1. Opracowanie listy doraźnych potrzeb w zakresie bieżącej konserwacji i ochrony zabytkowej huty w Samsonowie.
2. Uzupełnienie ogrodzenia terenu zabytkowej huty.

3. Przygotowanie i uzgodnienie perspektywicznego programu utrzymania huty oraz jej społecznego i turystycznego wykorzystania.

Spotkanie w Sielpi Wielkiej zostało wzbogacone interesującą wystawą poświęconą dziejom samsonowskiego hutnictwa, przygotowaną przez Dział Ochrony Zabytków Techniki Muzeum Techniki, na której zaprezentowano makietę Huty „Józef” z okresu, kiedy zakład jeszcze pracował, z pierwotnym wielkim piecem w kształcie ostrosłupa (w 1835 r. piec uzyskał w wyniku przebudowy formę dzisiejszego ściętego stożka).

Na dziedzińcu zakładu w Sielpi znany kielecki antykwareusz January Glibowski przygotował – w związku z odbywającym się tu spotkaniem – wystawę wyrobów hutniczych i rzemieślniczych z terenu Samsonowa i sąsiednich miejscowości, takich jak naczynia, przedmioty wyposażenia wiejskich domostw, narzędzi rolniczych czy też ozdób produkowanych w samsonowskiej hucie przed blisko stu pięćdziesięcioma.

Po spotkaniu goście sympozjum udali się do Samsonowa, aby zwiedzić pozostałości fabryki.

W spotkaniu w Samsonowie uczestniczyła prezes Towarzystwa Ziemi Samsonowskiej Lidia Putowska oraz prezes Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Bobrzy” Jarosław Wąlek.

Opr. Adam Czmuchowski

Kronika

Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2012 roku

W 2012 r. Muzeum Historii Kielc pozyskało do zbiorów 772 obiekty, z czego 721 wpisano do księgi inwentarzowej „Historia”, 17 do księgi inwentarzowej „Sztuka” oraz 34 do księgi pomocniczej „Materiałowej”. Zespół biblioteczny powiększył się o 931 pozycji inwentarzowych.

Zbiory kartograficzne muzeum wzbogaciły się o trzy pozycje: mapę Królestwa Polskiego z oznaczeniami odległości na drogach żelaznych, bitych i zwyczajnych z 1881 r. autorstwa M. Gotza, wydaną przez Gebethnera i Wolffa w Warszawie, mapę ogólną Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie i powiaty z 1907 r. autorstwa J.M. Baziewicza, druk: Drukarnia B.A. Bukaty w Warszawie, oraz mapę Polski z zaznaczoną siecią dróg i linii kolejowych z 1938 r. (wyd. Liga Popierania Turystyki – Polskie Koleje Państwowe, druk Wojskowy Instytut Geograficzny).

Do muzeum trafiło kilka interesujących dziewiętnastowiecznych dokumentów. Wśród nich warto wymienić dyplomy ukończenia Królewskiego Konserwatorium Muzycznego w Lipsku z lat 1885–1886, należące do Stanisława Jarońskiego oraz jego późniejszej żony Berthy Marian Laubach. Jarońscy to znana kielecka rodzina, wśród jej członków byli uczeni, filozofowie, prawnicy, politycy oraz muzycy. Stanisław był wirtuozem wiolonczelistą i śpiewakiem, jego żona śpiewaczką i nauczycielką gry na fortepianie. Strukturę aparatu administracyjnego w na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. ukazują dokumenty Józefa Ratajewicza, posiadacza folwarku Sitkówka, m.in. pismo urzędowe z 1842 r. z kopią wierzytelną pisma Wydziału Skarbowego Sekcji Dóbr i Lasów Rządu Gubernialnego Kieleckiego do Komisarza Obwodu Kieleckiego – oraz kopia wierzytelna poświadczenia szlachectwa z podpisami: Franciszek Bogdański Sekretarz Generalny Rządu Gubernialnego Krakowskiego, Dyrektor Kancelarii Deputacji Szlacheckiej i Antoni Collona Walewski „Referendarz Stanu pro Gubernatora Cywilnego”.

Do zbiorów zostały włączone też dwa świadectwa czeladnicze z I ćw. XX w. – ze Zgromadzenia Rzeźników i Masarzy oraz ze Zgromadzenia Kowali w Kielcach, z ozdobnymi bordiurami z symboliką miejską i cechową.



Mapa Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie i powiaty z 1907 r. autorstwa J. M. Baziewicza.

Muzeum zakupiło niewielki zbiór dokumentów, druków i fotografii związanych z przedwojennym kieleckim harcerstwem (m.in. podręcznik skautowy, raporty, apele, afisze, znaczki kwestarskie, fotografie z wycieczek, biwaków i uroczystości).



Znaczki kwestarskie, podręcznik skautowy i fotografie kieleckich harcerzy, przed 1939 r.

Muzeum otrzymało w darze sztambuch legionistów internowanych w Szczypiornie (1917–1918), zawierający wiersze, opowiadania, program wieczoru satyrycznego oraz rysunki i akwarele przedstawiające sceny z życia obozowego, karykatury i pejzaże. Sztambuch pochodzi ze zbiorów rodziny Kietlińskich z Kielc.



Sztambuch legionistów internowanych w Szczypiornie, 1917-1918.

Zbiory muzeum wzbogacił też sztambuch wykonany przez ppor. Edwarda Dzierzka (tekst) i ppor. Mieczysława Gulina (rysunki) dla kpt. Stanisława Faliszewskiego podczas pobytu w obozie w Kozielsku II, zawierający wierszowany tekst i rysunki przedstawiające sceny z życia sowieckiego obozu jenieckiego oraz motywy patriotyczne wykonane piórkiem, czarnym i czerwonym tuszem (1940 r.).

Interesującym nabytkiem jest też zeszyt z zapiskami z X kursu Sióstr Pogotowia Sanitarnego w Kielcach (1936/1937 r.).

Pozyskano kolejne druki i dokumenty z okresu okupacji, m.in. afisze, ulotki propagandowe, kartki żywnościowe, legitymacje, zaświadczenia oraz fotografie m.in. Żydów w kieleckim getcie, jeńców radzieckich z obozu na Bukówce, partyzantów ze świętokrzyskich zgrupowań AK.

Zbiór fotografii powiększyło tableau pracowników Banku Państwa Oddział w Kielcach z ok. 1889 r., wykonane przez Zakład Artystyczny Fotograficzny Rachlewski i Rożyński oraz tableau „Na pamiątkę 10cio lecia istnienia Zarządu Telegrafów i Telefonów w Kielcach 1918–1928”, wykonane w zakładzie fotograficznym „Moderne” w Kielcach.

Ponadto muzeum pozyskało zespoły fotografii związanych z polskimi formacjami wojskowymi, w tym fotografie żołnierzy kieleckiego garnizonu i ich rodzin (1914–ok. 1950).

Wśród nabytków jest też album fotograficzny rodziny Brodowskich (1917–1923) ze scenami z życia rodzinnego, portretami różnych osób oraz wnętrzami. Rodzina Brodowskich przekazała też do muzeum Krzyż Orderu Virtuti Militari V kl. Mieczysława Brodowskiego (z legitymacją) i sztambuch Władysławy Brodowskiej, w którym znajdują się wpisy pamiątkowe koleżanek i kolegów oraz nauczycieli, m.in. B. Kossuth, T. Wojtasiewicz, a także rysunki i akwarele.

Fotografie ze zbioru związanego z żołnierzami kieleckiego garnizonu: kpt. Juliusz Zulauf (ok. 1915 r.), płk Jan Bigo (ok. 1935 r.), gen. Juliusz Zulauf w samochodzie (ok. 1935 r.), grupa oficerów z rodzinami podczas zawodów konnych na Stadionie w Kielcach (1937 r.).



Niezmiernie interesującym nabytkiem jest też album Franciszka Augustyna, kielczanina, żołnierza 4 Pułku Piechoty Legionów. Album zawiera ok. 240 fotografii, w większości opisanych. Są to fotografie Franciszka Augustyna, jego bliższej i dalszej rodziny, kolegów-żołnierzy z różnych formacji wojskowych (głównie 4 PP Leg.) oraz z życia codziennego i uroczystości wojskowych i państwowych m.in. V Zjazdu Legionistów w Kielcach i poświęcenia sztandaru Związku Strzeleckiego w 1926 r. Wśród sportretowanych są m.in. żołnierze i kadra dowódcza 4 PP Leg., a także marszałek Józef Piłsudski i Prezydent RP Ignacy Mościcki.



Album Franciszka Augustyna żołnierza 4 Pułku Piechoty Legionów, po 1916 r.



Czapka oficera Związku Rezerwistów i członka Związku Strzeleckiego, przed 1939 r.

Muzeum pozyskało zbiór okolicznościowych emblematów, wpinek, odznak, druków i dokumentów związanych z instytucjami i organizacjami społeczno-politycznymi w II RP i PRL-u oraz odznaki, odznaczenia, dokumenty i elementy umundurowania żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej i PRL-u. Do zbiorów trafiły też dwie będące rzadkością czapki członków organizacji społeczno-kombatanckich: członka Związku Strzeleckiego i oficera Związku Rezerwistów RP z lat trzydziestych XX w.

Zbiory numizmatyczne powiększyły się o 164 banknotów, obligacji i monet z lat 1898–1980 polskich i europejskich, m.in. rosyjskich i radzieckich, niemieckich, włoskich, węgierskich.

Zbiory weksylologiczne zasilili sztandar Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Kielcach wraz z tablicą fundacyjną z okazji czterdziestolecia ZPHiU w Kielcach (1945–1985), zawierającą 605 gwoździ z nazwiskami fundatorów.



Medale nagrodowe Jerzego Czarnieckiego zawodnika Klubu Sportowego „Lechia”, 1925-1930.

Muzeum otrzymało cztery medale Jerzego Czarnieckiego z Klubu Sportowego „Lechia” (I nagroda za bieg 100 m, I nagroda za „wyrzut kulą”, I nagroda za „skok o tycie” i „I Mistrz. II Baon Szkoły Podchorążych Piechoty” za skok o tyczce). Jerzy Czarniecki był w okresie międzywojennym jednym z najwszechstronniejszych sportowców kieleckich – uprawiał piłkę nożną, hokej na lodzie i lekkoatletykę.

Muzeum otrzymało stół z blatem marmurowym oraz krzesło i dwa fotele z giętego drewna, wyprodukowane w Kieleckich Zakładach Przemysłowo-Drzewnych „Henryków” – z przedwojennego wyposażenia mieszkania w kamienicy przy ul. Wspólnej. Z okresu międzywojennego pochodzą także: piecyk łazienkowy, odkurzacz elektryczny i froterka do podłogi. Do zbiorów trafiły też elementy wyposażenia i umeblowania aptecznego (stół recepturowy, regał ekspozycyjny, drobne akcesoria) z poł. XX w. Muzeum pozyskało także dwie butelki z kieleckiej huty szkła „Sława”.

Zbiór judaików powiększył się o bogato haftowane aksamitne okrycie na Torę zwane *meil* (sukienką na Torę), mające chronić ją przed profanacją (dat. przed 1939 r.).

Ciekawym przedmiotem, będącym pamiątką czynu legionowego, jest fajka do tytoniu z umieszczoną na wieczku miniaturą odznaki I Brygady Legionów. Wykonano ją w miejscowości Komárom na Węgrzech.



Okrycie na Torę zwane *meil*, przed 1939 r.

Do zbiorów trafił też medal Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Kielcach w 1898 r., autorstwa K. Lipczyńskiego (cynk, śr. 41 mm), z wizerunkiem kowala i wieśniaczki na awersie i herbem guberni kieleckiej na rewersie.

Muzeum otrzymało płaskorzeźbę głowy Grzegorza Axentowicza (przedwojennego dyrektora kieleckiej Izby Rzemieślniczej) wraz z kopią pamiątkowej plakiety z podziękowaniami od wychowanków Bursy Rzemieślniczej w Kielcach.



„Scena legionowa wśród skał” Stanisława Praussa, lata 30. XX w.

odwzorowaniem rzeczywistości. Muzeum zakupiło też obraz olejny *Matka Boska z Dzieciątkiem i żołnierzem (Madonna Leśnych)* Remigiusza Półtoraka (1982 r.).

Zbiory biblioteczne, obejmujące oprócz księgozbioru także dokumenty życia społecznego oraz dokumentację ikonograficzną, powiększyły się o 353 druki zwarte, 227 numerów czasopism, 65 katalogów muzealnych, 32 dokumenty życia społecznego oraz 254 obiekty ikonograficzne.



„Widok na Karczówkę”, sygn. I. Sakra 1932 r.

